

UNIwersytet warszawski
Instytut Sławistyki Zachodniej i Południowej

ZESZYTY ŁUŻYCKIE

TOM 49

Sorabistyka w kręgu zainteresowań
sławistyki

Warszawa 2015

Zespół Redakcyjny: Jerzy Molas (red. nacz.), Nicole Dołowy–Rybińska (z-ca red. nacz.), Ignacy M. Doliński (sekr. red.), Bożena Itoya, Anna Jakubowska

Rada Naukowa: Rafał Leszczyński (Łódź), Roland Marti (Saarbrücken), Włodzimierz Pianka (Warszawa), Dietrich Scholze (Budyšin/Bautzen), Ewa Siatkowska (Warszawa), Ludmyła Wasylewa (Lwów), Sonja Wölke (Budyšin/Bautzen), Elżbieta Wrocławska (Warszawa), Krzysztof Wrocławski (Warszawa), Jadwiga Zieniukowa (Warszawa)

Redaktorzy tomu: Ignacy M. Doliński, Nicole Dołowy–Rybińska, Jerzy Molas

Skład i łamanie: Ignacy M. Doliński

Redakcja językowa tekstów anglojęzycznych: Zygmunt Nowak–Soliński

Redakcja językowa tekstów polskojęzycznych: Anna Jaroszuk

Ilustracja na okładce: akwarela Měrcina Nowaka–Njehorńskiego *Bój z paliwaku* („Walka ze smokiem”), przedruk z: A. Krawc–Dźewinski, *Serbscy tworzący wumělcy* („Artyści lużyccy”), Budyšin 1975, s. 63

Adres redakcji:

Instytut Sławistyki Zachodniej i Południowej Uniwersytetu Warszawskiego,
ul. Krakowskie Przedmieście 26/28, 00–927 Warszawa;
www.zeszytyluzyckie.uw.edu.pl
zeszyty.luzyckie.polon@uw.edu.pl;

Wydanie publikacji dofinansowane przez Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego oraz Wydział Polonistyki Uniwersytetu Warszawskiego

ISSN 0867–6364

© Copyright by Instytut Sławistyki Zachodniej i Południowej
Uniwersytetu Warszawskiego

Druk i oprawa: Zakład Graficzny UW, zam. 590/2015

**Tom dedykowany Profesor
Hannie Popowskiej–Taborskiej**

Spis zawartości tomu XLIX
Volume XLIX – Contents

Sorabistyka w kręgu zainteresowań slawistyki
Sorabistics in the Slavic Studies interest circle

Elżbieta Wrocławska (Warszawa)

Hanna Popowska–Taborska – profesor, mentor, magistra vitae, koleżanka [Prof. Hanna Popowska–Taborska – Professor, Mentor, Magistra Vitae, and Friend] 13

Bibliografia sorabistyczna Hanny Popowskiej–Taborskiej [Bibliography of the sorabistic works of Hanna Popowska–Taborska] 25

Tabula gratulatoria Prof. dr hab. Hannie Popowskiej–Taborskiej 31

I. Etymologia i historia języka / Etymology and History of Language

Ewa Rogowska–Cybulska (Gdańsk)

O etymologiach ludowych nazw typu Zamkowa Góra i Diabelskie Jezioro na przykładzie pseudoetymologii kaszubskich toponimów [About the folk etymologies of names such as *Zamkowa Góra* and *Diabelskie Jezioro* on the basis of the pseudo-etymology of Kashubian toponyms] 35

Светлана Михайловна Толстая (Москва)	
<i>К семантической реконструкции славянской свадебной терминологии</i> [Regarding the semantic reconstruction of Slavic wedding terminology]	47
Mariola Jakubowicz (Warszawa)	
<i>O nadziei – beznadziejnie</i> [Hopelessly about <i>nadzieja</i> ‘hope’]	57
Жанна Жановна Варбот (Москва)	
<i>Некоторые русские дополнения и комментарии к статьям «Słownika etymologicznego kaszubszczyzny»</i> [Some Russian lexical additions and notes to articles of the “Kashubian Etymological Dictionary”]	71
Вера Федоровна Коннова (Оксфорд)	
<i>Несколько семантических уточнений к словарным статьям «Словаря русского языка XI–XVII вв.»</i> [Some semantic amendments to entries in “The Dictionary of the Russian Language of 11 th –17 th Centuries”]	77
Marek Cybulski (Gdańsk)	
<i>Starogardzka wersja Gôdczi ò Januszu Skwierkù Franciszka Sędzickiego</i> [Starogard version of poem <i>Gôdka ò Januszu Skwierkù</i> by Franciszek Sędzicki]	83
Stanisław Stachowski (Kraków)	
<i>Rzeczowniki polskie z sufiksem -acz w słowniku Franciszka Meninskiego (1680)</i> [Polish substantives with <i>-acz</i> suffix in Franciscus à Mesgnien Meninski’s Dictionary (1680)]	93

II. Onomastyka i dialektologia / Onomastics and Dialectology

Tadeusz Lewaszkiwicz (Poznań)

Nazwy miejscowe i nazwy rzek tzw. Łużyc Wschodnich i terenów sąsiednich na czeskich mapach z 1945 roku [Local names and names of the rivers of the so-called Eastern Lusatia and adjacent areas on Czech maps from 1945] 105

Wanda Szulowska (Warszawa)

Powojenna moda imiennicza w Strzelcach Krajeńskich (1948-1963) [Postwar naming trends in Strzelce Krajeńskie (1948-1963)] 119

Ewa Wolnicz-Pawłowska (Warszawa)

Kaszubskie oikonimy jako nazwy w języku mniejszości [Kashubian oikonyms as names in minority languages] 129

Alfred F. Majewicz (Poznań)

Bronisław Piłsudski i polska dialektologia – albo wirtualnie realne orientalisty przygody z Nitschem [Bronisław Piłsudski and Polish dialectology – An orientalist's fantasy-like real adventure with the late dialectologist Kazimierz Nitsch] 139

III. Konfrontacje językowe / Language Confrontations

Małgorzata Milewska-Stawiany (Gdańsk)

Górnołużyckie deminutywa drugiego i trzeciego stopnia [2nd and 3rd degree diminutives in Upper Sorbian] 151

Janusz Siatkowski (Warszawa)

Slawizmy z sufiksami -ski, -cki, -owski, -ewski, -inski w języku niemieckim i jego dialektach [Slavisms with -ski, -cki, -owski, -ewski, -inski suffixes in German and its dialects] 165

Zuzanna Topolińska (Skopie)	
<i>Pogranicze językowe słowiańsko-niemieckie czeka na monografię</i> [The Slavic-German border zone awaits a monograph].....	179
Ewa Siatkowska (Warszawa)	
<i>Miłość niejedno ma imię. Wybrane górnołużyckie i polskie słownictwo emocjonalne</i> [Love by any other name. Selected Upper Sorbian and Polish emotional vocabulary]	187
Jadwiga Waniakowa (Kraków)	
<i>Wybrane nazwy niezapominajki jako część wspólnego dziedzictwa europejskiego</i> [Selected names of forget-me-not as a part of common European heritage]	205

IV. Kulturoznawstwo / Cultural Studies

Krzysztof Wrocławski (Warszawa)	
<i>O łużyckich procesjach konnych – w poszukiwaniu dawnej funkcji</i> [On Sorbian Easter Riders horseback processions – in search of their past functions]	219
Nicole Dołowy–Rybińska (Warszawa)	
<i>Między wspólnotowością a dyskryminacją: łużyckość w oczach młodych katolickich Górnołużyczan</i> [Between community and discrimination: Sorbianness in the eyes of young Catholic Upper Sorbs]	235
Cezary Obracht–Prondzyński (Gdańsk)	
<i>Kaszubskie stegny edukacyjne – kilka pytań, nie tylko praktycznych</i> [Educational paths in Kashubia – a few not only practical questions]	257
Emilia Anna Deutsch (Lipsk)	
<i>Zachodniosłowiańskie i niemieckie przysłowia o obowiązkach kobiet w ujęciu socjokulturowym z uwzględnieniem</i>	

<i>dziewiętnastowiecznej mentalności</i> [Western Slavonic and German proverbs on the duties of women in a sociocultural perspective taking into account the mentality of the 19 th century]	269
---	-----

V. Historia / History

Piotr Pałys (Opole)

<i>Dolne Łużyce w relacjach Górnołużyczan z lat 1946–1949</i> [Lower Lusatia as remembered by the citizens of Upper Lusatia during the years 1946–1949]	291
---	-----

Zdzisław Kłos (Warszawa)

<i>Łużycanie i Słowenci – Słowianie na obrzeżach słowiańskiego świata</i> [Sorbs and Slovenes – Slavs on the edge of the Slavonic world]	309
--	-----

VI. Recenzje / Reviews

Zdzisław Kłos (Warszawa)

<i>Wielka księga kultury Łużyczan</i> [The Great Book of Sorbian Culture] <i>Sorbisches Kulturlexicon</i> , oprac. Franz Schön, Dietrich Scholze	331
--	-----

Tadeusz Lewaszkiewicz (Poznań)

<i>Małgorzata Milewska–Stawiany, Górnołużyckie deminutywa w systemie językowym i w tekście</i>	337
--	-----

Nicole Dołowy–Rybińska (Warszawa)

<i>Les Sorabes aujourd'hui</i> , „Revue des études slaves” 85(2) 2014	341
---	-----

VII. Kronika / Chronicle

- Piotr Pałys** (Opole)
XVI Dni Łużyckie [16th Sorbian Days] 349
- Nicole Dołowy-Rybińska** (Warszawa)
Konferencja „Badania nad mniejszościami. Łużyczanie i inne mniejszości europejskie w perspektywie różnych dziedzin nauki” [Conference: „Research on Minorities. Sorbs and other European minorities in the perspective of different branches of science”] 351

VIII. Pożegnania i wspomnienia / Farewells and Memorials

- Hinc Schuster-Šewc** (Lipsk)
Wspomnienia studenta serbołużyckiego ze studiów w Polsce (1948–1953) [Memories of a Sorbian student studying in Poland (1948–1953)] 357
- Ewa Siatkowska** (Warszawa)
Mija dwadzieścia lat od śmierci pułkownika Stanisława Marciniaka [It is already twenty years since Colonel Stanisław Marciniak passed away] 373
- Walter Wenzel** (Leipzig)
In memoriam Prof. Dr. Wolfgang Sperber 377

IX. Forum literackie / Literary Forum

- Adam Mickiewicz**
Pan Tadeusz, V. knjigły: Rozkora, przełożył na język dolnołużycki **Alfred Měškank** [*Sir Thaddeus, book V*, translated into Lower Sorbian by Alfred Měškank] 383

Elżbieta Wrocławska
(Warszawa)

Hanna Popowska–Taborska – profesor, mentor, magistra vitae, koleżanka

Pani profesor Hanna Taborska (w publikacjach Hanna Popowska–Taborska), wybitna polska uczona, ukończyła osiemdziesiąt pięć lat w marcu 2015 roku, a jednocześnie w kwietniu tego roku minęło sześćdziesiąt jeden lat Jej pracy naukowej, którą kontynuuje po przejściu na emeryturę w 2013 roku. O Hannie Taborskiej i Jej pracy naukowej mogłaby powstać obszerna monografia, gdyż jest to twórczość bogata, wielowątkowa, obejmująca różne dziedziny językoznawstwa, takie jak: dialektologia, onomastyka, historia języka (szczególnie polskiego i kaszubskiego), etymologia, leksykologia, etnolingwistyka i socjolingwistyka (zwłaszcza status kaszubszczyzny i tworzenie kaszubskiego języka literackiego).

Profesor Taborska została uhonorowana tytułem doktora honoris causa Uniwersytetu Gdańskiego w 1999 roku. Od lat jest członkiem zwyczajnym Towarzystwa Naukowego Warszawskiego. Uczestniczy też w pracach wielu innych gremiów naukowych: jest członkiem honorowym Polskiego Towarzystwa Językoznawczego, Komitetu Słowianoznawstwa PAN, Gdańskiego Towarzystwa Naukowego i Instytutu Kaszubskiego. Otrzymała wiele nagród i wyróżnień: Złoty Krzyż Zasługi (1973); Nagrodę (zespołową) Sekretarza Naukowego PAN za *Atlas językowy kaszubszczyzny i dialektów sąsiednich* (1977); Medal Stolema Klubu Studenckiego Pomorza (1979); Nagrodę im. Kazimierza Nitscha za książkę *Wczesne dzieje Słowian w świetle ich języka* (1993); Medal im. Bernarda Chrzanowskiego „Poruszył wiatr od morza”, przyznany przez Zrzeszenie Kaszubsko–Pomorskie (1996); Krzyż Oficerski Orderu Odrodzenia Polski (2002); Nagrodę Prezesa Rady

Ministrów (wspólnie z Wiesławem Borysiem) za wybitne osiągnięcie naukowe – *Słownik etymologiczny kaszubszczyzny* (2012)¹.

W trakcie wieloletniej pracy w Zakładzie, a następnie Instytucie Słowianoznawstwa (później Sławistyki) PAN profesor Taborska pełniła ważne funkcje: była kierownikiem Pracowni Języków Lechickich i Łużyckich, Pracowni Etnogenezy Słowian, Pracowni Leksyki i Leksykografii Słowiańskiej i Zakładu Językoznawstwa. Z pełną bibliografią prac Hanny Taborskiej składającą się z ponad 500 pozycji – w tym 18 książek – można zapoznać się pod adresem <http://hannapopowska-taborska.24tm.pl> (data dostępu: listopad 2015 r.).

Jubileusz osiemdziesięciolecia profesor Hanny Taborskiej, przed pięć laty, obchodzono podczas wyjazdowego posiedzenia Komitetu Słowianoznawstwa PAN w Opolu. Posiedzenie to było połączone z konferencją poświęconą kondycji współczesnej sławistyki, tematowi wciąż aktualnemu i wiążącemu się z żywo dyskutowanymi obecnie perspektywami humanistyki. W tym zakresie Hanna Taborska, autorka, współautorka i redaktor wielu fundamentalnych dzieł, jest wręcz postacią symboliczną. Twórczość i osobę Pani Profesor przedstawiła przewodnicząca komitetu, Małgorzata Korytkowska, zaś w referatach i podczas dyskusji wiele osób podkreślało zarówno wybitną rolę Jubilatki w życiu naukowym, jak i wagę dorobku dla rozwoju sławistyki. Wypowiedzi te, a także wyrazy szacunku i przyjaźni kierowane pod adresem Pani Profesor świadczyły o wielkim uznaniu dla Niej i Jej dorobku naukowego².

W centrum zainteresowań naukowych Hanny Taborskiej była zawsze i wciąż jest kaszubszczyzna. Pierwszym dziełem, w którego realizację się zaangażowała, był *Atlas językowy kaszubszczyzny i dialektów sąsiednich*. Kierownikiem prac i redaktorem naukowym tomów I–VI *Atlasu* był prof. Zdzisław Stieber. W opracowywaniu tego wielotomowego wydawnictwa Hanna Taborska uczestniczyła od 1954 roku, czyli od początku swej pracy w PAN (Popowska–Taborska 2004b). Brała udział w badaniach terenowych, tworzeniu map napisowych i wybieraniu metod opisu materiału. W publikację wszystkich tomów atlasu miała istotny wkład jako współautorka, w końcu także jako redaktorka naukowa (od tomu VII do XV, czyli ostatniego). Pierwszą autorską

¹ Listę wyróżnień podałam za artykułem Jerzego Tredera (2013).

² Wybór publikacji nowszych i dawniejszych o Profesor Hannie Taborskiej podano na końcu artykułu.

książką o tematyce kaszubskiej napisaną przez Hannę Taborską – prace nad nią trwały równolegle z przygotowaniem do atlasu – było *Centralne zagadnienie wokalizmu kaszubskiego* (1961), następną – *Kaszubszczyzna. Zarys dziejów* (1980). Następnie Pani Profesor opublikowała trzy kolejne tomy *Szkiców z kaszubszczyzny* (1987, 1998, 2006), w których znalazły się też niektóre artykuły sorabistyczne.

Przedstawiając tematykę dzieł Jubilatki, Małgorzata Korytkowska posłużyła się obrazem rozszerzających się kręgów:

[...] zainteresowania Jubilatki można wyobrazić sobie jako zbiór koncentrycznie położonych kół, gdzie w środku jest właśnie kaszubszczyzna. Koła owe rozchodzą się w szeregu studiów na obszar pogranicza polsko-łużyckiego, czego owocem była [...] książka *Dawne pogranicze językowe polsko-dolnołużyckie (w świetle danych toponomastycznych)* z roku 1965 r. [...] Penetracja obszaru Słowiańszczyzny Zachodniej, zwłaszcza w perspektywie historycznej, doprowadza Panią Profesor do rozszerzenia zainteresowań na całą Słowiańszczyznę, głównie do rozwinięcia kolejnego nurtu badań, którym jest etnogeneza Słowian. [W wyniku tego powstała książka] *Wczesne dzieje Słowian w świetle ich języka* [cztery wydania: Wrocław 1991, Warszawa 1993, Warszawa 2015 – wydanie poprawione i uzupełnione oraz wydanie słoweńskie, Ljubljana 2005]. Wreszcie dzieło, które w ostatnich latach tworzyła Pani Profesor we współpracy z Wiesławem Borysiem, doprowadzając do ukazania się całości. Mowa o *Słowniku etymologicznym kaszubszczyzny*, który ukazał się w sześciu tomach z indeksem (Korytkowska 2010: 37–38).

Do tego wyliczenia trzeba jeszcze dodać książkę napisaną wspólnie z Ewą Rzetelską–Feleszko, omawiającą dziewiętnastowieczne kaszubskie materiały dialektalne zebrane przez Georga Wenkera (Popowska–Taborska, Rzetelska–Feleszko 2009).

W 2010 roku jubileusz Hanny Taborskiej świętował również Instytut Sławistyki PAN. Ukazał się wówczas na stronie internetowej instytutu wywiad z Panią Profesor, przeprowadzony przez Lillę Moroz–Grzelak, w którym Jubilatka opowiada o swojej drodze życiowej, wyborach i priorytetach³.

³ Wywiad dostępny jest pod adresem: <http://ispan.waw.pl/default/pl/component/content/article/91-aktualnosci/74-wywiad-z-pania-prof-dr-hab-hanna-taborska>, data dostępu: 30 XI 2015.

W 2011 roku został Pani Profesor poświęcony dwudziesty trzeci tom „Etnolingwistyki”. Szczególnie godny uwagi jest artykuł o życiu i działalności naukowej Hanny Popowskiej–Taborskiej napisany przez wybitną slawistkę Swetłanę Tołstojową (Толстая 2011). Przedstawiła ona Jubilatkę jako osobę, której życie naukowe harmonizuje z wyznawanymi wartościami, o godnych podziwu przymiotach, takich jak: wielka pracowitość i sumienność, umiejętność wykorzystywania wiedzy we współpracy z ludźmi oraz kierowania zespołem. Te cechy zaowocowały publikacją niezwykle cennych dla slawistyki dzieł. Jak pisała Tołstojowa:

Słowem określającym życiowe credo Hanny Popowskiej–Taborskiej jest wierność: swoim czasom, swojej rodzinie, ideałom i stylowi życia inteligencji polskiej okresu międzywojennego, wierność ludziom, z którymi zetknęła się w życiu. Nic z przeszłości nie zostało odrzucone: ani dzieciństwo w okresie międzywojennym, ani straszne lata wojny i Powstanie Warszawskie, ani chaos lat powojennych. Wszystko to na zawsze w niej pozostało, tym karmi się Jej życie duchowe. [...] To wrażenie nierozzerwalności nauki i życia, harmonii osobowości i twórczości pojawiło się już podczas pierwszych moich spotkań z Hanną Taborską i tylko wzmacniało się w trakcie naszych wieloletnich kontaktów⁴ (Толстая 2011: 11–12).

Swetłana Tołstojowa pisze o wybranych autorskich dziełach Hanny Taborskiej – a także o tych, które współtworzyła albo które powstawały w ramach kierowanych przez Nią zespołów badawczych – jako o pracach o wyjątkowym znaczeniu dla slawistyki. Wymienia m.in. *Atlas językowy kaszubszczyzny i dialektów sąsiednich* oraz *Wczesne dzieje Słowian w świetle ich języka*. To, jak bardzo prace te są wierne źródłom, oraz przedstawione w nich koncepcje i metody badawcze również mają szczególne znaczenie dla slawistyki. Tołstojowa podkreśla szeroki zakres działalności Jubilatki, z którego zdają sobie sprawę chyba tylko Jej najbliżsi współpracownicy:

Wielki był wkład Hanny Taborskiej w opracowanie i wydanie przebogatego *Słownika gwar kaszubskich na tle kultury ludowej* Bernarda Sychty (1967–1976). Bez tej pomocy nie do wyobrażenia jest teraz praca etymologów, specjalistów porównawczej leksykologii słowiańskiej, a nawet badaczy słowiańskiej kultury ludowej (Толстая 2011: 12–13).

⁴ Wszystkie przekłady – E.W.

O innym, niezwykle ważnym dla slawistyki dziele doprowadzonym do końca Tołstojowa pisze:

I wreszcie wieńczy to wielkie kaszubskie przedsięwzięcie sześciotomowy słownik etymologiczny kaszubszczyzny Wiesława Borysia i Hanny Popowskiej-Taborskiej, pierwszy dialektologiczny słownik etymologiczny (Толстая 2011: 12–13).

Swetłana Tołstojowa, pisząc o wkładzie Hanny Taborskiej w badania slawistyczne, myślała nie tylko o Jej publikacjach, ale również o otwartości i zaangażowaniu w przekazywanie innym cennych doświadczeń z ważnych, często pionierskich badań związanych z realizacją wspomnianych projektów. Dzieło Hanny Taborskiej to „[...] porażający przykład konsekwencji i systematyczności w osiągnięciu zamierzonego celu, przykład odpowiedzialności za naukę i wierności obranej drodze” (Толстая 2011: 13).

W wywiadzie z Moroz-Grzelak profesor Taborska, mówiąc o swoich głównych zainteresowaniach naukowych, wyjaśniła, że ku badaniom slawistycznym zwróciła się dzięki Zdzisławowi Stieberowi, którego poznała podczas studiów polonistycznych w Łodzi. Był to wybitny językoznawca i slawista, który szczególnie interesował się pograniczami i słowiańskimi wyspami ze względu na przyczyny zachodzenia zmian językowych⁵. To w związku z tymi poszukiwaniami profesor Stieber stworzył m.in. *Atlas kaszubszczyzny i dialektów sąsiednich*. W latach poprzedzających drugą wojnę światową był jednym z prekursorów badań nad dialektami łużyckimi, przeprowadzanych na podstawie kwestionariuszy na terenie Łużyc Górnych i Dolnych. Rezultaty tych badań opublikował w książce *Stosunki pokrewieństwa języków łużyckich* (1934).

Pierwsze sorabistyczne prace Hanny Taborskiej związane były z tematyką książki, która stała się podstawą Jej habilitacji: *Dawne pogranicze językowe polsko-dolnołużyckie (w świetle danych toponomastycznych)* (1965). Wybrane zagadnienia poruszone w tej publikacji zostały wykorzystane w referacie na Międzynarodowym Kongresie Sławistów w Sofii w 1963 roku. Najważniejsze problemy ujęte w książce Autorka przedstawiła w tekście *Dawne pogranicze językowe polsko-dolnołużyckie w świetle danych toponomastycznych* (1992). Podczas prac nad książką powstały jeszcze inne

⁵ Te zainteresowania widać m.in. w wyborze prac teoretycznych i ogólnoslawistycznych zaprezentowanym w *Świecie językowym Słowian* (Stieber 1974).

artykuły. W książce Hanna Taborska poddała krytycznej analizie dotychczasowe opracowania i źródła historyczne dotyczące granicy polsko-dolnołużyckiej. Unikatowe materiały, które stały się podstawą rozprawy habilitacyjnej, zostały zaczerpnięte głównie z niemieckich map katastralnych z XVIII i XIX wieku, do których nikt z językoznawców nie miał wcześniej dostępu. Wnikliwa i systematyczna analiza 2400 zapisów z 542 wsi, skonfrontowana z badaniami historyków i demografów, pozwoliła Autorce na wskazanie terenów, na których istniały dwa skupiska ludności posługującej się różnymi, ale bardzo zbliżonymi językami, oraz na określenie stopnia germanizacji mieszkańców badanych terenów.

Tereny, na których spotykały się ze sobą obszary polski i dolnołużycki, były gęsto zaludnione i nierozdzielone żadną granicą naturalną ani żadną stałą granicą polityczną. Niewątpliwie też miały tu miejsce kontakty i wzajemne przenikanie się obu skupisk ludności (Popowska-Taborska 1965: 139).

Zaraz po publikacji książka została doceniona przez slawistów i sorabistów z Niemiec, Rosji i Czech.

Jeden z pierwszych pobytów Hanny Taborskiej na Łużycach – niedługo po opublikowaniu wspomnianej książki – wiązał się z uczestnictwem (w maju 1966 roku) w konferencji *Miejsce łużycczyzny w slawistyce*, na której Pani Profesor wygłosiła referat *O jednym z najstarszych podziałów dialektalnych północno-zachodniej Słowiańszczyzny* (1968). Konferencja skupiła językoznawców slawistów, którzy nie tylko interesowali się łużycczyzną, ale też mieli już w swym dorobku poważne publikacje sorabistyczne. Polskę reprezentowało dziewięć osób, co stanowiło niemal jedną trzecią wszystkich uczestników konferencji. Tematyka polskich referatów była zróżnicowana, ale przeważnie dotyczyła historii języków łużyckich. Zdzisław Stieber poddał analizie proces kształtowania się zbieżności i różnic między językami północno- a południowosłowiańskimi, z kolei Hanna Taborska (na podstawie materiału onomastycznego), Zuzanna Topolińska, Zenon Sobierajski, Stanisław Stachowski zajęli się rozwojem zachodniosłowiańskich cech językowych. Monika Gruchmanowa przedstawiła część swoich badań dialektologicznych dotyczących elementów łużyckich w gwarach zachodniej Wielkopolski. Stanisław Urbańczyk podjął temat zapożyczeń z języka niemieckiego w średniowiecznej łużycczyźnie

i polszczyźnie, Marian Radłowski poruszył zagadnienie bilingwizmu łużycko-niemieckiego, Kazimierz Polański wygłosił zaś referat teoretyczny o składni, opracowany na podstawie materiału górnołużyckiego. Konferencja dowiodła, że warto włączać dane z języków łużyckich do badań slawistycznych dotyczących historii i współczesności. Prace zagranicznych autorów (w tym wypadku z Polski) wzbogaciły o nowe metody opisu zjawisk językowych naukę o językach łużyckich i jednocześnie slawistykę w ogóle. Kilkoro polskich uczestników konferencji, w tym Hanna Taborska, to wybitni językoznawcy, którzy także swoją późniejszą działalnością naukową przyczynili się do rozwoju nauki o łużycczyźnie.

W 1967 roku Hanna Taborska, wraz z innymi znanymi dziś slawistami i sorabistami z Polski i zagranicy, uczestniczyła w pierwszym międzynarodowym letnim kursie kultury i języków łużyckich, który odbył się w szesnastą rocznicę powołania pierwszych naukowych instytucji Serbołużyczan: lipskiej sorabistyki i Instytutu Ludoznawstwa Łużyckiego (dzisiejszy Serbski institut). Kurs był okazją do zaprezentowania dorobku naukowców zajmujących się Łużycami z kilkunastu ostatnich lat. Dwa lata wcześniej wydano pierwszy tom łużyckiego atlasu językowego (Fasske, Jentsch, Michalk 1965–1998). W 1967 roku ukazał się wybór łużyckich zabytków językowych z XVI–XVII wieku w opracowaniu i z komentarzami Hinca Šewca, a w przygotowaniu był drugi tom atlasu, gramatyka Šewca i jego łużycki słownik etymologiczny, kolejne tomy łużyckich tekstów dialektalnych i inne cenne publikacje Łużyczan i niemieckich sorabistów.

Wspomniany pierwszy tom atlasu stał się podstawą artykułu Hanny Taborskiej *Nad pierwszym tomem Językowego atlasu łużyckiego* (1969). Autorka pozytywnie odniosła się do metody opracowania materiałów oraz wyboru leksyki zastosowanej w początkowych tomach atlasu, w tym do rozpoczęcia od terminologii rolniczej, która zachowała wiele archaizmów świadczących o dawnych odrębnościach i związkach z innymi językami słowiańskimi. Zauważyła, że właśnie leksyka może dostarczyć nowych danych do badań zasięgu zjawisk językowych, a tym samym granic dialektów i języków. Na podstawie wybranych przykładów leksykalnych prześledziła, jaki zasięg mają poszczególne wyrazy na sąsiadujących z Łużycami terenach słowiańskich. Omawiany artykuł otworzył serię prac Hanny Taborskiej dotyczących leksykalnych związków łużycczyzny z językami zachodniosłowiańskimi. Do materiałów zawartych w dziesięciu tomach

atlasu, na 1117 szczegółowych mapach leksykalnych, Autorka powróciła w 2003 roku w artykule *Nad leksykalnymi mapami* Językowego atlasu łużyckiego (2003). Kontynuowała w nim rozważania nad rolą leksyki w badaniach językoznawczych. W wyniku analizy materiału z dziesięciu tomów atlasu – wyodrębniła z niej 136 par wyrazów o tym samym znaczeniu i rdzeniu słowiańskim, odróżniających obszar Łużyc Górnych od Dolnych – Hanna Taborska przychyliła się do hipotezy, zgodnie z którą Łużyce zostały zasiedlone przez dwie odrębne fale migracyjne, co potwierdzają także badania archeologiczne i antropomiczne przytoczone w artykule.

Z krótkiego przeglądu prac sorabistycznych profesor Hanny Tabor-skiej wynika, że koncentrowały się one głównie na tematyce historyczno-językowej i dialektalnej w ujęciu porównawczym. Nie zabrakło wśród nich refleksji nad dolnołużyckim językiem literackim – zagadnienia te porusza m.in. artykuł *Staropolskie urzędy, tytuły i formy grzecznościowe w kaszubskim i dolnołużyckim przekładzie* Pana Tadeusza (2011).

Trzydzieści pięć publikacji wyodrębnionych z wielkiego zbioru prac Hanny Popowskiej–Taborskiej nie wyczerpuje Jej zainteresowań sorabistycznych. Stałym i ważnym elementem argumentacji w *Słowniku etymologicznym kaszubszczyzny* było wykorzystywanie wiedzy o językach łużyckich. Również podczas prac nad *Atlasem językowym kaszubszczyzny i dialektów sąsiednich* regułą było śledzenie powiązań kaszubsko-łużyckich.

Pierwszego października 1965 roku pojawiłam się po raz pierwszy w Zakładzie Słowianoznawstwa PAN. Dyrektor zakładu profesor Zdzisław Stieber powierzył moją edukację kaszubistyczną ówczesnej docent doktor habilitowanej Hannie Taborskiej. Przekroczyłam progi znanej już sławistom Pracowni Języków Zachodniosłowiańskich, która była oczkiem w głowie profesora Stiebera, był bowiem jej twórcą i kierownikiem.

W dużym pokoju na dwudziestym pierwszym piętrze Pałacu Kultury i Nauki pracowało siedem osób, ja byłam ósma. Do zespołu przygotowującego *Atlas językowy kaszubszczyzny i dialektów sąsiednich* należały wtedy: Kwiryna Handke, Ewa Kamińska–Rzetelska, Jadwiga Majowa, Hanna Taborska oraz Jadwiga Zieniukowa. Niedługo po mnie do zespołu dołączyła Małgorzata Korytkowska, a kilka lat później – Ewa Masłowska. Krótki staż dialektologiczny w pracowni odbyła Violetta Koseska. Zespołem kierował profesor Zdzisław Stieber, ale przychodził do pracowni przeważnie tylko

wtedy, gdy trzeba było rozstrzygnąć jakiś ważny problem. W tym pokoju pracowała także wraz z młodym asystentem Kazimierzem Feleszką Zuzanna Topolińska, która tworzyła wówczas załączek nowego kierunku badawczego w Zakładzie Słowianoznawstwa: porównawczej składni polsko-serbsko-chorwackiej i polsko-macedońskiej. Ściany pracowni były zastawione półkami z biblioteką podręczną i kilkoma wielkimi szafami z próbnymi mapami napisowymi, zawierającymi cały zebrany podczas badań terenowych materiał do atlasu. W odrębnej szafie mieściły się fiszki z zeszytów, w których zapisywano w terenie odpowiedzi na pytania z kwestionariusza przygotowanego specjalnie do badania dialektów opracowywanych w atlasie. Na środku pokoju stał duży prostokątny stół ze szklanym podświetlanym blatem. Wcześniej mebel ten pomagał tworzyć mapy, natomiast wtedy, gdy tam zaczęłam pracować, był już tylko zawalidrogą. Między szafami i stołem w kształcie podkowy były ustawione duże biurka. Konieczność wzajemnych konsultacji oraz korzystania z materiałów i biblioteki powodowała, że niekiedy trudno tam było pracować w skupieniu. Miejsce to nie sprzyjało pracy indywidualnej. W pracowni stale się coś działo. Przyjeżdżali do nas uczeni z kraju i z zagranicy, w tym sławiści i sorabiści z Łużyc, Lipska i Berlina, aby zapoznać się z zespołem stworzonym przez profesora Stiebera. Goście interesowali się metodą pracy wykorzystywaną podczas przygotowywania atlasu, doświadczeniami z badań terenowych oraz unikatowymi materiałami zebranymi na Kaszubach. Tak więc pracownia była nie tylko miejscem cichej pracy, służyła też jako przestrzeń do prowadzenia dyskusji naukowych, choć nie brakowało rozmów o życiu, kulturze, literaturze i polityce.

Do biblioteki podręcznej zaglądali też koledzy z zespołu bohemistycznego, którzy w tamtym czasie pracowali w warunkach nie do pozazdroszczenia – w sąsiednim, przejściowym pokoju, w którym szafy były ustawione tak, że tworzyły dwa boksy. W jednym z nich mieścił się sekretariat zakładu, w drugim pracowali przyszli profesorowie: Janusz Siatkowski i Mieczysław Basaj.

W tych dwu pokojach powstawały wybitne prace, później nagradzane i do dziś niezastąpione. Gdyby nie stworzono wówczas *Atlasu kaszubszczyzny i dialektów sąsiednich*, nie do pomyślenia byłoby dzisiejsze odrodzenie i kodyfikacja kaszubszczyzny literackiej.

Wokół pracowni powstało środowisko osób połączonych silnymi więzami wynikającymi z wieloletniej, trudnej i czasochłonnej, współpracy. W dyskusjach często ścierały się różne światopoglądy, ale w sprawach zasadniczych dochodziliśmy (a właściwie: dochodziłyśmy) do porozumienia. Praca nad atlasem w istotny sposób wpłynęła na ukształtowanie się mojej osobowości, światopoglądu i poglądów naukowych.

Środowisko, w które wprowadził mnie profesor Zdzisław Stieber (mój nauczyciel uniwersytecki), było fascynujące. Sama materia, nad którą rozpoczęłam pracę, wymagała dodatkowych studiów po mojej specjalizacji serbochorwatystycznej. Cały zespół okazywał mi życzliwość, ale to profesor Hanna Taborska była moim przewodnikiem po kaszubszczyźnie i słowiańszczyźnie. Była także promotorką mojej pracy doktorskiej. Pozostaje dla mnie od lat wielkim autorytetem.

Bibliografia

- Fasske, Helmut; Jentsch, Helmut; Michalk, Siegfried i in. 1965–1998. *Sorbischer Sprachatlas*, t. 1–15. Bautzen: Domowina-Verlag.
- Popowska–Taborska, Hanna. 1961. *Centralne zagadnienie wokalizmu kaszubskiego. Kaszubska zmiana ę > i oraz ĩ, ŷ, ů > ě*. Wrocław: Zakład Narodowy im. Ossolińskich.
- Popowska–Taborska, Hanna. 1965. *Dawne pogranicze językowe polsko-dolnołużyckie (w świetle danych toponomastycznych)*. Wrocław: Zakład Narodowy im. Ossolińskich.
- Popowska–Taborska, Hanna. 1968. *O jednym z najstarszych podziałów dialektalnych północno-zachodniej Słowiańszczyzny*, [w:] *Beiträge zur sorbischen Sprachwissenschaft* (28–34). Bautzen.
- Popowska–Taborska, Hanna. 1969. *Nad pierwszym tomem Językowego atlasu łużyckiego*, „*Lingua Posnaniensis*”, 14, 71–77.
- Popowska–Taborska, Hanna. 1980. *Kaszubszczyzna. Zarys dziejów*. Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe.
- Popowska–Taborska, Hanna. 1987. *Szkice z kaszubszczyzny. Dzieje, zabytki, słownictwo*. Gdańsk: Muzeum Piśmiennictwa i Muzyki Kaszubsko–Pomorskiej w Wejherowie.
- Popowska–Taborska, Hanna. 1992. *Dawne pogranicze językowe polsko-dolnołużyckie w świetle danych toponomastycznych*, „*Zeszyty Łużyckie*”, 5, 7–15.

- Popowska–Taborska, Hanna. 1998. *Szkice z kaszubszczyzny. Leksyka, zabytki, kontakty językowe*. Gdańsk: Gdańskie Towarzystwo Naukowe.
- Popowska–Taborska, Hanna. 2003. *Nad leksykalnymi mapami* Językowego atlasu łużyckiego, [w:] *Im Wettstreit der Werte. Sorbische Sprache, Kultur und Identität auf dem Weg ins 21. Jahrhundert*, red. Dietrich Scholze, Schriften des Sorbischen Instituts, z. 33 (105–111). Bautzen/Budyšin: Domowina-Verlag.
- Popowska–Taborska, Hanna. 2006. *Szkice z kaszubszczyzny. Dzieje badań, dzieje języka, zabytki, etymologie*. Gdańsk: Instytut Kaszubski.
- Popowska–Taborska, Hanna. 2011. *Staropolskie urzędy, tytuły i formy grzecznościowe w kaszubskim i dolnołużyckim przekładzie Pana Tadeusza*, „Zeszyty Łużyckie”, 45, 23–34.
- Popowska–Taborska, Hanna; Rzetelska–Feleszko, Ewa. 2009. *Dialekty kaszubskie w świetle XIX-wiecznych materiałów archiwalnych. Prezentacja i opracowanie kaszubskich materiałów językowych zebranych przez Georga Wenkera w latach 1879–1887*, Warszawa: Sławistyczny Ośrodek Wydawniczy.
- Stieber, Zdzisław. 1934. *Stosunki pokrewieństwa języków łużyckich*. Kraków: Gebethner i Wolff.
- Stieber, Zdzisław. 1974. *Świat językowy Słowian*. Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe.
- Sychta, Bernard. 1967–1976. *Słownik gwar kaszubskich na tle kultury ludowej*, t. 1–7. Wrocław: Zakład Narodowy im. Ossolińskich.

Bibliografia wybranych artykułów o Hannie Popowskiej–Taborskiej

- Handke, Kwiryna. 2004. *Zarys dziejów Instytutu Sławistyki Polskiej Akademii Nauk*, [w:] K. Handke (red.), *50 lat sławistyki w Polskiej Akademii Nauk (1954–2004). Księga jubileuszowa Instytutu Sławistyki PAN* (11–30). Warszawa: Instytut Sławistyki Polskiej Akademii Nauk, Sławistyczny Ośrodek Wydawniczy.
- Korytkowska, Małgorzata. 2010. *[Powitanie]. Zapis z posiedzenia Komitetu Słowianoznawstwa Polskiej Akademii Nauk. Jubileusz profesor Hanny Popowskiej–Taborskiej*, [w:] J. Baluch, A. Pająk (red.), *Zmierzch Herdera. Filologiczne podstawy sławistyki* (35–38). Opole: Wydawnictwo Uniwersytetu Opolskiego.
- Labuda, Gerard. 2000. *Hanna Popowska–Taborska, opiekunka mowy kaszubskiej*, [w:] tegoż, *Zapiski kaszubskie, pomorskie i morskie* (462–467). Gdańsk: Oficyna Czac.
- Nowosad–Bakalarczyk, Marta. 2011. *O życiu i dokonaniach naukowych Profesor Hanny Popowskiej–Taborskiej*, „Etnolingwistyka. Problemy Języka i Kultury”, 23, 9–10.

- Popowska–Taborska, Hanna. 2004a. *Prace kaszuboznawcze*. [w:] K. Handke (red.), *50 lat slawistyki w Polskiej Akademii Nauk (1954–2004). Księga jubileuszowa Instytutu Slawistyki PAN* (43–57). Warszawa: Instytut Slawistyki Polskiej Akademii Nauk, Slawistyczny Ośrodek Wydawniczy.
- Popowska–Taborska, Hanna. 2004b. *U samych początków (1954–1956)*, [w:] K. Handke (red.), *50 lat slawistyki w Polskiej Akademii Nauk (1954–2004). Księga jubileuszowa Instytutu Slawistyki PAN* (33–42). Warszawa: Instytut Slawistyki Polskiej Akademii Nauk, Slawistyczny Ośrodek Wydawniczy.
- Popowska–Taborska, Hanna. 2013. *Badacz dialektów kaszubskich i inicjator prac nad Atlasm językowym kaszubszczyzny*, [w:] D. Rembiszewska (red.), *Zdzisław Stieber (1903–1980): materiały i wspomnienia*. Warszawa: Instytut Slawistyki Polskiej Akademii Nauk, Slawistyczny Ośrodek Wydawniczy.
- Rzetelska–Feleszko, Ewa. 1996. *Życiorys naukowy Profesor Hanny Popowskiej–Taborskiej*, [w:] taż (red.), *Symbolae slavisticae* (7–18). Warszawa: Instytut Slawistyki Polskiej Akademii Nauk, Slawistyczny Ośrodek Wydawniczy.
- Толстая, Светлана М. 2011. *Профессор Ханна Поповска–Таборска: гармония науки и жизни (взгляд издалека)*, „Etnolingwistyka. Problemy Języka i Kultury”, 23, 11–14.
- Treder, Jerzy. 2013. *Profesor Hanna Popowska–Taborska – wybitna slawistka, pomorzoznawczyni i kaszubolog*, „Acta Cassubiana”, 15, 367–373.

Elżbieta Wrocławska, doktor nauk humanistycznych, emerytowany pracownik naukowy Instytutu Slawistyki PAN, redaktor naczelna „Zeszytów Łużyckich” w latach 2004–2013 (t. 37–47). Do jej głównych zainteresowań należą: dialektologia i historia języków, socjolingwistyka (w tym kształtowanie się i funkcjonowanie języków literackich, zwłaszcza małych narodów) oraz problematyka z pogranicza socjolingwistyki, etnologii i dialektologii, m.in. tożsamość małych narodów i grup etnicznych powiązana z symboliczną rolą języka, czyli językiem jako wartością istniejącą lub pożądaną, będącą przedmiotem polityki językowej.

e-mail: ebwroclawska@gmail.com

Bibliografia sorabistyczna

Hanny Popowskiej–Taborskiej

Skróty reedycji:

Szkice I – *Szkice z kaszubszczyzny. Dzieje, zabytki, słownictwo*, Muzeum Piśmiennictwa i Muzyki Kaszubsko–Pomorskiej oraz Towarzystwo Przyjaciół Ziemi Wejherowskiej, Gdańsk 1987, 271 s.

Szkice II – *Szkice z kaszubszczyzny. Leksyka, zabytki, kontakty językowe*, Gdańskie Towarzystwo Naukowe, Gdańsk 1998, 277 s.

Szkice III – *Szkice z kaszubszczyzny. Dzieje badań, dzieje języka, zabytki, etymologie*, Instytut Kaszubski, Gdańsk 2006, 388 s.

DzSłów – *Z językowych dziejów Słowiańszczyzny*, Sławistyczny Ośrodek Wydawniczy, Warszawa 2004, 434 s.

Z różnych szuflad – *Z różnych szuflad. Prace wybrane, relacje, wspomnienia*, Sławistyczny Ośrodek Wydawniczy, Warszawa 2010, 390 s.

1. *Przysięgi słowińskie z Wierzchocina*, [w:] *Słowińcy, ich język i folklor*, red. Zdzisław Stieber i in., Zeszyty Problemowe Nauki Polskiej, z. 22, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław 1961, s. 87–108; przedruk [w:] *Szkice I*, s. 65–84.
2. *Słowińskie nazwy terenowe dawnego powiatu Krosna Nadodrzańskie-go*, „Onomastica” 1961, z. 7, s. 135–179.
3. *Z badań nad dawnym pograniczem językowym polsko-dolnołużyckim*, [w:] *Językoznawstwo. Prace na V Międzynarodowy Kongres Sławistów w Sofii*, 1963, red. Witold Doroszewski, Z Polskich Studiów Sławistycznych, seria 2, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1963, s. 331–339.

4. *Z badań nad słowiańskimi nazwami miejscowymi dorzecza Odry środkowej*, „Onomastica” 1964, z. 9 (1–2), s. 1–28.
5. *Dawne pogranicze językowe polsko-dolnołużyckie (w świetle danych toponomastycznych)*, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław 1965, 186 s. + 7 map (recenzowali: „Zpravodaj Místopisné Komise ČSAV” 1965, nr 7, s. 345–346; F. Mětšk – „Lětopis Instituta za serbski ludospyt” 1966, seria B, nr 13 (1), s. 49–51; F. Michałk – „Lětopis Instituta za serbski ludospyt” 1966, seria A, nr 13 (2), s. 239–242; E. Eichler – „Zeitschrift für Geschichtswissenschaft” 1967, nr 15, s. 160–161; N.M. Ermakova – „Sovetskoe slavjanovedenie” 1967, nr 3, s. 98–100; R. Fischer – „Zeitschrift für Slawistik” 1967, nr 12, s. 605–610).
6. *Dolnołużyckie wsie okolic Mużakowa na prawym brzegu Nysy*, „Studia z Filologii Polskiej i Słowiańskiej” 1965, nr 5, s. 371–376.
7. Recenzja: E. Eichler, *Studien zur Frühgeschichte slawischer Mundarten zwischen Saale und Neiße*, Berlin 1965 – „Lětopis Instituta za serbski ludospyt” 1967, seria A, nr 14, s. 108–112.
8. Recenzja: F. Mětšk, *Der Kurmärkisch-Wendische District*, Bautzen 1965 – „Rocznik Slawistyczny” 1967, t. 28 (1), s. 151–154.
9. *I Międzynarodowy Wakacyjny Kurs Sorabistyczny w Budziszynie*, „Przegląd Humanistyczny” 1968, nr 2, s. 199.
10. *Dawne podziały językowe zgermanizowanych terenów zachodniosłowiańskich*, „Onomastica” 1968, z. 13 (1–2), s. 142–163; przedruk [w:] *DzSłow*, s. 51–70.
11. *O jednym z najstarszych podziałów dialektalnych północno-zachodniej Słowiańszczyzny*, [w:] *Beiträge zur sorbischen Sprachwissenschaft*, Bautzen 1968, s. 28–34; przedruk [w:] *DzSłow*, s. 85–90.
12. *Nad pierwszym tomem Językowego atlasu łużyckiego*, „Lingua Posnaniensis” 1969, nr 14, s. 71–77.
13. Recenzja: J. Nalepa, *Słowiańszczyzna północno-zachodnia. Podstawy jedności i jej rozpad*, Lund 1967 – „Rocznik Slawistyczny” 1970, t. 31 (1), s. 78–88.
14. Recenzja: M. Gruchmanowa, *Gwary Kramsk, Podmokli i Dąbrówki w woj. zielonogórskim*, Zielona Góra 1969; też, *Gwary zachodniej Wielkopolski*, Poznań 1970 – „Język Polski” 1971, nr 51 (5), s. 383–386.
15. *Problematyka peryferii językowych w badaniach etnogenetycznych*, [w:] *Literaturoznawstwo, folklorystyka, problematyka historyczna. Prace na*

- X Międzynarodowy Kongres Słowistów, 1988, red. Jan Basara, Z Polskich Studiów Słowistycznych, seria 7, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1988, s. 593–600; przedruk [w:] *DzSłow*, s. 285–294.
16. *Dawne pogranicze językowe polsko-dolnołużyckie w świetle danych toponomastycznych*, „Zeszyty Łużyckie” 1992, t. 5, s. 7–15 (z mapką); przedruk [w:] *DzSłow*, s. 71–77.
 17. *Nadodrzańskie, pomorskie i dolnołużyckie obszary językowe*, [w:] *Z badań porównawczych języków oraz dialektów słowiańskich i niesłowiańskich na ziemiach nadodrzańskich*, red. Jerzy Brzeziński, Wyższa Szkoła Pedagogiczna, Zielona Góra 1992, s. 7–14.
 18. *Z rozważań na temat domniemanych dawnych słowiańskich pogranicz językowych*, [w:] *Słowiańskie pogranicza językowe*, red. Kwiryna Handke, Język na Pograniczach, z. 1, Słowistyczny Ośrodek Wydawniczy, Warszawa 1992, s. 129–134; przedruk [w:] *DzSłow*, s. 199–206.
 19. *Ślady etnonimów słowiańskich z elementem obcym w nazewnictwie polskim*, „Acta Universitatis Lodzianensis, Folia Linguistica” 1993, t. 27, s. 225–230; przedruk [w:] *DzSłow*, s. 143–149.
 20. *Raz jeszcze o leksykalnych związkach łużycko-kaszubskich*, [w:] *Z historii języków łużyckich*, red. Elżbieta Wrocławska, Helmut Faßke, Język na Pograniczach, z. 18, Słowistyczny Ośrodek Wydawniczy, Warszawa 1996, s. 205–210; przedruk [w:] *Szkice II*, s. 215–218.
 21. *Krzysztof Celestyn Mrongowiusz o związkach kaszubsko-łużyckich*, „Lětopis. Časopis za řeč, stawizny a kulturu Łužiskich Serbow” 1997, nr 44 (1), s. 198–201; przedruk [w:] *Szkice II*, s. 220–224.
 22. *Rozważania nad leksykalną więzią Pomorza, Łużyc i Połabia*, [w:] *Obraz językowy słowiańskiego Pomorza i Łużyc. Pogranicza i kontakty językowe*, red. Jadwiga Zieniukowa, Język na Pograniczach, z. 19, Słowistyczny Ośrodek Wydawniczy, Warszawa 1997, s. 29–34; przedruk [w:] *Szkice II*, s. 226–230.
 23. *Wczesne dzieje północno-zachodnich krańców Słowiańszczyzny w świetle faktów językowych*, [w:] *Prasłowiańszczyzna i jej rozpad*, red. Jerzy Rusek i Wiesław Boryś, Wydawnictwo Energeia, Warszawa 1998, s. 125–130; przedruk [w:] *DzSłow*, s. 175–181.
 24. *Czy formę proca ‘labor’ uznać należy za wyłącznie łużycką?*, „Zeszyty Łużyckie” 2000, t. 31 (tom dedykowany Pani Profesor Ewie Siatkowskiej), s. 64–67; przedruk [w:] *DzSłow*, s. 331–334.

25. *O archaiczności kaszubszczyzny i o domniemanym jej pochodzeniu*, „Acta Cassubiana” 2002, t. 4, s. 225–241; przedruk [w:] *Szkice III*, s. 141–158.
26. *Wczesne dzieje języków łużyckich w świetle leksyki*, [w:] *Dzieje Słowian w świetle leksyki*, red. Jerzy Rusek, Wiesław Boryś, Leszek Bednarczuk, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 2002, s. 335–339; przedruk [w:] *DzSłow*, s. 167–174.
27. *Na marginesie rozważań o nawiązaniach łużyckich w kresowych gwarach zachodniej Wielkopolski*, „Poznańskie Spotkania Językoznawcze” 2003, t. 9 (red. tomu Zdzisława Krążyńska i Zygmunt Zagórski), s. 79–100; przedruk [w:] *DzSłow*, s. 79–84.
28. *Nad leksykalnymi mapami Językowego atlasu łużyckiego*, [w:] *Im Wettstreit der Werte. Sorbische Sprache, Kultur und Identität auf dem Weg ins 21. Jahrhundert*, red. Dietrich Scholze, Schriften des Sorbischen Instituts, z. 33, Domowina-Verlag, Bautzen/Budyšin 2003, s. 105–111; przedruk [w:] *Z różnych szuflad*, s. 213–220.
29. *Z rozważań nad współdziałaniem dialektologii i antroponomii w dociekaniach nad najdawniejszym osadnictwem łużyckim*, [w:] *Metodologia badań onomastycznych*, red. Maria Biolik, Towarzystwo Naukowe, Olsztyn 2003, s. 150–156; przedruk [w:] *Z różnych szuflad*, s. 221–228.
30. Recenzja: G. Stone, *Der erste Beitrag zur sorbischen Sprachgeographie. Aus dem Archiv des Deutschen Sprachatlas*, „Lětopis. Časopis za rěč, stawizny a kulturu Łužiskich Serbow” 2003, nr 50 – „Rocznik Sławi-styczny” 2004, t. 54, s. 173–177.
31. *Słowiańszczyzna północno-zachodnia jako odrębny obszar badawczy*, [w:] *Język i literatura słowacka w perspektywie słowiańskiej. Studia słowacko-polskie ofiarowane Profesor Marii Honowskiej*, red. Halina Mieczkowska i Barbara Suchoń-Chmiel, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 2005, s. 33–37; przedruk [w:] *Z różnych szuflad*, s. 29–35.
32. *Nowe znaleziska leksykalne w północno-zachodniej słowiańszczyźnie*, [w:] *Munuscula linguistica in honorem Alexandrae Cieślíkowa oblata*, Wydawnictwo Instytutu Języka Polskiego Polskiej Akademii Nauk, Kraków 2006, s. 345–349; przedruk [w:] *Z różnych szuflad*, s. 17–20.
33. *Wczesne migracje słowiańskie na warsztacie językoznawcy*, [w:] *Migracje: dzieje, typologia, definicje*, red. Antoni Furdal i Włodzimierz

- Wysoczański, Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocław 2006, s. 68–72; przedruk [w:] *Z różnych szuflad*, s. 253–259.
34. *Staropolskie urzędy, tytuły i formy grzecznościowe w kaszubskim i dolnołużyckim przekładzie Pana Tadeusza*, „Zeszyty Łużyckie” 2011, t. 45, s. 23–34.
 35. *Utrwalone w leksyce ślady prastarej więzi kulturowej dolnołużycko-polsko-kaszubskiej (giezło, godło, gusła)*, [w:] *Leksikologiske přinoški. IV. seminar serbskeje słowotwórby a leksiki / IV. Seminarium Słowotwórstwa i Słownictwa Łużyckiego*, red. Małgorzata Milewska-Stawiany, Sonja Wölkowa, Sorbisches Institut / Serbski institut, Bautzen/Budyšin 2013, s. 65–72.
 36. *Rozważania na marginesie starodolnołużyckiego njećopla ‘gorączka’*, „Zeszyty Łużyckie” 2013, t. 47, s. 33–38.

Opracowała Hanna Popowska-Taborska

**Tabula gratulatoria Prof. dr hab.
Hannie Popowskiej–Taborskiej**

1. Jerzy Bartmiński
2. Leszek Bednarczuk
3. Wiesław Boryś
4. Józef Borzyszkowski
5. Krystyna Data
6. Ignacy Doliński
7. Jerzy Duma
8. Ewa Golachowska
9. Zbigniew Greń
10. Krystyna Kleszczowa
11. Małgorzata Korytkowska
12. Violetta Koseska
13. Zenon Lica
14. Irena Maryniakowa
15. Ewa Masłowska
16. Jerzy Molas
17. Stanisława Niebrzegowska–Bartmińska
18. Włodzimierz Pianka
19. Justyna Pomierska
20. Dorota Rembiszewska
21. Janusz Rieger
22. Ewa Rudnik–Karwatowa
23. Irena Sawicka
24. Elżbieta Smułkowa
25. Anna Tyrpa
26. Tomasz Wicherkiewicz
27. Sonja Wölke
28. Jadwiga Zieniukowa

I. Etymologia i historia języka

Ewa Rogowska–Cybulska
(Gdańsk)

O etymologiach ludowych nazw typu *Zamkowa Góra* i *Diabelskie Jezioro* na przykładzie pseudoetymologii kaszubskich toponimów

Słowa kluczowe: etymologia ludowa, podania etymologiczne, toponimy, kaszubszczyzna
Keywords: folk etymology, etymological legends, toponyms, Kashubian language

Podstawowym problemem w badaniach nad tzw. etymologią ludową – zwaną również asocjacyjną, fantazyjną, folklorystyczną, naiwną, nienaukową, potoczną, skojarzeniową i synchroniczną, a także pseudo-etymologią i reinterpretacją etymologiczną (Cienkowski 1972; Michow 2008) – jest „wielopłaszczyznowy i złożony charakter wielorako wzajemnie powiązanych, znacznie się między sobą różniących faktów ogarnianych wspólną nazwą” (Cienkowski 1972: 17). Owo wielorakie skomplikowanie charakteryzuje etymologie ludowe zarówno wyrazów pospolitych (Cienkowski 1972), jak i propriów – zwłaszcza gdy przyjmiemy stosunkowo szeroką definicję tego zjawiska, zgodnie z którą jest to „błędne, sprzeczne z dokumentacją językoznawczą wyjaśnienie pochodzenia określonego wyrazu” (Kostkiewiczowa 1988: 132). Jednak w wypadku każdej z tych kategorii nazw inne są przyczyny i sposoby przejawiania się różnorodności typologicznej.

Jeśli chodzi o etymologię nienaukową toponimów, to jej specyficzność polega przede wszystkim na skalarności tego pojęcia (Rogowska–Cybulska 2013). Wśród przykładów etymologii ludowych nazw toponimicznych można wyodrębnić różne stopnie ich niezgodności z etymologiami naukowymi: od braku jakiegokolwiek związku genetycznego po związki genetyczne stosunkowo bliskie. Można mianowicie wyróżnić etymologie ludowe wywodzące etymologizowany toponim: 1) od słowa należącego do

innej rodziny słowotwórczej niż ta, do której należy ten toponim w świetle etymologii naukowej, np. *Puck*¹; 2) od słowa należącego do tej samej rodziny słowotwórczej, do której należy wyraz podstawowy dla tego toponimu w świetle przynajmniej jednej z etymologii naukowych, np. *Miosroszyno*²; 3) od słowa pozostającego w relacji polisemii z wyrazem podstawowym dla tego toponimu w świetle przynajmniej jednej z etymologii naukowych, np. *Śmiechowo*³; 4) od tego samego wyrazu podstawowego co etymologia naukowa, ale inne jest uzasadnienie wyboru tego słowa na podstawę nominacyjną, np. *Świecino*⁴.

Szczególnie wielu przykładów etymologii ludowych toponimów dostarczają dotyczące lokalnych nazw miejscowych podania etymologiczne, czyli opowieści, których „globalną intencją jest sformułowanie odpowiedzi na pytanie, dlaczego coś nazywa się tak, jak się nazywa” (Brzozowska 2009: 120). Analiza tych właśnie nośników etymologii ludowych – zwłaszcza objaśniających powstanie nazw terenów niezamieszkałych i obiektów niezwiązanych z działalnością człowieka, m.in. wzgórz, jezior i głazów narzutowych – ujawnia jeszcze jeden rodzaj relacji między etymologią ludową a naukową. Chodzi o sytuacje, gdy podania etymologiczne nie tylko objaśniają nazwy własne, lecz również je tworzą. Podania etymologiczne będące nośnikami etymologii ludowych powołujących do życia etymologizowane toponimy nie różnią się w zasadzie od podań etymologicznych stanowiących nośniki etymologii ludowych wyprowadzających etymologizowane toponimy od tego samego wyrazu podstawowego, który

¹ Florian Stanisław Ceynowa w *Rozmowie Polaka z Kaszëbą* wyprowadza toponim *Puck* od słów Chrystusa: „Piotrze, pùc za mną” (Ceynowa 2007: 133), natomiast według etymologii naukowej *Puck* jest nazwą topograficzną derywowaną od nazwy rzeki *Putnica*, która z kolei pochodzi od archaicznego wyrazu *puta* ‘narząd płciowy żeński’ (Treder 1999: 172).

² Toponim *Miosroszyno* według kaszubskiego podania etymologicznego zanotowanego przez Bernarda Sychtę został utworzony od rzeczownika *mir*, ponieważ „w Miosroszënie Kaszëbi z Krzëżòkami są pògòdzële i zawiarlë mir” (Sychta 1968: 277–278). W rzeczywistości nazwa *Miosroszyno*, pierwotnie *Miosroszyn*, została urobiona od nazwy osobowej *Mirosz*, która jednak zawiera człon *mir-* (Rymut, red., 2007: 80).

³ Ceynowa wywodzi *Śmiechowo* od apelatywu *śmiech*, gdyż w tym miejscu podczas wędrowki ludu wybranego przez pustynię „coròz barzi miesce płaczu smiëch zajmòwòł” (Ceynowa 2007: 132). Zdaniem onomastów jest to nazwa dzierżawcza z sufiksem *-owo* od nazwy osobowej *Śmiech* (Treder 1999: 223).

⁴ Jak podaje Sychta, Kaszubi wyprowadzają nazwę *Świecino* od czasownika *świecić*, ponieważ „w *Świecënie* ‘Świecinie’ *zaswiëcëło sã* pole od kości poległych Krzyżaków” (Sychta 1968: 277–278). Natomiast według etymologii naukowej *Świecino* to utworzona od czasownika *świecić* nazwa metaforyczna (Iwicki 1993: 109).

wskazują etymologie naukowe, inaczej jednak uzasadniające wybór tego słowa na podstawie nominacyjną. Stosunek etymologii ludowych do etymologii naukowych jest mimo to w obu tych typach inny, choć granica między nimi nie jest ostra.

Przedstawię te różnice na przykładzie wybranych kaszubskich etymologii ludowych zawartych w książkach pt. *Legendy ziemi kartuskiej* (Regliński 2000) i *Legendy ziemi kościerskiej* (Regliński 2005)⁵.

I.

Etymologie ludowe wyprowadzające etymologizowane toponimy od tego samego wyrazu podstawowego, co etymologie naukowe, inaczej jednak objaśniające wybór tego słowa na podstawie motywacyjną to wskazane w tytule tego artykułu etymologie ludowe nazw typu *Zamkowa Góra*. W kaszubskich podaniach opracowanych przez Romana Apolinarego Reglińskiego do grupy tej należą pseudoetymologie czterech nazw siedmiu różnych desygnatów: kamienia narzutowego, miejscowości, wzniesień i jeziora. Omówię je pokrótce poniżej.

Babcia. Nośnikiem etymologii ludowej nazwy *Babcia* określającej wielki kamień leżący w lasach między Głogowem i Pogódkami jest kościerskie podanie pt. „*Babcia*” kamień w lesie pogódkim (Regliński 2005: 43–45).

W świetle tego tekstu nazwa powstała w związku z zamianieniem w kamień żony pewnego robotnika, który zajmował się rozbijaniem w lesie kamieni. Żona donosiła mu do lasu obiad, ale często się spóźniała, co doprowadzało kamieniarza do gniewu. Pewnego razu, gdy przyszła bardzo późno, mąż odmówił zjedzenia obiadu, lecz nadal rozbijał motyką kamień.

⁵ Podania będące nośnikami analizowanych etymologii ludowych zostały wybrane, przetłumaczone i opracowane przez Romana Apolinarego Reglińskiego na podstawie przygotowanego przez Paula Behrenda sześciotomowego zbioru niemieckojęzycznych legend pt. *Westpreußischer Sagenschatz*, który ukazał się w latach 1906–1910 nakładem wydawnictwa A.W. Kafemanna w Gdańsku. Autor tego zbioru był Niemcem i uczył w szkole powszechnej w Osieku koło Warlubia w powiecie świeckim. W książce *Legendy ziemi kartuskiej* do zbioru Behrenda dołączono pięć legend Ottona Müllera z książki *Sagen aus dem Weichselland* ('Podania nadwiślańskiego kraju') oraz po jednej legendzie z prac M. Handkego i Edwina Biddera (Regliński 2000: 6). *Legendy ziemi kartuskiej* obejmują 35 legend z dawnego powiatu kartuskiego w jego granicach sprzed 1920 roku, a *Legendy ziemi kościerskiej* – 32 legendy z dawnego powiatu kościerskiego w granicach z tego samego okresu.

„Złorzeczył przy tym zawzięcie, mówiąc: – O, kobieto, dlaczego nie jesteś kamieniem? Ach, uderzyłbym ciebie tak, że...! Nie zdążył dokończyć słów przekleństwa, a już uderzony kamień zapadł się pod ziemię. W miejscu zaś, gdzie stała jego żona, wyłoniła się kamienna jej postać. Pozostała skamieniała. Z czasem ludzie nazwali ją *Babcią*” (Regliński 2005: 43–45).

Objaśnienie realistycznych powodów nazwania kamienia *Babcią* zawarte jest w samym tekście podania: „Kamień istotnie wykazuje pewne podobieństwo do kobiecej postaci. Ramiona i głowa, wyraźnie zaznaczone w górnej części, odróżniają się od dolnej, szerszej części kamienia. Spoglądając na niego od strony północnej, można również zauważyć zarys nosa” (Regliński 2005: 45).

Chmielno. O pochodzeniu nazwy miejscowej *Chmielno* opowiada w zbiorze Reglińskiego podanie pt. *Chmielno nad Jeziorem Białym* (Regliński 2000: 39–42), przedstawiające dwie wersje. Według obu toponim ten został oczywiście utworzony od wyrazu *chmiel*.

W pierwszej wersji opowieści ludowej desygnatem tego wyrazu jest roślina, która obrastała szkielet księżniczki zamordowanej przez Szwedów i przygożdżonej do zwalonych wrót warowni. „Stąd wieś, która powstała z czasem na ruinach dawnej osady, otrzymała nazwę *Chmielno*” (Regliński 2000: 40).

Według drugiej wersji wyraz *chmiel* tkwiący w podstawie omawianego toponimu odnosi się do okazów rośliny, które pojawiły się na mogiłach dwojga zmarłych kochanków, pochowanych po przeciwnych stronach chmielńskiego kościoła. „Wkrótce po ich śmierci z obu stron kościoła wyrosły dwa pędy chmielu i splotły się ze sobą ponad kościołem. Ludzie, widząc, jak szybko wyrosły, powodowani ciekawością, dokopali się do ich korzeni. Zobaczyli wtedy coś niezwykłego – pędy chmielu wyrastały wprost z serc obojga zmarłych młodych ludzi. [...] Od owych pędów chmielu miejscowość otrzymała nazwę *Chmielno*” (Regliński 2000: 42).

Etymologia naukowa interpretuje *Chmielno* jako nazwę topograficzną od rzeczownika *chmiel* o znaczeniu ‘pole chmielne’ (Rospond 1984: 52).

Zamkowa Góra / Góra Zamkowa. Nazwom wzgórz *Zamkowa Góra* lub *Góra Zamkowa* poświęconych jest pięć podań dotyczących czterech różnych obiektów. Ich schemat treściowy jest bardzo podobny, wszystkie opowiadają bowiem o zamkach, które z różnych/nieznanych powodów zapadły się kiedyś pod ziemię.

Legenda pt. *Księżniczka z zamku nad Jeziorem Cichym* (Regliński 2000: 12–14), dotycząca Góry Zamkowej koło Kartuz, wspomina tylko o ostatecznych losach zamku: „W dawnych czasach stał na niej wspaniały zamek ze strzelistymi wieżami. Jego sylwetka odbijała się w gładkiej jak lustro wodzie pobliskiego jeziora. Od dawna jest on jednak zaklęty i zapadły w głąb ziemi” (Regliński 2000: 12–13).

Podobnie ogólnikowe jest pod tym względem podanie pt. *Zamek koło Kamienicy Szlacheckiej* (Regliński 2000: 54–55), które o zabudowaniach na tamtejszej Zamkowej Górze mówi: „Zamek, który stał na niej od niepamiętnych czasów, zapadł się dawno, dawno temu w głąb ziemi” (Regliński 2000: 54).

Natomiast podanie o Górze Zamkowej na zachodnim brzegu Jeziora Długiego, pt. *Zamek w Borzestowie* (Regliński 2000: 33–36), szczegółowo przedstawia przyczynę zapadnięcia się budynku. Spowodowały to słowa wypowiedziane przez jedną z dziewczek służebnych, wnoszącą do zamku wodę po stromych i niewygodnych kamiennych schodach. „Pewnego razu, a była to niedziela, jedna z dziewczek, wstępując ku górze z ciężkimi wiadrami pełnymi wody, zawołała zagniewana: – Jeżeli człowiek nie ma spokoju nawet w niedzielę, niech ten zamek wraz z tym, co w nim jest i żyje, zapadną się w głąb ziemi! Ledwie wypowiedziała to przekleństwo, góra rozwarła się, a cały zamek – wraz ze wszystkimi jego mieszkańcami i bogactwami – zapadł się w jej głąb. Choć stało się to bardzo dawno temu, życie w tym zamku trwa nadal. Jego mieszkańcy czekają wciąż na swego wybawiciela” (Regliński 2000: 34).

W podaniu pt. *Zamkowa Góra pod Kartuzami* (Regliński 2000: 15–16) tytułowa Zamkowa Góra została ukazana jako trudno dostępne wzgórze z zamkiem, do którego rycerze-zbójnicy porwali księżniczkę Damrokę. Po uwolnieniu córki potężnego Świętopelka przez łabędzie „wrogi [...] gród wraz z fundamentami został w tejże chwili porwany przez burzową wichurę w miejsce nikomu nieznanie” (Regliński 2000: 16).

Dotycząca tego samego obiektu legenda pt. *Piękna Damroka z Chmielna* (Regliński 2000: 60–62) również mówi o porwaniu Damroki przez okrutnego i dzikiego rozbójnika, pana zamku warownego koło Kartuz, i o tym, że „tej burzliwej nocy posępny zamek obrócił się w ruinę” (Regliński 2000: 60).

Rzeczywisty powód nazwania wymienionych wzniesień *Zamkową Górą / Górą Zamkową* to ich kształt i znajdujące się na ich terenie resztki dawnych budowli. Wspomina o nich m.in. tekst legendy pt. *Zamek w Borzestowie*: „Na [...] szczycie zaś znajdują się ruiny starej warowni” (Regliński 2000: 33).

Jeziro Kamienne. Nośnikiem etymologii ludowej nazwy *Jeziro Kamienne*, określającej niewielkie jezioro położone na północny zachód od Nowej Huty, jest podanie pt. *Pęknięty kamień diabelski koło Nowej Huty* (Regliński 2000: 37–39).

Według tego tekstu jezioro to „jest [...] tak nazywane od wielkiego głazu leżącego na północnym brzegu jeziora” (Regliński 2000: 38). Głaz natomiast miał się pojawić na brzegu dzięki diabłu, który podjąwszy się osuszenia jeziora poprzez zasypanie go kamieniami, w największej złości cisnął jeden z nich, gdy spostrzegł, że właśnie upłynął czas wyznaczony na wykonanie zadania. Kamień został rzucony z taką siłą, że pękł.

Realistyczna motywacja nazwy jeziora wiąże się natomiast z leżącymi na jego dnie kamieniami, o których również mówi tekst legendy, a może też ze wspomnianym wielkim głazem na jego brzegu. Uzasadnienie to nie obejmuje oczywiście interwencji diabelskiej, w wyniku której kamień trafił nad jezioro i powstała charakterystyczna rysa.

Etymologie ludowe nazw *Babcia*, *Chmielno*, *Zamkowa Góra / Góra Zamkowa*, *Jeziro Kamienne* zawierają elementy fantastyczne (zamienienie człowieka w kamień, cudowne pojawienie się chmielu, motyw zapadniętego zamku), które jednak nakładają się na realistyczne objaśnienia (podobieństwo do postaci ludzkiej, występowanie chmielu, ruiny zamku, kamienie na dnie jeziora). Reetymologizowane nazwy mają charakter topograficzny (*Chmielno*, *Jeziro Kamienne*), kulturowy (*Zamkowa Góra / Góra Zamkowa*) lub metaforyczny (*Babcia*), a ich nośniki – podania etymologiczne – zostały wzbogacone cudownymi wątkami, które przesądzą o konieczności włączenia tych etymologii do etymologii ludowych.

II.

Etymologie ludowe, które same tworzą etymologizowane toponimy, nazwałam w tytule tego artykułu etymologiami ludowymi nazw typu *Diabelskie Jezioro*. Kaszubskie podania opracowane przez Reglińskiego zawierają cztery pseudoetymologie należące do tej grupy.

Diabelskie Jezioro. Nośnikiem etymologii ludowej toponimu *Diabelskie Jezioro*, odnoszącego się do jednego z ramion jeziora Wdzydze, jest podanie pt. *Diabelskie jezioro koło Gołunia* (Regliński 2005: 27–29).

Według legendy jezioro to powstało w miejscu zagrody bogatego chłopa, zamordowanego – za podszeptem diabła – przez jego młodą żonę (byłą służącą) i parobka nasłanego przez diabła. „Cień śmierci zdaje się spoczywać w tych czarnych wodach” (Regliński 2005: 27), a nazwa *Diabelskie Jezioro* ma upamiętniać zbrodnię sprowokowaną przez diabła.

Kamień Białej Damy. O pochodzeniu nazwy *Kamień Białej Damy* mówi podanie pt. *Biała księżniczka na zamku w Przywidzu* (Regliński 2000: 32).

W świetle tego tekstu nazwa ta utrwała pamięć o Białej Damie, duchu tragicznie zmarłej księżniczki, który tak często przesiaduje nocą w tym miejscu, że w górnej części kamienia powstało widoczne wyżłobienie.

Kamień Diabelski. Etymologię ludową nazwy *Kamień Diabelski* utrwała podanie pt. *Kamień Diabelski koło Owśnic* (Regliński 2005: 66).

Kamień ów nosi tę nazwę rzekomo dlatego, że ukrył się w nim diabeł, który niósł go z lasów za Lipuszem do Gdańska. Gdy usłyszał pianie koguta, upuścił kamień na ziemię i sam się w nim schował. Gospodarz, na którego pole upadł kamień, wbił weń żelazny krzyż, aby uniemożliwić diabłu wyjście.

Wyspa Stolimka / Wyspa Stolemów. Nośnikiem etymologii toponimu *Stolimka / Wyspa Stolemów* jest legenda pt. *Wyspa Stolimka na jeziorze Garczyn* (Regliński 2005: 62–63).

Wyspa ta miała powstać w wyniku rozerwania się fartucha pewnej Stolimki – czyli olbrzymki z rodu Stolemów – w którym niosła ona piasek i kamienie do budowy grobli w poprzek jeziora Garczyn. „Wszystko, co jeszcze było w fartuchu, wypadło w jedno miejsce, tworząc na jeziorze wyspę o stromych brzegach. To dzisiejsza wyspa Stolimka” (Regliński 2005: 63).

Etymologie ludowe nazw *Diabelskie Jezioro*, *Kamień Białej Damy*, *Kamień Diabelski* i *Stolimka / Wyspa Stołemów* zawierają elementy fantastyczne, które ujawniają się już na poziomie podstaw nominacyjnych etymologizowanych nazw (*diabeł*, *biała dama*, *Stolem*). W związku z tym toponimy te nie mogą mieć etymologii naukowych, które nie nawiązywałyby do wierzeń ludowych. Ich etymologie naukowe muszą odnosić się bezpośrednio do treści podań etymologicznych, np. *Diabelskie Jezioro* to 'jezioro, które według wierzeń ludowych powstało w miejscu, gdzie diabeł namówił ludzi do popełnienia zbrodni', *Kamień Białej Damy* to 'kamień, na którym według wierzeń ludowych przesiaduje Biała Dama', *Stolimka* zaś to 'wyspa, którą według wierzeń ludowych usypała Stolimka'. Objasnienia tego typu można zaliczyć do etymologii ludowych, ale nie są to reinterpretacje etymologiczne.

III.

Jest też grupa etymologii ludowych, których nie da się jednoznacznie włączyć do jednej z dwóch omówionych grup, choć wiadomo, że do którejś z nich należą. Oto trzy przykłady takich pseudoetymologii.

Dziewcza Góra. Informacje o ludowej genezie nazwy *Dziewcza Góra*, którą nosi wzniesienie w pobliżu Jeziora Łapalickiego, zawiera podanie pt. *Dziewcza Góra koło Garcza* (Regliński 2000: 19–20).

W świetle legendy nazwa wzgórze przypomina o trzech dziewczynach, które zapadły się w nim za karę za to, że w niedzielę, zamiast pójść na mszę do kościoła w pobliskim Chmielnie, tańczyły w tym miejscu. Dziewczęta miały pozostawić po sobie na zboczu trzy wielkie wgłębienia, ale te zostały zasypane podczas prac polowych.

Inne objaśnienia źródła tej nazwy nie są znane.

Jezioro Psa. Wytłumaczenie powstania polskiego hydronimu *Jezioro Psa* i niemieckiego *Hundsee*, odnoszących się do niewielkiego zbiornika wodnego obok jeziora Zagnanie koło wsi Podles Wielki w pobliżu Kościerzyny, znajduje się w podaniu pt. *Skarbu kryty w Jeziorze Psa* (Regliński 2005: 64–65).

Według legendy „na dnie tego małego jeziora leży ukryty skarb. Jest to metalowa skrzynia aż po brzegi wypełniona złotem. Skarbu pilnuje

olbrzymi czarny pies i dlatego jezioro to nosi nazwę *Jezioro Psa*” (Regliński 2005: 64).

Nie jest znana realistyczna motywacja tego hydronimu.

Kamień Rudolfa. Pochodzenia nazwy *Kamień Rudolfa*, którą nosi średniej wielkości kamień w wąwozie w pobliżu Wierzycy, dotyczy podanie pt. *Nazwa „Kamień Rudolfa” w Kobylu* (Regliński 2005: 56).

Zgodnie z tym tekstem w głąz zamieniony został bezbożny starosta Rudolf, który w niedzielę zamiast na mszę do kościoła w Pogódkach chodził do leśnego wąwozu grać z przyjacielem w kości. „Któregoś dnia ludzie powracający z nabożeństwa, idąc przez las, usłyszeli nagle żalosny okrzyk: – Och, Rudolf! Rudolf! Rudolf! [...] w miejscu, gdzie starosta i jego przyjaciel zwykle grywali w kości, znajdowało się strome urwisko. U jego podnóża leżał zaś wielki kamień, którego tam wcześniej nie było. Kamień ten otrzymał od imienia starosty nazwę *Rudolf*” (Regliński 2005: 56).

Brak innych informacji o genezie tej nazwy.

Etymologie ludowe nazw *Dziewcza Góra*, *Jezioro Psa* i *Kamień Rudolfa* zawierają elementy fantastyczne, jednak w tym wypadku – inaczej niż w nazwach typu *Diabelskie Jezioro* – nie ujawniają się one już w podstawie motywacyjnej. Z kolei w odróżnieniu od nazw typu *Zamkowa Góra* nazwy tego typu nie sugerują jednoznacznych etymologii o charakterze realistycznym, choć najprawdopodobniej taka właśnie jest ich geneza. Ze względu na niejasną etymologię naukową (historyczną) ich etymologie ludowe nie mogą zatem bezspornie zostać włączone do grupy etymologii ludowych nazw typu *Zamkowa Góra* – ale bardzo prawdopodobne, że do niej należą.

Etymologie ludowe nazw typu *Zamkowa Góra* i (a może zwłaszcza) *Diabelskie Jezioro* oraz będące ich nośnikami podania ajtiologiczne interesują przede wszystkim etnografów. Z językoznawczego punktu widzenia mogą wydawać się nieciekawe. Niewątpliwie jednak uzupełniają obraz etymologii ludowej toponimów jako zjawiska niezwykle zróżnicowanego.

Bibliografia

- Brzozowska, Małgorzata. 2009. *Etymologia a konotacja słowa. Studia semantyczne*. Lublin: Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej.

- Ceynowa, Florian S. 2007. *Rozmòwa Pòlòcha z Kaszëbą. Rozmòwa Kaszëbë z Pòlachã*, J. Treder (oprac., wstęp i przypisy). Gdańsk: Instytut Kaszubski.
- Cienkowski, Witold. 1972. *Teoria etymologii ludowej*. Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe.
- Iwicki, Witold. 1993. *Toponimia byłego powiatu słupskiego*. Gdańsk: Wydawnictwo Gdańskie.
- Kostkiewiczowa, Teresa. 1988. *Etymologia ludowa*, [w:] J. Sławiński (red.), *Słownik terminów literackich* (132). Wrocław: Zakład Narodowy im. Ossolińskich.
- Michow, Elżbieta. 2008. *Legenda Kielc zamknięta w nazwie. Studium etymologiczne i kulturowe*. Kielce: Wydawnictwo Akademii Świętokrzyskiej.
- Regliński, Roman A. 2000. *Legendy ziemi kartuskiej*. Gdynia: Wydawnictwo Region.
- Regliński, Roman A. 2005. *Legendy ziemi kościerskiej*. Kartuzy: Wydawnictwo Nowator.
- Rogowska-Cybulska, Ewa. 2013. *O etymologii ludowej nazw miejscowych jako zjawisku skalarnym*, [w:] J. Migdał, A. Piotrowska-Wojaczyk (red.), *Cum reverentia, gratia, amicitia... Księga jubileuszowa dedykowana Profesorowi Bogdanowi Walczakowi*, t. 3 (77–85). Poznań: Wydawnictwo Rys.
- Rospond, Stanisław. 1984. *Słownik etymologiczny miast i gmin PRL*. Wrocław: Zakład Narodowy im. Ossolińskich.
- Rymut, Kazimierz (red.). 2007. *Nazwy miejscowe Polski. Historia – pochodzenie – zmiany*, t. 7. Kraków: Wydawnictwo Instytutu Języka Polskiego PAN.
- Sychta, Bernard. 1968. „Krzężółk”, [w:] B. Sychta, *Słownik gwar kaszubskich na tle kultury ludowej*, t. 2 (277–278). Wrocław: Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wydawnictwo PAN.
- Treder, Jerzy. 1999. „Puck”; „Wejherowo”, [w:] H. Górniewicz, Z. Brocki (red. wyd. 1), E. Breza, J. Treder (red. wyd. 2), *Nazwy miast Pomorza Gdańskiego* (171–173, 220–223). Gdańsk: Wydawnictwo Uniwersytetu Gdańskiego.

About the folk etymologies of names such as *Zamkowa Góra* and *Diabelskie Jezioro* on the basis of the pseudoetymology of Kashubian toponyms

Summary

The article describes two chosen subtypes of the etymology of folk toponyms. Folk etymologies of names such as *Zamkowa Góra* refer to scientific etymologies enriching them in fantastical components. Folk etymologies of names such as *Diabelskie jezioro* refer to fantastical components in their motivational basics, and

scientific etymologies of the names must be based on their folk etymologies. The article also presents the lack of sharpness of the border between these two types of folk etymologies.

Ewa Rogowska–Cybulska, dr hab., prof. UG, pracownik Katedry Języka Polskiego w Instytucie Filologii Polskiej UG. Jej zainteresowania naukowe obejmują słowotwórstwo, kaszubszczyznę (zwłaszcza kształtowanie się kaszubszczyzny literackiej), współczesną polszczyznę, gwarę łomżyńską. Autorka książek: *Kaszubskie nazwy roślin uprawnych* (1998), *Gwarowy obraz roślin w świetle aktywności nominacyjnej ich nazw (na przykładzie gwary wsi Wagi w powiecie łomżyńskim)* (2005), *Słowotwórstwo na usługach reklamy. Mechanizmy tekstowe* (2013).

e-mail: rogoewa@wp.pl

Светлана Михайловна Толстая
(Москва)

К семантической реконструкции славянской свадебной терминологии

Ключевые слова: славянская свадебная терминология, семантическая реконструкция, бракосочетание, помолвка, договор, обещание (клятва, присяга)

Keywords: Slavic wedding terminology, semantic reconstruction, marriage, engagement, contract, promise (oath)

Терминология брака и свадьбы в славянских языках не отличается единством – ни в отношении лексического состава, ни в отношении заключенных в лексике смыслов и мотивов. Общие названия брака и свадебного обряда восходят в разных языках к разным праславянским лексемам: **bъrakъ* (**bъrati sę*), **ženitъba* (**ženiti sę*), **slъubъ*, **svatъba*, **veselъje*, **pirъ*, **kvasъ* и др. (Трубачев 1959: 142–147; Eckert 1965; Гура 2012: 429–437), что свидетельствует о достаточно позднем формировании самой номенклатуры, несмотря на ее архаические языковые и культурные корни. Характерной чертой лексики этого круга является ее «диффузный» характер, т. е. нечеткое разграничение в семантике собственно брака как юридического акта, своего рода договора с клятвой верности и – ритуального оформления этого акта, т. е. свадебного обряда. Особенно это касается общих терминов: ср. **bъrakъ* в значении ‘бракосочетание’ и ‘свадьба’; в свою очередь **svatъba* нередко выступает в обоих значениях: акта, события и – обряда. Иногда также названия одного этапа обряда метонимически «переносятся» на другой этап или на весь обряд, например, со сватовства, обручения или венчания на всю свадьбу (ср. в.-луж. *slub*, н.-л. *zlub* ‘обручение, помолвка’ и пол. *ślub* ‘бракосочетание, свадьба’; с.-х. *veridba* ‘помолвка, обручение’ и луж. *wěrowańe* ‘бракосочетание’; **svatati* ‘сватать’ и **svatъba* ‘свадьба, свадебный обряд’), со свадебного

пира на весь обряд (ср. **pirъ*, **kvasъ*) или наоборот (ср. **bъrakъ* в значении ‘свадебный пир’ или даже ‘вид пирога’ – см. ЭССЯ 3: 160–161) и т. п.

Еще одной важной особенностью свадебного (в широком смысле) словаря (но прежде всего и исконно – лексикона брака) следует считать его внутреннюю связь с древнейшей славянской терминологией права и соответствующими юридическими понятиями, такими как «договор», «обещание, клятва», «свидетель». В сущности, язык свадьбы представляет собой подраздел юридической терминологии, а сам обряд – разновидность юридического акта. Соответственно словарь свадебного обряда включает такие ключевые термины права, которые относятся к понятиям договора, обещания (клятвы), поручительства и употребляются также и в собственно правовых контекстах (законодательном, судебном и т. п.). При этом язык свадьбы нередко сохраняет глубокие семантические архаизмы, утраченные другими видами дискурса. К ним относится, в частности, лексика, восходящая к праславянскому **věra*, известному всем славянским языкам главным образом в значении ‘вера’, ‘доверие’. Правовая и в том числе свадебная семантика слов этого гнезда имеет в основном периферийные подтверждения в исторических и диалектных свидетельствах разных славянских языков (Толстая 2015, в печати).

Если говорить о правовой семантике лексики гнезда **věra*, то в старославянском языке она не отмечена; единственным примером, прямо относящимся к юридическому дискурсу, можно считать глагол **оувѣрити са** в значении ‘оправдать себя’: **свьѣдѣнїѣ твоѣ оувѣриши са сѣло** (SJS 4: 592). В древнерусском языке **вѣра** имеет среди прочих значение ‘обещание, заверение’: **да вѣдветь вѣроу яко ничто же зла не створить юмоу**; глагол **вѣритиса** означает ‘клясться’ (СДРЯ 2: 299). В. Даль приводит с пометой *стар.* значения *вера* ‘клятва, присяга’, *веритися* ‘присягать, принимать присягу’, *вероломство* ‘нарушение клятвы’ (< *ломать клятву, присягу*), *вероятіе* ‘принятие чего-л. за истину’, *вероятность* ‘правдоподобие’ (Даль 1: 813–814). Ср. также рус. диал. пск. *вера* 4. ‘присяга, клятва’ (ПОС 3: 77–78).

В том же значении ‘клятва, обещание, присяга’ **věra* известна в южнославянских языках: с.-х. *vjera* ‘tvrdo obećanje’, *dati vjeru* ‘obećati’

(RJAZU 21: 74–80); словен. *veriti se star. 'prisegati, zaklinjati se'* (SSKJ 5: 405); болг. *веря се* 'кълна се с вяра' (Младенов 283); макед. *вери вера, врзе вера* 'дать слово, поклясться', *држи вера* 'исполнить обещание, клятву, обет', *прави вера, стори вера, чини вера* в том же значении 'поклясться' (букв. 'сделать веру') (РМНП 1: 239–240). Формулы с термином *въра* и особенно формула *дати въру* 'дать слово, обещать, заключить соглашение' и конструкции (делать что-л.) *на въру / на въръ* широко представлены в старосербских деловых текстах (Грковић–Мејдор 2015). Они находят параллель в других индоевропейских языках (лат. *fidem dare*, грч. *πίστιν δοῦναι*, алб. *dhashë besën*); они сохраняют не только древнюю структуру, но и архаическую семантику входящих в них терминов. Для *въры*, по мнению Я. Грковић–Мејдор, следует считать исходным значением 'союз, соглашение, договор'. Наряду с *въра*, в этих же формулах выступают и *клетва*, и *объитание*, и *ръчь*, и *рука*: *дати / држати клетву, объитание, ръчь, руку*. Эти же слова замещают друг друга и в других формулах – с глаголами *држати* 'держатъ' (ср. рус. *держатъ, сдержатъ слово*), *потвърдити, поставити*, а также *пръкръшити* 'разрушить', *изломити* 'сломать' (ср. рус. *вероломный*), *погазити, покварити, разбити* 'разбить'. Ближкое к этому правовое значение 'обещать, клясться' сохраняет кашубский глагол *varovac są 'zaklinać się': Abo są varuješ, abo ñe, ja ce tak i tak ñe veřą, zavarovac są 'zaklaşć się, zareczyć pod przysięgą': Zavaruj są*; глагол известен также в говорах Кочевья: *varovac še* (Sychta 6: 120).

Аналогичный верхнелужицкий глагол *wěrować* 'венчать, сочетать браком', *wěrować so* 'венчаться, вступать в брак' имеет уже сугубо свадебное значение. В материалах лужицкого тома Кольберга приводится текст приглашения на свадьбу из записей Я. Смолера, иллюстрирующий употребление этого глагола в верхнелужицком: «Ja přinešu wam wěle dobreho wot česneho nawoženje NN. a wot česneje ñewesty NN., kotraž so pšed etc. ñedželemi slubištaj. Wonaj chcetaj so přichodnu wutoru wjerować dać a dataj was luboznje prosyć, wy chcyli tak dobry (dobra) być a nawoženi (ñewesci) jako słónka (družka, swat etc.) sobu hić.» [Польский перевод: Przynoszę wam pozdrowienie od szanownego narzeczonego N.N. i od szanownej narzeczonej N.N., którzy się przed itd. tygodniami zaręczyli z sobą. Chcą oni w przyszły wtorek **wiarę**

dozgonną sobie zaprzysiąc i każą was uprzejmie prosić, byście chcieli być tak dobrzy i narzeczonemu (lub narzeczonej) jako słonka (družka, swat itd.) towarzyszyć (Kolberg 59/1: 9; подчеркнуто мной – С.Т.]. Это значение данный глагол сохраняет в литературном верхнелужицком языке: *wěrować* ‘давать ślub’, *wěrować so* ‘brać ślub’, *wěrowanje* ‘ślub, zaślubiny’, *wěrowanski* ‘ślubny’, *wěrowanski ćah* ‘orszak ślubny’, *wěrowanski pjeršćen* ‘obrazka ślubna’ (Zeman 1967: 488).

В словаре Э. Муки представлено целое гнездо соответствующих нижнелужицких глаголов и их дериватов, относящихся к свадьбе, браку и бракосочетанию (к сожалению, без примеров употребления): *wěrowaś* ‘обвенчивать, обвенчать’, *dowěrowaś* ‘обвенчать по нужде, дополнительно обвенчивать’, *huwěrowaś* ‘довенчивать’, *nawěrowaś* ‘сочетаться браком’, *rozwěrowaś* ‘разводить, развести’, *zwěrowaś* ‘венчать, отправлять венчальные церемонии’, *wěrowańie* ‘бракосочетание, браковенчание’, *wěrowaństwo* ‘венчание, брак, супружество’, *wěrowań* ‘священнослужитель при бракосочетании’, *wěrowański* ‘венчальный, свадебный’ (Muka 2: 854).

Параллелью к лужицким данным могут служить южнославянские свадебные термины: с.-х. *верити се* ‘обручаться, заключать помолвку’, *веридба* ‘помолвка, обручение’, *вјереник* ‘жених’, *vjeriti koga (za koga)* ‘обручить кого-л. (с кем-л.)’, *vjeriti* ‘обвенчать’, *vjeriti se za kim, kime* ‘заключить брак с кем-л.’ (RJAZU 21: 92–93); макед. *вереник* ‘жених’; черногор. *вера* ‘обручальное кольцо’; ср. также некоторые аналогичные словацкие и восточнославянские термины: словац. *vereník*, укр. *вірник* ‘жених’ (Гура 2012: 109, 409, 413), рус. диал. *из веры выйти* ‘расторгнуть помолвку’ (СПГК 1: 172) и др. Ср. также пол. литер. *nie dochować wiary* ‘złamać przysięgę małżeńską’ (SJPД 9: 976).

Имеют отношение к свадебному дискурсу также западнославянские (кашубские и польские диалектные) лексемы с «противоположным» значением ‘безбрачный союз, отсутствие юридически утвержденного брака’: кашуб. *vara: žęc na varą* ‘żyć bez ślubu kościelnego’ (Sychta 6: 120); пол. диал. *wiarok* ‘człowiek żyjący z kobietą na wiarę, tj. bez ślubu’; *wiarownik*, *wiaruśnik* ‘żyjący z nieślubną kobietą’, *wiarownica*, *wiarówka* ‘kobieta żyjąca z mężczyzną bez ślubu, na wiarę’, *wiaruśnica* ‘kobieta lekkich obyczajów’ (Karłowicz 6: 99–100), ср. также пол. разгов. *żyć na wiarę* ‘żyć bez ślubu’ (SJPД 9: 976). Известны они

и южнославянским языкам, ср. словен. устар. *živita na veri* 'о мужчине и женщине, живущих без официального брака' (SSKJ 5: 404). Однако такие употребления представляют собой скорее всего не архаизмы языка права, а результат вторичной семантической деривации на основе значения взаимного доверия, не требующего формального подтверждения. Таким же результатом вторичной деривации можно считать значение 'кредит' как жест и акт доверия, ср. в.-луж. *wěrićel* 'кредитор', пол. *wierzyciel* 'то же', болг. *на вяра* 'в кредит', *верител*, *веровател* 'кредитор', макед. *на вера* 'в кредит': *купих коња на вера*; (РМНП 1: 239–240), укр. *вірити* 'давать в долг': *Не вірять шинкарі горілки* (Гринченко 1: 239) и т. п.

С понятием обещания обнаруживает тесную связь и главный западнославянский свадебный термин – **slubъ*. Как и в гнезде **věra*, здесь представлена и семантика обещания, клятвы, и «диффузная» свадебная семантика. В польском литературном языке *ślub* имеет два основных значения: 1. 'бракосочетание': *brać ślub* 'zawierać związek małżeński'; 2. 'клятва, присяга', то же, что *ślubowanie* 2 'uroczyste przyrzeczenie, przysięga': *Uczyniony ślub bezżeństwa i czystości całe życie dotrzymywał*. При этом прилагательное *ślubny* имеет уже только значение, связанное с бракосочетанием, а глагол *ślubować* – преимущественно значение 'присягать, клясться': *Wspominał dawne przysięgi, wieczną przyjaźń, jaką sobie ślubowali* (SJPD 8: 1273–1274). В истории польского языка иерархия значений существительного *ślub* была иной: на первом месте стояло значение 'обещание, клятва, присяга', на втором – значение 'договор, союз', на третьем и только в сочетании *brać ślub* – значение, относящееся к свадьбе, т. е. 'сочетаться браком'. Семантика обещания была основной и для глаголов *ślubić*, *ślubować*, в отличие от прилагательного *ślubny* и наречия *ślubnie*, засвидетельствованных только в свадебных значениях (SSp IX/55: 14–18). В диалектах глаголы *ślubić*, *ślubować*, наряду с основным значением 'обещать' (ср. *Przysłubiłeś mi na Wojciecha lichwę wypłacić*), имеют и свадебные значения: *ślubić kogo*, *ślubić się* 'сочетаться браком', *ślubiny* означает 'помолвка', *ślubowiny* – 'годовщина бракосочетания' (Karłowicz 5: 347–348). В кашубском для слова *ślub* и его дериватов по существу фиксируются только свадебные (брачные) значения (Sychta 5: 77–78).

В лужицких языках семантика обещания, присяги свойственна не только приставочным образованиям, но и производящему бесприставочному глаголу **lubiti*: в.-луж. *lubić* 'ślubować, przyrzekać, obiecywać, dawać nadzieję na coś'; *lubićel, lubjak* 'ten, kto dużo obiecuje', *lubjeńca* 'ciągłe obiecywanie' и т. п. (Zeman 1967: 203); н.-луж. *lubiś, lubjowaś* 'свято обещать, дать слово' (Muka 1: 842). Приставочные производные, сохраняя правовую семантику в качестве основной, имеют также и брачные значения: в.-луж. *slub* 1. 'przyrzeczenie, obietnica', 2. 'ślubowanie', 3. 'zaręczyny'; *slubić* 'przyrzec, obiecać', *slubić so* 'zaręczyć się'; *slubjena* 'narzeczona' (Zeman 1967: 424); н.-луж. *zlub* 1. 'обещание, обет, союз', 2. 'сговор, помолвка, обручение'; *zlubjony* 'обещавшийся, обрученный' и т. п. (Muka 2: 1094).

В чешском и словацком языках **s'ľubъ* и его производные имеют исключительно «правовую» семантику обещания, обета, присяги и не развивают брачных значений: чеш. *slib* 'обещание', *slibiti* 'обещать', *slibně* 'многообещающе', *slibný* 'многообещающий', *slibovati* 'обещать, сулить' и т. п.; словац. *sľub* 'обещание', *sľubit'* 'обещать', *sľubne* 'многообещающе', *sľubný* 'многообещающий', *sľubovat' (si)* 'обещать друг другу' и т. п.

Из приведенных данных можно заключить не только то, что понятие обещания, клятвы, присяги, относящееся к правовой сфере, и понятие брака, бракосочетания, относящееся к свадебной сфере, устойчиво связаны в истории славянских языков, что эта связь обнаруживает себя в разных лексических единицах (здесь были рассмотрены гнезда **věra* и **s'ľubъ*), но и то, что семантическая реконструкция определенно указывает на вектор развития значений – от правового дискурса к свадебному. Ключевым моментом этого развития следует считать понятие «договор, союз, полюбовное соглашение» (откуда семантика обещания у лужицких глаголов, восходящих к **lubiti*). Это же исходное юридическое значение реконструирует для сербского **věra* на основе исторических документов Я. Гркович–Мейджор. Наконец, оно представлено, хотя и не столь ярко, в истории польского *ślub* (см. выше). Это ключевое правовое понятие «договор» естественным образом связано с понятием обещания, присяги, клятвы верности, скрепляющей договор. Далее – путем

сужения денотативной области (любой договор → брачный договор) – это понятие закрепляется за сферой свадьбы и распространяется сначала на предшествующую бракосочетанию помолвку (ср. ее обозначения, отражающие ритуал заключения договора: рус. *сговор*, *уговор*, *договор* и т.п., серб. *уговор*, укр. *змовини*, пол. *zrówiny*, *zaręczynu* и т.п. – Гура 2012: 388, 406–417), а потом и на всю сферу брачного ритуала. В разных славянских языках семантическая деривация останавливается на разных вехах этого пути, чтобы продолжить развитие от достигнутой точки в каком-то своем направлении.

Литература и сокращения

- Гринченко, Борис Д. 1907–1909. *Словарь украинского языка*. Т. 1–4. Репринт-не видання 1958. Київ: Видавн. АН УРСР.
- Грковић–Мејдор, Јасмина. 2015. *Формуле са именицом вѣра у старосрпском језику*. In: A. Kretschmer, H. Miklas, G. Neweklowsky, S. Newerkla, F. Poljakov (eds.). *Philologica Slavica Vindobonensia*. Frankfurt am Main – Berlin – Bruxelles – New York – Oxford – Wien: Peter Lang. В печати.
- Гура, Александр В. 2012. *Брак и свадьба в славянской народной культуре: Семантика и символика*. Москва: Индрик.
- Даль, Владимир И. 1903–1909. *Толковый словарь живого великорусского языка*. Т. 1–4. Изд. 3. Санкт-Петербург: Издание Вольфа.
- ПОС – Ларин, Борис А. (и др.). 1967–. *Псковский областной словарь с историческими данными*. Вып. 1–. Ленинград/Санкт-Петербург: Издат. Ленинградского университета.
- РМНП – Димитровски, Тодор. (ред.). 1983–. *Речник на македонската народна поезија*. Т. 1–. Скопје: Институт за македонски јазик „Крсте Мисирков”.
- СДРЯ – Аванесов, Рубен И. 1988–. *Словарь древнерусского языка (XI–XIV вв.)*. Т. 1–. Москва: «Русский язык».
- СРГК – Герд, Александр С. (гл. ред.). 1993–2005. *Словарь русских говоров Карелии и сопредельных областей*. 1993–2005. Вып. 1–6. Санкт-Петербург: Издат. Санкт-Петербургского университета.
- Толстая, Светлана М. 2015. *Вера и правда: к истории понятий*. В печати.
- Трубачев, Олег Н. 1959. *История славянских терминов родства и некоторых древнейших терминов общественного строя*. Москва: Издательство Академии наук СССР.

- ЭССЯ – Трубачев, Олег Н. (ред.). 1974–. *Этимологический словарь славянских языков. Пра斯拉вянский лексический фонд*. Вып. 1–. Москва: Наука.
- Eckert, Rainer. 1965. Zur slawische Hochzeitsterminologie, *Zeitschrift für Slawistik*, X, 2, 185–211.
- Karłowicz, Jan. 1900–1911. *Słownik gwar polskich*. Т. 1–6. Kraków: PAU.
- Kolberg, Oskar 1985. *Dzieła wszystkie*. Т. 59/1. Łużyce. Wrocław – Poznań: Polskie Towarzystwo Ludoznawcze.
- Muka, Ernst 1911–1915. *Słownik dolnosěrbskeje rěcy a jeje narěcow*. Sankt-Peterburg – Praha: Ruská Akademie Věd, České akademie věd a umění [Praha, 1926; Budyšin, 1966]. I. A–N; Praha, 1928. II. O–Ž.
- RJAZU – *Rječnik hrvatskoga ili srpskoga jezika*. 1880–1976. D. 1–23. Zagreb: JAZU.
- SJPD – Doroszewski, Witold (red.). 1958–1969. *Słownik języka polskiego*. Т. 1–11. Warszawa: PWN.
- SJS – Kurz, Josef. et al. (red.). 1966–1997. *Slovník jazyka staroslověnského*. Т. 1–4. Praha: Ústav jazyků a literatur ČSAV.
- SSKJ – Bajec, Anton (red.). 1970–1991. *Slovar slovenskega knjižnega jezika*. Knj. 1–5. Ljubljana: Državna založba Slovenije.
- SSp – Urbańczyk, Stanisław (red. nacz.). 1953–2002. *Słownik staropolski*. Т. 1–11. Wrocław – Warszawa – Kraków – Gdańsk – Łódź: Ossolineum.
- Sychta, Bernard. 1967–1976. *Słownik gwar kaszubskich na tle kultury ludowej*. Т. 1–7. Wrocław – Warszawa – Kraków – Gdańsk: Ossolineum.
- Zeman, Henryk. 1967. *Słownik górnołużycko-polski*. Warszawa: PWN.

Regarding the semantic reconstruction of Slavic wedding terminology

Summary

A typical feature of wedding terminology is its inherent link with ancient Slavic legal lexicon, as well as with such legal concepts as “contract”, “promise”, “oath” and “witness”. The article looks at the correlation between legal and wedding semantics in Slavic **věra* and **slubъ* in the history of various Slavic languages. The semantic reconstruction clearly demonstrates the evolution from legal to wedding discourse. A key aspect of this evolution is the concept of “contract, union and agreement”. Based on historical documents, if you reconstruct the old semantic of the Serbian word *vera*, or the Polish word *ślub*, you arrive at this meaning. The concept of “contract” is naturally connected with the concept of a promise, or vow to be faithful, sealed in a contract. Subsequently, when this concept applies to weddings, it initially relates to the ritual that precedes the wedding (i.e. from the time of engagement), and then it applies to the wedding process as a whole

(cf. Kashub. *ívarovac są* 'to give an oath', Serbo-Croat. *veridba* 'engagement', *vjere-nik* 'groom' and U.-Sorb. *wěrować so* 'to get married').

Светлана Михайловна Толстая, доктор филологических наук, заведующая отделом этнолингвистики и фольклора Института славяноведения РАН, профессор, иностранный член Сербской академии наук и искусств. Автор более 750 научных публикаций по лексикологии, грамматике, диалектологии, типологии славянских языков, по этнолингвистике и фольклору. Среди них: монографии – «Морфонология в структуре славянских языков» (1998), «Полесский народный календарь» (2005), «Пространство слова: лексическая семантика в общеславянской перспективе» (2008), «Семантические категории языка культуры: очерки по славянской этнолингвистике» (2010), «Образ мира в тексте и ритуале» (2015), серии статей по проблемам изучения символического языка культуры, исторической семасиологии и этимологии. Один из авторов концепции и ответственный редактор этнолингвистического словаря «Славянские древности» (1995–2012; тт. 1–5).

e-mail: smtolstaya@yandex.ru

Mariola Jakubowicz
(Warszawa)

O *nadziei* – beznadziejnie

Słowa kluczowe: etymologia – motywacja semantyczna
Keywords: etymology – semantic motivation

Jednym z tematów, którym Pani Profesor Hanna Popowska–Taborska poświęciła – zwłaszcza w ostatnich latach – wiele uwagi, jest semantyczna strona etymologii (2012: 159–160; 2013).

Ponieważ mam zaszczyt oraz niewątpliwą przyjemność zajmować się zagadnieniami bliskimi Jubilatce, w niniejszym artykule chcę podjąć problem, który, jak sądzę, jest interesujący również dla Niej. Tematem artykułu jest motywacja semantyczna wyrazu *nadzieja*, a ściślej rzecz ujmując – jego ogólnosłowiańskiej podstawy derywacyjnej *nadě(ja)ti sę*.

Nadzieja jest wyrazem, którego pochodzenie nie budzi wątpliwości. Tym, co skłoniło mnie do poświęcenia mu artykułu, jest całkowite niezrozumienie powodów, dla których nasi przodkowie nadali uczuciu nadziei taką właśnie nazwę. Nazwy nie biorą się znikąd. Nazwanie jakiegoś obiektu – inaczej nominacja – zawsze jest poprzedzone skojarzeniem tego obiektu z jakimś innym pojęciem, które ostatecznie staje się podstawą nominacyjną nazywanego obiektu.

Skojarzenia leżące u podstaw nazw nadziei w różnych językach europejskich można odnaleźć w słowniku synonimów indoeuropejskich autorstwa Carla D. Bucka. Już na początku tej sekcji (16.63) czytamy, że większość słów oznaczających nadzieję pochodzi – bądź przechodzi przez takie stadium – od słów znaczących albo ‘oczekiwanie’ (np. niem. przym. *erwartungsvoll* ‘pełen nadziei’, a dosłownie ‘pełen oczekiwania’), albo ‘życzenie, wola, chęć’ (np. gr. *ἐλπίς*, pochodzące od tego samego rdzenia co łac. *velle* ‘chcieć’) (Buck 1949: 1164). Takie podstawy nazw nadziei nie wymagają specjalnych wyjaśnień. Nadzieję można opisać jako oczekiwanie

czegoś chcianego, więc zarówno oczekiwanie, jak i chęć zawierają się wręcz w samym pojęciu nadziei.

Polska *nadzieja* dosłownie oznacza ‘nakładanie’. Wywodzi się od ogólnosłowiańskiej formy **naděja*. ESSJ rekonstruuje dwie synonimiczne nazwy **naděja* (t. 21: 235) i **nadedja* (t. 21: 233–234), których pochodnymi są nazwy nadziei w różnych językach słowiańskich, a mianowicie: pol. *nadzieja*, czes. *naděje*, głuź. *nadžija*, dłuź. *nažeja* i słuń. *naděja* – kontynuujące praleksem **naděja* oraz bułg. *надѣжда*, strus. *надежа* (wyparte przez cerkiewizm *надѣжда*) i dawne chrw. *nadedja* – kontynuujące praleksem **nadedja*. Podstawą słowotwórczą interesujących mnie leksemów jest czasownik **dējati*, *dějō* imperf. iterativum do **děti*, *dedō* ‘kłaść, położyć’ (SP XVI, t. 3: 128, 163–164)¹. Związek między **dējati* i **děti* a wymienionymi nazwami nadziei nie jest kwestionowany. Między autorami opracowań etymologicznych istnieją jedynie rozbieżności dotyczące kierunku motywacji słowotwórczej. Autorzy tzw. słownika moskiewskiego uważają czasownik **nadějati sę* za pochodny od **naděja* (ESSJ, t. 21: 235–236). Wiesław Boryś z kolei za podstawę słowotwórczą uważa **nadějati sę* (Boryś 2005: 347). W tym artykule wychodzę z założenia, że podstawą derywacyjną jest **nadějati sę*, a motywuję to przede wszystkim względami semantycznymi, czyli wartością abstrakcyjną ogólnosłowiańskich leksemów **naděja* i **nadedja*.

We wszystkich językach słowiańskich funkcjonują kontynuanty jednej czy drugiej formacji w interesującym nas znaczeniu, co od strony formalnej stanowi przesłankę twierdzenia, że wymienione leksemy ukształtowały się już w czasach wspólnoty prasłowiańskiej. Mimo to wypowiadałabym się z pewną rezerwą na temat „prasłowiańskości” leksemów **naděja* i **nadedja*. Pojęcie nadziei, zwłaszcza jako abstractum wyrażane formą rzeczownikową, nie należy do podstawowego zasobu leksykalnego. Jego obecność w najwcześniejszych zabytkach języków słowiańskich jest uzasadnione charakterem tych zabytków. Pojęcie nadziei (zwykle w postaci form czasownika *ἐλπίζειν*) przewija się często w Listach św. Pawła (Konkordancja).

¹ Gwoli prawdy należy zaznaczyć, że w paradygmacie *dziać* (*się*) kontynuanty *děti* (*się*) (z których zachowane zostały w stpol. i wyjątkowo w XVI w. *dzieci się*, *dzieć się*, SP XVI, t. 3: 163–164) zlały się ze skróconą formą iteratiwu *dziejąc* > *dziać*. Nie ma to większego znaczenia dla problemu interesującego mnie w tym artykule; -a- występowało regularnie w kontynuatach psł. **děti*, przed spółgłoskami przedniojęzykowymi twardymi (np. *dział*, *dziano*), co sprzyjało usunięciu -e- w etymologicznie właściwej pozycji z całego paradygmatu.

Warto zauważyć, że prawie nie spotyka się go w prostym języku ewangelistów. Dlatego też wydaje się, że powstanie wyrazu *nadzieja* należałoby łączyć właśnie z przekładami Listów św. Pawła.

Formalne pochodzenie interesujących mnie leksemów nie budzi wątpliwości wśród autorów słowników etymologicznych (por. ESUM, t. 4: 26; Bezlej 1977–2005, t. 2: 211; Skok 1971–1974, t. 2: 497; BER, t. 4: 468 i wiele innych). Problemem pomijanym najczęściej w tych opracowaniach jest stosunek semantyczny pojęcia wyjściowego do otrzymanego. Próby objaśnienia tego problemu są wyjątkowe: „Užití kořene *dhē-*, původně ‘klásti’, pro význam ‘doufati’ je jen v slovanštině a pochopí se pomocí *díti* v přeneseném významu ‘pokládati’ = mysliti z vět jako: *je lepší, než jsem v něho kladl* = v něho nakladl = se do něho nadál” (Machek 1968: 387).

Nadzieja jest rzeczownikiem defektywnym² i we współczesnym języku polskim nie ma odpowiednika czasownikowego – inaczej niż w wielu językach słowiańskich (por. ros. *надѣяться*, bułg. *надѣя се*, srb. i chrw. *nádati se*, słń. *nádejati se*, ślc. *nádejat’ sa*, głuź. *nadzeć/nadzijeć so*). Treść czynności czy raczej stanu wyraża zwrot *mieć nadzieję* (też książkowe *żyć nadzieję*). Jest to o tyle zaskakujące, że frekwencja zwrotu *mieć nadzieję* wydaje się większa niż rzeczownika *nadzieja* poza tym zwrotem³. Wyjście z użycia formy *nadziwać się*, znanej w staropolszczyźnie, można by uzasadnić jej homonimią z czasownikiem różniącym się stroną i znaczeniem: *nadziwać* ‘faszerować’, gdyby nie okoliczność, że ze specjalistycznym pojęciem faszerowania mamy chyba do czynienia rzadziej niż z pojęciem wyrażanym przez zwrot *mieć nadzieję*.

Podstawą ustaleń, z jakich powodów doszło do takiej, a nie innej motywacji interesujących mnie leksemów, jest rozpatrzenie semantyki samego *dziać* i jego gniazda słowotwórczego. Wyraz *dziać*, jak już wspomniałam, miał znaczenie ‘kłaść, położyć’. W języku staropolskim znany jest też w użyciu przenośnym ‘nadawać imię’ (por. *Legenda o św. Aleksym*: Eufamijan jemu *dziano* / Wielkiemu temu panu / A żenie jego *dziano*

² Terminu „defektywny” użyłam w sposób analogiczny do tego, w jaki zastosował go Mirosław Bańko („[...] od czasownika *posiąść* nie tworzy się rzeczownika, więc trzeba sięgnąć w zamian po słowo *zdobycie*. Podobnie defektywnych czasowników jest więcej, np. *iść, musieć, woleć*”, Bańko 2004).

³ Ocena jest intuicyjna, ponieważ nie dysponowałam źródłami, które pozwoliłyby ustalić ten fakt z całą pewnością.

Aglijas). Dziś jedyne zachowane znaczenie tego słowa odnosi się do dziergania na drutach czy szydełkiem i określa nakładanie na drut poszczególnych oczek wełnianej robótki. Bardziej pasowałby tu więc czasownik prefigowany *nadziawać*, jednak z jakichś powodów to słowo bez przedrostka zachowało się i dało początek rodzinie wyrazowej (*dzianina*). Nieczęsty to wypadek, w którym jedyna zachowana forma nieprefigowana odnosi się do czynności tak konkretnej⁴. Zupełnie inna jest semantyka formy zwrotnej tego samego wyrazu. Wydaje się, że właśnie z nią próbuje kojarzyć nominację nadziei Boryś, który pisze: „Pśł. **nadēja* ‘nadzieja, oczekiwanie’, rzecz. odczas. od pśł. przedrostkowego **na-dějati sę* ‘spodziewać się, mieć nadzieję, oczekiwać’ [...], z przedr. **na-* od pśł. **dějati sę* ‘odbywać się, zdarzać się, zachodzić, stawać się; podziwiać się, przepadać, znikać’” (Boryś 2005: 526).

Rodzinę słowotwórczą czasownika *dziać* w języku polskim tworzą przede wszystkim formy prefigowane od **děti* wchodzące w opozycję imperfectum : perfectum z iteratiwami z sufiksem *-va-* > *-wa-*. Wymienię je tu w porządku alfabetycznym: *nadzi(ew)ać*, *odzi(ew)ać (się)*, *podzi(ew)ać (się)*, *rozdzi(ew)ać (się)*, *spodzi(ew)ać się*, *wdzi(ew)ać*, *zapodzi(ew)ać (się)*. Wśród wymienionych wyrazów można wyróżnić te, których znaczenia odnoszą się do czynności fizycznych, oraz te, które mają znaczenia abstrakcyjne.

W pierwszej grupie można wyodrębnić słowa związane z ubieraniem się: *odzi(ew)ać się*, *rozdziawać się*, *wdzi(ew)ać*, *nadzi(ew)ać* coś na siebie; ich znaczenia wyewoluowały ze znaczenia ‘kłaść’. Synonimami przestarzałego nieco *wdzi(ew)ać* są *wkładać/włożyć* tworzące parę aspektową, a synonimami *odzi(ew)ać się* i *rozdziawać się* – *ubierać się* i *rozbierać się*. Czasownik *nadzi(ew)ać* coś czymś znaczy ‘**wkładać** coś do czegoś’ (w odróżnieniu od *nadzi(ew)ać*, czyli ‘**nakładać** coś na kogoś’). Jego zwrotny odpowiednik, występujący raczej w stylu potocznym, *nadzi(ew)ać się* na coś albo na kogoś znaczy ‘niespodziewanie trafić’, przy czym sem *nadziwania się* może być obecny zarówno w sposób dosłowny: „*nadziawać się* wciąż na kłujące igły”, jak i przenośny: „nie chciałbym się *nadziąć* na twoich starych”⁵. W większości wymienionych znaczeń występuje semantyczny

⁴ W słownikach etymologicznych np. znaczenie ‘robić na drutach’ jest zwykle traktowane jako zawężenie znaczenia ‘robić’.

⁵ Przykłady z korpusu NKJP. Powstanie tej formy umożliwił zanik dawnego *nadzi(ew)ać się* ‘mieć nadzieję’.

komponent ‘kłaść/położyć’. Ten sam komponent jest widoczny w wypadku pary czasowników *(za)podzi(ew)ać się*, których znaczenie również można sparafrazować jako ‘kłaść/położyć’ coś gdzieś, dodać tylko należy: „tak że nie można tego znaleźć”. Ten opis semantyki czasowników związanych genetycznie z interesującym mnie wyrazem *nadzieja* uzmysławia trwanie elementu znaczeniowego ‘kłaść/położyć’ w prefigowanych czasownikach pochodnych od **děti*.

Interesuje mnie, czy ten sam komponent semantyczny jest obecny również w czasownikach o znaczeniach abstrakcyjnych. Możemy zaliczyć tu czasownik *spodziewać się* i drugi, dziś już martwy, *nadziwać się* ‘mieć nadzieję’.

Czasownik *nadziąć się/nadziwać się* – formalnie, ale tylko formalnie, stanowiący zwrotny odpowiednik żywego dziś *nadziąć/nadziwać* coś czymś – funkcjonował w dawnej polszczyźnie w znaczeniach ‘mieć nadzieję, spodziewać się’. Przykłady można znaleźć już w najstarszych zabytkach. Cytuję za słownikiem warszawskim: „I *nadziwać się* będą w Tobie ci, co znają imię Twoje” (*Psalterz floriański*); „Nigdy *się* nie *nadziwał*, abym cię kiedy widzieć miał” (Biblia brzeska); „*Nadziwaj się* każdy wierny, iż ci Bóg da łaskę” (Rej); „Lepiej *nadziwać się* na Jehowę, niż ufać w człowieku” (Budny) (SW, t. 3). Najpóźniejsze cytaty podane w SW pochodzą z XIX wieku i są tam zakwalifikowane jako przestarzałe: „Od kogo *się* najczęściej *nadziwiają*, temu najczęściej *zabiegają*” (S. Koszutski); „Terazże mi nie trzeba już orać ani siewać, teraz mi *się* wiecznego spocznienia *nadziwać*” (Konopnicka) (SW, t. 3). W kilku z wymienionych przykładów przestarzały czasownik *nadziwać się* można zastąpić współczesnym *spodziewać się*. Uzmysławia to nam niezauważaną na co dzień bliskość semantyczną czasownika *spodziewać się* i zwrotu *mieć nadzieję*. Wydaje się, że poza odmiennością rządu (*czegoś* versus *na coś*) zasadniczą różnicą jest pozytywna wartość tego, co łączy się ze zwrotem *mieć nadzieję*. W języku polskim, a także w innych słowiańskich, immanentnym semem *nadziei* jest pozytywne wartościowanie tego, co się z nią wiąże⁶. W wypadku czasownika *spodziewać się* wartościowanie jest neutralne, por. przykłady zaczerpnięte z NKJP: „choć na razie pogoda ciągle była piękna, można *się* było

⁶ W dawnych źródłach można jednak spotkać wypadki łączenia *nadziei* z obiektami o negatywnym charakterze. Przykłady pochodzą z XV wieku (jeden, SłStp) i XVI (SP XVI), ale nie można określić, w jakim stopniu były zakorzenione w języku.

spodziewać burzy”, „można się *spodziewać* nieprzyjemności”, „nie mogłem się pana *spodziewać*”.

Geneza czasownika *spodzi(ew)ać się* nie jest wcale prostsza niż rozważanej w tym artykule *nadziei*. Powstał on zapewne na polskim gruncie, pierwsze przykłady użycia pochodzą z szesnastowiecznej Biblii Leopolda. Niejasny jest stosunek semantyczny *spodzi(ew)ać się* do najbliższego formalnie *podzi(ew)ać się*. Najprawdopodobniej derywaty prefiksalne *podzi(ew)ać (się)* i *spodzi(ew)ać się* powstały całkiem niezależnie od siebie⁷. Odpowiedniki formalne czasownika *spodziewać się* występują tylko w językach ukraińskim i białoruskim, do których najprawdopodobniej zostały zapożyczone z polskiego⁸: ukr. *чнодіватися* znaczy ‘mieć nadzieję, liczyć na kogoś albo na coś, oczekiwać czegoś’, brus. *спадзявацца* – ‘mieć nadzieję, liczyć na coś, na kogoś’. Jak widać, w czasownikach zapożyczonych z polskiego związek z nadzieją jest wyraźniejszy niż w samym źródle zapożyczenia, co może – ale nie musi – świadczyć o tym, że wyraz *spodziewać się* miał takie właśnie znaczenie w języku polskim w momencie zapożyczenia. W słowniku Lindego czasowniki *spodziac się* (sic!) i *nadziewać się* są traktowane jako synonimy, jednak tylko na poziomie następującej definicji: „nadziewać się, nadzieję mieć, oczekiwać pomyślnego, *hoffen*, *Hoffnung haben*”. Z dokumentacji zawartej w tym słowniku wynika, że znaczenie wyrazu *spodziewać się* już w starych poświadczeniach nie odbiegało od znaczenia dzisiejszego, potwierdza to np. siedemnastowieczny cytat z Knapiusza: „poki jeno człowiek ziewa, wszystkiego się niech *spodziewa*” (Linde 1854–1860, t. 3: 352).

Próby objaśnienia interesującej mnie motywacji zwracały już uwagę językoznawców. Obiecujące wydawały się zwłaszcza homonimy nazw nadziei, wyjątkowo występujące w dialektach rosyjskich i białoruskich: *надѣжа* : *надзѣжа* ‘odzież’ (ESSJ, t. 21: 233) oraz *надѣи* : *надзѣи* (plt.) ‘dżdżownice nakładane na haczyk wędki jako przynęta’ (ESSJ, t. 21:

⁷ Piotr Sobotka próbuje uzasadnić związek czasowników *spodziewać się* i *podziewać się* następująco: „Czasownik *podziać się* znaczył ‘zgubić się, zawieruszyć, przepaść’, a w efekcie: ‘nie wiadomo, gdzie być, stąd *spodziewać się* to w pewnym sensie ‘myśleć o tym, że się (nie) przepadnie’, choć oddziaływanie czasownikowego rdzenia jest tak silne, że używano tego wyrażenia również w znaczeniu ‘myśleć o tym, co będzie się działo w przyszłości; oczekiwać’” (Sobotka 2006).

⁸ ESUM traktuje czasownik ukraiński jako oczywistą pożyczkę z polskiego (t. 5: 377).

235). Wobec ogólnej tendencji do przechodzenia znaczeń konkretnych w abstrakcyjne i tu próbowano doszukać się podobnego mechanizmu. Autorka książki *Восточнославянская семантическая аксиология* (вера, надежда, любовь) dwa podrozdziały swojej pracy poświęciła próbie objaśnienia motywacji semantycznej interesujących mnie słów (Gerasimovič 2013: 105–106, 118–121). W pierwszym z tych podrozdziałów *Этимолого-мотивационное обоснование связи понятий «надежда» и «якорь»* założyła na podstawie danych etymologicznych zawartych w ESSJ (t. 21: 231), że istnieje związek motywacyjny między południowosłowiańskimi wyrazami oznaczającymi nadzieję (srb. i chrw. *náda*, słń. *náda*) a południowo- i wschodniosłowiańskimi nazwami żelaza (bułg. *нада* ‘stalowe ostrze’, srb. i chrw. dial. *nàda* ‘stal’, ‘stalowe ostrze’ np. siekiery, motyki, słń. *nâda* ‘stalowy’, ukr. dial. *над* ‘lemiesz’). Za wspólny mianownik wymienionych znaczeń uznała stalową kotwicę – symbol nadziei. Chociaż można zrozumieć asocjację między pojęciami nadziei oraz stali jako czegoś niezawodnego, budzącego zaufanie, a więc mogącego wzbudzać też nadzieję, należy zauważyć, że tego typu asocjacje, normalne w poezji, bardzo rzadko są wykorzystywane w nominacji. Inną perspektywę autorka przyjęła w drugim z podrozdziałów zatytułowanym *Истоки абстрактной семантики праславянских лексем *naděja и *nadedja*, w którym nawiązała do konkretnych znaczeń odnotowanych przez ESSJ (t. 21: 33, 35). W podsumowaniu pisze: „Таким образом, обе ситуации манифестируют метафорический перенос ‘конкретное’ > ‘абстрактное’: для *naděja ‘то, что насаживается как наживка’ > ‘надежда, уверенность’, а для *nadedja ‘одежда; то что надевается’ > ‘надежда, уверенность’” (Gerasimovič 2013: 120).

Szczególną uwagę pochodzeniu leksemu *nadzieja* poświęcił także Piotr Sobotka w nieopublikowanej rozprawie doktorskiej. Jego zdaniem, szukając motywacji semantycznej tego prasłowiańskiego wyrazu, warto zastanowić się nad semantyką leksyki dotyczącej tkactwa. Autor, wykorzystując dane zaczerpnięte ze *Słownika prasłowiańskiego*, pisze:

SP 3: 126 nn. przytacza poważne argumenty pozwalające powiązać pierwotne znaczenie czasownikowego rdzenia współczesnych słowiańskich nazw nadziei z leksyką tkacką. Pisze, że pierwotnie w polszczyźnie *dziać* to przede wszystkim ‘tkać, wyrabiać tkaniny, wyszywać, haftować’, w języku dolnołużyckim *żaś źеju, źеjom* to nie tylko ‘zrobić, zrobić’, lecz

także ‘robić na drutach, wyszywać, haftować, dziergać, *rybacny řědžaś* to ‘pleść’, a może również ‘tkać sieć rybacką’. Podobnych przykładów można wskazać więcej w różnych językach słowiańskich.

Wiele wyrażen należących do słownictwa powiązanego z szyciem, tkactwem, krawiectwem przenoszonych było ze sfery konkretnej do sfery mentalnej albo do pola predykatów mówienia albo myślenia in genere, por. pol. *snuć, pleść, osnowa, wątek* itp. Podobnym przesunięciom metaforycznym ulegał również psł. czasownik **dějati*, co potwierdza wiele przykładów, np. w języku górnołużyckim *džeju* i *džēju* to ‘robić’, także ‘mówić’, a być może i ‘myśleć, wyobrażać sobie’, według Pleteršnika *dejāti* w języku słoweńskim to od XVI w. ‘mówić, rzec’ i ‘myśleć, mniemać, sądzić’, staroczeski czasownik *dieti sě : dāti sě* znaczył ‘stawać się, zdarzać się, lecz również ‘wydawać się, śnić się’ (Sobotka 2006).

Zgadzać się z możliwością pójścia drogą powyższych dociekań, mam jednak zastrzeżenia co do dalszego toku myślenia autora:

Sądzę, że znaczenie ‘ubrania’ niektórych słowiańskich odpowiedników formalnych polskiej *nadziei* należy łączyć nie tylko z tym, co się na-klada, ale i z tym, co się na-działo, utkało (?). Linia podziału znaczenia na to związane z nakładaniem i na to odnoszące się do dziania najwyraźniej przebiega wśród wyrażen czasownikowych – słowa bez postfiks do dziś związane są z nakładaniem, napełnianiem, natomiast **te z postfiksem jeszcze w czasach wspólnoty prasłowiańskiej ewoluowały od czynności konkretnej, poprzez zdarzenie, aż po myśl, są-dzenie, wydawanie się** [wyróżnienie – M.J.]. Prefiks *na-* w tej formacji może mieć oprócz znaczenia przestrzennego (spowodowanie kontaktu) również czasowe, związane z perfektywnością. *Nadzieję* w tym kontekście należałoby rozpatrywać jako myślenie naprzód, o tym, co będzie się działo, co dopiero się z pewnością (?) na-dzieje (pierwotnie utka?). Słowiańskie nazwy współcześnie odnoszące się do nadziei etymologicznie łączą w sobie zarówno element zdarzeniowy (coś dzieje się na), jak i epistemiczny, gdyż za pomocą mechanizmów metonimii ‘to, co będzie się działo’ zaczęło w pewnym momencie rozwoju języków słowiańskich znaczyć ‘myślenie o tym, co będzie się działo’. Tego typu przejście od rzeczywistości do myślenia o rzeczywistości nie jest niczym niezwykłym w językach indoeuropejskich, widoczne jest ono np. w etymologii łacińskiej nazwy *nadziei*, również w wyrażeniach typu *kontemplować, spodziewać się* (Sobotka 2006).

Moim zdaniem nie ma podstaw do rekonstrukcji postulowanego prasłowiańskiego **nadedja* w znaczeniu ‘odzież’ – proponowanej, jak rozumiem, w wyróżnionym przeze mnie fragmencie i za którą opowiada się cytowana wyżej Olga Gerasimovič (2013: 120). W takim razie prasłowiański wyraz **nadedja*, który zachował się szczątkowo jedynie w dialektach języków wschodniosłowiańskich, ewoluowałby w kierunku znaczenia abstrakcyjnego, już w prasłowiańszczyźnie zyskując innowacyjne znaczenie ‘nadzieja’. Propozycja Sobotki, przenosząca motywację nazwy odzieży z **nakładania** jej na siebie na wykonanie, utkanie, czyli **na-dzianie**, nie wyjaśnia zasadniczego problemu, czyli rozwoju znaczenia od ‘odzież’ do ‘nadzieja’. Dalej nie wiemy, dlaczego nazwa czegoś *nadzianego* (odzieży, przynęty na wędkę) czy – jak chce Sobotka – *czegoś udzianego* miałyby stać się nazwą uczucia czy postawy, jaką jest nadzieja. Sam fakt istnienia w językach słowiańskich równordzennych homonimów nie oznacza automatycznie rozwoju od jednego z nich do drugiego. Bardziej uzasadnione jest według mnie myślenie o niezależnym powstaniu wschodniosłowiańskich derywatów rzeczownikowych od czasownikowych podstaw *naděti* i *naděti sę*.

W ramach dodatku do powyższych wywodów zwrócę jeszcze uwagę na skład semantyczny pojęcia nadziei. Elementem semantycznym istniejącym we wszystkich znaczeniach odpowiedników przekładowych zwrotu *mieć nadzieję* jest sem niepewności⁹. Wskazanie go na pierwszym miejscu wynika z uwzględnienia przykładów (co prawda, bardzo rzadkich) z języków klasycznych: gr. *ἐπιζῆν*, które wyjątkowo może znaczyć również ‘obawiać się, oczekiwać (nieszczęścia)’, ‘sądzić, przypuszczać’ (*Słownik grecko-polski* podaje przykłady z Sofoklesa i Herodota, Abramowiczówna 1958–1965), łac. *sperare* ‘przewidywać coś złego’ (np. *tantum sperare dolore* ‘spodziewać się tak wielkiego smutku’ – Wergiliusz, *Eneida*; *sperare bellum* ‘spodziewać się wojny’ – Florus, Plezia 1959–1979). W słownikach przekładowych czasowniki uważane za odpowiedniki przekładowe zwrotu *mieć nadzieję* są często przekładane na język polski jako *spodziewać się* (fr. *espérer vt* ‘spodziewać się (czegoś, kogoś), mieć nadzieję’, vi ‘mieć

⁹ Na semantycznej analizie *nadziei* skupili się Adam Bednarek (1991), a także (poza innymi pojęciami) Lidia Jordanskaja (1972) i Anna Wierzbicka (1971). Zdaniem wszystkich wymienionych autorów dominującymi semami są prawdopodobieństwo zaistnienia zdarzenia i życzenie sobie tego zdarzenia.

<pokładać> nadzieję, ufać' (WSFP), niem. *hoffen* vt 'spodziewać się, mieć nadzieję', vi 'spodziewać się czegoś, oczekiwać czegoś' (WSNP). Oczywiście, trzeba mieć na uwadze, że powszechną praktyką w słownikach przekładowych jest podawanie, oprócz dokładnych odpowiedników, również synonimów. Prawdziwy obraz można uzyskać dopiero po przesłedzeniu ogromnej liczby jednostek korpusowych. Jednak celem mojego artykułu nie jest dokładna analiza semantyczno-porównawcza, dlatego zaufałam słownikom przekładowym¹⁰.

Celem mojego artykułu jest odnalezienie przyczyny motywacji semantycznej wyrazu *nadzieja*. Poszukiwanie to można żartobliwie określić procesem poszlakowym. W wypadku trudnych związków pojęciowych pomocy szukamy w paralelach rozwoju semantycznego. Jak wspomniałam na początku artykułu, autor słownika synonimów indoeuropejskich jako podstawy motywacyjne nazw nadziei wymienia słowa oznaczające: 'oczekiwanie', 'wolę, chęć', a także 'patrzenie' i 'skok' (Buck 1949: 1164). Nie widać jednak związków między któryś z wymienionych źródeł a motywacją wyrazów słowiańskich.

Warto się zatem rozejrzeć, czy paralelnych związków nie znajdziemy wśród wyrazów synonimicznych bądź – rozszerzając zastosowanie tego samego mechanizmu rozumowania – wśród leksemów wyrażających dane pojęcia w innych językach. W tym wypadku poszukiwany jest związek pomiędzy wyrazami *kłaść* i *nadzieja*.

Ślady takiego związku odnajdujemy w różnych językach słowiańskich: z jednej strony w zwrotach zawierających oba komponenty – *nadzieja* i *kłaść/łożyć*, z drugiej w tych zawierających tylko drugi z komponentów, ale oddających, choćby w przybliżeniu, semantykę nadziei. Do pierwszej grupy zaliczymy frazeologizmy: pol. *pokładać w kims nadzieję*, ros. *возлагать надежды*, czes. *položít naději, klasti naději v koho*, srb. *полагати наде у кога*, ukr. *покладати надії*, do drugiej zaś zwroty: pol.

¹⁰ Dokładniejszą kwerendę dotyczącą pojemności semantycznej leksemów wyrażających pojęcie nadziei w językach wschodniosłowiańskich przeprowadziła na podstawie słowników eksplikacyjnych Olga Gerasimovič (2013: 106–118). Z jej ustaleń wynika, że znaczeniami obecnymi we wszystkich trzech językach wschodniosłowiańskich są podstawowe znaczenie stanu nadziei oraz metonimiczne określenie osoby, w której pokładana jest nadzieja. Znaczenie 'oczekiwanie na coś, ожидание' jest odnotowywane przez słowniki rosyjskie i białoruskie, a znaczenie 'pewność, przekonanie o czymś, уверенность' przez rosyjskie i ukraińskie (Gerasimovič 2013: 118).

polegać na kimś, spolegliwy, czes. *spoléhat se na něco nebo na někoho*, ros. *полагаться/положиться*. Dość luźny związek z nadzieją ma także czasownik *zakładać coś*, który odnosi się raczej do sfery mentalnej niż emocjonalnej. Nie badałam, jaki jest stosunek przytoczonych fraz słowiańskich do siebie, czy któreś z nich są przekładem innych bądź czy nie są przekalkowane z innego, niesłowiańskiego źródła. Nawet gdyby tak było, i tak dokumentują wyraźną łączliwość pojęć ‘nadzieja’ i ‘kłaść’/‘łożyć’, a więc również *dzi(ej)ać*. Tym tropem próbował już iść w swoim objaśnieniu Václav Machek (1968: 387).

W powyższym fragmencie szukałam związków zawierających wyrazy pozostające w stosunku synonimicznym do *dziać*: *kłaść*, *łożyć*. Punktem wyjścia był więc konkretny leksem: *dziać*, leżący u podstaw słowa *nadzieja*.

Innym możliwym sposobem poszukiwań jest wyjście od pojęcia nadziei i tropienie jego związków z innymi pojęciami. Związki te w różnych językach mogą rozwijać się w różnych kierunkach, np. MIEĆ NADZIEJĘ : CZEKAĆ NA COŚ : OBAWIAĆ SIĘ CZEGOŚ: łac. *sperare*, gr. *ἐπιζῆν*; MIEĆ NADZIEJĘ : SPODZIEWAĆ SIĘ : OCZEKIWAĆ: niem. *hoffen*; MIEĆ NADZIEJĘ : UFAĆ : WIERZYĆ W COŚ. Rozwinięciem tego sposobu byłoby sprawdzenie motywacji semantycznych wszystkich wyrazów związanych z nadzieją w jak największej liczbie języków. W niniejszym artykule ograniczyłam się do sprawdzenia motywacji zawartych w słowniku synonimów Bucka (1949: 1164) i stwierdzenia, że żadna z podanych przez niego motywacji nie jest porównywalna z motywacją słowiańską. Przeprowadzenie dalszych badań tego typu wykracza zdecydowanie poza ramy jednego artykułu.

Reasumując, pozostaje mi wyrazić żal, że poszukiwania motywacji semantycznej *nadziei* jak na razie wydają się beznadziejne. W związku z tym mój artykuł jest tylko przyczynkiem do kolejnych badań nad *nadzieją* i stanowi podsumowanie tego, co przy obecnym stanie wiedzy można powiedzieć o powodach motywacji semantycznej tego wyrazu.

Bibliografia

Abramowiczówna, Zofia (red.). 1958–1965. *Słownik grecko-polski*, t. 1–4. Warszawa: PWN.

- Bańko, Mirosław. 2004. *Posiąść*, „Poradnia Językowa PWN” (<http://sjp.pwn.pl/poradnia/haslo/posiasc;5002.html>, dostęp: 25 IV 2015).
- Bednarek, Adam. 1991. *O nadziei. Próba definicji semantycznej*, [w:] J. Bartmiński, J. Puzynina (red.), *Język a kultura*, t. 2, *Zagadnienia leksykalne i aksjologiczne* (321–353). Wrocław: Wydawnictwo Wiedza o Kulturze Uniwersytetu Wrocławskiego.
- BER – Георгиев Владимир i in. (red.). 1962–. *Български етимологичен речник*, t. 1–. София: Издателство на БАН.
- Bezlej, France. 1977–2005. *Etimološki slovar slovenskega jezika*, t. 1–4. Ljubljana: SAZU, Inštitut za slovenski jezik, „Mladinska knjiga”.
- Boryś, Wiesław. 2005. *Słownik etymologiczny języka polskiego*. Kraków: Wydawnictwo Literackie.
- Buck, Carl D. 1949. *Dictionary of Selected Synonyms in the Principal Indo-European Languages. A Contribution to the History of Ideas*. Chicago: University of Chicago Press.
- Мартынаў, Віктар У. (red.). 1978–. *Этымалагічны слоўнік беларускай мовы*, t. 1–. Мінск: Нац. акад. навук Беларусі, Ін-т мовы і літаратуры імя Я. Коласа і Я. Купалы.
- ESSJ – Трубочев, Олег Н. (red.). 1974–. *Этимологический словарь славянских языков*, t. 1–. Москва: Наука.
- ESUM – Мельничук, Олександр С. (red.). 1982–2012. *Етимологічний словник української мови*, t. 1–6. Київ: Наукова думка.
- Gerasimovič – Герасимович, Ольга В. 2013. *Восточнославянская семантическая аксиология* (вера, надежда, любовь). Минск: Беларуская наука.
- Jordanskaja, Lidia N. 1972. *Próba leksykograficznego opisu znaczeń grupy rosyjskich słów oznaczających uczucia*, [w:] A. Wierzbicka (red.), *Semantyka i słownik* (105–123). Wrocław: Zakład Narodowy im. Ossolińskich.
- Konkordancja, <http://biblia.apologetyka.com/search/>, dostęp: 25 IV 2015.
- Linde, Samuel B. 1854–1860. *Słownik języka polskiego*, wyd. 2, t. 1–6. Warszawa.
- Machek, Václav. 1968. *Etymologický slovník jazyka českého*, wyd. 2. popr. i uzup. Praha: Akademia, Naklad. ČSAV.
- NKJP – Narodowy Korpus Języka Polskiego, <http://nkjp.pl/>, dostęp: 25 IV 2015.
- Plezia, Marian (red.). 1959–1979. *Słownik łacińsko-polski*, t. 1–5. Warszawa: PWN.
- Popowska–Taborska, Hanna. 2012. *Rola etymologii w kształtowaniu językowego obrazu świata*, „Etnolingwistyka”, 24, 155–171.
- Popowska–Taborska, Hanna. 2013. *Rola zapożyczeń w procesie kształtowania językowego obrazu świata*, [w:] A.B. Гура, О.В. Белова, Е.Л. Березович (red.), *Slavica Svetlanica. Язык и картина мира: К юбилею Светланы Михайловны Толстой* (143–149). Москва: Индрик.

- Skok, Petar. 1971–1974. *Etimologijski rječnik hrvatskoga ili srpskoga jezika*, t. 1–4. Zagreb: Izd. JAZU.
- ŚlStp – Nitsch, Kazimierz; Urbańczyk, Stanisław (red.). 1953–2002. *Słownik staropolski*, t. 1–11. Warszawa: PAN.
- Sobotka, Piotr. 2006. *Semantyka nadziei i jej aspekty pragmatyczne w języku polskim. Studium relacji między pojęciem doksastycznym a rzeczywistością*, praca doktorska, Uniwersytet Warszawski, Wydział Polonistyki (maszynopis). Warszawa.
- SP XVI – Mayenowa Maria R. i in. (red.). 1966–. *Słownik polszczyzny XVI wieku*, t. 1–. Wrocław: Zakład Narodowy im. Ossolińskich; Warszawa: IBL PAN.
- SW – Karłowicz, Jan; Kryński, Adam; Niedźwiedzki Władysław (red.). 1900–1927. *Słownik języka polskiego*, t. 1–8. Warszawa: Wydawnictwo Kasy im. Mianowskiego.
- Wierzbička, Anna. 1971. *Kocha, lubi, szanuje. Medytacje semantyczne*. Warszawa: Wiedza Powszechna.
- WSFP – Dobrzyński, Jerzy i in. (red.). 1986. *Wielki słownik francusko-polski. Grand dictionnaire français-polonais*, t. 1. Warszawa: Wiedza Powszechna.
- WSNP – Pipek, Jan; Ippoldt, Juliusz. 1998. *Wielki słownik niemiecko-polski z suplementem. Grosswörterbuch Deutsch-Polnisch mit Nachtrag*, t. 2. Warszawa: Wiedza Powszechna.

Hopelessly about *nadzieja* ‘hope’

Summary

The article features an attempt to explain the semantic motivation of the word *nadzieja*: ‘hope’. The origin of this noun causes no doubts due to its clear derivative structure and an elaborate word family. However, it is difficult to answer the question about the manner in which the meaning emerged. Apart from the all-Slavic meaning ‘hope’ the dialects of East Slavic languages attest the meaning ‘clothes’. The attempts to solve this problem that were made heretofore are discussed in the article.

Mariola Jakubowicz, dr hab., prof. Instytutu Sławistyki PAN. Redaktor *Słownika prasłowiańskiego*. Zainteresowania naukowe: etymologia, zwłaszcza rekonstrukcja semantyczna, związek badań etymologicznych i etnolingwistycznych.

e-mail: mjakub7@interia.pl

Жанна Жановна Варбот
(Москва)

Некоторые русские дополнения и комментарии к статьям «Słownika etymologicznego kaszubszczyzny»

Ключевые слова: этимология, мотивационная модель, семантика, семантическая типология

Keywords: etymology, motivational patterns, semantics, semantic typology

Чтение этимологического словаря каждого славянского языка, неродного для читателя, непременно побуждает обращать внимание на включенный в статьи словаря материал родного для читателя языка и, соответственно, настраивает на поиски не учтенных, но возможных генетических соответствий или синонимов и семантических параллелей. Подобные поиски весьма полезны для расширения представлений как о лексике словаря–объекта чтения, так и о лексике языка читателя, и вообще о древней истории и более позднем развитии лексики славянских языков. В настоящих заметках предлагаются именно такие потенциальные соответствия и параллели для некоторых слов, рассмотренных в «Słowniku etymologicznym kaszubszczyzny» (далее SEK), происхождение или семантика которых представляются авторам словаря недостаточно ясными или уникальными.

К словин. *p^lovãłki*

Для словин. *p^lovãłki*, род. *pov^lãłk* ж. мн. ‘почки (орган тела)’ в (SEK IV: 108) версия происхождения из синонимичного *povarka* приведена

с авторскими сомнениями и поэтому слово признано этимологически неясным. Представляется возможным предложить толкования с опорой на вероятные мотивационные модели и потенциальные русские диалектные соответствия.

Помимо мотивационной модели 'вареное', реализованной в словин. *povarka* (SEK IV: 108), для названия почек существуют другие модели. Существенно функционирование названия почек во множественном числе, что отражает двусоставность этого органа. Двусоставность может быть выражена также производящей основой названия: см. русск. диал. липецк. *полоушки* мн. 'почки' при русск. урал. *полушка* 'половинка обожженного кирпича' (Варбот 2008: 99) и русск. карел. *полушка* 'круг жернова' («две полушки у жернова») (Сл. Карелии 5: 68), производные от *пол-* 'половина'. Приведенный материал позволяет высказать предположение об образовании словин. *pov'álki* в результате метатезы из **polovki*, о структурной реальности которого свидетельствует польск. *połówka* 'половина чего-л. как самостоятельный предмет' (Warsz. 4: 552).

Есть, впрочем, и еще один путь этимологизации словин. *pov'álki*. Он определяется другой характерной особенностью этого органа – округлой формой, что объясняет совмещение в одном индоевропейском названии **neg'hros* обозначений почек и тестикул: греч. *νεφροί* 'почки', др.-в.-нем. *nioro* 'почка' и 'тестикул' (Pokorny I: 319). Если опираться на эту мотивацию, то словин. *pov'álki* сопоставимо с польск. диал. *powalka* 'калачик' (Warsz. 4: 827) и русск. диал. твер. *повáлок* 'хлебец' (СРНГ 27: 18).

К кашуб. *pobegłi*

Кашуб. *pobegłi* 'пасмурный' (первоначально действ. прич. прош. вр. от **poběgnōti*) и кашуб. *pobegnoc* 'омрачиться' охарактеризованы в (SEK IV: 80–81) как кашубские лексические инновации, поскольку в других славянских языках эти значения для соответствующих форм не зафиксированы. Инновационный характер этой семантики несомненен, но, кажется, близкое к кашубским формам развитие семантики обнаруживается в русском языке у причастия от

родственного с **roběgnoti* глагола **roběžati*: речь идет о русск. техн. *побежалый* ‘о цвете, краске: тот или иной цвет окалины нагреваемого металла (различный при различной температуре, от светложелтого до темносинего и голубого)’ (ТСРЯ III: 221). Появление вторичной окраски на поверхности металла, очевидно, может восприниматься подобно потемнению неба. Примечательно, что в русском языке не зафиксировано соответствующее значение для производящего глагола.

К кашуб. *sek*

Кашуб. *sek* ‘надоедливый человек’ и *seka* ‘злая, сварливая женщина’ объяснены в (SEK IV: 256) как производные от *sekas* в переносном значении ‘болтать, выдумывать, обзывать, ругать’. Семантически близкое и родственное слово представлено в русских смоленских говорах – русск. *сечёнка* ‘нервная, бранчливая женщина’ («во зарубила, как сечёнка», СРНГ 37: 251), однако оно образовано по другой модели мотивации: ср. смол. *сечёнка* ‘крутое тесто, рубленное сечкой’, а также (в других говорах) ‘рубленая солома, мелко нарубленная капуста, дробленая крупа’ (СРНГ 37: 250–251), так что очевидна непосредственная связь с глагольной семантикой физического действия. Хотя глаголу *сечься* в русских говорах также известна семантика ‘спорить, ссориться с кем-л.’ (СРНГ 37: 255), следует обратить внимание на вероятность различных мотивационных моделей для родственных синонимичных слов в кашубском и русском языках.

К кашуб. *skacęc*

В статье, посвященной кашуб. *skacęc* ‘зажечь’, вместе с целой группой родственных глаголов с другими префиксами, в (SEK IV: 272–273) анализируется несколько существующих этимологических версий, предполагающих исходную семантику движения огня или возбуждения этого движения, но все-таки глаголы признаются этимологически неясными вследствие отсутствия соответствий

в других славянских языках. Теперь такое соответствие обнаружено в русских говорах: это сев.-двин., арханг. *катить* 'сжигать лес на месте будущего поля' (СРНГ 13: 128). с производным сев.-зап. *катенина*, возводимые к праслав. **katiti* 'катать': «при сжигании на подсеке бревен и крупных сучьев их переворачивали, «катали» шестами» (Мызников 2007: 216), см. подробно (Куркина 2011: 86, без учета кашубских глаголов). Генетическое тождество кашубской глагольной группы с праслав. **katiti* 'катать' подтверждают особенно значения кашубских префиксальных глаголов *obskacěc* 'собрать огонь в одно место, подбросить дров в огонь около посуды, стоящей на очаге', *woebkacac* 'обкладывать горячими углями' (SEK IV: 81): объектами глагольного действия являются средства поддержания огня, топливо. Типологически обозначение горения глаголом с исходным значением передвижения топлива аналогично развитию семантики слав. **kosterь* от 'куча дров' к 'огонь'. Кашубско-русское соответствие позволяет реконструировать значение 'сжигать' уже для праслав. **katiti*.

Библиография

- Варбот, Жанна Ж. 2008. *Факультативная дифтонгизация этимологического у в русских говорах*. «Русский язык в научном освещении», № 1(15), 98–105.
- Куркина, Любовь В. 2011. *Культура подсечно-огневого земледелия в зеркале языка*. Москва: Издательский центр «Азбуковник».
- Мызников, Сергей А. 2007. *Атлас субстратной и заимствованной лексики в русских говорах Северо-Запада*. Санкт-Петербург: «Наука».
- Сл. Карелии – Герд, Александр С. (гл. ред.). 1994–2005. *Словарь русских говоров Карелии и сопредельных областей*. Вып. 1–6. Ленинград/Санкт-Петербург: Наука.
- СРНГ – Филин, Федот П.; Сороколетов Федор П. (гл. ред.). 1966–2014. *Словарь русских народных говоров*. Вып. 1–47. Ленинград/Санкт-Петербург: «Наука».
- ТСРЯ – Ушаков, Дмитрий Н. (ред.). 1939. *Толковый словарь русского языка*. Т. I–IV. Москва: Государственное издательство иностранных и национальных словарей.
- Pokorny, Julius. 1949–1959. *Indogermanisches etymologisches Wörterbuch*. B. I–II. Bern – München: F. Francke AG Verlag.

SEK – Boryś, Wiesław; Popowska–Taborska, Hanna. 1995–2010. *Słownik etymologiczny kaszubszczyzny*. T. I–VI. Warszawa: Slawistyczny Ośrodek Wydawniczy.

Warsz. – Karłowicz, Jan; Kryński, Adam; Niedźwiedzki, Władysław (red.). 1898–1927. *Słownik języka polskiego*. T. I–VIII. Warszawa etc.: nakładem prenumeratorów.

Статья подготовлена по программе «Лексика славянских языков в диалектальном аспекте: генетический, ареальный и типологический подходы», поддержанной грантом РГНФ № 15-04-000-72.

Some Russian lexical additions and notes to articles of the “Kashubian Etymological Dictionary”

Summary

The article considers Russian lexical (mainly dialectal) additions and related notes on word structure and/or semantics of four Kashubian/Slovincian words: 1) comparison of Slovinc. *po|vãłki* ‘kidneys’ with synonymous Russ. dial. *полоушки* makes it possible to suggest an original form **polovki* ‘halves’ (with metathesis), although a probable genetic identity with Pol. *powalka* ‘kalach, a ring-shaped loaf of bread’ (after the organ’s round shape) is as well admitted; 2) Kash. lexical innovation *pobegłi* ‘overcast’ is compared with Russ. techn. *побежалый* ‘coloured (of mill scale on heated metal)’; 3) semantically, Kash. *sek* ‘annoying man’, *seka* ‘wicked, shrewish woman’ and cognate synonymous Russ. dial. *сечёнка* appear to reflect different motivational patterns: the Kash. form derives from the verb **sěkti* in its metaphorical meaning ‘to quarrel’, whereas the Russ. one retains the primary meaning of a physical action, i.e. ‘slashing’; 4) Kash. *skacęc* ‘to light up, set fire to’ corresponds to Russ. dial. *камúть* ‘to burn down forest for future tillage’, so it is possible to suppose this semantics for Proto-Slav. **katiti* ‘to roll’.

Жанна Жановна Варбот, доктор филолог. наук, профессор; славянская этимология, морфонология, словообразование, диалектология; и. о. заведующего Отделом этимологии и ономастики Института русского языка им. В.В. Виноградова РАН, Москва, 119019 Волхонка 18/2; +8 495-695-26-84

e-mail: zhannavarbot@yandex.ru

Вера Федоровна Коннова
(Оксфорд)

Несколько семантических уточнений к словарным статьям «Словаря русского языка XI–XVII вв.»

Ключевые слова: исторический словарь, поправки к дефинициям
Keywords: historical dictionary, corrections of definitions

В августе 1960 г. небольшая группа московских полонистов-участников Летнего курса польского языка, в которой была и я, пришла в отделение кашубских исследований Института славистики ПАН. С работой над Кашубским диалектологическим атласом нас познакомила д-р Ханна Поповская–Таборская. Это была наша первая встреча, за которой последовало много других в Варшаве, Москве, Загребе, Будишине и в Оксфорде, регулярный обмен письмами с сообщениями о событиях в научной и домашней жизни. С огромной благодарностью я получала оттиски статей и книги проф. Х. Таборской. Они были примером вдумчивого всестороннего исследования славянских языков. Нижеследующие заметки посвящаются юбилею замечательной ученой и обязаны своим появлением ее лексикографическим и лексикологическим работам.

В *Словаре русского языка XI–XVII вв.* есть некоторое количество словарных статей слов, зафиксированных в единичном случае, значение которых трудно определить из контекста. Совершенно справедливо предположительная дефиниция такого слова приводится с вопросительным знаком. Это особенно относится к ранним выпускам многотомного словаря, издающегося с 1975 г., по мере работы над словарем появлялись новые источники, позволяющие расширять и уточнять материалы словаря. Одним из таких источников является

Словарь разговорного русского языка, приписываемый английскому врачу Марку Ридлею (Ridley), посланному в Москву в конце XVI в. королевой Елизаветой по просьбе Бориса Годунова. Словарь, рукопись которого находится в Бодлеанской библиотеке Оксфордского университета, был издан д-ром Дж. Стоуном в 1996 г. и стал использоваться в качестве источника *Словаря русского языка XI–XVII вв.*, начиная с вып. 28 (2008 г.). Свидетельства словаря Ридлея позволяют снять вопросы к нескольким дефинициям СЛРЯ и уточнить и исправить некоторые из них.

1. **закрой.** a window to shutt; b. window of wood to shitt (Ridley 149) ‘(деревянное) окно для закрытия’¹. Эта запись снимает вопрос к значению ‘дверца, створка’ (СЛРЯ 5: 225) и добавляет значение ‘оконный ставень’, оно подтверждается и диал. **закрой** ‘оконный ставень; ставень, закрываемый изнутри посредством засова; дверной ставень’ (СРНГ 10: 165).

2. [**извыкъ**] **извыкъ.** **извикание.** use; b. usage. use (Ridley 162). СЛРЯ 6: 132 содержит **извикание** ‘тренировка’ (?). Записи у Ридлея дополняют форму **извыкъ** и значения ‘обычай, обыкновение’, ‘манера поведения, привычка’, ‘использование, употребление’, последнее из которых применимо в цитате, иллюстрирующей в СЛРЯ **извыкание** 1647 годом, и позволяет более раннюю датировку.

3. **инперикъ.** *Hipericu[m]*; b. (Ridley 166). В СЛРЯ (6: 245) имеется только прилагательное **инпериковый** ‘имбирный (?)’ из источника 1657 г. и **масло инпериковое** ‘имбирное масло (лекарство) (?)’ в Лечебнике по списку XVIII в. Между тем в Травнике Любчанина 1534 г. содержится **Иперикомъ.** **Иперикова трава** (Исач. 265). Лат. *Hypericon* означало растение зверобой, англ. St. John’s wort (Latham 232). Таким образом более вероятно, что **инпериковый** и **ипериковый** значили ‘зверобойный, сделанный из зверобоя’, а не ‘имбирный’.

4. **искупа.** a beguiling; b. [**искусь?**] (Ridley 167) ‘обман’. Если это ошибочная запись слова **искусь**, то значение англ. перевода позволяет корректировать знач. 6 слова **искусь** ‘разбой, грабеж (?)’, словосочетание в цитате из Лавр. лет. **искус творити** можно понимать как ‘обманывать’ (СЛРЯ 6: 265).

¹ Все переводы на русский язык английских слов даются на основе свидетельств XVI в. в Oxford English Dictionary (on-line).

5. [**курятникъ**] **куретникъ**. a poulterer; b. (Ridley 195) 'тот, кто торгует птицей, мясом птицы, яйцами'. Таким образом снимается вопрос к этому значению слова в СлРЯ (8: 143).

6. **лопаска**. flat buttons; b. flat. (Ridley 204). Англ. flat buttons значит 'плоские пуговицы', что, возможно, объясняет цитату XVII века: **Лопастка съ финифты** и корректирует значение 1.(?) в СлРЯ (8: 282); вполне вероятно, что финифть была на украшении в виде пуговицы, а не на 'треугольной расшитой привеске'.

7. **мотрошити**. to murmur; b. (Ridley 221) 'шептать, бормотать', 'ворчать'. В СлРЯ (9: 278) этот глагол определен как 'суетиться (?)' и иллюстрирован одной цитатой XVII в. Значение, зафиксированное у Ридлея, вполне применимо к контексту этой цитаты. Ср. также диал. **мотрошить** 'лечить заговором, колдовать' (СРНГ 18: 304).

8. **опонка**. the cale. the kelle; b. (Ridley 263). Англ. перевод (в современной орфографии saul) является анатомическим термином, обозначавшим разные мембраны, оболочки в человеческом теле и в частности водную оболочку плода, «сорочку» новорожденного, по суеверию считавшуюся оберегом от утопления. В СлРЯ (13: 32) **опонка** иллюстрируется одной цитатой из МДБП 1643 г. с вопросом вместо значения. В цитате перечисляются магические предметы, имевшиеся у ведьмы. Свидетельство Ридлея позволяет дать определение этому слову: 'оболочка плода, «сорочка» новорожденного', а также датировать первое упоминание XVI веком.

9. **пиро**. *milliu[m]* (Ridley 286). В СлРЯ (15: 48) **пиро** 'злаковое растение, пырей(?)'. Лат. *Millium* в XVI в. означало другое злаковое растение, просо, англ. millet, о чем свидетельствует цитата из источника 1577 г. в OED: Millet, called in Latin Millium. Вполне вероятно, что Ридлей записал рус. **пырей**, но определил его как просо, оба растения являются злаками. У Ридлея находим и **прока. проса. milliu[m]** (Ridley 328).

10. **повилица**. *Cuscuta*; b. (Ridley 293). В СлРЯ (15: 158) **повилица** 'повилика (?)' иллюстрировано цитатой из Травника Любчанина 1534 г., где это растение описывается «подобно едерове траве, а то есть по русски повилица». В то же время Ридлей дает запись **едера терестрисъ. Hedera terrestris**; b. (Ridley 137), которой в Травнике Любчанина соответствует (182) **Едера терестрисъ. Блющъ**

поземный (Исач. 253), а (104) **Кускута. Воронье прядиво** (Исач. 250). Несомненно **повилица** – это растение повилика, что подтверждается и диал. данными (СРНГ 27: 245) и значением лат. *Cuscuta*, англ. *dodder* (Turner 1568, 1: 265).

11. **трость**. *Arundo*, **прость** [sic]. *Arundo*; *b. shalme*. **трость**, *arundo*. **трость** (Ridley 415). Лат. *Arundo* – название растения тростник или камыш. Англ. *shalme / shawm* ‘средневековый музыкальный инструмент, похожий на гобой, состоящий из двух трубок в шаровидном мундштуке’. Рус. **трость** (в изданных выпусках СлРЯ еще нет) приводится у Срезневского (Срезн. 3: 1013) в значении ‘дудка (?)’. Свидетельство Ридлея подтверждает это значение.

Записи в словаре Ридлея предлагают иногда более вероятное значение, чем приведенное в СлРЯ. В качестве примера можно привести:

глотки. *pilles* (Ridley 106) ‘таблетки’. Англ. перевод дает более вероятное значение слова **глотокъ**, чем отмеченное в СлРЯ (4: 106) ‘глоток’, тем более что приведенная там цитата из Лечебника II XVII–XVIII вв. вполне допускает значение ‘таблетки’.

Рассмотренные примеры свидетельствуют о необходимости включения в исторические словари лексем, значение которых нельзя установить с уверенностью на основе единственной фиксации в имеющихся источниках, так как существует возможность появления новых документаций, которые подтвердят, уточнят или исправят более ранние данные.

Список сокращений использованной литературы

- Исач. – Исаченко, Татьяна А. (ред.) 1997. *Книга глаголемая Прохладный вертоград. Лечебник патриаршего келейника Филагрия*. На стр. 247–265 приводится список названий глав *Травника* Любчанина 1534 г.
- СлРЯ – Аванесов, Рубен И. и др. (ред.) *Словарь русского языка XI–XVII вв.*, 1975–2011. Вып. 1–29. Москва: Наука.

- Срезн. – Срезневский, Измаил И. 1892–1912. *Материалы для словаря древнерусского языка по письменным источникам*. Т. I–III. Санкт-Петербург: Типография Императорской Академии Наук.
- СРНГ – Филин, Федот П.; Сороколетов, Федор. П. (ред.). 1965–2010. *Словарь русских народных говоров*. 1965–2010. Вып. 1–43. Москва – Ленинград/ Санкт-Петербург: Наука.
- Latham – Latham, Ronald E. 1965. *Revised Medieval Latin Word-List from British and Irish Sources with supplement*. M.A. Oxford: OUP/British Academy.
- OED – *Oxford English Dictionary*. On-line: <http://www.oed.com>.
- Ridley – Stone, Gerald (ed.). 1996. *A Dictionarie of the Vulgar Russe Tongue. Attributed to Mark Ridley*. Edited from the late-sixteen-century manuscripts and with introduction by Gerald Stone. Bausteine zur Slavischen Philologie und Kulturgeschichte. Reihe B: Editionen. Neue Folge Band 8. Köln – Weimar – Wien: Böhlau.
- Turner 1568 – Turner William. 1995. *A new herball*. G.T.E. Chapman, M.N. Tweedle (eds.). Cambridge: Cambridge University Press.

Some semantic amendments to entries in

“The Dictionary of the Russian Language of 11th–17th Centuries”

Summary

There are a number of entries in “The Dictionary of the Russian Language of the 11th–17th Centuries” where definitions are given with a question mark mainly because a word has been found only once in the sources. This article gives several examples of corrections or confirmations of such definitions made possible by data from “The Dictionary of the Vulgar Russe Tongue” attributed to Mark Ridley.

Вера Федоровна Коннова работала в группе «Общеславянского лингвистического атласа» в Институте русского языка АН СССР в Москве до 1974 г., а после этого преподавала русский язык на факультете современных и средневековых языков Оксфордского университета. Автор статей по диалектологии славянских языков и исторической лексикологии русского языка.

e-mail: vera.konnova@mod-langs.ox.ac.uk

Marek Cybulski
(Gdańsk)

Starogardzka wersja *Gôdcki ò Januszu Skwierkù* Franciszka Sędzickiego

Słowa kluczowe: literatura kaszubska, Towarzystwo Młodokaszubów, Franciszek Sędzicki, ludowa wizja świata, motywy ludowe, różne warianty tekstu
Keywords: Kashubian literature, Society of Young Kashubians, Franciszek Sędzicki, folk vision of the world, folk subjects, different variants of the text

Franciszek Sędzicki (1882–1957) – pisarz i działacz kaszubski, urodzony na pustkowiu Wierzyca niedaleko Rotembarku w powiecie kościerskim – przez badaczy literatury kaszubskiej włączany jest do młodokaszubów. Przez nich samych uznawany był za mniej utalentowanego niż pozostali. Aleksander Majkowski, przewodniczący Towarzystwa Młodokaszubów, nie cenił Sędzickiego, uważał go za poetę niższego lotu, krytykował go za brak rzetelnej wiedzy o specyfice kulturowej Kaszub i Pomorza oraz – przede wszystkim – za brak talentu. Recenzując zbiorek poetycki Sędzickiego pt. *Dumki z kaszubskich pól*, zarzucił mu: „Proste pogorszenie poezji Kochanowskiego podaje Sędzicki jako oryginalną poezję z kaszubskich pól. Biedne pola kaszubskie! Nam jest miłsze szczere beczenie trzody baraniej na kaszubskim polu niż wymuszone rymy” (cyt. za Borzyszkowski 2002: 313). Krytykował go również Jan Karnowski, czołowy teoretyk grupy, według którego Sędzicki „nie przedarł się do oryginalności ani w koncepcji, ani w formie. Tradycyjność jest cechą jego pism, a Derdowski alfą i omegą w politycznym i literackim pojmowaniu rzeczy kaszubskich” (cyt. za Bukowski 1950: 336).

Ze względu na trudną sytuację materialną (przyszły pisarz urodził się w biednej, wielodzietnej rodzinie chłopskiej, mającej jednak świadomość szlacheckiego pochodzenia) Sędzicki nie otrzymał nawet wykształcenia średniego, lecz „drogą samoedukacji zdobywał dalszą wiedzę”

(Schodzińska 2003: 9). Pozwoliło mu to przez całe życie – tzn. w okresie zaborów, a następnie w dwudziestoleciu międzywojennym – parać się dziennikarstwem, a w zaborze pruskim „redaktor polskiej gazety, często niezależnie od pozycji samej gazety, posiadał duży prestiż społeczny nabywany poprzez zaangażowanie w pracę narodową” (Schodzińska 2003: 79).

Sędzicki pracował w różnych redakcjach, zmieniając często miejsce zamieszkania. W ciągu swego długiego życia mieszkał przez pewien czas w Kościerzynie, współpracując z wydawanym w Gdańsku „Gryfem”, którego redaktorem naczelnym był Aleksander Majkowski. Następnie był zatrudniony w redakcji „Gazety Grudziądzkiej” – najpopularniejszego polskiego periodyku z wydawanych w zaborze pruskim. Po wybuchu pierwszej wojny światowej przebywał w Berlinie, gdzie pracował w pewnym wydawnictwie. Niedługo jednak stracił tę pracę z powodu planów wydania „polskiego kalendarza wojennego, którego niemieckie władze wojskowe nie dopuściły do sprzedaży” (twórczość Franciszka Sędzickiego, msp. 5025, k. 120–123, cyt. za Schodzińska 2003: 90). Potem przez pewien czas mieszkał w Warszawie, gdzie reprezentował niemieckie władze okupacyjne i pracował w wydziale prasowym, co było służbą zastępczą, „która uchroniła go przed walką na linii frontu” (Schodzińska 2003: 91). Sędzicki pełnił tu funkcję cenzora polskich czasopism i nie było to dla niego powodem do dumy – zresztą później wypominano mu tę decyzję¹. Ponieważ nie chciał powrotu do rodzinnej wsi i pracy na roli w gospodarstwie rodziców, jednak – zmuszony sytuacją – „nagiął swoje ideały do szarej rzeczywistości” (Schodzińska 2003: 93). W Warszawie poeta kontaktował się ze środowiskiem polskich dziennikarzy i literatów, tu wydał zbiór poezji *Wiatr zawiął od pomorskich stron* (Schodzińska 2003: 94–95), a po zakończeniu swej działalności w końcu roku 1918 lub na początku roku 1919 wrócił na Pomorze, „gdzie zamierzał włączyć się aktywnie w życie polityczne i społeczne” (Schodzińska 2003: 97). Po krótkim pobycie w Gdańsku Sędzicki osiadł w Starogardzie Gdańskim, gdzie znalazł pracę w redakcji „Dziennika Starogardzkiego” (Schodzińska 2003: 102). Tu „angażował się w życie publiczne miasta i powiatu” (Schodzińska 2003: 110) oraz podjął działalność polityczną w ramach nacjonalistycznego Związku Ludowo-Narodowego (Schodzińska 2003: 114). Tuż przed wybuchem drugiej wojny światowej Sędzicki przeniósł się do Wolnego Miasta Gdańska i włączył

¹ Por. *Wóstrzega renegata*, „Zrzesz Kaszëbskô” 1936, nr 1, s. 6.

się w życie tamtejszej Polonii – publikował w miejscowej prasie polskiej („Straż Gdańska”), dając wyraz swym endeckim poglądom (por. Schodzińska 1999). W okresie okupacji hitlerowskiej pisarz musiał się ukrywać w rodzinnych stronach kościerskich, ale po zakończeniu drugiej wojny światowej wrócił do Gdańska i podjął pracę jako bibliotekarz w Bibliotece Gdańskiej Polskiej Akademii Nauk (Borzyszkowski 1996), gdzie zatrudniony był do przejścia na emeryturę.

Franciszek Sędzicki oprócz tekstów publicystycznych pozostawił po sobie wiersze okolicznościowe, opowiadki oraz poematy. Pisał po kaszubsku w rodzimym dialekcie zaborskim, bliskim polszczyźnie, oraz po polsku. Jego teksty ukazywały się na łamach periodyków oraz w osobnych wydawnictwach. Często były przedrukowywane, powstawały także różne wersje tych samych tekstów. Niektóre z utworów Sędzickiego do dziś nie zostały opublikowane², a ich rękopisy i maszynopisy przechowywane są np. w Muzeum Piśmiennictwa i Muzyki Kaszubsko–Pomorskiej w Wejherowie.

Poeta z Rotembarku był zagorzałym patriotą polskim. Działalność literacką traktował jako narzędzie służące do udowodnienia łączności Kaszub i całego Pomorza z Polską.

Za najlepszy w dorobku Sędzickiego uznaje się poemat *Gôdka ò Januszu Skwierkù, nòsławniészim grajku kaszëbsczim*. Według Leona Roppła utwór Sędzickiego „ma tyle melodyjności, czarującej prostoty i ludowego piękna, a jednocześnie tyle elementów typowo kaszubskiego folkloru, uwydatnionego w języku, doskonałych porównaniach, zwrotach, składni, że stanowi jeden z najlepszych utworów tego rodzaju w regionie nadmorskim” (Roppel 1956: 16).

Poemat ów ukazał się w obszerniejszej wersji w tomie *Jestem Kaszubą* – antologii polsko- i kaszubskojęzycznych tekstów Sędzickiego w opracowaniu Leona Roppła (Sędzicki 1956: 137–223). W takiej też wersji został przedrukowany w 2014 roku w dziewiątym tomie serii Biblioteka Pisarzy Kaszubskich (Sędzicki 2014). W tym wydaniu język utworu został zstandardyzowany zgodnie z zasadami przyjętymi w kaszubskim języku literackim.

² W dziewiątym tomie Biblioteki Pisarzy Kaszubskich nie opublikowano wierszowanych opowiadań *Anka Pustkowianka* i *Wierzyczanka czyli Syrena kościerska* – ze względu na niską wartość literacką i makaronizowany język polsko-kaszubski.

Bohater tego utworu, Janusz Skwierk, jest ludowym grajkiem, wędrującym po Kaszubach i Kociewiu i grą na skrzypcach umiłującym życie mieszkańcom mijanych miejscowości. Motyw ten³ mógł być znany pisarzowi dzięki kontaktom z rodziną bądź sąsiadami, a przede wszystkim zapewne znał go Sędzicki z opowiadań matki, Eleonory z domu Kropidłowskiej. Ona bowiem często „opowiadała o zamierzchłych czasach. To nasuwała jej się jakaś gadka, pełna niezwykłych przygód o czarach, duchach, strachach, czarownicach, zbójcach, *krósnietach*, to znów wspominała o przechodzących Francuzach i Rosjanach z czasów napoleońskich, a nawet o Szwedach” (Roppel 1956: 5–6).

Skwierk czarem swej muzyki powoduje, że wraca do życia umierająca Lénka, która następnie się w Skwierku zakochuje. Gdy Janusz ją opuszcza i uczuciem obdarza pannę ze dworu, która jednak odrzuca jego względy, Lénka umiera. Wróciwszy do wsi, w której mieszkała Lénka, i dowiedziawszy się o jej śmierci, Skwierk żałuje dziewczyny i oplakuje ją, ale nie poczuwa się do winy. Wędrując po południowych Kaszubach, Kociewiu i Borach Tucholskich, muzyk zdobywał sławę i przynosił ludziom radość. Sędzicki wyposażył swego bohatera również w niezwykle umiejętności, dzięki którym pomagał on ludziom, m.in. obłaskawił wilka, wyzwolił trzy dusze z rąk diabelskich, spotkał się z dziewczą wodną, uzdrowił paralityka, uratował śpiewaczkę i nawrócił zbójcę. Nie udało mu się wszakże wygrać z diabłem, gdy ten tańczył z Anką – podczas gry Skwierka zapadła się karczma, a diabeł porwał dziewczynę. Po tym zdarzeniu Janusz nie mógł już wrócić do dawnego trybu życia. Umarł w poczuciu winy. Gdy grabarz kopał mu samotny grób, okazało się, że w miejscu tym spoczywa biedna Lénka. Zakochani zatem połączyli się po śmierci⁴.

Tekst poematu *Gôdka ò Januszu Skwierkù, nôstawniészim grajku kaszëbsczim* wydany został również wcześniej, jako osobna publikacja, w roku 1923 w Starogardzie Gdańskim. Jego pierwszy egzemplarz uroczystie wręczono prezydentowi Rzeczypospolitej Polskiej, Stanisławowi Wojciechowskiemu, podczas jego pobytu na Pomorzu, właśnie w Starogardzie (Schodzińska 2003: 121). W ofiarowanym tomiku znajduje się stosowna dedykacja: „Temu, którego Opatrzność powołała do reprezentowania

³ Andrzej Bukowski zwrócił uwagę na to, że *Gôdka...* „jest nowym opracowaniem muzykanta *Dydany* Majkowskiego z jego *Spiewów i frantówek*” (1950: 338).

⁴ Motyw wspólnego grobu zakochanych, częsty w podaniach ludowych, występuje np. w legendzie o Chmielnie (zob. Nitsch 1960: 358).

Majestatu Najjaśniejszej Rzeczypospolitej Polskiej, a który pierwszy jako najwyższy Jej dostojnik wnosi blask tego Majestatu na wyzwoloną Ziemię Kaszubsko-Pomorską [sic!], teren odwiecznych zapasów Świata [sic!] słowiańskiego z zaborczością germańską – w dowód niezłomnego umiłowania wspólnej Ojczyzny poświęca syn Ziemi Pomorsko-Kaszubskiej Franciszek Sędzicki”. Informuje o tym wydarzeniu również karteczka dołączona na drugiej stronie okładki: „Pierwszy egzemplarz tego utworu z dołączeniem charakterystycznych krajobrazów kaszubskich art. malarza M. Mokwy⁵ wręczył autor Prezydentowi Rzplitej Wojciechowskiemu podczas pobytu tegoż w Starogardzie na Pomorzu w dniu 25 kwietnia 1923”.

Tekst poematu z roku 1923 został poprzedzony komentarzem zatytułowanym *Kilka uwag o języku kaszubskim*. Autor, jak sam zaznaczył, zwrócił w nim uwagę na dwie trudności pojawiające się przy czytaniu tekstów kaszubskich przez nie-Kaszubów. Są to według niego: różnica akcentów oraz obecność w języku kaszubskim samogłosek długich. Jeśli chodzi o przycisk, pisarz dzieli obszar Kaszub na dwie części: „[...] w okolicy Kościerzyny, Wiela i Brus [...] akcent regularnie spoczywa na pierwszej zgłosce, a nawet przenosi się na przyimki jak np. *do Koscerzne, za ludzami*, w okolicy Kartuz, Wejherowa i Pucka jest on ruchomy” (Sędzicki 1923a: 7). Następnie Sędzicki zauważa, że pisarze kaszubscy (tu wymienia Derdowskiego i Majkowskiego) stosowali rytmikę polską, a „próby zastosowania rymów z akcentem gwarowym zapoczątkowane przez Budzysza [Jana Karnowskiego], a zastosowane początkowo przez autora [zob. Sędzicki 1912] nie dały korzystnego wyniku”⁶ (Sędzicki 1923a: 7). Zaznacza przy tym, że „w *Gôdce o Januszu Skwierku* są wplecione ustępy, które Kaszuba może czytać tak jak w prozie akcentem południowo-kaszubskim [sic!], co czytelnicy niezawodnie zauważą sami” (Sędzicki 1923a: 7).

W odniesieniu do iloczasu pisarz zwraca uwagę na to, że w kaszubszczyźnie „zachowały się jeszcze samogłoski długie” (Sędzicki 1923a: 7). Zauważa przy tym proces zmiany barwy dawnych samogłosek długich, w wyniku którego „długie polskie *a* zmieniło się w długie kaszubskie *o* i wskutek tego nieraz trudno oznaczyć różne znaczenie wyrazów” (Sędzicki 1923a:

⁵ Marian Mokwa (1889–1987) był artystą malarzem, działaczem społecznym, wychowanym pod zaborami, rodakiem i przyjacielem Sędzickiego, który w okresie międzywojennym mieszkał przez pewien czas u Mokwy w Sopocie.

⁶ Inaczej pisze o tym Bukowski, według którego „utwory Budzysza przynoszą nowość w postaci zastosowania oryginalnej rytmiki właściwej gwarze kaszubskiej” (1950: 214).

7–8)⁷. Jako przykłady podaje Sędzicki pary opozycyjne, trafnie wskazując różnice semantyczne w wyrazach różniących się tylko samogłoską długą bądź krótką – obecnie pochyloną bądź jasną. Do takich par zalicza wyrazy *posoł* ‘posiał’, w których występuje – jak podaje – „pierwsze o krótkie, drugie o długie” w przeciwieństwie do wyrazu ‘pasal’, w którym mamy „oba o długie”. Sędzicki za taką parę uważa także wyrazy *skoczq* ‘skaczą’, które według niego mają długie o w przeciwieństwie do wyrazu *skoczq* w znaczeniu ‘będą skakać’, w którym występuje o krótkie⁸ (Sędzicki 1923a: 8).

Sędzicki informuje ponadto, że początkowo chciał zapisywać długie samogłoski za pomocą dwu liter, ale się na to nie zdecydował, bo – jak pisze – czytelnicy nieznający kaszubskiego (a właściwie tylko tacy według autora czytają teksty kaszubskie) odbieraliby je jako dwie osobne głoski *a-a*, *o-o*, *e-e*⁹ (Sędzicki 1923a: 8).

Następną pozycję zajmuje w omawianej publikacji *Alfabetyczny spis wyrazów kaszubskich (mniej zrozumiałych)*. Zamieścił tu Sędzicki 189 słów, a wśród nich znajdują się takie wyrazy jak np. *dew* ‘djabeł (hinduskie *dewas*, niemieckie *Teufel*)’ – co świadczy o erudycji Sędzickiego – a także *wolac* ‘walać’ (długie o)¹⁰ oraz *wit* ‘książe, pan’ (Światowit)¹¹ (Sędzicki 1923b: 10–13).

Wersja *Gôdcki ò Januszu Skwierkù* z 1923 roku jest zdecydowanie uboższa treściowo od wersji zawartej w *Jestem Kaszubą* i w dziewiątym tomie Biblioteki Pisarzy Kaszubskich. Książeczka wręczona prezydentowi Wojciechowskiemu liczy 37 stron i brak w niej wielu wątków obecnych w dłuższej wersji. Podczas gdy dłuższa wersja poematu składa się z trzech części (pierwsza – bez tytułu, druga – *Przygodë Janusza*, trzecia – *Wiêlgô*

⁷ Myli tu pisarz występowanie opozycji iloczasu, którego już wówczas w kaszubskim systemie językowym nie było, z procesem przejścia opozycji iloczasu w opozycję barwy, który to proces zaszedł po zaniku opozycji iloczasu i był konsekwencją tego zaniku.

⁸ Tu pisarz się pomylił, *będq skakać* to forma czasu przyszłego złożonego, a w podanym przykładzie mamy formę czasu przyszłego prostego.

⁹ Inny sposób zastosował Sędzicki w felietonach drukowanych w latach trzydziestych XX wieku w „Straży Gdańskiej”. Tu samogłoski pochylone, zwane przez niego długimi, zapisywał jednak – choć niekonsekwentnie – za pomocą dwu liter, np. *joo* i *joe* ‘jô’, *zaroo* ‘zarô’, *wjidzooł* ‘wizdôł’, *czekee* ‘czekôj’, *moogl* ‘mógł’, *djoobel* i *djoebel* ‘diôbel’, *ćiee* ‘czej’ itp. (por. Sędzicki 2014: 147–169).

¹⁰ W tym wypadku jest to cecha południowokaszubska (na Kaszubach północnych: *walac*), gdzie w bezokoliczniku występuje wyrównanie do form osobowych.

¹¹ Tu również warto zwrócić uwagę na to, że Wit to postać władcy z drugiej części *Jôchima Czwarucha* (por. Sędzicki 2014: 289).

sława a samotny grób), a każda z nich dzieli się na mniejsze, stosunkowo krótkie rozdziałiki mające tytuły, wersja prezydencka składa się tylko z dziewiętnastu rozdziałików: I. *Cie sę urodzeń Janusz Skwierk*; II. *Utopiony gzub*; III. *Jak Janusz do ceganów zemk*; IV. *Cie Janusz od ceganów wróceł*; V. *Jak wiesc o Skwierku we swiat szła*; VI. *Jak Lenka w Januszu sę zakochała*; VII. *Jak Janusz Lence gról i spiewoł*; VIII. *Tesknota Lenci za Januszem*; IX. *Jak Janusz panience ze dworu gról*; X. *Jak Lenka w jezorze smnierc nalazła*; XI. *Jak Janusz na pusty noce Lenci gról i jak zaprzestoł graniu*; XII. *Kto za ptocha stworzony, ten tesz [sic!] spiewac muszy*; XIII. *Tuńce djochłu pocecha a anniołom płacz*; XIV. *W piecielka kniejach dew sę gzy!*; XV. *Jak w Loryńcu djocheł taniecznicę do piekła porwoł*; XVI. *Ucechłe skrzepci, le sę godka snuje*; XVII. *Jak skrzepci Skwierka same grałe i jak wszędzie [sic!] grę Skwierka zneli*; XVIII. *Ostatnio [sic!] Skwierka gra*; XIX. *Samotny grób a głośno sława. Jak sę Janusz i Lenka połączeli w grobie i jak nad grobem Skwierka graje*. Brak w wersji starogardzkiej pewnych wątków obecnych w pełnym wydaniu poematu. Nie ma z części pierwszej rozdziałików: *Wszëstkò jemù grało, Hej, nie bez ale zawód grajka, Jak wieselé nadało złé, Jak Janusz z Lénką sã zetknął*. Z części drugiej brakuje zaś: *Sława z Januszã szła i przigòdë, Babskò wójna ò Skwierka, Jak Janusz grą wilka ùlagòdzył, Jak Skwierk z diòchłã sã i ze smierzą zetknął i jak sã òd nich wëwinął, Jak Skwierk trzë dësze z łap diachelszich wëzwòlił, Nieùczesnò historiò Janusza z dzewicą wòdną, Jak Skwierk dzëwòżonóm gról a jurka sóm sobie wëstrëchnął, Jak Skwierk paralytyka ùzdrowił, Jak Janusz Skwierk spiewaczkã òd zbójców ùratowòł, a zbójcã nawrócył, Ale z czarownicą mù sã nie ùdało, Ò Pòlskò Kòruno!*. Natomiast jeśli chodzi o część trzecią dłuższej wersji poematu, książka wręczona prezydentowi zawiera taką samą liczbę rozdziałików. Jak widać, w wydaniu starogardzkim Gôdcki... brak następujących wątków: choroba Léczi i uleczenie dzięki grze Skwierka, sława Janusza w całej okolicy, obłaskawienie wilka i oparcie się pokusom diabelskim, spotkanie z fantastycznymi stworami: dzewicą wodną i dziwożonami, uratowanie śpiewaczki i nawrócenie zbójcy, uzdrowienie paralytyka i nieudana przeprawa z czarownicą. Wersja starogardzka poematu nie zawiera również rozdziałiku *Ò Pòlskò Kòruno!*, w którym narrator żali się na to, że pruscy zaborcy prześladowali Kaszubów, a odrodzona Polska również nie korzysta w pełni z możliwości, jakie się pojawiły z chwilą odzyskania Pomorza.

W rozdziałiku VII pt. *Jak Janusz Lence groł i spiewoł* podano informację: „w narzeczu kaszubsko-kościelnem”¹². Język tego fragmentu jest nieco zbliżony do polszczyzny, która była zawsze dla Kaszubów językiem kościelnym. Mamy zatem w omawianym urywku np. formę *żał* (z samogłoską jasną), podczas gdy w innych miejscach tego wydania występuje *żół* (z samogłoską pochyloną). Pojawiają się tu również formy *podz* i *chodz* jako postaci imperatywne czasownika *jic*, w innych częściach tekstu pisarz stosuje zaś formę *poj*. Język Franciszka Sędzickiego, w tym też poematu *Gôdka ò Januszu Skwierkù*, został zanalizowany w dziewiątym tomie serii Biblioteka Pisarzy Kaszubskich (Cybulski 2014).

Gôdka ò Januszu Skwierkù, nòsławniészim grajkù kaszëbsczim jest typową opowieścią ludową o grajku, który nawet w najtrudniejszych sytuacjach potrafi sobie poradzić, wychodząc obronną ręką z największych opresji. W swoim życiu stara się być wierny nakazom etyki chrześcijańskiej, ale – zgodnie z ludową wizją religijności – postępuje tak, by niejako przechytrzyć Boga (por. Cybulski 2015a; 2015b).

Franciszek Sędzicki książeczkę z tekstem poematu wydał własnym sumptem, a wręczenie jej prezydentowi Wojciechowskiemu było dla poety ważną deklaracją wierności Rzeczypospolitej i dowodem przywiązania Kaszubów do odrodzonej ojczyzny.

Bibliografia

- Borzyszkowski, Józef. 1996. *Franciszek Sędzicki a Biblioteka Gdańska PAN*, „Pomerania”, 9, 53–55.
- Borzyszkowski, Józef. 2002. *Aleksander Majkowski (1876–1938). Biografia historyczna*. Gdańsk – Wejherowo: Muzeum Piśmiennictwa i Muzyki Kaszubsko-Pomorskiej, Instytut Kaszubski.
- Bukowski, Andrzej. 1950. *Regionalizm kaszubski. Ruch naukowy, literacki i kulturalny. Zarys monografii historycznej*. Poznań: Instytut Zachodni.
- Cybulski, Marek. 2014. *Język utworów Franciszka Sędzickiego i zasady jego standaryzacji*, [w:] F. Sędzicki, *Utwory kaszubskie* (s. XCV–CXXI). Gdańsk: Instytut Kaszubski.

¹² W wydaniu Roppla i w dziewiątym tomie Biblioteki Pisarzy Kaszubskich brak tej uwagi, jak też różnic, o których mowa niżej, tzn. występują formy *żół* i *pòj*. Por. również uwagi o narzeczu kaszubsko-kościelnym we fragmencie tekstu *Jôchima Czwarucha*, w którym m.in. pojawia się forma słowińska *ga* ‘gdy’.

- Cybulski, Marek. 2015a. *Motywy religijne w poematach Franciszka Sędzickiego* Gôdka o Januszu Skwierku i Jôchim Czwaruch, „Język – Szkoła – Religia”, 2015, R. X, 54–62.
- Cybulski, Marek. 2015b. *Nazwy własne w Gôdce o Januszu Skwierku Franciszka Sędzickiego*, „Polszczyzna Regionalna”, cz. VIII, red. D. Czyż, 59–68. Ostrołęka: Ostrołęckie Towarzystwo Naukowe im. Adama Chętnika.
- Nitsch, Kazimierz. 1960. *Wybór polskich tekstów gwarowych*. Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe.
- Roppel, Leon. 1956. *Słowo wstępne*, [w:] F. Sędzicki, *Jestem Kaszubą. Wybór utworów* (5–22). Warszawa: Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza.
- Schodzińska, Joanna. 1999. *Franciszek Sędzicki jako działacz Gminy Polskiej w wolnym Mieście Gdańsku*, „Acta Cassubiana”, 1, 33–48.
- Schodzińska, Joanna. 2003. *Franciszek Sędzicki (1882–1957) – działacz narodowy, regionalista i poeta kaszubski*. Gdańsk – Wejherowo: Instytut Kaszubski.
- Sędzicki, Franciszek. 1912. *Dumki z kaszubskich pól*. Kościerzyna.
- Sędzicki, Franciszek. 1923a. *Kilka uwag o języku kaszubskim*, [w:] tegoż, *Gôdka o Januszu Skwierku nôsławniejszym grajku kaszubscim* (7–9). Starogard: Wydawnictwo Dzieł Pomorskich.
- Sędzicki, Franciszek. 1923b. *Alfabetyczny spis wyrazów kaszubskich (mniej zrozumiałych)*, [w:] tegoż, *Gôdka o Januszu Skwierku nôsławniejszym grajku kaszubscim* (9–13). Starogard: Wydawnictwo Dzieł Pomorskich.
- Sędzicki, Franciszek. 1956. *Jestem Kaszubą. Wybór utworów*. Warszawa: Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza.
- Sędzicki, Franciszek. 2014. *Utwory kaszubskie*. Gdańsk: Instytut Kaszubski.

Starogard version of poem *Gôdka ò Januszu Skwierkù* by Franciszek Sędzicki

Summary

Franciszek Sędzicki (1882–1957), a Kashubian poet related with the Society of Young Kashubians, edited the text of a poem *Gôdka ò Januszu Skwierkù* as a separate 37-page book (Starogard, 1923). It is a summary of a poem, which a fuller version was edited in 1957 in a volume *Jestem Kaszubą* in a study of Leon Roppel (Warsaw, 1956) and then was edited in a standardised version – in the IX volume of the Library of Kashubian Writers (F. Sędzicki, *Utwory kaszubskie*, Gdansk, 2014). The article presents differences between the two versions from 1923 and 1957.

Marek Cybulski, dr hab., prof. UG, pracownik Katedry Językoznawstwa Stosowanego UG. Naukowo interesuje się kaszubologią (składnią, morfonologią, leksyką i dydaktyką języka kaszubskiego). Autor książek: *Rząd czasowników w kaszubszczyźnie* (2001), *Problematyka morfonologiczna w procesie kodyfikacji kaszubszczyzny na przykładzie samogłoskowych alternacji jakościowych przed końcówką zerową rzeczowników* (2008) i współautor słownika oraz podręczników: *Polsko-kaszubski słownik nazw miejscowych i fizjograficznych / Pòlskò-kaszëbsczi słowôrz miestnëch i fizjografnëch mión* (red. Andrzej Chłudziński, 2006), *Kaszubski język literacki* (współautorka Róża Wosiak-Śliwa, 1992), *Ûczimë sã pò kaszëbskù* (wyd. 1, 2001; wyd. 2, 2005; wyd. 3, 2007).

e- mail: rogoewa@wp.pl

Stanisław Stachowski
(Kraków)

Rzeczowniki polskie z sufiksem *-acz* w słowniku Franciszka Meninskiego (1680)

Słowa kluczowe: język polski, historia leksyki, słownik Meninskiego
Keywords: Polish language, history of word formation, Meninski's dictionary

Thesaurus Linguarum Orientalium Turcicae, Arabicae, Persicae nimirum Lexicon Turcico-Arabico-Persicum... quarum quae Turcis usitatae aut communis usus sunt, Latinè, Germanicè, Italicè, Gallicè, Polonicè... należy niewątpliwie do największych słowników europejskich wieku XVII, a przy tym uwzględniono w nim język polski. Ma to ogromne znaczenie dla historii słownictwa polskiego, które mimo wszystko nie jest jeszcze dostatecznie opracowane (zob. Geneja 1975; Stachowski 2010, 2011, 2012, 2013).

W niniejszym artykule zamierzam przedstawić polskie rzeczowniki z sufiksem *-acz*, których w słowniku Meninskiego jest około setki, przeważająca jednak ich część nie jest dzisiaj używana.

Rzeczowniki z sufiksem *-acz* zawarte w słowniku Meninskiego tworzą dwie grupy tematyczne: 1) nazwy wykonawców czynności; 2) nazwy oznaczające właściwości osoby, zwierzęcia lub przedmiotu.

I. Nazwy wykonawców czynności (40 przykładów):

Biegacz – *Lokay / kursor / posłaniec / biegacz* ‘A pedibus, pedisequus, nuntius, cursor, tabellarius, satelles’ (1001).

Por. *biegacz* ‘ambulator’ (Knap. 26); *biegącz* ‘ambulator’ (Szyr. 14).

Błąkacz – *Chałupy ná křstalt námiotow ktore z sobą wiozą Arabowie y inni Błąkacze* ‘Mapalia, magalia, translattia casa, qualibus uttuntur vagi

Turcae, Arabes, Persae, & familia hominum mapalibus utentium; Fliegende Huetten / oder Zelten / die man sich fuehret Zygeiner-Huetten' (481).

Por. *bląkącz*, *biegun* 'spatiator' (Knap. 33).

Doglądacz – *Widzący / przypatrujący się / doglądacz / patrzacz / dozorca / rewizor / komisarz* 'Videns, aspiciens, observans, observator, inspector, custos, spectator, praefectus; Zuseher / Beschauer / Einseher / Inspector / Verwalter / Pflieger' (5103).

Por. *saltuarius* 'leśnik / strażnik a doglądacz dąbrow y lasow' (Mącz. 365d/49); *inspector, inspectoris* 'doglądacz, przegłędacz niektorey rze-czy / porucznik' (Mącz. 406a/16).

Gabacz – *Utrapiiciel / gábacz / złość wyrządzaący / krzywdę czyniący* 'Qui natura durus & immitis saevusque est, injurius, vexator; Ein harter / trutziger / vnbillicher / vngerechter Mann / Lueth=plager' (1623).

Por. *molestus interpellator uenter* 'trudny gábacz brzuch' (Mącz. 229b/55); *vexator, uexatoris* 'trestarz / trapnik / gabacz' (Mącz. 491d/35).

Gracz 'Lusor; Ein Spieler' (560); *Hárfista / skrzypek / gracz / komedyiny / aktor* 'Psaltes, fidicen, citharoedus, comicus; Harffenist / Spielmann / Comediant' (1665); *Muzyk albo gracz ná instrumentách* 'Fidicen, musicorum organorum pulsator; Geiger / Instrumentist / Spielmann' (2513); *Gracz / muzyk* 'Musicus, organorum musicorum pulsator, vel concordator, & qui res quasvis componit, apparatusque, & opus aliquod instituens, agens, perficiensque; Geiger / Instrumentist / Spielmann' (2515); *Gracz ná βάλámájách* 'Lituo canens; Schallmeyer' (2602).

Por. *siticen* 'pogrzebny gracz / piśczek / albo trębacz' (Mącz. 397b/51); *gracz* v. *gáydá, kosterá, piśczek, muzyk* (Knap. 208); *grącz* v. *kosterá* 'aleator, aleo, tesserarius' (Szyr. 74, 123).

Jednacz – *Wozny / iednacz / sprawcá* 'Praeco, proxeneta, & auctionator, qui per forum incedens res venales circumfert, & augendo pretio dividit, [...]; Außkuender / Außruffer / Herold / Unterhaendler / Mackler' (2117); *Sprawcá / iednacz* 'Proxeneta, & amicorum conciliator, qui intercedit inter duos amicos; Unterkauffer / Unterhaendler' (2671); *Jednacz / sprawcá* 'Pacificator, reconciliator, proxeneta; Versoehner / Unterhaendler / Mittler' (2981); *Pośrednik / iednacz / sprawcá /*

dziewosłq̄b ‘Mediator, proxeneta, pronubus; Mittler / Friedenmacher / Unterhandler / Heyratsmann’ (5064).

Por. *arbiter* ‘sędziá álbo yednac̄z na ktorego się obie stronie dobrowolnie zdawáją’ (Mącz. 14a/7); *jednác̄z* ‘arbiter; disceptator; proxeneta’ (Knap. 243); *jednác̄z* ‘arbiter, reconciliator, pacificator’ (Szyr. 86).

Najmác̄z – *Náymacz* / *arendarz* / *kto bierze y dáie ná arendę* / *kto náymuie* ‘Mercenarius, mercede conductus, manceps; der etwas mietet / oder in Mietung nimmet / Pachtmann / Mietmann / und Vermieter’ (3899).

Por. *naymacz* ‘locator, conductor’ (Szyr. 199).

Nálewacz – *Nalewacz*, *podczáśy* ‘Pocillator, pincerna, propinator, qui vinum infundit bibitique; Schenck / Mundschenk’ (2520); *Podczáśy* / *nálewacz* ‘Qui propinat vinum, pocillator; Mund-schenck’ (2791).

Por. *nálewác̄z* ‘ad cyathos; puer ad cyathos, puer ad cyathum; puer minister falerni; servus a lagena’ (Knap. 476); *nalewacz* ‘cellarius, suppromus, ad cyathos’ (Szyr. 191).

Obcinacz – *Obcinacz* / *obrywacz* / *sadownik* / *winiarz* ‘Putator, pampinator, arborator; Der die Baeum und Reben abschneidet / saeubert’ (911).

Por. *obcinác̄z* / *odrzinác̄z* *yáko winnic y drzew* (Mącz. 333a/12); *obcinacz* ‘putator, frondator’ (Knap. 578); *obcinacz* ‘putator’ (Szyr. 228).

Obrywacz – zob. *obcinacz*.

Por. *obrywacz owocu* (1621) ‘legulus; strictor (*oliuae*)’; *obrywacz owocu* ‘legulus, strictor, auulsor’ (Szyr. 236).

Odmieniacz – *Odmieniacz* / *śácownik* / *ktory się zna ná rzeczach y wie czego się stoiq̄* / *bankierz* ‘Bene mutans & convertens, pretii rerum gnarus, numularius, trapezita; Wechselherr / Wechsler (2948).

Por. *odmieniác̄z monetę zá monetę collybista dicitur* (Mącz. 216d/25); *odmieniác̄z pieniędzy, zámieniác̄z, monetnik, kambierz, wekslarz, przékupień pieniędzy, collybista* (Knap. 922, zam. 622); *odmieniacz pieniędzy* ‘collybista, ae, m, argyrognomon, m’ (Szyr. 247).

Omamiacz – *Omámiacz* / *ośust* ‘Hallucinator, praestigiator; Gauckler / Zauberer’ (698); *Ośust* / *omámiacz* ‘Circuitor, deceptor, impostor; ein Betrieger / Verfuehrer’ (617); *Omámiacz* / *czárownik* / *yczárownicá* ‘Fascinator, incantator, praestigiator, veneficus, a, strix; Zauberer / Hexenmeister / Zauberin; Hexe’ (2562); *Kuglarz* / *omámiacz* ‘Praestigiator, manus agilitate oculum fallens; Gauckler / Zauberer / Taschenspieler’ (2818). Nie notują Mącz. i Szyr.

Oracz – *Chłop / kmieć / oracz* ‘Agricola, arator, villanus, rusticus; Bauer / Ackermann’ (1625);

Por. *agricola* ‘oracz’ (Mącz. 60a/26); *cultor agroru & terrae* ‘oracz’ (Mącz. 60a/16); *oracz* ‘agricola, arator, agri cultor, cultor agrorum, cultor terrae, colonus, politor’ (Knap. 659–660); *oracz* ‘agricola, cultor garrum, colonus’ (Szyr. 269).

Pártacz – *Pártacz / wendetarz* ‘Veteramentarius, scrutarius; Tandler / Altrais’ (218); ‘Resartor, interpolator; Flicker / Laepper / Altreiß’ (5610).

Por. *pártacz, látacz* ‘veteramentarius, rudiarius; mango; cerdo; unius cuiusdam operis homo’ (Knap. 696); *partacz* ‘veteramentarius, rudiarius, mango’ (Szyr. 285).

Pátrzac – *Pátrzac / przypatruiący się / kto się przechodzi* ‘Spectator, deambulator; Zuseher / der spatziert’ (2731); *Pátrzac* ‘Videns, aspiciens, observans, observator, inspector, custos, spectator, praefectus; Zuseher / Beschauer / Einseher / Inspector / Verwalter / Pfleger’ (5103).

Por. *spectator, oris* ‘pátrzac / przigłędacz’ (Mącz. 405a/49).

Pływacz ‘Natator; Schwimmer’ (5624).

Por. *delius natator* ‘wyborny pływacz’ (Mącz. 81a/15); *pływacz* ‘natator’ (Knap. 742); *pływacz* ‘natator’ (Szyr. 302).

Pobielacz – *Tynkarz / pobielacz* ‘Albarius; Aufswisser / Maurer’ (640).

Por. *tector, tectoris* ‘tynkarz albo pobielacz’ (Mącz. 442b/70); *pobielacz ścian* (1621) v. *tynkarz* (Knap. 748); *tynkarz* ‘tector; crustarius; albarius’ (Knap. 1217); *pobielacz* v. *tynkarz*; *tynkarz* ‘tector, crustarius’ (Szyr. 302, 451).

Podchwytacz – *Słuchacz / stroż / podśluchywacz / podchwytacz / śpieg* ‘Auscultator, & vigil, explorator, custos, auritus emissarius, rumorum aucupator; Loser / Wachter / auff der Schildwacht stehender / Außspaeher / Kundschafter’ (4080).

Por. *captator* ‘podchwytacz’ (Mącz. II 27); *podchwytacz / podśluchywacz* ‘otacusta; aures regias & oculos imperatoris; corycaeus; emissarius, curiosus & speculator; obseuator; conquisitor’ (Knap. 761); *podchwytacz / podśluchywacz* ‘obserwator, speculator’ (Szyr. 307).

Podrzesniacz / wyrazić / komediant / trefniczek ‘Imitator, comoedus, facetus, mimus; Nachaeffer / Gauckler / oder Abenthewer / der allerley Weiß und Geberd nachthun kan / Comediant / Possenreisser’ (1322).

Por. *sannio, sannionis* ‘błazen / podrzesniacz’ (Mącz. 367c/20);

subsannator, -oris 'podrzeszniacz / naygrawacz' (Mącz. 367c/25); *podrzeszniacz* (sic!) 'mimus' (Szyr. 312).

Podstuchiwacz – *Słuchacz* / *stroż* / *podstuchyiwacz* / *podchwytać* / *śpieg* 'Auscultator, & vigil, explorator, custos, auritus emissarius, rumorum aucupator; Loser / Wachter / auff der Schildwacht stehender / Außpaeher / Kundschafter' (4080).

Por. *podchwytać* / *podstuchyiwacz* (Knap. 761); *podstuchyiwacz* / *vide podchwytać* 'obserwator, speculator' (Szyr. 312).

Poganiacz – *Wołowiec* / *poganiacz* / *y wołami* / *bydłem kupczący* 'Actor, vel mercator boum, pecorum; Viehhandler' (1638); *Poganiacz* / *foritarz* 'Veredarius antecursor, angenius; Postreiter / Postjung' (2706); *Wołowiec* / *poganiacz* 'Bubuleus; Ochsentreiber' (2959); *Kto bydło pędzi* / *poganiacz* 'Actor pecorum aut pastor; Viehtreiber / Fuehrer' (4059).

Por. *iugarius*, *iugarij* 'wołownik / poganiacz' (Mącz. 177a/31); *mulio*, *onis* 'oslarz, pastusz á poganiacz osłów' (Mącz. 177a/ 31);

poganiacz 'agitator aselli; equiso & equarius; bubulcus; bubsequa; iugarius; actuarius'; *poganiacz* *ktorym woły poganiáią w oraniu* 'laská, bicz, kostur'; *poganiacz gwiazdá pułnocna* (sic!) 'Bootes, Arctofylax, Acturus' (Knap. 779); *poganiacz* 'agitator, agasco, bubulcus'; *poganiacz* / *ktorym woły poganiaią* 'stimulus, flagellum subulci' (Szyr. 315).

Polizacz – *Polizacz* / *żarłok* 'Catillo, helluo; Schlemmer / Tellerlecker / Prasser / Fresser / Vielfraß' (2617).

Por. *polizacz misek*, *talerzow* 'catillo; sublingio; coqui sublingio; ligurator' (Knap. 793); *polizacz misek etc.* 'catillo, onis' (Szyr. 321).

Powiadacz – *Powiadacz historyi albo bajek* 'Narrator rerum gestarum Antiquorum, aut fabularum, morologus; Maerleintrager / fabelhans (3712).

Por. *powiadacz* 'narrator, pronuntiator rerum gestarum *sincerus*, Auctor; Relator'; *powiadacz do ucha* 'qui subijcit; monitor; przypominacz' (Knap. 832); *powiadacz* 'narrator, relator' (Szyr. 338).

Przedawacz – *Przedawacz* 'Venditor; Verkaufuer' (2908).

Por. *przedawacz*, *przedawcá*, *iściec* 'venditor; auctor, fundus dicitur aliquis esse rei quam alienat' (Knap. 872); *przedawacz* / *przedawcá* 'venditor' (Szyr. 349).

Przydawacz – *Przydawacz* 'Auctor; Vermehrer' (131).

Przyjmacz – *Przyjmacz* ‘Gniazdo złodziejskie / albo złodzieyow / y tychże przyimuiący / przyjmacz; receptus, nidus furis, & receptor ejusdem; Diebswinckel / Haeler / Verhaeler’ (5561).

Siacz – *Siacz* ‘Sator, agricola; Ein Säemann / Ackersmann’ (362).

Siekacz – *Siekacz* / *y rozboynik / łotr* ‘Qui secat, sector, scissor, tryncator, & latro, praedo, sicarius; Der schneidet / hauet / und Rauber / Stras-senrauber’ (3957).

Por. *siekącz* (de homine) ‘sector’; *siékaçz kuchenny* ‘culter’; *siekacz ogrodniczy, noż* ‘culter; scalprum; falx’ (Knap. 1040).

Słuchacz – *Słuchacz* / *słyßący* ‘Auditor; ein Zuhoerer’ (597); *Słuchacz* / *słyßący* / *słuchájący* ‘Audiens, auditor; Zuhoerer’ (2525); *Słuchacz* / *stróż* / *podstłuchywacz* / *podchwytać* / *spieg* ‘Auscultator, & vigil, explorator, auritus emissarius, rumorum aucupator; Loser / Wachter / auff der Schildwacht stehender / Außspaeher / Kundschafter’ (4080).

Por. *słuchącz* ‘auditor’ (Mącz. 20a/3); *słuchacz* / *uczeń* ‘auscultator’ (Mącz. 21c/47); *słuchacz* ‘auditor, auscultator’ (Szyr. 410).

Surmacz – *Gracz ná pißczalce* / *surmacz* ‘Tibicen; Pfeiffer’ (2158).

Por. *surmacz* ‘auletes, tibicen; aulaedus; flator, choraules, is, vel chor-aula, ae; subulo, onis; gingrinator; ambubaias, auletes’ (Knap.); *sur-macz* ‘auletes, tubicen, flator’ (Szyr. 427).

Spiewacz – *Spiewacz* ‘Cantator, cantor; Singer’ (149).

Por. *spiewaczká* ‘cantrix; psaltria’ (Mącz. 34a/8, 328c/37).

Tkacz – *Tkacz* ‘Textor; Weber’ (1637); *Adámáßkowy tkacz* ‘Ejusmodi telaepannive sericei textor’ (4016); *Czołnek u tkaczá* ‘Radius pectenve textorum; Weberschiffen / Weberspul’ (4870).

Por. *tkącz* ‘linarius, ij’ (Mącz. 195a/36); ‘linteo, onis’ (Mącz. 195a/28); *tkącz* ‘textor’; *tkacz płotná* = *płociennik*; *tkacz wełny* = *sukiennik* (Knap. 1188); *tkacz* ‘textor’ (Szyr. 443).

Tokacz – *Tokacz* ‘Tornator, toreutes; ein Dreher / Drechsler’ (1627).

Tracz – *Tracz* ‘Serrarius, sector; Saeger’ (713).

Por. *tracz* ‘serrarius’ (Knap. 1196); *tracz* ‘serrarius’ (Szyr. 445).

Trębacz – *Trębacz* ‘Tubicen; ein Trompeter’ (917).

Por. *trębacz* ‘aeneator; buccinator’ (Mącz. 4b/56; 27d/1); *piszcze-k, trębacz, qui tibia canit* ‘auletes, aulete, m’ (Mącz. 21a/13); *pogrzebny gracz* / *piszcze-k* / *álbo trębacz* ‘siticen itaq.’ (Mącz. 397/52);

trębacz ‘tubicen; aeneator; buccinator; cornicen; cornuarius; classicines’ (Knap. 1200); *trębacz* ‘tubicen, buccinator’ (Szyr. 446).

Wiejacz – *Wiejacz* (wieiacz) ‘Ventilator; Wanner’ (2926).

Por. *wieyaczká, opalka y šufla do wiania* ‘ventilabrum, bri’ (Mącz. 483d/3); *wieiacz, co wieie, wywiewa zboże* ‘ventilator (*frumenti*)’ (Knap. 1302); *wieiacz* ‘wentylator’ (Szyr. 477).

Wybijacz – *Wybijacz bawełny* ‘Carminator; ein Wollen=Schlager’ (894); ‘Gossipii purgator aut carminator; Wollen= oder Baumwollen Streicher’ (1795).

Por. *wybijacz wełny* ‘carminator’ (Knap. 1360); *wybijacz wełny* ‘carminator’ (Szyr. 492).

Wykładacz – *Wykładacz* ‘Commentator, paraphrastes; Verdollmaetscher / Erklaerer’ (1290).

Por. *wykładacz* ‘explicator uerbale’ (Mącz. 304[*305]b/56); *gadáz* (sic!) / *wykładacz snow* ‘conictor’ (Mącz. 162a/52); *gadacz / wykładacz snow* ‘conictor somniorum’ (Mącz. 401d/42); *wyiąsniiciel / wykładacz* ‘elucidarius, elucidarii’ (Mącz. 201b/15); *wykladacz* ‘interpres, explanator’ (Szyr. 497).

Wypráwiaz – *Wypráwiaz / poleruiący / płatnerz* ‘Politor, polio, qui poliendo in nitorem redigit arma &c.’ (3021).

Por. *wypráwiaz* ‘politor agrorum, politor frumenti in pistrino’ (Knap. 1386).

Wyszywacz – *Háftarz / wyszywacz ze złotem* ‘Qui aurea peniculamenta parat, acu aurea pictor, Phrygio; Goldsticker’ (2440).

Por. *wyśiwacz, hawtars niektorzy zową* ‘acupictor, alias phrygio’ (Mącz. 3a/8); *haftarz / wyśiwacz* ‘plumarius, rij, substantium qui acu depingit’ (Mącz. 306c/7); *wyśywacz* ‘plumarius, phrygio’ (Szyr. 507).

Zlewacz – *Zlewacz / puszkarz* ‘Fusor, liquator metallorum; Giesser / Schmelzter (2183).

Por. *zlewacz oleiu* (1621) ‘capulator’; *zlewacz kryścow* ‘fusor’ (Knap. 1504); *zlewacz kruszczow* ‘fusor’ (Szyr. 644).

II. Nazwy oznaczające właściwości osób, zwierząt lub przedmiotów (5 przykładów):

Brodacz – *Brodacz* / *wielką brodę mający* ‘Crassa seu spissa & magna barba praeditus; Ein grosser Bart’ (3608).

Por. *brodąty*, *brodacz* ‘barbatus, barbatulus’ (Knap. 45); *brodąty* / *brodacz* ‘barbatus’ (Szyr. 22).

Głowacz 1. – *Głowacz* / *co wielką głowę ma* / *y wielka głowá* ‘Capito, magnum caput habens; Der ein groß Haupt hat / dick koepffig’ (665).

Por. *głowacz* / *wielkogłowy* ‘capito, -onis’ (Szyr. 69).

Głowacz 2. – *Głowacz rybá* ‘Cephalus; Ein Meer=fisch’ (3978).

Por. *głowacz ryba* ‘capito; cephalus; mugil; cestreus’; *głowacz*, *suchy dorß* (Knap. 195).

Grzywacz – *Grzywacz y Trukawká* ‘Palumbus, palumbes, & livia; Ringel=Taube / Holtz=Taube’ (535).

Por. *grziwacz* / *dziki gołąb* ‘palumbes, palumbis’ (Mącz. 274c/16); *grzywacz* ‘palumbus; palumba; palumbes’ (Knap. 219); *grzywacz* ‘palumbus’ (Szyr. 79).

Kołącz – *Kijowy kołącz* ‘Obeliae; Holehippen, Oblaten’ (3989); *Kołącz* / *plácek cienki* ‘Nom. massae seu placentae, foliacea, placenta, foliatum libum; Spanisch Brod’ (5625).

Por. *kołacz* ‘farreum, farrei, genus cibi ex fare’ (Mącz. 118a/14); *kołacz* ‘scriblita’ (Knap. 290); *kołacz* ‘torta, sphaerita, farreum’ (Szyr. 111).

Bibliografia

Geneja, Czesława. 1975. *Słownictwo polskie w Thesaurus Linguarum Orientalium... Franciszka à Mesgnien Meninskiego z roku 1680*, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego. Prace Językoznawcze”, 47, 95–117.

Knap. – Knapski, Grzegorz. 1621. *Thesaurus Polono-Latino-Graecus seu Promptuarium linguae Latine et Graecae, Polonorum usui accomodatum...*, t. 1. Cracoviae: F. Caesario.

Mącz. – Mączyński, Jan. 1564. *Lexicon Latino-Polonicum ex optimis Latinae linguae scriptoribus concinnatum*. Regiomonti Borussiae: I. Daubmannus.

Stachowski, Stanisław. 2010. *Lista zestawień leksykalnych polsko-tureckich Franciszka Menińskiego*, [w:] J.S. Gruchała, H. Kurek (red.), *Silva rerum*

- philologicarum. Studia ofiarowane Profesor Marii Strycharskiej-Brzezynie z okazji Jej jubileuszu* (385–390). Kraków: Księgarnia Akademicka.
- Stachowski, Stanisław. 2011. *Zapomniane wyrazy polskie z XVII wieku*, „Romanoslavica”, XLVII, 2, 225–236 (*Volum dedicat celei de-a 75-a aniversării a profesorului Mihai Mitu*).
- Stachowski, Stanisław. 2012. *Rzeczowniki polskie z sufiksem -nik w Słowniku F. Meninskiego*, [w:] M. Marczevska, S. Cygan (red.), *W przestrzeni języka. Prace ofiarowane Profesor Elżbiecie Koniusz z okazji Jej jubileuszu* (585–594). Kielce: Instytut Filologii Polskiej UJK.
- Stachowski, Stanisław. 2013. *Dawne przymiotniki polskie z XVII wieku*, [w:] H. Chodurska, A. Mażulis-Frydel, A. Radzik (red.), *W świecie Słowian. Szkice z dziejów leksykologii i leksykografii. Księga dedykowana Profesorowi Wiesławowi Witkowskiemu w 85. rocznicę urodzin* (129–141). Kraków: Oficyna Wydawnicza Impuls.
- Szyp. – Pakalka, Kazys i in. (red.). 1979. *Dictionarium trium linguarum in usum studiosae iuventutis, Auctore Constantino Szypwid, Vilnae M. DC. XLII. Pir-masis lietuviu kalbos žodynas*. Vilnius: Mokslas.

Polish Substantives with -acz Suffix in Franciscus à Mesgnien Meninski's Dictionary (1680)

Summary

Franciscus à Mesgnien Meninski's *Thesaurus Linguarum Orientalium* is one of the largest and most important dictionaries of the 17th century. Primarily a lexicon of Ottoman Turkish, Arabic and Persian, the book also contains material from other languages, and among them, Polish. These data have not been fully exploited as yet. In an attempt to make them more easily available, this paper presents forty-five words with the -acz suffix.

Stanisław Stachowski, prof. dr hab., wieloletni pracownik UJ, badacz języków słowiańskich oraz ich kontaktów z językami tureckimi. Ważniejsze publikacje to: *Wyrazy serbsko-chorwackie w Thesaurus Polyglottus H. Megisera (1603)* (1969), *Studia nad chronologią turcyzmów w języku bułgarskim* (1971), *Fonetyka zapożyczeń osmańsko-tureckich w języku serbsko-chorwackim* (1973), *Studien über die arabischen Lehnwörter im Osmanisch-Türkischen* (cz. 1–4, 1975–1986), *Słownik historyczno-etymologiczny turcyzmów w języku polskim* (2014).

e-mail: (przez grzeczność) kamil.stachowski@gmail.com

II. Onomastyka i dialektologia

Tadeusz Lewaszkiewicz
(Poznań)

Nazwy miejscowe i nazwy rzek tzw. Łużyc Wschodnich i terenów sąsiednich na czeskich mapach z 1945 roku

Słowa kluczowe: Łużycki Komitet Narodowy, język dolnołużycki, nadawanie nazw miejscowych na Ziemiach Zachodnich

Keywords: Lusatian National Committee, Lower Sorbian, giving local names in Western Territories

W 1945 r. Łużycki Komitet Narodowy w Budziszynie¹ (głuz. Łužiskoserbski narodny wuběrk / cz. Lužickoserbský národní výbor) wydał w Pradze zbiór map dotyczących Łużyc na obszarze przedwojennych Niemiec. Część map obejmowała tereny przyłączone w 1945 r. do Polski. Publikacja kartograficzna jest dziełem podpułkownika Matěja Semíka, a wydrukował ją Úřad Geodězijny (Zeměměřičský úřad) w Pradze.

Warto nieco miejsca poświęcić krótkiej historii Łużyckiego Komitetu Narodowego (por. Stawizny, t. 4; Šolta 1984: 139–152; Pałys 2014). W 1937 r. władze hitlerowskie zdelegalizowały Domowinę. Wiosną 1945 r. jej dawni członkowie postanowili wznowić działalność narodowej organizacji Łużyczan i 10 maja 1945 r. wybrano tymczasowe władze Domowiny. Przewodniczącym został dr Jan Cyž, a zastępcą przewodniczącego Jan Meškank. W tym samym czasie powstał w Pradze drugi ośrodek łużyckiego ruchu narodowego – Łużycki Komitet Narodowy. Przewodnictwo objął ksiądz Jan Cyž, zaś funkcję sekretarza generalnego pełnił Jurij Cyž. Ksiądz Cyž był przed wojną przewodniczącym Łużyckiej Rady Ludowej. Już 9 maja 1945 r. napisał list do Edvarda Beneša, prezydenta Czechosłowacji, a po kilku dniach Łużycki Komitet Narodowy przesłał pismo również do Józefa Stalina z prośbą o poparcie idei przyłączenia Łużyc do

¹ W rzeczywistości Łużycki Komitet Narodowy powstał w Pradze i działał później zarówno w Pradze, jak i w Budziszynie.

Czechosłowacji. W apelu podkreślano silne związki polityczno-kulturalne z Czechami oraz zwracano uwagę na prześladowanie Łużyczan w Niemczech, zwłaszcza w latach panowania nazistów. Stanowisko Łużyckiego Komitetu Narodowego poparły różne ugrupowania polityczne w Czechosłowacji.

Wkrótce ksiądz Cyż i jego współpracownicy założyli biuro w Budziszynie, rozpoczęli agitację wśród Łużyczan oraz starali się skłonić działaczy Domowiny do przyjęcia swojej koncepcji politycznej. W ramach Łużyckiego Komitetu Narodowego stworzyli jako organ wykonawczy Łużycką Radę Narodową, do której weszli również Paweł Nedo (przewodniczący Domowiny) oraz dr Cyż (starosta budziszynski i członek zarządu Domowiny) – pełnili oni funkcję wiceprzewodniczących. Nie można wątpić, że Nedo i dr Cyż popierali wówczas ideę pełnej niepodległości Łużyc lub projekt włączenia ich do Czechosłowacji, o czym opracowania naukowe powstałe w czasach NRD nawet nie wspominały, ponieważ należałoby wówczas osoby te uznać za „zdrajców NRD”. Łużycki Komitet Narodowy oraz Łużycką Radę Narodową zwalczali komuniści łużyccy i niemieccy z Komunistycznej Partii Niemiec, a od 1946 r. z Socjalistycznej Partii Jedności Niemiec (SED). Domagali się oni, aby Domowina poparła „socjalistyczne przemiany” w radzieckiej strefie okupacyjnej oraz wyrzekła się idei niepodległości Łużyc, a także przyłączenia ich do Czechosłowacji. 3 października 1946 r. Nedo, dr Cyż i inni przywódcy Domowiny wystąpili z Łużyckiego Komitetu Narodowego i z Łużyckiej Rady Narodowej oraz przeformowali w Domowinie uchwałę, zgodnie z którą wszyscy jej członkowie powinni wystąpić z Łużyckiego Komitetu Narodowego. W lutym 1947 r. ksiądz Cyż zrzekł się stanowiska przewodniczącego Łużyckiego Komitetu Narodowego, a w 1948 r. – po przejęciu w Czechosłowacji władzy przez komunistów – Łużycki Komitet Narodowy został zdelegalizowany.

Po wojnie Łużycki Komitet Narodowy z całą pewnością miał na Łużycach szerokie poparcie społeczne, nawet wśród aktywistów Domowiny. Wprawdzie tylko niektórzy Łużycanie wierzyli w możliwość powstania niepodległego państwa łużyckiego, ale na pewno większość była zdania, że realne jest włączenie Łużyc do Czechosłowacji lub utworzenie federacji łużycko-czesko-słowackiej. W Polsce stowarzyszenie Prołuż domagało się niepodległości Łużyc lub przyłączenia ich do Polski (Musielak 1986). Zwolenników unii z Polską było na Łużycach niewiele.

Przedstawione poglądy polityczne nie były realistyczne, choćby dlatego, że ZSRR planował utworzenie NRD, a państwo to miałoby poważne trudności gospodarcze, gdyby nie dysponowało złożami węgla brunatnego, który stanowił podstawę produkcji energii elektrycznej. Po powstaniu NRD za popieranie poglądów Łużyckiego Komitetu Narodowego groziły surowe represje.

Według mapy *Lusatia* granica Łużyc przebiegała około 25 kilometrów na wschód od Drezna, w podobnej odległości na wschód od Jüterboga i następnie dochodziła do Berlina. Na północy punkty graniczne to: Berlin, Fürstenwalde i Miłoraz (w pobliżu Frankfurtu nad Odrą), na południu punktami granicznymi są m.in. Żytawa (Zittau) i Zgorzelec. Granicę wschodnią Łużyc (tzw. Łużyc Wschodnich) tworzą m.in.: Lubań, Żagań i Krosno.

Wspomniana publikacja składa się z ośmiu map, umieszczonych w teczce z cienkiej tektury – pięć opatrzonych jest numerami, trzy nie mają numerów. Mapy z numeracją są zatytułowane następująco: 1. *Required Territory / Требуемая территория / Territoire Demande* (mapa terytorium roszczeniowego); 2. *Colonisation de la Lusace / Заселение Лужицы / Colonisation of Lusatia* (mapa kolonizacji Łużyc); 3. *Transport Network / Транспортная сеть / Reseau des Communications* (mapa połączeń kolejowych i drogowych na Łużycach); 4. *Industry / Промышленность / Industrie* (mapa ośrodków przemysłowych na Łużycach); 5. *Agriculture / Земледелие / Agriculture* (mapa i wykresy przedstawiające rozmieszczenie zakładów przetwórstwa rolnego i produkcji rolniczej). Mapy bez numeracji to: *International Communications / Международные сообщения / Services Internationaux* (mapa połączeń komunikacyjnych łączących Łużycę z dużymi miastami europejskimi); mapa administracyjna *Lusatia / Lužice / Lužica / Лужица / Lusace* (mapa Łużyc i obszarów sąsiednich w skali 1:750 000) i mapa fizyczna *Lužica / Lusatia / Лужица / Lusace* (mapa Łużyc i obszarów sąsiednich w skali 1:750 000).

Pierwsza mapa (mapa terytorium roszczeniowego) ukazuje obszar Łużyc właściwych do Nysy Łużyckiej i Odry na wschodzie (6242 km²) oraz „terytorium Łużyc w Niemczech” (*Territory of Lusatia in Germany / Лужицкая территория в Германии* – 2144 km²) i „terytorium Łużyc w Polsce” (*Territory of Lusatia in Poland / Лужицкая территория*

в Польше / *Territoire de Lusace en Pologne* – 2842 km²). Ziemie łużyckie w Niemczech to również obszar na zachód od Kalawy i Lubina oraz od Beskowa na północy Dolnych Łużyc. Nie wiadomo, na jakiej podstawie wytyczono wschodnią granicę Łużyc, która do Bobru dociera tylko na krótkim odcinku na północ od Nowogrodu. Północną granicę Łużyc Wschodnich stanowi Odra, jedynie w części swojego biegu. Granica południowa Łużyc Wschodnich pokrywa się z granicą polsko-czeską. Od Lubska do Krosna i na północ od Krosna wzdłuż Odry ciągnie się pas, który według mapy nie należy do Łużyc Wschodnich. Poza Łużycami Wschodnimi pozostają również pas od południa wzdłuż Bobru do Żagania i dosyć szeroki pas zaczynający się w pobliżu Mużakowa i ciągnący się w kierunku Bobru koło Żagania. Wyniki nowszych badań skłaniają do przyjęcia poglądu o nieco innym zasięgu języka dolnołużyckiego (Mětšk 1958)². Hanna Popowska-Taborska (1965: 124) pisze w tej sprawie: „Granica przebiegała nieco na wschód od Bobru i ogarniała wsi leżące na prawym brzegu Odry – po rzekę Pliszkę”. Dodajmy, że Pliszka płynie kilkadziesiąt kilometrów na północ od Odry. Zaakceptować można natomiast przedstawiony na mapie zasięg dawnej łużyckości na wschód od Różborka i Zgorzelca.

Bogaty dolnołużycki materiał toponomastyczny sprzed XX w. z Łużyc Wschodnich (wskazujący na dolnołużycki rodowód ich mieszkańców) zebrała i przeanalizowała Hanna Popowska-Taborska (1965). Przynajmniej częściowo dialekt wschodniolnołużycki znajduje odzwierciedlenie w Nowym Testamencie Mikołaja Jakubicy (1548) (Lewaszkiwicz 2007, 2011). Z Łużyc Wschodnich pochodzi też kilka pomniejszych zabytków językowych z XVI–XVIII w. Okolice Żagania uległy całkowitej germanizacji przed XVII w., okolice zaś Żar pod koniec XVIII w. W dominium krośnieńskim łużyckość zaniknęła prawdopodobnie w połowie XVIII w. Dłużej mówiono po dolnołużycku w okolicach Lubska, Gubina i Trzebieli. W Łęknicy (prawobrzeżnej części Mużakowa) po dolnołużycku mówiły w 1932 r. jeszcze dwie rodziny (Mětšk 1957, 1958, 1959, 1961, 1963, 1967; Popowska-Taborska 1965; Lewaszkiwicz 2011).

Tytuł mapy (Terytorium roszczeniowe) sugeruje, że Łużycki Komitet Narodowy od maja 1945 r. chciał się starać o stworzenie państwa

² Matěj Semík i jego doradcy mogli się oprzeć tylko na badaniach Arnošta Muki (Mucke 1904; Muka 1911), którego ustalenia były prowizoryczne.

łużyckiego również na „terytorium Łużyc w Niemczech” (gdzie Łużycanie nie mieszkali już od dawna), chociaż obszaru tego nie obejmowała „graniczająca roszczeniowa”.



W niniejszym artykule interesują mnie dwie mapy bez numeracji: *Lusatia* i *Łužica*. Mają one wartość jako źródła do badania dziejów kodyfikacji górnołużyckich i dolnołużyckich nazw miejscowych na obszarze Niemiec i Polski. W przyszłości warto przedstawić w osobnej publikacji wyniki zestawienia postaci językowej nazw miejscowych Dolnych Łużyc i Górnych Łużyc ze wzmiankowanych map z późniejszymi ustaleniami, które obowiązują do dzisiaj. Mapa *Łužica* daje wyobrażenie o wiedzy, jaką Czesi i Łużycanie posiadali o postaci językowej polskiego nazewnictwa w drugiej połowie 1945 r. Zapewne korzystali oni z najwcześniejszych ustaleń polskiej administracji na Ziemiach Odzyskanych (tj. nawet z maja i czerwca 1945 r.), ale chyba wprowadzali też nazewnictwo na własną rękę.

Na podstawie tych dwóch map zajmę się dokładniej łużyckim i polskim nazewnictwem na Łużycach Wschodnich oraz pobieżnie polskimi nazwami na wschód i północ od tego terytorium.

Na mapie *Lusatia*, traktującej część ziem na wschód od Nysy Łużyckiej jako historyczne terytorium łużyckie, w łużyckiej postaci językowej udokumentowane są następujące nazwy miejscowe (w kolejności od północy na południe): *Krosno*, *Gubin*, *Brody*, *Žemeř*, *Trjebule*, *Žarow*, *Zahań*, *Přibuz*, *Lěsna*. *Zhorjelc* (*Görlitz*) znajduje się na obu mapach tylko po niemieckiej stronie.

W najważniejszych opracowaniach³ są poświadczone następujące nazwy: *Brody*, *Gubin*, *Krosno*, *Přibuz*, *Zhorjelc*, *Žarow*. Udokumentowana jest postać *Žemř* (nie: *Žemeř*), brak zaś w publikacjach nazwy *Zahań* (jest: *Žagan*; niem. *Sagan*). Nazwa miejscowa *Lěsna* jest prawdopodobnie sztucznym tworem, wprowadzonym na podstawie nazwy niemieckiej *Marklissa*.

Na drugiej mapie, włączającej Łużyce Wschodnie do terytorium Polski, Semík podjął próbę zamieszczenia nazw w polskiej szacie graficznej. Zapewne korzystał przy tym zarówno z propozycji nazewnicych Komisji Ustalania Nazw Miejscowych i Obiektów Fizjograficznych (dalej: KUNMiOF), z rad Łużyczan z Łużyckiego Komitetu Narodowego, jak i z własnych pomysłów nazewnicych.

KUNMiOF przy Urzędzie Rady Ministrów powstała już w 1945 r., tuż po zakończeniu działań wojennych⁴. Pracujący w niej językoznawcy spolonizowali ponad trzydzieści tysięcy nazw miast, wsi, a także gór,

³ M.in. w indeksach do czterotomowego kompendium (Stawizny).

⁴ Po pewnym czasie KUNMiOF podporządkowano Ministerstwu Spraw Wewnętrznych.

rzek i innych obiektów geograficznych, które do 1945 r. znajdowały się na obszarze Niemiec (Furdal 1996; Nitsch 1945, 1946). Wyniki pracy komisji przedstawił Stanisław Rospond w postaci słownika (1951).

Miastom, wsiom i obiektom geograficznym nadawano ponownie nazwy polskie lub słowiańskie (tj. pomorskie lub łużyckie). Zwykle jednak rekonstruowano je na podstawie niemieckich zapisów w dokumentach lub polonizowano powierzchownie nazwy niemieckie, a czasem nawet polskie nazwy „wymyślano”. Przywołam jeden przykład. Moja rodzinna miejscowość za czasów niemieckich nosiła nazwę *Sonnenburg*. W maju lub czerwcu 1945 r. nazwano ją *Słoneczno* (nazwa sztuczna, ale nawiązująca do nazwy niemieckiej), po kilku miesiącach lub w 1946 r. zmieniono jednak na *Słońsk*, chociaż *Słońsk* w polskiej tradycji nazewnicznej nie miał nic wspólnego ze słońcem, lecz oznaczał ‘słone miejsce’. Tego typu sztuczne nazwy Kazimierz Nitsch określił jako „chrzty”.

Dokładnie nie wiadomo, jak przebiegała akcja ustalania nazw miejscowych na Ziemiach Odzyskanych, w tym na Łużycach Wschodnich. Już w maju i w miesiącach letnich miejscowa administracja otrzymywała „polecenia nazewniczne” z Warszawy, ale prawdopodobnie urzędnicy niekiedy sami nadawali nazwy (zwłaszcza małym wsiom), najczęściej opierając się na urzędowych nazwach niemieckich. Przez kilka lat po wojnie KUNMiOF nierzadko zmieniała swoje pierwotne decyzje nazewniczne.

Na mapie terytorium rozszereżonego nazwy rzek podane są tylko w postaci łużyckiej: *Bobr*, *Wodra* oraz *Nysa*. Nie wiadomo, dlaczego od południa prawie do Mużakowa *Nysa* nazywa się *Niża*⁵. Brak na mapie *Kwisy*, ale postać nazwy *Leszna n. Gwizdom* (później *Leśna*) wskazuje na mianownik *Gwizd* (późniejsza nazwa: *Kwisa*).

Na mapie *Lusatia* *Nysa* Łużycka na całej długości oznaczona jest łużycką nazwą *Niża* (w nawiasie odpowiednik niemiecki: *Neisse*), Odra występuje jako *Wódra* (*Oder*), Bóbr jako *Bobr* (brak w nawiasie odpowiednika niemieckiego), *Kwisa* jako *Hwizda* (*Queis*). Przy nazwie wsi *Leśna* (*Marklissa*) brak członu określającego *nad / n. + nazwa rzeki*⁶.

⁵ Prawdopodobnie jest to „chrzest” na cześć łużyckiego plemienia *Niżan*, które dawniej zamieszkiwało jednak okolice Drezna.

⁶ Postać górnołużycką zrekonstruowano jako *Leśna*. Na mapie terytorium rozszereżonego polski odpowiednik tej nazwy to *Leszna*. Ostatecznie KUNMiOF ustaliła postać *Leśna*.

Mapa *Łužica* oznacza interesujące nas rzeki następująco: *Niža* (brak polskiego odpowiednika: *Nysa*), *Odra*, *Bobr*, *Gwizd*. Ostatecznie ustaliły się nazwy: *Nysa Łużycka*, *Odra*, *Bóbr*, *Kwisa*. Na żadnej z map nie pojawia się *Pliszka* (na mapie *Lusatia* widnieje niemiecka nazwa *Pleiske*, na innych mapach brak tej nazwy). Największy problem nazewniczy sprawiał polski odpowiednik niemieckiej nazwy *Queis*. Na mapach Semika znajdujemy warianty *Gwizd* (r.m.) i *Hwizda* (r.ż.). Językoznawcy polscy zaproponowali nazwę *Kwisa*, która nawiązuje do nazwy niemieckiej *Queis*. W nazwie *Leszna n. Gwizdom* zastosowano łużycką końcówkę *-om* zamiast polskiej końcówki *-em*. Świadczy to o tym, że Łużycanie uczestniczyli w ustalaniu nazewnictwa map. W innym miejscu mapy jest *Trzebiszów n. Gwizdem*.

W tabeli wymieniam ważniejsze nazwy z Łużyc Wschodnich: w pierwszej i drugiej kolumnie są to nazwy z map Semika, trzecia kolumna zawiera nazwy zatwierdzone przez KUNMiOF.

Nazwy na mapie przedstawiającej Łużycę Wschodnie w ramach Łużyc	Nazwy na mapie przedstawiającej Łużycę Wschodnie w ramach Polski	Nazwy zatwierdzone przez KUNMiOF
Krossen (Krosno)	Krosno	Krosno
Gubin (Guben)	Gubin	Gubin
Brody (Pforten)	Brody	Brody
Žemeř (Sommerfeld)	Żemrz	Lubsko
Trjebule (Triebel)	Trjebule	Trzebiel
Žarow (Sorau)	Żarow	Żary
Zahań (Sagan)	Żegań	Żagań
Přibuz (Priebus)	Przewóz	Przewóz
Zhorjelc (Görlitz)	Zhorjelc	Zgorzelec

Nazwy łużyckie występują w większości w postaci ogólnolużyckiej (tj. jednakowej pod względem językowym w górnołużyckim i w dolnołużyckim): *Krosno*, *Gubin*, *Brody*, *Trjebule*, *Žarow*. *Žemeř* (według nowszej kodyfikacji: *Žemř*) to dolnołużycka postać nazwy. *Zahań* i *Přibuz* są nazwami w górnołużyckiej wersji językowej. Na mapie powinny się znaleźć nazwy dolnołużyckie *Zagań* i *Pšibuz*, ponieważ miejscowości te leżą na obszarze dawnych wschodnich dialektów dolnołużyckich. Okolice Zgorzelca znajdują się na pierwotnym obszarze dialektów górnołużyckich, a zatem postać górnołużycka nazwy: *Zhorjelc* jest na mapie uzasadniona.

Poniżej zestawiam nazwy niektórych miejscowości na Łużycach Wschodnich (od Krosna na północy do Iłowy na południu). Na pierwszym miejscu wymieniam nazwy – prawie wyłącznie wsi – przejęte z mapy Semíka (traktującej Łużycę Wschodnie jako część terytorium Polski, zawierającej nazwy częściowo niespolonizowane); na drugim miejscu znajdują się odpowiedniki zatwierdzone przez KUNMiOF. Materiał nazewniczy przedstawiam w grupach wyróżnionych ze względu na typy różnic między nazwami na mapie Semíka a ostatecznymi decyzjami KUNMiOF. Nazwa z mapy Semíka wymieniona na pierwszym miejscu może pochodzić z kilku źródeł: 1) wprowadziła ją polska administracja w pierwszych miesiącach po zakończeniu wojny, 2) zaproponowała KUNMiOF w 1945 r., 3) wprowadził Semík z grupą swoich doradców (prawdopodobnie głównie łużyckich).

Oto przegląd materiału:

- brak późniejszych zmian (4): *Krzystkowice, Jasień, N. [Nowa] Rola, Iłowa*;
- różnice pisowniano-fonetyczne w nazwach polskich (4): *Brzozka* → *Brzózka, Dachow* → *Dachów, Duplice* → *Tuplice, Benów* → *Bieniów*;
- różnice fonetyczno-morfologiczne lub wyłącznie morfologiczne w nazwach polskich (4): *Grunowiec* → *Gronów, Kołow* → *Koło, Dzierzychów* → *Dzierzychowice, Borowsk* → *Borowe*;
- polonizacja fonetyczna lub fonetyczno-morfologiczna nazw niemieckich (12): *Drehnow* → *Drzonów, Liebthal* → *Lubiatów, Sarkow* → *Żarków, Kottwiz* → *Kotowice, Pohlo* → *Pole, Kanig* → *Kaniów, Dubrow* → *Dąbrowa, Pitschkau* → *Pietrzyków, Droskau* → *Drożków, Syrau* → *Surowa, Raussen* → *Rusocice, Zeipau* → *Szczepanów*;
- na mapie Semíka widnieje nazwa *Maliń*; nie wiadomo, jak się ta wieś nazywała przed 1945 r. i kto zaproponował tę nazwę; KUNMiOF dokonała zmiany *Maliń* → *Mielno* lub od razu wprowadziła nazwę *Mielno*;
- nawiązanie do słowiańskiego członu złożonej nazwy niemieckiej (2): *Grosslessen* → *Leśniów Wlk., Königsdubrau* → *Dąbrowiec*;
- niemiecką nazwę *Schöneich* (pojawiającą się na mapie Semíka) KUNMiOF zmieniła na *Grabowiec*; zapewne wzięto pod uwagę człon *-eich*, ale *die Eiche* oznacza 'dąb', grab zaś jest drzewem z rodziny brzoźowatych; trudno tu mówić o związku znaczeniowym z nazwą niemiecką;
- zmiana nazwy o postaci wyrażenia na nazwę jednowyrazową (1): *Bobrowa Góra* → *Bobrowice*;

- zmiana nazwy o strukturze *nazwa miejscowości + przyimek nad* [skrót: *n.*] + *nazwa rzeki* na nazwę jednowyrazową z ucięciem *-isz-* (*Trzebiszów n. Gwizdem* → *Trzebów*) lub na nazwę o postaci wyrażenia z przymiotnikiem od nazwy rzeki (*Nowogród n. B. [nad Bobrem]* → *Nowogród Bobrzański*);
- modyfikacja morfologiczna drugiego członu nazwy o postaci wyrażenia (1): *Kunice Żarowskie* → *Kunice Żarskie*;
- zmiana nazwy jednowyrazowej na nazwę o postaci wyrażenia (z modyfikacją morfologiczną nazwy wyjściowej) (1): *Bukowiec* → *Bukowina Bobrzańska*;
- zmiana drugiego członu w nazwie o postaci wyrażenia (1): *Lipinki Śl. [Śląskie]*⁷ → *Lipinki Łużyckie*.

Powyżej przedstawiłem cztery zgodności i trzydzieści różnic między formami językowymi nazw miejscowych na mapie Semíka a formami językowymi nazw ostatecznie zaakceptowanych przez KUNMiOF. Jeśli chodzi o różnice w postaciach ojkonimów, to w większości dotyczą one tych wypadków, gdy Semík podaje nazwy niemieckie, które KUNMiOF spolszczyła. Natomiast nie wiadomo, które z nazw spolszczonych Semík przejął z najwcześniejszych ustaleń KUNMiOF (później zmienionych przez tę samą komisję), a które są rezultatem jego inicjatywy nazewniczej lub jego (prawdopodobnie łużyckich) doradców. Pełna odpowiedź na to pytanie nie będzie już zapewne możliwa. Na podstawie czasochłonnych badań archiwalnych realne byłoby częściowe rozstrzygnięcie wątpliwości, ale sądzę, że nie warto podejmować takiego wysiłku.

W kilku wypadkach trudno jednoznacznie stwierdzić, czy rzeczywistość nazwy na mapie Semíka odnosi się do miejscowości później nazwanych inaczej, np.: *Kunowo* → *Konin Żagański*, *Jerzmanice* → *Żaganiec*, *Łuków Żagański* → *Wymiarki*.

Na północ od Krosna zauważamy na mapie Semíka nazwy miejscowości, które istnieją w tej postaci do dzisiaj, np.: *Sulęcín*, *Cybinka*, *Glisno*, *Toporów*. Niektóre nazwy występują jako spolonizowane, ale nie była to ich ostateczna postać: *Lubosz* (po lewej stronie Odry, niem. *Lebus*) – później *Lubusz*, *Rypin Łubuski* (zamiast *Lubuski*) – później *Rzepin*, *Toruń Łubuski* (zamiast *Lubuski*) – później *Torzym*, *Ošno Zach.* (*Drossen*) – później *Ošno*.

⁷ Semík wprowadził kilkakrotnie literę ł zamiast l: *Lipinki Śl.*, *Rypin Łubuski*, *Toruń Łubuski*. Zamiast Śł. powinien być skrót Śł. Zapisy te świadczą o słabej znajomości języka polskiego.

Sporo nazw wsi ma jeszcze niemiecką postać językową, np.: *Dobersaul*, *Griesel*, *Heidenau*, *Drehnow*.

Nie wiadomo, dlaczego na mapie *Lusatia* w odniesieniu do terenu powojennej Polski, poza Łużycami Wschodnimi, pojawiają się nazwy tylko w postaci niemieckiej, np.: *Küstrin* (później *Kostrzyn*), *Frankfurt a. O.* (brak *Słubic* na prawym brzegu Odry – nazwa ta widnieje jednak na mapie *Łużica*), *Schwiebus* (później *Świebodzin*), *Grünberg* (później *Zielona Góra*), *Neusalz* (później *Nowa Sól*), *Sprottau* (później *Szprotawa*), *Löwenberg* (później *Lwówek*), *Hiršperk*⁸ (później *Jelenia Góra*). Przy *Bunzlau Semík* zamieścił jednak w nawiasie polski odpowiednik *Bolesław* (później *Bolesławiec*), przy *Reppen* zaś podał w nawiasie *Rybeń* (później *Rzepin*), chociaż na mapie *Łużica* jest nazwa *Rypin Łubuski*.

Nazwy *Rybeń* i *Toruń Łubuski* pochodzą najprawdopodobniej od Semíka⁹. Warto dodać, że na mapie terytorium roszczeniowego znajdujemy zapis *Rzeptyn* (*Rzepin*) oraz *Toruń* (bez członu *Łubuski*). Wariantywność nazw na poszczególnych mapach (*Rypin Łubuski* – *Rybeń* – *Rzeptyn* oraz *Toruń Łubuski* – *Toruń*) dowodzi, że kartograf nie był konsekwentny.

*

Opublikowane w 1945 r. w Pradze mapy historycznych i współczesnych Łużyc (zarówno na obszarze Niemiec, jak i powojennej Polski) powstały na polityczne zamówienie Łużyckiego Komitetu Narodowego, który dążył do przyłączenia Łużyc do Czechosłowacji lub stworzenia oddzielnego państwa łużyckiego. Brak wprawdzie dokumentów, z których wynikałoby, że brano pod uwagę również włączenie do Łużyc obszaru na wschód od Nysy Łużyckiej – teren ten, dawniej zamieszkały także przez ludność łużycką, po zakończeniu wojny przypadł Polsce. Na mapie terytorium roszczeniowego ziem tych nie obejmuje „granica roszczeniowa”. Jednak w 1945 r. przynajmniej część działaczy Łużyckiego Komitetu Narodowego liczyła zapewne na to, że przynależność państwowa Łużyc Wschodnich jest jeszcze sprawą otwartą. Wiedzieli oni też o tym, że tysiące ludzi na

⁸ W dziwny sposób zeslawizowana niemiecka nazwa *Hirschberg*. Semík nie wiedział, że czeskiej i łużyckiej literze *š* odpowiada polskie *sz*.

⁹ Stanisław Rospond (1984: 338, 398) nie wspomina o takich propozycjach nazewniczych KUNMiOF.

wschód od Nysy Łużyckiej twierdziło po zakończeniu wojny, że są Łużyczanami. Prawdziwych Łużyczan było jednak wówczas zaledwie kilkuset (Siatkowska 1992; Lewaszkiwicz 1996). Znaczna większość autochtonów deklarowała łużyckie pochodzenie, ponieważ mieli oni nadzieję, że to ich uchroni przed wysiedleniem.

Nie wiadomo, ile spolonizowanych nazw na mapie Semíka to propozycje nazewnicze KUNMiOF. Znajdujące się na niej ojkonimy często różnią się od ustaleń KUNMiOF. Częściowo może to być związane z tym, że Semík przejął najwcześniej spolonizowane nazwy miejscowe, które później ta sama komisja zmodyfikowała językowo lub całkowicie zmieniła. Prawdopodobnie niektóre ojkonimy Łużyc Wschodnich i terenów sąsiednich „wymyślono” jednak w Pradze, np. *Rybeń* i *Rzeptyn* (*Rzepin*), *Toruń* i *Toruń Łubuski*. Mapy Semíka można potraktować jako źródło ukazujące skomplikowane dzieje powojennej polonizacji nazw miejscowych na Ziemiach Zachodnich i przejaw zainteresowań Łużyckiego Komitetu Narodowego Łużycami Wschodnimi.

Bibliografia

- Furdal, Antoni. 1996. *Językoznawstwo*, [w:] A. Grzech (red.), *50 lat rozwoju nauki na Ziemiach Zachodnich i Północnych* (98–105). Wrocław: Zakład Narodowy im. Ossolińskich.
- Lewaszkiwicz, Tadeusz. 1996. *Czy w latach 1945–1946 na prawym brzegu Nysy mieszkali Łużyczanie?*, „*Slavia Occidentalis*”, 53, 21–28.
- Lewaszkiwicz, Tadeusz. 2007. *Sporne problemy języka dolnołużyckiego przekładu Nowego Testamentu Jakubicy (1548)*, [w:] Z. Rudnik–Karwatowa (red.), *Z polskich studiów slawistycznych. Seria 11, Językoznawstwo* (111–118). Warszawa: Komitet Słowianoznawstwa PAN.
- Lewaszkiwicz, Tadeusz. 2011. *Przeszłość językowa Łużyc Wschodnich*, [w:] W. Jamrożek, I. Kumor–Pilarczyk, J. Tarniowy (red.), *Łużyce po obu stronach Nysy* (14–24). Żary: Wydawnictwo Monogram.
- Mětšk, Frido. 1957. *Ruch ludności i zmiany struktury ludnościowej w dolnołużyckim państwie stanowym Żary w latach 1618–1818*, „*Śląski Kwartalnik Historyczny Sobótka*”, XII, 4, 487–512.

- Měťšk, Frido. 1958. *Serbsko-pólska rěčna hranica w 16. a 17. lětstotku*, „Lětopis”, B, 3–25.
- Měťšk, Frido. 1959. *Ludność dominium krośnieńskiego w latach 1550–1818. Materiały do dziejów ekonomicznego rozwoju własności feudalnej*, „Śląski Kwartalnik Historyczny Sobótka”, XIV, 3, 289–306.
- Měťšk, Frido. 1961. *Uwagi w sprawie germanizacji na terenie księstwa krośnieńskiego*, „Śląski Kwartalnik Historyczny Sobótka”, XVI, 1, 43–53.
- Měťšk, Frido. 1963. *Ludność serbołużycka na terenie państwa stanowego Barść-Brody i jej germanizacja od końca XVII w. na tle historii politycznej i gospodarczej*, „Studia i Materiały z Dziejów Śląska”, 5, 292–346.
- Měťšk, Frido. 1967. *Materiały do stosunków ludnościowych i etnicznych w księstwie żagańskim w latach 1600–1819*, „Śląski Kwartalnik Historyczny Sobótka”, XXII, 1–2, 65–88.
- Mucke, Ernst. 1904. *Die Grenzen des sorbischen Sprachgebietes in alter Zeit*, „Archiv für slavische Philologie”, XXVI, 543–559.
- Muka, Arnošt. 1911. *Přinoški k stawiznam přeněmčených stron Delnjeje Łužicy*, „Časopis Mačicy Serbskeje”, LXIV, 2, 89–131.
- Musielał, Michał. 1986. *Polski Związek Zachodni 1944–1950*. Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe.
- Nitsch, Kazimierz. 1945. *Nazwy miejscowe w odzyskanej Polsce zachodniej*, „Język Polski”, XXV, 2, 33–41.
- Nitsch, Kazimierz. 1946. *Pierwsze ustalone nazwy miejscowe ziem odzyskanych*, „Język Polski”, XXVI, 4, 118–120.
- Pałys, Piotr. 2014. *Państwa słowiańskie wobec Łużyc w latach 1945–1948*. Opole: Państwowy Instytut Naukowy, Instytut Śląski.
- Popowska-Taborska, Hanna. 1965. *Dawne pogranicze językowe polsko-dolnołużyckie (w świetle danych toponomastycznych)*. Wrocław: Zakład Narodowy im. Ossolińskich – Wydawnictwo.
- Rospond, Stanisław. 1951. *Słownik nazw geograficznych Polski zachodniej i północnej*, cz. 1–2. Wrocław: Polskie Towarzystwo Geograficzne.
- Siatkowska, Ewa. 1992. *Łużycanie po prawej stronie Nysy. Problem naukowy i polityczny*, „Zeszyty Łużyckie”, 5, 16–30.
- Stawizny – Šołta, Jan (red.). 1977–1979. *Stawizny Serbow*, t. 1–4. Budyšin: Ludowe nakładnistwo Domowina.
- Šołta, Jan. 1984. *Zarys dziejów Serbołużyczan*, E. Morciniec (tłum.). Wrocław: Zakład Narodowy im. Ossolińskich.

Local names and names of the rivers of the so-called Eastern Lusatia and adjacent areas on Czech maps from 1945

Summary

Published in 1945 in Prague, the maps of historical and contemporary Lusatia (both in Germany and postwar Poland) were created by the political order of the Lusatian National Committee, which was seeking to annex Lusatia to Czechoslovakia or to create an independent Lusatian country. It cannot be denied that the activists of the Committee expected Lusatian Country to include the so-called Eastern Lusatia, which, after the end of the Second World War, became a part of Poland. The maps issued in Prague can be treated as a source of information about the complicated history of Polonization of the local names in the Western Territories and the Lusatian National Committee demonstration of interest in Eastern Lusatia.

Tadeusz Lewaszkiewicz, dr hab., prof. UAM, członek Pracowni Dialektologicznej Instytutu Filologii Polskiej UAM. Zainteresowania badawcze: historia języka polskiego i języków łużyckich, wybrane zagadnienia z historii języków słowiańskich (szczególnie rola przekładów Biblii w rozwoju języków słowiańskich), leksykologia polska i łużycka, słowotwórstwo łużyckie, historia sławistyki językoznawczej i słowianofilstwa. Specjalność naukowa: językoznawstwo słowiańskie – sorabistyka, polonistyka, wybrane zagadnienia ogólnosłowiańskie. Publikacje książkowe: *Panslawistyczne osobliwości leksykalne S.B. Lindego i jego projekt stworzenia wspólnego języka słowiańskiego* (1980), *Historia języka polskiego* (t. 1–2, 1982), *Słowotwórstwo apelatywnych nazw miejsc w języku górnołużyckim* (1988), *Łużyckie przekłady Biblii. Przewodnik bibliograficzny* (1995).

e-mail: lewtad@interia.pl

Wanda Szulowska
(Warszawa)

Powojenna moda imiennicza w Strzelcach Krajeńskich (1948–1963)

Słowa kluczowe: antroponimia, imiona, frekwencja imion, dwuimiennosc, dziedziczenie imion

Keywords: anthroponymy, given names, frequency of given names, double given names, inheritance of given names

Analizowany materiał pochodzi z ekscerpcji ksiąg aktów urodzenia ze Strzelec Krajeńskich¹ z lat 1948, 1952–1953, 1958 oraz 1962–1963; w księgach tych rejestrowano dzieci rodziców mieszkających na terenie powiatu strzeleckiego. Celem tego rekonesansu było sprawdzenie, jak kształtowała się moda imiennicza w regionie lubuskim, w którym po drugiej wojnie światowej doszło do całkowitej wymiany ludności. W Strzelcach Krajeńskich zamieszkali przesiedleńcy i wysiedleńcy z Kresów Wschodnich II Rzeczypospolitej, a także z Bukowiny, w tym Łemkowie i Ukraińcy po akcji „Wisła”. W tak zróżnicowanym społeczeństwie mogły być realizowane dwie drogi w procesie nadawania imion dzieciom urodzonym już na tych terenach: można było zachować imiona tradycyjnie nadawane w regionach, z których pochodzili rodzice, lub też zerwać z tradycją i nadawać takie same imiona niezależnie od pochodzenia geograficznego i etnicznego rodziców, co zapewne miało na celu jak najszybsze wtopienie się w grupę i było przejawem chęci niewyróżniania się z niej. Przypuszczałam też, że proces ujednolicania (polonizacji) przebiegał stopniowo, i wydawało mi się warte sprawdzenia, kiedy się to stało. A oto, jak przedstawia się analiza wyekscerpowanego materiału.

¹ Tu chciałabym podziękować Panu Burmistrzowi Wiesławowi Sawickiemu i Pani Kierownik USC Bożenie Dubel za zgodę na badania, a szczególnie Pani Teresie Andrzejewskiej, zastępcy kierownika USC, za udostępnienie mi materiałów do badań.

Analizie poddano imiona dzieci urodzonych w czterech podokresach: w roku 1948 (210 chłopców i 204 dziewczęta), w latach 1952–1953 (210 chłopców i 171 dziewczęta), w roku 1958 (122 chłopców i 90 dziewczęta) i w latach 1962–1963 (186 chłopców i 147 dziewczęta). Staralam się, by w poszczególnych podokresach liczba urodzeń była porównywalna, stąd łączenie ksiąg z początku lat pięćdziesiątych i sześćdziesiątych. Niestety okazało się, że w księdze z 1958 roku, choć zawiera ona prawie 469 wpisów, aż 257 z nich dotyczy uznania, tzn. wpisania do akt USC w Strzelcach Krajeńskich osób urodzonych gdzie indziej i we wcześniejszych latach. Dlatego w tym roku liczba analizowanych imion jest mniej więcej o połowę mniejsza niż w pozostałych okresach.

W 1948 roku do nominacji 210 chłopców wykorzystano 54 imiona, w latach 1952–1953 – 66 imion, w roku 1958 – 54 imiona, a w latach 1962–1963 – 67 imion. Tabela 1. przedstawia najpopularniejsze imiona męskie występujące na pierwszej pozycji lub jako jedyne nadane (o drugich imionach – zob. poniżej). Jeśli weźmiemy pod uwagę imiona o nadaniach powyżej dziesięciu (a dla roku 1958 – powyżej pięciu), to okaże się, że pięć najpopularniejszych w 1948 roku imion nosiło w tym roku aż 37,14% chłopców, cztery imiona w latach 1952–1953 obejmowały 30,95% tej populacji, trzy imiona w 1958 roku nosiło 31,96%, wreszcie w latach 1962–1963 trzy imiona nadane więcej niż dziesięć razy obejmowały 23,11%. W każdym z tych podokresów duża liczba imion została wykorzystana tylko jednokrotnie (odpowiednio dla poszczególnych okresów: 21, 19, 21, 14). Do tych wyjątkowo stosowanych imion należą m.in: w 1948 roku – *Bazyli, Bogumił, Ireneusz, Sylwester, Tomasz, Wiktor*; w latach 1952–1953 – *Antoni, Alfred, Bolesław, Dzierżyśław, Jacek, Ludwik, Maksymilian, Sławek (!), Zdobysław*; w 1958 roku – *Dariusz, Emil, Edmund, Lech, Lesław, Wilfrid, Zenon* oraz w latach 1962–1963 – *Benon, Edward, Julian, Leopold, Waław*.

Najpopularniejszy *Jan* występuje we wszystkich podokresach, przy czym widać, że jego znaczenie od drugiej połowy lat pięćdziesiątych maleje (spada na czwarte miejsce w roku 1958 i na ósme w kolejnym rozpatrywanym okresie). Jest to zgodne z tendencjami ogólnopolskimi. W latach czterdziestych w Strzelcach Krajeńskich było 8,6% chłopców o imieniu *Jan*, a w całej Polsce w tym samym czasie – 8,75% (Nowik 1998). Podobnie w latach pięćdziesiątych – przez całe dziesięciolecie w Strzelcach było średnio 8,1%, a w Polsce – 8,12%, zaś w latach sześćdziesiątych –

odpowiednio 3,2% i 5,89%. Ten wynik nieco zaniżony w stosunku do normy ogólnopolskiej może być spowodowany tym, że analizowany materiał pochodzi tylko z początku lat sześćdziesiątych, a nie z całego dziesięciolecia. Imię *Józef*, które w 1948 roku było w Strzelcach równie często nadawane jak *Jan*, traci popularność dużo szybciej – pod koniec lat pięćdziesiątych nie występuje już wśród najpopularniejszych. Natomiast w całej Polsce w omawianych trzech dziesięcioleciach popularność *Józefa* spada wolniej, choć w każdej dekadzie o około 2% (7,21%, 5,38% i 3,31%).

Zadziwiająca na tym terenie tuż po wojnie wydaje się popularność germańskiego z pochodzenia imienia *Henryk* (7,62% chłopców). Okazuje się jednak, że imię to w całej Polsce w XX wieku występowało na piętnastym miejscu wśród najpopularniejszych, a lata czterdzieste to okres, kiedy było ono najczęściej wykorzystywane (4,11%).

Tylko *Jan* i *Zbigniew* to imiona, które nadawano w ciągu całego analizowanego okresu, przy czym popularność *Jana* spadała, zaś *Zbigniewa* rosła. *Henryk* i *Stanisław* pod koniec lat pięćdziesiątych znalazły się na dalszych miejscach, by powrócić na listę najpopularniejszych imion na początku kolejnej dekady.

W przedstawionym zestawieniu zwraca uwagę stosunkowo częste wykorzystywanie imion pochodzenia słowiańskiego, choć w każdym z omawianych podokresów widoczny jest spadek ich popularności.

Tabela 1. Najpopularniejsze imiona męskie w latach 1948–1963

Miejsce	1948 (210 nosicieli)	1952–1953 (210 nosicieli)	1958 (122 nosicieli)	1962–1963 (186 nosicieli)
1.	Jan (18)	Jan (22)	Andrzej (9)	Andrzej (19)
2.	Józef (18)	Ryszard (19)	Ryszard (9)	Krzysztof (13)
3.	Henryk (16)	Andrzej (13)	Zbigniew (8)	Henryk (11)
4.	Jerzy (14)	Zbigniew (11)	Jan (7)	Mirosław (9)
5.	Stanisław (12)	Jerzy (9)	Marek (6)	Zbigniew (9)
6.	Czesław (10)	Henryk (7)	Mieczysław (5)	Marek (9)
7.	Ryszard (10)	Janusz (7)	Krzysztof (5)	Stanisław (6)
8.	Kazimierz (9)	Tadeusz (7)	Piotr (5)	Jan (6)
9.	Zbigniew (8)	Zenon (7)	Jerzy (4)	Ryszard (6)
10.	Zdzisław (8)	Józef (6)	Marian (4)	Roman (6)
11.		Stanisław (6)	Mirosław (4)	Wiesław (6)
12.		Zdzisław (6)		

Z dwudziestu dwóch imion najczęściej nadawanych w Strzelcach Krajeńskich dziewięć należy do pierwszej piętnastki najpopularniejszych imion w XX wieku w Polsce.

Do nominacji dziewcząt wykorzystano w 1948 roku 62 imiona (w tym 21 użyto jednokrotnie), w latach 1952–1953 – 56 imion (18 jednokrotnie), w 1958 roku – 47 imion (16 jednokrotnie) i w latach 1962–1963 – 63 imiona (16 jednokrotnie). Porównując te liczby z liczbą imion stosowanych w nominacji chłopców, można stwierdzić, że przy córkach rodzice wykorzystywali szerszy repertuar imion. Powodowało to, że mniej dziewcząt nosiło te same imiona, choć w okresach pierwszym i trzecim udział procentowy imion o nadaniach większych niż dziesięć (lub pięć) wynosi ponad 30% i jest porównywalny ze stanem, jaki utrzymywał się w imiennictwie męskim.

Tabela 2. przedstawia najpopularniejsze imiona żeńskie. We wszystkich czterech okresach występują na różnych miejscach imiona: *Krystyna*, *Maria* i *Danuta*. Z popularnych imion występują tylko w pierwszym okresie *Irena* i *Helena*, w drugim spada popularność *Janiny* – imię to w późniejszych okresach już się nie pojawia. W Strzelcach Krajeńskich *Barbara*, *Elżbieta* i *Halina* przestają być nadawane na początku lat sześćdziesiątych, mimo że to właśnie *Barbara* i *Elżbieta* w tej dekadzie w Polsce zdobywają największą popularność (ponad 5% nadań). Imię *Teresa*, które w ciągu trzydziestu omawianych lat jest w Polsce bardzo często nadawane, również w analizowanym materiale osiąga wysoką pozycję.

Spośród dwudziestu najczęściej nadawanych imion kobiecych w Strzelcach Krajeńskich aż czternaście należy do najpopularniejszych piętnastu imion w Polsce w XX wieku. Na tej liście brakuje tylko imienia *Katarzyna*, które raz nadano w 1948 roku i dwa razy w latach 1962–1963.

Wśród imion wyjątkowo wykorzystywanych w Strzelcach do nominacji dziewcząt znajdują się również: *Henryka* (zupełnie inaczej niż w przypadku imion męskich), *Apolonia* i *Aldona* (imiona nadane bliźniaczkom), *Dorota*, *Marta*, *Weronika* – w 1948 roku; *Feliksa*, *Hanna*, *Maryna*, *Melania*, *Olga*, *Tamara* – w latach 1952–1953; *Gabriela*, *Małgorzata*, *Renata*, *Romualda*, *Waleria*, *Wioletta* – w 1958 roku i *Joanna*, *Leonarda*, *Mariana*, *Marzena*, *Urszula*, *Józefa* – w latach 1962–1963. Część z tych rzadkich imion stawała się w późniejszym okresie bardziej popularna, np. imiona *Małgorzata* i *Renata* – wyjątkowo nadane pod koniec lat pięćdziesiątych –

już na początku następnej dekady należały do imion częściej używanych (zob. tabela 2.). Niektóre z rzadkich imion, m.in. *Józefa*, zapewne były nadane po którymś z rodziców (por. dalej).

Tabela 2. Najpopularniejsze imiona żeńskie w latach 1948–1963

Miejsce	1948 (204 nosicielki)	1952–1953 (171 nosicielek)	1958 (90 nosicielek)	1962–1963 (147 nosicielek)
1.	Krystyna (14)	Krystyna (21)	Maria (7)	Bożena (10)
2.	Irena (13)	Danuta (13)	Barbara (6)	Teresa (10)
3.	Helena (11)	Teresa (10)	Danuta (6)	Jolanta (9)
4.	Maria (11)	Ewa (9)	Grażyna (6)	Krystyna (9)
5.	Teresa (10)	Elżbieta (9)	Halina (6)	Danuta (8)
6.	Zofia (10)	Halina (9)	Anna (5)	Maria (7)
7.	Jadwiga (9)	Jadwiga (8)	Elżbieta (5)	Małgorzata (6)
8.	Barbara (8)	Barbara (7)	Krystyna (5)	Jadwiga (5)
9.	Danuta (8)	Janina (7)	Jolanta (4)	Zofia (5)
10.	Elżbieta (7)	Maria (7)	Mirosława (4)	Bogusława (4)
11.	Halina (7)			Renata (4)
12.	Janina (7)			

Dwuimienność u chłopców występowała rzadziej niż w przypadku dziewcząt. W zasadzie ani wśród dziewcząt, ani wśród chłopców nie przekroczyła 50% nosicieli. W 1948 roku drugie imię otrzymało tylko 24,76% chłopców i 36,27% dziewczynek. W kolejnych badanych okresach dwuimienność stała się modniejsza i procent dwuimiennych dzieci się zwiększał: w latach 1952–1953 było to 36,66% chłopców i 41,52% dziewcząt, w roku 1958 odpowiednio – 51,64% i 35,55% oraz w latach 1962–1963 – 43,26% i 48,3%. Tylko w roku 1958 chłopców o dwu imionach było więcej niż ich rówieśniczek, co więcej – dwuimiennych noworodków płci męskiej było prawie 52%. Najczęściej jako drugie imię nadawano imię popularne, wybierane również na pierwsze. Częściowo spowodowane to było dziedziczeniem imienia po ojcu, rzadziej po matce, o czym mowa dalej. Frekwencję częstych drugich imion u chłopców przedstawia tabela 3, zaś u dziewcząt – tabela 4.

Tabela 3. Najpopularniejsze drugie imiona męskie w latach 1948–1963

Miejsce	1948 (52 nosicieli)	1952–1953 (77 nosicieli)	1958 (63 nosicieli)	1962–1963 (86 nosicieli)
1.	Henryk (7)	Jan (9)	Andrzej (7)	Jan (6)
2.	Stanisław (5)	Władysław (6)	Józef (5)	Józef (6)
3.	Józef (4)	Jerzy (5)	Stanisław (5)	Andrzej (5)
4.	Jan (3)	Marian (4)	Kazimierz (4)	Paweł (4)
5.			Marian (4)	Wojciech (4)
6.			Piotr (4)	

Tabela 4. Najpopularniejsze drugie imiona żeńskie w latach 1948–1963

Miejsce	1948 (74 nosicielki)	1952–1953 (71 nosicielki)	1958 (32 nosicielki)	1962–1963 (71 nosicielki)
1.	Maria (8)	Maria (12)	Elżbieta (4)	Maria (7)
2.	Teresa (5)	Zofia (5)	Anna (3)	Anna (6)
3.	Czesława (4)	Barbara (4)	Ewa (3)	Stanisława (5)
4.	Zofia (4)	Elżbieta (4)	Maria (3)	
5.		Teresa (4)		

W każdym z badanych okresów jako drugie imiona występowały też takie, których nie nadawano na pierwsze imię. Do takich rzadkich (często nadanych jednokrotnie) imion męskich należą: *Daniel, Krzysztof, Waclaw* i *Wiesław* – w 1948 roku; *Bronisław, Gerard, Szczepan, Teodor, Telesfor, Wincenty* i *Witold* – w latach 1952–1953; *Antoni, Sylwester, Szczepan, Tomasz, Waclaw* i *Wojciech* – w 1958 roku oraz *Antoni, Benedykt, Bronisław, Daniel, Franciszek, Jacek, Łucjan, Marcin, Romuald, Władysław, Włodzimierz* i *Zdzisław* – w latach 1962–1963.

Drugie imiona damskie użyte jednostkowo świadczą o większej różnorodności w imiennictwie żeńskim, a także – pośrednio – o luźniejszych związkach z tradycją imienniczą w wypadku córek. Do imion występujących na drugiej pozycji w kolejnych podokresach należą: *Aleksandra, Bożenna, Celestyna, Dominika, Leonarda, Modesta, Urszula, Waclawa* i *Zuzanna* – w 1948 roku; *Alina, Aniela, Edwarda, Franciszka, Łucja, Małgorzata, Marta, Natalia, Rozalia* i *Władysława* – w latach 1952–1953; *Adela, Bożena, Franciszka, Lidia, Lucyna, Marianna, Ludwika* i *Waclawa* –

w 1958 roku oraz *Agata, Antonina, Eugenia, Karin, Meri, Mieczysława, Natalia, Romana, Roma, Róża, Sławomira i Stefania* – w latach 1962–1963. Szczególnie w latach 1962–1963 widoczne są ślady poszukiwania nowych, niespotykanych na tych terenach imion dla dziewcząt.

W 1953 roku wyjątkowo wpisano do księgi chłopca trojga imion: *Romualt (!) Bernard Witold*.

Dziedziczenie imion po rodzicach dotyczy w każdym z podokresów niecałych 10% badanej populacji, przy czym odsetek ten z upływem lat maleje (9,42% w 1948 roku, 7,61% w latach 1952–1953, 8% w roku 1958 i 7,2% w latach 1962–1963). Częściej imiona dziedziczy się w linii męskiej, co łącznie z tym, że mniej imion jest wybieranych dla większej liczby chłopców, jest świadectwem większego przywiązania do tradycji rodzinnej w nominacji po mieczu. Wspólne imię z ojcem odnotowano w 1948 roku w piętnastu przypadkach. Niekiedy syn dodatkowo otrzymywał drugie imię, np.: ojciec *Stefan* – syn *Stefan Józef*, ojciec *Władysław* – syn *Władysław Jerzy*, ojciec *Bolesław* – syn *Bolesław Henryk*. Najczęściej dziedziczonymi imionami były: *Jan, Józef, Stanisław i Jerzy*. Nadanie synowi imienia ojca na drugie odnotowano cztery razy: ojciec *Roman* – syn *Zdzisław Roman*, ojciec *Tadeusz* – syn *Ryszard Tadeusz*, ojciec *Stanisław* – syn *Bogdan Stanisław* i ojciec *Jan* – syn *Tadeusz Jan*. W jednym wypadku syn na pierwsze otrzymał drugie imię ojca: ojciec *Michał Józef* – syn *Józef*. Imię ojca mogło być również podstawą imienia córki. Wspólne imię ojca i córki odnotowano dwa razy: ojciec *Jan* – córka *Janina*, ojciec *Czesław* – córka *Czesława*. W czterech nadaniach imię ojca stało się podstawą drugiego imienia córki: ojciec *Józef* – córka *Czesława Józefa*, ojciec *Stanisław* – córka *Bogumiła Stanisława*, ojciec *Aleksander* – córka *Barbara Aleksandra*, ojciec *Marian Maciej* – córka *Elżbieta Maria*.

Dziedziczyć imię można było również po matce. W przypadku synów dwóch z nich miało tak na imię jak ich matki na pierwsze: matka *Stanisława* – syn *Stanisław*, matka *Irena* – syn *Ireneusz*. W przypadku dwóch innych pierwsze imię matki stało się podstawą drugiego imienia syna: matka *Maria* – syn *Kazimierz Marian*, matka *Józefa* – syn *Mieczysław Józef*. Znacznie rzadziej zwyczaj ten dotyczył dziewcząt. Tylko cztery córki miały wspólne imię z matką: *Barbara, Helena, Anna, Janina*. Pięć innych imię matki nosiło jako drugie: matka *Miroslawa* – córka *Teresa Miroslawa*, matka *Alicja* – córka *Teresa Alicja*, matka *Longina* – córka *Elżbieta*

Longina, matka *Helena* – córka *Elżbieta Helena*, matka *Maria* – córka *Józefa Maria*.

W ostatnim rozpatrywanym okresie (lata 1962–1963) tradycja zmierzła w kierunku nadawania dziecku imienia ojca na drugie, np.: ojciec *Stanisław* – syn *Zbigniew Stanisław*, ojciec *Jan* – syn *Henryk Jan*, ojciec *Michał* – syn *Marek Michał*, ojciec *Antoni* – syn *Józef Antoni*, ojciec *Jan* – córka *Krystyna Janina*, ojciec *Franciszek* – córka *Wanda Franciszka*, ojciec *Mieczysław* – córka *Małgorzata Mieczysława*. Dziedziczenie imienia po matce dotyczy już tylko pięciu dziewcząt i polega również na nadaniu córce imienia matki na drugie.

Warto też zwrócić uwagę na bezpośrednią polonizację imion rodziców w aktach urodzeń dzieci. Próbowałam się dowiedzieć, czy istniały jakieś zalecenia, zgodnie z którymi dokonywano takich wpisów. Według pracowników USC w Strzelcach Krajeńskich oficjalnych instrukcji nie było, choć widoczna jest silna tendencja do zapisywania imion w polskiej postaci w przypadku dubletów imion z kanonu Kościoła zachodniego i wschodniego. Często byli to mężczyźni urodzeni w powiecie gorlickim lub jasielskim, o nazwiskach z cechami ukraińskimi. Być może ci, których imiona zapisano jako: *Bazyli*, *Stefan*, *Jan*, *Eliasz*, *Grzegorz*, w rzeczywistości nazywali się: *Vasyl*, *Stepan*, *Ivan*, *Ilja*, *Hryhor(ij)*. Nie zostały spolonizowane tylko te imiona, które nie funkcjonują w polskiej tradycji nazewnictwa, m.in. *Paraska* (formę hipokorystyczną tego imienia w 1995 roku poprawiono na formę metrykalną – *Paraskewia*). O polonizacji zapewne świadczy też nazwisko *Młynarek* (z polskim, zachodniosłowiańskim sufiksem *-ek*) i jego zmiana na formę *Młynaryk* dokonana w 1963 roku, prawdopodobnie na prośbę jego nosiciela.

Podsumowując, chciałabym jeszcze raz zwrócić uwagę na to, że zasób imion wykorzystanych do nominacji dzieci urodzonych po wojnie w Strzelcach Krajeńskich z rodziców pochodzących z różnych regionów geograficznych i etnicznych nie odbiega od zasobu imion nadawanych dzieciom w Polsce w XX wieku. Możliwe jednak, że mieszkańcy Strzelec, których imiona i nazwiska miały cechy wschodniosłowiańskie, przemycały własną tradycję imienniczą, wybierając dla dzieci imiona mające formę polską, ale nawiązujące do tradycji imiennictwa z kanonu cerkiewnego, takie jak: *Melania*, *Olga*, *Bazyli*, *Stefan*. Były to jednak przypadki wyjątkowe.

Czeka na dalsze badania kwestia nazewnictwa rodzinnego. Warto byłoby – przy okazji badań nad mową pogranicza² – zapytać również o to, jak nazywano dzieci w domu. Jak np. w rodzinach pochodzenia łemkowskiego lub ukraińskiego na dzieci, którym oficjalnie nadano imiona w polskiej wersji językowej (*Stefan, Jan, Jerzy*), wołano w domu: *Stefanku* czy *Stepane*, *Jasiu* czy *Iwanku*, *Jureczku* czy *Jura*?

Bibliografia

- Nowik, Krystyna. 1998. *Zmiany frekwencyjne w zasobie imion w Polsce powojennej*, [w:] E. Jakus–Borkowa, K. Nowik (red.), *Najnowsze przemiany nazewnictwa* (57–71). Warszawa: Energeia.
- Zielińska, Anna. 2013. *Mowa pogranicza. Studium o językach i tożsamościach w regionie lubuskim*. Warszawa: Sławistyczny Ośrodek Wydawniczy.

Postwar naming trends in Strzelce Krajeńskie (1948–1963)

Summary

The article is devoted to the baby-naming fashion in Strzelce Krajeńskie in 1948–1963. It presents names given to children by the town's post-war residents who came to live in this region as a result of several resettlement plans. It compares the popularity of local names with the most popular names given in Poland in the 20th century. It also discusses double names given to children and the inheritance of first names from parents. Despite the geographical and ethnic diversity of parents who settled in a new place after the war, popular names given to children born in the regained territories in the period in question are the same as names given in Poland in the 20th century in general.

Wanda Szulowska, dr hab., prof. Instytutu Sławistyki PAN, wykładowca na UWM. Zainteresowania naukowe: antroponimia polska i na pograniczu polsko-wschodniosłowiańskim, dialektologia i historia języka. Ważniejsze publikacje: *Imiennictwo dawnej ziemi halickiej i lwowskiej* (1992), *Atlas gwar bojkowskich* (współautorka, red. J. Rieger, t. 1–7, 1980–1991), *Dawna antroponimia Mazowska (XV–XVII w.)* (2004).

e-mail: w.szulowska@ispan.waw.pl

² Termin „mowa pogranicza” za: Zielińska 2013.

Ewa Wolnicz-Pawłowska
(Warszawa)

Kaszubskie ojkonimy jako nazwy w języku mniejszości

Słowa kluczowe: język kaszubski, język mniejszościowy, język regionalny, Komisja Nazw Miejscowości i Obiektów Fizjograficznych, mniejszość etniczna, mniejszość narodowa, nazwa mniejszościowa, nazwa standaryzowana, nazwa urzędowa, nazwa miejscowa, ojkonim
Keywords: Kashubian language, minority language, regional language, Commission on Names of Localities and Physiographical Objects, ethnic minority, national minority, minority name, standardized name, official name, place name, oikonym

Przyjęcie w 2005 roku przez Sejm Rzeczypospolitej Polskiej ustawy o mniejszościach narodowych i etnicznych (Ustawa 2005) otworzyło drogę do wprowadzenia nazw topograficznych w językach mniejszościowych. W ustawie zdefiniowano pojęcia mniejszości narodowej oraz etnicznej, a także określono okoliczności używania języka mniejszościowego w urzędach. Według tego dokumentu języki mniejszościowe mają status języków pomocniczych w organach takich gmin, w których co najmniej 20% mieszkańców zadeklarowało przynależność do mniejszości narodowej lub etnicznej¹. Drugim warunkiem jest wpisanie gminy do *Urzędowego rejestru gmin, w których używany jest język pomocniczy* (wpisu dokonuje się na wniosek rady danej gminy). Ustawa przewiduje, że obok polskich urzędowych nazw miejscowości i obiektów fizjograficznych w takich gminach mogą być używane tradycyjne nazwy mniejszościowe, jako nazwy dodatkowe (drugie). Nazwy takie – na wniosek odpowiednich gmin – opiniuje Komisja Nazw Miejscowości i Obiektów Fizjograficznych, a następnie są one ustalane i publikowane przez ministra odpowiedzialnego za administrację.

¹ Odsetek ludności mniejszościowej określa się na podstawie spisów powszechnych.

Zgodnie ze wspomnianą ustawą Kaszubi nie są mniejszością ani narodową, ani etniczną², posługują się natomiast językiem regionalnym. Spis powszechny z 2011 roku wykazał ponad dwukrotny wzrost liczby osób deklarujących posługiwanie się językiem kaszubskim w stosunku do spisu z 2002 roku (108 140 wobec 52 665); mieszkają one w ponad 99% w województwie pomorskim³.

Pierwsze wnioski z wykazami nazw mniejszościowych trafiły do Komisji Nazw Miejscowości i Obiektów Fizjograficznych w roku 2006. Dotyczyły 11 nazw miejscowości w języku niemieckim. W 2007 roku wnioski złożyli nie tylko Niemcy (15 nazw), ale i Kaszubi – ich wykaz obejmował 76 nazw miejscowości. W kolejnych latach liczba zgłoszonych i rozpatrzonych wniosków z kaszubskich gmin była różna. W 2008 roku ustalono 10 nazw, w 2009 – 81, w 2010 – 88, w 2011 – 142, w 2012 żadnej nazwy nie przyjęto, za to w 2013 – 263, a w 2014 – 84. Na początku 2015 roku wpłynął wniosek dotyczący 37 nazw z gminy Przodkowo. W sumie będzie więc wkrótce ponad 780 urzędowych nazw mniejszościowych w języku kaszubskim.

Dla Komisji ustalanie nazw geograficznych w językach mniejszościowych było zadaniem nowym i trudnym (por. Wolnicz–Pawłowska 2005a, 2005b, 2011; Wolnicz–Pawłowska, Zych 2012). Dotychczas zgłosiły się gminy, w których używa się – obok polszczyzny – języka białoruskiego (27 nazw mniejszościowych), litewskiego (30), łemkowskiego (9) i niemieckiego (359). Ustawodawca, obciążając Komisję kolejnymi obowiązkami, nie zmienił w zasadniczy sposób składu i wymogów dotyczących jej członków.

Komisja Nazw Miejscowości i Obiektów Fizjograficznych ma długą tradycję, sięgającą końca lat dwudziestych XX wieku. W przeszłości jej nazwa

² Za mniejszości narodowe uznano: Białorusinów, Czechów, Litwinów, Niemców, Ormian, Rosjan, Słowaków, Ukraińców i Żydów, za mniejszości etniczne zaś: Karaimów, Łemków, Romów i Tatarów.

³ Przy pisaniu niniejszego artykułu wykorzystałam teksty referatów Macieja Zycha, wiceprzewodniczącego Komisji Standaryzacji Nazw Geograficznych poza Granicami Rzeczypospolitej Polskiej (Zych 2014a, 2014b). Referaty te zostały wygłoszone w marcu 2014 roku na polsko-niemieckim sympozjum na temat nazw geograficznych w Görlitz (organizatorzy: Ständiger Ausschuss für geographische Namen, Geschäftsstelle im Bundesamt für Kartographie und Geodäsie, Komisja Standaryzacji Nazw Geograficznych poza Granicami Rzeczypospolitej Polskiej) oraz w listopadzie 2014 roku w Warszawie na spotkaniu członków komisji nazewniczych Polski, Czech i Słowacji (organizator: Główny Urząd Geodezji i Kartografii). Autorowi serdecznie dziękuję za łaskawe udostępnienie tekstów.

i zakres kompetencji ulegały zmianom, zmieniały się także instytucje rządowe, przy których komisja działała. Obecnie jest to Ministerstwo Spraw Wewnętrznych i Administracji. Komisja ta zajmuje się nazwami geograficznymi w granicach kraju. Działa na podstawie *Ustawy z dnia 29 sierpnia 2003 roku o urzędowych nazwach miejscowości i obiektów fizjograficznych*⁴. Ustawa gwarantuje stanowisko przewodniczącego Komisji ekspertowi językoznawcy, określa także skład i tryb powoływania pozostałych członków. Reprezentują oni różne dyscypliny naukowe: językoznawstwo, historię (zwłaszcza historię osadnictwa), geografię i kartografię. W komisji zasiadają również przedstawiciele innych urzędów państwowych, takich jak Ministerstwo Spraw Wewnętrznych i Administracji, Główny Urząd Statystyczny, Główny Geodeta Kraju, Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego, Ministerstwo Obrony Narodowej i inne.

Podstawowym celem działalności Komisji jest uporządkowanie i aktualizowanie urzędowego nazewnictwa geograficznego w granicach kraju. Wykazy urzędowe potrzebne są przede wszystkim w stosunkach administracyjnych, ale także w komunikacji, edukacji czy turystyce. Użytkownikami takich wykazów są – prócz urzędów różnych szczebli – np. wydawnictwa (zwłaszcza różnego typu map, atlasów, przewodników), media, szkoły, biura turystyczne itp.

Głównym zadaniem Komisji jest opiniowanie nadsyłanych przez gminy wniosków dotyczących ustalenia, zmiany lub zniesienia nazw miejscowości i ich części oraz nazw obiektów fizjograficznych (takich jak rzeki, jeziora, pola, lasy, wzgórze itp.). Komisja może także sama wyjść z inicjatywą ustalenia, zmiany lub zniesienia nazwy i niekiedy korzysta z tego prawa. W praktyce jest to na ogół związane z poprawianiem wniosków napływających do Komisji. Jak wspomniałam wyżej, od 2005 roku Komisja rozpatruje i opiniuje również wnioski o nadanie dodatkowych nazw w językach mniejszościowych.

Według postanowień ustawy z 2003 roku Komisja została zobowiązana w ciągu pięciu lat opracować wykazy standaryzowanych nazw miejscowości, natomiast w ciągu dziesięciu lat – wykazy nazw fizjograficznych. Wykazy standaryzowane (przygotowane przez Komisję) zatwierdza i publikuje w dzienniku urzędowym właściwy minister. Dopiero od tej chwili

⁴ Uchwalenie ustawy z 2003 roku było bardzo istotne, gdyż ten nowy akt prawny zastąpił poprzednią standaryzacyjną podstawę prawną: rozporządzenie prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej z 1934 roku.

nazwy te stają się nazwami urzędowymi. Obecnie obowiązujący urzędowy wykaz nazw miejscowości i ich części został opublikowany na stronach internetowych Ministerstwa Administracji i Cyfryzacji w roku 2013, natomiast nadal trwa opracowywanie nazw obiektów fizjograficznych. Zakres nazw geograficznych, które powinny być standaryzowane (i ewentualnie publikowane jako urzędowe), nie jest dokładnie określony, zwłaszcza w odniesieniu do niewielkich obiektów fizjograficznych.

We wspomnianych ustawach z 2003 i 2005 roku opisano zasady postępowania przy standaryzacji nazw geograficznych. Nazwa standaryzowana musi zawierać:

- 1) pełną nazwę obiektu w mianowniku,
- 2) formę dopełniacza (najczęściej tylko końcówkę),
- 3) informację o rodzaju obiektu (według założonej listy),
- 4) współrzędne geograficzne.

Nad poprawnością językową czuwają w Komisji przede wszystkim językoznawcy i historycy, natomiast kartografowie i geografowie zwracają uwagę na dokładną lokalizację obiektów. Długoletnie uczestnictwo w pracach zespołu sprzyja wzajemnej współpracy i kontroli, tak więc każdy z członków Komisji stara się uwzględnić zarówno aspekt językowy, jak i geograficzno-kartograficzny.

Trzeba jednak zauważyć, że wymienione informacje odnoszą się do nazw polskich, natomiast w wykazie nazw dodatkowych w językach mniejszościowych przewidziano następujące pola:

- 1) urzędowa polska nazwa miejscowości,
- 2) nazwa dodatkowa w języku mniejszościowym,
- 3) rodzaj obiektu,
- 4) data standaryzacji.

W procedowaniu dużą rolę odgrywa dotychczasowa tradycja. Kryteria, którymi kieruje się Komisja w swoich pracach, to:

- 1) zgodność brzmienia i pisowni nazwy z zasadami polskiego języka ogólnego,
- 2) etymologia nazwy,
- 3) zapisy historyczne,
- 4) tradycja używania nazwy we wspólnocie lokalnej,
- 5) częstość występowania nazwy na mapach i w innych współczesnych opracowaniach (por. Cieślíkowa, Wolnicz–Pawłowska 2006).

Wymienione kryteria są owocem wieloletnich doświadczeń kolejnych zespołów ekspertów pracujących w Komisji. Sformułowano je opisowo np. we wstępie do publikacji *Nazwy geograficzne Rzeczypospolitej Polskiej* (Nazwy: 7–13). Ówczesnie przewodniczył Komisji prof. Kazimierz Rymut i on to zapewne był autorem tego tekstu⁵.

Wytyczne te sprawdzają się na ogół dobrze przy opiniowaniu polskich nazw, ale w odniesieniu do nazw mniejszościowych Komisja musi wypracować nowe metody działania. Ze względu na to, że w Komisji nie przewidziano dodatkowych miejsc dla specjalistów od języków mniejszościowych wymienionych w ustawie, w dotychczasowej praktyce analizę wniosków składanych przez gminy i referowanie tych spraw na posiedzeniu powierzano któremuś z językoznawców będących członkami Komisji. Mniejszościowe nazwy kaszubskie zazwyczaj przedstawiała prof. Aleksandra Cieślíkowa, nazwy niemieckie – prof. Barbara Czopek–Kopciuch, nazwy białoruskie i łemkowskie – prof. Ewa Wolnicz–Pawłowska. Nieocenionym narzędziem weryfikacji form jest kartoteka nazw miejscowości w krakowskim Instytucie Języka Polskiego PAN ze względu na liczne poświadczenia zapisów historycznych i gwarowych. Konieczne jest również odwołanie się do opracowań poszczególnych języków literackich, zwłaszcza do gramatyk, słowników i podręczników. W przypadku języków etnicznych i języka regionalnego (kaszubskiego) utrzymywany jest kontakt ze związanymi z tymi grupami stowarzyszeniami kulturalnymi, które starają się ze swej strony opiniować wnioski gmin i oceniać poprawność proponowanych form. Czasami Komisja korzysta z pomocy konkretnych osób, które są w danej wspólnotcie autorytetami językowymi. W razie wątpliwości, czy dana forma jest poprawna z punktu widzenia norm języka mniejszościowego i rzeczywiście używana przez wspólnotę, Komisja zwraca się z prośbą o wyjaśnienia do gminy, która składała wniosek.

Mimo starań członków Komisji zdarzają się jednak błędy, co wynika ze skomplikowanego procesu publikacji nazw pozytywnie zaopiniowanych na posiedzeniach. Wiadomo, że w tzw. prawnych tekstach autentycznych (oryginalnych) nawet błędy techniczne nie mogą być poprawiane za pomocą erraty. Prawo polskie przewiduje specjalne procedury służące poprawianiu takich błędów, a mianowicie publikację urzędowego *Obwieszczenia o sprostowaniu błędu*. Podczas prac Komisji nad nazwami

⁵ Kazimierz Rymut pisał na temat działalności Komisji kilkakrotnie (Rymut 1984, 1989, 1993).

mniejszościowymi doszło np. do przykrego błędu w zapisie nazw białoruskich, w których użyto nieprawidłowej czcionki (litery **n** z alfabetu łacińskiego zamiast litery **н** z alfabetu cyrylicznego). W publikacji urzędowej omyłkowo posłużono się wykazem przygotowanym w gminie z owym błędnym zapisem zamiast wykazem z posiedzenia Komisji.

Nazw kaszubskich ustalonych przez Komisję jest o wiele więcej niż wszystkich pozostałych nazw mniejszościowych przez nią opracowanych. Wynika to m.in. z pewnej specyfiki osadniczej, mianowicie z rozproszenia zabudowy. W efekcie zgłoszono prawie tyle samo nazw kolonii i ich części, przysiółków, osad, osad leśnych, części wsi itp., co nazw samodzielnych jednostek osadniczych – wsi i miast. Przyjęcie tak licznej grupy nazw możliwe było dzięki właściwie i starannie przygotowanym przez gminy wnioskowi oraz merytorycznemu wsparciu Rady Języka Kaszubskiego i Zrzeszenia Kaszubsko–Pomorskiego. Opracowanie zasad języka kaszubskiego, zwłaszcza alfabetu i ortografii, pozwala ujednoczyć nazewnictwo kaszubskie, chociaż zapewne nie bez naruszania poczucia językowego niektórych mieszkańców. Zestandardyzowane nazwy zaczęły już funkcjonować na znakach drogowych – tablicach z nazwą miejscowości na wjeździe i wyjeździe, drogowskazach, tablicach z odległościami itp. Reguluje to *Rozporządzenie Ministra Infrastruktury z dnia 10 sierpnia 2005 r. w sprawie umieszczenia na znakach i tablicach dodatkowych nazw w językach mniejszości narodowych i etnicznych oraz w języku regionalnym*. Rozpowszechnianiu tych form sprzyjają również publikacje kartograficzne, wydawane zarówno przez służby geodezyjno-kartograficzne, jak i firmy prywatne.

Przyjęcie do oficjalnego obiegu dużej grupy mniejszościowych nazw miejscowości stało się wzorem do naśladowania w stosowaniu także innych kategorii nazewniczych, np. nazw jednostek administracyjnych (gmin, powiatów) czy ulic (Zych 2014a, 2014b). O jednostkach administracyjnych nie wspomina się w ustawie o mniejszościach, ich nazwy nie są zatem formalnie standaryzowane. Jeśli chodzi o nazwy ulic, to powinny one przechodzić proces ustalania w radach gmin, a następnie znaleźć się w *Rejestrze gmin, na obszarze których używane są dodatkowe nazwy ulic*.

Zakres zadań i kompetencji ciał standaryzacyjnych działających w Polsce powoduje, że publikacją i rozpowszechnianiem (zwłaszcza poza granicami kraju) wyników prac Komisji Nazw Miejscowości i Obiektów Fizjograficznych zajmuje się także Komisja Standaryzacji Nazw Geograficznych

poza Granicami Rzeczypospolitej Polskiej. Na stronie tej ostatniej znaleźć można aktualizowane na bieżąco listy dodatkowych nazw miejscowości i obiektów fizjograficznych w językach mniejszości (http://ksng.gugik.gov.pl/pl/pliki/nazwy_w_jezykach_mniejszosci.pdf).

Jak wspomniałam, w pracach standaryzacyjnych Komisji Nazw Miejscowości i Obiektów Fizjograficznych jej członkom radą i pomocą służą koledzy z Rady Języka Kaszubskiego. Istnieje także – i to od dawna – bogata literatura toponomastyczna dotycząca Kaszub⁶. Ta niemała biblioteka z jednej strony jest niezwykle pomocna, zwłaszcza od strony dokumentacyjnej, z drugiej prowadzić jednak może na manowce, sugerując formy przestarzałe, niepoprawne z punktu widzenia obecnie przyjętej ortografii, efemeryczne lub niefunkcjonujące w obiegu publicznym. Nie jest moim celem w tym miejscu podważanie – niewątpliwie niezaprzeczalnych – osiągnięć onomastów, lecz wskazanie, że czym innym jest działalność naukowa i ustalanie faktów etymologicznych lub morfologicznych, czym innym zaś podejmowanie koniecznych decyzji o charakterze administracyjnym, aczkolwiek eksperckim. W urzędowych wykazach nie ma miejsca na formy oboczne, historyczne, na przypisy, na wskazywanie ograniczeń stylistycznych lub chronologicznych. W sytuacjach niejednoznacznych, kiedy członkowie Komisji muszą wybrać tylko jedną obowiązującą formę, czasem jedynym rozwiązaniem organizacyjnym jest głosowanie i wybranie takiej formy, za którą opowie się większość obecnych członków Komisji. W związku z tym Komisja pełni funkcję normotwórczą i nazwotwórczą, także w odniesieniu do nazw mniejszościowych.

Ze względu na genetyczną bliskość języka polskiego i kaszubszczyzny w wykazie nazwy różnią się przede wszystkim regularnymi obocznościami fonetycznymi, uwidocznionymi w ortografii, np.: pol. *Dąbki* – kasz. *Dąb-
czi*, pol. *Hopy* – kasz. *Hopë*, pol. *Karpaty* – kasz. *Karpatë*, pol. *Leszczynki* –
kasz. *Leszczinczi*, pol. *Łączki* – kasz. *Łączczi*, pol. *Mrozy* – kasz. *Mrozë*, pol.
Patoki – kasz. *Patoczi*, pol. *Szklana* – kasz. *Szklanô*.

Część nazw ma taką samą postać graficzną, chociaż realizacja fonetyczna w tych dwóch językach może być różna⁷, np.: pol. *Babino* – kasz.

⁶ Szczególne miejsce zajmuje – normatywny z założenia – *Polsko-kaszubski słownik nazw miejscowych i fizjograficznych / Pòlskò-kaszëbsczi słowòrz miestnëch ë fizjograficnëch miòn* (Chłudziński, red., 2006).

⁷ Niekiedy występują także różnice we fleksji, czego jednak nie podaje się w wykazie urzędowym.

Babino, pol. *Bącz* – kasz. *Bącz*, pol. *Bór* – kasz. *Bór*, pol. *Chmielno* – kasz. *Chmielno*, pol. *Dąbrówka* – kasz. *Dąbrówka*, pol. *Dejk* – kasz. *Dejk*, pol. *Glinno* – kasz. *Glinno*, pol. *Kawle* – kasz. *Kawle*, pol. *Rzepnica* – kasz. *Rzepnica*.

Rzadziej pojawiają się różnice słowotwórcze, które mogą towarzyszyć różnicom fonetycznym, np.: pol. *Bytów* – kasz. *Bëtowò*, pol. *Mokrzyń* – kasz. *Mòkrzëno*, pol. *Mestwin* – kasz. *Mestwinowò*, pol. *Szarzynie* – kasz. *Szarzëno*, pol. *Wronia* – kasz. *Wronica*. Jeszcze rzadsze są przypadki innego szyku członów w nazwach złożonych, np.: pol. *Młyn Dolny* – kasz. *Dólny Młin*, pol. *Młyn Górny* – kasz. *Górnny Młin*, pol. *Kawle Dolne* – kasz. *Dólné Kawle*, pol. *Kawle Górne* – kasz. *Górné Kawle*. Nieliczne są też przypadki różnic leksykalnych, np.: pol. *Kłosowo-Wybudowanie* – kasz. *Kłosowò-Pùstczy*, pol. *Przodkowo-Wybudowanie* – kasz. *Przedkówò-Pùstczy*.

Typy różnic oraz ich frekwencja decydują o innej pozycji kaszubskich nazw mniejszościowych niż np. nazw niemieckich lub litewskich (por. Wolnicz-Pawłowska, Zych 2012). W przypadku tych ostatnich – co oczywiste – dominują różnice leksykalne.

Bibliografia

- Cieślikowa, Aleksandra; Wolnicz-Pawłowska, Ewa. 2006. *Przedmowa*, [w:] *Nazewnictwo geograficzne Polski. Tom I. Hydronimy. Część 1. Wody płynące, źródła, wodospady (VII–XIV)*. Warszawa: Główny Urząd Geodezji i Kartografii.
- Nazwy – Ministerstwo Gospodarki Przestrzennej i Budownictwa, Urząd Rady Ministrów – Komisja Ustalania Nazw Miejscowości i Obiektów Fizjograficznych, Państwowe Przedsiębiorstwo Wydawnictw Kartograficznych im. E. Romera (oprac.). 1991. *Nazwy geograficzne Rzeczypospolitej Polskiej / Geographical Names of the Republic of Poland*. Warszawa: Państwowe Przedsiębiorstwo Wydawnictw Kartograficznych im. E. Romera.
- Chłudziński, Andrzej (red.). 2006. *Polsko-kaszubski słownik nazw miejscowych i fizjograficznych / Pòlskò-kaszëbsczi słowòrz miestnëch ë fizjografnëch miòn*. Gdańsk: Zrzeszenie Kaszubsko-Pomorskie.
- Popowska-Taborska, Hanna. 2008. *Brzmienie kaszubskich nazw miejscowych w pochodzącej z 1887 roku ankiecie Georga Wenkera*, [w:] J. Trempała i in. (red.), *Studia linguistica in honorem Edvardi Breza (206–211)*. Bydgoszcz: Wydawnictwo Uniwersytetu Kazimierza Wielkiego.

- Rymut, Kazimierz. 1984. *Działalność powojennej Komisji Ustalania Nazw Miejscowości z perspektywy kilkudziesięciu lat*, „Zeszyty Naukowe Wydziału Humanistycznego Uniwersytetu Gdańskiego. Prace Językoznawcze”, 10, 87–91.
- Rymut, Kazimierz. 1989. *W sprawie zasad ustalania nazw geograficznych*, [w:] M. Majtán (red.), *Aktualne úlohy onomastiky z hľadiska jazykovej politiky a jazykovej kultúry. Zborník príspevkov z 2. Československej onomastickej konferencie* (36–42). Bratislava: Jazykovedný ústav Ľudovíta Štúra Slovenskej akadémie vied.
- Rymut, Kazimierz. 1993. *The principles applied at standardizing geographical names of Poland*, [w:] *The Polish Toponymic Guidelines* (15–19). Warsaw: The National Geodetic and Cartographic Service, Surveyor General of Poland.
- Ustawa 2005 – *Ustawa z dn. 6 stycznia 2005 r. o mniejszościach narodowych i etnicznych oraz o języku regionalnym*, DzU 2005 nr 17 poz. 141.
- Wolnicz–Pawłowska, Ewa. 2005a. *Standaryzacja narodowa mikrotoponimów na pograniczach językowych. Stan obecny, perspektywy, postulaty*, [w:] M. Łesiów, M. Olejnik (red.), *Mikrotoponimia na pograniczach językowo-kulturowych* (165–179). Lublin: Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie–Skołodowskiej.
- Wolnicz–Pawłowska, Ewa. 2005b. *Standaryzacja narodowa nazw geograficznych w świetle polskiego prawa (na tle prawa międzynarodowego)*, [w:] S. Gajda, A. Markowski, J. Porayski–Pomsta (red.), *Polska polityka komunikacyjnojęzykowa wobec wyzwań XXI wieku* (223–232). Warszawa: Dom Wydawniczy Elipsa.
- Wolnicz–Pawłowska, Ewa. 2011. *Naukowiec, ekspert, urzędnik – funkcje i role językoznawcy w procesie standaryzacji nazw geograficznych*, [w:] M. Biolik, J. Duma (red.), *Chrematonimia jako fenomen współczesności* (519–532). Olsztyn: Wydawnictwo Uniwersytetu Warmińsko–Mazurskiego.
- Wolnicz–Pawłowska, Ewa; Zych, Maciej. 2012. *Place names in minority languages in Poland*, [w:] P. Woodman (red.), *The Great Toponymic Divide* (261–270). Warszawa: Główny Urząd Geodezji i Kartografii.
- Zych, Maciej. 2014a. *Mniejszości narodowe i etniczne w Polsce po ostatnim spisie ogólnonarodowym* [maszynopis].
- Zych, Maciej. 2014b. *Nazwy w językach mniejszości w Polsce* [maszynopis].

Kashubian oikonyms as names in minority languages

Summary

The paper discusses the principles of standardization of geographical names in the Polish language and in minority languages. Special attention is paid to the standardized names in the Kashubian language: to their number, types, and their dissimilarities from the respective names in Polish.

Ewa Wolnicz–Pawłowska, profesor w Instytucie Komunikacji Specjalistycznej i Interkulturowej na Wydziale Lingwistyki Stosowanej Uniwersytetu Warszawskiego. Z wykształcenia jest polonistką i sławistką, autorką kilkunastu książek i ponad stu artykułów naukowych. Uprawia głównie onomastykę, dialektologię, historię języka; ostatnio także zajmuje się polityką językową i metodologią badań językoznawczych. Przewodniczy Komisji Standaryzacji Nazw Geograficznych poza Granicami Rzeczypospolitej Polskiej, jest wiceprzewodniczącą Komisji Nazw Miejscowości i Obiektów Fizjograficznych.

e-mail: ewolnicz@poczta.onet.pl

Alfred F. Majewicz
(Poznań)

Bronisław Piłsudski i polska dialektologia – albo wirtualnie realne orientalisty przygody z Nitschem*

*Pani Profesor Hannie Popowskiej–Taborskiej
– z respektem ogromnym i najlepszymi życzeniami*

Słowa kluczowe: Kazimierz Nitsch, Bronisław Piłsudski, Jan Rozwadowski, dialektologia polska, fonograficzne zapisy, Mazurzy wileńscy
Keywords: Kazimierz Nitsch, Bronisław Piłsudski, Jan Rozwadowski, Polish dialectology, phonographic records, “Mazurzy wileńscy” and their dialect

Naukowe drogi Dostojnej Jubilatki i piszącego niniejszy tekst zeszyły się w 1991 roku w Gdańsku podczas konferencji dotyczącej gorącego wówczas problemu statusu językowego kaszubszczyzny. Pani Profesor brała w konferencji udział jako najważniejszy specjalista w zakresie badań nad etnolektami kaszubskimi, natomiast piszącego te słowa sprowadzono na ową konferencję, aby młodsza część społeczności identyfikującej się jako kaszubska otrzymała odpowiednią podbudowę ideologiczną w sprawie zmiany statusu kaszubszczyzny – z „mowy” na „język” i przez to podniesienia jej prestiżu, niezbędnego dla myślenia o jej przyszłości wobec konstatacji, że rodzimy język zebranych „ginie”. Choć samo postawienie problemu w taki sposób wywołało burzliwą dyskusję, niewolną od podniesionych głosów sprzeciwu, dzisiaj status kaszubskiego jako języka regionalnego ma umocowanie ustawowe. Społeczność kaszubska bardzo doceniła zaangażowanie obojga tu wymienionych uczestników owego ostatecznie brzemiennego w – na pewno pozytywne – skutki spotkania gdańskiego: Zrzeszenie

* Tekst powstał w związku z projektem badawczym sfinansowanym ze środków Narodowego Centrum Nauki przyznanych na podstawie decyzji DEC-2012/07/B/HS2/00461.

Kaszubsko–Pomorskie obojgu przyznało Medal im. Bernarda Chrzanowskiego o jakże hardej i zobowiązującej dewizie: „Poruszył wiatr od morza”.

Główne obszary zainteresowań badawczych autora tego tekstu mogą z pewnością zostać uznane za skrajnie odległe tak geograficznie, jak tematycznie od dziedziny, którą Dostojna Jubilatka nie tylko naukowo się zajmuje, ale też w dużym stopniu współtworzy i w której osiągnęła tak liczne i tak istotne rezultaty. Jest jednak etykieta nadrzędna, która to wszystko łączy: językoznawstwo. Bezprzymiotnikowe. Gdyby jednak ktoś odczuwał konieczność zastosowania przymiotnikowej determinacji, z pewnością będą to „kwestie dotyczące funkcjonowania mniejszości i języków mniejszościowych”, jak to ujęto w zaproszeniu do udziału w niniejszym tomie.

Przez niemal czterdzieści lat kierowane przez autora niniejszego artykułu jednostki badawcze UAM były zaangażowane w globalny proces rekonstruowania języków martwych i ratowania tych na granicy śmierci. Bazowały przy tym zarówno na wynikach własnych badań terenowych, jak i na niepublikowanej, zarchiwizowanej dokumentacji języków dziś już wymarłych, nieistniejących, zapomnianych, które zostały zapisane w czasach, kiedy były jeszcze w powszechnym użyciu w sposób naturalny (tzn. niestymulowany przez badaczy) jako pierwsze bądź jedyne i posługiwały się nimi we wszystkich dziedzinach życia codziennego wszystkie pokolenia ich użytkowników. Nasze globalne poszukiwania i rozeznanie ujawniły istnienie w archiwach, bibliotekach, muzeach i innych instytucjach oraz w rękach prywatnych ogromnej ilości tego typu danych językowych, najczęściej w ogóle nieznanych nawet specjalistom od poszczególnych języków czy grup języków. Dane te zachowały się zarówno w zapisie odręcznym, jak i na różnorodnych nośnikach dźwięku.

Szczególne zainteresowanie wzbudziła rekonstrukcja nie tylko materiału językowego, ale i istotnych (dystynktywnych) obszarów kultury duchowej i materialnej – czy wręcz przeszłego, dzisiaj już od dawna nieistniejącego świata – takich ludów wschodniej krainy euroazjatyckiej jak Ajnowie z Hokkaido i przede wszystkim Sachalinu, sachalińscy Niwchowie (Gil[i]acy) i Uilta (Orokowie/Orocy) oraz Ulcz[owi]e (Olcz[owi]e/Manguni) i Nanaj[owi]e (Goldowie) z rejonu dolnego Amuru (Przyamurza). Było to możliwe dzięki materiałom, które w latach 1893–1906 zebrał polski katorżnik i zesłaniec Bronisław Piłsudski (1866–1918). Dotychczas ukazały się cztery tomy o objętości przekraczającej 4000 stron pomnikowej

edycji rezultatów tej autorskiej rekonstrukcji (Majewicz 1998–2011, t. 1–4). W ten sposób do annałów nauki na stałe zostało wprowadzone nazwisko Piłsudskiego jako etnografa, antropologa, prekursora muzeologii (Malinowski 1970: 78 i nast.) i językoznawcy, mimo braku jakiegokolwiek formalnego wykształcenia w którejkolwiek z tych dyscyplin.

Najbardziej wymagającym oraz złożonym logistycznie i technologicznie zadaniem przy tej rekonstrukcji okazało się odzyskanie treści audiozapisów z kauczukowo-woskowych cylindrów fonograficznych systemu Edisona, nagrywanych przez Piłsudskiego w latach 1902–1903 na Sachalinie i Hokkaido. Trudności te wynikały głównie ze sposobu przechowywania tych nośników i ich opłakanego stanu – organiczna powierzchnia z rowkami zapisu (jak na płycie ebonitowej czy winylowej) uległa w różnym stopniu krystalizacji i została przeżarta przez pasożytujące na niej pleśnie, a wiele z cylindrów („wałków woskowych”) zostało mechanicznie porysowanych lub wręcz rozbitych. Realizując ten cały szereg zadań w latach 1983–1986, wykorzystano m.in. specjalnie w tym celu skonstruowany odtwarzacz laserowy z elektronicznym trackingiem i regulacją obrotów wałka i oryginalny fonograf, aby dokonać odczytu tradycyjną metodą mechaniczną za pomocą igły (stylus). Wykonano też dzięki zaawansowanym metodom stomatologicznym bardzo dokładne i odtwarzalne repliki cylindrów z żywicy epoksydowej. Rezultaty zostały ogłoszone m.in. w następujących pracach: Asakura i in. 1985; Asakura, Ifukube 1986; Majewicz 1998–2011, t. 3: 504–517, 575–645, 773–787. Zadania te wykonano w ramach międzynarodowego projektu w części finansowanego przez IBM–Japan, określonego akronimem ICRAP (*International Committee for the Restoration and Assessment of B. Piłsudski's Work*; początkowo projekt „wisielczo” nazywał się CRAP, co oznacza ‘śmieci’ – wówczas oceniający dawali zaledwie 2% szans na sukces).

Fonograf – rodzaj dyktafonu do zapisu dźwięku za pomocą igły na obracającym się wałku woskowo-kauczukowym kilkakrotnego użytku – skonstruował w 1888 roku słynny wynalazca (m.in. żarówki) Thomas Alva Edison, który też w tymże roku jako pierwszy dokonał pierwszego zapisu muzyki wykonywanej przez osobę znaną z imienia i nazwiska; wykonawcą jej był 12-letni pianista Polak Józef Hofman (1876–1957), później znany jako kompozytor, wirtuoz, profesor muzyki i... wynalazca (do jego osiągnięć należy wymyślenie m.in.

wycieraczek do szyb samochodowych, resorów samochodowych i elektrycznie napędzanego zegara). Pierwszymi językami zapisanymi za pomocą fonografu były passamaquoddy i navajo (około 1890 r., por. Majewicz 1998–2011, t. 3: 773; Kominek 1986).

Jak pisze Kaczmarek, „pierwszym Polakiem, który dokonywał systematycznych zdjęć fonograficznych, był Bronisław Piłsudski”. O nagraniach dodaje: „[...] wśród [zbiorów przywiezionych przez Piłsudskiego do Krakowa] znajdowała się kolekcja 100 wałków [...] z utrwalonymi pieśniami Ajnów. Osiemdziesiąt trzy wałki były w ostatnich latach przechowywane w pomieszczeniu redakcji *Słownika staropolskiego* w Krakowie. Obecnie (czerwiec 1953) znajdują się w zakładzie Fonograficznym U[niwersytetu] P[oznańskiego]” (Kaczmarek 1953: 23).

Piłsudski użył nieco ponad stu cylindrów do swoich zapisów na Dalekim Wschodzie. Niedużą część zebranego materiału wysłał do Akademii Nauk w Petersburgu, resztę zaś zabrał ze sobą via Ameryka do Europy (na ziemi polskie wrócił prawdopodobnie około 21 października 1906 r., por. Ciesielska 1994: 36). Z powodu biedy usiłował – bezskutecznie – sprzedać nagrania, ale nie bardzo chciano za nie zapłacić, choć publiczne odsłuchanie ich gromadziło spore grona uczonych i wiele instytucji było zainteresowanych ich posiadaniem. Niemniej trzy cylindry, zidentyfikowane w roku 2000 przez Tatianę Roon jako nagrania fonograficzne Piłsudskiego, są w posiadaniu National Sound Archives of the British Library w Londynie (por. Majewicz 1998–2011, t. 3: 774, 72).

Związując się z Muzeum Tatrzańskim w Zakopanem i tworząc Sekcję Ludoznawczą Towarzystwa Tatrzańskiego, Piłsudski namówił dyrektora Muzeum Juliusza Zborowskiego do zakupu fonografu do zapisywania folkloru górali podhalańskich (więcej o tej działalności zob. Zborowski 1976). Ponieważ formalnie ciągle był poddanym rosyjskim, po wybuchu pierwszej wojny światowej w związku z marszem wojsk rosyjskich na Kraków zaczął obawiać się ponownego aresztowania i zsyłki. Po ucieczce z Krakowa i kraju posyłał z zagranicy prośby o wysłanie mu kolekcji nagrań z Dalekiego Wschodu, ale nie można jej było odnaleźć. Podczas kolejnego w swoim życiu wygnania przemierzał Austro-Węgry, Szwajcarię, Wielką Brytanię i Francję, po drodze angażując się w pracę naukową. Przygotował i opublikował kilka prac o różnej objętości, wśród nich obszerny tom *Encyclopédie Polonaise* zatytułowany *Vie économique de la*

Lithuanie et de la Ruthénie (Piłsudski 1919). Prowadził działalność odczytową na uniwersytetach i w towarzystwach naukowych (często organizował publiczne słuchanie ajnuskich nagrań, których kilka zdołał zabrać) oraz działalność społeczną (np. na rzecz głodujących dzieci czy ofiar wojny w jego ojczystej Litwie). Swoje wyjątkowe i nieszczęsne życie zakończył w nurtach Sekwany (wysoco prawdopodobne, ale nie absolutnie pewne, że było to samobójstwo). Wałki z nagraniami znaleziono przypadkowo, podczas remontu, dopiero w 1930 roku na poddaszu małej zakopiańskiej willi, w której mieszkał Piłsudski.

Do Poznania wałki przekazać miał Kazimierz Nitsch (Bańcerowski 1964: 94) w związku z powstaniem przy Uniwersytecie Poznańskim Zakładu Fonograficznego, kierowanego przez późniejszego logopedę Leona Kaczmarka. W początkach lat pięćdziesiątych Kaczmarek jako pierwszy poczynił próby przegrania treści nagrań z wałków na płyty, ale zadowalających rezultatów raczej nie uzyskano, a zachowane pojedyncze płyty zdecydowano się później użyć ponownie. Po raz drugi na taką próbę zdecydował się dekadę później i milowy krok technologiczny dalej Jerzy Bańcerowski – rezultat był wyraźnie lepszy: ze ścieżki głosowej zapisanej na długich taśmach magnetycznych szybkoprzesuwnych, stosowanych w magnetofonach w studiach radiowych, dało się miejscami wyłowić oddzielne wyrazy, a rzadziej – nawet całe frazy, definitywnie identyfikowane jako ajnuskie. Odtworzenia nagrań Piłsudskiego dokonano za pomocą orestaurowanego – przez dorobienie „głowicy odtwarzającej i innych brakujących elementów” (Bańcerowski 1964: 95) – oryginalnego fonografu. Taśmy magnetyczne nie były jednak trwałe – relatywnie szybkie rozmagnesowywanie ich dramatycznie prędko pogarszało i tak niedostateczną jakość. Ostatecznie i ta próba musiała zakończyć się fiaskiem.

Technologicznej obróbki materiału w trzeciej, wyżej opisanej, próbie podjął się Instytut Elektryczności Stosowanej Uniwersytetu Hokkaido we współpracy z kilkoma wyspecjalizowanymi instytucjami (m.in. z jednostką sił samoobrony, w której dokonano odczytu rozmowy dowództwa w bazie na lotnisku Sokoł na południowym Sachalinie z pilotem radzieckiego myśliwca, który we wrześniu 1983 roku w pobliżu Sachalinu zestrzelił koreańskiego boeinga 747 z 269 osobami na pokładzie). Był to okres intensywnych badań nad zapisem i odtwarzaniem dźwięku za pomocą lasera, stąd procesowi towarzyszyło stałe i niezwykle intensywne

zainteresowanie mediów, które odnotowywały każdy „przełom”. Zdarzały się „przełomy” niespodzianki.

Spośród nich istotna dla niniejszego tekstu jest niespodzianka związana z dwoma cylindrami oznaczonymi w projekcie ICRAP numerami 61 i 62 (Majewicz 1998–2011, t. 3: 639, odpowiednio zapisy 50 i 51). W roku 1984 podczas szczegółowego oglądu cylindrycznych pudełek, w których je przechowywano, odkryto niemal niewidoczne napisy będące nazwami... polskich wsi Chrzypsko [Wielkie] i Pęckowo z centralnej Wielkopolski. Uznano, że najprawdopodobniej pudełka te albo ich części (jedno z nich miało dwie przykrywki wciśnięte siłą jedna w drugą) nie należały do oryginalnej kolekcji Piłsudskiego i dołączono je dużo później, zapewne już po śmierci Piłsudskiego. Najbardziej prawdopodobne było też powiązanie ich z nagraniami polskich dialektów z Wielkopolski i Pomorza wykonanymi przez Kazimierza Nitscha. Świadczy Kaczmarek: „Na tym [...] aparacie spróbował K. Nitsch zapisów fonograficznych w Wielkopolsce w lipcu 1914 roku. Rezultat tej próby był jednak nikły, bo przyniosła ona tylko utrwalenie wymowy dyftongicznej samogłosek w centralnej części Wielkopolski i całkowicie odrębnej wymowy *u* oraz *o* pochylonego tzw. Mazurów wieleńskich (Pęckowo) w śpiewie. [...] Trzy walki z tego przedsięwzięcia się zachowały, znajdując się w Zakładzie Fonogr[aficznym]: 2 z Pęckowa i 1 z Chrzypska” (Kaczmarek 1953: 22, przyp. 23).

Nagranie 61/50 – bardzo słabo słyszalne – jest po polsku, w dialekcie wielkopolskim. Zaczyna się od wyjaśnienia, że „u nas po prostymu tam muwiuom”, po czym następuje piosenka *Wisło moja, Wisło stara, co tak smutno płyniesz*, której słowa „... wkoło mnie tak smutno, dawniej śpiewy brzmiały ciągle, dzisiaj [lub: dziś tu] tak okrutno...” słyhać bardzo wyraźnie. Nie ma wątpliwości, że to jeden z owych trzech walków Nitscha, o których wspominał Kaczmarek. Co więcej, to jedno z dwóch nagrań z Pęckowa, gdzie ci Mazurzy wieleńscy zachowali obcą dla Wielkopolski cechę określaną jako mazurzenie, występującą jedynie w kilku wsiach położonych w lasach w okolicy Wielenia nad Notecią, zaś kobieta śpiewająca piosenkę to młoda Jakubkowa, „dziewczyna już najzupełniej dorosła” (zob. Nitsch 1960: 147).

Nagranie 62/51 też niewątpliwie jest jednym z trzech zapisów Nitscha, o których pisał Kaczmarek – i prawdopodobnie jest to nagranie chrzypskie. Choć jego stan zachowania jest bardzo zły: dominuje szum technologiczny,

a ewidentnie niestabilne obroty wałka powodują nagle przyspieszenia istotnie utrudniające percepcję, wyraźnie słyszalny jest głos kobiety, która wymawia pojedyncze wyrazy (np.: *łoko, łokno, masło*) i frazy czy zdania (np. *przy drudze rosnum rozmaite drzewa*).

Nitsch nie miał w 1952 roku ani dobrych wspomnień, ani dobrego zdania – ani o tych nagraniach, ani o fonografie w ogóle (Nitsch 1960: 147–148). Mimo to w 1944 roku pisał o entuzjastcie fonografu – Piłsudskim, który z wielką wprawą posługiwał się nim dokładnie pół wieku wcześniej, osiągając doskonałe wyniki: „Bronisław Piłsudski [...] od razu wywarł na mnie jak najlepsze wrażenie, potem określałem go jako jednego z najsympatyczniejszych ludzi spotkanych w życiu” (Nitsch 1960: 210–211). Dlatego Nitsch uznał za stosowne przedstawić „pozornie nieprzystępnemu” Janowi Rozwadowskiemu Piłsudskiego, choć ten „nawet w etnologii był z początku – co tu mówić – dyletantem, oczywiście dyletantem wybitnym, [a] o językoznawstwie – rzecz prosta – nie miał pojęcia” (Nitsch 1960: 211–212). Współpraca Piłsudskiego z Rozwadowskim – bodaj największym językoznawcą swego czasu – zaowocowała opublikowaniem w 1912 roku książki tego pierwszego w redakcji tego drugiego. Był to rzadki w rodzimej nauce w dyscyplinach orientalistycznych przypadek wyniku ostatecznego, którego poprawić ani nawet powielić już nigdy nie będzie można (zob. Majewicz 2010a, 2010b).

Znajomość z Kazimierzem Nitschem to Bronisława Piłsudskiego związek z polską dialektologią jednak niejedyny: Muzeum Tatrzańskie przechowuje 136-stronicowy rękopis „śpiewek podhalańskich zebranych przez K. Tetmajera, B. Piłsudskiego i panią Giżycką” (Langer. b.r.) – nie wiadomo jednak, kto konkretnie które śpiewki zebrał.

Bibliografia

- Asakura Toshimitsu i in. (red.). 1985. *Proceedings of the International Symposium on B. Piłsudski's Phonographic Records and the Ainu Culture*. Sapporo: Hokkaido University.
- Asakura Toshimitsu; Ifukube Tōru (red.). 1986. *Piusutsuki rokuon rōkan kenkyū-no ayumi– Shōwa 58nen–Shōwa 61nen* [dokumentacja badań nad rekonstrukcją nagrań fonograficznych Piłsudskiego na wałkach woskowych, 1983–1986]. Sapporo: Hokkaidō Daigaku Ōyō Denki Kenkyūjo.

- Bańczerowski, Jerzy. 1964. *Zapisy fonograficzne Ajnów*, „Biuletyn Fonograficzny” 6, 91–96.
- Breza, Edward (red.). 1992. *Problem statusu językowego kaszubszczyzny*. Gdańsk: Wojewódzki Ośrodek Kultury, Zrzeszenie Kaszubsko–Pomorskie.
- Ciesielska, Małgorzata. 1994. *Bronisław Piłsudski i Futabatei Shimei w świetle korespondencji Bronisława Piłsudskiego do Futabatei Shimei*. Sęszew: International Institute of Ethnolinguistic and Oriental Studies.
- Kaczmarek, Leon. 1953. *Fonograf na usługach dialektologii i etnografii muzycznej w Polsce*, „Biuletyn Fonograficzny” 1, 19–54.
- Kominek, Mieczysław. 1986. *Zaczęło się od fonografu...* Kraków: Polskie Wydawnictwo Muzyczne.
- Langer, Antoni. (oprac.). [b.r.]. *Śpiewki ludowe z Podhal., Zbiór K[azimierza] Tetmajera, B[ronisława] Piłsudskiego [i] pani [Bronisławy] Giżyckiej* [rękopis przechowywany w Muzeum Tatrzańskim w Zakopanem].
- Majewicz, Alfred F. 1998–2011. *The Collected Works of Bronisław Piłsudski*, t. 1–4 (1 (1998) *The Aborigines of Sakhalin*; 2 (1998) *Materials for the Study of the Ainu Language and Folklore* (Cracow 1912); 3 (2004) *Materials for the Study of the Ainu Language and Folklore 2*. [1–3] Berlin & New York: Mouton de Gruyter; 4 (2011) *Materials for the Study of Tungusic Languages and Folklore*. Berlin & Boston: De Gruyter Mouton).
- Majewicz, Alfred F. 2010a. *Bronisław Piłsudski – globalny hit polskiej orientalistyki*, [w:] T. Majda (red.), *Szkice z dziejów polskiej orientalistyki*, t. 5 (141–219). Warszawa: Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego.
- Majewicz, Alfred F. 2010b. *Overview of Research Results: Background, Description, Evaluation*, [w:] K. Sawada, K. Inoue (red.), *A Critical Biography of Bronisław Piłsudski*, t. 2 (217–331, 425–498). Saitama: Saitama University.
- Malinowski, Kazimierz. 1970. *Prekursorzy muzeologii polskiej*. Poznań: Poznańskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk.
- Nitsch, Kazimierz. 1960. *Parę (osobistych) wspomnień o Bronisławie Piłsudskim 1 XI 1866 – 17 V 1918*, [w:] tegoż, *Ze wspomnień językoznawcy* (210–216; zob. też tamże *Z badań gwarowych w Wielkopolsce*, 146–148). Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe.
- Piłsudski, Bronisław. 1912. *Materials for the Study of the Ainu Language and Folklore*. Cracow: Imperial Academy of Sciences.
- Piłsudski, Bronisław. 1919. *Vie économique de la Lithuanie et de la Ruthénie. IV Partie du volume III de l'Encyclopédie Polonaise*. Fribourg: Comité des publications encyclopédiques sur la Pologne; także w: *Encyclopédie Polonaise, Volume III, Vie économique de la Pologne*. Lausanne – Paris: Librairie Payot & C^{ie} (607–750).

Zborowski, Juliusz. 1976. *Z dziejów ludoznawstwa i muzealnictwa na Podhalu: Sekcja Ludoznawcza Towarzystwa Tatrzańskiego (1911–1919)*, „Rocznik Muzeum Etnograficznego im. Seweryna Udzieli w Krakowie”, 6, 35–115.

**Bronisław Piłsudski and Polish dialectology –
An orientalist’s fantasy-like real adventure
with the late dialectologist Kazimierz Nitsch**

Summary

Taking advantage of the “Festschrift” character of the current volume of *Zeszyty*, the paper refers to academic experience shared by this author with the Distinguished Jubilarian (it was Kashubian interests that gradually attracted us to each other) and to Professor Popowska–Taborska’s interests in, and closeness to, the Polish dialectology. The paper focuses on a surprising discovery of two (out of three once existing) dialectological phonographic records on the Edison-system wax cylinders recorded in 1914 in the villages of Chrzypsko and Pęckowo in Greater Poland (Wielkopolska) by the most renowned Polish dialectologist Kazimierz Nitsch (1874–1958). The records were recovered accidentally and identified when recovering the contents of old records of the Ainu language taken in 1902–1903 by Bronisław Piłsudski on Sakhalin and Hokkaido.

Alfred F. Majewicz, profesor zw. tyt. UAM, UMK, IIEOS; wykłady i ok. 400 publikacji z zakresu językoznawstwa, antropologii kulturowej, orientalistyki, syberioznawstwa, minority studies (m.in. autorska edycja *The Collected Works of Bronisław Piłsudski* (tomy 1–2 (1998), 3 (2004), 4 (2011), 5 (w przygotowaniu); Berlin – New York – Boston: De Gruyter Mouton), liczne ekspedycje na badania terenowe do Japonii, Chin, Tajlandii, Korei, Mongolii, Egiptu, Maroka, na Syberię i rosyjski Daleki Wschód oraz na obszary zamieszkałe przez językowe i etniczne mniejszości w Europie (cf. <http://www.staff.amu.edu.pl/~majewicz/>).

e-mail: majewicz@amu.edu.pl

III. Konfrontacje językowe

Małgorzata Milewska–Stawiany
(Gdańsk)

Górnołużyckie deminutywa drugiego i trzeciego stopnia

Słowa kluczowe: język górnołużycki, słowotwórstwo, deminutywa drugiego stopnia, deminutywa trzeciego stopnia

Keywords: Upper Sorbian, word formation, 2nd degree diminutives, 3rd degree diminutives

Deminutywa drugiego stopnia (utworzone od deminutywów pierwszego stopnia) oraz deminutywa trzeciego stopnia (powstałe z deminutywów drugiego stopnia) stanowią 8,2% derywatów deminutywnych przeanalizowanych w książce *Górnołużyckie deminutywa w systemie językowym i w tekście* (Milewska–Stawiany 2012: 343). Materiał został wyekscerpowany¹ z najważniejszych słowników górnołużyckich (Pful 1866, dalej: P; Rězak 1920, dalej: R; Kral 1927–1931, dalej: K; Jakubaš 1954, dalej: J; Völkel 1981, dalej: V; Jenč, Michałk, Šěrakowa 1989–1991, dalej: N).

Ze względu na funkcję formantu derywaty te – odznaczające się silnym zabarwieniem emocjonalnym – mieszczą się w grupie deminutywów pragmatycznych, w których znak deminutywności jest tylko kwalitatywny i polega na wyrażaniu subiektywnych treści emotywno-oceniających dotyczących danego obiektu przez nadawcę wypowiedzi (Nagórko 1998: 208–209), oraz w grupie deminutywów modyfikacyjno-pragmatycznych, w których znak deminutywności jest kwantytatywny i kwalitatywny razem (Milewska–Stawiany 2012: 34). Wśród tych derywatów występują hipokorystyka odznaczające się silnym pozytywnym ładunkiem emocjonalnym, w których wartościowanie ilościowe jest nieistotne z punktu widzenia

¹ W celu uniknięcia w materiale sztucznie tworzonych formacji zastosowano metodę selekcji. Wykorzystano do analizy tylko te derywaty deminutywne, które wystąpiły przynajmniej w dwóch słownikach.

nadawcy wypowiedzi. Są one charakterystyczne dla języka familijnego, mowy zakochanych, np. *lubčička* : *lubka* : *luba* ‘ukochana, kochanka’ – „Najrjeńšo kčěje lilija, přec luboznišo holička, ta moja rjana **lubčička**” (Zejler²). Należą do nich także zdrobnienia od rzeczowników wskazujących na małość, a jednocześnie na pozytywną wartość ekspresywną, np. *chěžčička* : *chěžka* : *chěžza* ‘dom, chata’ – „**Chěžčički** njej w Bethlehemje za tebbe a za njeho; a wón kral je njebjes, zemje, ty mać syna božeho” (Čišin-ski); *wětřičk* : *wětřík* : *wětr* ‘wiatr’ – „To derje čini: kusk lochkeho **wětřička** wokoło nosa při tajkej satanskej horcoće, kaž mamy ju lětsa” (Młynkowa).

Obiektem obserwacji w artykule jest materiał słownikowy. Analiza ma na celu określenie dystrybucji sufiksów oraz ich łączliwości z określonym typem tematów słowotwórczych. Badania związane są z problematyką morfonologiczną, ponieważ deminutywne wykładniki formalne odpowiednio wpływają na kształt morfonologiczny tematu i na odwrót: wybór wariantu morfologicznego zależy bardzo często od struktury (mor) fonologicznej tematu (Kreja 1989: 7). Obserwacja odpowiedniego porządku ciągów fonologicznych wskazuje także na powiązania z problematyką morfotaktyczną. Zastosowanie metody statystycznej pozwala na ustalenie pewnych prawidłowości ilościowych w obrębie podsystemu deminutywnego języka górnołużyckiego.

I. Deminutywa drugiego stopnia (218)

1. Od podstaw rodzaju męskiego (151)

W analizowanym materiale naliczono 151 deminutywów drugiego stopnia utworzonych od podstaw rodzaju męskiego, wyekscerpowanych najczęściej ze starszych słowników (P, R, K) – nowsze prace leksykograficzne (J, V, N) rzadko rejestrują tego typu zdrobnienia. W szczególności wygląda to następująco: tylko trzy deminutywa zostały poświadczane we wszystkich słownikach: *dólčk*, *štomičk*, *wozyčk*; pięć w pięciu źródłach, w tym P, R, K, J, V (2): *kusčičk*, *wětřičk*, R, K, J, V, N (2): *zubičk* (dwie formy o innej strukturze słowotwórczej), P, K, J, V, N (1): *šrubičk*; cztery

² Cytaty pochodzą z tekstów literackich znajdujących się w pamięci komputera w Instytucie Łużyckim w Budziszynie: H. Zejler, *Lyrika* (1824); M. Młynkowa, *Zhromadžene spisy* (1994).

w czterech słownikach, w tym P, R, K, J (3): *domčĕk*, *dubičĕk*, *snopičĕk*, P, R, K, V (1): *džělčičĕk*; 83 w trzech słownikach, w tym P, R, K (79), R, K, J (2), P, R, J (1), P, J, V (1); 56 w dwóch, w tym R, K (26), P, K (15), P, R (10), K, J (2), P, J (1), P, N (1), J, V (1).

Deminutywa drugiego stopnia, a więc te, które zostały utworzone od deminutywów pierwszego stopnia głównie z sufiksami *-k* i *-ik*, najczęściej buduje sufiks *-k* (96). Dosyć liczne derywaty tego typu tworzy także przyrostek komponowany *-ičĕk* – czterdzieści jednostek, w tym deminutywa z wariantem pozycyjnym *-yčĕk* (10) i formantami obocznymi *-ičĕk* (1) / *-yčĕk* (1). Wystąpiły także deminutywa z wykładnikami obocznymi *-k* (5) / *-ičĕk* (5). Do rzadkich formantów deminutywnych drugiego stopnia należą: *-ik* (4), *-išĕk* (1).

Najwięcej deminutywów drugiego stopnia z formantem *-k* pochodzi od deminutywów pierwszego stopnia z formantem *-ik/-yk* (61): *čerčičĕk* : *čerčik* (: *čert* ‘diabeł, czart’), *čerwičĕk*³/*čerwičĕk* : *čerwik/čerwik* (: *čerw* ‘robak, czerw’), *čopičĕk* : *čopik* (: *čop* ‘czop, szpunt, zatyczka’), *črjopičĕk* : *črjopik* (: *črjop* ‘czerep, także ‘skorupa’), *deščičĕk* : *deščik* (: *dešĕ* ‘deszcz’), *djabličĕk* : *djablik* (: *djaboľ*, gen. *djabla* ‘diabeł’), *dorničĕk* : *dornik* (: *dorn* ‘wierzchnia warstwa gleby, darn’), *dubičĕk* : *dubik* (: *dub* ‘dąb’), *dymičĕk* : *dymik* (: *dym* ‘dym, czad, opar’), *džědžičĕk* : *džědžik* (: *džěd* ‘dziadek’), *hačičĕk* : *hačik* (: *hat* ‘staw’), *hoľbičĕk* : *hoľbik* (: *hoľb* ‘gołąb’), *horbičĕk* : *horbik* (: *horb* ‘garb’), *hólčičĕk* : *hólčik* (: *hólc* ‘chłopiec, chłopak, młody mężczyzna’), *hrabičĕk* : *hrabik* (: *hrab* ‘grab’), *hribičĕk* : *hribik* (: *hrib* ‘grzyb’), *khlēbičĕk* : *khlēbik* (: *khlēb* [chlēb] ‘chleb’), *khlēwičĕk* : *khlēwik* (: *khlēw* [chlēw] ‘chlew’), *kadžičĕk* : *kadžik* (: *kadž* ‘kadź’), *karpičĕk/kharpičĕk* : *karpik/kharpik* (: *karp/kharp* ‘karp’), *karčičĕk/kharčičĕk* : *karčik/kharčik* (: *kart/khart* ‘karta do gry’), *kašičĕk* : *kašĕk* (: *kašĕ* ‘skrzynia, pudło, także ‘trumna’), *kloničĕk* : *klonik* (: *klon* ‘klon’), *kmótřičĕk* : *kmótřik* (: *kmótr* ‘ojciec chrzestny’), *kochičĕk* : *kochĕk* (: *kocht* ‘kolec u ostu’, także ‘wąsy u zboża’), *kopičĕk* : *kopik* (: *kop* ‘szyty, wierzchołek, także ‘kupa’), *korbičĕk* : *korbik* (: *korb* ‘kosz’), *kosmičĕk* : *kosmik* (: *kosm* ‘włos futra’, także ‘włosy brody’), *košičĕk* : *košĕk* (: *koš* ‘kosz’), *koničĕk* : *konik* (: *kón* ‘koń, rumak’), *krajičĕk* : *krajik* (: *kraj* ‘kraj’), *kuričĕk* : *kurik* (: *kur* ‘dym, czad’), *kučičĕk* : *kučĕk* (: *kut* ‘kąt’), *liščičĕk* : *liščĕk* (: *list* ‘list’, także ‘dowód pisemny’, arch. ‘lišĕ’), *ludžičĕk* : *ludžik* (: *lud* ‘lud, naród’); *mosičĕk* : *mosĕk* (: *móst* ‘most’), *mužičĕk* : *mužik* (: *muž* ‘mężczyzna, także ‘mąż’), *nožičĕk*

³ Zachowano oryginalne zapisy deminutywów pochodzące z poszczególnych słowników.

: *nožik* (: *nóż* 'nóż'), *nuhličk/nuhlišk* : *nuhlik* (: *nuhel* [*nuhl*] geom. 'kąt'), *palčičk* : *palčik* (: *palc* 'kciuk, gruby palec'), *pěščičk* : *pěščik* (: *pěšk* 'piasek'), *plašičičk* : *plašičik* (: *plašć* 'płaszcz'), *plóčičk* : *plóčik* (: *plót* 'plot, parkan'), *plužičk* : *plužik* (: *pluh* 'plug'), *pohončičk* : *pohončik* (: *pohonč* 'woznica, furman'), *porsčičk* : *porsčik* (: *porst* 'palec'), *powětřičk* : *powětřik* (: *powětr* 'powietrze'), *psyčk* : *psyk* (: *pos*, gen. *psa* 'pies'), *pučičk* : *pučik* (: *puč* 'droga, także 'tor'), *rubičk* : *rubik* (: *rub* 'lniana chusta'), *sčerbīčk/sčerbīčk* : *sčerbik/sčerbik* (: *sčerb/sčerb* 'padlina, ścierwo'), *snopičk* : *snopik* (: *snop* 'snop'), *stołpīčk* : *stołpik* (: *stołp* 'słup, filar'), *šrubīčk* : *šrubik* (: *šrub* 'šruba'), *štomīčk* : *štomik* (: *štom* 'drzewo'), *wětřičk* : *wětřik* (: *wětr* 'wiatr'), *wjelčičk* : *wjelčik* (: *wjelk* 'wilk'), *wozyčk* : *wozyk* (: *wóz* 'wóz'), *zubičk* : *zubik* (: *zub* 'ząb'), *žlobīčk* : *žlobik* (: *žlob* 'koryto, żłób'), *žorčičk* : *žorčik* (: *žort* 'żart').

Przyrostek *-k* tworzy także zdrobnienia od tematów zakończonych grupą spółgłoskową. Występuje licznie po tematach z członem nosowym na *-nk/-ńk* (9): *borančk* : *borank* (: *boran* 'baran'), *bubončk* : *bubonk* (: *bubon* 'bęben'), *Cygančk* : *Cyganek* (: *Cygan* 'Cygan, także 'złodziej'), *hawrončk* : *hawronk* (: *hawron* 'gawron'), *kapončk/khapončk* : *kaponk/khaponk* (: *kapon/khapon* 'kogut'), *leńčk* : *leńk* [*lenk*] (: *len* 'len'), *lónčk* : *lónk* (: *lón* 'zatycka, także 'lon w osi, lusina'), *sónčk* : *sónk* (: *són* 'sen, marzenie'), *zahončk* : *zahonk* (: *zahon* 'zagon, łan, niwa'); lub na *ńk*⁴ (7): *dzeńčk* : *dzeńk* (: *dzeń* 'dzień'), *ječmjeńčk/ječmjeńšk* : *ječmjeńk* (: *ječmjeń* 'jęczmień'), *kamjeńčk* : *kamjeńk* (: *kamjeń* 'kamień'), *přasleńčk* : *přasleńk* (: *přasleń* 'przezmiian wrzeczona'), *tydžeńčk* : *tydžeńk* (: *tydžeń* 'tydzień'), *woheńčk* : *woheńk* (: *woheń* 'ogień'), *wuheńčk* : *wuheńk* (: *wuheń* 'komin'). Dostyc często pojawia się też po tematach zakończonych na *-wk* (*-łk*) (10): *dólčk* : *dołk* (: *doł* 'dolina, wgłębienie'), *krywčk/krowčk* : *krywčk/krowčk* (: *kryw/krow* 'przykrycie, pokrywka, dach'), *kužołčk* : *kužołk* (: *kužoł* 'wir, odmęt, topiel, także 'źródło'), *přerowčk* : *přerowk* (: *přerow* 'rów'), *přistawčk* : *přistawk* (: *přistaw* 'przystawka, także 'port, przystań'), *rukawčk* : *rukawčk* (: *rukaw* 'rękaw'), *spěwčk* : *spěwk* (: *spěw* 'śpiew, pieśń'), *šowčk* : *šowk* (: *šow* 'szew'), *topolčk* : *topolčk* (: *topol* 'topola'), *walčk/walčk* : *walčk* (: *wał* 'wiązka, snop'). Formant *-k* łączy się także z tematami kończącymi się innymi grupami spółgłoskowymi (z członem szczelinowym *j*, wibracyjnym *r*, *ř*, nosowym *m*, lateralnym

⁴ W ortografii górnołużyckiej w wygłosie *i* przed inną spółgłoską zachowana jest palatalna spółgłoska *ń*, która dziś jako miękka nie jest wymawiana, np. *dzeń* = *dzejn*. Jest to asynchroniczna wymowa pierwotnie palatalnej spółgłoski (wymowa *j* przed artykulacją *n*), zob. Šewc 1968: 39.

l) – *-jk* (4): *črijččk* : *črijk* (: *črij* ‘but, trzewik’), *klijččk* : *klijk* (: *klij* ‘klej’), *kolijččk* : *kolijk* (: *kolij* ‘rdest, szpergiel’), *wołojččk* : *wołojk* (: *wołoj* ‘ołów’); *-rk/-řk* (2): *kamorččk/khamorččk* : *kamork/khamork* (: *kamor/khamor* ‘szafa’), *pucherččk/pucherččk* : *pucherřk/pucherřk* (: *pucherř/pucherř* ‘pęcherz’, także ‘bańka’, ‘mały chłopiec’); *-mk* (1): *domččk* : *domk* (: *dom* ‘dom’); *-lk* (1): *kehelččk* : *kehelk* (: *kehel* ‘kręgiel’).

Wariantywną formę deminutywną *kłońččk/klonččk* (obok regularnej *kłoniččk*) : *kłonik* (: *kłon* ‘kłon’) należy potraktować jako strukturę analogiczną do deminutywów od tematów zakończonych grupą spółgłoskową *-nk*, np. *bubonččk*, *zahonččk*.

W procesie tworzenia deminutywów drugiego stopnia za pomocą formantu *-k* zachodzi obligatoryjna alternacja *k* : *č*, np. *kužołk* : *kužołččk*, *rukawk* : *rukawččk*, *žłobik* : *žłobiččk*. Występują także inne wymiany, tj. zmiękczenie funkcjonalne *w* (*ł*) : *l* (3): *dołk* : *dólččk*, *topołk* : *topolččk*, *wałk* : *walččk* (fakultatywnie) oraz wymiana samogłoskowa *o* : *ó* (1): *dołk* : *dólččk*.

Formant *-ičk* jest wykładnikiem deminutywum drugiego stopnia w tematach zakończonych grupą spółgłoskową. Jest tak zawsze przy grupie spółgłoskowej zawierającej człon zwarto-szczelinowy *č/ć* albo szczelinowy *s*, *š* lub *ž*; *-čk/-ćk* (8): *cypčičk* : *cypčk* (: *cypk* [cybk] ‘lechtaczka’), *dwórčičk* : *dwórčk* (: *dwór* ‘dwór’, także ‘podwórze, dziedziniec’), *hólčičk* : *hólčk* (: *hólč* ‘chłopiec, chłopak, młody mężczyzna’), *jazyčičk* : *jazyčk* (: *jazyk* ‘język’), *kónčičk* : *kónčk* (: *kónč* ‘koniec, skraj’), *kórčičk* : *kórčk* (: *kórc* ‘korzec’), *sučičk* : *sučk* (: *suk* ‘węzeł, supeł’, także ‘sęk’, ‘guz’), *wjelčičk* : *wjelčk* (: *wjelk* ‘wilk’); *-šk* (2): *kruščičk* : *krušk* (: *kruch* ‘kawał, sztuka, część’), *worješčičk* : *worješk* (: *worjech* ‘orzecze’); *-sk* (3): *hlósčičk* : *hlósk* (: *hlós* ‘głos’), *kusčičk* : *kusk* (: *kus* ‘kęs, kasek, sztuka, kawałek’), *włóscičk* : *włósk* (: *włós* ‘włos’); *-žk* (3): *plužičk* : *plužk* (: *pluh* ‘plug’), *róžčičk* : *róžk* (: *róh* ‘róg zwierzęcia’, także ‘róg, kąt’), *twarožičk* : *twarožk* (: *twaroh* ‘twaróg’). Także przy grupach ze spółgłoskami zwartymi *p*, *b* zachowana jest konsekwentnie ta prawidłowość (nieliczne przykłady): *-pk* (2): *črjopčičk* : *črjopk* (: *črjop* ‘czerep’, także ‘skorupa’), *snopičk* : *snopk* (: *snop* ‘snop’); *-bk* (3): *chlěbičk* : *chlěbk* (: *chlěb* ‘chleb’), *kłubičk* : *kłubk* (: *kłubach* ‘kłębek, kłąb’), *zubičk* : *zubk* (: *zub* ‘zab’). Formant *-ičk* pojawia się również po tematach zakończonych następującymi grupami spółgłoskowymi: *-jk* (1): *hajčičk* : *hajk* (: *haj* ‘gaj’); *-rk/-řk* (2): *kowaričk* : *kowarřk* (: *kowarř* [kowar] ‘kował’), *wołtařičk* : *wołtařk* (: *wołtař* [wołtar] ‘ołtarz’); *-lk* (2): *cympličk* : *cymplk* (: *cympl* ‘koniuszek, cypeł’, także

‘męski członek’), *džělčičk* : *džělk* (: *džěl* ‘część, udział’); *-wk/-lk* (1): *kaličk* : *kałk* (: *kał* ‘kapusta’); *-tk* (1): *žorčičk* : *žortk* (: *žort* ‘żart’). W większości są to derywaty ujemno-sufiksalne (18), w których następuje redukcja *k* w temacie – dzieje się tak we wszystkich derywatach od tematów zawierających grupę: z członem zwarto-szczelinowym *-čk/-čk*, np. *sučičk* : *sučk*, z członem zwartym *-bk*, np. *chlěbičk* : *chlěbk*, z członem wibracyjnym *-rk/-řk*, np. *kowařičk* : *kowařk*; w pojedynczych zaś przypadkach przy członach: *-žk* (1): *plužičk* : *plužk*, *-pk* (1): *snopičk* : *snopk*, *-lk*, np. *cympličk* : *cymplk*, *-wk/-lk* (1): *kaličk* : *kałk*, *-tk* (1): *žorčičk* : *žortk*. Szczególnie uzasadniona fonetycznie jest redukcja *k* w tematach zawierających grupy spółgłoskowe z trzema, a nawet czterema spółgłoskami, np. *cypčičk* : *cypčk*, *cympličk* : *cymplk*⁵. W derywacji, w której nie występuje redukcja wygłosowego *k* w temacie podstawy (5), zachodzi alternacja *k* : *č/ć*, np. *różk* : *różčičk*, *włósk* : *włóścičk*.

Niektóre derywaty są dwumotywacyjne. Są to pary wyrazów identyczne fonetycznie i tożsame znaczeniowo, ale o odmiennej strukturze słowotwórczej – utworzone od podstaw będących synonimami słowotwórczymi⁶. W zależności od struktury podstawy słowotwórczej deminutywów pierwszego stopnia na *-ik* lub *-k* występują z sufiksem *-k* bądź *-ičk*: *hólčičk* : *hólčik* i *hólčičk* : *hólčk*, *chlěbičk* : *chlěbik* i *chlěbičk* : *chlěbk*, *plužičk* : *plužik* i *plužičk* : *plužk*, *snopičk* : *snopik* i *snopičk* : *snopk*, *wjelčičk* : *wjelčik* i *wjelčičk* : *wjelčk*, *zubičk* : *zubik* i *zubičk* : *zubk*, *žorčičk* : *žorčik* i *žorčičk* : *žortk*. Taki typ formacji cechuje odmienność granic między formantem a tematem (Buttler 1972: 149–152).

Zdarzają się także formacje z formantami obocznymi *-k* (5)/*-ičk* (5), które wskazują na możliwość wystąpienia obu przyrostków po niektórych tematach z grupą spółgłoskową *-ńk*, *-wk/-łk*, *-mk*, *-nk* lub *-jk*: *jeleńčk*/*jeleńčičk* : *jeleńk* (: *jeleń* ‘jeleń’), *rowčk*/*rowičk* : *rowk* (: *row* ‘grób, mogiła’), *rozumčk* [*rozomčk*]/*rozumičk* [*rozomičk*] : *rozumk* [*rozomk*] (: *rozum* [*rozom*] ‘rozum, rozsądek’), *stančk*/*staničk* : *stank* (: *stan* ‘namiot, stragan’), *wolijčk*/*wolijčičk* : *wolijk* (: *wolij* ‘olej’).

⁵ Połączenie tematów zawierających grupy spółgłoskowe zakończone na *-l* lub *-r* z sufiksem *-k* jest możliwe wtedy, kiedy głoski te pełnią funkcję zgłoskotwórczą (Faska 1980: 121).

⁶ Na określenie par i szeregów derywatów tożsamych znaczeniowo badacze stosują różne terminy, m.in.: synonimy słowotwórcze, synonimy derywacyjne, formacje współfunkcyjne, dublety, dublety słowotwórcze. Formacje te tworzy się od wspólnej podstawy słowotwórczej za pomocą różnych, ale współfunkcyjnych formantów (zob. Szczaus 2007: 189–190).

Rzadko deminutywa drugiego stopnia buduje formant *-ik* (4). W materiale wystąpiły trzy derywaty powstałe od tematów zakończonych grupą spółgłoskową *-pk* (2) lub *-šk* (1): *pupčik* : *pupk*⁷ (: *pup* ‘pąk, pączek’, także ‘pępek’, ‘wzniesienie’), *rjapčik* : *rjapk* (: *rjap* ‘kręgosłup’, także ‘krawędź’), *kłubašćik* : *kłubašk* (: *kłubach* ‘kłębek, kłęb’) oraz jeden od tematu na *-ik*: *hólčičik* : *hólčik* (: *hólč* ‘chłopiec, chłopak, młody mężczyzna’). Derywacji towarzyszy we wszystkich sytuacjach oboczność *k* : *č*.

Jedno deminutywum drugiego stopnia: *pumplišk*⁸ zostało utworzone za pomocą formantu *-išk*. Ten derywat ujemno-sufiksalny pochodzi od podstawy deminutywnej pierwszego stopnia, której temat kończy się aż na cztery spółgłoski: *pumplk* (: *pumpl* ‘brzuch’), stąd zasadność redukcji wygłosowego *k* w temacie.

2. Od podstaw rodzaju żeńskiego (48)

Przeanalizowano czterdzieści pięć deminutywów drugiego stopnia utworzonych od podstaw zakończonych spółgłoską welarną *-k* oraz trzy deminutywa od podstaw kończących się spółgłoską dentalną *-c*.

Deminutywa od tematów kończących się spółgłoską *-k* najczęściej występowały w starszych słownikach (P, R, K). W szczegółach wygląda to następująco: dwa deminutywa zostały poświadczony w pięciu źródłach, w tym P, R, K, J, V (1): *skórčička*, P, R, K, V, N (1): *džěrčička*; dwa w czterech słownikach – P, R, K, N (2): *holčička*, *kóžčička*; dwadzieścia osiem w trzech słownikach, w tym P, R, K (27), P, K, V (1); trzynaście w dwóch źródłach, w tym P, K (7), P, R (4), R, K (2). Deminutywa te są tworzone za pomocą sufiksów *-ička* (36) i *-ka* (7). Wystąpiły także deminutywa z wykładnikami obocznymi *-ka* (1) / *-ička* (1). Derywaty pochodzące od tematów zakończonych spółgłoską *-k* utworzone zostały od deminutywów pierwszego stopnia z sufiksem *-ka* (44), *-enka* (1).

Największy udział w budowaniu deminutywów drugiego stopnia od podstaw rodzaju żeńskiego ma sufiks *-ička* (36), który łączy się jedynie z podstawami będącymi deminutywami pierwszego stopnia z sufiksem *-ka*. W derywacji dodatkowo sufiks *-ička* wiąże się z tematami podstaw

⁷ W słownikach V i N to leksem bez znaczenia deminutywnego.

⁸ Interpretacja derywatu *pumplišk* jako deminutywum drugiego stopnia nie jest oczywista, może być on także deminutywum pierwszego stopnia, obocznym do *pumplk* (: *pumpl*).

kończącymi się grupą spółgłoskową (34), w tym grupą zawierającą człon szczelinowy (20): *w(ł)k* (6): *cywcička* : *cywka* (: *cywa* ‘szpula, cewka tkacka’), *kruwcička* : *kruwka* (: *kruwa* ‘krowa’), *ławcička* : *ławka* (: *ława* ‘ława, ławka’, także ‘kładka’), *piłcička* : *piłka* (: *piła* ‘piła’, także ‘tartak’), *trawcička* : *trawka* (: *trawa* ‘trawa’, także przenośnie ‘chwast’), *trubjałcička* : *trubjałka* (: *trubjel* ‘rura piecowa’, także ‘lodyga zboża’, ‘puzon basowy’); *žk* (5): *džěžcička* : *džěžka* (: *džěž* ‘dzieża’), *hałžcička*/hałožcička/hałužcička : *hałžka*/hałożka/hałužka (: *hałza*/hałoża/hałuza ‘gałąź’), *kóžcička* : *kóžka* (: *koža* ‘skóra’), *nóžcička* : *nóžka* (: *noha* ‘noga, stopa’), *smužcička* : *smužka* (: *smuha* ‘smuga, pas, pręga, linia’); *sk* (4): *hascička* : *haska* (: *hasa* ‘ulica’), *plescička* : *pleska* (: *plesa* ‘strzałka na czole zwierząt’, także ‘zwierzę z białą strzałką na czole’), *wjescička* : *wjeska* (: *wjes* ‘wieś’), *woscička*/woscička : *woska* (: *wosa* ‘osa’); *šk* (3): *lēšcička* : *lēška* (: *lēcha* ‘grządka’, także ‘siano rozłożone do suszenia’), *mušcička* : *muška* (: *mucha* ‘mucha’), *třěšcička* : *třěška* (: *třěcha* ‘strzecha’); *zk* (1): *tyžcička* : *tyzka* (: *tyza* ‘puszka, pudełko’); *jk* (1): *pujcička* : *pujka* (: *puja* ‘dziec. ‘kołyska, kolebka’); grupą spółgłoskową zawierającą człon zwarty (7): *bk* (4): *babcička* : *babka* (: *baba* ‘baba’, także ‘akuszerka’, ‘ciasto, babka’), *hubcička* : *hubka* (: *huba* ‘usta, buzia, gęba’), *lubcička* : *lubka* (: *luba* ‘ukochana, kochanka’), *wutrobcička* : *wutrobka* (: *wutroba* ‘serce’); *pk* (3): *krepcička*/krjepcička : *krepka*/krjepka (: *krepa*/krjepa ‘kropła’), *kupcička* : *kupka* (: *kupa* ‘wyspa’, także ‘wzgórze, wzniesienie’, ‘kupa’, ‘bryła’), *lapcička* : *lapka* (: *lapa* ‘gałgan, łachman, ścierka’, także przenośnie ‘ prostytutka’); grupą spółgłoskową zawierającą człon wibracyjny *rk* (4): *džěrcička* : *džěrka* (: *džěra* ‘dziura, luka, próżnia, otwór, wyłom’), *hórcička*/horcička : *hórka* (: *hora* ‘góra’), *skórcička* : *skórka* (: *skora* ‘kora’, także ‘skorupa’, ‘skórka chleba’), *šnórcička* : *šnórka* (: *šnóra* ‘sznur, sznurek’); grupą spółgłoskową zawierającą człon lateralny *lk* (3): *hilcička* : *hilka* (: *hila* ‘dziec. ‘koza’, także ‘gamoń, gapa’), *khwilcička* : *khwilka* (: *khwila* [chwila] ‘chwila’), *kulcička* : *kulka* (: *kula* ‘kula’, także ‘guz’, ‘bryła, gruda’, ‘kluska’). Tworzeniu deminutywów za pomocą sufiksu *-ička* (w derywacji dodatniej) towarzyszy obligatoryjna alternacja *k* : *č(ć)* (34). W jednym wypadku wystąpiła także fakultatywna samogłoskowa alternacja jakościowa *ó* : *o* (1): *horcička* (obok *hórcička*) : *hórka*.

Dwa deminutywa z sufiksem *-ička* powstały w wyniku derywacji ujemnej od tematów z członem zwarto-szczelinowym *čk*: *holcička* : *holčka* (: *holca* ‘dziewczyna’, także ‘służąca’), *husańcička* : *husańčka* (: *husańca*

‘gąsienica, liszka, larwa’). Usunięcie *k* z podstawy zapobiegło powstaniu trudnych artykulacyjnie, trzelementowych grup spółgłoskowych: *lčč*, *ńčč*.

Deminutywa drugiego stopnia od podstaw rodzaju żeńskiego utworzone za pomocą sufiksu *-ka* (7) pochodzą od siedmiu deminutywów pierwszego stopnia z sufiksem *-ka*, których tematy zakończone grupą spółgłoskową zawierają człon nazalny (3): *nk* [*ńk*] (2): *jědleńčka* : *jědleńka* (: *jědla* ‘jodła, choinka’), *rostlinčka* : *rostlinka* (: *rostlina* ‘roślina’); *ńk* (1): *jabłońčka* : *jabłońka* (: *jabłoń* ‘jabłoń’); albo człon szczelinowy (2): *w(ł)k* (1): *pódkowčka* : *pódkowka* (: *pódkowa* ‘podkowa’); *jk* (1): *želbijčka*/ *želbička* (z redukcją *j* w grupie spółgłoskowej *jč*) : *želbijka* (: *želbija* bot. ‘szaflwia’); albo człon wibracyjny (1): *rk* (1): *komorčka* : *komorka* (: *komora* ‘komora, izba’); albo człon lateralny (1): *lk* (1): *kupjelčka* : *kupjelka* (: *kupjel* ‘kąpiel’, także ‘łaźnia’). Sufiks *-ka* wywołuje obligatoryjne alternacje *k* : *č(ć)* (7).

Na wahania w doborze wykładników formalnych po temacie zakończonym grupą spółgłoskową z członem lateralnym *lk* wskazują derywaty z formantami obocznymi *-ka* (1) / *-ička* (1): *twjelčka*/ *twjelčička* : *twjelka* (: *twjela* ‘ręcznik, ścierka’).

W zebranych materiale wystąpiły ponadto trzy deminutywa drugiego stopnia od podstaw rodzaju żeńskiego utworzone od deminutywów pierwszego stopnia z tematami zakończonymi spółgłoską *c*. Jeden derywat został poświadczony w trzech słownikach: P, R, K (1), a dwa w dwóch źródłach: P, K (2). Odnotowane w starszych słownikach deminutywa drugiego stopnia utworzone zostały od deminutywów pierwszego stopnia z sufiksem *-ica* (3): *kićička* : *kićica* (: *kić* ‘winogrono’), *mutwička* : *mutwica* (: *mutej*, gen. *mutwje* ‘mątewka, kołotuszka’), *plachćička* : *plachćica* (: *plachta* ‘chustka z grubego płótna’, także ‘prześcieradło’, ‘plachta, plandeka’). Podstawy z sufiksem *-ica* wskazują na ślady dawnej funkcji deminutywnej tego formantu. Deminutywny sufiks *-ka* wywołuje tu obligatoryjną alternację *c* : *č(ć)* (3).

3. Od podstaw rodzaju nijakiego (19)

W materiale naliczono 19 deminutywów drugiego stopnia od podstaw rodzaju nijakiego, najwięcej w starszych słownikach (P, R, K). W szczegółach wygląda to następująco: 11 deminutywów zostało poświadczonych w trzech słownikach, w tym P, R, K (10), R, K, J (1), a 8 w dwóch źródłach, w tym P, K (3), P, R (3), R, K (2). Deminutywa te tworzone są za pomocą

sufiksów *-ko* (8), *-ičko* (5). Wystąpiły także deminutywa z wykładnikami obocznymi *-ko* (3) / *-ičko* (3).

Deminutywa drugiego stopnia od podstaw rodzaju nijakiego powstały od deminutywów pierwszego stopnia z sufiksem *-ko* (18), np. *hončko* : *honko* (: *hono* 'niwa, łąn'), oraz *-ičko* (1): *spaničičko* : *spaničko* (: *spanje* 'spanie, sen').

Największy udział w budowaniu deminutywów drugiego stopnia ma sufixs *-ko* (8), który w derywacji dodatkowo łączy się jedynie z tematami kończącymi się grupą spółgłoskową z członem nazalnym *nk/ńk* (8): *hačeńčko* : *hačeńko* (: *haćenje* 'tama, wał, grobla', także 'tamowanie, hamowanie'), *hončko* : *honko* (: *hono* 'niwa, łąn'), *miknjenčko* [*miknjenčko*] : *miknjenko* [*miknjenko*] (: *miknjenje* 'okamgnienie, moment'), *mjenčko* [*mjenčko*] : *mjenko* (: *mjeno* 'imię, nazwisko'), *póstańčko/postańčko* : *póstańko/postańko* (: *póstanje/postanje* 'posłanie łóżka', także 'wysyłka, ekspedycja'), *předženčko/předžeńčko* : *předzenko/předžeńko* (: *předženo* 'przędza, przędziwo'), *přiznamjenčko* : *přiznamjenko* (: *přiznamjo* 'cecha, znamię, znak'), *znamjenčko* : *znamjenko* (: *znamjo* 'cecha, znamię, znak'). Sufiks *-ičko* (5) wiąże się natomiast z tematami zakończonymi zbitkami spółgłoskowymi z członem szczelinowym *žk* (1): *ložičičko* : *ložčko* (: *ložo* 'łożko') albo z członem nazalnym *nk* (1): *winčičko* : *winko* (: *wino* 'wino', także 'latorośl'). Derywaty *jabłučičko* : *jabłučko* (: *jabluko* 'jabłko'), *jejičko* : *jejko* (: *jejo* 'jajo'), *spaničičko* (z redukcją samogłoski *i* w temacie) : *spaničko* (: *spanje* 'spanie, sen') powstały w wyniku derywacji ujemno-sufiksальной z redukcją *k* w temacie.

Wśród deminutywów z formantami obocznymi *-ko* (3) / *-ičko* (3) znalazły się pochodzące od tematów zakończonych grupą spółgłoskową albo z członem nazalnym (2): *kolenčko/kolenčičko* : *kolenko* (: *koleno* 'kolano'), albo z członem wibracyjnym *rk* (2): *pjerčko* [*pjerčko*]/*pjerčičko* [*pjerčičko*] : *pjerko* [*pjerko*] (: *pjero* 'pióro', także 'stalówka'), albo z członem szczelinowym *w(ł)k* (2): *słowčko/słowčičko* : *słowko* (: *słowo* 'słowo').

W derywacji sufiksальной dodatkowo sufiks *-ko* i *-ičko* powodują obligatoryjną alternację *k* : *č*.

II. Deminutywa trzeciego stopnia (6)

1. Od podstaw rodzaju męskiego (4)

Sporadycznie w języku górnołużyckim deminutywa rodzaju męskiego tworzą wokół wyrazów podstawowych szeregi czterostopniowe: wyraz podstawowy, deminutywum pierwszego stopnia, deminutywum drugiego stopnia i deminutywum trzeciego stopnia. W materiale odnotowano cztery deminutywa trzeciego stopnia z formantem *-k* (2) i *-ičk* (2) (w tym trzy jednostki identyczne fonetycznie, ale o innej strukturze słotwórczej). Wszystkie zostały poświadczony w trzech słownikach: P, R, K (3), R, K, J (1).

W zależności od budowy słotwórczej deminutywów drugiego stopnia (z formantem *-ik*, *-ičk*, *-k*) deminutywa trzeciego stopnia występują z formantem *-k* lub *-ičk* (derywacja ujemno-sufiksalna). Derywat *hólčičičk* jest ostatnim członem kombinacji trzech różnych szeregów słotwórczych: *hólc* 'chłopiec, chłopak, młody mężczyzna' : *hólčik* (z sufiksem *-ik*) : *hólčičik* (z sufiksem *-ik*) : *hólčičičk* (z sufiksem *-k*); *hólc* : *hólčk* (z sufiksem *-k*) : *hólčičk* (z sufiksem *-ičk*) : *hólčičičk* (z sufiksem *-ičk*); *hólc* : *hólčik* (z sufiksem *-ik*) : *hólčičk* (z sufiksem *-k*) : *hólčičičk* (z sufiksem *-ičk*). Podstawą słotwórczą dla deminutywum trzeciego stopnia *pupčičk* (z sufiksem *-k*) jest forma *pupčik* (z sufiksem *-ik*), która pochodzi od *pupk* (z sufiksem *-k*), a ta z kolei od *pup* 'pąk, pączek', także 'pępek', 'wzniesienie'.

W procesie tworzenia deminutywów trzeciego stopnia z przyrostkiem *-k* występuje wymiana *k* : *č*.

2. Od podstaw rodzaju żeńskiego (2)

W materiale wystąpiły tylko dwa deminutywa trzeciego stopnia z formantem *-ička* (2), które zostały poświadczony w trzech słownikach: P, R, K (2). Powstały one od deminutywów drugiego stopnia w wyniku derywacji ujemno-sufiksальной, z redukcją *k* w zakończeniu tematu podstawy: *holčičička* : *holčička* : *holčka* (: *holca* 'dziewczyna', także 'służąca'), *kupjelčička* : *kupjelčka* : *kupjelka* (: *kupjel* 'kąpiel', także 'łaźnia').

Przeanalizowano 218 górnołużyckich deminutywów drugiego stopnia i sześć deminutywów trzeciego stopnia, w tym 192 utworzone w wyniku

derywacji sufiksальной dodatniej oraz 32 wskutek derywacji ujemno-sufiksальной. Procesowi derywacji towarzyszą liczne alternacje spółgłoskowe i samogłoskowe. Najważniejszą rolę w derywacji sufiksальной dodatniej odgrywa sufiks *-k-*, który tworzy 122 deminutywa drugiego i trzeciego stopnia (ok. 56% analizowanych derywatów), w tym 103 derywaty od podstaw rodzaju męskiego, 8 od podstaw rodzaju żeńskiego i 11 od podstaw rodzaju nijakiego.

Ważną pozycję w tworzeniu deminutywów drugiego i trzeciego stopnia ma także sufiks złożony *-ičk-* (*-yčk-*) (ok. 43,1% badanych deminutywów), który tworzy 39 deminutywów od podstaw rodzaju żeńskiego, 47 od podstaw rodzaju męskiego i 8 od podstaw rodzaju nijakiego. Jest on przede wszystkim aktywnym sufiksem w derywacji ujemno-sufiksальной od podstaw rodzaju męskiego. Pozostałe sufiksy występują rzadko. W dystrybucji głównych sufiksów budujących deminutywa drugiego i trzeciego stopnia istotną rolę odgrywa czynnik fonologiczny (charakter wygłosu podstawy słotwórczej). Wpływ na dobór tych sufiksów ma także kryterium grupy spółgłoskowej.

Deminutywa drugiego i trzeciego stopnia – zawierające wykładniki o silnym zabarwieniu emocjonalnym – najczęściej rejestrują starsze słowniki (P, R, K). Wiąże się to z zasadą nierejestrowania w nowszych źródłach derywatów tworzonych systemowo. W najnowszym słowniku (Jenč, Mičaľk, Šerakowa 1989–1991) deminutywa pojawiają się najczęściej wtedy, gdy występują również w tekstach. Analiza materiału zawartego w źródłach wydawanych od 1866 roku do 1991 roku pozwala jednak dostrzec ewolucję podsystemu deminutywnego (Milewska–Stawiany 2009: 349–352). Niektóre jednostki przesuwają się w szeregu deminutywnym ku znaczeniu wyrazu podstawowego, np. *wětrik/wětr*. Występuje też tendencja do usamodzielniania się znaków językowych – w wyniku leksykalizacji pierwotne deminutywa stają się wyrazami podstawowymi, np. *pupk*.

Bibliografia

- Buttler, Danuta. 1972. *Polska homonimia słotwórcza*, „Prace Filologiczne”, 22, 1972, 121–157.
- Faska, Helmut. 1980. *Kombinatoriske možnosti konsonantow w zapadnosłowjanskich spisownych řečach*, „Lětopis”, A, 27, 2, 120–130.

- Jakubaš, Filip. 1954. *Hornjoserbsko-němski słownik / Obersorbisch-deutsches Wörterbuch*. Budyšin/Bautzen: Domowina.
- Jenč, Helmut; Michałk, Frido; Šerakowa, Irena (oprac.). 1989–1991. *Deutsch-obersorbisches Wörterbuch / Němsko-hornjoserbski słownik*, t. 1–2. Bautzen/Budyšin: Domowina.
- Kral, Jurij. 1927–1931. *Serbsko-němski słownik hornjołužiškeje rěče*. Budyšin: Maćica Serbska.
- Kreja, Bogusław. 1989. *Z morfonologii i morfotaktyki współczesnej polszczyzny*. Wrocław: Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wydawnictwo PAN.
- Milewska–Stawiany, Małgorzata. 2009. *O zmianach w funkcjonowaniu derywatów deminutywnych w języku górnołużyckim*, [w:] D. Bieńkowska, A. Lenartowicz (red.), *Tajemnice rozwoju* (343–355). Łódź: Archidiecezjalne Wydawnictwo Łódzkie.
- Milewska–Stawiany, Małgorzata. 2012. *Górnołużyckie deminutywa w systemie językowym i w tekście*. Gdańsk: Wydawnictwo Uniwersytetu Gdańskiego.
- Nagórko, Alicja. 1998. *Zarys gramatyki polskiej (ze słowotwórstwem)*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Pful, Křesčan B. 1866. *Lužiski serbski słownik*. Budyšin: Maćica Serbska.
- Rězak, Filip. 1920. *Deutsch-wendisches encyclopädisches Wörterbuch der Oberlausitzer Sprache*. Bautzen: Donnerhak.
- Szczaus, Agnieszka. 2007. *Rzeczownikowa synonimia słowotwórcza w ujęciu diachronicznym – ograniczenia badawcze*, „Biuletyn Polskiego Towarzystwa Językoznawczego”, 63, 189–196.
- Šewc, Hinc. 1968. *Gramatika hornjoserbskeje rěče. 1 zwjazk: Fonematika a morfologija*. Budyšin: Domowina.
- Völkel, Pawoł. 1981. *Prawopisny słownik hornjoserbskeje rěče*. Budyšin: Domowina.

2nd and 3rd degree diminutives in Upper Sorbian

Summary

The article presents an analysis of 218 Upper Sorbian diminutives of the 2nd degree and 6 diminutives of the 3rd degree, of which 192 formed as a result of addition suffix derivation, and 32 via subtraction suffix derivation. The material was excerpted from Upper Sorbian dictionaries: i.e., Pful 1866, Rězak 1920, Kral 1927–1931, Jakubaš 1954, Völkel 1981, (ed.) Jenč, Michałk, Šerakowa 1989–1991. The most important factor in suffix derivation is the suffix *-k-*, which accounts for ca. 56% of the derivatives analyzed. The formal active exponent in subtraction suffix derivation is, in turn, the composed suffix *-ičk-* (*-yčk-*). The remaining suffixes

occur occasionally. A significant role in the distribution of the main suffixes building 2nd and 3rd degree diminutives is that of the phonological component (the character of the ultima in the word formation root). The criterion of consonant grouping also influences the selection of these suffixes.

Małgorzata Milewska-Stawiany, dr hab., prof. UG, Katedra Języka Polskiego w Instytucie Filologii Polskiej UG. Zainteresowania naukowe: słowotwórstwo słowiańskie, onomastyka, kultura języka polskiego. Ważniejsze publikacje: *Toponimia powiatu tucholskiego* (2000), *Górnołużyckie deminutywa w systemie językowym i w tekście* (2012), *Górnołużyckie i kaszubskie augmentativa z sufiksem *-išče, *-isko* („Lětopis” 2006, nr 1), *Górnołużyckie deminutywa w Vocabularium latino-serbicum (1721) Jurija Hawštyna-Swětlika* („Slavia Occidentalis” 2010, t. 67). Profesor Małgorzata Milewska-Stawiany zmarła 23 maja 2015 roku.

Janusz Siatkowski
(Warszawa)

Sławizmy z sufiksami *-ski, -cki, -owski, -ewski, -inski* w języku niemieckim i jego dialektach

Słowa kluczowe: dialektologia słowiańska, leksykologia gwarowa, geografia lingwistyczna, kontakty językowe

Keywords: Slavonic dialectology, dialectal lexicology, linguistic geography, languages in contact

Na polskie pochodzenie wyrazów niemieckich z sufiksami *-ski, -cki* oraz z ich postaciami rozszerzonymi *-owski, -ewski, -inski* zwracał wielokrotnie uwagę w swoim słowniku Hermann Frischbier, a poza tym pisał o nich Kleczkowski 1913: 126, 1931: 128. Wiele z nich wymieniłem w dwóch wcześniejszych artykułach (Siatkowski 1986: 313–315, 1992: 239). Nawiązując do moich opracowań, bogate zestawienie tego typu pożyczek w niemieckich dialektach Śląska i Prus daje Agnieszka Nyenhuis 2011, omawiając też szczegółowo sposoby ich integracji do niemieckiego systemu językowego. Teraz wprowadzam obszernie uzupełnienia do moich dawnych opracowań.

Punktem wyjścia były tu zakończone wymienionymi sufiksami nazwiska słowiańskie, najczęściej polskie, z tym że pożyczki te mają zazwyczaj rdzenie niemieckie, a wyjątkowo słowiańskie. Znanych szerzej jest kilka, większość ma ograniczone zasięgi regionalne.

W potocznym języku niemieckim znany jest *Radikalinski* o znaczeniu 'radykał, radykalista', ale z wyraźnym odcieniem pejoratywnym, podkreślającym skłonności anarchistyczne i małomieszkańskie (WDGS IV (1978): 2978). Dla podawanych mi w Niemczech form *Randalinski* 'skandalista' i *Schelmuski* 'szelma' poświadczeń nie znalazłem.

Johann Hoffmann 1966: 97–98 pisał, że w Zagłębiu Ruhry tworzone są sztuczne, niby to polskie, nazwiska z sufiksem *-ski*, mające funkcję

żartobliwą i prześmiewczą, jak *Pan Schüppenschewski* od niem. *Schüppe/Schippe* 'łopata', *Pislowski*, którego znaczenia, zapewne ze względu na jego wulgarną podstawę, nie wyjaśnia, oraz *Kokoschinski* (o rdzeniu słowiańskim).

Należy też wspomnieć różne wymyślone nazwiska polskie w opowiadaniu Heinego „Aus den Memoiren des Herren von Schnabelewopski” (ojciec *Schnabelewopski*, matka *Schnabelewopska*, babka *Pipitzka*, służąca *Swurtszka* itp. – Heine, s. 181 i n.).

Nazwy na *-ski*, będące w dużym stopniu neologizmami, wprowadza do swoich powieści śląskich Horst Bienek, jak *Franzuski* 'Francuz' Polka 316/317, *Schopenski* 'Chopin' Zeit s. 332, *Schopinski* 'Chopin' Beschreibung s. 52, *Schlonska* 'Ślązaczka' Reise s. 43, *Stolypinski* 'kibitka' od nazwiska P.A. Stołypina (1862–1911) „die Häftlingstransporte mit dem *Stolypinski*” 'transporty więźniów stołypinkami' (Beschreibung s. 47).

Kilka wyrazów z sufiksem *-ski* i jego rozszerzonymi postaciami zanotowano w rozproszeniu w różnych regionach, mogły one jednak powstać tam niezależnie. Z mających szersze poświadczenia można wymienić:

– *Arschlochowski* na terenie dawnych Prus, *Arschklochowski* w Kościerzynie, *Arschkowski* w Elblągu (Ziesemer Wb I 213, PrWb I 306) i na Śląsku między Niemodlinem i Opolem *Arschluchowske* (Mitzka I 53) od niem. *Arsch* 'tyłek' – fikcyjne nazwisko używane jako wyzwisko. Podobnie Nyenhuis 2011: 251.

– *Besaufski*, *Besopski*, *Besuffski*, *Besuppski* 'pijak' w dawnych dialektach pruskoniemieckich w delcie Wisły i pod Królewcem (Ziesemer Wb I 565, 574, PrWb I 709), *Besoffski*, *Bessoffsky* w Brandenburgii, m.in. w Berlinie (BBWb I 552) oraz *Besuffski*, *Besufski*, *Bezufski* w dawnych dialektach niemieckich na zachodzie, północnym zachodzie, północy i wschodzie Czech oraz na północy Moraw (SdWb II 242), od niem. *besaufen* 'upić się'. Podobnie Nyenhuis 2011: 251, 266.

– *Pucklinski*, *Puckelinski* 'człowiek garbaty, garbus' we wschodniej części Mazur aż pod Tylżą (Frischbier II 185, PrWb IV 610–611) oraz w Brandenburgii *Bucklinski*, *Buckelinski*, *Pucklinski*, *Puckelinski* 'ts.' (BBWb I 796, 799) od niem. *Puckel*, *Buckel* 'garb', *bucklig* 'garbaty'. Podobnie Nyenhuis 2011: 266.

– *Lockrinski*, *Lockerinski* 'człowiek lekkomyślny' (Frischbier II 33, PrWb III 965) spod Elbląga oraz w Brandenburgii *Lockerinski* 'człowiek

lekkomyślny, rozrzutny' (BBWb III 129) od niem. *locker* 'lekkomyślny'. Podobnie Nyenhuis 2011: 266.

Pozostałe wyrazy z sufiksem *-ski* i z jego rozszerzonymi postaciami występują tylko w pewnych regionach.

Słownik austriacko-bawarski notuje dwie formacje:

– *Plôdiänski* 'głupiec' od *Plôdian* 'głupiec', *plôde* 'blöd – głupi' (WBÖ III 432–433), por. też Nyenhuis 2011: 266.

– *Ponsker* 'bób' od *Pône* 'Bohne – fasola' (WBÖ III 608 widzi tu „slawizujący derywat”).

Z dawnej niemczyzny wiedeńskiej Steinhauser 1958: 140, 1962: 109, 1978: 152 podaje *Fräula Schlitzki* 'dziewczyna rozpustna, kokietka' z czes. *slizký* 'śliski'.

Na terenie Czech poza wspomnianym wyżej *Besuffski*, *Besufski*, *Bezuffski* 'pijak' sporadycznie odnotowano w Czeskim Lesie *Grobianski* 'osoba krzepka, zdrowa, prostacka' (SdWb IV 907) od niem. *grob* 'gruby, prostacki'.

Z Brandenburgii poza podanymi wyżej *Besoffski*, *Bessoffsky* 'pijak', *Bucklinski*, *Buckelinski*, *Pucklinski*, *Puckelinski* 'garbus' i *Lockerinski* 'człowiek lekkomyślny, rozrzutny' można podać tylko kilka sporadycznych, jak:

– *Dusçhefatzki*, *Dusçhefatzke* 'człowiek głupi, naiwny' z Berlina (BBWb I 1088) i *Dusselfatzke* z Nowej Brandenburgii spod Strasburga (BBWb I 1090), które nawiązują do niem. dial. *Fatzke* 'człowiek zarozumiały, arogancki', 'pyszałek', wywodzącego się z form przypadków zależnych pol. imienia *Wacek* (*Wacka*,... *Wacku!*), por. Bielfeldt SWD (1965a): 51–52, EWD I 328, WOSM I 590.

– Zawołanie *mein lieber Kokoschinski!*, wyrażające irytację z niespodzianki (BBWb II 1105).

– *Posematzki* jako zwrot do małego chłopca (BBWb III 682).

– *Schippanowski* 'Armierungssoldat', pierwotnie nazwisko berlińskiego przedsiębiorcy koncertowego (BBWb III 1079–1080).

– *Sabacki* wyzwisko 'Hundebraten' na południe od Berlina (BBWb III 937), łączone przez redakcję słownika z pol. dial. *sobaka* 'pies'.

– *Schofelinski* 'człowiek złośliwy' od *schofelig* 'lichy, marny' (BBWb III 1219).

W Turynii zanotowano etymologicznie niejasną nazwę *Prasselsockich* 'gadula, pleciuga' (ThürWb IV 1279).

Na Śląsku również pożyczek ze słowiańskim sufiksem *-ski* jest niewiele. Poza już podanym wyzwiskiem *Arschluchowske* (Mitzka I 53) zapisano zaledwie kilka pejoratywnie nacechowanych nazw odnoszących się do osób:

– *Gamelowske* ‘głupiec’, ‘prostak’ spod Oleśnicy (Mitzka I 362) od niem. *gamel*, *gamlich* ‘głupi’, ‘niezdarny’. Podobnie Nyenhuis 2011: 251, 259 (tu od pol. *gamoń*).

– *Rauchfangske* ‘kominiarz’ pod Kłodzkiem i *Raufanske* ze słownika śląskiego Siebsa–Jungandrea s. 77 (Mitzka II 1088) – chyba żartobliwa nazwa od niemieckiego połączenia wyrazowego *Rauch fangen* ‘łapać dym’.

– *Waschlapski* ‘słabeusz, niedojda’ w dawnej niemczyźnie pod Bytomiem (Gollor 1924: 54) zapewne od niem. *der Waschlappen* ‘gałganek do zmywania’, ‘człowiek bez energii, słabeusz, niedojda, fajtłapa’.

Poza tym można przytoczyć ze Śląska nazwę ‘szerszenia’ *Stachenska*, *Stachenske*, *Stechhörnska* spod Prudnika (Mitzka III 1312, 1319) od niem. *stechen* ‘kłuć’ oraz dwie polegające na elipsie nazwy wódki: *furmajnski* ‘wysokoprocentowa wódka’ (Reiter 1960: 87) z polskiego dial. spod Góry św. Anny *fürmajński šnaps* (Olesch 1958: 56) lub niem. *Fuhrmannsschnaps* (Nyenhuis 2011: 261) oraz *Kartofflinski* ‘zwykła biała wódka’ spod Świdnicy jako tłumaczenie niem. *Kartoffelschnaps* ‘wódka z kartofli’. Według Nyenhuis 2011: 251, 267 od niem. *Kartoffel*. Niejasny jest wyraz *Kramanske* ‘bezsens’ spod Głubczyc i Nysy (Mitzka II 620, 720).

Formacje ze słowiańskimi sufiksami *-ski* i *-cki* oraz z ich postaciami rozszerzonymi *-owski*, *-ewski*, *-inski* najbogaciej są reprezentowane w niemieckich słownikach pruskich Frischbiera i Zieseamera oraz w ostatnim słowniku pruskim (PrWb), ale niektórych przykładów podawanych przez Frischbiera już te późniejsze słowniki nie notują. Zwraca uwagę ich szeroki zasięg, obejmujący często nawet tereny Królewca i pogranicza litewskiego. Wydaje się to wskazywać na ich dawność i szerzenie się wewnątrz dialektów niemieckich. Zgodnie ze swym pochodzeniem nazwy te odnoszą się głównie do osób, ale zanotowano też nazwy oznaczające przedmioty.

O kilku nazwach, mających nawiązania też na innych terenach, wspomniałem już wcześniej: *Arschlochowski* wyzwisko pod Kościerzyną i Elblągiem, *Besaufski*, *Besopski*, *Besuffski*, *Besuppski* ‘pijak’ w delcie Wisły i pod Królewcem, *Pucklinski*, *Puckelinski* ‘garbus’ na wschodzie Mazur i pod Tylżą, *Lockrinski*, *Lockerinski* ‘człowiek lekkomyślny’ pod Elblągiem.

Niemieckie słowniki pruskie podają kilka nazwisk polskich występujących w utartych zwrotach, w rodzaju znanego z języka polskiego: „wyszedł jak Zabłocki na mydle”. Odnotowano tu następujące nazwiska (nie przytaczam całych zwrotów, które bez dodatkowych objaśnień niewiele mówią): *Barkowski* spod Tylży (Ziesemer Wb I 411, PrWb I 556), *Karschewski* spod Tylży (PrWb III 97), *Korschewski* też z północy (PrWb III 489), *Kosłowski* o szerokim zasięgu (PrWb III 495), *Kownatzki* spod Elbląga (PrWb III 502), *Kurowski* na północy (PrWb III 707), *Pawłowski* pod Gąbinem, Oleckiem i Kętrzynem (PrWb IV 328–329), *Terkowski* na północy (PrWb VI 71). Poza tym nazwy o rdzeniach słowiańskich są zupełnie rzadkie, np. *Potrschebowski* ‘człowiek będący w potrzebie’ na Mazurach (Frischbier II 545; w PrWb brak) od pol. *potrzebować* (por. też Nyenhuis 2011: 251, 259). Reszta ma rdzenie niemieckie, często dźwiękonaśladowcze.

– *Blubberinski* i *Blabberinske* ‘gadula, papla’ na północy i na wschodzie dawnych Prus Wschodnich (Ziesemer Wb I 672, PrWb 814, 851) – pochodzenia dźwiękonaśladowczego (podobnie Nyenhuis 2011: 266).

– *Bummelinski* ‘włóczęga’ bez ściślejszej lokalizacji (Zimmermann 1908: 47) od niem. *bummeln* ‘włóczyć się’.

– *Dwatschkowski* ‘głupi gadula’ o bardzo szerokim zasięgu: spod Gdańska, Kościerzyny, Elbląga, Tczewa, Brodnicy, Suszu, Lidzbarka Warmińskiego, Morąga, Węgorzewa (Frischbier I 163, Ziesemer Wb II 158, PrWb I 1300) – od niem. *dwatsch* ‘głupi’ lub *dwatschen* ‘gadać, paplać’. Por. Nyenhuis 2011: 266

– *Fuselinski* ‘człowiek kapryśny’ spod Chełmna (PrWb II 213) – chyba spolonizowana nazwa niem. *Fuselkopf* ‘ts.’. Podobnie Nyenhuis 2011: 266.

– *Kadrinskivolk* ‘motłoch, tłum’ na północy – od niem. *kodderig* ‘bezcelny’ i *das Volk* ‘lud, naród’ (Frischbier I 324–325, PrWb III 18). Podobnie Nyenhuis 2011: 266.

– *Knibbelinske*, *Kniewelinske* ‘człowiek zręczny’, na pograniczu litewskim (PrWb III 379, 384) od niem. *knibbelig* ‘zręczny’.

– *Kodderinski* ‘obdartus’ bez ściślejszej lokalizacji (Frischbier I 399; w PrWb brak) – od niem. dial. *Kodder* ‘szmaty’. Podobnie Nyenhuis 2011: 266.

– *Kornuszewski* ‘pijak’ w dawnych Prusach Zachodnich (Frischbier I 411, PrWb III 488) – od zlatynizowanej postaci *Kornus* niemieckiego wyrazu *Korn* ‘wódka’. Podobnie Nyenhuis 2011: 266.

– *Krepinski* ‘zmarły’ w zwrocie *Krepinski machen* ‘krepieren – umrzeć’ w Prusach Wschodnich (Frischbier I 427; w PrWb brak). Nyenhuis 2011: 266 od niem. *krepieren*.

– *Quatschkowski* ‘głupi gaduła’ bez ściślejszej lokalizacji (Frischbier II 200, PrWb IV 677) od niem. *quatsch* ‘głupi’ lub *quatschen* ‘gadać, paplać’, por. *Dwatschkowski* (wyżej). Nyenhuis 2011: 266 od niem. *quatschen*.

– *Lodderinski* ‘łajdak, nicpoń’ żartobliwie lub jako wyzwicko pod Królewcem (Frischbier II 540, PrWb III 966) – od *lodd(e)rig*, *lotterig* ‘opieszaly, łajdacki’. Podobnie Nyenhuis 2011: 266.

– *Lukrinski* ‘człowiek, który ma zawsze na względzie swoją korzyść’, spod Elku (Frischbier II 40; w PrWb brak) – od *lukrieren* ‘mieć zysk’. Podobnie Nyenhuis 2011: 266.

– *Miserinski*, *Miseritzki* ‘biedak’, w rozproszeniu w Prusach Wschodnich (Frischbier II 66, 541, PrWb III 1265–1266) – od *Miser* ‘ts.’. Podobnie Nyenhuis 2011: 266.

– *Pischerinski*, *Pischerinske* ‘słabeusz, cherlak’ w rozproszeniu w Prusach Wschodnich, też w znaczeniu ‘penis’ pod Reszlem (Frischbier II 149, PrWb IV 484), *Piserinske* ‘słabeusz, cherlak’ pod Malborkiem i na pograniczu litewskim (PrWb IV 485), zapewne od niem. dial. *pischen* ‘pissen – sisiać’. Podobnie Nyenhuis 2011: 266.

– *Powerinski* ‘człowiek biedny’, ‘żebrak’ spod Mrągowa, Lidzbarka Warmińskiego i Królewca (PrWb IV 566) od niem. dial. *power* ‘biedny’.

– *Pracherinski* ‘żebrak’, ‘domokrązca’ ze wschodniej części byłych Prus Wschodnich, ale też spod Królewca (PrWb IV 571) od niem. *Pracher* ‘żebrak’ (zapewne z polskiego, por. Kluge EW²³ 643).

– *Schabberinski*, *Schabberinske* ‘gaduła, papla, pyskacz’ ze wschodniej części byłych Prus Wschodnich, ale też spod Królewca (Frischbier II 251, PrWb V 62) – od niem. dial. *Schabber* ‘gęba, pysk’ lub *schabbern* ‘gadać, paplać’, ‘mówić niewyraźnie’.

– *Schacheritzke* ‘domokrązca’, ‘oszust’ w rozproszeniu w Prusach Zachodnich (PrWb V 66) – od niem. *schachern* ‘szachrować, oszukiwać w handlu’.

– *Schicherinske* ‘człowiek bojaźliwy’ na pograniczu litewskim (PrWb V 157) – od niem. dial. *schichern* ‘bać się’.

– *Schißmagratzki* w zwrocie *er ist Schißmagratzki* ‘jest w kłopotcie, nie wie, co począć’ z Dąbrówna pod Ostródą, z Warmii i spod Królewca

(Frischbier II 277, PrWb V 193) – zapewne od wulgarnego *Schiff, scheißen*. Bielfeldt SWD (1965b): 177, chyba bezzasadnie, widział tu fonetyczne uproszczenie polskiego wyrazu *wszystko*.

– *Schlabberinske* ‘gadula, papla’ spod Morąga (PrWb V 195) – od niem. dźwiękonaśladowczego *schlabb(e)rig* ‘gadatliwy’, *schlabbern* ‘gadać, paplać’.

– *Schlumski, Schlumpski, Schlomski, Schlumske* ‘źle wychowane, niegrzeczne dziecko, ‘cwaniak, spryciarz’ o szerokim zasięgu w byłych Prusach Wschodnich i Zachodnich (Frischbier II 290, PrWb V 282) – od niem. dial. *schlum* ‘chytry, przebiegły’, ‘niedbały’ (?).

– *Schmängerinski* ‘smakosz’ na wschodzie i na północy byłych Prus Wschodnich (PrWb V 295) – od niem. dial. *schmängerig* ‘łasy, łakomy’.

– *Schnodderinske* ‘wścibski, zarozumiały młodzieniec’ spod Królewca (PrWb V 376) – od niem. *schnodd(e)rig* ‘wścibski, zarozumiały’.

– *Schwanzkowski* ‘głupiec’ bez ścisłej lokalizacji (Frischbier II 327, PrWb V 522) – od niem. *Schwanz* ‘ogon’.

– *Söffski* ‘pijak’ bez ściślejszej lokalizacji (Frischbier II 343; w PrWb brak) – przekształcenie niem. *Söffling* ‘ts’.

– *Tibberinske* ‘wędkarz łowiący ryby rzadko i w związku z tym nieudolnie’ na pograniczu litewskim (PrWb VI 101), niejasne.

– *Zitterinske* ‘człowiek bojaźliwy’ spod Tylży (PrWb VI 902) – od niem. *zittern* ‘trząść się, drzeć’.

Warto wreszcie wspomnieć sztuczne nazwisko *Hünehanefineminemusikowski*, służące do ćwiczeń w szybkim mówieniu, podane w piśmie już w 1894 roku (PrWb II 1156).

Niemieckie słowniki pruskie Frischbiera i PrWb mają wiele tego typu formacji odnoszących się nie tylko do osób, lecz także do rzeczy.

Rdzeń polski występuje tylko w nazwach:

– *Borowski* ‘borówka’ z Prus Zachodnich, m.in. spod Gdańska i Złotowa (Frischbier I 98; w PrWb brak); powszechniejsze w dawnych gwarach niemieckich na Pomorzu były postaci *Boruwke, Borufke* – Bielfeldt SWD (1963): 208 – z pol. *borówka*. Też Nyenhuis 2011: 251.

– *Drapacki* w zwrocie *Dem fehlt mit dem Drapacki* ‘na niego trzeba kija, miotły’ spod Bartoszyca (Ziesemer Wb II 86, PrWb I 1207) – od pol. *drapak* ‘miotła’. Nyenhuis 2011: 259 wywodzi od pol. *drapać*.

Pozostałe mają podstawy słowotwórcze niemieckie:

– *Blachanske* od fonetycznie polskiej podstawy *blacha*, rzadziej *Blechanske*, *Blechinske* od niem. podstawy *Blech* ‘naczynie blaszane, jak kubek, dzbanek’, szeroko znane w byłych Prusach Wschodnich, też na pograniczu litewskim (Ziesemer Wb I 624, 644, PrWb I 814), sporadycznie *Plachanske* ‘mała blaszana miarka do wódki’ na pograniczu litewskim (Frischbier II 544, Ziesemer Wb I 624). Podobnie Nyenhuis 2011: 251.

– *Hammelinski* ‘pieczeń barania’ w Prusach Zachodnich (Frischbier I 270; w PrWb brak) – od niem. *Hammel* ‘baran’. Podobnie Nyenhuis 2011: 251, 267.

– *Kachlinski*, rzadziej *Kachelinski* (Treichel 1884: 109) ‘tabaka ucierana w specjalnym kaflu lub w kaflu piecowym’, też ‘zła tabaka’ w byłych Prusach Zachodnich i Wschodnich (PrWb III 11) – od niem. *Kachel* ‘kafel’. Por. Nyenhuis 2011: 267.

– *Kachlinske* ‘gotowane lub tarte kartofle zapiekane z jajkami, mąką i solą’ spod Węgorzewa i Gołdapi oraz *Kakalinski* ‘ts.’ w byłych Prusach Wschodnich (PrWb III 10–11, 29) – od niem. *Kachel* ‘kafel’ (por. też Nyenhuis 2011: 267). Zapiekanki takie robiono dawniej w zagłębianych kaflach piecowych.

– *Kaffinski*, *Kaffitzke*, *Koffatschki*, *Koffitzki* ‘ślaba kawa’ w byłych Prusach Zachodnich i Wschodnich (Frischbier I 401, Ziesemer Wb I 347, PrWb III 24, 427) – od niem. *Kaffee* ‘kawa’. Podobnie Nyenhuis 2011: 267.

– *Kakelinske* ‘małe, prymitywne palenisko’ pod Tylżą (PrWb III 30) – też zapewne od *Kachel* ‘kafel’. Nyenhuis 2011: 267 błędnie określa znaczenie nazwy niemieckiej.

– *Kakalinski* por. *Kachlinske*.

– *Kapinski* ‘pojętność’ w zwrocie *er ist schwer von Kapinski* ‘on jest mało pojętny’ spod Ełku (PrWb III 79) – od niem. *kapieren* ‘pojmować, rozumieć, „kapować”’. Podobnie Nyenhuis 2011: 266.

– *Klachanske* ‘blaszany talerz’, ‘blaszana miska’ w Kłajpedzie (PrWb III 278) – o niejasnej podstawie.

– *Knipski* ‘bruk kocie łby’ w Prusach Wschodnich bez ściślejszej lokalizacji (PrWb III 386), zapewne nawiązujące do niem. *knipsen* ‘prztykać, trzaskać’.

– *Kobolski*, *Kobolske*, też *Kabolski*, *Kabolske*: w zwrocie *Kobolski machen* ‘fikać koziołki’ na wschodzie byłych Prus Wschodnich – od niem.

Kobolz machen/schießen ‘ts.’, *Kobolzchen schießen* w całej wschodniej połowie Prus Wschodnich (Frischbier I 399, PrWb II 785 – mapa, III 415).

– *Koffatschki, Koffitzki* por. *Kaffinski, Kaffitzke*.

– *Plachanske* por. *Blachanske*.

– *Sawatzki, Sawatzke* ‘policzek’ z Karlikowa pod Wejcherowem (Frischbier II 250 błędnie wywodził z pol. *zawadzić, zawadzać komu*, PrWb V 61), a może i *Sabatzke* żartobliwie ‘głowa’ na północ od Bartoszyca z miejscowości Schönbaum (dziś ros. Берёзово) – pochodzą ewentualnie od niem. *Watsche, Watschke* ‘policzek’ (etymologicznie niejasne Kluge EW²³ 877). Kleczkowski 1931: 126, 128 łączył zaś ten wyraz z pol. i czes. *facka* ‘policzek’, uważanym przez Machka ES-2, 139 za rodzimy. Natomiast Bielfeldt 1933: 127 (por. też Schuster-Šewc I 210) pol. i czes. *facka* oraz głuź. *fawca* ‘policzek’ uznali za pożyczkę niem. *Fauze* ‘ts.’, znanego m.in. powszechnie z dawnych dialektów niemieckich na Śląsku (Mitzka I 264) i na Łużycach (WOSM I 503).

– *Scharlemowski* ‘gatunek jabłek’ ze wschodniej części byłych Prus Wschodnich i spod Świecia (PrWb V 100) o niejasnej etymologii.

– *Stachelinski, Stachlinski, Stichlinski, Stachlunski, Stuchlinski* ‘ciernik’ (ryba) w rozproszeniu w byłych Prusach Wschodnich, też na pograniczu litewskim (Frischbier II 359, PrWb V 896) – jako przekształcenie niem. *Stichling* ‘ts.’ od *stechen* ‘kłuć’ – ta sama nazwa niemiecka w gwarach polskich we wschodniej części Mazur uległa polonizacji na *sztachlak* (Mocarska-Kowalska SWM X 11, Frischbier l.c. podawał ją w postaci *stacklack*).

W kilku podawanych wyżej przykładach zakończenie na *-ski* uległo przekształceniu na *-ske* (*Kachlinske, Kakelinske, Plachanske, Sawatzke*). Zmiana ta mogła się dokonać zarówno na gruncie niemieckim – pod wpływem dolnoniemieckiego sufiksu *-ke*, jak i polskim – jako rezultat zmorfologizowanej tendencji fonetycznej do rozszerzania *i* po miękkiej w *é, e*. Formy typu *mróvké, noǵé* (nom.-acc. pl.) znane są zarówno na Kaszubach (Popowska-Taborska 1978: 183–186), jak i na Krajnie, np. *francuske* || *francusće kouek* ‘kołowrotek’, *Kovalsćex* ‘Kowalskich’, *Kolĩnskėx* ‘Kolińskich’ (AJK VI 272, IX 404).

O powszechniejszym uznawaniu nazwisk zakończonych na *-ski* za charakterystyczne dla języka polskiego może świadczyć zapisana przez prof. Wandę Szulowską zaimprovizowana przez kubański zespół muzyczny w Hawanie piosenka dedykowana Polakom, zawierająca

masowe przekształcenia nazw hiszpańskich za pomocą sufiksu *-ski*, w rodzaju „*Sírvame un aguardientoski con pasantoski de limonsoski*” (‘Proszę o wódkę z kawałkami cytryny’).

*

Punktem wyjścia omówionych pożyczek były zakończone tymi sufiksami nazwiska słowiańskie, zwłaszcza polskie. Pożyczek leksykalnych jest tu niewiele, zazwyczaj mamy do czynienia z neologizmami o funkcji żartobliwej i prześmiewczej, inspirowanymi polską strukturą morfologiczną, a tworzonymi od podstaw niemieckich za pomocą przejętych sufiksów słowiańskich. Sporadycznie występują w potocznym języku niemieckim, a zazwyczaj mają ograniczone zasięgi regionalne. Szczególnie częste były w dialektach niemieckich na terenie byłych Prus Zachodnich i Wschodnich. Zgodnie z ich pochodzeniem odnoszą się głównie do osób i zazwyczaj określają ich cechy negatywne, rzadziej pozytywne. Poza tym jest jednak też wiele nazw oznaczających różne przedmioty, rośliny, a nawet pojęcia oderwane.

Bibliografia

- AJK – *Atlas językowy kaszubszczyzny i dialektów sąsiednich*. 1964–1978. opr. przez Zespół Zakładu Słowianoznawstwa PAN pod kier. Z. Stiebera, od z. VII pod kier. H. Popowskiej–Taborskiej, I–XV. Wrocław: Zakład Narodowy im. Ossolińskich – Wydawnictwo PAN.
- BBWb – *Brandenburg–Berlinisches Wörterbuch*. 1976–1999. bearb. unter der Leitung von G. Ising, I–IV. Berlin: Akademie-Verlag.
- Beschreibung – Bienek, Horst. 1983. *Beschreibung einer Provinz. Aufzeichnungen. Materialien. Dokumente*. München: Carl-Hanser-Verlag.
- Bielfeldt, Hans Holm. 1933. *Die deutschen Lehnwörter im Obersorbischen*. Leipzig: Walter de Gruyter.
- Bielfeldt, Hans Holm. 1963. *Die slawischen eigentlichen Reliktwörter in den deutschen Mundarten*. Przedruk: SWD, 205–222.
- Bielfeldt, Hans Holm. 1965a. *Die Entlehnungen aus den verschiedenen slavischen Sprachen im Wortschatz der neuhochdeutschen Schriftsprache*. Przedruk: SWD, 21–79.

- Bielfeldt, Hans Holm. 1965b. *Fernentlehnungen aus dem Polnischen im Deutschen*. Przedruk: SWD, 175–178.
- Bielfeldt SWD – Bielfeldt, Hans Holm. 1982. *Die slawischen Wörter im Deutschen. Ausgewählte Schriften 1950–1978*. Leipzig: Zentralantiquariat der Deutschen Demokratischen Republik.
- EWD – *Etymologisches Wörterbuch des Deutschen*. 1993. 2. Aufl., durchgesehen und ergänzt von W. Pfeifer, I–II. Berlin: Akademie-Verlag.
- Frischbier, Hermann. 1882–1883. *Preussisches Wörterbuch. Ost- und westpreussische Provinzialismen in alphabetischer Folge*, I: A–K, II: L–Z. Berlin: Verlag von Th. Chr. Fr. Enslin.
- Gollor, Georg. 1924. *Schimpfwörter aus dem Beuthener Lande, Beitrag zu einem oberschlesischen Wörterbuche*, „Mitteilungen des Beuthener Geschichts- und Museumsvereins“, z. 5/6, 40–54.
- Heine, Heinrich. 1968. *Heine. Ein Lesebuch für unsere Zeit*. Berlin: Aufbau-Verlag.
- Hoffmann, Johannes. 1996. *Pan Schnüppenschewski im Ruhrgebiet*, „Dialog, Deutsch-Polnisches Magazin“ 10 (1996), April, 97–98.
- Kleczkowski, Adam. 1913. *Wpływ języka polskiego na dialekty prusko-niemieckie*, [w:] *Pamiętkowa księga ku uczczeniu czterdziestopięcioletniej pracy literackiej prof. dr. Józefa Tretiaka*. [przedmowa: Tadeusz Grabowski]. Kraków: nakład autora księgi, 117–132.
- Kleczkowski, Adam. 1931. *Wpływ języka polskiego na dialekty prusko-niemieckie*, [w:] *Problem narodowościowy na Pomorzu. Pamiętnik Zjazdów Pomorzoznawczych*. Toruń, 113–130.
- Kluge EW²³ – Kluge, Friedrich. 1995. *Etymologisches Wörterbuch der deutschen Sprache*, 23. Aufl., bearb. von Elmar Seebold. Berlin – New York: Walter de Gruyter.
- Mitzka, Walther. 1963–1965. *Schlesisches Wörterbuch*, I–III. Berlin: Walter de Gruyter.
- Mocarska-Kowalska, Anna. 1963. *Słownictwo Warmii i Mazur*. T. X: *Rybołówstwo*. Wrocław: Zakład Narodowy im. Ossolińskich – Wydawnictwo PAN.
- Nyenhuis, Agnieszka. 2011. *Deutsche und Polen im Sprachkontakt. Polnische Spracheinflüsse im deutschen Schlesien*. Frankfurt am Main: Petr Lang.
- Olesch, Reinhold. 1958–1959. *Der Wortschatz der polnischen Mundart von Sankt Annaberg*, I–II. Wiesbaden: Otto Harrassowitz.
- Polka – Bienek, Horst. (1975) 1987. *Die erste Polka*. München: Carl-Hanser-Verlag.
- Popowska-Taborska, Hanna. 1978. *O tendencji fonetycznej utrwalonej w formacjach morfologicznych (na przykładzie kasz. é (e) < 'i)*, „Studia z Filologii Polskiej i Słowiańskiej”, XVII, 183–186.

- PrWb – *Preußisches Wörterbuch*, 1974–2005, I–VI, begr. von Erhard Riemann, hrsg. von Erhard Riemann, Ulrich Tolksdorf, Reinhard Goltz. Neumünster: Wachholtz-Verlag.
- Reise – Bienek, Horst. 1988. *Reise in die Kindheit. Wiedersehen mit Schlesien*. München: Carl Hanser Verlag.
- Reiter, Norbert. 1960 *Die polnisch-deutschen Sprachbeziehungen in Oberschlesien*. Berlin: Otto Harrassowitz.
- Schuster-Šewc, Heinz. 1978–1996 *Historisch-etymologisches Wörterbuch der ober- und niedersorbischen Sprache*, I–V. Bautzen: VEB Domowina-Verlag.
- SdWb – *Sudetendeutsches Wörterbuch. Wörterbuch der Mundarten in Böhmen und Mähren-Schlesien*, 1988–, begr. von Ernst Schwarz, betreut von Franz J. Beranek, Herta Wolf-Beranek, Horst Kühnel, Norbert Englisch, hrsg. von Heinz Engels, Otfried Ehrismann. München: R. Oldenbourg-Verlag.
- Siatkowski, Janusz. 1986. *Polskie wpływy słowotwórcze na gwary niemieckie*, „Prace Filologiczne”, XXXIII, 309–318.
- Siatkowski, Janusz. 1992. *Słowiańskie wpływy słowotwórcze w języku i dialektach niemieckich*, [w:] *Z polskich studiów slawistycznych*, ser. 8: Językoznawstwo, Warszawa, 235–240.
- Steinhauser, Walter. 1958. *Slawisches im Wienerischen*, „Muttersprache”, LXVIII, 133–142.
- Steinhauser, Walter. 1962. *Slawisches im Wienerischen*. Wien: Notring der wissenschaftlichen Verbände Österreichs.
- Steinhauser, Walter. 1978. *Slawisches im Wienerischen, Zweite vermehrte und verbesserte Auflage*. Wien: Verband der Wissenschaftlichen Gesellschaften Österreichs.
- ThürWb – *Thüringisches Wörterbuch*. Auf Grund der Sammlungen von V. Michels und H. Hucke bearb. B. IV–VI, 1975–1990, unter Leitung von Karl Spangenberg, fortgesetzt unter der Leitung von Wolfgang Lösch, B. I–III, 1999–2006. Berlin: Akademie-Verlag.
- WBÖ – *Bayerisch-Österreichisches Wörterbuch*, I. Österreich. *Wörterbuch der bairischen Mundarten in Österreich*. 1963–. hrsg. von der Kommission für Mundartkunde und Namenforschung, bearb. von Viktor Dollmayr, Eberhard Kranzmayer, Maria Hornung, Werner Bauer. Wien: Verlag der Österreichischen Akademie der Wissenschaften.
- WDGS 1978 – *Wörterbuch der deutschen Gegenwartssprache*, hrsg. von Ruth Klappenbach und Wolfgang Steinitz, I–VI. Berlin: Akademie-Verlag
- WOSM – *Wörterbuch der obersächsischen Mundarten*, 1994–2003, begr. von Theodor Frings und Rudolf Große, unter der Leitung von Gunter Bergmann, III–IV, 1994–1966, unter der Leitung von Dagmar Helm, I, 1998, unter der Leitung von Gunter Bergmann, II, 2003. Berlin: Akademie-Verlag.

Zeit – Bienek, Horst. (1979) 1982. *Zeit ohne Glocken*, München: Carl-Hanser-Verlag.

Ziesemer Wb – Ziesemer, Walther. 1935–1944. *Preußisches Wörterbuch. Sprache und Volkstum Nordostdeutschlands*, I: A–C, 1935–1939, II: D–Fingernagel, 1940–1944. Königsberg: Gräfe-und-Unzer-Verlag.

Zimmermann, Albert. 1908. *Zur Entstehung des Ausdrucks Schubjack*, „Zeitschrift für deutsche Wortforschung“ X, 47–48.

Slavisms with *-ski, -cki, -owski, -ewski, -inski* suffixes in German and its dialects

Summary

The point of departure for the discussion of borrowings were Slavic family names, especially Polish ones, ending with the suffixes mentioned. Lexical borrowings are scarce, we usually encounter neologisms of jocular and mocking functions, inspired by Polish morphological structure, and created on the basis of German roots via adopting Slavonic suffixes. Occurring sporadically in colloquial German language, they are, however, typically of limited, regional scope. They were particularly frequent in German dialects of ex-West and East Prussian territories. As their origin suggests, they predominantly refer to persons and usually define negative traits thereof; cases of positive traits are less frequent. Nonetheless, apart from these, numerous names exist which refer to various objects, plants, or even abstract notions.

Janusz Siatkowski, prof. zw., dr hab., emerytowany profesor Uniwersytetu Warszawskiego, slawista, prace z leksykografii czesko-polskiej, dialektologii czeskiej, polskiej i słowiańskiej, historii języka czeskiego i polskiego, kontaktów językowych czesko-polskich i słowiańsko-niemieckich.

e-mail: janusz.siatkowski@wp.pl

Zuzanna Topolińska
(Skopie)

Pogranicze językowe słowiańsko-niemieckie czeka na monografię

Słowa kluczowe: wielojęzyczność, pogranicze językowe, interferencja, zapożyczenia, rozwój przyspieszony

Keywords: multilingualism, linguistic borderlands, interference, borrowings, accelerated development

Sławistyka lingwistyczna czeka na wielostronną, kompetentną monografię językowego pogranicza słowiańsko-niemieckiego. Jest to najstarsze, terytorialnie największe i najbardziej zróżnicowane słowiańsko-niesłowiańskie pogranicze językowe – pogranicze niewątpliwie najważniejsze dla historii języków słowiańskich, a także dla ogólnej teorii kontaktów językowych i mechanizmów interferencji.

To, że wciąż na taką monografię czekamy, nie jest zapewne bez związku z coraz większą specjalizacją naszych studiów sławistycznych. Za sławistę uważamy ostatnio każdego, kto zna praktycznie jeden język słowiański, który nie jest jego językiem ojczystym, i zajmuje się badaniem go, nie swego ojczystego. Dawno zapomnieliśmy o wymaganiu od sławisty ogólnej wiedzy o całokształcie słowiańskiego terytorium językowego, jego historii i jego terażniejszości. Tymczasem problematyka, o której tutaj mowa, wymaga poznawania języków zachodniosłowiańskich, południowosłowiańskiego języka słoweńskiego, podstawowego przygotowania germanistycznego itp. Wymaga także szerokiej pozalingwistycznej wiedzy z zakresu demografii historycznej, historii migracji, historii politycznej i administracyjnej interesującego nas terytorium. Istnieje wprawdzie bogata – i nadal rozszerzająca się – literatura dotycząca tych tematów, ale też opanowanie tej literatury wymaga specjalnych studiów. Jak się wydaje, badania nad

językowym pograniczem słowiańsko-niemieckim byłyby świetnym materiałem na unijny, wieloletni projekt zespołowy z zakresu lingwistyki.

Szeroko rozumiane słowiańsko-niemieckie pogranicze językowe – jeśli spojrzymy na nie z północy na południe – obejmuje, w całości lub częściowo, teren rozprzestrzenienia się dialektów sześciu różnych języków słowiańskich. Są to: dialekty kaszubskie (które otrzymały ostatnio status języka regionalnego), dialekty języka dolnołużyckiego, dialekty języka górnołużyckiego, polskie gwary śląskie, zachodnie pograniczne gwary czeskie, wreszcie pograniczne dialekty języka słoweńskiego.

Z biegiem historii linia graniczna sukcesywnie się przemieszczała i kierunek tych zmian pozostawał niezmienny: ekspansja postępowała z zachodu na wschód pod niezbyt mile brzmiącym w naszych słowiańskich uszach hasłem *Drang nach Osten*. Główne siły kierowały się na północny zachód terytorium słowiańskiego. Znaczny obszar został nieodwracalnie zgermanizowany i o dawnym zasięgu dialektów słowiańskich – obok nielicznych zachowanych dokumentów – świadczą dziś tylko liczne nazwy miejscowe pochodzenia słowiańskiego.

We wszystkich lokalnych słowiańskich środowiskach lingwistycznych, ale także po stronie niemieckiej, prowadzone są prace badawcze analizujące oraz opisujące zasięg i charakter wpływów języka niemieckiego – w jego różnych, odpowiednio zlokalizowanych wariantach – na pograniczne gwary i języki słowiańskie. Wiele z tych prac doczekało się publikacji i stanowi dziś fundament naszej wiedzy o byłych i aktualnych procesach interferencji. Jak dotąd nie powstały jednak projekty badawcze, które objęłyby całokształt pasa pogranicznego i pokazały ważne zbieżności między procesami zachodzącymi na całym tym obszarze. Zbieżności te wiele mówią o strukturze zarówno branych pod uwagę kodów językowych, jak i języka w ogóle. W dalszym ciągu tego tekstu postaram się wskazać niektóre z tych zbieżności.

Procesy, o których mowa, dotyczą tak dźwiękowego systemu języka, jak jego struktury gramatycznej i organizacji zasobów leksykalnych, a więc siłą rzeczy również – a raczej przede wszystkim – impulsów semantycznych, które decydują o zmianach tej struktury czy tej organizacji.

Rzecz oczywista, szczególna rola w historii słowiańsko-niemieckich stosunków językowych przypada Łużycom Górnym i Dolnym. Dwa słowiańskie kompleksy dialektalne, które już w XVI wieku miały swoje kody

standardowe, stały się podstawą bogatej, cenionej literatury, ale nigdy nie doczekały się własnej państwowości i na naszych oczach rozplywają się powoli w niemieckim morzu językowym. Gramatyka historyczna języków łużyckich to wielkie studium słowiańsko-niemieckich kontaktów językowych naznaczonych niemiecką dominacją.

Przegląd charakterystycznych cech językowych słowiańskich dialektów pogranicza zaczynam od uwag na temat ich systemu dźwiękowego. Jestem absolutnym laikiem, jeśli chodzi o badanie eksperymentalne i fachowy opis dźwiękowej struktury języka, więc w tej dziedzinie mogę odwołać się tylko do moich własnych wrażeń słuchowych, gromadzonych czy to podczas lat pracy terenowej na Kaszubach i Łużycach, czy w ramach moich licznych kontaktów z mówionym językiem słoweńskim i jego dialektami. Ogólne wrażenie dotyczy dużej skali dyferencjacji w realizacji fonemów samogłoskowych. W grę wchodzi zarówno sam repertuar tych fonemów, jak i – a może przede wszystkim – bogactwo wariantów pozycyjnych i samo ustawienie bazy artykulacyjnej. O ile w żadnym ze wspomnianych języków tekst pisany nie stwarza mi problemów z odbiorem i interpretacją, o tyle tekst w nich mówiony nieskierowany bezpośrednio do mnie – tj. niewypowiadany w odpowiednio zwolnionym tempie i z dykcją dla cudzoziemca – jest dla mnie nieczytelny, nie jestem w stanie np. śledzić rozmowy, w której nie uczestniczę i której jestem tylko świadkiem. Moje dawne prace poświęcone historii rozwoju fonologicznego kaszubszczyzny skłaniają mnie do przypuszczenia, że przyczyn tych trudności należy szukać przede wszystkim w skali wysokości dźwięku i skłonności do wszelkiego typu dyftongizacji, jednak są to uwagi laika. Warto zaznaczyć, że tak samo reaguję na wszystkie systemy dźwiękowe w słowiańsko-niemieckim pasie pogranicznym, a więc wydaje się, że przyczyny takiej reakcji – jeśli nie identyczne – muszą być zbieżne.

Moje uwagi dotyczące systemu gramatycznego mają charakter bardziej fachowy. Zacznijmy od systemu werbalnego.

We wszystkich słowiańskich kodach językowych pogranicza pojawiają się nowe czasy przeszłe z czasownikami pomocniczymi *być* i *mieć*. Czasy te mają semantykę „klasycznego” perfectum: wyrażają czynność przeszłą, której skutki są nadal aktualne w momencie mówienia. Odmieniany czasownik jest w tych konstrukcjach reprezentowany przez imiesłów bierny

czasu przeszłego, co np. na Kaszubach czy na Łużycach, gdzie proces jest najbardziej zaawansowany, wymaga regularnej derywacji tego imiesłowu również od czasowników nieprzechodnich, a więc i zmiany jego kwalifikacji diatetycznej, por. np. kasz. *On je tam jidzony*¹ ‘poszedł tam’ itp. Izolowane konstrukcje tego typu znamy zresztą także z literackiej polszczyzny, por. np. *Jestem już spakowana* ‘już się spakowałam’ czy *Referat mam już napisany* ‘napisałam już referat’ itp.

Pogranicze zna również szereg innych peryfrastycznych konstrukcji temporalnych i/lub modalnych, opartych na kalkach odpowiednich niemieckich czasowników pomocniczych lub na bezpośrednich zapożyczeniach, jak np.: łuż. *krynyć* < niem. *kriegen* czy łuż. *dyrbjeć* < niem. *dürfen*. Fonetyka świadczy dobitnie o dawności tych zapożyczeń. Należałoby też poddać analizie ewentualne zakłócenia w dystrybucji form aspektowych, por. np. kasz. *Ja tam do Pucka długo pójdę* ‘będę iść’ itp.

Rozpowszechnioną w pasie pogranicznym cechą paradygmatów werbalnych jest przenoszenie informacji o kategorii osoby z końcówki werbalnej na podmiot zaimkowy, tj. *ja był, ty był* zamiast *byłem, byłeś* itp. – jest to rozwiązanie typowe dla języków zachodnioeuropejskich.

Wiele specyficznych cech wykazuje również linearyzacja tekstu, m.in. umieszczanie konstytutywnego predykatu na końcu zdania, co zresztą nawiązuje do znanej staropolszczyźnie składni łaćnińskiej.

W systemie nominalnym zwraca uwagę mnożenie się w paradygmacie przypadkowym konstrukcji przyimkowych, które wypierają morfologiczne formy przypadku. Notabene, w ostatnich latach ten proces nasila się też w samym języku niemieckim pod wpływem ogromnej fali imigrantów – nosicieli języków o odmiennej strukturze gramatycznej, przede wszystkim Turków. Prepozytywny przyimek jest znacznie bardziej czytelnym sygnałem odpowiedniego stosunku przypadkowego niż końcówka przypadkowa² – z biegiem czasu nieraz zatarta.

Kolejnym zmiennym zjawiskiem w ramach systemu nominalnego jest pojawianie się demonstratiwów w funkcji rodzajnika. Jest to – jak wiadomo – funkcja referencjalna, wskaźnik tego, że autor tekstu – a często i jego rozmówca – identyfikuje referenta danej grupy imiennej.

¹ Przykłady podaję w uproszczonej, uogólnionej transkrypcji lub – tam, gdzie to nie ma wpływu na relewantną informację – w literackiej polszczyźnie.

² Przypadek rozumiem jako semantycznie motywowany stosunek syntaktyczny, a nie jako formę morfologiczną.

W większości języków słowiańskich tę funkcję pełni linearyzacja tekstu, w języku mówionym zaś intonacja zdaniowa, niekiedy tylko – głównie dla wzmocnienia ekspresji – pojawiają się zaimki wskazujące. Jedynie dwa języki południowosłowiańskie, macedoński i bułgarski, mają zgramatyzalizowany wykładnik referencji identyfikującej, czyli rodzajnik, a zawdzięczają to intensywnej interferencji z innymi językami Bałkanów w ramach tzw. bałkańskiej ligi językowej. Impuls jest semantyczny – w środowisku wielojęzycznym, w którym rozmówcy nie znają doskonale języka porozumiewania się, szukają dodatkowych środków ekspozowania informacji ważnej dla szczęśliwego przebiegu aktu komunikacji. Niewątpliwie te same czynniki semantyczne spowodowały pojawianie się zarodków kategorii gramatycznej rodzajnika na pograniczu słowiańsko-niemieckim, tj. konstrukcji typu *A TEN człowiek TEJ krowy na TO pole nie wypędził* itp.

Jak wynika z tego krótkiego przeglądu, mechanizmy zmian, do których doszło w słowiańskich dialektach pasa pogranicznego pod wpływem kontaktów z językiem niemieckim, dotyczą informacji zgramatyzalizowanej w tzw. kategoriach gramatycznych: czasu, trybu, aspektu, przypadku, określoności, czyli referencji. Nie przypadkiem ta właśnie informacja w wielu językach się gramatyzalizuje – jest ona najważniejsza w toku komunikacji językowej, ponieważ pozwala rozmówcom zidentyfikować zdarzenie, o którym mowa (parametry czasu, trybu, aspektu itp.), a także uczestników tego zdarzenia (parametry przypadku, referencji itp.).

Obok zapożyczeń modeli gramatycznych kontakty słowiańsko-niemieckie wniosły do dialektów pogranicza mnóstwo zapożyczeń leksykalnych. Nasz zachodni sąsiad reprezentował często – szczególnie w środowiskach miejskich – wyższą kulturę życia społecznego, wyższy poziom rozwoju cywilizacyjnego i wielu typów rzemiosła itp. – stąd przez granicę językową przenikało wiele nowych pojęć: wraz z nowymi artefaktami pojawiały się nowe nazwy, mniej lub bardziej udatnie adaptowane do lokalnego systemu dźwiękowego i gramatycznego. Zresztą, niemała liczba tych zapożyczeń leksykalnych przeniknęła również do literackich postaci języków słowiańskich – w polskim, czeskim, słoweńskim mamy ich wiele, często nie zdając sobie nawet sprawy z ich niemieckiego pochodzenia, gdyż w dużej mierze są to dawne zapożyczenia, w pełni zaadaptowane do potrzeb nowego systemu. Analiza tych zapożyczeń: ich wieku, fonologicznych i gramatycznych środków adaptacji, pól semantycznych, do których

należą, może nam dużo powiedzieć o słowiańsko-niemieckich stosunkach nie tylko językowych, ale i kulturalnych w danej epoce na danym odcinku pogranicza.

Uderzające są wspomniane wyżej podobieństwa do sytuacji na Bałkanach: paralele między reakcją słowiańskich kodów językowych na kontakt z kodami niemieckimi/germańskimi na „naszym” pograniczu a reakcją bałkańskich kodów językowych na kontakt z kodami romańskimi – spadkobiercami średniowiecznej łaciny. W obu wypadkach obserwujemy szerzenie się modeli gramatycznych odbiegających od starego, tzw. fleksyjnego, typu indoeuropejskiego i zbliżających się do tzw. rozwiązań analitycznych, co de facto znaczy umieszczanie formantów kategoryalnych w prepozycji, a nie w postpozycji. Celem tego jest ułatwienie komunikacji w społeczeństwach wielojęzycznych, między ludźmi, którzy nie w pełni opanowali język swoich rozmówców.

Opracowanie wszechstronnej monografii stosunków językowych w pogranicznym pasie słowiańsko-niemieckim pozwoli lepiej zrozumieć mechanizmy ewolucji charakterystyczne dla obu typów językowych, a przy okazji – co nie mniej ważne – mechanizmy ewolucji języka jako takiego i przyczyny przyspieszenia tego rozwoju we wspólnotach bilingwalnych czy wielojęzycznych. Materiały do takiej monografii stoją na półkach naszych bibliotek, a w znacznej mierze znajdują się też „w sieci”. Oczywiście, w wielu wypadkach potrzebne będą specjalne kwerendy archiwalne, a nawet uzupełniające badania terenowe, wydaje się jednak, że gra jest warta świeczki, a warunki, jakie stwarza nauce Unia Europejska, pozwolą pokonać ewentualne przeszkody.

The Slavic–German border zone awaits a monograph

Summary

The Slavic dialects along the Slavic-German linguistic border, pertaining to six different languages / different dialect complexes, all show parallel innovations born under the German influence. An international linguistic research project analyzing these phenomena would give us an interesting insight into the history of the Slavic-German linguistic contacts.

Zuzanna Topolińska, profesor, językoznawczyni; prace z zakresu fonologii, iloczasu, składni, dialektologii polskiej i słowiańskiej; związana z Centrum Badawczym Lingwistyki Arealnej przy Macedońskiej Akademii Nauk i Sztuk (MANU), członek Polskiej Akademii Umiejętności (PAU) i MANU.

e-mail: zuzana@manu.edu.mk

Ewa Siatkowska
(Warszawa)

Miłość niejedno ma imię. Wybrane górnołużyckie i polskie słownictwo emocjonalne

Słowa kluczowe: słownictwo emocjonalne, werbalizacja uczuć, aksjologia
Keywords: emotional vocabulary, verbalization of feelings, axiology

Część teoretyczna

Słowa wyrażające emocje z perspektywy ich funkcji percepcyjnych zajmują pozycję specjalną. Nie są mentalnym odbiciem rzeczywistości pozajęzykowej (*signifié*), ale stanowią reakcję uczuciową podmiotu mówiącego (*signifiant*) na elementy tej rzeczywistości, zwykle na określone sytuacje. Aby zrozumieć ten mechanizm, musimy sięgnąć do biologii, psychologii i socjologii.

Zachowaniem człowieka pierwotnego kierowały instynkty, wspólne ze światem zwierzęcym. Do podstawowych należał instynkt przedłużania gatunku, czyli rozrodczy (teoria Sigmunda Freuda), ważną rolę odgrywał również instynkt mocy (teoria Alfreda Adlera). Popędy wywoływane przez instynkty wyzwalają tzw. podkorowe reakcje uczuciowe. Mają charakter egocentryczny.

Przejawem uczłowieczenia było uaktywnienie w mózgu człowieka struktur korowych, które ukierunkowują emocje na określony obiekt i regulują ich intensywność. W wyniku tego wykształciły się, obok postaw egocentrycznych, postawy altruistyczne. W postaci załączkowej istniały one i dawniej, ale zwykle zdobywano się na nie w stosunku do osobników tego samego gatunku, tego samego plemienia czy tego samego rodu. Ten typ altruizmu jest zabarwiony egocentryzmem, bo pośrednio chodzi tu

o interesy jednostki, szukającej oparcia w grupie. Do uczuć zupełnie wolnych od egocentryzmu zalicza się duchowe przeżycia związane ze sztuką lub religią¹. W uproszczeniu można powiedzieć, że człowiek stał się człowiekiem, kiedy zaczął przeżywać bezinteresowne uczucia. Naturalnie proces ten był sprzężony z jego rozwojem intelektualnym.

Jakkolwiek zachowania dyktowane emocjami należą do prądowych, językoznawstwo nie poświęcało tej dziedzinie wiele uwagi². Opisywano powstałe na podłożu emocjonalnym wykrzykniki i onomatopeje, a nawet uznawano je za pierwsze przejawy ludzkiej mowy³, ale nie zajmowano się specyfiką ich percepcji.

W polskim językoznawstwie wyraźny zwrot w badaniach nad słownictwem emocjonalnym dał się zauważyć w drugiej połowie wieku XX. Prekursorką była Anna Wierzbicka (1971), następnie wzbogaciły tę dziedzinę wiedzy przeniesione na grunt polski badania Jurija Apresjana (1993), który stwierdził, że definiowanie uczuć realizowane jest w tzw. portrecie językowym.

Uznano, że percepcja zmysłowa pozajęzykowej rzeczywistości wewnętrznej, zwana „doświadczeniem ciała”, przekłada się na struktury pojęciowe, a następnie leksykalne, czyli nazwy. Zgodnie z klasycznym trójkątem semiotycznym Richardsa–Ogdena nazywanie uczucia przebiega według schematu: percepcja > konceptualizacja > symbolizacja (Nowakowska–Kempna 1995: 75–80)⁴.

Ten typ percepcji dotyczy tzw. uczuć niższych – egocentrycznych. Poniżej chciałabym uściślić odpowiedź na pytanie, jak dochodzi do wyrażania uczuć wyższych – altruistycznych.

Wydawać by się mogło, że nazwy uczuć altruistycznych bazują na percepcji mentalnej. Nie są one jednak odbiciem zewnętrznej, obiektywnej rzeczywistości pozajęzykowej, tylko – tak jak wszelkie uczucia – stanowią

¹ Religia w sensie doktrynalnym uważana jest za stosunek człowieka do – różnie pojmowanego – sacrum. Uczucia towarzyszące religii należą do sfery duchowej, niemniej są – podobnie jak instynkty – prądowe. Często religia jest mylona z magią. Różnica polega na tym, że religia przyjmuje istnienie transcendentnego, osobowego Boga, wobec którego człowiek zajmuje pozycję podrzędną, magia natomiast odwołuje się do bezosobowych mocy tkwiących w naturze, wobec których człowiek zajmuje pozycję nadrzędną.

² Stanowiło to domenę filozofii i psychologii.

³ Było to stanowisko lingwistów z przełomu XVIII i XIX wieku, takich jak: Johann Gottfried Herder, Wilhelm von Humboldt, Gottfried Wilhelm Leibniz.

⁴ Autorka rozwija myśl George’a Lakoffa (1986).

subiektywną reakcją uczuciową na tę rzeczywistość. Mechanizm ich percepcji jest taki jak tworzenia nazw uczuć egocentrycznych. Różnica polega na tym, że – jak było powiedziane – uczucia egocentryczne są podkorowe, a uczucia altruistyczne aktywizują korę mózgową. Uczucia wyższe przeżywają tylko jednostki dojrzałe emocjonalnie, co nie ma nic wspólnego z dojrzałością intelektualną.

Kauzатorem każdej emocji jest postawa emocjonalna podmiotu wywołana przez bodziec wewnętrzny lub zewnętrzny. Jak tę postawę, czyli – mówiąc potocznie – jak to, co c z u j e podmiot, można zwerbalizować?

Niedefiniowalność uczucia podkreślają wszyscy lingwiści zajmujący się tym zagadnieniem, m.in. Wierzbicka. Charakterystyczną cechą nazw uczuć jest częsta konieczność definiowania ich znaczenia dopiero w kontekście, por. sformułowania: „pragnienie wiedzy” i „pragnienie wody” lub „Słabi ludzie nie mają wielkich namiętności” (J. Szujski), „Namiętnością zaślepieni ludzie” (A. Bełcikowski).

Uczucie może być określone w przybliżeniu, przez metaforę. Zwykle (zwłaszcza uczucie intensywne) jest też manifestowane niejęzykowo w sposób świadomy: przez gesty, mimikę albo nieświadomy: przez zmianę barwy twarzy lub tembru głosu.

Klasyfikacja uczuć na: 1) wyższe i niższe (duchowe i cielesne), 2) pozytywne i negatywne, 3) słabsze i silniejsze (Gerstmann 1963a; 1963b), 4) przyjemne i przykre jest przeprowadzona z punktu widzenia podmiotu doznającego uczucia.

Można tu wspomnieć o zjawisku synestezji, która zaciera różnicę między podmiotem i przedmiotem nazywania (Niesporek–Szamburska 2009; Krzyżanowska 2014), przypisując przedmiotowi odczucia podmiotu, np. *czarna rozpacz*, lub przenosząc cechy percepcji smakowej na obiekt percepcji słuchowej: *słodkie tony*.

Trudność uniwersalnego opisu procesów percepcyjnych wynika z częstej nieadekwatności semantycznej ekwiwalentów różnojęzycznych. Romuald Grzesiak (1983) zauważył, że model wyróżniający pięć typów czasowników percepcyjnych odpowiadających pięciu zmysłom sprawdza się w angielskim⁵, ale nie w polskim, w którym wyodrębnione są tylko trzy: *widzieć, słyszeć i czuć (dotyk, zapach, smak)*.

⁵ Angielskie czasowniki percepcyjne to: *see, hear, feel, smell, taste*.

Niektórzy badacze za szósty zmysł uznają odczuwanie temperatury (Pajdzińska 2000).

Mając wszystkie te trudności na uwadze, chciałabym poniżej rozpatrzyć kształtowanie się znaczeń wybranych nazw uczuć wyższych w dwu językach bliskich sobie genetycznie i systemowo, mianowicie w polskim i górnołużyckim.

W latach 90. napisałam artykuł dotyczący tworzenia nazw uczuć w językach polskim i czeskim (Siatkowska 1991). Teraz chciałabym tę refleksję pogłębić na przykładzie innego materiału i za pomocą innych narzędzi teoretycznych.

Część materiałowa

Poniżej postaram się spostrzeżenia zasygnalizowane w części teoretycznej zastosować do praktyki leksykalnej, dokonując analizy wybranych nazw określających uczucia w językach polskim i górnołużyckim. Kompozycyjnie część teoretyczna i część materiałowa nie mogą stanowić kontinuum, ponieważ zastosowane są w nich inne zasady opisu.

I. Analiza znaczenia ‘miłość’ w języku polskim

I.0. Jak było powiedziane, uczuciami wyższymi zwykle nazywane są doznania o charakterze duchowym, społecznie użyteczne, ukierunkowane na drugiego człowieka, bezinteresowne.

Przykładem powszechnie uznanym za reprezentatywny dla tego typu emocji jest polski leksem *miłość*, którego znaczenie powinno się opracowywać łącznie z pokrewnymi leksemami *miły* i *miłować*, wypełniającymi to samo pole semantyczne (por. Głąbska 2014).

Słowo *miłość* ma wiele znaczeń. Umownie podzieliłam je na dwa bloki semantyczne:

Blok I. Hasłem wywoławczym jest łac. leksem *amor*.

Blok II. Hasłem wywoławczym jest łac. leksem *caritas*⁶.

⁶ W łacinie średniowiecznej leksemy *amor* i *caritas* nie zawsze miały ostro rozgraniczone znaczenia, jakie umownie nadałam im w artykule. Zwłaszcza słowo *amor* było polisemiczne i obok ‘uczucie, upodobanie, wybór’ określało ‘przychyłość, sympatię’, ‘pragnienie, chęć’ itd. Wyraz *amor* mógł być również synonimem *caritas* i oznaczać ‘stan

Blok I mieści miłość fizyczną, wywoływaną przez pierwotny popęd seksualny, blok II to w uproszczeniu znaczenia wysublimowane, niejako nadbudowane nad znaczeniami bloku I. Dlatego grupy te należy opracowywać łącznie.

Do starszych należą znaczenia grupy I. Wiesław Boryś (2005: 329) podaje, że słowo *miłość*, określające ‘uczucie do płci przeciwnej’, dialektalnie też ‘przyjemność, zadowolenie’ (kasz. *miłosc*), notowane jest w polszczyźnie od XIV wieku (w żywym języku na pewno występowało wcześniej). Etymolog wywodzi ten wyraz od pie. rdzenia **mēil-* / **mōil-* / **mil-* ‘przyjemny, miły, drogi’, por. lit. *mielas, mýlas* ‘miły, kochany’, łot. *mīļš* ‘łagodny’, stprus. *mijls* ‘kochany’. Jak widzimy, nomina attributiva o tym rdzeniu prawdopodobnie powstały w okresie bałtosłowiańskim.

Kształtowanie znaczenia powyższego leksemu można zrekonstruować następująco: ‘łagodnie, delikatnie [głaskać, gładzić]’ > ‘sprawiać przyjemność’ > ‘pieścić’ > ‘wyrażać swoje pozytywne nastawienie’⁷.

Przekształcenia derywacyjne natomiast przedstawiały się następująco: **mil-ōjb* > **mil-ostb* > **mil-i-ti* > **mil-ova-ti*⁸.

Inną problematykę przynosi aksjologia. Kwalifikowanie danego uczucia jako wyższego lub niższego dokonywane jest na podstawie wartościowania. Czy miłość oznaczająca pierwotny popęd seksualny może być zaliczana do wyższych wartości duchowych?

Popęd ten towarzyszył i towarzyszy ludzkości w ciągu całego rozwoju. Z pewnością w okresie przedhistorycznym, kiedy nie wytworzyły się jeszcze żadne formy kultury, nie mogło to być uczucie wyższe. Ale popęd seksualny sukcesywnie ulegał sublimacji. Relacje emocjonalne między dwiema płciami zaczęły być prawnie regulowane, co nadawało im pewną stabilność (choć długo jeszcze mąż mógł oddalić żonę, jeśli nie spełniała pewnych wymogów, szczególnie jeśli była bezpłodna). Powstała instytucja małżeństwa. Momentem przełomowym było przyjęcie chrześcijaństwa. Spowodowało to przewartościowanie emocji seksualnych i ukierunkowanie ich na współmałżonka, czyli przekształcenie emocji egocentrycznych w altruistyczne. Automatycznie uczucia niższe stały się wyższymi. Przewartościowane zostało również podejście do prokreacji, której nadano

łaski’. Natomiast *caritas/charitas/karitas* określało ‘stan łaski’, a ogólnie ‘miłość jako cnotę chrześcijańską’ (Ślaćr I 486).

⁷ Wychodzimy od nazwy czynności.

⁸ Wychodzimy od nazwy cechy.

wymiar sakralny, czego konsekwencją była sakramentalność małżeństwa. Rozszerzono pojęcie obiektu miłości – nie tylko na osoby płci przeciwnej, ale też na innych członków rodziny i w ogóle innych ludzi, nawet wrogów. Usytuowało to znaczenie omawianego słowa wśród uczuć wyższych.

I.1. Inaczej przebiega teoretyczny rozwój znaczenia ‘miłość’ – zrekonstruowany powyżej, a inaczej jego konkretna realizacja w języku.

W polszczyźnie znaczenie leksemu *miłość* w XIV i XV wieku wyrażało następujące treści: 1. ‘uczucie motywowane przez rozum i sprawiedliwość’, np.: „Słota [...] prosi za to twej miłości, udziel nam wszem swej radości”, *Wiersz Słoty o zachowaniu się przy stole*, ok. 1400 r.; „Sprawiedliwość przez miłości jest ukrutność, a miłość przez sprawiedliwości jest rozpuszczenie”, XV w.; 2. ‘uczucie motywowane przez współczucie i litość – miłosierdzie’, np. „Miłości Twoji, Panie, pełna jest ziemia”, *Psalterz floriański*, początek XV w.; 3. ‘dobrowolne akty miłosierdzia’, ‘łaska, łaskawość’ i ‘doświadczanie aktów miłosierdzia, stan łaski’, np.: „Znalazłaś miłość u Boga”, *Rozmyślenia przemyskie*, połowa XV w.; „[...] miłość bożą odzierz”, *Dekalog III*.

Znaczenie ‘łaskawość’ stało się impulsem do powstania szeregu grzecznościowych tytułów: „Wasza Miłość Pan” > *waszmość pan* > *mość (jego-mość), waść* itd.

SJPDor (VI 706–707) jako pierwsze, podstawowe znaczenie hasła *miłość* wymienia: ‘głębokie przywiązanie do kogoś, czegoś, a jako znaczenie podrzędne, wyspecjalizowane: ‘namiętne uczucie do osoby płci przeciwnej’⁹, ilustrując oba cytatami: „[...] miłość wszystko podnosi, uszlachetnia” (Z. Nałkowska), „Ile łez we mnie było i ile miłości, ile westchnień i szczęścia w majowej ulewie” (J. Tuwim)¹⁰. Dalej leksykograf wylicza rodzaje miłości ze względu na jej obiekt. Interesujący jest cytat: „[...] gdybyś [...] wdrapał się na szczyty, okiem przemierzył przepaście, dusza by ci się otwarła nowym zmysłem straconym, miłości natury” (J.I. Kraszewski). Autor odwołuje się do „zmysłu natury”, utraconego przez współczesnego człowieka. To uczucie jest na ogół niezauważane („stracone”). SJPDor wymienia: „miłość literatury, filozofii i cnoty” (H. Sienkiewicz); „świętą miłość kochanej ojczyzny” (I. Krasicki). Następnie przywoływane są

⁹ Odwrócona jest tu chronologia powstawania znaczeń.

¹⁰ Oba cytaty są metaforyczne. Pierwszy może ilustrować znaczenie uogólnione, drugi z całą pewnością uczucie do płci przeciwnej.

rodzaje miłości ze względu na inne okoliczności: *miłość platoniczna*¹¹, *miłość własna*, *wolna miłość* (w związku mężczyzny i kobiety prawnie niezalegalizowanym).

USJPDub (II 664) bardziej przejrzyste redaguje hasło *miłość*, ale zasadniczo nie wymienia nowych znaczeń, choć są one niejako ukryte w przytaczanych frazematkach, np. *uprawiać miłość* ‘uprawiać seks’ jest po prostu do znaczenia pierwotnego. Uszczegółowieniem tego znaczenia ze względu na sposób uprawiania miłości jest wyrażenie *miłość francuska*. Specjalizacją ze względu na osoby biorące udział w akcie seksualnym jest *miłość lesbijska* (dodać można też *miłość gejowską*, a ogólnie *miłość homoseksualną*). Ponieważ w okresie opracowywania SJPDor sformułowania te były jeszcze bardzo rzadkie (może ze względu na pruderię), nie uwzględniono ich w tym słowniku.

W czasach współczesnych pojawia się konkretyzacja abstrakcyjnego znaczenia nazwy *miłość*: ‘osoba lub inne zjawisko, które się kocha’, np. „moja pierwsza miłość miała warkocze”, „Bukowina – moja miłość”¹².

Przymiotnik *miły*, będący podstawą słowotwórczą omawianego leksemu, w wiekach XIV–XV oznaczał: 1. ‘kochany’, łac. ‘*carus*’; słowo używane było najczęściej jako konwencjonalny epitet: „miły Jezu”; 2. ‘ujmujący, przyjemny’, np. „zły mnich umaże się jako wiła, a wzdry mu ta rzecz barzo miła”, *De morte...*, XV w.; 3. ‘kochana osoba’, np. „Rozdziela ją z swoją miłą [...]”, tamże. SJPDor (IV 708), obok podstawowego znaczenia ‘sprawiający przyjemne wrażenie’, podaje jeszcze ‘kochany, godny miłości’, choć przytaczane cytaty pochodzą z pism autorów nowszych: Józefa Weyssenhoffa, Jerzego Dunin–Borkowskiego, Juliusza Słowackiego, Stanisława Staszica, Henryka Sienkiewicza. Cytat ilustrujący przejście od pierwszego znaczenia do drugiego to: „[...] sybaryta miejski, gdy się przemocą związał z dziedziczną glebą, poczuł, że mu jest miła” (J. Weyssenhoff). USJPDub (II 664) jako oddzielne znaczenie wyodrębnia ‘ujmujący, uprzejmy, serdeczny’: „Miła starsza pani”.

Czasownik *miłować*, drugi obok słowa *miłość* derywat od *miły*, w piśmiennictwie średniowiecznym miał olbrzymią frekwencję, ale semantykę mało rozbudowaną. Ograniczała się ona do dwu znaczeń: 1. ‘kochać, lubić, poważać’, np.: „Ociec i mać więceć ony dziecię miłują niżli starsze”, *Kazania*

¹¹ Nazwa (od imienia *Platon*) jest eufemizmem, a oznacza ‘uczucie idealne, będące przeciwieństwem miłości zmysłowej’.

¹² Wśród znaczeń średniowiecznych znalazłam tylko konkretyzację przymiotnika.

gniźnieńskie, koniec XIV w.; „[...] jego syn, jeści on był w klasztor wstąpił, świętemu Janu [...] barzo służył i [...] teże nasilnie miłował był”, tamże; 2. być do czegoś bardzo przywiązany, przedkładać coś, np. „[...] miłują (diligunt) zbawienie swoje”, *Psalterz floriański*, początek XV w. (Sstp IV 265–269). Dziś *miłować* to słowo rzadkie, przestarzałe, poetyckie i gwarowe: „Twe serce miłować niezdolne” (L. Staff). USJPDub (II 664) podaje utarty w okresie PRL slogan: „Narody miłujące pokój”.

Od XV do XX wieku bardzo zmienił się zasób wyrazów pochodnych od rdzenia *mił-*. Sstp (IV 254–272) notuje: *+mił/miły, milutki, +miluczki, miło, +miłosierdy, miłosierdzie / +miłosirdzie, +miłosierdzieństwo, +miłosierdziwy, miłosiernie, +miłosierdzie, +miłosiernik, miłosierny, +miłosierdy, +miłosierdny, +miłosirdny, +miłosirdy, miłosny / +miłostny, +miłostnik, miłośnik, miłościw, miłościwy, miłośnica, +milić*, książk. *miłować* (*pomiłować, +przymiłować, rozmiłować, umiłować, +zmiłować*¹³), książk. *miłowanie, +miłownie, +miłowały*. W USJPDub (II 663–664) znalazłam nową formę żeńską *miłośniczka*¹⁴ i książk. *miłośnictwo*: „miłośnictwo do starych ksiąg”¹⁵.

I.2. Przejdźmy do rdzenia **lub-*. Opierają się na nim współczesny polski czasownik *lubić* i przymiotniki *luby* i *lubieżny*. Według Borysia (2005: 291) formą wyjściową była tu prasłowiańska forma adiectivum **ljub-ъ*, od którego pochodziły czasownik **lubiti* oraz słabo poświadczony rzeczownik **ljub-ъznъ* ‘miłość’ > stp. *lubiezny* > *lubieżny* (analogia do *drapieźny*) > *lubieżność*. Geneza tego rdzenia sięga okresu praindoeuropejskiego, por. stłac. *lubet* ‘podooba się, zyskuje aprobatę’, goc. *ga-laubj-an* ‘aprobować coś, wierzyć w coś’, łac. *lau-dāre* ‘chwalić’.

Początkowo ps. **mil-ъ* i **ljub-ъ* oraz **milostъ* i **ljubъznъ*, wreszcie **militi* i **ljubiti* (z formami pokrewnymi) prawdopodobnie w wielu użyciach były synonimami, a w każdym razie ich znaczenia były bliskie. Rozgałęziać się zaczęły w toku dalszego rozwoju.

Znaczenia słowa **lubość** na gruncie polskim w XV wieku Sstp (IV 70–71) ilustruje następującymi cytatai: 1. ‘przyjemność, *delectatio*: „[...] oczyma na ni glądającymi wsze pełni lubości”, 1418; 2. ‘pokusa’: „pokusy lubość by nie była w przyzwoleniu”; 3. ‘łaskawość, zyczliwość’: „Bog da

¹³ Dziś tylko forma zwrotna.

¹⁴ Może to dowód emancypacji kobiet?

¹⁵ Raczej to efemeryda, w powyższym znaczeniu powszechna *pasja*.

lubość [...]”, *Psalterz floriański*, początek XV w.; „Bog da miłość a ziemia nasza da owoc swój”, *Psalterz puławski*; „Ślubuję twej miłości nie zapominać, ale wszędzie cześć a lubość czynić”¹⁶, ok. 1428; 4. ‘chęć, wola, życzenie’: „Czyniąc to, podle lubości swej wolej”, *Statuty ziemskie*, XV w.; 5. ‘rozkosz zmysłowa’: „O ganiebna lubości, iż nie dbasz niebieskiej słodkości”¹⁷, A. Brückner, *Drobne zabytki...*, XV w. SJPDor (IV 219) notuje *lubość* jako przestarzałe (z XIX w.): 1. ‘upodobanie, przyjemność, rozkoszowanie się czymś’: „patrzył na nią z lubością” (Z. Kaczkowski); „Miłości, nad piekielne złośliwsza furyje jadowitsza nad wszystkie afrykańskie gady, [ktoś] cię poznał przez lubość, ja cię znam przez zdrady” (F. Zabłocki); 2. ‘pożądanie’: „żebyś zaznał czym jest lubość i chuć rozpalona” (S. Wyspiański). USJPDub (II 475) podaje już tylko wyrażenie z *lubością*: „przeciągnęła się z lubością”.

Leksem *luby*, w średniowieczu wielokrotnie poświadczony, notowany jest w formie krótszej i dłuższej (Sstp IV 71–73). Trzy jego znaczenia były prawie synonimiczne ze znaczeniami słowa *miły*: ‘kochany’, ‘przyjemny’, ‘upragniony’ i tylko czwarte znaczenie wyraźnie jest inne, mianowicie ‘związany z rozkoszą cielesną, łac. *venerus*’, zdefiniowane jako ‘człowiecza rozkosz podług ciała’ (A. Brückner, *Średniowieczna poezja łacińska w Polsce*). SJPDor (IV 211) podaje to hasło z definicją ‘darzony szczególną sympatią’ i kwalifikatorem „przestarzały, żartobliwy”: „Już wieczór luby zawiewa, wietrzyk w rękawy się wtula, deszcz kropi...” (J. Tuwim). W wieku XIX pojawia się jednak jeszcze znaczenie ‘dobrze wspomniany, przyjemny’: „August, powróciwszy miastu lube wczasy...” (F. Zabłocki). Dłużej zachowało się znaczenie ‘kochana osoba’: „Znam sama jedną panią, której rodzice nie pozwolili wyjść za lubego” (E. Orzeszkowa). USJPDub (II 475) kwalifikuje ten przymiotnik też jako poetycki, przestarzały, spotykany we frazemat „luby wietrzyk, zapach, spokój”.

Karierę zrobił czasownik *lubić*. W odróżnieniu od *milić*, które szybko wyszło z użycia, hasło to (częściej w formie zwrotnej) ma w Sstp (IV 66–67) dość dużo poświadczeń w znaczeniach: 1. ‘znajdować w kimś upodobanie’ (znaczenie z perspektywy podmiotu); 2. ‘być miłym, podobać się’ (znaczenie z perspektywy przedmiotu); 3. ‘uchodzić za

¹⁶ Cytat ten można zrozumieć jako: ‘Twojej łaskawości nie zapominać, ale wszędzie chwałę [Twoją], a miłosierdzie szerzyć’.

¹⁷ W tym cytacie i w utożsamianiu *lubości* z pokusą widać ujemną ocenę ze strony Kościoła.

właściwe: „[...] przebywaj, gdzie chcesz, a gdzieć się lubi”, *Biblia królowej Zofii*, czyli szarospatacka, XV w. SJPDor (IV 207–208), poza znaczeniami pokrywającymi się z najstarszymi, podaje znaczenie specjalne, zwykle związane z trzecią osobą liczby pojedynczej lub mnogiej w czasie teraźniejszym: „Życie lubi żartować” (B. Prus); „[...] nawet przypadki lubią mieć swoje przyczyny” (K. Brandys). Czasownik *lubić* ma niewielką intensywność, którą wzmocniają dopiero określenia: *ogromnie*, *serdecznie*, *namiętnie*, *strasznie*, *szalenie*. USJPDub (II 474–475) trochę inaczej redaguje hasło *lubić* i użycia typu „surficznie lubią miejsca nasłonecznione” określa jako odrębne znaczenie: ‘wymagać, potrzebować’. Iteratiwum *lubować*, w odróżnieniu od *miłować*, w średniowieczu nie należało do najczęstszych. Sstp (IV 70–71) notuje znaczenia: 1. ‘znajdować w czymś upodobanie’; 2. ‘sprawiać komuś przyjemność, pieścić kogoś’¹⁸. *Lubować* bywało używane wymiennie z *kochać*: „[...] lubowałem sobie”, *Psalterz puławski*; „[...] kochał jeść se”, *Psalterz floriański*. SJPDor (IV 210) przy hasle *lubować* umieszcza uwagę: „dawne, dziś używane w intencji stylizacyjnej jako forma gwarowa lub uroczysta” i przytacza cytat z Adolfa Dygasińskiego: „ta brazylijska strawa nie lubowała chłopom”. Więcej przykładów jest na formę zwrotną, np. „[...] lubował się w zbytku” (J.S. Bystron). W USJPDub (II 475) jest tylko forma zwrotna.

Wyrazy pochodne, z których wiele wyszło z użycia, to z Sstp (IV 66–73): *+lubczek*, *lubczyk*, *+lubszczyk*, *+libszczyk*, *+lobszczyk* ‘ziele na miłość’ (afrodyzjak?), *+lub*, *+lubie*, *lubienie*, *+lubieźność*, *+lubieźny*, *+lubieźliwy*, *+lubieźny*, *lubić*, *lubować* 1. ‘znajdować w czymś przyjemność, upodobanie’: „lubowałem sobie” = „kochał jeść se”, *Psalterz floriański*; 2. ‘sprawiać komuś przyjemność, pieścić kogoś’. Derywaty od rdzenia *lub-*, których nie znalazłam w XV wieku, a są w SJPDor (IV: 210–211), to: *lubieźny*, *lubieźność* (utrwalenie spółgłoski *ż*), *lubka* ‘osoba kochana’ (lekko ironiczne), np. „nie pójdziesz tam, moja lubko” (L. Borkowski–Dunin), *lubkuś* iron. ‘ukochany’, ‘zalotnik’, dawne *lubownik*, *lubownica*, *lubownicza* ‘miłośnik’, ‘miłośniczka’, *lubownictwo*, regionalne hipokorystykum *lubusia*. USJPDub pomija formy *lubka*, *lubkuś*, *lubusia*, prawdopodobnie jako efermerydy¹⁹.

¹⁸ *Lubowanie* występuje m.in. jako ‘rozkosz cielesna’: „davam się winien [...] z pięci zmysłów ciała mego grzesznego, com zgrzeszył złym lubowaniem”, *Spowiedź powszechna*, XV w.

¹⁹ Z przeglądu tego wynika, że z upływem czasu formy pochodne od wspólnego

II. Analiza znaczenia ‘miłość’ w języku górnołużyckim

II.0. Specyfika percepcji oraz rozwój semantyczny tego pojęcia, na który wpływ mają czynniki biologiczne i kulturowe, są ahistoryczne. W równym stopniu dotyczą obydwu języków. Skupię się więc na problematyce językowej, w szczególności na górnołużyckiej werbalizacji pojęcia miłości.

Niestety, z przyczyn obiektywnych nie mogę zastosować tu tej samej metody, za pomocą której badałam rozwój semantyczny wybranych leksemów polskich. Badając materiał lużycki, nie mogę sięgać aż do średniowiecza, bo brak z tego okresu poświadczeń językowych, poza onomastyką. Pierwsze poświadczenia w języku górnołużyckim pochodzą z wieku XVII i dopiero od tego czasu można śledzić historię leksemów określających miłość.

Podstawą słownictwa wyrażającego to znaczenie są w lużycczyźnie – tak jak w języku polskim – dwa rdzenie prasłowiańskie: **ljub-* i **mil-*.

II.1. Zacznijmy od *luby*. SHEW (II 864) odnotowuje u Wjaclawa Warichiusa (1564–1618) wyrażenia *luby wótcę* = *lieber Vater* = *kochany ojciec*, a u Michała Frencla (1628–1706) *luby syn* w tłumaczeniu Nowego Testamentu z 1706 roku (II 864). Dokładne znaczenie znajdujemy w kontekście tego ostatniego użycia, w oryginale Marcina Lutra, z którego przekładał Frencl: „Dies ist mein lieber Sohn, an dem ich Wohlgefallen habe” (Mt. III 18)²⁰. Frencl był protestantem, pisał w dialekcie lubijskim – tzw. podgórskim, używanym na wschód i południe od Budziszyna i wyróżniającym się archaicznością – choć sam informował, że pisze w dialekcie budziszynskim („nach des Budissinichen Dialecto”, cyt. za: Schuster–Šewc 1993).

Jurij Hawštyn Swětlik (1650–1729) użył przymiotnika *luby* i przysłówka *lubje*, a także rzeczownika *lubosć*. SHEW (II 864) lokalizuje użycie przez tego pisarza słowa *lubosć* w tłumaczeniu Nowego Testamentu. Swětlik był katolikiem i Biblię przetłumaczył z Wulgaty. Kontekst, z którego Heinz Schuster–Šewc korzystał w swoim słowniku historyczno-etymologicznym, w oryginale łacińskim brzmi: „et quoniam abundabit iniquitas

rdzenia nie tylko zanikają, ale również mogą być tworzone na nowo.

²⁰ Polskie tłumaczenie: „To jest syn mój miły, w którym mam upodobanie”.

refrigesset caritas multorum²¹, a więc tu *lubosć* oznacza 'łaskawość, miłosierdzie'. Swětlik posługiwał się dialektem kulowskim, innym niż Frencl, co – jak widzimy – nie miało większego wpływu na dobór leksyki.

Helmut Jenč odnotowuje *lubować* w śpiewniku z 1710 roku, u Jurija Dumiša (1679–1753), Jurija Mjenia (1727–1785) i innych, a oboczność fonetyczną *lubuwać* u Měrcina Goliana (1697–1759), Bosćana Tecelina Měta (1759–1835) i u Jurija Hawštyna Swětlika (Jentsch 1999: 341). Tamże notowane są wyraźne kalki: *lubomudrosć* 'filozofia', *luboskładny* 'harmonijny'.

W pierwszym jednojęzycznym słowniku języka górnołużyckiego z 1866 roku formy pochodne od **ljub-* zajmują ponad dwie strony (Pfuhl 1968: 344–346). Są to: *ljubić, lubjeć, lubjować, lubić so, ljubjenje, ljubjeńka, ljubjeny, lubjomny, lubka, lubkar, lubkarić, lubkarski, lubkarstwo, lubkować, lubkowanie, lubo, lubohtós, lubomiły*²², *lubomudrosć, luboryčnosť, luboryčny, lubosć, lubosćaty, lubosćepoľny, lubosćepróžny, lubosćinski, lubosćiwy, luboskład, luboskładny, lubostka, lubostnica, lubostnik, lubostny, lubować, lubowanc, lubowanie, lubowanka, lubowanliwość, lubowański, lubowanstwo, lubowar, lubowarstwo, lubownik, lubowny, lubowólnosć, lubowólny, lubowoń, lubowonity, lubowóčkar, lubowóčkować, luboznić, lubozničel, lubozniwość, lubozniwy, luboznosť, lubozny, lubozwučnosť, lubozwučny, lubozynk, lubozynčny, lubski, lubstwo, lubuš, lubuša, lubuški, lubuškować, luby*. Jest rzeczą oczywistą, że wiele z tych form ma charakter potencjalny. Świadczą one o kreatywności słowotwórczej leksykografa.

Przejdźmy do czasów współczesnych. NHS (II 27) pod hasłem *Liebe* podaje *lubosć* z frazeologią: *lubosć na přěni pohlad, wona bě jeho wulka lubosć, lóšt* ('chęć, 'ochota') *a lubosć k čemu měć, k lubosći činić* // 'być po woli'. Z polskim znaczeniem słowa *lubić* pokrywa się znaczenie kalki z niemieckiego *haben gern* = **měć rady*, używanej tylko w formach osobowych, zwykle w pierwszej osobie: *ich habe gern* – *mam rady*. Może to być również czechizm. Przymiotnik *luby* wyszedł z użycia.

Dalszą, niezbyt bogatą frazeologię związaną z formami od **lub-* przytacza HFS (186): *sej lubić dać něšto* 'akceptować něšto' oraz *wopiča lubosć* 'ślepa, njekritiska lubosć'.

²¹ *refrigesset caritas* 'wyczerpała się cierpliwość' (dosłownie: 'łaskawość').

²² Ciekawe compositum obydwu rdzeni. Ma charakter sztuczny.

II.2. Od XVII wieku mamy poświadczone również formy z rdzeniem *mił-*.

Abraham Frencl (1656–1740) – syn Michała Frencla, również protestant – w swoim dziele *De originibus linguae Sorabicae* (1693–1695) konsekwentnie używał form o tym rdzeniu, a mianowicie: *miły, miłość, miłościwy, miłościwość, miłościwě, miłuju/miłujem* (Stachowski 1967: 62; SHEW II 909).

Jenč (1999: 59, 114) i SHEW (II 909) cytują jeszcze innych autorów²³ używających derywatów od *mił-*.

U Křescana Bohuwěra Pfula zdecydowanie formy te ustępują derywatom od *lub-*. Ograniczają się do: *miły, miłki, miłčički, miłuški, miłość, Waša Miłość, miłościwy, miłościwość*.

Leksem *miłość* ‘caritas’, ‘Gnade’, ‘miłosierdzie’ pojawia się we współczesnym języku górnołużyckim nie tak często. NHS (I: 464) pod hasłem *Gnade* jako ekwiwalent podaje w pierwszej kolejności germanizm *hnada*, a następnie *miłość, miłościwość, smilność* = ‘Milde’, ‘Wohlwollen’, ‘Barmherzigkeit’, czyli ‘łaskawość, pobłażliwość, łagodność’, ‘życzliwość, przychylność’, ‘miłosierdzie’, ‘litość’.

HFS nie podaje frazemów ani z *miły*, ani z *miłość*, ani z *miłować*.

Podsumowanie

We wstępie tego artykułu sformułowałam pytanie: „jak to, co c z u j e podmiot, można zwerbalizować?”. Teraz dodam: „jak można to zwerbalizować w dwu różnych językach narodowych?”. Powyżej była sygnalizowana nieadekwatność percepcji uczuć w angielskim i polskim²⁴.

Polski i górnołużycki są sobie bliskie. Oba wywodzą się z zachodnich dialektów języka prasłowiańskiego, które w przeszłości były

²³ Są to: G. Martini, *Die sieben Busspsalmen*, 1627; G. Matthaei, *Wendische Grammatica...*, 1721; J.H. Swětlík, *Vocabularium latino-serbicum*, 1721.

²⁴ Można tu przypomnieć, że użytkownicy języka angielskiego „widzą” kolory inaczej niż Polacy. To, co my określamy jako szare, anglojęzyczny użytkownik widzi jako złamany jasny brąz. Było to źródłem nieporozumień podczas relacji z Księżycą, a także... w kuchni. Sos z karmelu, na który po angielski mówi się *szary sos*, wcale nie jest szary, tylko brązowy.

bardzo podobne. Późniejszy ich rozwój przebiegał jednak w innych warunkach, co miało wpływ na kształt ich systemów leksykalnych.

Nazwy pojęcia miłość i pojęć pokrewnych w obydwu językach pochodzą od tych samych dwu rdzeni: *mił-* i *lub-*. Najbardziej rzucającą się w oczy różnicą między materiałem polskim i górnołużyckim jest dominacja w języku polskim derywatów od rdzenia *mił-*, a w języku górnołużyckim od rdzenia *lub-*. Paralelna natomiast jest w tych językach ewolucja form morfosemantycznych:

- pol. *luby* > *lubość*, *lubić* (*lubować*) oraz *miły* > *miłość*, +*milić* (*miłować*);
- głuż. *luby* > *lubosć*, *lubić* (*lubować*) oraz *miły* > *miłosć*, *miłować*.

Można te obserwacje sprowadzić do konstatacji, że różnice mają charakter ilościowy, a podobieństwa – jakościowy.

W języku łużyckim brak poświadczenia niezwrotnej formy czasownika *milić*, choć jest *s-milić so* (zob. niżej). Czasownik *milić* i w polszczyźnie występował rzadko. SXVI (XIV 167) przytacza *milić się*, pokrewne *przymilać się* ‘przypodobać się’ oraz *omilić*, *umilić się*. Czasownik o tym rdzeniu istnieje jeszcze dziś, por. uzualne *umilić*, *umilać komuś czas*.

Dalsze drobne różnice morfosemantyczne to pol. *z-mił-ować się* i łuż. *s-mil-ić so* ‘zlitować się’, gdzie podstawę stanowi raz forma wielokrotna, raz jednokrotna.

Należy brać pod uwagę to, że piśmiennictwo w języku górnołużyckim było o wiele uboższe niż w języku polskim i wiele wyrazów istniejących w żywym języku nie zostało zapisanych, stąd brak ich w słownikach. Poza tym i słowników łużyckich było mniej.

Mimo że powyższe przykłady były bardzo podobne, de facto istnieją jeszcze różnice niewidoczne w powyższym schemacie, które dotyczą semantyki.

Słowa oznaczające uczucia mogą dawać wyraz różnej intensywności. Pol. *lubić* wyraża słabą intensywność. Uwidacznia się to na poziomie obiektu uczucia²⁵. *Lubić* można przyjaciela, kolegę, towarzysza, kumpla (tej samej lub przeciwnej płci), ale szokowałoby stwierdzenie, że ktoś lubi matkę, żonę, córkę, a także Boga, ojczyznę. Uczucia intensywniejsze wyraża po polsku czasownik *kochać*, ale w górnołużyckim nie ma rdzenia *koch-*. Głuż. *lubić*, *lubować* to właśnie ‘kochać’, zarówno fizycznie, jak i duchowo, ale przede wszystkim płęć przeciwną (głuż. *lubosć* = łac. *amor*, głuż. *miłosć*)

²⁵ Ta cecha semantyczna pol. *lubić* została już wspomniana w kontekście konieczności modyfikowania znaczenia przez dodanie przysłówka (*lubić bardzo*, *szalenie*, *strasznie*).

= łac. *caritas*). W związku z tym w łużyckim polu semantycznym dotyczącym miłości zabrakło czasownika na określenie słabszego uczucia do drugiego człowieka. Puste miejsce wypełniło wyrażenie *rady měć*, używane w formie osobowej, zwykle w pierwszej osobie liczby pojedynczej. Jest to niewątpliwa kalka niem. *ich habe gern*, choć niewykluczony jest też wpływ czeskiego *mám tě rád*²⁶.

Jenč (1999: 59) zakłada, że czasownik *miłować* i formy pokrewne należą do bohemizmów. Pful w swoim słowniku przy hasłach *miłosć, miłosćiwosć, miłosćiwy, miły* (i deminutywa) nie umieszcza kwalifikatorów oznaczających pochodzenie z żywego języka czeskiego lub ze słownika Josefa Jungmanna, pomija też czasownik *miłować* użyty przez Abrahama Frencla (Pfuhl 1968: 261–262). Pful i jego współpracownicy nie ekscerpowali starej literatury. Problem pochodzenia w języku górnołużyckim leksemów bazujących na rdzeniu *mił-* pozostaje otwarty.

Wobec mnogości polskich i górnołużyckich wariantów morfosemantycznych w ramach słownictwa emocjonalnego musimy powtórzyć maksymę z tytułu niniejszego artykułu: „Miłość niejedno ma imię”.

Bibliografia

- Apresjan, Jurij. 1993. *Językoznawstwo teoretyczne, modele formalne języka i leksykografia systemowa*, [w:] J. Bartmiński, R. Tokarski (red.), *O definicjach i definiowaniu* (5–12). Lublin: Wydawnictwo UMCS.
- Boryś, Wiesław. 2005. *Słownik etymologiczny języka polskiego*. Kraków: Wydawnictwo Literackie.
- Gerstmann, Stanisław. 1963a. *Problemy teorii emocji*. Toruń: Wydawnictwo TNT.
- Gerstmann, Stanisław. 1963b. *Uczucia w naszym życiu*. Warszawa: Wiedza Powszechna.
- Głąbska, Maria. 2014. *Obraz miłości we współczesnym języku polskim (na podstawie analizy znaczeń leksemów kochać i miłość)*. Warszawa: Wydawnictwo Wydziału Polonistyki UW.
- Grzesiak, Romuald. 1983. *Semantyka i składnia czasowników percepcji zmysłowej*. Wrocław: Zakład Narodowy im. Ossolińskich.
- HFS – Ivčenko, Anatolij; Wölke, Sonja. 2004. *Hornjoserbski frazeologiski słownik*.

²⁶ Konstrukcja niemiecka mogła równolegle wpłynąć na obydwa języki. Semantyka wyrażenia górnołużyckiego jest chyba bliższa niemieckiej, zwrot czeski wyraża zaś uczucie bardziej intensywne. Nie należy naturalnie wniosku tego absolutyzować.

- Budyšin: Ludowe nakładnistwo Domowina.
- Jentsch, Helmut. 1999. *Die Entwicklung der Lexik der obersorbischen Schriftsprache vom 18. Jahrhundert bis zum Beginn des 20. Jahrhunderts*. Bautzen: Domowina-Verlag.
- Krzyżanowska, Anna. 2014. *Smak szczęścia – o emocjach w kategoriach wrażeń zmysłowych*, [w:] M. Karwatowska i in. (red.), *O płci, ciele i seksualności w języku i w mediach* (61–72). Lublin: Wydawnictwo UMCS.
- Lakoff, George. 1986. *Cognitive Semantics*, „Berkeley Cognitive Science Report”, 36.
- NHS – Jenč, Rudolf i in. 1989–1991. *Němsko-hornjoserbski słownik*, I–II. Budyšin: Domowina-Verlag.
- Niesporek–Szamburska, Bernadeta. 2009. *Co skrywa językowa transpozycja wrażeń zmysłowych?*, [w:] I. Generowicz, E. Kaczmarska, I.M. Doliński (red.), *Świat ukryty w słowach...* (285–297). Warszawa: Wydawnictwo Wydziału Polonistyki UW.
- Nowakowska–Kempna, Iwona. 1995. *Konceptualizacja uczuć w języku polskim*. Warszawa – Poznań: WSP TWP, Sorus.
- Pajdzińska, Anna. 2000. „Temperatura” jako domena metafor językowych, „Annales Universitatis Mariae Curie–Skłodowska. Sectio FF. Philologiae”, 18, 201–212.
- Pfuhl, Christian T. 1968. *Obersorbische Wörterbuch*. Bautzen: Domowina-Verlag (wyd. oryg.: *Lausitzisch Wendisches Wörterbuch*, Budissin: Maćica Serbska, 1866).
- Schuster–Šewc, Heinz. 1993. *Udział Michała Frencla w utworzeniu górnołużyckiego języka literackiego*, „Zeszyty Łużyckie”, VII, 30–44.
- SHEW – Schuster–Šewc, Heinz. 1978–1989. *Historisch-etymologisches Wörterbuch der ober- und niedersorbischen Sprache*, I–V. Bautzen: Domowina-Verlag.
- Siatkowska, Ewa 1991. *Nazwy uczuć pozytywnych i negatywnych w języku polskim i czeskim. Analiza porównawcza materiału historycznego i współczesnego*, „Studia z Filologii Polskiej i Słowiańskiej”, XXVII, 219–225.
- SJPDor – Doroszewski, Witold (red.). 1958–1969. *Słownik języka polskiego*, I–XI. Warszawa: Wiedza Powszechna.
- Ślaciński – Plezia, Marian i in. (red.). 1953–. *Słownik łaciny średniowiecznej w Polsce*, I–VIII. Wrocław: Zakład Narodowy im. Ossolińskich.
- Sstp – Urbańczyk, Stanisław i in. (red.). 1953–2002. *Słownik staropolski*, I–XI. Wrocław: Zakład Narodowy im. Ossolińskich.
- Stachowski, Stanisław. 1967. *Język górnołużycki w „De originibus linguae Sorabicae” Abrahama Frencla 1693–1696*. Wrocław: Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wydawnictwo PAN.
- SXVI – Bąk, Stanisław i in. (red.). 1966–1997. *Słownik polszczyzny XVI wieku*, I–

-XXV. Wrocław: Zakład Narodowy im. Ossolińskich.

USJPDub – Dubisz, Stanisław (red.). 2003. *Uniwersalny słownik języka polskiego*,

I–IV. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.

Wierzbicka, Anna. 1971. *Kocha, lubi, szanuje. Medytacje semantyczne*. Warszawa:

Wiedza Powszechna.

Love by any other name. Selected Upper Sorbian and Polish emotional vocabulary

Summary

Names referring to the notion of ‘love’ in the Polish language are derived from the roots *mił-*, *koch-*, and *lub-*; whereas in Upper Sorbian – from *lub-* and *mił-* only. They form nearly identical derivational sequences. Cf.: Pol. *luby* > +*lubość* > *lubić*, +*lubować*; *miły* > *miłość* > +*milić*, (*u*)*milić*, *miłować*, (*u*)*miłować*; Upper Sorbian *luby* > *lubosc* > *lubić*, *lubować*; *miły* > *miłosć* > *so* (*s*)*milić*, *miłować*. There are more such similarities, e.g. *miłościwy* = *lubosćiw*. Differences between these two languages are of grammatical character: they concern the aspect and form of activity, cf. (*z*)*miłować się* = *so* (*s*)*milić*. The semantical level manifests less intensity to the Polish denotations via *lub-* based derivatives, than in Upper Sorbian where these forms correspond to the Polish derivative forms of *koch-*. As Upper Sorbian lacks a verb expressing a less intensified interpersonal sentiment, this “blank” was filled with the expression *rady měć*, usually used with second person singular of the present tense. This is undoubtedly a calque from the German *gern haben*, possibly consolidated by the Czech *mám tě rád*, also a German borrowing. Polish compensates this intensity loss in *lub-* based expressions by adding adverbial intensifiers: “*lubić bardzo, szalenie, strasznie*” ‘to like very much’. The principal semantic difference between Polish and Upper Sorbian lies within the indication of the object. The Polish *miłość*, as well as Upper Sorbian *lubosc* is ‘erotic love’, Latin *amor*. This sense is involved in all its cognate lexemes. In Upper Sorbian however, *miłosć* (like the Czech *milost*) means ‘love for the hurt ones’, as in Latin *caritas*, an equivalent to the Polish *miłosierdzie* (‘mercy’). In conclusion, expressions examined in the two languages share a common starting point: denoting ‘friendly feeling towards another person’ in quite general terms; due to historical changes (stronger German and Czech influences on Upper Sorbian) at this developmental stage the word group is no longer identical.

Ewa Siatkowska, emerytowany profesor w Instytucie Sławistyki Zachodniej i Południowej UW. Specjalność – języki zachodniosłowiańskie. Zainteresowania: historia języka i leksykologia, ostatnio aksjologia. Wydane książki: *Stylistyczne funkcje słownictwa...* (1964), *Zachodniosłowiańskie zawołania na zwierzęta* (1976), *Studia łuzycznawcze* (2000), *O języku Łużyczan prawie wszystko*, cz. I (2001), *Słownik polsko-górnołużycki* (współautorstwo, 2002), *Czeszczyzna widziana z boku* (2003), *Słowa. Monografie słowotwórcze* (2015). Ponad 300 artykułów naukowych, 4 książki wspomnieniowe.

e-mail: ewasiatkowska@gmail.com

Jadwiga Waniakowa
(Kraków)

Wybrane nazwy niezapominajki jako część wspólnego dziedzictwa europejskiego

Słowa kluczowe: nazwy niezapominajki, wierzenia, kalki
Keywords: names of forget-me-not, folk beliefs, calques

Niezapominajka¹ (*Myosotis*) jest rośliną zwykle rozpoznawaną ze względu na charakterystyczne kwiaty i rozpowszechnione konotacje kulturowe. Jak ogólnie wiadomo, jest niedużą byliną z rodziny Boraginaceae (ogórecznikowatych) o podłużnych, lancetowatych, często owłosionych liściach i zwykle błękitnych, drobnych kwiatach, składających się z pięciu płatków i żółtego środka. Rośnie w klimacie umiarkowanym na wilgotnych łąkach, w zaroślach i lasach, najczęściej w pobliżu wody (por. np. Podbielkowski, Sudnik–Wójcikowska 2003: 315).

Ze względu na pokryte meszkiem liście starożytnym Grekom kojarzyła się z mysimi uszami², stąd gr. *ἡ μυοσωτις* i *τὸ μύοσωτον* ‘auricula muris, mysie uszy’ (gdzie *ὁ μῦς* ‘mysz’, gen. sg. *τοῦ μύος*, zaś *τὸ οὖς* ‘ucho’, nom. pl. *τὰ ὄτια*)³. Z greki nazwa została przejęta do języka łacińskiego w formach *myosōtis* (fem.) i *myosōta* (plt.) (Waniakowa 2006a: 71). Nazwę tę w formie *myosotis* potem przejął Linneusz do swojej nomenklatury. Nie była to zresztą jedyna nazwa niezapominajki w ciągu dziejów. Inne łacińskie (starożytne i średniowieczne) nazwy odnoszące się być może do

¹ Niech mi będzie wolno ofiarować bukietek niezapominajek Dostojnej i Drogiej Jubilatce. To, dlaczego wybrałam to błękitne kwiecie, niech pozostanie uroczą tajemnicą moją i Jubilatki.

² Nie chodziło bynajmniej o „kwiatki”, jak uważa Bańkowski (2000 s.v. *niezapominajka*). Być może chodziło o inny gatunek niezapominajki niż ten, z którym mamy do czynienia w Polsce, lub nawet o gatunek tylko podobny (por. Marzell 2000: III szp. 240).

³ Nazwa *μυοσωτις* poświadczona jest u Dioskorydesa (I w. n.e.) (Marzell 2000: III szp. 240).

niezapominajki (bądź do przetacznika ożankowego) to m.in.⁴: *gracila* (Rostafiński 1900, I 276), *gemma*, *oculus consulis*, *flos campi*, *echium palustre*, *cynoglossa minor*, *heliotropium minus* i *leontopodium* (Marzell 2000, III szp. 241).

Istnieje niezwykle bogactwo gatunków niezapominajki, np. niezapominajka błotna (*Myosotis palustris* (L.) L. em. Rchb.), niezapominajka darniowa (*Myosotis caespitosa* Schultz), niezapominajka leśna (*Myosotis silvatica* (Ehrh.) Hoffm.), niezapominajka alpejska (*Myosotis alpestris* F.W. Schmidt), niezapominajka różnobarwna (*Myosotis discolor* Pers., syn. *Myosotis versicolor* (Pers.) Sm.), niezapominajka piaszkowa (*Myosotis stricta* Link ex Roem. & Schult., syn. *Myosotis micrantha* Pall.), niezapominajka pagórkowa (*Myosotis ramosissima* Rochel, syn. *Myosotis collina* Hoffm.), niezapominajka polna (*Myosotis arvensis* (L.) Hill), niezapominajka skąpokwiatowa (*Myosotis sparsiflora* Pohl) i wiele innych (por. KLRN s.v. *myosotis*). Najpopularniejszym i zarazem najokazalszym gatunkiem jest niezapominajka błotna (*Myosotis palustris* (L.) L. em. Rchb.).

Najbardziej popularne nazwy niezapominajki w językach Europy są związane z pamiętaniem. To połączenie jest interesujące z co najmniej kilku powodów. Po pierwsze, możemy się zastanawiać, dlaczego akurat tę roślinę łączy się z pamiętaniem i dlaczego jest to związek tak ścisły. Po drugie, warto zwrócić uwagę na wyjątkowo duże rozprzestrzenienie się tego połączenia w Europie⁵. Przy tym szczególnie ciekawe jest, w jakiej dokładnie kulturze i w jakim konkretnie języku po raz pierwszy tę roślinę połączono z pamiętaniem. Interesujące są też drogi rozpowszechniania się tego skojarzenia w ciągu dziejów. Zagadnieniami tymi zajmowałam się już pobieżnie wcześniej (por. Waniakowa 2006a, 2006b). W tym miejscu czas na bardziej dogłębną analizę z wykorzystaniem bogatszego materiału historycznego i porównawczego.

Większość ludzi zwraca uwagę jedynie na charakterystyczne drobne błękitne kwiaty, stąd niezapominajka bywa często mylona z przetacznikiem ożankowym (*Veronica chamaedrys* L.), zwłaszcza że przetacznik także

⁴ Znaczna ich część, jak widać, jest pochodzenia greckiego.

⁵ W zakresie mechanizmów tworzenia nazw roślin często mamy do czynienia z tym, że dana motywacja semantyczna rozszerza się na wiele języków, ale zwykle dzieje się to wówczas, gdy źródłem jest dawna nazwa łacińska lub nawet grecka. W wypadku niezapominajki nazwy grecka i łacińska przeszły jedynie do terminologii naukowej – Linneusz przejął grecko-łacińskie określenie *myosotis* (por. wyżej).

rośnie na terenach podmokłych⁶. Z taką sytuacją mamy do czynienia w gwarach polskich. Nigdy nie wiadomo do końca, o którą właściwie roślinę chodzi. Nie pomagają w tym w żadnej mierze nieliczne dłuższe cytaty, por. np.: „kole potoka rosnum niezapominajki”; „niezapominajki takie drobne kwiatecki”; „niezapumninajki rosnu nad rofkami ji maju niebieściuchne kfiatki”. Prawie wszystkie rękopiśmienne poświadczenia w kartotece *Słownika gwar polskich* i w drukowanych źródłach gwarowych wskazują na niezapominajkę, rzadko zdarzają się objaśnienia ogólne, typu: ‘roślina’, ‘kwiat’. Charakterystyczne, że żadne poświadczenie nie odnosi się do przetacznika ożankowego. Stąd narzuca się jeden wniosek: na wsi niezapominajka nie tyle jest mylona z przetacznikiem, ile wręcz od niego nierozróżniana, co prowadzi do utożsamienia obu roślin (por. Waniakowa 2006a: 73). Wskazują na to również poświadczenia ich nazw w historii wielu języków europejskich, w tym w polskim⁷.

Motywacja nazw niezapominajki związana z pamiętaniem ma dość długą tradycję na gruncie polskim. Rostafiński poświadcza ze średniowiecza takie formy jak: *niezapomina* (1460), *niezapominaj*, *niezapomni mię* (1465) (Rostafiński 1900, I 276; por. też Sstp s.v. *niezapomina*, *niezapomni mię*). Współczesna ogólnopolska formacja *niezapominajka* jest relatywnie nowa, pojawia się obecnie w różnych gwarach w całej Polsce, wypierając dawniejsze gwarowe określenia tej rośliny. Występuje ona co prawda obocznie z innymi formami, jednak bezsprzecznie obejmuje największy areał. Nie jest kontynuacją form staropolskich, lecz osiemnastowiecznym derywatem od *nie zapominać*, utworzonym za pomocą wtórnego sufiksu *-aj* (z *-a-* wyodrębnionym z bezokolicznika *zapomin-a-ć*) (por. Popowska-Taborska 1974: 88, 91) oraz sufiksu *-k-*, właściwego rzeczownikom⁸. Formy gwarowe *zapominajka*, *pominajka* i *zapominajek* powstały w wyniku aferezy odpowiednio z postaci *niezapominajka* i *niezapominajek*, tak jak np. gwarowe *boraczek* z *nieboraczek* lub *czynka* z *dziewczynka*⁹. Formacja

⁶ Kwiaty przetacznika mają jednak tylko cztery płatki i biały środek.

⁷ Przykładem może być tu język niemiecki, w którym *Vergißmeinnicht* to ‘niezapominajka’, jednakże pierwsze poświadczenie tej nazwy w formie *Vergißmannicht* odnosi się do przetacznika ożankowego (por. Kluge 1957 s.v. *Vergißmeinnicht*; Marzell 2000: III szp. 241). Podobną sytuację obserwujemy w języku angielskim (zob. OED s.v. *forget-me-not*).

⁸ W polszczyźnie literackiej tego typu formacje odczasownikowe nie są częste, liczniej spotyka się je w gwarach (zob. Popowska-Taborska 1974: 89).

⁹ Afereza spowodowała, że postaci *zapominajka* i *zapominajek* stały się formalnymi antonimami nazwy *niezapominajka*. Z identycznym zjawiskiem mamy do czynienia

niezapominek zawiera jedynie sufiks *-k-* (por. czes. *nezapomínka*, Rystonová 2007), zaś postać *niezapomnialki*, wywodząca się od dokonanego *nie zapomnieć*, została utworzona za pomocą złożonego sufiksu *-al-k-* (dokładna lokalizacja geograficzna i źródłowa zob. Waniakowa 2012: 111–112).

W polszczyźnie występuje też regionalna nazwa *niezabudka*, która jest niejako wtórnym zapożyczeniem leksykalnym bądź z języka rosyjskiego, bądź z ukraińskiego (por. niżej). Inna nazwa niezapominajki o tej samej motywacji to np. kasz. *niezabatka* – jest to forma pochodna od *niezabudka* (zob. wyżej), być może adideowana do *nie zabaczyć* ‘nie zapomnieć’. Bernard Sychta przedstawia następującą etymologię ludową dotyczącą tej nazwy: „Jak Pan Bóg dawał imiona kwiatom, to *niezabötka* zaböcza swoje miono [...]. Pan Bóg jej rzekł: bez to, że masz wiater w głowie i zaböcza jes swoje miono, to będziesz się na wiedno nazewa *niezabötka*” (Sychta 1967–1976: III 252). Podobna jest motywacja kasz. *niezagadka* (nieuż.), formy pochodnej od *niezabatka*, adideowanej do *nie zagadać*. Książd Sychta w swoim słowniku podaje taką jej etymologię ludową: „*niezagadka* nikogo nie zagaduje, a jednak ludzie o niej pamiętają” (Sychta 1967–1976: III 252). Poza tym trzeba zaliczyć tu kaszubskie nazwy wywodzące się od *nie zabaczyć* ‘nie zapomnieć’: *niezabaczka* (nieuż.), *niezabacznica* i *niezabacznik*.

Na terenie Śląska i Kaszub mamy do czynienia z formą *fergismajnicht* (SGP; OLA III m. 53). Nazwa jest bezpośrednim zapożyczeniem z niemieckiego – niem. *Vergißmeinnicht*. Forma niemiecka jest kontynuacją śrwn. *vergismannicht*, *vergiz mîn niht* (poświadczenie z XV w.; szerzej: Marzell 2000: III szp. 241–243; por. niem. *vergessen* ‘zapominać’).

Jest oczywiste, że nazwy *Myosotis* związane z pamiętaniem, wspomnianiem itd. (przede wszystkim ogólnopolska *niezapominajka* i rozmaite jej przekształcenia) są stosunkowo późne i nie są rodzime (por. Waniakowa 2006a: 76). Nazwy staropolskie są, jak wiadomo, dawnymi kalkami z języka niemieckiego (por. wyżej wymienione śrwn. *vergismannicht*, *vergiz mîn niht*). Omówiona wyżej współczesna postać *niezapominajka* stanowi nową formę kalki niem. *Vergißmeinnicht*.

w nazwach gwarowych niezapominajki w innych językach słowiańskich, por. np. ros. gw. *zabudka* z *незабудка* (OLA III 53). Ogólnie rzecz biorąc, afereza w tym wypadku jest tylko jedną z możliwych zmian zachodzących zwykle w leksyce przejętej do gwar z języka literackiego. Innym przekształceniem może być nie tylko opuszczenie przeczenia, ale także – stanowiąca podstawową różnicę semantyczną – zmiana prefiksu w podstawowym czasowniku, jak w postaci *dopominajki*.

W innych językach słowiańskich sytuacja wygląda podobnie. Gros poświadczonych w językach i gwarach słowiańskich nazw *Myosotis*, które są najczęściej bezpośrednimi lub pośrednimi kalkami z niemieckiego, związanych jest z pamiętaniem i wspomnianiem.

Z języków zachodnio- i południowosłowiańskich można tu wyliczyć: głuź. *njezabudka*, por. głuź. *zabyć* ‘zapomnieć’, *njezapomnička*, por. głuź. *zapomnić* ‘zapomnieć’ (prawdopodobnie z polskiego); dłuź. *njezabyńki* (plt.) (prawdopodobnie z polskiego), *njezabydki* (plt.), por. dłuź. *zabywać* ‘zapominać’; słow. *nezábudka*, słow. gw. *nazebúdka*, por. słow. *zabudnúť* ‘zapomnieć’ (z polskiego, ukraińskiego lub rosyjskiego) (Buffa 1972); czes. *pomněnka* (poświadczenie z 1819 r.) (Machek 1954: 188), por. czes. *pomníti* ‘wspominać’ (prawdopodobnie kalka z niemieckiego), czes. poet. i gw. *nezabudka* (ze słowackiego) (Kosík 1941; Rystonová 2007), czes. gw. *nezapomínka*, *nezapominajka* (z polskiego); mac. *незаборавка*, por. mac. *заборавка* ‘zapominać’; bułg. *незабравка* (Achtarov 1939), por. bułg. *забравям* ‘zapominać’; chorw. *nezaborávak*, por. chorw. *zabòraviti* ‘zapomnieć’, chorw. *spomenak*; słoweń. *spomínčica*, por. słoweń. *spomínjati se* ‘wspominać’ (por. OLA III m. 53; zob. też Waniakowa 2006a: 76; 2006b: 527–534).

Należą do tej grupy także: ros. *незабудка* (notowane od roku 1847, por. ros. *забыть* ‘zapomnieć’), ukr. *незабудка*, ukr. gw. *nezabud’ka* (Makowiecki 1936: 236), brus. *незабúдка*. Są to chyba kalki pol. *niezapominajka* lub – co mniej prawdopodobne – niem. *Vergißmeinnicht* (por. Waniakowa 2006a: 74), przy czym słowniki etymologiczne (por. np. Vasmer REW s.v.; Vasmer ES s.v.; Šanskij ES s.v.; ESBM s.v.; ESUM s.v.) nie precyzują, z którego języka kalki te pochodzą.

Ludzie od dawna wierzyli w magiczne siły niezapominajki, przy czym wiara ta miała początek w błękitnym kolorze kwiatów, który uchodził za kolor wierności. Jak wiadomo, nazwy roślin są motywowane m.in. barwą kwiatów (szerzej o tym Waniakowa 2012: 73–76). Często prymarna motywacja prowadzi do następnej, np. do uznawania właściwości magicznych danego gatunku rośliny. Pośrednim dowodem na powiązanie *Myosotis* z niezapominaniem jest przypisanie w wielu językach nazw łączących się z pamiętaniem innej roślinie o niebieskich kwiatach, mianowicie przetacznikowi ożankowemu (por. wyżej). Niestety, mimo dociekań nie jesteśmy w stanie stwierdzić, gdzie i kiedy po raz pierwszy pojawiły się te

wierzenia. Faktem jest, że poświadczono są stosunkowo późno. Nazwa niemiecka pojawia się na początku XV wieku (por. wyżej), jednak prawdopodobnie pierwotnie dotyczyła symbolicznego kwiatu (dokładniejsze dane na temat poświadczeń por. Marzell 2000: III szp. 241–243). Niemieccy badacze podają, że w średniowiecznej poezji miłosnej często występuje niezapominajka w formie *vergiss mein nit*. W starszych niemieckich źródłach botanicznych nazwa *Vergißmeinnicht* odnosi się głównie do przetacznika ożankowego, zwanego także *Männertreu* ‘męska wierność’, bądź do ożanki właściwej (*Teucrium chamaedrys* L.) lub też innych roślin. Z pewnością nazwa *Vergißmeinnicht* w odniesieniu do niezapominajki (*Myosotis*) została użyta w roku 1561 (więcej: Marzell 2000: III szp. 241). Wszystko wskazuje na to, że rośliny (a właściwie ich błękitne kwiaty), do których stosowano tę nazwę, uchodziły za pomagające w miłości, za kwiaty zakochanych. Pierwotnym źródłem tego mniemania wydaje się dzieło Dioskorydesa, gdzie o roślinie *λεοντοπόδιον* (łac. *leontopodium*, por. wyżej), którą później w herbarzach uznano za niezapominajkę, powiedziane jest, że używano jej do napojów miłosnych (Marzell 2000: III szp. 242). Także w kilku austriackich podaniach ludowych *Vergißmeinnicht* pojawia się jako kwiat zakochanych. W baśni włoskiej w podobnej roli występuje niezapominajka jako *non ti scordar di me* ‘nie zapomnij mnie’ (Marzell 2000: III szp. 242). W słownikach niemieckich nazwę *Vergißmeinnicht* uważa się obecnie najczęściej za pożyczkę z języka literackiego, która w dodatku wypiera nazwy ludowe.

Biorąc pod uwagę informację podaną przez Dioskorydesa (por. wyżej), wydaje się, że w różnych krajach w epoce średniowiecza ludzie uwierzyli w nadzwyczajną moc niezapominajki. Uważali, że ten, kto nosi przy sobie tę roślinę, nigdy nie będzie zapomniany przez osobę, którą kocha. Zakochani widzieli w kwiatach niezapominajki oczy ukochanej osoby, por. ros. gw. *анютины глазки*. Być może ludzie wierzyli, że „oczy” niezapominajki mogą strzec wierności ukochanej osoby. W każdym razie sądzili, że osoba obdarowana niezapominajkami musi stale myśleć o człowieku, od którego dostała bukiet. W ten sposób powstała średniowieczna tradycja europejska przypisująca niezapominajce magiczną moc strzeżenia wierności ukochanej osoby, której podarowano kwiaty (por. Grimm DW s.v. *Vergißmeinnicht*).

Émile Littré (1991 s.v. *vergissmeinnicht*) przytacza pewną niemiecką legendę dotyczącą niezapominajki. Otóż w niemieckiej tradycji niezapominajka uchodzi za kwiat magiczny, który ma moc otwierania kamieni zawierających skarby, gdy wypowie się formułę *vergiss mein nicht* 'nie zapomnij mnie'. Zatem ktoś, kto ofiarowuje komuś niezapominajki, zarazem ostrzega go, że nie wolno mu o nim zapomnieć. W przeciwnym razie obdarowana osoba zostanie zamknięta we wnętrzu kamienia. Niestety, żaden niemiecki słownik nie potwierdza tego wierzenia.

Nazwy niezapominajki związane ze znaczeniem 'nie zapominać' pojawiają się chyba po raz pierwszy jednak w języku francuskim, por. śrfr. *ne m'oubliez mie* (1408), *ne m'oubliez mie* (1421) (DELFA s.v. *oublier*; Grand Larousse s.v. *ne m'oubliez-pas*), przy czym fr. *oublier* to 'zapominać'¹⁰.

W języku angielskim nazwa niezapominajki łącząca się ze znaczeniem 'nie zapominać' po raz pierwszy jest poświadczona w roku 1532 (jako wng. *forget me nat*) (OED s.v. *forget-me-not*), w duńskim w roku 1594, a w szwedzkim dopiero w XVII wieku (Hellquist 1989 s.v. *förgätmigej*). Pierwsze poświadczenie ros. *незабыдка* datuje się jeszcze później, bo na rok 1847 (Černych IES s.v.). Nazwy niezapominajki związane ze znaczeniami 'nie zapominać', 'pamiętać', 'wspominać' funkcjonują we wszystkich językach słowiańskich (por. wyżej).

Niniejsze rozważania pokazują, że nazwy niezapominajki jako rośliny łączącej się z niezapominaniem w językach europejskich pojawiły się relatywnie późno. Warto też podkreślić, że różne wierzenia zawarte w baśniach (przeważnie niemieckich) są także późne (por. Falk, Torp 1960 s.v. *forglemmigei*).

Możemy przypuszczać (za DELFA s.v. *oublier*), że średniofrancuska nazwa niezapominajki *ne m'oubliez mie* lub *ne m'oublie mie* została przetłumaczona na niemiecki¹¹ i angielski (por. też OED s.v. *forget-me-not*) w XV wieku lub nawet wcześniej¹². Dowodem na to, że właśnie w ten sposób rozprzestrzeniły się nazwy niezapominajki związane ze znaczeniem 'nie

¹⁰ Warto zauważyć, że współczesna francuska forma potoczna *ne m'oubliez pas* 'niezapominajka' została zanotowana dopiero w roku 1845 (Grand Larousse s.v.).

¹¹ Znamienne, że żaden niemiecki słownik nie potwierdza tego przypuszczenia. Według badaczy niemieckich *Vergissmeinnicht* jest rodzimą nazwą niemiecką. Wobec tego nazwy francuskie musiałyby stanowić kalki nazwy niemieckiej.

¹² Nie natrafiamy jednak na jakąkolwiek informację we francuskiej literaturze językoznawczej, która dotyczyłaby jakichś wierzeń związanych z niezapominajką, odwrotnie niż w literaturze niemieckiej (por. wyżej).

zapominać, są stosunkowo wczesne poświadczenia tego rodzaju nazw w języku francuskim. Poza tym, jeśli się weźmie pod uwagę położenie geograficzne Francji względem Anglii i Niemiec, łatwo sobie wyobrazić, że francuskie nazwy niezapominajki rzeczywiście zostały przejęte w postaci kalk na zachodzie do angielskiego, hiszpańskiego (por. hiszp. *nomeolvides*, gdzie hiszp. *olvidar* ‘zapominać’) i portugalskiego (por. port. *não-mesqueças*, gdzie port. *esquecer* ‘zapominać’)¹³ oraz na wschodzie do niemieckiego.

Niemiecki był jednak również językiem dawcą nazw niezapominajki dla wielu języków europejskich. Niemiecka nazwa *Vergißmeinnicht* stała się podstawą, jak wspomniałam wyżej, polskiej nazwy niezapominajki, a oprócz tego na wschodzie nazw czeskiej¹⁴ i górnołużyckiej, na północy nazw w języku holenderskim (hol. *vergeet-me-nietje*, wcześniej *vergeetmijnietje*, por. hol. *vergeten* ‘zapominać’), duńskim (duń. *forglemmigei*, wcześniej *forgietmigei*, 1594), szwedzkim (szw. *förgätmigej*, wcześniej *förgät ej min*, *förgät migh icke*, 1639; też szw. *glömmigej*, por. szw. *förgäta* ‘zapominać’ i *glömma* ‘zapominać’) i norweskim (norw. *forglemmigei*, *forglemmigei*) oraz na południu nazw włoskiej (włos. *non ti scordar di me*, *nontiscordardimé*, por. włos. *scordare* ‘zapominać’), węgierskiej (węg. *nefelejcs*, 1790) i rumuńskiej (rum. *nu-mă-uita*).

Następnie nazwa niezapominajki łącząca się ze znaczeniem ‘nie zapominać’ weszła do języka rosyjskiego (prawdopodobnie z polskiego lub niemieckiego, por. Vasmer REW s.v. *незабúдка*; Černych IES s.v. *незабúдка* oraz wyżej). Można dyskutować, czy nazwa polska była źródłem nazw ukraińskiej i białoruskiej. Prawdopodobnie kalkami nazwy polskiej są nazwa słowacka (por. wyżej)¹⁵, niektóre gwarowe nazwy czeskie (por. wyżej) i nazwa dolnołużycka.

Niestety, nie jesteśmy w stanie orzec, który język był źródłem kalk litewskich (lit. *neužmirštuolė*, *neužmaršuolė*; *nemiršėlė*, por. lit. *užmiršti*, *miršti* ‘zapomnieć, zapominać’) i łotewskich (łot. *neāizmirstule*,

¹³ Nawet gdyby przyjąć, że źródłem nazw niezapominajki związanych ze znaczeniem ‘nie zapominać’ jest język niemiecki, to i tak źródłem kalk w językach angielskim, hiszpańskim i portugalskim byłyby nazwy francuskie.

¹⁴ Niestety, nie jest to potwierdzone w żadnym czeskim słowniku etymologicznym, np. Machek (1968 s.v. *pomněnka*) traktuje nazwę *pomněnka* jako rodzimą czeską. Jest to z pewnością błąd, ponieważ w prawie wszystkich językach europejskich nazwy niezapominajki są kalkami.

¹⁵ W tym wypadku źródłem mogła być także nazwa ukraińska.

neàizmìrstele, por. łot. *àizmìrst* ‘zapominać’). Możemy tylko przypuszczać, że był to polski lub niemiecki, a dla litewskiego – nawet białoruski¹⁶.

Problemem są także południowosłowiańskie nazwy niezapominajki wiążące się ze znaczeniem ‘nie zapominać’. Nie wiadomo dokładnie, który język był podstawą kalk. Żaden z autorów słowników etymologicznych nie zajmuje się tym zagadnieniem. Nie przynoszą niestety odpowiedzi na to pytanie także słowniki historyczne.

Warto podkreślić, że wszystkie nazwy niezapominajki łączące się ze znaczeniem ‘nie zapominać’ pierwotnie są głównie kalkami z francuskiego bądź niemieckiego, wtórnie – z innych języków. Możemy się zastanawiać, czy była to jedyna droga przyswojenia sobie nazw tej rośliny w językach europejskich. Dlaczego wybrano metodę tłumaczenia nazw, a nie zapożyczenia? Wydaje się, że wraz z nazwami wędrowały wierzenia, a te bardziej trafiały do przekonania, jeśli w danym języku nazwa była zbudowana z rodzimych morfemów, odnoszących się wprost do symboliki rośliny. W ten sposób nazwy niezapominajki stały się wędrującymi kalkami, a ich motywacja semantyczna rozprzestrzeniła się w całej Europie – obecnie możemy zaobserwować, że nazwy niezapominajki ogólnie związane ze znaczeniem ‘nie zapominać’ są znane niemal we wszystkich regionach Europy (nie licząc obszarów, gdzie roślina ta – typowa dla klimatu umiarkowanego – nie występuje). Znamienne, że w wielu językach są używane razem z innymi nazwami (o zupełnie innej motywacji semantycznej), a przy tym w niektórych stanowią jedyne oficjalne nazwy naukowe (np. w polskim, niemieckim i rosyjskim).

W językach europejskich istnieje poza tym wiele nazw niezapominajki związanych z wyglądem rośliny (zwykle z kolorem kwiatów), z miejscem jej występowania i z wierzeniami jej dotyczącymi. Możemy przypuszczać, że nazwy łączące się z wyglądem rośliny i z miejscem jej występowania są najstarsze i zwykle rodzime w danym języku. Wydaje się, że powstały spontanicznie i są obecne w dialektach. Wyjątek stanowi dawna grecka nazwa *μυοσωτις*, która – zapożyczona przez łacinę – stała się dzięki Linneuszowi oficjalną nazwą naukową i jako taka została przejęta do wielu języków Europy.

Można podejrzewać, że nazwy niezapominajki motywowane wierzeniami – jak np. fiń. *lemmikki*, ang. *love-me*, fr. gw. *aimez-moi*, ukr. gw. *luby*

¹⁶ Ernst Fraenkel niestety nie wyraża opinii w tej kwestii (1955 s.v. *miršti*).

mene – są ogólnie późniejsze, wymagają bowiem abstrakcyjnego myślenia. Zanim ludzie nadali tego rodzaju nazwy tym pięknym jasnoniebieskim kwiatom, musieli uwierzyć w ich magiczne właściwości. Jest oczywiste, że nazwy niezapominajki łączące się ze znaczeniem ‘nie zapominać’ należą właśnie do tej grupy. Są to jednocześnie najbardziej rozpowszechnione nazwy tej rośliny w Europie. Ponieważ w ten sposób świadczą o wspólnej kulturze europejskiej, niezapominajka mogłaby być symbolem współczesnej zjednoczonej Europy.

Bibliografia

- Achtarov – Ахтаровъ, Борисъ (red.). 1939. *Материали за български ботаниченъ речникъ*. София: Българска академия на наукитъ.
- Bańkowski, Andrzej. 2000. *Etymologiczny słownik języka polskiego*, I–II (A–P). Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Buffa, Ferdinand. 1972. *Vznik a vývin slovenskej botanickej nomenklatúry. K histórii slovenského odborného slovníka*. Bratislava: Vydavateľstvo Slovenskej akadémie vied.
- Černých IES – Черных, Павел Я. 1994. *Историко-этимологический словарь русского языка*, wyd. 2. Moskwa: Издат. «Русский язык».
- DELFF – Bloch, Oscar; Wartburg, Walther von. 1950. *Dictionnaire étymologique de la langue française*. Paris: Presses Universitaires de France.
- ESBM – Мартынаў, Віктар У. (red.). 1978–. *Этымалагічны слоўнік беларускай мовы*, I–. Мінск: Нац. акад. навук Беларусі, Ін-т мовы і літаратуры імя Я. Коласа і Я. Купалы.
- ESUM – Мельничук, Олександр С. (red.). 1982–2012. *Етимологічний словник української мови*, I–VI. Київ: Наукова думка.
- Fraenkel, Ernst. 1955. *Litauisches etymologisches Wörterbuch*, I. Heidelberg – Göttingen: Winter, Vandenhoeck and Ruprecht.
- Falk, Hjalmar S.; Torp, Alf. 1960. *Norwegisch–Dänisches etymologisches Wörterbuch*, wyd. 2., I. Oslo – Bergen: Universitetsforlaget.
- Grand Larousse – Guilbert, Louis; Lagane, René; Niobey, Georges. 1989. *Grand Larousse de la langue française*, IV. Paris: Larousse.
- Grimm DW – Grimm, Jacob; Grimm, Wilhelm. 1975. *Deutsches Wörterbuch*, wyd. 12, I, cz. 3. Leipzig: Hirzel.
- Hellquist, Elof. 1989. *Svensk etymologisk ordbok*, I. Malmö: Liber.
- Kartoteka Słownika gwar polskich Instytutu Języka Polskiego PAN w Krakowie.

- KLRN – Mirek, Zbigniew i in. 2002. *Flowering Plants and Pteridophytes of Poland. A Checklist. Krytyczna lista roślin naczyniowych Polski*. Kraków: Institute of Botany, Polish Academy of Sciences.
- Kluge, Friedrich. 1957. *Etymologisches Wörterbuch der deutschen Sprache*, wyd. 17. oprac. przez W. Mitzkę. Berlin: de Gruyter.
- Kosik, Václav. 1941. *Slovník lidových názvů rostlin*. Praha: Školní nakladatelství pro Čechy a Moravu.
- Littre, Émil. 1991. *Dictionnaire de la langue française*, I, VI. Chicago: Encyclopaedia Britannica.
- Machek, Václav. 1954. *Česká a slovenská jména rostlin*. Praha: Naklad. ČSAV.
- Machek, Václav. 1968. *Etymologický slovník jazyka českého*, wyd. 2 popr. i uzup. Praha: Naklad. ČSAV.
- Makowiecki, Stefan. 1936. *Słownik botaniczny łacińsko-maloruski*. Kraków: PAU.
- Marzell, Heinrich. 2000 (wyd. oryg. 1943–1958). *Wörterbuch der deutschen Pflanzennamen*, I–V. Köln: Parkland Verlag.
- OED – *Oxford English Dictionary*, IV. 1970. Oxford: Oxford University Press.
- OLA III m. 53 – Падлужны, Аляксандр И. 2000. „Незабудка”, [w:] *Общеславянский лингвистический атлас*. Серия лексико-словообразовательная, z. 3: *Растительный мир*, т. 53. Минск: Минская печатная фабрика.
- Podbielkowski, Zbigniew; Sudnik-Wójcikowska, Barbara. 2003. *Słownik roślin użytkowych*, wyd. 7 popr. i uzup. Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Rolnicze i Leśne.
- Popowska-Taborska, Hanna. 1974. *Kaszubskie formacje z suf. -aj(e)k, -ajka na szerszym polskim tle gwarowym*, „Studia z Filologii Polskiej i Słowiańskiej”, 13, 87–92.
- Rostafiński, Józef. 1900. *Symbola ad historiam naturalem medii aevi. Średniowieczna historia naturalna w Polsce*, I–II. Cracoviae: Sumptibus Universitatis.
- Rystonová, Ida. 2007. *Průvodce lidovými názvy rostlin i jiných léčivých přírodnin a jejich produktů*. Praha: Academia.
- SGP – Karaś, Mieczysław (red. I); Reichan, Jerzy (red. II–V); Okoniowa, Joanna (red. VI–). 1977–. *Słownik gwar polskich*. Wrocław: Zakład Narodowy im. Ossolińskich.
- Sstp – Urbańczyk, Stanisław i in. (red.). 1953–2002. *Słownik staropolski*, I–XI. Wrocław: Zakład Narodowy im. Ossolińskich.
- Sychta, Bernard. 1967–1976. *Słownik gwar kaszubskich na tle kultury ludowej*, I–VII. Wrocław: Zakład Narodowy im. Ossolińskich.
- Šanskij ES – Шанский, Николай М. 1963–. *Этимологический словарь русского языка*, I–. Москва: Издат. АН СССР.
- Vasmer ES – Vasmer, Max. 1964–1973. *Этимологический словарь русского языка*, О.Н. Трубачев (tłum. z niem. i uzup.), I–IV. Москва: Прогресс.

- Vasmer REW – Vasmer, Max. 1955. *Russisches etymologisches Wörterbuch*, II. Heidelberg: Carl Winter Universitätsverlag.
- Waniakowa, Jadwiga. 2006a. *Nazwy niezapominajki (Myosotis) w gwarach polskich jako przykład ekspansji słownictwa literackiego*, [w:] J. Okoniowa (red.), *Studia Dialektologiczne*, III, (71–79). Kraków: Instytut Języka Polskiego PAN.
- Waniakowa, Jadwiga. 2006b. *The Forget-me-not, Vergißmeinnicht, ne-moubliiez-pas, незабудка – a historical and etymological study*, [w:] A. Timuška (red.), *Proceedings of the 4th International Congress of Dialectologists and Geolinguists* (527–534). Riga: Latvian Language Institute, University of Latvia.
- Waniakowa, Jadwiga. 2012. *Polskie gwarowe nazwy dziko rosnących roślin zielnych na tle słowiańskim*. Kraków: WUJ.

Selected names of *forget-me-not* as a part of common European heritage

Summary

The article deals with the names of ‘Myosotis’ which are connected with the notion of ‘not to forget’. The author tries to answer why ‘Myosotis’ is called exactly ‘forget-me-not’ in so many languages in Europe. She considers linguistic facts in the perspective of the history of culture. She presents the linguistic geography of the names ‘forget-me-not’ in Europe as well as the respective names in European languages. The goal of the article is to show in which language the name ‘forget-me-not’ appeared first. The author also endeavours to trace the ways of assimilation of the names in European languages.

Jadwiga Waniakowa, prof. dr hab., Uniwersytet Jagielloński, Instytut Języka Polskiego PAN; słowiańskie językoznawstwo diachroniczne, etymologia, kontakty językowe i geolingwistyka; monografie: *Nazwy dni tygodnia w językach indoeuropejskich* (1998), *Polska naukowa terminologia astronomiczna* (2003), *Polskie gwarowe nazwy dziko rosnących roślin zielnych na tle słowiańskim. Zagadnienia ogólne* (2012). Współredaktorka i współautorka 9. tomu *Ogólnosłowiańskiego atlasu językowego* (OLA) pt. *Человек* (2009); współpracowanie: *Wyrazów francuskiego pochodzenia we współczesnym języku polskim* (2012).

e-mail: wisia@ijp-pan.krakow.pl

IV. Kulturoznawstwo

Krzysztof Wrocławski
(Warszawa)

O łużyckich procesjach konnych – w poszukiwaniu dawnej funkcji

*Dokąd będą konie na Łużycach
W wieńce stroić, dokąd pyszne smreki
Zadumane będą śnić o jeźdźcach
Ostaną się Łużyce – na wieki!*

(Jakub Bart-Ćišinski, *Jeźdźcom wielkanocnym*¹)

Słowa kluczowe: Łużyce, wielkanocne procesje konne, jeźdźcy wielkanocni, sakralny charakter, znaki graniczne

Keywords: Lusatia, Easter horse rides, itinerary of the ride, Sorbian Easter Riders, sacred character, restoration of the sacred nature of frontiers

Wśród obyczajów dorocznych najbardziej charakterystycznych dla Łużyczan – tej tak już nielicznej mniejszości słowiańskiej, trwającej przez stulecia w otaczającym ją żywiole germańskim – są procesje konne. Odbývają się one w okresie wielkanocnym i cieszą się dużym zainteresowaniem mieszkańców. Tak jak od każdego obyczaju, a tym bardziej od obrzędu, uzależnia się od nich dalsze istnienie Łużyczan (zob. motto).

O procesjach konnych pisano już w „Zeszytach Łużyckich” niejednokrotnie. Mimo to temat ten postanowiłem jeszcze raz podjąć – będę nawiązywał do już istniejących publikacji, ale liczę na to, że uda mi się wnieść nową perspektywę badawczą, w znanej mi literaturze tego przedmiotu nie dość uwzględnianą.

Z publikowanych wcześniej w „Zeszyty Łużyckich” polskojęzycznych artykułów na ten temat powołałam się głównie na dwa: Agaty Żochowskiej

¹ Oryg.: Jakub Bart-Ćišinski, *Serbskim křižerjam*, „Katolski Posol”, XV (1993), s. 57, tłum. Z. Kłos, „Zeszyty Łużyckie” 1994 (10), s. 78–79.

(1994) oraz Ewy Siatkowskiej (1997). Żochowska opisuje dosyć obszernie (choć bez precyzji etnograficznej i odsyłania do źródeł) samo przygotowanie i przebieg tego dorocznego obyczaju oraz jego zapisaną historię, lata rozkwitu i lata kryzysowe, zwracając przede wszystkim uwagę na zmieniającą się w zależności od okoliczności historycznych liczebność biorących w nim udział jeźdźców w skali całych Łużyc Górnych. Zdarzało się, że możliwość udziału ograniczona była z powodu braku koni, bez których obyczaj nie może się odbyć. Źródła podają, że w roku 1632 dostępnych było tylko pięć koni, tyłu więc zaledwie mogło być i jeźdźców. Współcześnie, gdy w gospodarstwach trzymany jest coraz mniej koni, zwierzęta wypożyczane są na tę okazję z dalszych okolic lub ze stadnin koni wierzchowych.

Żochowska – podobnie jak inni opisujący obyczaj autorzy – podkreśla jego religijny charakter i związek ze świętami Wielkiej Nocy, a dokładnie z Wielką Niedzielą. Autorka, przedstawiając (zapisaną!) historię obyczaju, przywołuje najstarszą wzmiankę o nim z roku 1541, kiedy to „jeźdźcy z Kulowa po raz pierwszy udali się do Ralbic. Od tej daty rozpoczyna się prawie pięćsetletnia tradycja konnych procesji wielkanocnych” (Żochowska 1994: 68). Jak zaznaczyłem wyżej, to historia udokumentowana, co nie znaczy, że obyczaj ten nie był wcześniej praktykowany, choć nikt go nie opisywał. Badaczka sama zresztą dalej pisze: „Ten obrzęd wielkanocny praktykowany do dziś na Łużycach w katolickich parafiach swoimi korzeniami sięga przedchrześcijańskich tradycji objeżdżania na wiosnę pól, co znane jest, w licznych wariantach, w wielu krajach Europy” (Żochowska 1994: 67–68). Pozostawia jednak tę wzmiankę bez żadnego komentarza czy przywołania źródła. Z kolei Siatkowska powtarza szereg informacji podanych w artykule Żochowskiej, ale dodaje też inne. Powołuje się m.in. na opis górnołużyckiego pisarza Abrahama Frencla z przełomu XVII i XVIII wieku: „Mężczyźni w sobotę przed Wielką Nocą nie idą do łózek, ale gromadzą się w jednym domu, aby w nocy, śpiewając wielkanocne pieśni, iść przez pola”. (Siatkowska 1997: 57). Do tej uwagi jeszcze powrócę.

Celem mojego opracowania jest próba odtworzenia z dostępnych opisów chrześcijańskiego obyczaju przeszłości procesji wielkanocnych sprzed pojawienia się pierwszych źródeł pisanych. W artykule Siatkowskiej – mimo przekonania badaczki o dawnym, pogańskim rodowodzie obyczaju obchodzenia i błogosławienia pól – sama jego

identyfikacja jako stałego obrzędu dorocznego nasuwa wątpliwości, autorka łączy go bowiem nie tylko z okresem wielkanocnym, ale także z przesileniem wiosenno-letnim Zielonych Świątek (Siatkowska 1997: 58)².

W opisach obyczaju zwraca uwagę konieczność wykorzystania koni³, które poprzedniego dnia są specjalnie przystrajane, m.in. uprzężą, tylko na tę doroczną uroczystość zdobioną muszelkami (czyżby oznaczało to, że konie przybywają z okolic morza / z obcego świata?). Jeźdźcy przed wschodem słońca zjeżdżają się do miejscowego kościoła, który po uroczystej mszy okrążają trzykrotnie z chorągwiami kościelnymi (parafialnymi) otrzymanymi od proboszcza. Następnie ruszają drogą, zawsze tą samą, do sąsiedniej parafii, gdzie są uroczystie witani (zapewne także przez miejscowego proboszcza?) i podejmowani przez miejscowych gospodarzy śniadaniem. Jednocześnie jeźdźcy z tej drugiej parafii odbywają drogę w przeciwnym kierunku (Żochowska 1994: 68).

Nie wiadomo, jaki zasięg konne objazdy mogły mieć w przeszłości na całych Łużycach Górnych. Dziś jako centrum organizowania takich procesji wymienia się najczęściej miejscowości Kulow oraz Ralbice, które dzieli największy na Łużycach Górnych dystans – czterdziestu pięciu kilometrów. Żochowska (1994: 68) przypomina w tym kontekście fakt oddzielenia Kulowa od reszty Łużyc Górnych granicą sasko-pruską w roku 1815 i przeniesienia go z dziekanatu budziszynskiego do arcybiskupstwa wrocławskiego. Można zatem przypuszczać, że obyczaj procesji łączących Kulow z Ralbicami był tak wytrwale kultywowany, ponieważ w ten sposób przynajmniej raz do roku oprotestowywano zerwanie łączności między krajanami i manifestowano wspólnotową więź. Byłby więc to także protest polityczny przeciwko wytyczaniu nowych granic, w obronie wspólnej, otwartej przestrzeni. Procesje konne odbywają się także na trasach między innymi miejscowościami: Chróścice – klasztor Marijina hwězda w Pančicach-Kukowie, Njebjelčice – Wotrow, Radwor – Baćoń (Żochowska 1994: 69). Na pytanie, jakie tradycyjne więzi łączyły właśnie te wsie (poza sąsiedztwem), nie znajdujemy odpowiedzi.

² Być może Ewa Siatkowska miała tu na uwadze istniejący jeszcze na Łużycach Dolnych, ale powoli zamierający już obyczaj jazd świętojańskich (*jansko jechanie*), który nawiązywał do świętowania apogeum płodności w rozwiniętej w pełni naturze na przełomie wiosny i lata. Wspomina o tych jazdach świętojańskich także Lotar Balke (1995: 68).

³ Siatkowska sądzi, że konie zostały później włączone do obyczaju ludowego, pierwotnie odbywającego się pieszo (1997: 57).

Żochowska podaje jeszcze jeden godny uwagi fakt, przywołując rok 1780, kiedy to w Chróścicach miejscowy proboszcz z niewiadomych przyczyn nie pozwolił zorganizować procesji i nie dał jeźdźcom chorągwi, w związku z czym pojechali oni z przygotowanymi przez siebie chorągwiami (Żochowska 1994: 69). Czy powodem była tylko mało istotna sprzeczka między proboszczem a organizatorami orszaku, czy może spór o zasadę – o faktyczną władzę nad przebiegiem całości? Może zgodnie ze zwyczajem procesje konne organizowali sami mieszkańcy, a nie proboszcz, który tylko dawał im kościelne *imprimatur* przez wypożyczenie chorągwi parafialnych? Być może więc dawniej oddziały konne (lub grupy obrzędowe) odbywały przejazd pod innymi znakami swojskości, niekoniecznie o charakterze kościelnym.

O tradycyjnej organizacji obrzędu mogłyby więcej powiedzieć jego dokładniejsze opisy etnograficzne. Żochowska podaje (na jakiej podstawie – nie wiemy), że jeźdźcy z Chróścic i z Kłóstra początkowo przygotowywali procesje konne razem, ale „w roku 1894 po raz pierwszy pojechali na procesję oddzielnie” (Żochowska 1994: 70). Niestety, nie wiemy, jak wyglądała wspólna jazda, gdzie się rozpoczynała i jaką trasą wiodła, ani jak wyglądał powrót jeźdźców do własnej parafii.

Z kolei o procesjach konnych w Wotrowie czytamy, że są nowszej daty. Zostały zapoczątkowane dopiero w 1815 roku, gromadzą jeźdźców miejscowych i z paru okolicznych wsi, którzy wyruszają co roku do innej z trzech wsi i tam modlą się, śpiewając pieśni religijne i prosząc o obfite plony (Żochowska 1994: 70). Wbrew jednak temu nowszemu datowaniu procesji w Wotrowie to właśnie tam – jak pisze Siatkowska (1997: 58) – zachował się zwyczaj tworzenia przez jeźdźców „magicznego kręgu”, łączonego z dawnym obyczajem obchodzenia pól i zaklęcia urodzaju. Autorka nie przedstawia jednak bliższych informacji o miejscu i sposobie tworzenia tego kręgu. W przypisie – Siatkowska podaje to za E. Wałdą, który jest dla niej głównym źródłem – znajdujemy także wyjaśnienie, dlaczego obyczaj obchodzenia pól z krzyżem nie zachował się wśród ewangelików, tylko wśród katolików. Wałda powoływał się na dokument luterański z archiwum parafii we wsi Rakecy, zakazujący obchodzenia pól z krzyżem, „bo w ten sposób bezcześci się krzyż” (cyt. za Siatkowska 1997: 58).

Godna uwagi jest też wzmianka o zakazie odbywania procesji w Radworze w roku 1623. Po krótkim okresie (1756–1775) złagodzenia tego

zakazu ponownie go wprowadzono. Obchodzenie tego obyczaju wznowiono dopiero pod koniec XIX wieku (Żochowska 1994: 71). W artykule Żochowskiej brak – być może ważnej – informacji, jaka była faktyczna przyczyna zakazu: polityczna czy religijna? Autorka sugeruje jednak, że wpływ na to miała niechęć ewangelików do procesji.

Jak dowiadujemy się z tekstu Siatkowskiej, strój jeźdźców – dawniej ludowy – zmienił swój charakter w 1790 roku w Kulowie, gdzie po raz pierwszy założyli oni czarne ubrania (surduty, wspomina się też o frakach, ale chyba błędnie, bo utrudniałyby one jazdę konną) oraz czarne cylindry (Siatkowska 1997: 59). Nie znajdujemy tam natomiast wyjaśnienia, pod jakim wpływem doszło do takiej zmiany stroju, zdecydowanie odbiegającego teraz od ubiorów chłopskich.

W sposób istotny naszą wiedzę o procesjach łużyckich na pograniczu śląskim poszerza pojawiająca się w artykule Siatkowskiej wzmianka, oparta na relacji prasowej z 1997 roku, o podobnym obyczaju wielkanocnych procesji konnych, zachowanym do dzisiaj na Opolszczyźnie w miejscowości Pietrowice. Chrystianizacja dawnego obyczaju rolniczego postąpiła tu dalej jeszcze niż na Łużycach: w procesji konnej bierze czynny udział ksiądz (zapewne proboszcz miejscowej parafii, jeśli potrafi jeździć konno), a także orkiestra (orszacom łużyckim towarzyszy tylko śpiew jeźdźców). Trzeba tu jeszcze dodać, że w Pietrowicach koniom lakieruje się kopyta (Siatkowska 1997: 59), zapewne na czarno, ponieważ kolor ten podkreśla wyjątkowość tak jeźdźców, jak ich wierzchowców (ich symboliczną przynależność do innego świata). O drodze tej procesji czytamy tylko tyle, że w jedną stronę ma długość pięciu kilometrów (jaka to droga i jaki jest cel tej wyprawy – Siatkowska nie pisze). Wiemy natomiast, że procesja „w drodze powrotnej traci swój modlitewny charakter i na ostatnich odcinkach przemienia się w szaleńczy wyścig” (Siatkowska 1997: 59)⁴.

W „Zeszytach Łużyckich” z roku 1999 (nr 26) znajdujemy ciekawe fragmenty wywiadów przeprowadzonych z jeźdźcami przez badaczy łużyckich w roku 1990 i 1991 (Scholze, Löffler 1999). Dowiadujemy się z nich, że organizatorzy jazd szczególną wagę przywiązują do koni, sposobu ich zdobywania na tę uroczystość (m.in. z klubów jeździeckich) i ozdabiania ich (np. przed zawodami nie można koniom zapłatać grzyw – jak zwyczajowo robiono – bo mogłoby to je rozpraszać i wpływać na wyniki). Inna ważna

⁴ Siatkowska korzystała z relacji: G. Micuła, *Swojska Wielkanoc*, „Poznaj Świat”, 1997, nr 3 (485), s. 68–70.

kwestia to organizowanie śpiewów religijnych w czasie jazdy. Jeden z rozmówców był kantorem, czyli prowadzącym śpiew. Czytamy w wywiadzie, że w dużym orszaku może być więcej kantorów, mogą należeć do różnych parafii, a repertuar i kolejność wykonywania pieśni ustalane są wcześniej w porozumieniu z księdzem. Ważną rolę odgrywają też sygnały rozpoczęcia i kończenia śpiewu, które mają w czasie jazdy umożliwić zachowanie kontaktu w całym orszaku. Trzeba też zdecydować, jakie pieśni śpiewa się w poszczególnych wsiach, przez które orszak przejeżdża. W czasie jazdy odmawiany jest także różaniec.

W jednym z wywiadów stały uczestnik jazd stwierdza: „Niesiemy posłanie wielkanocne do sąsiedniej parafii” i dalej mówi o świadomości uczestników, że należą do społeczności danej wsi, do Kościoła katolickiego i że są Łużyczanami (Scholze, Löffler 1999: 23–24).

W wywiadzie z innym jeźdźcem (ponadpięćdziesięcioletnim) uczestniczącym w procesji z Chróścic do klasztoru Marijina hwięzda zwraca uwagę wzmianka o trzykrotnym okrążaniu przez orszak pewnych miejsc: w miejscowości Swinjarnja okrążany jest wiejski plac, na którym miejscowi gospodarze częstują jeźdźców kawą, a po ponownym uformowaniu orszaku trzy razy objeżdżają klasztorny podwórzec w docelowym klasztorze procesji. Droga powrotna orszaku prowadzi przez wsie Kukow i Stara Cyhelnice do Chróścic, gdzie także objeżdża się trzykrotnie wiejski plac i obowiązkowo pije kawę, po czym jeźdźcy rozjeżdżają się do domów. Procesja podążająca w przeciwnym kierunku – z klasztoru do Chróścic – również zatrzymuje się w Swinjarni na przerwę na kawę. W opowieści uczestnika jazdy nie tylko sama trasa ustalona tradycją, lecz także wspomniane okrążanie pewnych miejsc i picie kawy stanowią niezbędne elementy rytuału.

Z kolei w wywiadzie z ponadsześćdziesięcioletnim uczestnikiem jazd między Wotrowem a Njbjelćicami znajdujemy ciekawą uwagę na temat stosunku osób jadących w obrzędowym orszaku do spotykanych obserwatorów: „«Krzyżowiec» nie może witać się z nikim ze znajomych. Musi koncentrować się na swojej powinności. Może komuś skinąć głową, to wszystko” (Scholze, Löffler 1999: 27). Godna uwagi w tym wywiadzie – rozmówca to także kantor odpowiedzialny za wykonywanie pieśni – jest również wzmianka o zachowywanym dawniej obyczaju śpiewania tej samej pieśni w każdej mijanej wsi. Dziś od tego odstąpiono, zmienił się repertuar śpiewanych pieśni, a nawet odmawianych modlitw, np. modlitwa *Ojczy nasz*

odmawiana jest w nowej wersji. Jeździec, z którym przeprowadzono ten wywiad, wspominał nawet o tym, że mieszkańcy Njebjelčic mieli przez pewien czas dwie jazdy: jedną ze starym repertuarem, a drugą z nowym (Scholze, Löffler 1999: 28). Zapewne doszło do podziału na zwolenników tradycji oraz tych akceptujących zmiany. Wreszcie ten sam rozmówca doprecyzował, że dopiero od czternastego roku życia możliwe jest przyjęcie do orszaku, drugim warunkiem jest zaś sprawność fizyczna. Mamy tu zatem do czynienia ze swoistą inicjacją młodego chłopca i włączeniem go do kręgu mężczyzn (Scholze, Löffler 1999: 29).

Opis drogi powrotnej w ramach procesji w śląskich Pietrowicach można skomentować w następujący sposób: po dotarciu do celu orszak traci swój sakralny, nadprzyrodzony charakter i jeźdźcy stają się znów przedstawicielami lokalnych rodzin – starają się jak najszybciej donieść do swych domostw błogosławioną moc (czyli „szczęście”) uzyskaną podczas obrzędu. Ta zmiana charakteru orszaku w drodze powrotnej objaśnia nam, dlaczego w łuzycznych procesjach konnych zdesakralizowany już orszak wraca inną drogą.

W celu wyjaśnienia dawniejszej historii obrzędowych jazd konnych warto szukać ich związków z tradycyjnie ustalonymi trasami przejazdu. Pojawia się tu kwestia krzyży przydrożnych, znanych jako ciekawostka tak na Łużycach, jak na Dolnym Śląsku (szczególnie w okolicach Legnicy). Mają one dość urozmaicony wygląd i formę wykonania (odrębne krzyże kamienne lub znaki wyryte w głazach). Naszą uwagę powinny też zwrócić różne sposoby objaśniania przyczyn ich postawienia: mogą to być krzyże pokutne, dziękczynne, upamiętniające wypadki czy też zarazę (zob. Mazurski 1998). Istotne jest również ich ogólne, niewskazujące na przyczynę powstania określenie „krzyże przydrożne”. Temat takich krzyży podjął Zdzisław Kłos: „Umieszczano je niegdyś przy głównych drogach. Teraz niektóre z nich znalazły się na poboczach i przy polnych drożynach” (Kłos 1998: 63). Ich rozmieszczenie może świadczyć o tym, że przez lata zmieniła się ranga niektórych dróg. Kłos pisze dalej także o kamiennych słupach z wyrytymi znakami krzyża. Wśród różnych lokalizacji tych licznych krzyży pojawiają się także takie, które być może nieprzypadkowo związane są z wymienianymi już miejscowościami i trasami procesji konnych (Chróścice, Kanece, Radwor, Ralbice, Swinjarnja). Ze względu na godną uwagi funkcję stanowienia granicy wspomniane są również trzy małe krzyże

w Budziszynie, „które wyznaczały niegdyś granice starego cmentarza przy kościele św. Piotra” (Kłos 1988: 66).

Na przydrożną lokalizację wielu krzyży (bez względu na przyczyny ich postawienia) zwracała także uwagę Ludmiła Waślicka (2001). Ich skupienie na terenie Saksonii, Łużyc i Dolnego Śląska autorka łączy z przechodzącymi tam szlakami handlowymi, bardzo często uczęszczanymi (Waślicka 2001: 62). Wspomina również o krzyżach pełniących funkcję kapliczek przydrożnych: żłobiono w nich nisze, w których umieszczano figurki świętych (Sebastiana, Krzysztofa, Antoniego), mające chronić okoliczne tereny przed chorobami, klęskami żywiołowymi (św. Onufry) czy zarazą morową docierającymi takimi szlakami (Waślicka 2001: 64). Wreszcie – co chcę w sposób szczególnie podkreślić – autorka pisze o oczywistej funkcji kamieni granicznych (*lapides terminales*) jako punktów wskazujących zasięg lokalnej własności – były to krzyże albo z kamienia, albo drewniane, przy czym te drugie były mniej trwałe i szybko ulegały zniszczeniu (Waślicka 2001: 67).

Temat znaków granicznych kieruje naszą uwagę na międzywojenne prace Jana Bystronia, przypomniane w 1980 roku przez Ludwika Stommę w edycji prac tego zasłużonego etnografa pt. *Tematy, które mi odradzano*. W dziale *Tajemnice dróg i granic* Bystron zajął się kultem znaków granicznych i religijną ochroną granicy w różnych kulturach, poczynawszy od starożytnej Grecji i Rzymu, gdzie bóstwom patronującym granicom poświęcano doroczne terminalia (Bystron 1980: 221–248). Następnie – już w odniesieniu do obszaru dawnej Polski – Bystron pisze, że wyznaczanie granicy było „ważną uroczystością o ustalonej obrzędowości. Znane są rozmaite formy określania i utwierdzania granicy; najpowszechniejsza z nich to uroczyste obchodzenie względnie oborywanie granicy tudzież ustawianie znaków granicznych”. I dodaje, że „obchodzono też obrzędowo granice, co następnie przeszło do zwyczaju kościelnego w formie procesji obchodzących pola dla zapewnienia urodzaju czy ochrony przed gradem” (Bystron 1980: 27). Stwierdza też, że sama granica stanowi ochronę przez niebezpieczeństwami kryjącymi się za nią. Ponieważ jednak, aby kontaktować się ze światem poza granicami, trzeba je przekroczyć, muszą one być „magicznie chronione”, by możliwe było ich użytkowanie. Stąd biorą się różne praktyki magiczne pozwalające przekroczyć granice (Bystron 1980: 229).

Zmierzam tu (za sugestią Bystronia) do potraktowania obrzędu wielkanocnych procesji konnych jako praktyki religijnej, która obejmuje sakralną ochroną trasę pokonywaną przez procesję do celu wyznaczonego przez obrzęd.

Podobny temat dróg i granic w średniowieczu podjął w ostatnim czasie historyk mediewista, a zarazem sławista, Stanisław Bylina (2012) w jednym ze swoich studiów składających się na wydaną niedawno książkę *Drogi – granice – most. W naszych rozważaniach szczególnie użyteczne są dwa pierwsze studia: Niedzielne wiejskie drogi oraz Sippamus granicies alias kopcones, czyli o wytyczaniu granic lokalnych*.

Stoi przed nami wciąż do końca niewyjaśniony problem wyznaczonej na podstawie tradycji drogi, jaką wybierała łużycka procesja konna do swego celu i z powrotem. Przydatne mogą okazać się rozważania Stanisława Byliny, w których zajmuje się on tzw. drogami niedzielными, zwanyymi także mesznymi drogami lub ścieżkami (Bylina 2012: 26), czyli tymi, którymi parafianie z okolic kościoła zdążali na niedzielne msze. Tu warto dodać za Byliną, że „sieć drożna łącznie z drogami lokalnymi należała do stosunkowo trwałych struktur terenowych” (Bylina 2012: 17). Wierni mogli korzystać zarówno z gościńców, czyli dróg głównych, jeśli przebiegały one w pobliżu osady, jak i dróg wiejskich należących do parafii. O stan wszystkich tych dróg troszczono się szczególnie. Gdy takich brakowało, wybierano lokalne drożyska, zwykle zaniedbane, ale wygodniejsze od bezdroży (Bylina 2012: 13). Drogi takie, szczególnie w czasie wiosennych roztopów (częstych w czasie wielkanocnym), mogły być nader trudne do pokonania. Stąd wykorzystanie koni w procesjach (poza względami nie tylko praktycznymi). Przy wyborze drogi dla procesji konnej musiano brać pod uwagę różne czynniki, ale zapewne też topografię terenu. Omijano bagna, moczary, strugi i podobne przeszkody, zarówno z powodów praktycznych, jak i symboliczno-religijnych.

Bylina (2012: 39–40) zwraca uwagę także na funkcję drewnianych krzyży i innych figur w wyznaczaniu granic lokalnych. Wspomina o figurze – o której nie dowiadujemy się, co przedstawiała – stojącej „przy wielkiej drodze” z Opatówka do Radłowa, przy czym określa ją nie jako obiekt sakralny, lecz jako graniczny znak rozdzielający dobra biskupie. Również kamienie w oczywisty sposób związane z kultem, np. z Bożą Męką, obok funkcji religijnej mogły pełnić funkcje kamieni granicznych

(Bylina 2012: 63). Jeszcze innym wyznacznikiem dawnych granic mogły być głązy z odpowiednio wyźłobionym znakiem, którym bywał krzyż ukośny, czyli tzw. krzyż św. Andrzeja (Bylina 2012: 65), lub prosty krzyż. Kamienie z tym ostatnim znakiem z racji swej starości zapadły się w ziemię i pokryły mchem (Bylina 2012: 68). Najbardziej oczywistym środkiem wytyczania granic były wspomniane już wyżej *lapides terminales*, czyli kamienne słupy graniczne. W drugim studium dotyczącym właśnie wyznaczania i traktowania granic lokalnych w średniowieczu Bylina definiuje rozmaite znaczenia granicy. Pod pojęciem granicy mogła być rozumiana sama linia oddzielająca dwie różne przestrzenie, względnie cały szerszy pas graniczny (Bylina 2012: 53). Bylina (niektóre) drogi lokalne uważa za linie graniczne (Bylina 2012: 43). Przestrzeń graniczna, która nie jest w sposób oczywisty przypisana człowiekowi, była obszarem nie-ludzkim, pozostającym w mocy sił nadprzyrodzonych, demonicznych – na przykład miedza w wierzeniach ludowych.

Ważnym lokalnym obrzędem średniowiecznym, w którym brała udział cała gromada wiejska (zwana także opolem lub parafią), było wytyczanie granic – rozgraniczanie (Bylina 2012: 50). „Ustanawiając i odnawiając granice, przemierzano drogi łączące osiedla i drogi polne [...]” (Bylina 2012: 46). Jednym z elementów tego obrzędu był konny objazd (*equitatio*) lub pieszy obchód. Termin „ujazd” oznaczał czynność urzędowego, a zarazem uroczystego objazdu granic, a w innym znaczeniu – także objechany obszar, wreszcie odnosił się do wykonanej w trakcie objazdu linii granicznej (Bylina 2012: 55). Bylina tę obrzędową formę wytyczania granic datuje na trzy ostatnie stulecia średniowiecza polskiego, a więc od wieku XII po mniej więcej wiek XV (Bylina 2012: 55). Stanowienie (lub odnawianie) granic przez świeckich urzędników zyskało wymiar sakralny, co mogło sprzyjać wiązaniu z tymi czynnościami także treści religijnych, chrześcijańskich (Bylina 2012: 77). Na tę zależność wskazywało sama postawa uczestników takiego aktu, którzy – jak pisze Bylina – zachowywali się „dostojnie, z powagą procesji” (Bylina 2012: 80). Udział w objeździe konnym, podczas którego ustalano i utrwalano granice, ważnych przedstawicieli miejscowych lub rozgraniczanych ze sobą społeczności/gromad także każe się zastanowić nad związkami tego obrzędu z późniejszymi procesjami konnymi. W objeździe konnym nieodzownymi świadkami byli tzw. starcy (por. Bylina 2012: 65), zaś obecnie w łужицьkiej jeździe

wielkanocnej uczestniczą wszystkie pokolenia: obok dziada podtrzymującego tradycję czasem nawet po raz pięćdziesiąty, występuje jego wnuk.

Ten coroczny element obrzędowy mógł pod wpływem chrystianizacji przeobrazić się w obrzęd chrześcijański, który miał zwiastować radosną wieść wielkanocną. W tej funkcji widzę pewnego rodzaju analogie do pozdrowień wielkanocnych wymienianych i dzisiaj po mszy rezurekcyjnej: *Chrystus zmartwychwstał! – Zaiste zmartwychwstał*. Ta nowa funkcja nie uniemożliwiała podtrzymywania dawnego charakteru tego obrzędu, który służył odnawianiu granic, modleniu się o urodzaj na okolicznych polach, wreszcie pielęgnowaniu dobrej więzi sąsiedzkiej w duchu chrześcijańskim.

Na podstawie historii opisywanych jazd wielkanocnych można przypuszczać, że zabiegano o to, by z każdego domostwa wyruszał jeździec, a tym samym – by każda rodzina miała swój udział w obrzędowej wyprawie. Wraz z nastaniem chrześcijaństwa właściwym centrum obchodów stał się kościół i dopiero przy nim o świcie, po wyjściu ze mszy, formowano orszak konny przedstawiający całą wspólnotę wiejską. Stamtąd po trzykrotnym okrążeniu kościoła, które było wyjściem z sakralnego centrum, orszak ruszał w drogę. Istotnym szczegółem było przekazanie orszakowi przez proboszcza chorągwi parafialnych, czyli znaków łączących go ze wspólnotą lokalną.

W czasie procesji przestrzeń między kościołem a ludzkim osiedlem zyskiwała wymiar sakralny. Znaczący i godzien uwagi jest również równoległy przejazd w odwrotnych kierunkach dwóch orszaków reprezentujących sąsiednie wsie, podtrzymujący istniejącą między nimi, tradycyjną więź sąsiedzką. Warto się zastanowić nad przestrzenną relacją między dwiema równoległymi procesjami wielkanocnymi podążającymi innymi drogami. Czyżby jedna z nich sakralizowała przestrzeń po jednej stronie, a druga po przeciwległej? A może jest to także ślad wspólnoty łączącej w przeszłości te dwie gromady? Sakralna moc (piętno) równoległych procesji ulegała stopniowo wyczerpaniu, aby ostatecznie wygasnąć z momentem dotarcia przez orszak do celu, względnie wraz z powrotem jeźdźców do własnych domów. W związku z tym wspomniany śląski „szaleńczy wyścig” można interpretować w następujący sposób: im szybciej jeździec dotarł do własnego obejścia, tym więcej mocy błogosławieństwa płynącego z udziału w akcie obrzędowym przynosił ze sobą do domu.

Z opisów nie wynika, czy te dwa orszaki jeźdźców mogły się ze sobą spotkać i jak mogłoby wyglądać takie spotkanie. Można jednak przypuszczać, że korzystały z odmiennych tras właśnie po to, by do takich spotkań nie dochodziło. Przypomnijmy, że według Siatkowskiej do własnej parafii zawsze wracano inną drogą, czego autorka niestety nie komentuje (Siatkowska 1997: 59). Nasuwa mi to skojarzenia z południowosłowiańskimi grupami kolędników, których spotkania zamieniały się w krwawe bójki z ofiarami śmiertelnymi. Grzebano je na miejscu, a ich groby w Serbii nazywano *koledarska groblja* (Spiro, Petrović, Pantelić 1998: 247).

Poszukując dalej dawniejszej historii obyczaju lużyckiego, trzeba zwrócić uwagę na cytowany wyżej opis Frencla, zgodnie z którym właściwym początkiem obrzędu jest wyodrębnienie się ze wspólnoty rodzinnej uczestników obrzędu – mężczyzn, którzy zbierają się w osobnym pomieszczeniu (nie śpią u siebie w domach). Z kolei w opisie Jana Horčanskiego z końca wieku XVIII czytamy: „W noc wielkanocną mężczyźni idą – miejscami jadą [?] – najpierw wokół cmentarza, a potem wokół pól, a potem (jak u Niemców) śpiewają przed domami i dostają od gospodarzy jedno ciastko albo dwa [?] w zależności od zamożności gospodarza” (Siatkowska 1997: 57)⁵.

Czyżby odsłaniała się tu przed nami we fragmencie starsza wersja obrzędu, w której punktem wyjścia był nie kościół, ale cmentarz? To z cmentarza (a w wymiarze symbolicznym – z przestrzeni samego cmentarza) wychodzi grupa mężczyzn oddzielona na noc od swojej społeczności i od swoich domów. Kierują się oni ku polom, a po ich okrążeniu zmierzają ku obejściom gospodarzy. Tam od każdego z nich „obcy” goście orszaku otrzymują podziękowanie w postaci symbolicznego poczęstunku. Ta rola wielkanocnych jeźdźców jest identyczna z zadaniem wiosennych kolędników, przybywających z innego świata – świata przodków; obrzęd ma podtrzymać więzi między tymi dwiema rzeczywistościami. Na szczególny status obrzędowy jeźdźców wskazuje cytowana wyżej wypowiedź jednego z nich, w której podkreśla on, że jeźdźcy mają zakaz witania oraz pozdrawiania napotykanych i dobrze im przecież znanych współmieszkańców. Występują w roli gości z innego świata, od zwykłych mieszkańców dzieli ich więc dystans, którego nie można przekroczyć.

⁵ Siatkowska korzysta tu z artykułu M. Wałdy, *Jutrowne nalożki a wašnja w Serbach. Križerjo – něhdy a džensa*, „Předženak” – dodatek „Serbskich Nowin”, 7 kwietnia 1995 r.

Komentarza wymaga także wspomniany nakaz trzykrotnego okrążania pewnych miejsc w czasie jazdy: najpierw kościoła (lub cmentarza, jak wspomniano w jednym z opisów), a przed postojem na kawę placu wiejskiego (być może i obowiązkowe częstowanie czarną kawą wskazywać ma na szczególny charakter gości?). Te magiczne kręgi, znane również z naszych rezurekcyjnych procesji, oznaczają chyba symboliczne wspinanie się, wchodzenie w głąb, wychodzenie z głębi przestrzeni sakralnej (cmentarza/kościoła), względnie zniżanie się do wnętrza ośrodka życia ludzi (placu wiejskiego).

Włączenie do łużyckiego orszaku wielkanocnego obowiązkowej jazdy na koniach mogło być późniejszą innowacją. Potwierdzało to wysoką rangę uczestników, odpowiednią dla statusu gości nadzwyczajnych. Na elitarność przybywania konno w niedzielę do kościoła zwracał uwagę Bylina (2012: 35): w Polsce to szlachta przyjeżdżała konno, a kmiecie zwykle docierali pieszo, rzadko wozami z rodziną.

Interpretacji dawniejszej historii łużyckich procesji wielkanocnych nie można uznać za zakończoną. Celem niniejszego opracowania było poza nowym spojrzeniem zwrócenie uwagi na luki w dotychczasowych opisach etnograficznych i sformułowanie szeregu pytań, na które odpowiedzi należałoby szukać w archiwach, a także poprzez wnikliwą obserwację tras, jakimi procesje poruszały się w najdawniejszej dostępnej badaczom przeszłości.

Bibliografia

- Balke, Lotar. 1995. *Doroczne obyczaje na Dolnych Łużycach*, „Zeszyty Łużyckie”, 13, 1, 61–72.
- Bart–Ciżński, Jakub. 1994. *Jeźdźcom wielkanocnym*, Z. Kłos (tłum.), „Zeszyty Łużyckie”, 10, 78–79.
- Bylina, Stanisław. 2012. *Drogi – granice – most. Studia o przestrzeni publicznej i sakralnej w średniowieczu*. Warszawa: Instytut Historii PAN.
- Bystroń, Jan Stanisław. 1980. *Tematy, które mi odradzano. Pisma etnograficzne rozproszone*, L. Stomma (wyb. i oprac.). Warszawa: PIW.
- Kłos, Zdzisław. 1998. *Kamienne krzyże na Łużycach*, „Zeszyty Łużyckie”, 22/23, 63–70.
- Kulišić, Spiro; Petrović, Petar Z.; Pantelić, Nikola. 1998. *Srpski mitološki rečnik*, wyd. 2 uzup. („Koledarska groblja”, 247). Beograd: Etnografski institut SANU.

- Mazurski, Krzysztof R. 1998. *Funkcje łużyckich kamiennych krzyży i głazów na tle porównawczym*, „Zeszyty Łużyckie”, 22/23, 56–63.
- Micuła, Grzegorz. 1997. *Swojska Wielkanoc*, „Poznaj Świat”, 3 (485), 68–70.
- Scholze, Dietrich; Löffler, Hans. 1999. *Jazdy wielkanocne w relacjach ich uczestników*, „Zeszyty Łużyckie”, 28, 22–29.
- Siatkowska, Ewa. 1997. *Konne procesje na Łużycach i na Śląsku Opolskim (geneza, forma obrzędu, rola kulturowa)*, „Zeszyty Łużyckie”, 20, 57–61.
- Wałda, Měrcin. 1995. *Jutrowne naložki a wašnja w Serbach. Křižerjo – něhdy a džensa*, „Předženak”. Příloha „Serbskich Nowin”, 1, (7 IV).
- Waślicka, Ludmiła. 2001. *Jeszcze o kamiennych krzyżach i ich zagadkach*, „Zeszyty Łużyckie”, 32/33, 60–69.
- Żochowska, Agata. 1994. *Rola procesji i pielgrzymek w pogłębianiu świadomości narodowej Łużyczan*, „Zeszyty Łużyckie”, 10, 67–77.

On Sorbian Easter Riders horseback processions – in search of their past functions

Summary

The article is an attempt to interpret the history of Lusatian Easter horse processions based on the analysis of their semantics. The available descriptions of these processions are brought under consideration and the following elements are emphasized: the preparation of horses, picking the participants from among the community, indicating the location of the procession, itineraries and circling around certain places three times, religious chants and their function of integrating the pageant itself as well as integrating it with the space within which it moves, the behaviour of the pageant participants towards observers, and the end of the ride. The issue of the parallel horse ride of the second pageant from the final destination of the first one but in the opposite direction (having its analogue in the customs of the Śląsk Opolski region) is also taken into account together with the signs of confessional (Catholic) and national (Lusatian) identities.

In the conclusion the author interprets significant elements of the Easter procession descriptions: the sacred character of their participants acquired right at the beginning by being distinguished as apart from the attendant community, and the loss of the sacred aura after reaching the final destination and during the return to the native village.

Horse processions are viewed here in a new light, as the author, following Bystroń and Bylina, considers their religious function of establishing/ restoring frontiers.

Krzysztof Wrocławski: emerytowany prof. Instytutu Sławistyki Zachodniej i Południowej UW. Do jego głównych zainteresowań badawczych należą literaturoznawstwo i kulturoznawstwo południowosłowiańskie oraz folklorystyka słowiańska. Jest autorem i współautorem kilkunastu książek, na jego dorobek łącznie z artykułami i recenzjami składa się ponad dwieście publikacji.

e-mail: kdwroclawski@gmail.com

Nicole Dołowy–Rybińska
(Warszawa)

Między wspólnotowością a dyskryminacją: łużyckość w oczach młodych katolickich Górnołużyczan

Słowa kluczowe: łużyckość, młodzi ludzie, tożsamość, nowoczesność, wspólnota, dyskryminacja, ideologie językowe
Keywords: Sorbianness, young people, identity, modernity, community, discrimination, language ideologies

Odpowiedź na pytanie, czym w XXI wieku charakteryzuje się łużyckość i poczucie przynależności do kultury łużyckiej, wydaje się zadaniem karkołomnym z co najmniej dwóch powodów. Po pierwsze, nie ma dziś jednych Łużyc, a więc i jednej łużyckości. Podział na Łużyce Górne i Łużyce Dolne (historyczny, językowy, terytorialny), a także równie silny podział na Łużyczan katolickich i ewangelickich (wbrew pozorom odnoszący się nie tylko do kwestii związanych z wyznaniem; zob. Dołowy–Rybińska 2011; Szczepankiewicz–Battek 2005) wyznacza kilka układów granic, do których przy analizie łużyckości należałoby się odnieść. Drugi powód, dla którego określenie łużyckości jest trudne, wiąże się ze skomplikowanymi relacjami i zmieniającymi się tożsamościami kilku funkcjonujących obok siebie pokoleń Łużyczan. Osoby należące do różnych generacji w odmienny sposób uczestniczą w życiu zbiorowym (zarówno łużyckim, jak i niemieckim), mają też inne praktyki językowe (wynikające z postępującej asymilacji językowej, a także z mediatyzacji i cyfryzacji przekazu ostatnich lat). Świat, w którym żyją dzisiejsi młodzi Łużycanie, jest inny niż świat ich przodków: dokonano się przejście od rzeczywistości, w której kultury mniejszościowa i dominująca stykały się w wyznaczonych obszarach, do świata transkulturowego, w którym kultury te ciągle się przenikają

(Appadurai 2005). Dlatego też łużyckość każdej z grup wydzielonych na podstawie kryteriów terytorialno-językowo-wiekowych powinna być analizowana odrębnie. Dopiero zestawienie przeplatających się lub rozwijających się równolegle spojrzeń na łużyckość mogłoby przynieść pełny obraz tego, czym jest łużyckość w XXI wieku. W świetle tych wyjaśnień oczywiste jest, że łużyckość traktuję jako pewnego rodzaju konstrukt, tworzony przez każdego człowieka indywidualnie z tradycji, zwyczajów, historii, ale i własnych odniesień i przymysłów.

W tym artykule zajmę się jedynie wycinkiem współczesnej rzeczywistości łużyckiej, ograniczając się do młodego pokolenia katolickich Górnołużyczan. Przywoływane i analizowane wypowiedzi pochodzą z wywiadów, które przeprowadziłam w ramach grantu Narodowego Centrum Nauki na Górnych Łużycach w latach 2012–2014 z młodymi (między 16 a 25 rokiem życia) Górnołużyczanami aktywnie uczestniczącymi w łużyckim życiu zbiorowym. Wywiady odbyły się po górnołużycku i dopiero na potrzeby analizy zostały przełożone na język polski z zachowaniem oralnego stylu wypowiedzi. Młodzi Górnołużycanie będą w tym tekście podmiotem mówiącym, to ich punkt widzenia i ich przeżycia stanowią materiał analityczny. Można więc powiedzieć, że przedstawione zagadnienia są częścią autoprezentacji moich rozmówców. Wybierają oni – oczywiście pod wpływem zadawanych pytań – te zjawiska i sposoby ich przedstawiania, które uważają za ważne dla stworzenia własnego portretu. Analiza słów młodych Górnołużyczan poparta jest obserwacją uczestniczącą, jaką prowadzę od ponad dziesięciu lat, jeżdżąc regularnie na Łużyce, a także materiałami dotyczącymi zarówno samych Łużyc katolickich, jak i zjawisk kulturowych i społecznych, które odnoszą się do moich respondentów i ich kultury. Taka analiza stanowi istotny wkład w rozumienie tego, jak młode pokolenie odczuwa swoją łużyckość, w jaki sposób konstruuje swoją tożsamość, jakie zjawiska sprawiają, że łużycka wspólnotowość i kultura są dziś zagrożone.

Jak pokazują liczne studia poświęcone katolickim Łużycom (Walde 1999; 2004), społeczność ta jest na tle reszty Łużyczan wyjątkowa. W przeciwieństwie do ewangelickich Łużyczan udało im się w dużej mierze oprzeć asymilacji językowej i kulturowej: wspólnota katolickich Górnołużyczan nieznacznie się zmniejszyła od XIX wieku (Scholze 2011), zachowując do dziś zwartość i wyraźne granice etniczne. Měrćin Wałda (2014) dowodzi,

że trwałość tej grupy wynika z ugruntowanego w XIX wieku połączenia idei narodowych (świadomości tworzenia odrębnej wspólnoty narodowej i etnicznej) z życiem wspólnotowym opartym na bliskich więziach i bezpośrednich relacjach. Istnienie takiej wspólnoty możliwe jest dzięki spajającym ją praktykom religijnym (odróżniającym katolickich Górnołużyčan od otaczających ich ewangelickich Łużyczan i Niemców) i rozbudowanemu życiu obrzędowemu (podtrzymującemu więzi między uczestnikami życia zbiorowego i wyznaczającym wspólne punkty odniesienia).

Wspólnota górnołużycka

Klasyczne teorie socjologiczne dowodzą, że więzi społeczne zanikają wraz z modernizacją, wzrostem demograficznym, rozwojem komunikacji i mobilności społecznej, urbanizacją, industrializacją i podziałem pracy, pociągającymi za sobą stopniową indywidualizację społeczności (zob. Olcoń–Kubicka 2009: 16). Ferdinand Tönnies (2008) pod koniec XIX wieku wskazywał, że wspólnoty oparte na bliskich relacjach i bezpośrednim kontakcie między członkami grupy rozpadają się, a na ich miejsce jednostki tworzą stowarzyszenia służące łączącemu je celowi. W podobnym duchu utrzymane były spostrzeżenia Émila Durkheima (1999) odnoszące się do istnienia „solidarności mechanicznej” charakteryzującej członków wspólnoty, do której przynależność nie podlega jednostkowym wyborom i jest regulowana przez prawa grupowe, i „solidarności organicznej” powstającej między jednostkami połączonymi podziałem pracy. Także Max Weber (2002) proponował rozróżnienie na „stosunek wspólnotowy”, oparty na subiektywnym poczuciu afektywnej lub tradycyjnej przynależności członków, i „stosunek stowarzyszeniowy”, racjonalny i istniejący dzięki określonym wartościom i celom łączącym zrzeszone jednostki. Te zaproponowane podziały odnoszą się do relacji, jakie tworzą się między jednostkami ze względu na świat społeczny, w jakim funkcjonują. Im bardziej świat ten jest miejski, zindustrializowany, prowadzący do indywidualizacji jednostek, tym silniej czują się one wyalienowane i pozbawione oparcia w grupie. Dziewiętnastowieczne teorie dotyczące funkcjonowania wspólnot straciły swą wyrazistość w XXI wieku, który przyniósł bardzo wyraźne zmiany w sposobie tworzenia i organizacji więzi międzyludzkich. Krytycy

tych teorii wskazywali, że współcześnie wspólnoty odnoszą się nie tyle do pierwotnych i bezpośrednich więzi między ludźmi, ile do symbolicznych relacji zawiązujących się między nimi, zwłaszcza na trzech płaszczyznach: miejsca, zainteresowań i „komunii” rozumianej jako „duch wspólnoty” (zob. Willmott 1986; Lee, Newby 1983; Crow, Allan 1994). Jak dowodzą badacze, dzisiejsze wspólnoty mogą powstawać zarówno wokół miejsca, które stwarza lokalną wspólną przestrzeń, czy pasji, która może łączyć jednostki niedzielące ze sobą innych zainteresowań, jak i wokół arbitralnych, silnych więzi, poprzez które jednostki odnajdują sens wspólnego działania i współlbycia.

Na tle tych teorii sposób mówienia młodych Łużyczan o łużyckości wydaje się charakterystyczny. Górnołużycka licealistka tak definiuje Łużyczanina:

J17K¹: Dla mnie **prawdziwy Łużyczanin²** dorastał **na wsi**, ponieważ na wsi łatwiej jest **przestrzegać zwyczajów**, jak Mejemjetanje. Nie widziałam tego w żadnym mieście. Albo wiejska wspólnota to też ważny element. **Wzajemna pomoc** po prostu. Także **rolnictwo**, bo to było najważniejsze źródło dochodu naszych przodków. Oprócz tego **język łużycki**, dorastanie na wsi – cała ta wiejska całość.

Dziewczyna tworzy obraz klasycznej wspólnoty, którą sytuuje w opozycji do charakteryzujących Niemców więzi stowarzyszeniowych. Przede wszystkim dziewczyna umieszcza Łużyczan na wsi, gdzie ludzie znają się i współpracują, nie oczekując z tego powodu żadnych korzyści („wzajemna pomoc”). Żyją z pracy własnych rąk, z rolnictwa, co ma ich uniezależniać od zewnętrznego otoczenia i jego roszczeń. W takiej społeczności przestrzegane są zwyczaje („Mejemjetanje” – stawianie majowego drzewka), w których uczestniczy cała wspólnota, pogłębiając spajające ją więzi. Oczywiście, stworzony przez licealistkę obraz jest utopijny i odnosi się do świata wyidealizowanego, co sama zaznacza, mówiąc o „prawdziwym Łużyczaninie”, czyli typie idealnym (zob. Weber 1985). Takie charakteryzowanie łużyckiej wspólnoty pozwala pominąć coraz silniejsze zmiany kulturowe dotykające Łużyczan na każdej płaszczyźnie życia zbiorowego.

¹ Oznaczenia: J – nadany respondentowi symbol, 17 – wiek, K – kobieta (M – mężczyzna).

² Wszystkie pogrubienia – N.D.-R.

Jednocześnie jednak poczucie posiadania własnej grupy, w której się dorastało i z którą czuje się silną więź, jest stałym elementem pojawiającym się w wypowiedziach młodych, świadczącym o wciąż istniejących i łączących Górnołużyctwach związkach. Inna licealistka tymi słowami określa łużycką wspólnotowość:

S17K: To taka wspólnota łużycka po prostu. **Każdy ma na każdego wpływ, wszyscy się znają.** Kiedy jesteśmy gdzieś z rodzicami i oni mają jakieś urodziny albo jakieś święto, to pozdrawiają wszystkich ludzi i tak dalej. **W innych częściach tak nie jest.** We wsiach się znają, ale nie na zewnątrz wioski. To trzyma razem.

W tej wypowiedzi znów powracają elementy klasycznie pojętej wspólnoty: wewnętrzna kontrola („każdy ma na każdego wpływ”) i bezpośrednie relacje („wszyscy się znają”). Pojawia się też jeszcze jeden nie mniej istotny element cementujący poczucie wspólnotowości: świadomość odrębności od innych (tych pozostających „na zewnątrz wioski”). Wyłaniają się więc wyraźnie określone granice etnicznej grupy, które – zgodnie z definicją Fredrika Bartha (2004) – mają charakter relacyjny: tworzą się wtedy, gdy grupa styka się z inną i podkreślają charakterystyczne dla niej cechy i różnice kulturowe. Ze świadomością odrębności idzie w parze refleksja, że to, co łączy Łużyczan, jest wyjątkowe, również na tle najbliższego, a jednak zewnętrznego otoczenia.

Do definicji granic etnicznych odwoływał się także inny badacz wspólnotowości, Anthony Cohen, który dowodził, że wspólnoty wraz z nastaniem nowoczesności nie przestały istnieć, lecz zmieniły swój charakter, co z kolei wymaga ich przedefiniowania. Wspólnoty, które funkcjonują obecnie, opierają się na dwóch podstawowych założeniach: po pierwsze, że członkowie grupy mają ze sobą coś wspólnego i po drugie, że odróżniają się w jakiś szczególny sposób od przedstawicieli innych grup (Cohen 1985: 12). Warto zastanowić się, w czym młodzi Łużycanie upatrują punkty węzłowe wspólnoty łużyckiej i jak budują opozycję między swoją grupą a innymi, z którymi wchodzą w kontakt.

Jako podstawowy wyznacznik łużyckości, a jednocześnie to, co odróżnia Łużyczan od Niemców, młodzi wskazują uczestniczenie w łużyckich wydarzeniach (kulturalnych, religijnych), świętach i zwyczajach. To podczas tych wydarzeń Łużycanie mają okazję się spotykać, poznawać

osoby, które nie mieszkają w bezpośredniej okolicy³, przebywać razem, bawić się i budować więzi. Charakterystyczne są słowa dwudziestopięcioletniej Górnoluzyczanki, która opowiadając o swojej rodzinie, podkreślała oprócz znaczenia języka używanego w domu to, że została „wychowana w lużyckiej tożsamości”. Tę zaś wyraźnie utożsamiała właśnie z uczestnictwem w świątach religijnych i towarzyszącym im spotkaniom, w czasie których używany jest język lużycki i umacnia się poczucie przynależności do wspólnoty. Łużycanie regularnie chodzą na lużyckojęzyczne msze i uczestniczą aktywnie w życiu religijnym⁴, co w odczuciu młodych stanowi podstawę ich życia zbiorowego:

H25K: Po pierwsze, u nas było tak, że byłam **wychowywana w tej lużyckiej tożsamości**. Jasne, że bardzo ważnym elementem jest ten **język**, ale z drugiej strony też uczucie, że jestem Łużyczanką i za taką **się uznaję**. Dlatego, że moi rodzice obydwoje **mówią po lużycku** ze swoją rodziną i przyjaciółmi i **angażują się** w życie lużyckie. Z jednej strony, [...] dla mnie tak jest, że Łużycanie są bardzo **pobożni**, u moich rodziców też tak jest. Najpierw jest to **katolickie życie**. Dzięki tym kościelnym zwyczajom ma się ten **strój katolicki** czy chodzi się do Różanta na **procesję** jako **drużka**, czy **udziela się** też przy innych okazjach. A wszystko dlatego, że Łużycanie **tym żyli**. To według mnie tworzy [lużycką rodzinę]. Język, zaangażowanie, bycie świadomym – to jest ten ideał.

Wśród wymienionych przez Łużyczankę elementów składających się na lużyckość znaleźć można klasyczne wyznaczniki etniczności (zob. Posern-Zieliński 2005), takie jak: własny język, wyznanie czy strój. Te elementy można uznać za obiektywne wyznaczniki przynależności do grupy, wynikające z urodzenia się w niej i wychowania, a także kultywowania istniejących zwyczajów. Dziewczyna zwraca jednak uwagę i na to, co nazwać można symbolicznymi bądź instrumentalnymi wyznacznikami etniczności, a więc łączącymi subiektywne odczucie przynależności do grupy

³Ten aspekt górnoluzyckiego życia jest ważny, gdyż oznacza, że katolicy Górnoluzycanie tworzą wspólnotę „rzeczywistą”, opartą na bezpośrednich relacjach, w odróżnieniu od „wspólnoty wyobrażonej” (Anderson 1997), której przedstawiciele nie znają się bezpośrednio, a mimo to czują przynależność do niej. Taki rodzaj wspólnoty łączy katolickich Górnoluzycan z innymi Łużyczanami (ewangelickimi i pochodzącymi z Dolnych Łużyc).

⁴Dlatego stopniowa, ale coraz silniejsza laicyzacja życia na Łużyczach stanowi bardzo istotne zagrożenie dla spójności i trwałości lużyckiej wspólnoty katolickiej.

z zadaniami i korzyściami, które z taką przynależnością można wiązać (zob. Burszta 1997). Do tych elementów należą świadoma decyzja identyfikacyjna („za taką się uznaję”) oraz zaangażowanie w łużyckie sprawy jako przejaw przynależności do kultury łużyckiej.

Tym, co definitywnie wyróżnia Łużyczan, jest ich język. Zdaniem wielu młodych używanie języka łużyckiego idzie w parze z przestrzeganiem zwyczajów. Jedno jest z drugim nierozzerwalnie związane. Łużycka licealistka uważa:

E17K: Kiedy ktoś mówi po łużycku, to właściwie przestrzega zwyczajów, a to tylko dlatego, że mówi po łużycku. Kiedy ktoś nauczył się łużyckiego od rodziców, to też przyjmuje łużyckie zwyczaje. [...] To jest związane. Inaczej się nie da właściwie.

Tak radykalne stwierdzenie wynika z własnego doświadczenia dziewczyny i jej obserwacji najbliższego otoczenia, a więc tych Łużyczan, którzy swoją łużyckość zasadzają na życiu wspólnotowym, przejawiającym się w udziale w łużyckich zwyczajach. Ten ludowy, wiejski czy właśnie wspólnotowy wymiar kultury łużyckiej staje się nie tylko wyznacznikiem życia zbiorowego, ale też tym, co pozwala w zuniformizowanym kulturowo świecie nazwać kogoś Łużyczaninem. Dziewczyna nie potrafi sobie wyobrazić, żeby ktoś, kto czuje się Łużyczaninem, nie brał udziału w łużyckich zwyczajach, tak jak nie potrafi sobie wyobrazić, żeby ktoś, kto nie mówi po łużycku, mógł czuć się Łużyczaninem. Jeszcze silniej związek między językiem a łużycką tożsamością podkreśla inna, osiemnastoletnia rozmówczyni:

N.D.-R.: *Myślisz, że można być Łużyczaninem bez języka łużyckiego?*

A18K: Może niektórzy to potrafią i czują się Łużyczanami, ale jak ktoś nie mówi po łużycku, to jest całkiem zrozumiałe, że taka osoba **nie jest uważana za Łużyczanina**. Jak ktoś by mi powiedział: „Jestem Łużyczaninem”, odpowiedziałbym: „OK, to porozmawiajmy po łużycku”. „Nie mówię po łużycku”, to bym powiedziała: „Ty dla mnie nie jesteś Łużyczaninem”.

Osoby niełużyckojęzyczne, bez względu na pochodzenie czy samoświadomość, uważane są przez młodych za osoby spoza wspólnoty, z którymi się nie identyfikują i które żyją innym życiem niż oni: nie znając łużyckiego,

nie mogą uczestniczyć w zwyczajach traktowanych jako konstytutywne dla łużyckiej tożsamości. W odczuciu młodych język wyznacza granice kręgów bliskości, w których Łużycanie rozpoznają się między sobą. Sam język sprawia, że osoba go znająca traktowana jest jak „swoja”, bliska. Tymczasem niemiecki, który wszystkim moim rozmówcom jest doskonale znany, dla jednych jest językiem nauczonym w domu (gdy jedno z rodziców jest niemieckojęzyczne), dla innych to język codziennego, pozadomowego życia. Czują się z nim związani, jednak gdy o nim mówią, używają określeń podkreślających brak stosunku emocjonalnego:

M25K: [...] kiedy się mówi po łużycku, mówi się zawsze z kimś znajomym. Albo jest się z kimś zaprzyjaźnionym, albo zna się go długo. [...] **Niemiecki** jest dla mnie językiem **nauki**. **Łużycki** to jest dzień powszedni, **rodzina i przyjaciele**. Po niemiecku są fachowe artykuły, studia są po niemiecku, te prace, które się pisze, jak licencjat.

Niewielu młodych zauważa (chce zauważyć?), że sytuacja językowa na Łużycach jest bardzo zróżnicowana i że w związku z tym łużycka tożsamość nie opiera się wszędzie na tych samych wyznacznikach. Jedynie ci, którzy mieli dłuższy kontakt z niekatolickimi Łużyczanami, starają się relatywizować znaczenie języka jako podstawowego wyznacznika tożsamości. Student sorabistyki przyznaje:

B22M: To zależy, gdzie się mieszka. W regionie Slepo niektóre generacje nie mówią już aktywnie po łużycku. Tam mają sytuację nieporównywalną. To jest ziemia łużycka, wioski, gdzie mieszkali nasi przodkowie, gdzie naprawdę ludzie wiedzą, że przez wieki mieszkali tam Łużycanie, pradiadkowie, którzy nie mówili w ogóle po niemiecku. Dziadkowie mówili już po łużycku i niemiecku. Rodzice rozumieją po łużycku, ale już nie potrafią mówić. Ale oprócz tego czują się Łużyczanami. Myślę, że tak to działa. **Jednak nie można od razu stwierdzić, że język nie jest ważny dla tożsamości.** Wielu Łużyczan powie bez zastanawiania, że na pewno język jest ważny. Jeśli nie mówię po łużycku, to posiadanie łużyckich przodków nie jest takie ważne. W niektórych wsiach widzimy łużyckie imiona na grobach, jednak jak się już przez dwa pokolenia nie mówiło po łużycku, to ludzie powiedzą ci: „Tu nigdy nie było Łużyczan. Nie jestem Łużyczaninem”. Oni zaprzeczają istnieniu jakiegokolwiek związku. A gdyby mówili po łużycku...

Warto zatrzymać się przy tej wypowiedzi i zastanowić nad jej znaczeniem. Chłopak pochodzący z katolickiej rodziny górnołużyckiej spędził rok w Slepem, regionie przejściowym między Łużycami Górnymi a Dolnymi, gdzie spotkał wiele osób uważających się za Łużyczan, którzy mimo to nie potrafili mówić po łużycku. Opisuje zmianę językową i twierdzi, że rozumie tożsamość łużycką mieszkańców tego regionu, która nie jest oparta na języku, ale na pochodzeniu, świadomości należenia do tej kultury i uczestnictwie w obrzędach. Jednocześnie jednak zaprzecza temu wywodowi, poszukując przykładów tego, jak nieznanomość i niepraktykowanie języka prowadzą do asymilacji. Można więc stwierdzić, że niezależnie od racjonalnych argumentów czuje, że bez języka tożsamość łużycka musi zaniknąć.

Dylemat przedstawiony przez studenta wiąże się z zasadniczymi kwestiami, nad którymi młodzi zastanawiają się, zauważając zachodzące wokół nich zmiany językowe: czy mówienie w języku mniejszościowym decyduje o poczuciu przynależności? jeśli tak, czy osoba nieznająca języka może się czuć członkiem grupy i być za niego uznana? Z takimi właśnie kwestiami młodzi Łużycanie mają problem, który uwidacznia się przy podziale na „Łużyczan” i „Niemców”:

H25K: Pytanie brzmi, kto jest Niemcem? Mamy dużo takich, którzy żyją w tych wioskach, chodzą do łużyckiej szkoły, dużo rozumieją, ale nie mówią. Są **częściowo poza łużycką wspólnotą**. Ale wielu **uważa się za Łużyczan**. Kiedy są gdzieś, mówią: „Jestem Łużyczaninem”. Nie władają językiem, ale czują się Łużyczanami. Dla mnie to trochę... **To jest Niemiec, bo nie umie mówić** [po łużycku], ale w końcu ten ktoś też jest z tego **dumny**, też z nami **tańczy, toleruje to i się w to angażuje**.

Najczęściej stosowanym kryterium granicy etnicznej jest, jak już pisałam, język. Osoba, która łużyckiego nie zna, nie jest uważana przez znających język za część ich wspólnoty. Taka osoba znajduje się bowiem „częściowo poza łużycką wspólnotą”: nie rozumie wszystkiego, nie może uczestniczyć w tradycyjnych zwyczajach łużyckich. A jednak ten prosty podział nie wytrzymuje konfrontacji z możliwością decydowania o swojej tożsamości. Co bowiem zrobić z tymi, którzy sami o sobie mówią, że są Łużyczanami, którzy za Łużyczan się uważają, choć nie znają języka? Dziewczyna mówi

o nich, że są mimo wszystko Niemcami, którzy znajdują się blisko łużyckiej wspólnoty, a jako tacy są w niej akceptowani na zasadzie „bliskich obcych”.

Skoro mamy już wyobrażenie o tym, jakie wyznaczniki zdaniem młodych decydują o poczuciu łużyckości, pora zastanowić się, jakie widzą oni zagrożenia dla łużyckiej wspólnoty. Interesujące, że właśnie w zmianach, jakie zaszły w otaczającym ich świecie, młodzi upatrują przyczyny kryzysu łużyckiej wspólnoty, a w konsekwencji zagrożenie dla łużyckości jako takiej:

F20K: Wcześniej **nie było żadnej innej opcji niż łużycka**. To znaczy wszyscy ubierali się w łużycki strój... Teraz jest **tylko różnych możliwości**, to jest już niemożliwe. W normalnym życiu nie nosi się stroju łużyckiego, bo to jest zbyt skomplikowane. Kiedyś **nie dało się inaczej**, tak wszyscy chodzili. Msze albo święta były bardziej świąteczne. To było bardzo ważne, a teraz nie traktuje się tego tak poważnie.

Zdaniem młodych życie „takie jak kiedyś” nie jest już możliwe, gdyż istnieją „różne opcje”. Dziś nie da się już być tak „po prostu” (a więc w sposób „naturalny”) przedstawicielem mniejszości, ponieważ jest zbyt wiele możliwości otwierających się przed młodymi. Kiedyś życie wspólnotowe było jedyną drogą, którą jednostka mogła pójść („nie dało się inaczej”): wszyscy brali udział w życiu zbiorowym i obrzędach, inaczej bowiem zostaliby wykluczeni z grupy, która rządziła się silnymi wewnętrznymi regulacjami. To rozumowanie pokrywa się z teoriami socjologicznymi wskazującymi, że wraz z modernizacją, która rozpoczęła się w XIX wieku, coraz szybciej następował proces indywidualizacji. Zgodnie z myślą Geорга Simmela jednostki, gdy uwolniły się „z kajdan porządku cechowego, urodzenia i instytucji Kościoła”, zapragnęły „odróżnić się od innych jednostek” (Simmel 1975: 100). Działo się to jednak w ramach wyznaczonych w dużej mierze przez instytucje społeczne, pełniące funkcje integrujące i socjalizujące. Skrajną postać indywidualizacji przyniosła dopiero „późna” nowoczesność (Giddens 2002). Gdy rozpoczął się proces detradycjonalizacji życia zbiorowego, instytucje społeczne straciły swoje znaczenie, a relacje międzyludzkie uległy przekształceniu. Jak pisze Olcoń-Kubicka (2009: 24): „Dezintegracja wspólnot kategorialnych oraz dewaluacja autorytetów powoduje przeniesienie akcentu na jednostkę, a punktem odniesienia dla oceny jej działań staje się jej wewnętrzny system wartości”. Wydaje się,

że można postawić tę kwestię jeszcze bardziej stanowczo: na jednostkę i jej tożsamość oddziałuje cały układ elementów, pochodzących niekiedy z różnych porządków (kulturowych, etycznych, społecznych). Właśnie w takim świecie urodzili się i żyją moi rozmówcy: choć Łużycanie mają wciąż silne poczucie istnienia wspólnoty, o przynależności do niej nie decyduje już (tylko) urodzenie, ale ciągle na nowo podejmowane i potwierdzane decyzje.

Współczesny świat zmusza do dokonywania indywidualnych wyborów: do jakiej grupy należeć, w jakich działaniach kulturalnych brać udział, jak się określać wobec innych. Jednocześnie wybór ten powoduje, że tradycyjne, konstytutywne dla istnienia grupy zwyczaje, w których każdy członek wspólnoty brał udział i poprzez które się definiował, stają się względne. Nie są już przez wszystkich odbierane jako istotne, „poważne” – jak mówi wyżej cytowana Łużyczanka. Stają się „mniej świąteczne”, gdyż nie manifestuje się już poprzez nie jedność grupy.

Istotną cechą nowoczesności jest refleksyjność, która – jak pisał Anthony Giddens (2008: 28) – polega na tym, że „praktyki społeczne podlegają bezustannym przeglądom i reformom w świetle napływającej informacji o tych właśnie praktykach, co zmienia ich charakter w sposób konstytutywny”. Oznacza to, że dziś nie można być Łużycaninem, nie zastanawiając się, czym ta tożsamość jest. Refleksja nad łużycką tożsamością prowadzi zaś młodych nie tylko do konstatacji, że swoją przynależność kulturową trzeba potwierdzać konkretnymi czynami (uczestnictwem, zaangażowaniem, mówieniem po łużycku), ale też do stwierdzenia, że jako taka łużyckość jest zagrożona:

K17M: Jeśli ktoś mówi, że chce być Łużycaninem [ale nic z tym nie robi], to tak, jakby ktoś powiedział, że chce być katolikiem, ale nie chodzi na msze. Czy interesuje go, żeby to przekazać, czy nie? Jeśli ktoś uznaje się za Łużycanina, musi się interesować utrzymaniem języka, a nie tylko o tym mówić. „Jestem Łużycaninem, bo przed stu laty moje prababcie mówiły po łużycku” – to nie jest żaden Łużycanin.

Łużycanin musi więc dziś, zdaniem młodych, nie tylko decydować o swojej tożsamości i potwierdzać ją (przez używanie języka, działanie na rzecz kultury), ale też walczyć o jej przyszłość, a więc angażować się. Młodzi czują na sobie ciężar odpowiedzialności za przyszłość kultury i wspólnoty

łużyckiej, a jednocześnie chcą żyć tak jak ich rówieśnicy i korzystać z możliwości współczesnego świata, w który wpisana jest mobilność, fragmentaryczność tożsamości i hybrydyczność. To zderzenie młodzi odczuwają jako konflikt tragiczny – wybór każdej z tych dróg musi skończyć się źle: bądź dla kultury łużyckiej, bądź dla nich samych i ich wolności. Łużycka licealistka mówi:

E17K: To było jasne, że są Łużyczanami, i **nie było niczego innego**. Ale przez to, że teraz są te **nowoczesne media**, to jest trochę inaczej, ponieważ teraz **można z Łużyc wyjechać**, można się też **uznać za Łużyczanina**, to coś innego niż wtedy na wsi. Teraz częściowo nawet takie uznawanie jest ważniejsze niż wtedy. I wtedy też tak było, że **jak rodzice mówili, to dzieci słuchały**. Nawet już dorosłe. Dzieci teraz nie słuchają tak bardzo rodziców – same **mają własne opinie**. Jest trochę inaczej teraz.

Przeszłość zostaje w wyobraźni młodych zmitologizowana: jest bezpieczna, uporządkowana, każdy ma w niej swoje miejsce wyznaczone przez grupę, jej prawa i hierarchię. W tym kontekście możliwość podejmowania decyzji o sobie i swoim życiu jest wartościowana negatywnie. Dylemat młodych zwiększa jeszcze bardziej świadomość, że wyzbycie się tożsamości łużyckiej (czyli wybranie życia „niemieckiego” bądź poza Łużycami) pozbawiłoby ich wspólnoty, w której wyrosli i która jest dla nich ważnym punktem odniesienia:

M25K: No mogłam powiedzieć, że **nie mam na to ochoty**. Mogę sobie żyć i się **dystansować**. Pewnie w takim wypadku nie odwiedziłabym niektórych miejsc albo nie poszła na jakieś urodziny czy inne święta. Mogę tak zrobić. Oczywiście każdy ma wolną wolę i może zdecydować za tym albo przeciw temu.

Łużyckość zagrożona: asymilacja i dyskryminacja

Możliwość wyboru tożsamości i języka powoduje, że wielu Łużyczan, zwłaszcza tworzących mieszane związki, decyduje się mówić w domu po niemiecku. Dlatego – mimo życia w łużyckich wspólnotach i uczestnictwa w łużyckich i łużyckojęzycznych wydarzeniach – młodzi mają poczucie, że

sytuacja językowa wokół nich bardzo szybko się zmienia. Odnoszą wrażenie, że język niemiecki jest coraz lepiej słyszalny w ich otoczeniu:

O21K: Zauważam, że u nas na wsi pomału [wszystko] się **zniemcza**. Teraz [ludzie] **nie są już tak za łużyckością** i językiem... Osobiście dla mnie ta łużyckość zostanie taka, jaka jest. Lubię mówić [po łużycku], bardzo chętnie używam łużyckiego, udzielam się w tradycjach i kulturze. U nas w rodzinie jest świadomość łużyckości – na pewno to jest. Tylko, tak jak powiedziałam, mam poczucie, że tej świadomości nie ma we wsi, [świadomości] takiej, jaka była. Nasi sąsiedzi zaczynają mówić między sobą po niemiecku.

Niektórzy młodzi Górnołużyczanie wskazują na konkretne, zaobserwowane przez siebie przykłady przechodzenia rodzin z języka łużyckiego na niemiecki. Student sorabistyki w Lipsku, pochodzący z rodziny łużyckich działaczy, podchodzi bardzo emocjonalnie do opisywanej przez siebie zmiany językowej:

B22M: [Koło mnie] mieszka rodzina z czwórką dzieci. Najstarsza dziewczynka chodzi do trzeciej klasy. Potem są trzy chłopaki. Ale rozmawiają między sobą po niemiecku. Bo przez pierwsze lata ich rodzice, Łużyczanie, dziadkowie Łużyczanie, ciotki i wujkowie, które mieszkają obok w tej samej wsi, w łużyckich okolicach, wszyscy mówili do nich po niemiecku, choć dzieci chodziły do łużyckiego przedszkola. Po łużycku też mówili, ale głównie po niemiecku. Chyba bardziej po niemiecku, bo „my nie chcemy, żeby nasze dziecko nie nauczyło się dobrze mówić po niemiecku”. Co? Dzieci teraz mówią po niemiecku ze sobą. Dlaczego? Bo rodzice rozmawiali z nimi również po niemiecku. Troje starszych dzieci mówi trochę po łużycku. Najmłodszy nie mówi po łużycku wcale, nie rozumie wszystkiego. Starsze rozmawiają między sobą po niemiecku. Który język jest ich językiem ojczystym? Język, którym mówi się w domu, prawda? A oni między sobą mówią po niemiecku.

Obserwowana przez młodych zmiana nie zachodzi jedynie w rodzinach. Moi rozmówcy zwracają uwagę także na to, że ich rówieśnicy pochodzący z łużyckojęzycznych lub mieszanych domów często wybierają do kontaktów między sobą język niemiecki. Nastoletni Łużyczanin twierdzi,

że właśnie przez takie wybory językowe, dokonywane przez osoby znające łużycki, język ten skazany jest na wymarcie.

N18M: No zdaje mi się, że raczej mówią między sobą po niemiecku. Nie wiem dlaczego, ale niektórzy **uważają to za fajniejsze**, kiedy mówią między sobą po niemiecku, mimo że umieją mówić po łużycku. Myślę, że to szkoda, i nie mogę tego zrozumieć. Szkoda, bo łużyckość przez to zginie.

Postrzeganie języka mniejszościowego jako mniej wartościowego stanowi jedno z poważniejszych zagrożeń dla jego przyszłości. Taka postawa wobec języka etnicznego z jednej strony wiąże się z jego niską wartością na rynku językowym (Bourdieu 1991): język ten nie jest przydatny w życiu, a więc inwestowanie weń wysiłku, czasu i pieniędzy nie ma sensu. Z drugiej strony wynika zaś ze stosunku do tego języka przedstawicieli kultury dominującej, którzy tworzą i podtrzymują ideologie językowe głoszące, że dany język jest gorszy od innych, że nie nadaje się do używania w pewnych sferach życia (zazwyczaj w życiu pozadomowym), że używanie go szkodzi jego użytkownikom (gdyż blokuje im dostęp do pewnych funkcji, uniemożliwia awans społeczny albo przeszkadza w rozwoju umysłowym) (Schieffelin, Woolard, Kroskirty 1998; Sallabank 2013). Negatywne konsekwencje ma także – obecne na Łużycach – utożsamianie użytkowników języka mniejszościowego z wizerunkiem osoby źle wykształconej, mieszkającej na wsi, nieatrakcyjnej we współczesnym świecie. Tego typu – bardziej lub mniej świadome – traktowanie języka mniejszościowego nosi znamiona dyskryminacji.

Dyskryminacja językowa polega na niesprawiedliwym i lekceważącym traktowaniu danej osoby ze względu na język, którego używa. Odnosi się do sytuacji, w której osoby czujące się silniej (i jako osoby uprawnione) wydają na podstawie języka osądy dotyczące użytkownika, jego pochodzenia, charakteru, zdolności, co w konsekwencji prowadzi do nierównego traktowania tej osoby lub wykluczania jej z pewnych sfer. Tove Skutnabb-Kangas określiła dyskryminację ze względu na używany język mianem lingwicyzmu, który zdefiniowała jako „ideologie i struktury, które są używane do uprawomocnienia, wprowadzania i reprodukcji nierównego podziału władzy i zasobów (zarówno materialnych, jak i niematerialnych)

między grupami, które są definiowane na podstawie używanego przez nie języka” (Skutnabb–Kangas, Phillipson 1989: 455).

Na Łużycach mamy do czynienia z przejawami takiej dyskryminacji. Już w tej chwili jest ona badana i analizowana zarówno przez naukowców (zob. Ratajczak 2009; Walde 2010), jak i łużyckie organizacje (Domowina), które starają się jej przeciwdziałać. Jest to jednak zadanie trudne. Większość aktów agresji skierowanych przeciw Łużyczanom koncentruje się wokół używanego przez nich języka. Pytanie o przykre przeżycia związane z używaniem przez młodych języka mniejszościowego lub manifestowaniem mniejszościowej tożsamości wywołało lawinę opowieści, z których wiele było dla moich rozmówców bolesnych i stanowiło pewnego rodzaju traumę. Każdy z nich spotkał się w swoim życiu z sytuacjami, w których zakazywano mu posługiwania się językiem łużyckim, piętnowano za to bądź grożono użyciem siły (choć bezpośredniego zastosowania przemocy fizycznej jako kary za używanie łużyckiego nikt nie potwierdził). Przedstawiona poniżej historia – jedna z wielu tego typu – ilustruje to zjawisko:

O21K: W autobusie ze szkoły do domu rozmawiałam z koleżanką. Nie głośno, żeby nie każdy słyszał, to był taki publiczny autobus z Budziszyna do Kamjenca. Wtedy ktoś powiedział coś takiego: „A możecie przestać mówić po łużycku, tutaj się mówi po niemiecku!”. I inne tego typu rzeczy. Popatrzyliśmy na siebie i – OK, to nic nie będziemy mówić. To nas trochę odstraszyło. No i przy piłce nożnej. Tam mieliśmy najwięcej problemów. [...] Raz było tak, że przyjechałyśmy, przygotowałyśmy się, przebrałyśmy, jak zawsze. Oczywiście między sobą mówiłyśmy po łużycku. Podeszła do nas sędzina i powiedziała: „Byłoby lepiej, gdybyście mówiły na boisku po niemiecku, żeby tamte też rozumiały, one tego [łużyckiego] nie chcą”. A my na to: „Nie”. Wtedy ona zaczęła: „Ale tak nie można, to jest zabronione, nie wolno wam mówić [po łużycku] i z tego będą konsekwencje”. A my na to: „Eee, halo? Chwila! Jesteśmy na łużyckojęzycznym terenie i możemy mówić, też przed sądem”. **Tego jej oczywiście nie powiedziałyśmy.** Nie chciała nas zrozumieć i chciała nam dać upomnienie. Przez długi czas jej nie było, a potem przyszła do nas i powiedziała, że zadzwoniła do kogoś i zapytała i ten ktoś powiedział, że **nie możemy mówić po łużycku** i chciała nas ukarać. [...] Zwłaszcza tam to zauważyłam, że **Niemcy chcą nam zakazać**, to są te negatywne doświadczenia.

Łużycanie mają zagwarantowane prawo do używania na terenie Łużyc swojego języka w życiu publicznym, w sądach, instytucjach, a nawet na boisku (zob. Elle 2014). Jednak niektórzy Niemcy nie tylko z powodu nieznamomości prawa (w tym wypadku sędzina została poinformowana, że Łużycanie takie prawa posiadają), ale też ze względu na niechęć do Łużyczan nie chcą tych praw respektować. Młodzi Łużycanie wiele razy opowiadali o tym, że Niemcy nie życzą sobie, by w ich obecności mówić po łużycku, gdyż uważają, że w ten sposób Łużycanie ich obgadują. Trzeba przy tym zaznaczyć, że stosunek społeczności dominującej do używania w publicznych miejscach języka mniejszościowego jest jednym z ważniejszych czynników wpływających na postawy ludzi wobec tego języka (Bradley 2002: 1). Na Łużycach stosunek ten jest na pewno negatywny:

N18M: Słyszałem różne wypowiedzi, kiedy [Niemcy] mówili: „Dlaczego mówisz po łużycku? My też tu jesteśmy” – ze szkoły na przykład. Z jednym Łużyczaninem zawsze mówiliśmy po łużycku, raz była z nami nauczycielka i ona powiedziała: „Mówcie, proszę, dalej po niemiecku. Nie rozumiemy, gdy między sobą rozmawiacie po łużycku”. Nie rozumiałem do końca, dlaczego. Nie przeszkadza im, że rozmawiamy, ale im się nie podoba, że nie wiedzą, o czym mówimy. Potem myślą, że ich obgadujemy. Szkoda, że widzi się to jako negatywne.

Istotne jest ostatnie zdanie wypowiedziane przez Łużyczanina uczącego się w niemieckiej szkole, a więc w otoczeniu Niemców. Koledzy nie pozwalają mu rozmawiać po łużycku z kilkoma innymi Łużyczanami uczącymi się w tej szkole, ponieważ boją się, że wszystko, czego nie rozumieją, jest skierowane przeciw nim. Dwujęzyczność kolegów odbierają jako zjawisko negatywne, bezpośrednio im zagrażające, nie zaś jako bogactwo własnego regionu.

Trudno jest krytykować oficjalną politykę Niemiec wobec Łużyczan. Niemcy podpisały konwencje zapewniające Łużyczanom prawo do używania własnych języków i kultywowania zwyczajów. W konstytucjach landów Saksonii i Brandenburgii znajdują się zaś zapisy dotyczące praw Łużyczan, których instytucje utrzymywane są z pieniędzy Fundacji na rzecz Narodu Łużyckiego, finansowanej z budżetu centralnego i budżetów landów. Mimo to dyskryminowanie Łużyczan ze względu na język i negatywne przeświadczenia na ich temat wydają się istotne, gdyż na Łużycach mamy

do czynienia z rodzajem cichej dyskryminacji, brakiem przyzwolenia ze strony kultury dominującej na używanie w miejscach publicznych łużyckiego i niechęcią do Słowian. A w przeciwieństwie do otwartej dyskryminacji taką trudniej wykryć i trudniej jej przeciwdziałać.

Równie negatywne konsekwencje ma przyjmowana przez Łużyczan (też przez Łużyczan z młodego pokolenia) strategia radzenia sobie (a raczej nieradzenia) z otwartą niechęcią Niemców. Jest nią – co widać w analizowanych wywiadach – udawanie, że nic się nie dzieje, że problem nie istnieje. Posłuchajmy licealisty:

D17M: To nie było uzasadnione [żeby zabronić Łużyczanom rozmawiać po łużycku w drużynie piłkarskiej]. **Nie nazwałbym tego czymś złym, że on nam zabronił między sobą mówić po łużycku**, ponieważ tam i tak wszyscy są Niemcami, ale i tak między sobą mówiliśmy po łużycku, gdy tamci nie słyszeli. **Nie trzeba z tym walczyć**, ale po prostu dalej mówić po łużycku. Wtedy może Niemcy zobaczą, że to nie jest problem.

Z wypowiedzi tej wynika, że gdy Niemcy nie słyszą, nastolatki wracają do języka łużyckiego. Takie zachowanie można by nazwać pozytywnym: młodzi nie porzucają całkowicie swojego języka. Poważniejsze konsekwencje ma postawa rezygnacji i bierności wobec przejawów dyskryminacji. Wróćmy na chwilę do cytowanej wyżej opowieści o problemach z sędzią na boisku. Łużyczanka przyznaje, że wraz z koleżanką zdawały sobie sprawę z przysługujących im praw językowych i że się przeciw dyskryminacji cicho buntowały, a jednak nie odważyły się powiedzieć tego trenerce otwarcie (dziewczyna mówi: „Tego jej oczywiście nie powiedziałyśmy”). Z kolei licealista, któremu inni uczniowie i nauczyciele zabraniają rozmawiać po łużycku, wydaje się rozumieć ich problem (przyznaje: „Nie nazwałbym tego czymś złym, że on nam zabronił między sobą mówić po łużycku”). Taka postawa oznacza przyzwolenie na zabranianie Łużyczanom posługiwania się ich językiem w miejscach publicznych.

Należy zadać jeszcze pytanie, jak te przejawy dyskryminacji i wszechobecne ideologie językowe, z którymi młodzi ludzie muszą sobie radzić, wpływają na ich podejście do łużyckości i jej odbiór. Bardzo trudno było mi od młodych ludzi, z którymi prowadziłam wywiady, uzyskać jednoznaczную odpowiedź, gdyż należeli oni do konkretnej grupy: osób świadomie związanych z łużyckością, uczących się w łużyckim gimnazjum,

udzielających się na polu kultury łużyckiej lub studiujących sorabistykę. Młodzi wiele mówią o tym, że swojej łużyckości są pewni, że chcą jej bronić i wytrwać przy niej, w czym wspierają ich rodzina i otoczenie. Zdają sobie jednak sprawę z tego, że nie wszyscy są tak silni w swojej łużyckości. Jedna Łużyczanka przyznaje:

H25K: Też myślę, że jako dziecku było mi ciężko w Pančicach, w szkole podstawowej, a potem w szkole średniej, miałam problemy z Niemcami. [Słyszałam:] „Aaa wy, Łużycanie, beee, nie chcecie z nami rozmawiać” albo „Mówcie po niemiecku” czy coś. Na tym się wychowałam. Kiedy się z tym dorasta, to potem jest tylko lepiej. Jeśli ma się rodzinę, której można to powiedzieć i która ci powie: „Słuchaj, to nie jest nic złego, to normalne, że taki jesteś”; która ci nie da poczucia, że jesteś inny, lub broń Boże [która nie mówi:] „Nie daj nikomu zauważyć, że jesteś Łużycaninem”. Ale która cię wspiera w tym. Myślę, że wtedy to nie jest trudne.

Niewielu młodych ma wspierającą rodzinę, dzięki której umacnia się w swojej tożsamości. Nie wszyscy wytrzymują ciągły stres, wytykanie palcami, ponizanie czy pogródki. Łużyckość, która odczuwana jest jako balast, w wielu przypadkach zostanie porzucona, ponieważ każdy młody może wybrać taką przyszłość, takie życie i taką kulturę, w których będzie się czuł wygodnie i bezpiecznie. Niejednokrotnie wybór taki będzie wynikał z rachunku zysków, które daje jednostce posiadanie wspólnoty stanowiącej oparcie i wyznaczającej miejsce w świecie, i strat spowodowanych przez niechęć otoczenia, lekceważenie, a nawet strach przed atakami.

W tekście przedstawiłam, w jaki sposób młodzi ludzie postrzegają wspólnotę łużycką i swoje miejsce w niej. Mimo znacznych przemian, które zaszły na Łużycach w ciągu ostatnich kilkunastu lat, wspólnota łużycka wydaje się silna. Jednocześnie jednak te wartości, które wskazywane są przez młodych jako podstawa jej istnienia: przywiązanie do miejsca (Łużyc, łużyckich wiosek), religia katolicka i związane z nią zwyczaje oraz język, ulegają coraz szybszej erozji. Wielu młodych Łużyczan opuszcza swoją małą ojczyznę i przenosi się do miast, gdzie ma większą szansę na znalezienie pracy i więcej możliwości rozwijania swoich pasji. Badania socjologiczne pokazują, że społeczność łużycka laicyzuje się, w związku z czym silny związek „łużyckości” i katolicyzmu może zostać osłabiony,

a w przyszłości nawet zachwiany. Również rodzinny przekaz języka łużyckiego jest coraz słabszy. Tradycyjnie pojęta „łużyckość” i wspólnota „łużycka” są więc zagrożone. Na ich miejsce pojawiają się jednak nowe formy „łużyckości”. Dzięki programom rewitalizacyjnym kształtują się nowi użytkownicy języka łużyckiego, zaś instytucjonalne i polityczne życie na Łużycach otwiera przed jednostkami nowe możliwości wspólnego działania oraz wytwarzania form zbiorowej tożsamości i wspólnoty opartej na innym rodzaju więziach.

Bibliografia

- Anderson, Benedict. 1997. *Wspólnoty wyobrażone. Rozważania o źródłach i rozprzestrzenianiu się nacjonalizmu*, S. Amsterdamski (tłum.). Kraków – Warszawa: Znak, Fundacja im. Stefana Batorego.
- Appadurai, Arjun. 2005. *Nowoczesność bez granic. Kulturowe wymiary globalizacji*, Z. Pucek (tłum.). Kraków: Universitas.
- Barth, Fredrik. 2004. *Grupy i granice etniczne: społeczna organizacja różnic kulturowych*, M. Głowacka–Grajper (tłum.), [w:] M. Kempny, E. Nowicka (red.), *Badanie kultury. Elementy teorii antropologicznej. Kontynuacje* (348–377). Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe.
- Bourdieu, Pierre. 1991. *Language and Symbolic Power*, G. Raymond, M. Adamson (tłum. amer.), J. Thompson (red. nauk.). Cambridge MA: Harvard University Press.
- Bradley, David. 2002. *Language Attitudes: the key factor in language maintenance*, [w:] D. Bradley, M. Bradley (red.), *Language endangerment and language maintenance* (1–10). London – New York: Routledge.
- Burszta, Wojciech J. 1997. *Konteksty etniczności*, „Sprawy Narodowościowe – Seria nowa”, 1, 153–162.
- Cohen, Anthony P. 1985. *The symbolic construction of community*. New York: Ellis Horwood Limited.
- Crow, Graham; Allan, Graham. 1994. *Community Life. An introduction to local social relations*. Hemel Hempstead: Harvester Wheatsheaf.
- Dołowy–Rybińska, Nicole. 2011. *Języki i kultury mniejszościowe w Europie: Bretończycy, Łużyczanie, Kaszubi*. Warszawa: Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego: Warszawa.
- Durkheim, Émile. 1999. *O podziale pracy społecznej*, K. Wakar (tłum.), E. Tarkowska (red. nauk.). Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe.

- Elle, Ludwig. 2014. *Sprachenpolitik in der Lausitz. Sprachenpolitik und Sprachenrecht im deutsch-sorbischen Gebiet 1990 bis 2014*. Bautzen: Sorbisches Institut.
- Giddens, Anthony. 2002. *Nowoczesność i tożsamość. „Ja” i społeczeństwo w epoce późnej nowoczesności*, A. Szulżycka (tłum.). Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Giddens, Anthony. 2008. *Konsekwencje nowoczesności*, E. Klekot (tłum.). Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego.
- Lee, David; Newby, Howard. 1983. *The Problem of Sociology: an introduction to the discipline*. London: Unwin Hyman.
- Olcoń-Kubicka, Marta. 2009. *Indywidualizacja a nowe formy wspólnotowości*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar.
- Posern-Zieliński, Aleksander. 2005. *Etniczność. Kategorie. Procesy etniczne*. Poznań: Poznańskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk.
- Ratajczak, Cordula. 2009. „Sorbisch ist schon o.k. – aber nicht hier in Deutschland”. *Erste Ergebnisse einer Befragung Bautzener Schüler über ihre Einstellung zur sorbischen Sprache*, [w:] C. Prunitsch (red.), *Konzeptualisierung und Status Kleiner Kulturen. Beiträge zur gleichnamigen Konferenz in Dresden vom 3. bis 6. März 2008* (373–388). München – Berlin: Verlag Otto Sagner.
- Sallabank, Julia. 2013. *Attitudes to Endangered Languages: Identities and Policies*. Cambridge: Cambridge University Press.
- Schieffelin, Bambi; Woolard, Kathryn; Kroskrity, Paul (red.). 1998. *Language ideologies: Practice and Theory*. New York: Oxford University Press.
- Scholze, Dietrich. 2011. *Religia i narodowość katolickich Serbołużyczan na Górnym Łużycach*, [w:] E. Golachowska, A. Zielińska (red.), *Wokół religii i jej języka* (57–68). Warszawa: Slawistyczny Ośrodek Wydawniczy.
- Simmel, Georg. 1975. *Socjologia*, M. Łukasiewicz (tłum.). Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe.
- Skutnabb-Kangas, Tove; Phillipson, Robert. 1989. ‘Mother Tongue’: *The Theoretical and Sociopolitical Construction of a Concept*, [w:] U. Ammon (red.), *Status and Function of Languages and Language Varieties* (450–477). Berlin – New York: Walter de Gruyter.
- Szczepankiewicz-Battek, Joanna. 2005. *Łużyce – przestrzeń dysocjacji kultur narodowych i religijnych*. Słupsk: Wydawnictwo PAP.
- Tönnies, Ferdinand. 2008. *Wspólnota i stowarzyszenie. Rozprawa o komunizmie i socjalizmie jako empirycznych formach kultury*, M. Łukasiewicz (tłum.), J. Szacki (wstęp). Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Walde, Martin. 1999. *Das sorbische katholische Milieu und die Nationalisierungsstrategien*, „Germanoslavica”, VI, 2, 183–198.
- Walde, Martin. 2004. *Demographisch-statistische Betrachtungen im Oberlausitzer Gemeindeverband „Am Klosterwasser“*, „Lëtopis”, 51 (1), 3–27.

- Walde, Martin. 2010. *Wie man seine Sprache hassen lernt. Sozialpsychologische Überlegungen zum deutsch-sorbischen Konfliktverhältnis*. Bautzen: Domowina-Verlag.
- Wałda, Měrćin. 2014. *Le noyau catholique sorabe*, „Revue des études slaves”, 85 (2), 263–270.
- Weber, Max. 1985. „Obiektywność” poznania w naukach społecznych, M. Skwieciński (tłum.), [w:] *Problemy socjologii wiedzy* (76–100). Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe.
- Weber, Max. 2002. *Gospodarka i społeczeństwo: zarys socjologii rozumiejącej*, D. Lachowska (tłum.). Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Willmott, Peter. 1986. *Social Networks, Informal Care and Public Policy*. London: Policy Studies Institute.

Between community and discrimination: Sorbianness in the eyes of young Catholic Upper Sorbs

Summary

Based on fieldwork and interviews with young Catholic Upper Sorbs, this paper presents the most important determinants of Sorbianness of the young generation. It concerns: the sentiment of community connected with common practices, customs, traditions, participation in cultural events and the use of the Sorbian language. These factors constitute the grounds on which young people draw the ethnic boundaries between Sorbs and Germans. The article shows how the understanding of community is changing with (post) modernity. Young people see the biggest danger for Sorbian culture in the possibility of individual identity choices. As discriminatory practice and different types of negative language ideologies not in favor of Sorbian are common in Lusatia, the Sorbian language is being progressively replaced by German which has a stronger position in the linguistic market. This presents a serious threat for the future of the Sorbian language and Sorbianness.

Nicole Dołowy-Rybińska, kulturoznawczyni, adiunkt w Instytucie Sławistyki PAN. Do jej głównych zainteresowań należą problematyka europejskich mniejszości językowych i etnicznych oraz metody ochrony zagrożonych języków.

e-mail: nicoledolowy@gmail.com

Cezary Obracht–Prondzyński
(Gdańsk)

Kaszubskie stęgny edukacyjne – kilka pytań, nie tylko praktycznych

Słowa kluczowe: szkoła, Kaszuby, wykształcenie, nauka języka kaszubskiego, statystyki
Keywords: school, Kashubia, education, learning the Kashubian language, statistics

Gdyby szukać procesów i zjawisk najsilniej oddziałujących w ostatnich latach na kulturę i tożsamość kaszubską, to niewątpliwie – obok ogólnej pojmowanej transformacji ustrojowej – należałoby wskazać na edukację (zob. m.in. Mistarż 2005; Treder 2006: 119–124; Kalinowski, Kuik-Kalinowska 2012)¹. Jest kilka przyczyn, dla których znaczenie kaszubskiej edukacji rośnie. Przede wszystkim mamy do czynienia w minionych kilkunastu latach z gwałtownym rozwojem nauczania języka kaszubskiego ujmowanym od strony statystycznej. Przejawia się on w systematycznym wzroście liczby uczniów uczestniczących w lekcjach kaszubskiego, nauczycieli je prowadzących, szkół, w których edukacja taka jest realizowana, i publikowanych podręczników etc. Dość powiedzieć, że w ciągu minionej dekady liczba uczniów wzrosła... dziesięciokrotnie²!

Od razu jednak należy stwierdzić, że jest to spowodowane nie tyle popularnością języka kaszubskiego czy też modą na jego uczenie się, ile z jednej strony presją samorządów na zwiększanie liczby uczniów po to, aby uzyskać większą subwencję oświatową, a z drugiej zainteresowaniem nauczycieli poszukujących godzin dydaktycznych, których brakuje w związku z załamaniem demograficznym i malejącą liczbą uczniów.

¹ Literatura dotycząca edukacji kaszubskiej jest już bardzo bogata. Podane pozycje mają jedynie przykładowy charakter. Warto też sięgnąć po wydawane przez Centrum Edukacji Nauczycieli w Gdańsku czasopismo „Edukacja Pomorska”, którego nr 15–16 (maj–sierpień 2014) poświęcony był głównie edukacji kaszubskiej.

² Aktualne dane na <http://www.kaszubi.pl>.

Mimo wszystko faktem jest, że na tle zabiegów edukacyjnych podejmowanych przez inne społeczności etniczne i mniejszości narodowe w Polsce edukacyjny sukces Kaszubów w ostatnich latach wywołuje żywe reakcje i spore zainteresowanie. Jest to zjawisko tym bardziej warte uwagi, że edukacja kaszubska wkracza na tereny, które są położone na obrzeżach terytorium osadnictwa kaszubskiego (wywołuje to czasami reakcje takie jak ta: „O, to u nas ktoś uczy/uczy się kaszubskiego?”).

Jednocześnie należy podkreślić, że jeszcze innym powodem zwiększonego zainteresowania kaszubskimi praktykami edukacyjnymi, który wprost wiąże się z już wymienionymi, są pojawiające się co jakiś czas (nie tylko lokalnie) kontrowersje wokół sposobów wykorzystywania środków przeznaczonych na edukację kaszubską. Mówiąc inaczej – kontrowersje budzą sposób i zakres wsparcia edukacji kaszubskiej na wszystkich poziomach – od przedszkola po szkoły wyższe – ze środków publicznych. Chodzi o to, że bardzo duża część środków pozyskiwanych pod hasłem „edukacja językowa na Kaszubach” nie jest w ogóle na nią przeznaczana, a czasami w ogóle nie trafia do szkół i jest wykorzystywana przez władze samorządowe w inny sposób.

O zmianach zachodzących w świecie edukacji kaszubskiej świadczą też takie zdarzenia jak: uruchomienie w 2014 roku na Uniwersytecie Gdańskim kierunku etnofilologia kaszubska³, otwarcie studiów podyplomowych skierowanych do nauczycieli języka kaszubskiego na Uniwersytecie Gdańskim oraz w Akademii Pomorskiej w Słupsku (zob. Kalinowski 2014), zainicjowanie Letniej Szkoły Języka Kaszubskiego⁴, organizowanie co roku Dyktanda Kaszubskiego (Pomierska 2013: 45) i coraz częstsze wydawanie publikacji dla nauczycieli i uczniów⁵.

Wszystkie te przedsięwzięcia powodują, że temat edukacji kaszubskiej nie tylko przedostaje się do mediów i wkracza do debaty publicznej, ale też wywołuje zainteresowanie badaczy. Nadal jednak bardzo dużo problemów nie zostało zbadanych, odpowiednio udokumentowanych, zinterpretowanych i wyjaśnionych, np.:

³ Więcej informacji: <http://www.kaszubi.pl/o/etnofilologia>, data dostępu: 26 IX 2015.

⁴ <http://www.kaszubi.pl/polecamy/artukul?id=19>, data dostępu: 26 IX 2015.

⁵ Najwięcej bieżących informacji, a także podręczniki, programy kształcenia, dane statystyczne, regulacje prawne i porady odnoszące się do edukacji kaszubskiej można znaleźć na www.skarbnicakaszubska.pl, data dostępu: 26 IX 2015.

1. Nauczyciele – ich tożsamość, zaangażowanie, postawy oraz kompetencje (tak dydaktyczne, jak językowe oraz kulturowe).

2. Zjawisko załamania się edukacji językowej na poziomie kształcenia średniego (kilkakrotnie mniej młodzieży kontynuuje naukę kaszubskiego w szkołach średnich, niż uczy się go w gimnazjach).

3. Znaczenie zasobów internetowych w rozwijaniu edukacji kaszubskiej.

4. Zróżnicowana geografia nauczania: dlaczego na niektórych obszarach o dużej liczbie identyfikacji kaszubskich edukacja rozwija się tak słabo, a na obszarach peryferyjnych tak dynamicznie?

Ciągle zaniedbane są również badania ewaluacyjne, a więc te, które są narzędziem kontrolowania jakości kształcenia oraz pozwalają ocenić, czy i w jakim stopniu edukacja kaszubska wpływa na postawy, tożsamość i przede wszystkim kompetencje kulturowe osób w niej uczestniczących. Dotyczy to także bardzo złożonej, ale fundamentalnej kwestii relacji między edukacją szkolną a procesem socjalizacji w rodzinach.

Jak widać, rejestr problemów i tematów godnych zbadania jest nader bogaty i różnorodny. Nie trzeba też podkreślać, że to właśnie te kwestie wywołują szczególne zainteresowanie w społecznościach lokalnych, bo przecież edukacja to sprawy najbliższe, najistotniejsze i najbardziej angażujące wszystkich aktorów: rodziców, nauczycieli, administrację oświatową, samorządowców, działaczy regionalnych etc.

Byłoby jednak poważnym błędem, gdybyśmy przyglądali się edukacyjnym praktykom Kaszubów wyłącznie z perspektywy kaszubskiej edukacji językowej. Równie istotny jest kontekst ogólniejszy, a mianowicie pytanie o aspiracje edukacyjne Kaszubów, dające się zmierzyć choćby poziomem wykształcenia ujmowanym w szerszym, regionalnym kontekście porównawczym.

Otóż, opierając się na dostępnych danych, głównie z ostatnich spisów powszechnych, można postawić następującą tezę: różnice w poziomie wykształcenia między powiatami kaszubskimi (można zresztą uwzględnić wszystkie powiaty pozametropolitarne) a centrum regionu, czyli Trójmiastem, nie tylko w ostatnich latach się nie zmniejszyły, ale wręcz wyraźniej się zarysowały! Pokazują to dane zarówno w liczbach bezwzględnych, jak i w ujęciu procentowym (tabele 1 i 2).

Tabela 1. Ludność wybranych powiatów województwa pomorskiego (w wieku 13 lat i więcej) według poziomu wykształcenia (w liczbach bezwzględnych) – NSP 2002 i 2011

Wyszczególnienie		Ogółem	Poziom wykształcenia							
			wyższe	średnie zawodowe (łącznie z policealnym)	średnie ogólnokształcące	zasadnicze zawodowe	gimnazjalne	podstawowe ukończone	podstawowe nieukończone i bez wykształcenia szkolnego	nieustalony
Powiaty										
bytowski	2002	60 624	3544	10 064	4218	16 772	x	23 330	2557	139
	2011	66 019	6383	9842	6575	17 539	3869	15 497	1020	5294
chojnicki	2002	73 237	4475	13 741	4755	23 654	x	24 502	1825	285
	2011	80 468	8334	14 089	8229	23 336	4615	16 299	907	4659
kartuski	2002	80 910	4698	11 899	6446	23 721	x	31 246	2177	723
	2011	97 166	11 830	13 244	12 013	27 021	6269	23 069	1056	2666
kościerski	2002	52 776	2940	10 510	2664	16 489	x	18 136	1593	444
	2011	58 609	6235	9873	6387	16 991	3446	12 316	737	2624
pucki	2002	58 082	3744	11 081	3783	16 533	x	20 771	1383	787
	2011	66 337	8250	12 325	7208	16 883	3703	14 919	656	2393
wejherowski	2002	140 643	11 497	26 930	11 160	39 989	x	45 519	3704	1844
	2011	166 566	24 794	28 965	20 294	42 741	9611	32 022	1766	6374
Gdańsk	2002	405 390	69 046	104 067	58 857	69 065	x	79 307	6726	18322
	2011	407 198	110 099	85 527	62 273	61 370	15 079	47 074	2807	22971
Gdynia	2002	221 970	38 781	60 279	30 381	41 199	x	42 733	3458	5139
	2011	220 360	59 066	48 421	32 795	33 514	8016	23 331	1299	13919
Sopot	2002	37 781	9032	9125	6604	4256	x	6094	455	2215
	2011	35 408	11 813	7218	5849	3374	1008	2696	198	3253

Źródło: *Ludność w województwie pomorskim. Stan i struktura demograficzno-społeczna. Narodowy Spis Powszechny Ludności i Mieszkań, Gdańsk 2013, s. 154–155.*

Tabela 2. Ludność wybranych powiatów województwa pomorskiego (w wieku 13 lat i więcej) według poziomu wykształcenia (w %) – NSP 2002 i 2011

Wyszczególnienie		Ogółem	Poziom wykształcenia							
			wyższe	średnie zawodowe (łącznie z police- alnym)	średnie ogóln- kształtące	zasadnicze zawodowe	gimnazjalne	podstawowe ukończone	podstawowe nie- ukończone i bez wykształcenia szkolnego	nieustalony
Województwo pomorskie	2002	100,0	10,9	21,9	9,8	23,9	x	28,5	2,8	2,2
	2011	100,0	17,6	18,8	12,5	21,9	5,0	17,3	1,1	5,9
Powiaty										
bytowski	2002	100,0	5,8	16,6	7,0	27,7	x	38,5	4,2	0,2
	2011	100,0	9,7	14,9	10,0	26,6	5,9	23,5	1,5	8,0
chojnicki	2002	100,0	6,1	18,8	6,5	32,3	x	33,5	2,5	0,4
	2011	100,0	10,4	17,5	10,2	29,0	5,7	20,3	1,1	5,8
kartuski	2002	100,0	5,8	14,7	8,0	29,3	x	38,6	2,7	0,9
	2011	100,0	12,2	13,6	12,4	27,8	6,5	23,7	1,1	2,7
kościerski	2002	100,0	5,6	19,9	5,0	31,2	x	34,4	3,0	0,8
	2011	100,0	10,6	16,8	10,9	29,0	5,9	21,0	1,3	4,5
pucki	2002	100,0	6,4	19,1	6,5	28,5	x	35,8	2,4	1,4
	2011	100,0	12,4	18,6	10,9	25,5	5,6	22,5	1,0	3,6
wejherowski	2002	100,0	8,2	19,1	7,9	28,4	x	32,4	2,6	1,3
	2011	100,0	14,9	17,4	12,2	25,7	5,8	19,2	1,1	3,8
Gdańsk	2002	100,0	17,0	25,7	14,5	17,0	x	19,6	1,7	4,5
	2011	100,0	27,0	21,0	15,3	15,1	3,7	11,6	0,7	5,6
Gdynia	2002	100,0	17,5	27,2	13,7	18,6	x	19,3	1,6	2,3
	2011	100,0	26,8	22,0	14,9	15,2	3,6	10,6	0,6	6,3
Sopot	2002	100,0	23,9	24,2	17,5	11,3	x	16,1	1,2	5,9
	2011	100,0	33,4	20,4	16,5	9,5	2,8	7,6	0,6	9,2

Źródło: Ludność w województwie pomorskim. Stan i struktura demograficzno-społeczna. Narodowy Spis Powszechny Ludności i Mieszkań, Gdańsk 2013, s. 156–157.

Z powyższych tabel wynika, że żaden z powiatów kaszubskich nie osiągnął procentowej średniej wojewódzkiej osób z wykształceniem wyższym. W tej kwestii rozchodzenie się światów metropolii i interioru staje się coraz bardziej widoczne. Wprawdzie w powiatach kaszubskich wyraźnie wzrósł liczbowo i procentowo udział osób z wyższym wykształceniem, ale był to wzrost przeciętnie słabszy niż w całym województwie pomorskim i zdecydowanie mniejszy niż w trzech miastach metropolitarnych. W efekcie dystans między obszarem kaszubskim a metropolią nie tylko się nie zmniejsza, ale w niektórych przypadkach wręcz się powiększa.

Nie musi to oznaczać, że w społeczności kaszubskiej nie było osób kształcących się intensywnie. Trzeba jednak uwzględnić to, że znaczna ich część po zdobyciu wyższego wykształcenia na stałe przeniosła się do Trójmiasta. Ten proces „wypłukiwania” przez metropolię obszarów peryferyjnych z wysoko wykształconego kapitału kulturowego jest jednym z podstawowych dylematów związanych z rozwojem. W przypadku Kaszub dochodzi do tego jeszcze wymiar etniczny. Tak się bowiem dzieje, że znaczący odsetek potencjalnej elity kaszubskiej opuszcza własne terytorium, a w metropolii tylko stosunkowo niewielu z nich włącza się aktywnie w życie kaszubskie.

Ktoś mógłby powiedzieć, że nie należy przywiązywać nadmiernej wagi do przytoczonych danych, ponieważ w powiatach kaszubskich nie mieszkają wyłącznie Kaszubi, co oczywiście jest prawdą. Dlatego też warto spróbować dokonać oceny poziomu wykształcenia samej społeczności kaszubskiej.

Otóż, opierając się na danych Narodowego Spisu Powszechnego z 2011 roku, można stwierdzić, że zdecydowana większość osób, które złożyły kaszubską deklarację etniczną (bez względu na jej kolejność), mieszka na wsi (150 140 w stosunku do 82 407 w miastach) (GUS: 265). Ma to ogromne znaczenie dla określenia poziomu wykształcenia tej mniejszości, w realiach polskich ludność wiejska jest bowiem zdecydowanie gorzej wykształcona niż miejska.

Dokładną strukturę wykształcenia społeczności kaszubskiej prezentuje tabela 3 (zostali uwzględnieni tylko ci, którzy złożyli odpowiednią deklarację).

Tabela 3. Ludność kaszubska według poziomu wykształcenia (w liczbach bezwzględnych) – NSP 2011

Identyfikacja kaszubska (wyrażona w pierwszej lub drugiej deklaracji- -odpowiedzi)	Ogółem	Poziom wykształcenia			
		wyższe	średnie	niższe niż średnie	nieustalony
Ogółem	199 599	19 503	50 822	124 994	4278
Mężczyźni	71 919	10 700	23 230	35 376	2613
Kobiety	127 680	8804	27 592	89 619	1665

Źródło: *Ludność w województwie pomorskim. Stan i struktura demograficzno-społeczna. Narodowy Spis Powszechny Ludności i Mieszkań*, Gdańsk 2013, s. 284.

Z powyższej tabeli można wyciągnąć kilka wniosków. Po pierwsze, osób z wyższym wykształceniem w gronie tych, które w województwie pomorskim zadeklarowały identyfikację kaszubską, jest niespełna 10%, przy średniej dla województwa 17,6%! Jak więc widać, społeczność kaszubska jest znacząco gorzej wykształcona niż mieszkańcy województwa pomorskiego ogółem. (W skali całego kraju ludność kaszubska według poziomu wykształcenia prezentuje się następująco: wykształcenie poniżej średniego – 125 814 osób; wykształcenie średnie – 52 239; wyższe – 21 298 (GUS: 269)).

Po drugie, można dojść do wniosku, że stan ten wynika przede wszystkim z niskiego poziomu wykształcenia kobiet, przy czym – co też ważne i wymowne – one zdecydowanie częściej deklarowały tożsamość kaszubską. Jest to skądinąd rzecz godna zbadania. Warto się zastanowić, dlaczego tak właśnie jest, skoro intuicyjnie twierdzono do tej pory często, że kompleks kaszubski, a więc ukrywanie swojej tożsamości, jest częstszy u dziewcząt niż u chłopców. Mimo to okazuje się, że ostoją i bazą społeczną tożsamości kaszubskiej pozostają kobiety, i to w większości ze środowiska wiejskiego.

Po trzecie, osób z wykształceniem wyższym wśród kobiet było tylko 6,8% (wskaźnik dla całego województwa to 9,4%), natomiast z wykształceniem niższym niż średnie było 70%. U mężczyzn te proporcje wyglądały odmiennie: osoby z wykształceniem wyższym to 14,8%, a niepełnym średnim – 49,1%. Jak widać, rewolucja edukacyjna jeszcze na Kaszubach

nie zaznaczyła się wyraźnie i ciągle to mężczyźni są zdecydowanie lepiej wykształceni niż kobiety. Jest to z pewnością efekt modelu wychowania oraz typu stosunków rodzinnych, które bardzo długo obowiązywały na Kaszubach. Należy jednak się spodziewać, że następna dekada już ten porządek rzeczy odmieni. Czy to oznacza, że dająca się zauważyć w ostatnich latach tendencja do lepszego kształcenia kobiet, także tych ze wsi i małych miasteczek, będzie stanowiła realne zagrożenie dla podtrzymania kaszubskiej tożsamości?

Różnicę między średnimi wskaźnikami dla województwa pomorskiego a tymi, które charakteryzują społeczność kaszubską, jeszcze wyraźniej widać, gdy weźmie się pod uwagę wyłącznie Kaszubów deklarujących mówienie po kaszubsku. Okazuje się, że w tym wypadku jeszcze bardziej dominują ci, którzy mają wykształcenie niższe niż średnie. Obrazuje to tabela 4.

Jak wynika z poniższej tabeli, wśród osób używających języka kaszubskiego zdecydowanie dominują posiadające wykształcenie niższe niż średnie. Wykształcenie wyższe posiada zaledwie 5,95%! Gdyby chcieć to porównać z innymi środowiskami mniejszościowymi w Polsce, to okaże się, że Kaszubi (używający języka kaszubskiego) są – po Romach – najgorzej wykształconą społecznością etniczną.

Tabela 4. Społeczność posługująca się językiem kaszubskim – charakterystyka społeczno-demograficzna wg NSP 2011

Wyszczególnienie		Społeczność posługująca się językiem kaszubskim	
		liczba	%
Płeć	ogółem	108 140	100,00
	mężczyźni	56 901	52,62
	kobiety	51 239	47,38
Charakter miejscowości	ogółem	108 140	100,00
	miasto	18 821	17,40
	wieś	89 318	82,60

Grupy wiekowe	ogółem	108 140	100,00
	0–9	6203	5,74
	10–19	11 200	10,36
	20–29	15 191	14,05
	30–39	14 771	13,66
	40–49	16 830	15,56
	50–59	18 833	17,42
	60–69	12 196	11,28
	70–79	8802	8,14
	80 lat i więcej	4114	3,80
Poziom wykształcenia (ustalany dla ludności w wieku 13 lat i więcej)	razem	99 127	100,00
	wyższe	5900	5,95
	średnie	19 594	19,77
	niższe niż średnie	72 239	72,88
	nieustalony	1393	1,41

Źródło: opracowanie Departamentu Badań Demograficznych i Rynku Pracy GUS, przekazane 28 II 2013 Ministerstwu Administracji i Cyfryzacji dla Komisji Wspólnej Rządu i Mniejszości Narodowych oraz Etnicznych; *Ludność. Stan i struktura demograficzno-społeczna. Narodowy Spis Powszechny Ludności i Mieszkań 2011*, Warszawa 2013, s. 98, 274, 278.

Czy można to wytłumaczyć tym, że osoby używające języka kaszubskiego częściej mieszkają na wsi (82% przy 64% deklaracji etnicznych)? Taki wynik oznacza – co jest zgodne z badaniami i potocznym przekonaniem Kaszubów – że wieś ciągle jest tym środowiskiem społecznym, w którym kaszubszczyzna jest najbardziej żywotna. Ale też można te wyniki odczytać w inny sposób: używanie języka kaszubskiego jest najpowszechniejsze wśród mieszkańców wsi, którzy mają najniższe wykształcenie. Czy taki wynik nie potwierdza negatywnego stereotypu Kaszuby i kaszubskiego kompleksu, przyczyniając się do „ucieczki od etniczności”? Wymowne jest to, że o ile wśród osób składających kaszubskie deklaracje etniczne wyraźnie dominowały kobiety, o tyle wśród deklarujących używanie języka były one już w mniejszości. Oznacza to, że

asymilacja językowa (porzucanie języka) następuje najszybciej właśnie wśród kobiet, co nie wróży dobrze jego przyszłości.

*

Wszystkie przywołane powyżej dane każą zastanowić się poważnie nad poziomem wykształcenia Kaszubów, ich aspiracjami edukacyjnymi, zależnością między wykształceniem a poziomem deklaracji etnicznych oraz zakresem używalności języka. Dyskusja nad edukacją kaszubską absolutnie nie może tych kwestii pomijać. Wręcz przeciwnie – trudno bowiem wyobrazić sobie sukces edukacji kaszubskiej i nauczania języka kaszubskiego w sytuacji, w której aspiracje edukacyjne będą niskie. Jak przekonać rodziców, że warto się uczyć kaszubskiego, skoro nie zawsze są oni przekonani, że w ogóle warto się uczyć?!

Bibliografia

- Buńko, Małgorzata (red.). 2013. *Ludność w województwie pomorskim. Stan i struktura demograficzno-społeczna. Narodowy Spis Powszechny Ludności i Mieszkań*. Gdańsk: Urząd Statystyczny w Gdańsku (http://gdansk.stat.gov.pl/download/gfx/gdansk/pl/.../nsp2011_ludnosc_pom.pdf, dostęp: 26 IX 2015).
- GUS – Główny Urząd Statystyczny. 2013. *Ludność. Stan i struktura demograficzno-społeczna. Narodowy Spis Powszechny Ludności i Mieszkań 2011*. Warszawa: Zakład Wydawnictw Statystycznych (http://stat.gov.pl/cps/rde/xbcr/gus/ludnosc_stan_i_struktura_demograficzno_spoeczna.pdf, dostęp: 26 IX 2015).
- Kalinowski, Daniel; Kuik-Kalinowska, Adela (red.). 2012. *Edukacja kaszubska. Tradycje, aktualność, perspektywy*. Słupsk – Gdańsk: Akademia Pomorska.
- Kalinowski, Daniel. 2014. *Dobrze wykształcić. Słupsko-bytowskie studium podyplomowe nauczania języka kaszubskiego*, [w:] tegoż, *Raptularz kaszubski* (256–260). Gdańsk: Zrzeszenie Kaszubsko-Pomorskie.
- Mistarz, Renata. 2005. *Edukacja regionalna na Kaszubach – postulaty i urzeczywistnienie*, [w:] J. Nikitorowicz, D. Misiejuk, M. Sobecki (red.), *Region, tożsamość, edukacja* (323–339). Białystok: Trans Humana.
- Pomierska Justyna. 2013. *Królewiówka w pałacu. O pożytkach płynących z Dyktanda Kaszubskiego*, [w:] E. Rogowska-Cybulska, M. Milewska-Stawiany (red.), *Język – tradycja – tożsamość* (45–51). Gdańsk: Wydawnictwo Uniwersytetu Gdańskiego.

Treder, Jerzy (red.). 2006. *Język kaszubski. Poradnik encyklopedyczny, część Kaszubszczyzna w szkole* (119–124). Gdańsk: Wydawnictwo Uniwersytetu Gdańskiego.

Educational paths in Kashubia – a few not only practical questions

Summary

The aim of this article is to show the importance of Kashubian education which is expressed in an increase of Kashubian language learners, teachers and schools, the establishment of Kashubian ethnophilology at the University of Gdansk, two post-graduate studies for Kashubian language teachers (at the University of Gdansk and at the Pomeranian Academy at Slupsk), initiation of the Summer School of the Kashubian language and Kashubian Dictations organized twice a year, etc. The author puts the question concerning the factors influencing this development (e.g. financing mechanism, searching for new positions for teachers threatened with a reduction of their posts, the cultural development of Kashubs themselves) and points to some of the principal demands and dilemmas which have not yet been the subject of deeper research (e.g. identity and attitudes of teachers, the meaning of Internet sources, geographical differentiation of teaching, and most of all the influence of the Kashubian education on the identity and culture of Kashubs).

Kashubian education is shown against the educational aspirations of Kashubs and their educational level.

Cezary Obracht–Prondzyński, prof. zw., dr hab., kierownik Zakładu Antropologii Społecznej w Instytucie Filozofii, Socjologii i Dziennikarstwa UG, prezes Instytutu Kaszubskiego.

e-mail: cezaryop@gmail.com

Emilia Anna Deutsch
(Lipsk)

Zachodniosłowiańskie i niemieckie przysłowia o obowiązkach kobiet w ujęciu socjokulturowym z uwzględnieniem dziewiętnastowiecznej mentalności

Być drugą w społeczeństwie, raczej pomagać, niż działać, pełnić chętniej wolę cudzą niż własną, żyć mocniej w drugich niż w sobie, nie wypatrywać nowej drogi, tylko iść ubitą, nie sięgać daleko, lecz widzieć świat w domu, szczęście w sobie i koło siebie, obok wdzięków i zalet skromność, w młodości być kwiatem rodzaju ludzkiego, przez całe życie ziemskim aniołem, który modli się, kocha, dzieci piastuje i uczy, cnotę szczepi, pokój sieje, łzy ociera, niebo ku ziemi przychyła – oto treść przeznaczenia kobiety.

Klementyna Hoffmanowa z Tańskich,
O powinnościach kobiet (1849: 23, cyt. za: Stawiak–Osińska 2010: 174)

Słowa kluczowe: kobieta, przysłowia, XIX wiek, języki zachodniosłowiańskie, niemiecki
Keywords: Woman, proverbs, XIX century, West Slavic languages, German

W przysłowiach dotyczących kobiet odnajdujemy odwzorowanie wielu cech wymaganych od nich w danym czasie. W tekście tym skoncentruję się na kilku wybranych zagadnieniach: poświęceniu się obowiązkom domowym, religijności oraz pracowitości. Materiał językowy stanowiący podstawę moich dociekań to polskie, czeskie, górnołużyckie i niemieckie paremie, które zostały zaświadczone w dziewiętnastowiecznych zbiorach przysłów oraz o których wiadomo, że występowały w tekstach powstałych w tym stuleciu. Ich udział ilościowy przedstawia poniższa tabela.

Przysłowia	Liczba przysłów odnoszących się do jednej z cech		
	poświęcenie się obowiązkom domowym	religijność	pracowitość
polskie	3	0	2
czeskie	5	1	2
górnoluzyczne	1	3	1
niemieckie	13	5	3
RAZEM	22	9	8

1. Spełnianie obowiązków domowych przez kobiety

1.1. Kontekst socjokulturowy

Dem Mann gehört der Kampf und die Arbeit, aber das Weib wische den Schweiß von seiner Stirn und stärke seine Kraft, indem sie durch ihr Sein und Walten das Haus zu einer Stätte der Harmonie und des Friedens, zu einer idealen Welt bildet¹.

(Hermann Jakoby², cyt. za: Justus 1979: 39)

W XIX wieku kobiety w Europie bez względu na przynależność do grupy społecznej były wykluczone z części sfery publicznej³ i polecano im oddawanie się życiu skupionemu wokół domu⁴. Ich udział w życiu

¹ „Mężczyzna związany jest z walką i pracą, ale kobieta ociera pot z jego czoła i wzmacnia jego siły poprzez to, że jest i przekształca dom w świat idealny” (tłum. – E.A.D.).

² Hermann Jacoby był profesorem teologii i żył na przełomie XIX i XX wieku.

³ Zgodnie z przyjętymi zasadami dziewiętnastowiecznej moralności europejskiej mieszcanka posiadająca służącą nie mogła przed południem opuścić domu i samotnie wyjść na ulicę. Jeżeli jej się to zdarzyło, a przypadkiem spotkana została przez znajomą osobę, uprzejmość zabraniała pozdrowienia jej, ponieważ uznawano, że jeśli kobieta znalazła się sama na ulicy, najprawdopodobniej jest w trakcie spełniania obowiązków filantropijnych lub religijnych, które woli zachować w sekrecie (por. Martin–Fugier 1995: 209).

⁴ Autorzy pracy dotyczącej historii kobiet (Fraisie, Perrot 1994) wyjaśniają tę rolę w kontekście demokratycznego systemu politycznego. Ponieważ prawa przyznane jednej kobiecie musiałyby dotyczyć wszystkich reprezentantek tej płci, stworzyłyby to możliwość powstania konkurencji między kobietami a mężczyznami, a ta postrzegana

społecznym uznawany był za naruszenie jedności i szczęścia rodziny⁵ (Fraisie, Perrot 1994: 12–13). Żony miały pomagać mężom w pełnieniu ich obowiązków, zapewniając im harmonię i szczęście w domu (Stawiak-Ososińska 2010: 225). W wieku tym publikowane były prace naukowe dowodzące z matematyczną precyzją, że kobieta, ponieważ potrzebuje do życia mniej pożywienia, ma mniej energii i nie jest stworzona do pracy poza domem (zob. Arnaud–Duc 1994: 107).

W drugiej połowie XIX wieku w Europie na skutek przemian gospodarczych i przejścia od systemu rzemieślniczego (i niewielkich manufaktur) do fabryk działalność mężczyzn została wyraźnie podzielona na dwa obszary: miejsce zamieszkania oraz miejsce pracy. Kobiety zostały związane ze sferą domową i zadaniami związanymi z reprodukcją, podczas gdy mężczyźni mieli koncentrować się przede wszystkim na produkcji⁶. Płcie zaczęto postrzegać jako mające przeciwstawne cechy: mężczyznom przypisywano siłę, aktywność, racjonalność i kreatywność, a kobietom – fizyczną słabość, pasywność w działaniu, emocjonalność i receptywność pod względem intelektualnym. Tego typu podział bazował na romantycznym poglądzie o uzupełniających się przeciwieństwach wspólnie tworzących pełnię (Justus 1979: 177). Z tego względu Kodeks Napoleona nakazywał podział życia na sferę społeczną (przeznaczoną dla mężczyzn) i domową (będącą domeną kobiet). Zgodnie z nim płęć piękna powinna dbać o szczęście ludzkości, starając się być bardziej cnotliwą (Bock 2000: 95).

W charakterystycznych dla moralności chrześcijańskiej, dziewiętnastowiecznych wyobrażeniach o społecznych rolach płci mężczyzna

była jako zagrożenie.

⁵ Według dziewiętnastowiecznej opinii publicznej każda panna powinna mieć świadomość sensu swojego istnienia, którym było pełnienie w przyszłości funkcji matki, żony, gospodyni i członka społeczeństwa. Nic nie powinno odciągać kobiety od obowiązku służenia mężowi i rodzinie. Za jej powołanie uznawano realizowanie się w domowym zaciszu, ponieważ „kobieta przeznaczona jest na kolebkę rodzaju ludzkiego, na pierwszą nauczycielkę i na anioła stróża młodego pokolenia” (Campe 1848: 16–20; cyt. za: Fraisie, Perrot 1994: 12–13).

⁶ Wizja podporządkowanej mężczyźnie kobiety oddającej się życiu w zaciszu domowym i aktywnego zawodowo mężczyzny pochodzi od filozofa Johanna Gottlieba Fichtego, według którego skłonność kobiet do takiego trybu życia jest „naturalna” i wynika z ich wewnętrznej potrzeby. Podział wprowadzony przez niemieckiego filozofa na płęć aktywną i pasywną został przyjęty w jego ojczyźnie zarówno przez środowiska konserwatywne, jak i liberalne (por. Frevert 1988: 25).

uznawany był za żywiciela rodziny, kobieta natomiast za jej opiekunkę. W jednym z tekstów tej epoki znajdujemy cytat:

Euer Platz ist zuhause, arbeiten sollt ihr für eure häuslichen Pflichten [...] und sollt nicht für Anhäufung von Reichtümmern anderer schuffen, deren willige Sklavinnen ihr zu sein scheint⁷ (Richardson 1840; cyt. za Bock 2000: 126).

Kolejny fragment dotyczący podziału na kobiecą sferę domową i męską aktywność społeczną znajdziemy w utworach Friedricha Schillera:

Pieśń o dzwonie

[...] Mąż już musi teraz
 W żywioł iść złowrogi,
 Musi działać, dążyć,
 Sadzić, tworzyć ciągle,
 Sprytem i sposobem
 Starać się zawzięcie,
 Aby zdobyć szczęście.
 I oto przybywa dar nieskończony,
 Spichrz się napełnia dobytkiem cenionym,
 I rosną izby, i dom się powiększa,
 A w środku panuje
 Pani domu skrzętna,
 Ona, matka dzieciom,
 I rządzi bez błędu
 W tym domowym kręgu,
 I uczy dziewczęta,
 I chłopców sposobi,
 Pracują roztropnie
 Troskliwie jej dłonie,
 I mnoży pożytki
 Statecznym umysłem [...] (Schiller 2005).

W przypadku kobiet serbołużyckich ich przywiązanie do sfery domowej było niezwykle ważne, ponieważ stanowiło gwarancję m.in.

⁷ „Wasze miejsce jest w domu, powinnyście wypełniać wasze obowiązki domowe [...], nie powinnyście przyczyniać się do bogactwa innych i sprawiać wrażenia, że chętnie jesteście ich niewolnicami” (tłum. – E.A.D.).

przetrwania języka narodowego. Kobiety przebywające w domu porozumiewały się bowiem ze swoimi dziećmi w języku ojczystym, natomiast aktywni zawodowo i społecznie mężczyźni poddani byli silnej germanizacji, toteż różnica w sposobie życia między Czeszkami a Serbołużyczankami była wyraźnie widoczna⁸. Potwierdza to czeski sorabista Adolf Černý, który podczas wędrówek po Łużycach zauważył, że kobiety serbołużyckie są pod tym względem bardziej konserwatywne. Tę cechę Serbołużyczanek bardzo podkreślał, uznając ją za gwarancję przetrwania narodu⁹.

1.2. Poświadczenia w analizowanym materiale

Temat kobiecej przynależności do kręgu domowego oraz obowiązku wykonywania przez nią prac związanych z domem pojawił się w dwudziestu trzech przysłowiach. Można je podzielić na trzy grupy:

1. Przysłowia o kobietach/dziewczynach, które powinny przebywać jedynie w domu.

2. Przysłowia o kobietach, które powinny wykonywać obowiązki domowe.

3. Przysłowia o kobietach, które powinny zajmować się też innymi obowiązkami oprócz sprzątanía.

Ich ilościowy udział ukazuje poniższa tabela.

⁸ Ważna rola kobiet w życiu narodowym Serbołużyczan była podkreślana także w publikowanych znacznie później notatkach prasowych, np. w informacji na temat założonego w roku 1930 Związku Kobiet Serbołużyckich, którego głównym hasłem było „Die sorbische Frau tritt an die Öffentlichkeit”. Związek miał udzielać Serbołużyczankom wsparcia w zdobywaniu umiejętności gospodyni, pogłębianiu znajomości języka ojczystego i wzmacnianiu świadomości przynależności narodowej. Podczas gdy mężczyźni byli aktywni w sferze społecznej, u kobiet pielęgnowane były cnoty związane z życiem rodzinnym: wrażliwość i skłonność do poświęcania się. Oddanie się domowi i rodzinie miało więc charakter działalności patriotycznej (por. Hose 2004: 77–78).

⁹ Trudno jednak ocenić, w jakim stopniu wypowiedzi Černego są odbiciem rzeczywistości i jak wpłynęła na nie panująca wówczas ideologia wyznaczająca kobiecie miejsce przy domowym ognisku, a mężczyźnie narzucająca aktywny udział w życiu społecznym.

Przysłowia	Liczba przysłów		
	cecha 1	cecha 2	cecha 3
polskie	2	1	0
czeskie	5	0	0
górnolужицкие	1	0	0
niemieckie	11	2	1
RAZEM	19	3	1

Pierwsza grupa jest najliczniejsza, można by nawet powiedzieć, że to jedyna grupa (82,6% wszystkich przykładów). Obejmuje paremie wszystkich branych pod uwagę narodów, przy czym najliczniejsze są w niej przysłowia niemieckie. Analizowane przykłady odwołują się (najczęściej) do kobiecej wierności, której gwarancją jest izolacja kobiety od społeczeństwa, zwłaszcza od społeczności męskiej. Przykłady tego typu znajdujemy w następujących przysłowiach:

- pol. *Niewieście siedzieć doma przystoi* (N 620).
 pol. *Żebyś była dobra żona, siedziałabyś z dziećmi doma, żebyś był dobry mąż, naprawiłbyś w literki wóz* (N 962).
 cz. *Žena at' svědčí muži doma, a ne před právem* (Znamenej dvojí smysl slova svědčiti) (Č 424). 'Kobieta powinna świadczyć o mężu w domu, a nie przed prawem, (Wykorzystanie podwójnego znaczenia słowa świadczyć)'.
 cz. *Drž peníze v temnotě, a děvče v těsnotě* (Č 496). 'Trzymaj pieniądze w ciemnicy, a dziewczę w ciasnocie'.
 cz. *Dobře jest, když každý o panně slyší, ale nekaždý ji vidí* (Č 496). 'Dobrze jest, gdy każdy o pannie słyszy, ale nie każdy ją widzi'.
 cz. *V klecích ptačátka, a v domech děvčátka* (Č 496). 'W klatkach ptaszki, w domach dziewczątka'.
 cz. *Vídaná panna měděná, a nevídaná zlatá* (Č 496). 'Panna widywana miedziana, niewidywana złota'.
 głuź. *Šewc dale kopyta njechodź, ani dale kudźele żona* (W 227; BU2 48). 'Szewcu, nie odchodź daleko od swojego kopyta, a ty, kobieto – od kółwrotka'.
 niem. *Ein brav Mädchen sucht man daheim* (Wan 310 III). 'Grzecznej dziewczyny szuka się w domu'.
 niem. *Die Hausfrau darf nicht sein eine Ausfrau* (DF 149). 'Gospodyni domowa to nie kobieta wychodząca na zewnątrz'.

- niem. *Brave Hausfrau bleibt daheim* (DF 149). ‘Dobra gospodyni pozostaje w domu.’
- niem. *Das Weib und der Ofen sind Hauses Zier* (DF 149). ‘Kobieta i piec są ozdobami domu.’
- niem. *Frauen und Katzen gehören ins Haus* (Wan 1123). ‘Kobiety i koty należą do domu.’
- niem. *Das Weib vnd (sic!) ein of (sic!) sollen im haus (sic!) bleiben* (Wan 7 V). ‘Kobieta i piec powinny zostać w domu.’
- niem. *Das Weib gehört ins Haus, der Mann muss hinaus* (Wan 6 V) / *Das Weib ins Haus, der Mann hinaus* (Wan 6 V). ‘Kobieta należy do domu, mężczyzna musi z niego wyjść.’
- niem. *Wenn die Frau nicht haust, die Katze nicht maust, der Hund nicht billt, dann ist alles verspielt* (Wan 1132). ‘Kiedy kobieta nie przebywa w domu, kot nie łowi myszy, pies nie szczeka, wszystko zostało przegrane.’
- niem. *Eine häusliche Frau ist eine schöne Frau* (Wan 1117). ‘Kobieta domowa to ładna kobieta.’
- niem. *Eine Frau ist am schönsten daheim* (Wan 1114). ‘Kobieta jest najładniejsza w domu.’
- niem. *Ein Mädchen, das zu Tanze geht, kommt selten ungeprüft heim* (Wan 312 III). ‘Dziewczyna, która idzie na tańce, rzadko wraca do domu niesprawdzona.’
- niem. *Der Mann gehört in den Rath, die Frau ins Bad* (DF 137). ‘Mężczyzna należy do rady, kobieta do łazienki.’

Drugą grupę tworzą jedynie przysłowia polskie i niemieckie, w których obowiązki domowe ujmuje się jako powinność każdej kobiety. Są to:

- pol. *Niewieścia rzecz nie radzić, ale piec olatki* (N 619).
- niem. *Weil die Weiber vergessen das Spinnen und Knütten, die Männer beim Wein über Staatssachen stritten, sind manche von Haus und Hof geschritten* (Wan 53 V). ‘Ponieważ kobiety zapominają o przędzeniu i robieniu na drutach, mężczyźni kłócą się o sprawy państwowe przy winie, niektórzy z nich muszą opuścić dom i dwór.’
- niem. *Ein Mädchen, das gätet, ist besser als ein Mädchen, das betet (Mädchen und Frauen, die sehr fromm thun, sich viel mit dem Himmel beschäftigen, lieber in der Kirche als in ihrer Wirtschaft sind, stehen nirgends in gutem Credit)* (Wan 311 III). ‘Dziewczyna, która sady, jest lepsza od tej, która się modli. Dziewczeta i kobiety, które są bardzo pobożne, zajmują się

wieloma sprawami Nieba, chętniej przebywają w kościele niż we własnym gospodarstwie, nigdzie nie są pożądane’.

Wprawdzie liczba paremii w tej grupie jest niezmiernie mała, to jednak ich trafność potwierdzają opisy mentalności społeczeństwa dziewiętnastowiecznego. Wskazuje się w nich na to, że kobieta powinna zająć się wychowywaniem dzieci, gotowaniem, sprzątaniami itd. Jedynie taka kobieta jest potrzebna mężczyźnie i zapewnia utrzymanie ogniska domowego.

Najmniej liczna jest kategoria trzecia. Należy do niej tylko jedno niemieckie przysłowie:

niem. *Eine Frau, die immer im Putz, ist dem Haus kein Nutz* (Lausitz) (Wan 1113). ‘Kobieta, która ciągle sprząta, nie jest żadnym pożytkiem dla domu’.

Zwraca się w nim uwagę na to, że niektóre czynności domowe (jak sprząkanie) nie stanowią centrum życia domowego. Trudno jednak określić, jakie czynności byłyby ważniejsze, brak bowiem kontekstowego użycia analizowanego przysłowia.

2. Kobieta a religia

2.1. Kontekst socjokulturowy

W wieku XIX również wiara regulowała życie, i to zarówno kobiet, jak i mężczyzn. W przypadku kobiet jej znaczenie uznawane było za szczególnie istotne, gdyż religia miała im pomagać wystrzegać się niebezpieczeństw, a w trudnej sytuacji – znaleźć z niej wyjście (Strániková 2013: 54).

W dziewiętnastowiecznych rodzinach europejskich należących do klasy średniej oraz wśród ludzi ubogich kobiety były zazwyczaj praktykujące, natomiast mężczyźni (zwłaszcza w krajach katolickich) częściej unikali uczestniczenia w mszach i nabożeństwach, a niekiedy nawet zachowywali się wrogo wobec kleru. Nie zniechęcali jednak swoich żon do praktyk religijnych, ponieważ ich pobożność gwarantowała im, że pozostaną wiernymi partnerkami (zob. Knibiehler 1994: 414). Zasady postępowania dobrego katolika w przypadku kobiet i mężczyzn były takie same, choć istniały

różnice w nakazywanej częstotliwości uczestniczenia w nabożeństwach. Literatura religijna polecała paniom codzienny udział we mszy, podczas gdy mężczyznom miało wystarczyć odwiedzenie kościoła raz w tygodniu (Stráníková 2013: 143).

Niemiecka działaczka ruchu kobiecego żyjąca na przełomie XIX i XX wieku, Helene Lange, o reprezentantkach swojej płci pisała w sposób następujący:

Während der Mann die äußere Welt erforscht und umgestaltet, sie nach seinem Sinn und Willen modelt, Zeit, Raum und Stoff zu zwingen versucht, liegt vorzugsweise in unserer Hand die Erziehung der werdenden Menschheit, die Pflege der edlen Eigenschaften, die den Menschen zum Menschen machen: Sittlichkeit, Liebe, Gottesfurcht. Wir sollen im Kinde die Welt des Gemütes anbauen, sollen es lehren, die Dinge in ihrem rechten Wert zu erkennen, das Göttliche höher zu achten als das Zeitliche, das Sittliche höher als das Sinnliche¹⁰ (Lange 1927: 158–159).

Także na ziemiach czeskich publikowano poradniki ukazujące religijność kobiet jako wartość pozytywną, umożliwiającą im osiągnięcie osobistego i rodzinnego szczęścia. Świadczy o tym choćby taki fragment tekstu Magdaleny Dobromili Rettigovej:

Náboženství, drahé dívčinky, jest počátek a základ vši vezdejší i budoucí blaženosti. Nábožná panna přemůže každé lákání k nepravosti, zůstane ctnostnou a jest nejkrásnější ozdobou přírody a tovaryšstva lidského [...] ¹¹ (Stráníková 2013: 63).

¹⁰ „Podczas gdy mężczyzna bada i przekształca świat zewnętrzny, modeluje go zgodnie ze swoim rozumem i wolą, próbuje zmusić czas, przestrzeń i materię do zmiany, przede wszystkim w naszych rękach leży wychowanie przyszłej ludzkości, pielęgnowanie szlachetnych cech, które sprawiają, że ludzie stają się ludźmi: moralności, miłości, bojaźni Bożej. Powinnyśmy w dziecku kształtować świat duchowy, powinnyśmy je uczyć poznawać prawdziwą wartość rzeczy, boskie bardziej cenić niż przemijające, moralne bardziej niż grzeszne” (tłum. – E.A.D.).

¹¹ „Religijność, drogie dziewczynki, jest początkiem i podstawą wszelkiego dalszego i przyszłego błogosławieństwa. Religijna panna pokona każde kuszenie do nieprawości, zostanie cnotliwa i jest najpiękniejszą ozdobą przyrody i społeczeństwa ludzkiego” (Rettigová 1840., tłum. – E.A.D.). W wyżej wspomnianym niemieckojęzycznym tekście dydaktycznym tej samej autorki główna bohaterka Martha chętnie czytała literaturę religijną i moralizatorską. Uczestniczyła też w mszach świętych i oceniała innych ze względu na ich poglądy dotyczące sfery sacrum (por. Stráníková 2013: 48).

Religijność uznawano za cechę pozytywną także w innych krajach. Jeden z autorów polskich poradników określał ją w sposób następujący:

U kobiety prawdziwie pobożnej nienawiść nie powstaje w sercu, skrzywdzona może czuć żal, ale nie nienawidzi, zemsta jej przez myśl nie przejdzie, urazy łatwo przebacza i prędko zapomina, śpieszy z pomocą potrzebującym, brzydzi się korzyściami i cudzą krzywdą, woli swoją stratę niż cudze ukrzywdzenie. [...] W troskliwości i opiece nad młodszym rodzeństwem jest czynna i gorliwa, w domu cicha i skromna, uprzejma, łagodna, przychylna dla całego rodu ludzkiego, każdemu rada się przysłużyć, rada nieść pomoc, stara się każdego ochronić od przykrości i cierpienia (Ostaszewski 1851, cz. 1: 17).

Pobożność była cechą związaną z „czystością serca i myśli”. Uznawano ją za pochodną niewinności, wstydlivosti i dobroci oraz za kobiecą drogę do zachowania równowagi psychicznej, a modlitwa miała pomóc w utrzymaniu wewnętrznego stanu duchowej radości (Stawiak–Ososińska 2010: 110–112). Dziewiętnastowieczne podejście do religijności zakładało, że jest to potrzeba ludzka pozwalająca na osiągnięcie stanu ziemskiej szczęśliwości. Pobożność kobiet miała przejawiać się także w cierpliwym pełnieniu obowiązków, pokornym godzeniu się z losem oraz biernym poddaniu się woli boskiej. Twierdzono nawet, że kobieta nie może istnieć bez religii (Stawiak–Ososińska 2010: 174).

2.2. Poświadczenia w analizowanym materiale

Przysłowia, w których od kobiet wymaga się pobożności, nie tworzą licznej grupy. Analizowana cecha występuje zaledwie w dziewięciu przykładach. Jest to liczba w porównaniu z wielkością całego branego pod uwagę zbioru stosunkowo niewielka. Pojawiają się tutaj przede wszystkim przysłowia wskazujące na omawianą cechę, choć jedno z nich podkreśla przewagę cech praktycznych nad pobożnością. Są to zatem przysłowia o:

1. kobietach, które powinny być pobożne,
2. kobietach przedkładających inne prace nad pobożność.

Ich udział ilościowy w poszczególnych językach ukazuje poniższa tabela.

Przysłowia	Liczba przysłów	
	cecha 1	cecha 2
polskie	0	0
czeskie	1	0
górnoluzyczne	3	0
niemieckie	4	1
RAZEM	8	1

Grupę pierwszą tworzą następujące paremie:

cz. *Jak slunce okrašluje nebe, tak i dům žena pobožná* (Č 471). ‘Jak słońce upiększa niebo, tak dom kobieta pobożna.’

głuź. *Pobožna kubłarka je za džěci najzłóčiši sobudar* (W 174). ‘Pobożna wychowawczyni jest dla dzieci najcenniejszym darem.’

głuź. *Pobožna mandželska – wobrada jandželska* (W 354). ‘Pobożna żona – dar anielski.’

głuź. *Pobožna ta kemšerka – swojim zbože přisporja* (W 354). ‘Ta pobożna uczestniczka mszy świętej – przysparza swoim szczęściem.’

niem. *Wer ein fromm Weib hat, hat den besten Hausrath*¹² (Wan 58 V). ‘Kto ma pobożną kobietę, ten ma najlepszą w domu radę.’

niem. *Ein Fromm Weib gewint (sic!) mit jhrer (sic!) lieb dem Mann sein Hertz ab* (Wan 18 V). ‘Pobożna kobieta zdobywa serce mężczyzny swoją miłością.’

niem. *Ein from (sic!) weib (sic!) ist jrs (sic!) mans (sic!) leib (sic!)* (Wan 18 V). ‘Pobożna kobieta jest ciałem swojego mężczyzny.’

niem. *Ein fromm Weib herscht jhren (sic!) Mann mit gehorsam* (Wan 18 V). ‘Pobożna kobieta włada swoim mężczyzną za pomocą posłuszeństwa.’

We wszystkich powyższych przykładach jednoznacznie utożsamia się pobożność kobiety z jej cnotliwością i ze szczęściem rodzinnym oraz uznaje się, że szanse pobożnej kobiety na zamążpójście są dużo większe niż kobiety niereligijnej. W niektórych z nich wskazuje się także na pokorę kobiety jako cechę wynikającą z jej pobożności.

Do drugiej kategorii należy tylko jedno niemieckie przysłowie, w którym podkreśla się wyższość posiadanych przez kobietę umiejętności praktycznych, koniecznych w życiu doczesnym nad jej pobożnością.

niem. *Ein Mädchen, das gätet, ist besser als ein Mädchen, das betet* (Mädchen

¹² Łac.: „Longum languorem, lachrymas cum lite dolore. – Qui capit uxorem, capit absque quiete laborem. – Qui capit uxorem, litem capit, atque dolore”.

und Frauen, die sehr fromm thun, sich viel mit dem Himmel beschäftigen, lieber in der Kirche als in ihrer Wirthschaft sind, stehen nirgends in gutem Credit (Wan 311 III). ‘Dziewczyna, która sadzi, jest lepsza od tej, która się modli. Dziewczęta i kobiety, które są bardzo pobożne, zajmują się wieloma sprawami Nieba, chętniej przebywają w kościele niż we własnym gospodarstwie, nigdzie nie są pożądane.’

Zauważalną różnicą pomiędzy poszczególnymi językami jest brak w języku polskim przysłów, w których od kobiet wymaga się religijności, i nie można tego wytłumaczyć różnicami kulturowymi dzielącymi społeczeństwa polskie, czeskie, niemieckie i górnołużyckie. Kobiety żyjące na ziemiach polskich w XIX wieku również zachęcano do praktyki religijnej, o czym świadczą choćby przywołane powyżej fragmenty poradników pochodzących z tego okresu. Wytłumaczenia można szukać w tym, że w języku polskim paremie dotyczące pobożności dziewcząt (i osób niezamężnych) zostały zdominowane przez takie cechy jak cnota¹³, a kobiet starszych – wierność małżeńska.

3. Kobieta a praca

3.1. Kontekst socjokulturowy

W XIX wieku kobiety należące do wszystkich klas społecznych zajmowały się również pracą, ale tylko niekiedy zarobkową¹⁴. Do ich obowiązków należało zarządzanie domem oraz dobrami i dochodami męża, reprezentowanie rodziny w społeczeństwie, organizowanie spotkań ro-

¹³ *Słownik języka polskiego* podaje m.in. taką definicję cnoty: „przestrzeganie zasad obowiązującej etyki; zespół dodatnich cech moralnych; prawość, szlachetność, zacność” (Szymczak 1999: 290).

¹⁴ „Na początku XIX wieku w środowisku szlacheckim w Polsce zaszło wiele zmian społeczno-ekonomicznych. Od kobiet zaczęto wymagać zaradności życiowej, gospodarności i hartu ducha. Ideał delikatnej, wiotkiej, czulej i wrażliwej kobiety istniał jedynie w arystokracji. Szlachcianki nadzorowały pracę służby, zajmowały się opieką nad dziećmi, zaopatrywaniem spiżarni, szyciem i dzierganiem oraz tak zwanym gospodarstwem kobiecym: uprawą warzyw i lnu, sadownictwem, hodowlą prosiąt, owiec i drobiu. Jeśli po spełnieniu obowiązków domowych miały chwilę czasu, wypełniały ją robotami ręcznymi, ponieważ nie wypadało siedzieć z założonymi rękami. Także podczas wizyt towarzyskich haftowały lub dziergały” (Stawiak–Ososińska 2010: 20–23).

dzinnych, a także prace związane z funkcjonowaniem rodziny, takie jak szycie, cerowanie, szydełkowanie i inne robotki ręczne (Bock 2000: 133–135).

Jeden z żyjących pod koniec XVIII wieku mężczyzn w ten sposób opisał swoją wymarzoną żonę:

Ich wünsche eine rechtschaffene christliche Frau, von gutem Herzen, gesunder Vernunft, einem bequemen häuslichen Umgange und lebhaften, doch eingezogenem Wesen, eine fleißige und emsige Haushälterin, eine reinliche und verständige Köchin und eine aufmerksame Gärtnerin¹⁵ (Hausen 1988: 94).

Także w wieku XIX uznawano, że cechy te powinna mieć każda idealna młoda kobieta (Hausen 1988: 94). Od kobiet pochodzących z biedniejszych rodzin mieszczańskich oczekiwano również zaangażowania się w prowadzenie domu, przede wszystkim w takie prace jak gotowanie czy szycie. Dziewczęta posiadające tego typu umiejętności miały największe szanse na znalezienie męża. W tekście Klementyny Hoffmanowej *Pamiętka po dobrej matce* wydany w roku 1819 znajdujemy następujący fragment:

Cóż więcej zachwyca w dobrze urządzonej domu jak młoda i wesoła jego gospodyni, czynna bez ustanku. Czynność jest prawdziwym życiem człowieka i źródłem jego szczęścia. Nudy, ta najokropniejsza choroba w świecie, bo duszę i ciało dręczy, opanują cię, skoro tylko lenistwu i próżniactwu się poddasz. Nie poznasz ich nigdy, jeśli zawsze zatrudnioną będziesz (Lisak 2009: 25).

Według *Przepisu panien, które chcą dostać męża* – sporządzonego przez Karolinę Nakwaską – dziewczyna, która chce prędko wyjść za mąż, powinna:

¹⁵ „Życzę sobie uczciwej, chrześcijańskiej kobiety z dobrym sercem, zdroworozsądkowej, zachowującej się w domu w sposób swobodny, jednak dobrze ubranej, pilnej i skrętej gospodyni domowej, czystej i rozsądnej kucharki i ostrożnej ogrodniczki” (fragment pochodzi z tekstu Justusa Mösera z roku 1774; tłum. – E.A.D.).

[...] mieć więcej rozsądku niż dowcipu, mniej się trudnić muzyką, a więcej użytecznymi przedmiotami, badać raczej tajemnice urządzenia domowego niż *Tajemnice Paryża*, naprawiać bieliznę i cerować pończochy zamiast trefienia włosów, czytać *Kucharkę wiejską*, a nie dzienniki mód. Na koniec dowieść mężczyznom, iż znajdują w towarzyszkach pomocnicze, a nie zawalidrogi” (Nakwaska 1843: 210).

Dobra gospodyni wstawiała jako pierwsza i kładła się spać ostatnia. Sama starała się o przygotowanie posiłków. W najlepszym razie miała jedną kucharkę, którą nadzorowała. Sama też zajmowała się zakupem produktów spożywczych i dbaniem o zdrowie członków rodziny. Wykonywała też inne prace związane z funkcjonowaniem gospodarstwa domowego lub nadzorowała ich wykonanie: pranie, sprzątanie, przedzenie, przygotowywanie potrzebnych przedmiotów (np. świec itp.), czyszczenie odzieży i zmywanie naczyń¹⁶ (Stráníková 2013: 47–49). Wówczas jeszcze nie traktowano tego jako pracy zawodowej, mimo że posiadała ona takie znamiona.

3.2. Poświadczenia w analizowanym materiale

Pracowitości i gospodarności (jako cech wymaganych)¹⁷ dotyczyło osiem przysłów:

pol. *Białogłowa ma być: rano nabożna, w dzień pracowita, mądra u stołu, zawsze ochędżna, miła w pokoju* (N 79).

pol. *Kobiecie bez fartucha jak krowie bez ogona* (N 87).

cz. *Nechval ženino tilko, ale chval její dílko* (Č 473). ‘Nie chwal ciała kobiety, ale jej dziełko’.

cz. *Kde hospodyně líná, dává i čeled’ ruce do klína* (Č 452). ‘Tam, gdzie gospodyni jest leniwa, także czeladniczka zakłada ręce’.

głuź. *Hospoza z wočomaj kruwički kormi* (BU 113). ‘Gospodyni karmi krówki własnymi oczami’.

¹⁶ Martha przedstawiona w tekście Rettigovej potrafiła wykonywać wszystkie prace związane z dbaniem o gospodarstwo domowe i gotowaniem. Oprócz tego szyła ubrania dla całej rodziny i zajmowała się robótkami ręcznymi (por. Rettigová 1840: 26–249).

¹⁷ Gospodarność lub niegospodarność kobiet w przysłowiach opisane zostały także w paremiach, w których ukazuje się je jako cechy wykazywane przez kobiety.

niem. *Die Hausfrau hat fünf K zu besorgen: Kinder, Kammer, Küche, Keller, Kleider* (DF 153). ‘Gospodyni ma zadbać o pięć „k”’: dzieci, izbę, kuchnię, piwnicę, ubrania.

niem. *Wer eine schöne Frau will haben, suche sie Sonnabends (bei der Arbeit) zu Hause, aber nicht Sonntags beim Feste aus* (Wan 1136). ‘Kto chce mieć ładną kobietę, szuka jej w sobotę wieczorem (przy pracy) w domu, a nie w niedzielę podczas święta.’

niem. *Ein Mädchen muss nach einer Feder über drei Zäune springen* (Wan 312 III). ‘Dziewczyna musi po jedno piórko przez plot przeskoczyć.’

Pracowitość jest więc cechą występującą stosunkowo rzadko w paremiami dotyczącymi kobiet, lecz pojawia się we wszystkich badanych językach. Rozkład tego typu paremii w poszczególnych językach przedstawia poniższa tabela:

Przysłowia	Liczba przysłów
polskie	2
czeskie	2
górnoluzyckie	1
niemieckie	3
RAZEM	8

Dane zamieszczone w tabeli, jak również wyżej przytoczone przykłady wskazują na to, że w każdym z języków pracowitość i gospodarność kobiet oceniane są pozytywnie, i to w równym stopniu. Jest to typowe nie tylko dla wieku XIX. Analiza paremii używanych w wieku XX dostarcza dowodów na to, że także wtedy bardziej ceniono pracowitość niż lenistwo u kobiet. Wnioski te dotyczą wszystkich omawianych kultur narodowych.

4. Podsumowanie

Analizowane powyżej przysłowia dotyczące kobiet oraz oddawania się przez nie obowiązkom domowym, a także ich religijności i pracowitości potwierdzają popularne w XIX wieku poglądy na temat społecznych ról płci – zwłaszcza tych przypisywanych kobietom. W XIX wieku uważano, że kobieta bardziej nadaje się do dbania o dom i uczestniczenia w praktykach religijnych, a religijność stanowić miała gwarancję jej cnotliwości

i moralnej czystości. Pracowitości i gospodarności wymagano natomiast zarówno od mężczyzn, jak i od kobiet, choć pod tymi określeniami kryły się różne obowiązki przedstawicieli obu płci.

Spśród wymienionych wyżej cech najczęściej pojawiała się w przysłowiaach rola kobiety jako strażniczki ogniska domowego i osoby gwarantującej normalne i prawidłowe funkcjonowanie domu (rodziny), czyli osoby w całości poświęcającej się rodzinie, wykonującej wszelkie prace związane z gospodarstwem domowym, a nade wszystko przebywającej wyłącznie w domu. W dużo mniejszej liczbie przysłów chwali się kobietą religijnością, zaś pracowitość (zwłaszcza poza domem) znalazła się na trzecim miejscu pod względem liczby przykładów. W ten sposób uwypuklona została podstawowa powinność kobiet, które mają pracować wyłącznie w domu i na jego rzecz.

Konieczność poświęcenia się kobiety sferze domowej najwyraźniej podkreślają przysłowia niemieckie, których w analizowanym materiale jest najwięcej. Paremie w pozostałych językach albo słabo utrwały tę cnotę (czeski – 5, polski – 3, podczas gdy niemiecki – 13), albo w ogóle ją pominęły (górnolужиcki – 0).

Jeszcze wyraźniejsza różnica pomiędzy mentalnością poszczególnych narodów jest widoczna w przypadku pobożności kobiet. W języku polskim ta cecha nie została w ogóle utrwalona w przysłowiaach, natomiast w pozostałych językach pojawia się z prawie taką samą częstotliwością, przy czym w przysłowiaach niemieckich jej wartość jest podkreślana nie tylko wprost, ale też przez krytykę jej braku (brak pobożności u kobiety to cecha negatywna). Nieobecność odniesień do religijności kobiet w polskich przysłowiaach można tłumaczyć tym, że zachowania związane z praktykami religijnymi utożsamiane były z czystością moralną dziewczyny czy żony. Z tego powodu przysłowia dotyczące religijności powiązane z inną tematyką i nie zostały one włączone do analizy w tym artykule.

Pracowitość kobiet jest natomiast zaletą podkreślaną w równej mierze przez wszystkie narody, dlatego jej pozytywną ocenę widać we wszystkich analizowanych paremiach (w każdym z języków).

Bibliografia

- A – Adalberg, Samuel. 1889–1894. *Księga przysłów, przypowieści i wyrażen przysłowiowych polskich*. Warszawa: Kasa im. J. Mianowskiego.
- Arnaud–Duc, Nicole. 1994. *Die Widersprüche des Gesetzes*, [w:] G. Fraisse, M. Perrot (red.), *Geschichte der Frauen*, t. 4, 19. Jahrhundert (97–133). Frankfurt – New York: Campus-Verlag.
- Bock, Gisela. 2000. *Frauen in der europäischen Geschichte. Vom Mittelalter bis zur Gegenwart*. München: Verlag C.H. Beck.
- Brehmer, Ilse. 1983. *Von geistigen Müttern und anderen Bildern der Mütterlichkeit in Helene Langes Autobiographie*, [w:] I. Brehmer, J. Jacobi–Dittrich, E. Kleinau, A. Kuhn, *Frauen in der Geschichte*, t. 4, „Wissen heißt leben...“ *Beiträge zur Bildungsgeschichte von Frauen im 18. und 19. Jahrhundert* (88–98). Düsseldorf: Schwann.
- BU – Buk, Jakub. 1855. *Serbske přisłowa a přisłowne prajenja*, „Časopis Maćicy Serbskeje”, VIII, 111–119.
- BU2 – Buk, Jakub. 1856/1857. *Serbske přisłowa a přisłowne prajenja*, „Časopis Maćicy Serbskeje”, IX/X, 41–53.
- Campe, Joachim Heinrich. 1848. *Ojcowska rada dla mojej córki. Dziełko młodzieży żeńskiej poświęcone*, T. Sierociński (tłum.). Warszawa: S.H. Merzbach.
- Č – Čelakovský, František L. 2000. *Mudrosloví národu slovanského ve příslovích. Připojena je též sbírka prstonárodních českých porekadel*. Praha: Lika klub.
- De Giorgio, Michela. 1994. *Das katholische Modell*, [w:] G. Fraisse, M. Perrot (red.), *Geschichte der Frauen*, t. 4, 19. Jahrhundert (187–220). Frankfurt – New York: Campus-Verlag.
- DF – Reinsberg–Düringsfeld, Otto von. 2013. *Die Frau im Sprichwort*. Leipzig: Vero-Verlag.
- Fraisse, Geneviève; Perrot, Michelle. 1994. *Einleitung. Ordnungen und Freiheiten*, [w:] *ciz* (red.), *Geschichte der Frauen*, t. 4, 19. Jahrhundert (11–17). Frankfurt – New York: Campus-Verlag.
- Frevert, Ute. 1988. *Bürgerliche Meisterdenker und das Geschlechterverhältnis. Konzepte, Erfahrungen, Visionen an der Wende vom 18. Zum 19. Jahrhundert*, [w:] tenze (red.), *Bürgerinnen und Bürger. Geschlechterverhältnisse im 19. Jahrhundert* (17–48). Göttingen: Vandenhoeck & Ruprecht.
- Hausen, Karin. 1988. „... eine Ulme für das schwanke Efeu“. *Ehepaare im Bildungsbürgertum. Ideale und Wirklichkeiten im späten 18. und 19. Jahrhundert*, [w:] U. Frevert (red.), *Bürgerinnen und Bürger. Geschlechterverhältnisse im 19. Jahrhundert* (85–117). Göttingen: Vandenhoeck & Ruprecht.
- Hoffmanowa z Tańskich, Klementyna. 1849. *Pisma pośmiertne*, t. 4, *O powinnościach kobiet*, t. 1. Berlin: Księgarnia B. Behra.

- Hose, Susanne. 2004. *Das Mutterbild bei den Sorben*, [w:] taž (red.), *Zeitmaschine Lausitz. Raum-Erfahrungen – Leben in der Lausitz. Ein Lesebuch* (71–78). Dresden: Verlag der Kunst.
- Justus, Monika. 1979. *Ästhetische Praxis in der häuslichen Erziehung der Mädchen im ausgehenden 19. Jahrhundert. Widerspiegelung und Verfestigung der bürgerlichen Frauenrolle durch die Konformkultur*. Hamburg: b.wyd.
- Knibiehler, Yvonne. 1994. *Leib und Seele*, [w:] G. Fraisse, M. Perrot (red.), *Geschichte der Frauen*, t. 4, 19. Jahrhundert (373–415). Frankfurt – New York: Campus Verlag.
- Lange, Helene. 1927. *Lebenserinnerungen*. Berlin: F.A. Herbig G.m.b.H.
- Lisak, Agnieszka. 2009. *Miłość, kobieta i małżeństwo w XIX wieku*. Warszawa: Bellona.
- Martin–Fugier, Anne. 1995. *Riten der Bürgerlichkeit*, [w:] M. Perrot, S. Fisher (red.), *Geschichte des privaten Lebens*, t. 4, *Von der Revolution zum großen Krieg* (201–266). Frankfurt am Main: S. Fischer.
- N – Krzyżanowski, Julian i in. (red.). 1972. *Nowa księga przysłów i wyrażen przy-słowiowych polskich*, t. 3. Warszawa: PIW.
- Nakwaska, Karolina. 1843. *Dwór wiejski. Dzieło poświęcone gospodyniom polskim, przydatne i osobom w mieście mieszkającym*, t. 3. Poznań: Księgarnia Michelsena.
- Ostaszewski, Spirydion. 1851. *Ojciec córkom*, cz. 1–2. Kijów: nakł. autora.
- Richardson, R.J.¹⁸. 1840. *The Rights of Women: exhibiting her natural, civil, and political claims to a share in the legislative and executive power of the state*. Edinburgh: J. Duncan.
- Rettigová, Magdalena D. 1840. *Mlada hospodyňka v domácnosti, jak sobě počínati má, aby své i manželovy spokojenosti došla*. Praha: J.H. Pospjssil.
- Schiller, Friedrich. 1902. *Sämtliche Werke in 12 Bänden*, t. 1. Berlin: Globus.
- Schiller, Friedrich. 2005. *Pieśń o dzwonie*, tłum. A. Lam, „Pobocza”, 2 (20) (<http://kwartalnik-pobocza.pl/pob20/fsch.html>, data dostępu: 9 IX 2015).
- Stawiak–Ososińska, Małgorzata. 2010. *Ponętna, uległa, akuratan... Ideał i wizerunek kobiety polskiej pierwszej połowy XIX wieku (w świetle ówczesnych poradników)*. Kraków: Impuls.
- Stráníková, Jana. 2013. *Výchova a vzdělávání dívek na cestě k moderní občanské společnosti. Genderové a sociální aspekty procesu socializace mládeže v období 1774–1868*. Pardubice: Univerzita Pardubice.
- Szymczak, Mieczysław (red.). 1999. *Słownik języka polskiego*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.

¹⁸ Autor używał jedynie inicjałów imion.

- W – Radyserb–Wjela, Jan. 1997. *Přisłowa a přisłowne hrónčka a wusłowa Hornjolužiskich Serbow = Sorbische Sprichwörter, sprichwörtliche Redensarten und Wendungen*. Bautzen: Domowina-Verlag.
- Wan – Wander, Karl Friedrich Wilhelm. 1964. *Deutsches Sprichwörter-Lexikon. Ein Hausschatz für das deutsche Volk*. Darmstadt: Wissenschaftliche Buchgesellschaft.

Western Slavonic and German proverbs on the duties of women in a sociocultural perspective taking into account the mentality of the 19th century

Summary

The article concerns Polish, Czech, Upper-Sorbian and German proverbs about women and their duty to stay at home to fulfill those obligations connected with home-work (cleaning, cooking etc.), religiousness and diligence.

These features are shown as typical of the mentality of the 19th century. Proverbs are presented within a context of quotations from guidebooks for women, poetry and philosophical texts from this century. The attribute of diligence is depicted as a characteristic not only for women but also for men and visible in proverbs from all centuries and many languages. The features of religiousness and the desire to stay at home and not take part at all to the full extent in social life with the intention of doing work at home is influenced greatly by the 19th-century mindset.

Emilia Anna Deutsch, magister filologii polskiej i słowiańskiej na Uniwersytecie im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, doktorantka w Instytucie Sorabistyki na Uniwersytecie w Lipsku, obecnie na stażu nauczycielskim w Gimnazjum Łużyckim w Budziszynie. Do jej głównych zainteresowań należy paremiologia zachodniosłowiańska i niemiecka.

e-mail: emilia.anna.deutsch@gmail.com

V. Historia

Piotr Pałys
(Opole)

Dolne Łużyce w relacjach Górnołużyczan z lat 1946–1949

Słowa kluczowe: II wojna światowa, Dolne Łużyce, polityka, Łużyckie Archiwum Kultury, Domowina

Keywords: World War II, Lower Lusatia, politics, Sorbian Culture Archive, Domowina

Rozгромienie hitlerowskich Niemiec było dla Serbołużyczan „nowym początkiem” (Šurman 1995; 1996). Jednak dla słowiańskiej części ludności Łużyc Dolnych początek ten był nieporównywalnie trudniejszy niż dla mieszkańców Łużyc Górnych, które leżały w granicach Saksonii. Wynikało to z kilku kwestii. Decydujące znaczenie miała tutaj polityka germanizacyjna, która na Łużycach Dolnych prowadzona była dłużej i w sposób bardziej konsekwentny. Po pierwszej wojnie światowej nie działała tam – oprócz Macierzy Serbołużycyckiej (Mašicy Serbskiej) zajmującej się głównie propagowaniem rodzimego piśmiennictwa, żadna serbołużycycka organizacja (Šurman 1996).

Szczególnie dotkliwe straty w tkance narodowej przyniósł okres hitlerowski, naznaczony prześladowaniami członków Macierzy oraz dolnołużycyckich pastorów i nauczycieli. Między 1933 a 1934 rokiem Macierz Serbołużycycka zmuszona została do podporządkowania się Zjednoczeniu Kultury Niemieckiej. Mimo to niektórzy jej członkowie nie zaprzestali działalności w ramach istniejących jeszcze możliwości, organizując się pod szyldem Towarzystwa Naukowego Wendyjskich Przyjaciół Książki (Wissenschaftlicher Verein wendischer Bücherfreunde). W latach 1935–1936 spotkali się czterokrotnie. Najbardziej okazały charakter miała impreza zorganizowana 9 grudnia 1935 roku w Bórkowach, w której wzięło udział około dwudziestu osób. Wystawiono wówczas sztukę teatralną w języku

dolnołużyckim, wystąpił także chór z serbołużyckim repertuarem. Jednak z miesiąca na miesiąc możliwości jakiegokolwiek kultywowania kultury i języka Dolnołużyczan coraz bardziej się kurczyły. Ostatnie zebranie członków odbyło się rok później, na początku grudnia 1936 roku. Przedstawiciele nielicznej inteligencji dolnołużyckiej byli także zagrożeni przeniesieniem poza Łużycę. Już w 1933 roku takie represje dotknęły dwóch osób. Szczególnie dotkliwy był wyjazd Maksa Golaša z Wjerbna, prowadzącego od sześciu lat miejscowy chór, który miał na swym koncie również występy poza Łużycami, m.in. w Hamburgu i Bremie, gdzie prezentowano repertuar w języku dolnołużyckim. W 1938 roku usunięty ze stanowiska został Karlo Jordan. Do 1939 roku władze szkolne skierowały do miejscowości leżących poza Łużycami także czterech młodych nauczycieli serbołużyckich. W 1940 roku do wyjazdu wytypowano dalszych szesnastu nauczycieli. W 1942 roku postanowiono jednak odłożyć przesiedlenia do zakończenia wojny. Wszyscy zmuszeni do opuszczenia Łużyc byli członkami NSDAP lub jej organizacji satelickich, co wszakże, jak się okazało, w wypadku osób podejrzewanych o kultywowanie kultury i języka Dolnołużyczan wcale przed represjami nie chroniło (Šurman 1995: 265–267).

Bardziej konsekwentnie postępowano w stosunku do pastorów stojących w posłudze duchowej język dolnołużycki. W 1941 roku przeniesienie poza teren Łużyc groziło wybitnemu językoznawcy i publicyście, pastorowi Bogumiłowi Šwjeli. W tej sytuacji zdecydował się on na przejście na emeryturę, a w 1942 roku osiadł w Turynii. Jednocześnie represje dotknęły wszystkich pastorów uczących się wcześniej u Šwjeli języka dolnołużyckiego. W 1940 roku parafię w Depsku opuścić musiał Alfred Schmidt – tylko dlatego, że raz na trzy miesiące wygłaszał kazania po dolnołużycku. Podobny los spotkał Herberta Kittela, który tolerował w kościele w Wjerbnie dolnołużyckie śpiewy. Władze konsystorskie zamierzały przenieść również Martina Gutzeita z Liškowa, który opanował język dolnołużycki ze względu na swoją posługę wśród Dolnołużyczan. Na emeryturę odeszli Gottlieb Friedrich Chriske z Chociebuża oraz Benjamin Bëgař z Wëtošowa (Šurman 1995: 267).

W 1945 roku spośród ponad dwudziestu nauczycieli pochodzenia dolnołużyckiego wszyscy, z wyjątkiem Fryca Grëšeńca i Fryca Kitlara, mieli status Pg (*Parteigenosse*) – członka NSDAP. Po wojnie, zgodnie z zarządzeniami władz okupacyjnych, członkowie partii nazistowskiej

i podporządkowanych jej organizacji musieli ustąpić ze swych stanowisk w szkołach. Niepewność socjalna oraz niechęć Rosjan i przedstawicieli Komunistycznej Partii Niemiec (KPD) i Socjaldemokratycznej Partii Niemiec (SPD) budujących z nadania wschodnich sąsiadów nowe struktury władzy powodowały, że spośród tego najliczniejszego grona dolnołużyckiej inteligencji w działalność narodową zaangażował się jedynie Karlo Jordan (Šurman 1993: 13–15).

W chwili zakończenia wojny Mina Witkojc i Bogumił Šwjela przebywali w Turyngii, zaś pastor Herbert Cerna pod Berlinem na terenie zamieszkałym wyłącznie przez Niemców. W 1942 roku zmarli Gottlieb Friedrich Chriske i Mjertyn Tylka, a w listopadzie 1945 roku Benjamin Bëgar (Šurman 1995: 268). Nic więc dziwnego, że na Łużycach Dolnych szczególnie dotkliwie dawał się odczuć brak ludzi gotowych stanąć na czele serbołużyckich struktur narodowych (Šurman 1994: 258).

Pierwsze działania na rzecz narodowego ożywienia na Łużycach Dolnych podjęły latem 1945 roku pojedyncze osobistości przedwojennego ruchu narodowego. W czerwcu 1945 roku przebywający w Rudolstadt Bogumił Šwjela w piśmie do dowództwa wojsk amerykańskich, które zajęły Turyngię, zwrócił uwagę na istnienie autochtonicznej ludności słowiańskiej na Łużycach. Dešnjański pastor upominał się o równouprawnienie języka łużyckiego, utworzenie dwujęzycznych szkół, przyjęcie Dolnołużyczan do służby publicznej oraz powołanie specjalnej komisji z ich udziałem, która zajęłaby się m.in. sprawą zachowania chrześcijańskiego charakteru kraju (Šurman 1995: 268). Amerykańskie władze wojskowe na pismo Šwjeli nie odpowiedziały. Jego treść była dla nich zapewne sporym zaskoczeniem, poza tym sprawa ta nie dotyczyła terenów przez nich zajmowanych. Ciekawe jednak, czy list ten został skierowany na drogę urzędową i czy był na jakimś poziomie przez administrację analizowany.

W połowie lipca 1945 roku powrócił na Łużyce Dolne Karlo Jordan. Wkrótce potem spokrewniony z nim pastor Benjamin Bëgar przekazał mu opracowane przez siebie memorandum. 15 sierpnia 1945 roku dokument ten, podpisany przez Bëgarą, Jordana i kupca Augusta Neumanna, dostarczono do radzieckiej komendantury wojennej w Chociebużu. W siedmiu punktach domagano się w nim: zezwolenia na wznowienie działalności przez Macierz Serbołużycką, wprowadzenia języka dolnołużyckiego do szkół i kościołów, zatrudnienia serbołużyckich urzędników w urzędach

gminnych i wyższych szczebli, powołania serbołużyckiego decernatu przy Krajowej Radzie w Chociebużu. Autorzy powoływali się na memoranda budziszyńskiej centrali Domowiny skierowane do Józefa Stalina i marszałka Gieorgija Żukowa, a reaktywowaną Macierz Serbołużycką zdefiniowano jako oddział Domowiny reprezentujący interesy ludności serbołużyckiej w okręgach Chociebuż i Wëtošow–Kalawa (Schurmann/Šurman 2003: 40–41).

Wcześniej, bo już w połowie czerwca 1945 roku, Paweł Nedo zarekomendował chociebuskiemu landratowi Franzowi Saisowie Fryca Latka jako przedstawiciela Domowiny na Łużycy Dolne. Niezależnie od tego, że Saisowa pismo z Budziszyna całkowicie zignorował, nie była to kandydatura zbyt przemyślana. Sam zainteresowany na działalność narodową w realiach drugiej połowy 1945 roku zapatrywał się pesymistycznie i nie zamierzał się w nią angażować. „Sysifus żęło zo wotżywjeńa Serbstwa njesom sobu grał” – jak odnotował w zapiskach autobiograficznych z tego okresu (Schurmann 1998: 175).

25 lutego 1946 roku zarząd Domowiny budowę struktur na Łużycach Dolnych powierzył Albertowi Wjelkowi: „Wobkrućamy z tutym, zo ma knj. Albert Wjelk [...] nadawk serbske poměry w Del. Łužicy študować a wšo trěbne přichotować, zo by Domowina Zwjazk Łužiskich Serbow w Del. Łužicy z wuspěchom Serbow organizować a serbske ziajmy škitać móhła. Prosimy wšitkich, na kotryž so knj. Wjelk wobroći, zo bychu jemu poľnu dowěru knowali a ze słowom a skutkom jeho džęło podpěrali” (Schurmann 1998: 181). W związku z tym dwa dni później wysłano do Chociebuża pismo informujące o podjęciu przez Domowinę działalności w tym mieście i mianowaniu jej przewodniczącym Theodora Pehli (Schurmann 1998: 182). Jednak do założenia pierwszych komórek Domowiny doszło na Łużycach Dolnych dopiero we wrześniu 1946 roku (Šurman 1994: 257–258). W tym samym miesiącu, w trakcie pierwszego powojennego zgromadzenia walnego Domowiny w Budziszynie, na jednego z jej wiceprzewodniczących wybrano Dolnołużyczanina Měta Laškego (Šurman 2001: 102).

Tym, co utrudniało wypracowanie przez centralę Domowiny jasnej linii postępowania wobec Łużyc Dolnych, był uciążliwy deficyt wiarygodnych informacji. Wynikało to przede wszystkim z braku jakichkolwiek działających tam struktur oraz rozproszenia nielicznej kadry działaczy

narodowych. W latach 1946–1948 usiłowano takiemu stanowi rzeczy kilkakrotnie zaradzić, wysyłając na Łużyce Dolne zaangażowanych w działalność narodową Górnoluzyczan. W czerwcu 1946 roku przez cztery dni przebywał w okolicach Chociebuża, Picnja i Wjetošowa studiujący wówczas w Pradze Błažij Nawka. Głównym celem jego pobytu było wstępne zorientowanie się w sytuacji panującej w środowisku tamtejszych działaczy¹. Między 19 a 29 sierpnia tego roku w podobnym celu podróżował po Łużycach Dolnych Jan Žur².

Odmienny charakter miały dwie wyprawy na Łużyce Dolne Jurija Rjenča. Choć budziszyńska centrala wstrzymywała się przed udzieleniem swym pobratymcom z okolic Chociebuża konkretniejszej pomocy, a przewodniczący Pawoł Nedo stał na stanowisku, że inicjatywy organizacyjne powinny wyjść od samych Dolnołuzyczan (Šurman 2001: 102), postanowiono podjąć próbę wyjścia z impasu i wysłano instruktorów, którzy mieli tam pracować do momentu uzyskania oficjalnej zgody od Rosjan na rozpoczęcie działalności w Brandenburgii. Zadanie to powierzono Jurijowi Rjenčowi. O wydelegowaniu właśnie jego mogło zdecydować prawnicze wykształcenie, które posiadał, oraz to, że z sytuacją na Łużycach Dolnych zaznajomili go już Dolnołuzyczanie Měto Laški i Měto Kława³, z którymi spotkał się w Radworze w czasie świąt wielkanocnych. Po raz pierwszy Rjenč przybył do Chociebuża 11 lipca 1946 roku, aby w bezpośrednich rozmowach z radzieckimi władzami okupacyjnymi i miejscowymi funkcjonariuszami Socjalistycznej Partii Jedności Niemiec (SED) otrzymać oficjalną zgodę na działalność Domowiny na Łużycach Dolnych⁴. Do drugiej wizyty Rjenča doszło między 7 a 15 września 1946 roku – jej głównym celem było zorganizowanie lokalnych władz Domowiny⁵.

Kolejne wyjazdy emisariuszy Domowiny miały charakter informacyjny, lecz odbywały się już w zmienionej sytuacji. 23 marca 1948 roku sejm Saksonii przyjął ustawę serbołużycką, która gwarantowała mieszkającej w tym regionie mniejszości słowiańskiej autonomię

¹ Serbski kulturny archiw Budyšin (dalej: SKA), D II 9. 6. C, ło. 2–3; ło. 4–6; zob. też Šurman 1994: 258; Schurmann 1998: 190.

² SKA, D II 9. 6. C, *Rozprawa wo Delnjej Łužicy*, ło. 7–9.

³ SKA, N VII 427, *Rozprawa wo pućowanju a jednanjach Jurija Rjenča w Delnjej Łužicy wot 7–15.09.46*, Budyšin 20.09.1946, bp.

⁴ SKA, D II 1.1 B, *Rozprawa wo moich jednanjach na sowjetskich komandanturach a pola SED w Khoćebuzu*, Chošebuz 12.07.1946, ło. 318–323.

⁵ SKA, N VII/427, *Rozprawa wo pućowanju...*, bp.

językowo-kulturalną. Pod wpływem tych wydarzeń działacze dolnołużyccy zwrócili się do prezydium Domowiny z prośbą o niezwłoczne podjęcie działań zmierzających do zapewnienia Serbołużyczanom podobnego zakresu praw także na terenie Brandenburgii. Kilkakrotnie na Łużyce Dolne udawali się Gerat Hantška⁶, od 1947 roku instruktor Domowiny w rejonie Slepego (Schurmann 1998: 217), oraz Jan Wjaclaw⁷. Sporządzane z tych wyjazdów sprawozdania dotyczyły stosunku do Serbołużyczan i ich ruchu narodowego przedstawicieli radzieckiej komendantury oraz niemieckiej administracji i aparatu partii komunistycznej. Odnotowywano w nich również ówczesny stan świadomości narodowej w poszczególnych miejscowościach zamieszkiwanych przez Serbołużyczan, starano się scharakteryzować poszczególnych działaczy pod kątem ich zaangażowania i przydatności dla sprawy narodowej oraz kreślono panujące pomiędzy nimi stosunki.

W niniejszym opracowaniu uwzględniono także wspomnienia z Łużyc Dolnych znanego malarza, reportażysty i działacza narodowego – Měrcína Nowaka–Njehorńskiego, spisane już po legalizacji przez władze niemieckie dolnołużyckiej Domowiny (Nowak–Njehorński 1954: 140–153).

W oczach chociebuskiej komendantury wojennej Serbołużyczanie mieszkający na Łużycach Dolnych byli w swej masie elementem „niepostępowym”, wręcz reakcyjnym. Antyłużyckie nastawienie większości niemieckiej widziano w tych kręgach jako reakcję na propagandę za oddzieleniem Łużyc od Niemiec, będącą dziełem serbołużyckich „faszystów” i „reakcji”, a zakaz działalności Domowiny tłumaczono tym, że jakoby nie przeciwstawiała się ona tego rodzaju postawom. Zapewniano jednocześnie, że jeżeli Serbołużyczanie wykażą się należyłą pryncypialnością w walce z „reakcją” i „fasyzmem”, do czego będą mieli okazję w trakcie zbliżających się wyborów gminnych, to mogą uzyskać wszelkie prawa, łącznie z uznaniem swej organizacji narodowej. Niezbędnym jednakże warunkiem było porozumienie z niemiecką administracją i SED⁸. Na razie Serbołużyczanom wiązał ręce brak zgody Rosjan na podjęcie zorganizowanej działalności.

Według miejscowych mężów zaufania cieniem na sytuacji Serbołużyczan kładła się postać kapitana Strongina, odpowiedzialnego za kwestie

⁶ SKA, D II 9. 6. C, *Rozprawa wo druhej jězbje přez Delnju Łužicu*, ło. 23–24; *Rozprawa wo třećej jězbje přez Delnju Łužicu*, ło. 21–22.

⁷ SKA, D II 9. 6. C, *Rozprawa*, ło. 11–14.

⁸ SKA, D II 1.1 B, *Rozprawa wo mojih jednanjach...*, ło. 318–321.

narodowościowe. Zdaniem Theodora Pehli ten główny rozmówca Serbołużyczan w chociebuskiej komendanturze, wielce przychylny Niemcom, w stosunku do postulatów serbołużyckich przyjął – stosowaną jakże często na wszelkich poziomach rosyjskich struktur władzy – taktykę odwlekania w nieskończoność pewnych niewygodnych decyzji. W tym wypadku taktyka ta sprowadzała się do nakazywania Serbołużyczanom, żeby czekali na dyrektywy z Poczdamu, które – jak sarkastycznie stwierdził Pehla – zapewne nigdy nie nadejdą. Jeszcze ostrzej na temat tego oficera wypowiedział się zasłużony serbołużycki nauczyciel Karlo Jordan z Huski. Według niego Strongin w rozmowach z Serbołużyczanami celowo używał języka niemieckiego i otwarcie twierdził, że Serbołużyczanie są faszystami. W tej sytuacji Oberlandratsamt miał niejako wolną rękę i stosował wobec Serbołużyczan wszelkie będące do jego dyspozycji środki nacisku, zabraniając jakiegokolwiek działalności na polu narodowym i nakazując policji obserwację poszczególnych działaczy⁹.

Inaczej oceniał tę kontrowersyjną postać Jan Žur, który pisał, że „njeje nam wotkhlileny”, jednak i on podkreślał, że Strongin nie chciał zezwolić na jakąkolwiek działalność do czasu nadejścia odpowiednich dyrektyw z Poczdamu lub przyjazdu z Budiszyna osób upoważnionych do rozmów na ten temat¹⁰. W omawianych materiałach pojawiały się także opinie, że początkowo stosunki z Rosjanami układały się dobrze, dopiero nadanie poczynaniom narodowej organizacji Serbołużyczan charakteru politycznego oraz bliżej niesprecyzowane antyniemieckie wystąpienia miały zakłócić tę – jakoby harmonijnie do tej pory rozwijającą się – współpracę¹¹.

Praktycznie od chwili objęcia Niemiec Wschodnich okupacją radziecką miejscowi komuniści zajęli wobec ludności serbołużyckiej mieszkającej na Łużycach Dolnych stanowisko jednoznacznie nieprzychylnie. Przewodniczący SED w okręgu chociebuskim oświadczył wręcz, że wszyscy tutejsi Serbołużyczanie są Niemcami, a ci, którzy czują inaczej, powinni wyjechać do Czechosłowacji. Komunistyczni funkcjonariusze zarzucali Serbołużyczanom separatyzm, objawiający się jawną agitacją za przyłączeniem obu części Łużyc aż po Berlin do Czechosłowacji, utrzymywaniem „agentów” w Londynie i Paryżu oraz wydawaniem materiałów propagandowych, np. map. Inny zarzut dotyczył licznej jakoby przynależności Serbołużyczan,

⁹ SKA, D II 9. 6. C, *Wobšěrna rozprawa wo Delnjej Łužicy*, ło. 4–6.

¹⁰ SKA, D II 9. 6. C, *Rozprawa wo Delnjej Łužicy*, ło. 7.

¹¹ SKA, D II 9. 6. C, *Rozprawa z Delnjeje Łužicy*, ło. 2–3.

w tym także aktualnych członków Domowiny, do organizacji faszystowskich. Argumentacja ta służyła uzasadnieniu konkretnych antyłużyckich posunięć, jak choćby skierowanej do Rosjan przez miejscową SED prośby o niewydawanie zgody na działalność Domowiny na Łużycach Dolnych¹². Chociebuskie kierownictwo SED pismem z 5 sierpnia 1946 roku zdecydowanie odrzuciło także propozycję wspólnego z Domowiną – na wzór porozumienia zawartego na Łużycach Górnych – wystąpienia w trakcie zbliżających się wyborów gminnych¹³.

Komunistyczne struktury partyjne wiele energii wkładały również w próby ograniczenia kontaktów Dolnołużyczan z pobratymcami z Łużyc Górnych. W związku z planowanym wyjazdem dolnołużyckiej delegacji na zlot serbołużyckiej młodzieży w Radworze, który miał się odbyć 28 września 1946 roku, działacze Wolnej Młodzieży Niemieckiej (FDJ) z Chociebuża zapowiedzieli przywódcy serbołużyckiej młodzieży z Depska Michalcowi, że wszyscy tam się wybierający zostaną przez niemiecką policję i Rosjan zatrzymani¹⁴. Niektórzy członkowie SED w swych antyłużyckich wystąpieniach posuwali się jeszcze dalej. Na początku kwietnia 1946 roku, w trakcie zwołanego w Chociebużu okręgowego zgromadzenia rolników, pewien funkcjonariusz SED publicznie oświadczył, że nawet dwaj rozmawiający ze sobą Serbołużycanie mogą zostać oskarżeni o działalność separatystyczną i uwięzieni, zaś wszelkie zgromadzenia serbołużyckie są surowo zabronione. Groźby te powtórzono w piśmie umieszczonym na urzędowych tablicach informacyjnych w miejscowościach etnicznie mieszanych. Równocześnie mieszkający w tych wsiach członkowie SED otrzymali polecenie obserwowania Serbołużyczan¹⁵. We wrześniu tego samego roku, w trakcie zebrania członków SED w Smogorjowie, zastępca przewodniczącego miejskiej organizacji tej partii w Chociebużu, Willy Finzelberg, miał wzywać do wytypienia jako odszczepieńców wszystkich Serbołużyczan.

¹² SKA, D II 1.1 B, *Rozprawa wo mojih jednanjach...*, ło. 320–321.

¹³ SKA, N VII/427, *Zjednočena socialistiska strona němskeje (SED) wotpokaza zhromadne džěło z Delnjołužiskimi Serbami. SED so za rewiziju hranicow w ranju staji*, Chošebuz 14.09.1946, bp.

¹⁴ SKA, N VII/427, *Rewolucija w Delnej Łužicy! Serbja stawaju! Serbske wólbne plakaty na torhošću w Khočebuzu*, Chošebuz 09.09.1946, bp.

¹⁵ SKA, D II 1.1 B, *Rozprawa wo mojih jednanjach...*, ło. 321

Równie nieprzyjaźnie do ludności słowiańskiej ustosunkowana była niemiecka administracja i policja. Nadal podejmowano działania germanizacyjne, takie jak choćby zakładanie w serbołużyckich wsiach niemieckich ochronek. Sympatycy Domowiny pozostawali pod nadzorem niemieckiej policji¹⁶. Budziło to zrozumiałe skojarzenia z poprzednim okresem, tym bardziej że ludzie ci częstokroć doświadczyli już prześladowań ze strony nazistów. Theodorowi Pehli grożono aresztowaniem po znalezieniu u niego w trakcie przesłuchania legitymacji Domowiny. Policja dokument ten zwróciła mu dopiero po interwencji radzieckiej komendantury¹⁷. 6 września 1946 roku Měto Laški został zatrzymany i po przesłuchaniu przewieziony do więzienia w Chociebużu¹⁸. W sprawie jego zwolnienia Jurij Rjenč interweniował u chociebuskiego landrata, a kopie przygotowanego pisma trafiły również do kwatery marszałka Sokołowskiego w Berlinie oraz siedziby NKWD w Chociebużu¹⁹. Wysłannik Domowiny – wraz z Miną Witkojc – osobiście przedstawił tę sprawę także oficerom radzieckiej komendantury w Chociebużu, kapitanom Stronginowi i Palickiemu oraz majorowi Luzanowi. Zabiegi te okazały się skuteczne i na polecenie Rosjan Laški został z więzienia wypuszczony²⁰. Z kolei 13 września 1946 roku zatrzymana została w Bórkowach w trakcie rozlepiania odezw nawołujących do głosowania na listy SED znana dolnołużycka pisarka Mina Witkojc, której zarzucono, że bez zezwolenia rozlepia czeskie plakaty. Na niewiele zdały się tłumaczenia, że materiały te zostały sporządzone nie w języku czeskim, lecz dolnołużyckim, a zgodę na ich rozpowszechnianie wydała radziecka komendantura w Chociebużu. W nocy przesłuchało ją dwóch policjantów w cywilu. Po zapoznaniu się z przekładem treści plakatu i po poręczeniu złożonym przez bórkowskiego sołtysa zwolnili ją²¹.

Lokalne organa porządkowe usiłowały także rozwiązywać zebrań Domowiny²². Wysoko postawiony w lokalnej hierarchii władzy

¹⁶ SKA, D II 9. 6. C, *Rozprawa z Delnjeje...*, ło. 2.

¹⁷ SKA, D II 1.1 B, *Rozprawa wo mojih jednanjach...*, ło. 322.

¹⁸ SKA, N VII 427, *Rozprawa wo pućowanju...*, bp.

¹⁹ SKA, N VII 427, *An den Herren Landrat in Cottbus*, Cottbus 09.09.1946, bp.

²⁰ SKA, N VII 427, *Rozprawa wo pućowanju...*, bp; *Dowěrliwje! Delnjo-Łužica wotuča! Serbscy antifašistojo a z nimi cyły serbski lud protestuja napřećo wupadam němskeje policije a žadaja runoprawnosć a swobodu naroda!*, Mazniki 10.09.1946, bp.

²¹ SKA, N VII 427, *Woła Delnjo-Łužica! Delnjo-Łužica woła wo pomoc!*, Wjerbno 14.09.1946, bp.

²² SKA, N VII/427, *Serbja w Delnjej Łužicy wołaju wo pomoc!*, Wjerbno 08.09.1946, bp.

urzędnik groził uwięzieniem uczestnikom założycielskiego posiedzenia dolnołużyckiej Domowiny, które odbyło się 8 września 1946 roku w Wjerbnie²³, zaś wójt Smogorjowa nawoływał wręcz do „unicestwienia” mieszkającego w tej miejscowości, serbołużyckiego aktywisty Frica Maraka²⁴. Obserwowani byli również przybywający na Łużyce Dolne wysłannicy domowińskiej centrali, usiłowano też uniemożliwić im udział w liczniejszych zgromadzeniach. Interwencję przedstawiciela władz wywołała m.in. podjęta przez Jana Žura 26 września 1946 roku we Wjerbnie próba poinformowania tamtejszej młodzieży o zlocie sokolskim w Pradze²⁵.

Na terenie Brandenburgii niewiele zrozumienia dla potrzeb ludności serbołużyckiej wykazywał wówczas także Kościół ewangelicki. W tym czasie w parafiach zamieszkałych przez ludność posługującą się językiem dolnołużyckim nie było żadnego serbołużyckiego duchownego, który byłby świadomy narodowo. Głośnym echem odbił się przypadek mieszkającego w Chociebużu, serbołużyckiego pastora Herberta Nowaka²⁶, o którym pisano: „Němcy jemu w serbskej wosadže žadne zastojnstwo njedaje, dokoelž je předobry Serb”. Bezpośrednio stał za tym pastor Saretz z Chociebuża, zniemczony Serbołużyczanin, dobry znajomy kapitana Strongina. Zresztą tacy właśnie odszczepieńcy okazywali Słowianom najczęściej niechęć²⁷. Fryco Morling na określenie postawy Saretza użył sformułowania „prawy Serbow žračk”²⁸. Sam Nowak po latach tak wspominał swoje ówczesne położenie: „Co pomocy, gaž fararju Zarěcoju njejo so mojo wotmyslenie, Serbam słužyś, spodobalo! Jomu jo wjelgin tšach był w tych dnjach, až toś ten hyšći młody Nowak mogał z Božym słowom w maminej rěcy cału Bramborsku cerkwju powaliś” (1991: 106). Niemalże historyczną reakcją wywołała informacja o przygotowaniach do wyjazdu dzieci na kolonie w Czechosłowacji. Rodziców straszono, że w rzeczywistości dzieci trafią na Syberię lub że pociąg kolonijny zostanie wysadzony w powietrze. Na wieść o tych przygotowaniach niemiecki pastor Schmidt ironicznie pocieszał w Dešnie rodziców, że w tak ciepłym miesiącu jak sierpień syberyjska

²³ SKA, N VII/427, *Zamołwići němscy zastojnicy dale serbski lud traša*, Chošebuz 14.09.1946, bp.

²⁴ SKA, N VII/427, *Rewolucija w Delnjeje Łužicy!...*, bp.

²⁵ SKA, D II 9. 6. C, *Připomnjenje k rozprawje wo D.Ł.*, ło. 9.

²⁶ SKA, D II 9. 6. C, *Rozprawa z Delnjeje...*, ło. 3.

²⁷ SKA, D II 9. 6. C, *Wobšěrna rozprawa wo Delnjeje...*, ło. 4–5.

²⁸ SKA, D II 9. 6. C, *Rozprawa wo Delnjeje...*, ło. 7.

zima wszystkich nie uśmierci. W efekcie część rodziców zatrzymała dzieci w domach, a niektóre matki popędziły na dworzec kolejowy w Chociebużu i wyciągnęły gotowe już do odjazdu dzieci z pociągu²⁹. Trzy lata później Měrcin Nowak–Njehorński stwierdził, że duchowny ten „přiznawa so bjez tajenja k nowemu časej a jeho směrej” (1954: 143). Zapewne dlatego po wydaniu przez władze zgody na działalność Domowiny na Łużycach Dolnych zaczął okazywać wiele zrozumienia dla ciężkiego losu Serbołużyczan. Jako jedyny z wówczas sprawujących posługę duchownych niemieckich opanował dolnołużycycki. Jednak w swej parafii nabożeństwa w tym języku odprawiał zaledwie dwa razy do roku (Nowak–Njehorński 1954: 143).

Latem 1946 roku prawie wszystkie wsie wokół Chociebuża, Picnja i Wětošowa częściowo zachowywały jeszcze serbołużycycki charakter³⁰. Na drodze z Chociebuża do Depska stosunkowo często można było spotkać kobiety w serbołużycyckich strojach ludowych. W Janšojcach język dolnołużycycki był w powszechnym użyciu³¹. W Hochozie, Prjawozie Smogorjowie, Strjażowie, Žyłowiu, Brjazynie, Dešnie, Gorze i Wjerbnie starsi rozmawiali między sobą po łużycku nie tylko w domach, ale także poza nimi. Młodzież posługiwała się tym językiem w kręgu rodzinnym, na zewnątrz jednak używała już niemieckiego, szczególnie gdy w pobliżu pojawił się ktoś obcy. Rzadko po dolnołużycycku mówiło najmłodsze pokolenie, choć – jak to podkreślał Jan Žur – „w dobrych serbskich swójbach drje su džěci hišće k serbsćinje zadžěržane – ale njeje to husto”³². Dwa lata później wciąż twierdzono, że Žyłow i Wjerbno nadal zachowują serbołużycycki charakter. W okolicach tej ostatniej miejscowości połowa młodzieży posługuje się dolnołużycyckim i posiadała serbołużycycką świadomość. Jednak już w Běłej Gorze i sąsiednich wioskach, mimo że noszono tam jeszcze stroje ludowe, nikt już po łużycku nie mówił i nie czuł się Łużycaninem. Z kolei w okolicach Wětošowa starsi nadal używali języka łużyckiego, lecz młodzież była już ziemczona. Oceniano, że w Hochozie ci, którzy poczuli się do łużyckości, stanowili około 50% ogółu mieszkańców. O sile żywiołu serbołużycyckiego w Pšišuku i Turjeju świadczyło zainteresowanie serbołużycycką prasą. W Barbuku, Moscie, Grožišću, Liškwowie, Liškwoku i Šlichowie

²⁹ SKA, N VII/427, *Rozprawa wo pućowanju...*, bp.

³⁰ SKA, D II 9. 6. C, *Rozprawa z Delnjeje...*, ło. 2.

³¹ SKA, D II 9. 6. C, *Wobšěrna rozprawa wo Delnjej...*, ło. 5–6.

³² SKA, D II 9. 6. C, *Rozprawa wo Delnjej...*, ło. 7.

używano jeszcze języka dolnołużyckiego, jednak – jak pisano – „wědomje njeje tajke, kaž ma być”. Okolice Baršci były już całkowicie zniemczone³³. Zorganizowane przez Domowinę w 1949 roku pokazy przeźroczy potwierdziły serbołużycki charakter takich miejscowości jak Debsk, Turjej, Drjejcy i Janšojcy. Wszędzie tam sale szczerlnie wypełniali przedstawiciele wszystkich pokoleń. Na podstawie poczynionych przy tej okazji obserwacji Měrcin Nowak–Njechorński optymistycznie stwierdził: „Na derje wopytowanych serbskich wječorkach w Delnej Łużicy žiwje začuwaš, zo je tu Serbstwo móc a faktor, kiž něšto woznamjenja a tež móže něšto wuskutkowac...” (1954: 146–147).

Największym problemem serbołużyckiego ruchu narodowego na Łużycach Dolnych, oprócz niewielkiej liczebności, była kwestia kierownictwa. W lipcu 1946 roku Jurij Rjenč doszedł do wniosku, że spośród trójki Laški – Morling – Pehla najlepszym kandydatem na przywódcę jest ten ostatni. Przemawiać za nim miały dobre kontakty z radziecką komendanturą w Chociebużu oraz zaufanie ze strony kapitana Strongina. Dlatego też zdaniem Rjenča był on jedyną osobą, która mogła pokierować dziełem tworzenia zrębów serbołużyckiego życia narodowego. Fryca Morlinga dyskwalifikowało to, że od 1938 roku był on Pg. Znany z kolei z antyfaszystowskiej postawy Laški – zdaniem Rjenča – „tola njeje najskěrje doś mudrje při poslednej politiskej akciji Domowiny postupował”³⁴. Theodor Pehla wręcz obarczał go winą za fatalnie układające się stosunki z radzieckimi władzami okupacyjnymi: „Bratr Laški z Wjerbna njeje žadyn diplomat. Na komendanturje na němcow [sic!] zakhadzał a z tym wše dalše jednanja z komendanturu skazył”³⁵. Jednak dwa miesiące później na stanowisko przewodniczącego dolnołużyckiej Domowiny wybrano właśnie Měta Laškego. Wiceprzewodniczącym został Kito Smogeř, a Pehli powierzono funkcję drugiego wiceprzewodniczącego. Sekretarzem został Frico Marak, który miał także stanąć na czele młodzieży, a Mina Witkojc objęła dział kulturalno-teatralny. Zebrani uchwalili rezolucję, w której domagano się:

- 1) wypuszczenia na wolność aresztowanego właśnie Laškego,
- 2) zjednoczenia w jeden organizm administracyjny Łużyc Górnych i Dolnych i oddania go pod opiekę Związku Radzieckiego do chwili rozpatrzenia wolnościowych postulatów Serbołużyczan,

³³ SKA, D II 9. 6. C, *Rozprawa*, ło. 12–14.

³⁴ SKA, D II 1.1 B, *Rozprawa wo mojih jednanjach...*, ło. 322.

³⁵ SKA, D II 9. 6. C, *Wobšěrna rozprawa wo Delnej...*, ło. 4.

- 3) zezwolenia na druk serbołużyckiej gazety,
- 4) pozwolenia na założenie serbołużyckiej partii socjalistycznej,
- 5) serbołużyckich szkół, księży i nauczycieli,
- 6) zwolnienia Serbołużyczan przebywających w obozach jenieckich,
- 7) prawa do swobodnego podróżowania do Polski i Czechosłowacji³⁶.

Były to więc życzenia w pełni pokrywane się z ówczesnym programem serbołużyckiego ruchu narodowego. Sam Rjenč cele te sprowadzał do hasła: „Preč wot Němskeje”³⁷. Jednak w roku 1946 był to postulat całkowicie nierealny, a biorąc pod uwagę nastawienie Rosjan i podległej im administracji niemieckiej – wręcz szkodliwy. Mimo to Rjenčowi udało się przełamać kilka antyłużyckich stereotypów ugruntowanych w chociebuskiej komendanturze przez funkcjonariuszy SED. Za doraźny sukces można uznać także zgodę Rosjan na wystąpienie serbołużyckich mówców na wiecu wyborczym w Depsku 13 września 1946 roku oraz uzyskanie zezwolenia na rozprowadzanie plakatów wyborczych w języku dolnołużyckim. Nie udało się jednak osiągnąć najważniejszego celu: radzieckie władze okupacyjne nie wydały oficjalnej zgody na rozszerzenie obszaru działania Domowiny o Łużyce Dolne. Całkowitym fiaskiem zakończyły się także rozmowy z funkcjonariuszami chociebuskiej SED. Tak więc radziecka komendantura przyjęła do wiadomości wybór zarządu dolnołużyckiej Domowiny, lecz nie wydała zezwolenia na oficjalne podjęcie przez nią działalności, uniemożliwiając tym samym powołanie do życia struktur terenowych (Pałys 2003: 50–51).

Nic w tym względzie nie zmieniły starania podejmowane w następnych miesiącach przez członków tymczasowego prezydium Domowiny. Wraz z coraz liczniejszymi symptomami zimnej wojny sytuacja sprawy Serbołużyczan mieszkających na Łużycach Dolnych ulegała wręcz systematycznemu pogorszeniu. Na początku 1947 roku wójt gminy Chmjelow, niejaki Günther, w asyście policji przejrzał przechowywaną w domu Fryca Morlinga kartotekę członków Domowiny. Protesty przeciwko takim praktykom nie przynosiły żadnych efektów. Dlatego Morling postulował, aby dokumenty te przenieść do Budziszyna. Jednak to i inne podobne

³⁶ SKA, N VII 427, *Protokol založowanske zhromadžizny „Domowiny“ w Delnjej Łužicy z wólbami předsydstwa a wotrjadnikow w domje znateho serbskeho prócowara a anti-fašisty bura Marćina Laškeho we Wjerbnje*, Wjerbno 08.09.1946, bp.

³⁷ SKA, N VII 427, *Rozprawa wo pućowanju...*, bp.

działania niemalże całkowicie sparaliżowały na Łużycach Dolnych serbołużycką działalność narodową (Šurman 1994: 259–260).

Wszystko to z jednej strony skutecznie zniechęcało do jakichkolwiek poczynań, z drugiej petryfikowało określone uprzedzenia. W czerwcu 1948 roku oceniano, że „porażka wot 46 jim hišće w kosćach tći”³⁸. Z kolei odwiedzający Měta Laškiego w maju 1948 roku Jan Wjaclawik odniósł wrażenie, że „zo je hišće wot Rjenčowego skutkowanja nasrěbany a nochce zhromadne džěło z Němcami”³⁹. Laški twierdził zaś, że jest odwrotnie i że to działacze SED pisemnie odrzucili jego starania o nawiązanie współpracy, a stosunki panujące w miejscowym sekretariacie i władzach okręgowych tej partii uznawał za niesocjalistyczne i niedemokratyczne. Jednocześnie antyniemiecko nastawieni byli także bracia Pehlowie. Obaj jednak w stosunku do Laškiego byli bardzo krytyczni. Theodor Pehla widział w nim wręcz materialistę. Krytycznie do przewodniczącego dolnołużyckiej Domowiny odnosili się też inni działacze, jak np. Fryco Fobo. Zarzucał on Laškemu, że nie stara się nawet o kolportaż serbołużyckiej prasy, która zalega w jego domu⁴⁰. Dodatkowo w wypadku Laškiego niebagatelną rolę odgrywały ambicje. Gerat Hantška dwukrotnie usłyszał od niego, że prawdziwą przyczyną jego rezygnacji z funkcji żupana było niewłączenie go w skład serbołużyckiej delegacji na zlot sokolski w Pradze⁴¹.

Odwiedzający Łużyce Dolne emisariusze Domowiny zgodnie wysoko oceniali zdolności organizacyjne i zaangażowanie w sprawę narodową braci Pehlów. Czynnikiem utrudniającymi pełne ich wykorzystanie były ich antyniemiecka postawa oraz pojawiające się w ich wypowiedziach nuty antysemickie⁴². Jeśli chodzi o Fryca Morlinga, podkreślano jego aktywność – był m.in. sekretarzem kasy zapomogowej w Depsku – oraz to, że dzięki praktyce zawodowej w kancelarii prawniczej był dobrze zorientowany w zagadnieniach prawno-administracyjnych. Miał także szereg kontaktów w wielu miejscowościach w okręgach Lubij i Gubin. Jego zdaniem, mimo zastraszania mieszkańców serbołużyckich wsi było możliwe szybkie utworzenie struktur terenowych, jeśli tylko nadszedłby odpowiedni sygnał

³⁸ SKA, D II 9. 6. C, *Rozprawa wo druhej...*, ł. 23.

³⁹ SKA, D II 9. 6. C, *Rozprawa*, ł. 11.

⁴⁰ Tamże, ł. 11–14.

⁴¹ SKA, D II 9. 6. C, *Rozprawa wo druhej...*, ł. 23; *Rozprawa wo třećej jězbje přez Delnju Łužicu*, ł. 21.

⁴² SKA, D II 9. 6. C, *Rozprawa*, ł. 14; *Rozprawa wo třećej...*, ł. 21–22.

z Chociebuża⁴³. Bardzo krytycznie o współpracy z budziszyńską centralą wypowiadał się Kito Smogel, który z niechęcią przyjmował także rozwój sytuacji politycznej w Niemczech Wschodnich⁴⁴. Dlatego latem 1948 roku nie wiązano już z nim zbyt wielu nadziei, zarzucając mu brak właściwej linii politycznej i zrozumienia dla socjalizmu⁴⁵. Przeszkody stawiane serbołużyckiemu ruchowi narodowemu nie pozostały bez wpływu także na postawę sołtysa Depska, Wylema Neumanna. Ogólnie oceniano go jako dobrego, zaangażowanego Serbołużyczanina. W czasach nazistowskich przechowywał on w swoim domu biblioteczkę liczącą dwieście pięćdziesiąt dolnołużyckich książek⁴⁶. Po wojnie wycofał się jednak z ruchu narodowego, dlatego zdaniem Gerata Hantški należało ponownie rozbudzić w nim nadzieje narodowe, utracone na skutek smutnych doświadczeń z roku 1946⁴⁷. Neumann obawiał się, że jego zaangażowanie w działalność Domowiny może wywołać niezadowolenie władz, od których jako urzędnik gminny był zależny. Spory wpływ na jego postawę miało zapewne także aresztowanie go zaraz po zakończeniu wojny pod zarzutem nielegalnego posiadania broni⁴⁸. O interwencję w tej sprawie prosił zresztą Neumann władze Domowiny za pośrednictwem Jana Žura już w sierpniu 1946 roku⁴⁹.

W marcu 1948 roku sejm Saksonii przyjął ustawę serbołużycką (Serbski zakon), ale starania Domowiny o rozszerzenie zawartych tam regulacji na Łużyce Dolne przyniosły skutek dopiero pod koniec tego roku. W październiku 1948 roku krajowy sekretariat SED kierowany przez Friedricha Eberta wydał zgodę na podjęcie przez Domowinę na Łużycach Dolnych działalności kulturalnej. W maju 1949 roku na podstawie zezwolenia rządu krajowego Brandenburgii ze stycznia tego roku oficjalnie rozpoczął działalność w Chociebużu sekretariat serbołużyckiej organizacji narodowej. Obejmował on swym zasięgiem miasto i okręg Chociebuż oraz okręgi Grodk, Kaława i Lubin. Na jego czele nie stanął nikt z dotychczasowych liderów dolnołużyckich, ale kilkakrotnie wspomniany powyżej Gerat

⁴³ SKA, D II 9. 6. C, *Rozprawa wo druhej...*, ł. 23.

⁴⁴ SKA, D II 9. 6. C, *Rozprawa*, ł. 11.

⁴⁵ SKA, D II 9. 6. C, *Rozprawa wo třećej...*, ł. 21.

⁴⁶ SKA, D II 9. 6. C, *Rozprawa wo Delnjej...*, ł. 7.

⁴⁷ SKA, D II 9. 6. C, *Rozprawa wo druhej...*, ł. 23.

⁴⁸ SKA, D II 9. 6. C, *Rozprawa wo třećej...*, ł. 21.

⁴⁹ SKA, D II 9. 6. C, *Rozprawa wo Delnjej...*, ł. 7.

Hantška – rodem z Brjëmjenja leżącego w rejonie Budziszyna – oraz Wylem Arndt, pochodzący z miejscowości Bórkowy (Šurman 2000: 55–56).

Przeanalizowane relacje zawierają szereg informacji dotyczących stosunku lokalnych władz okupacyjnych oraz przedstawicieli głównych niemieckich sił politycznych i administracji do Serbołużyczan i ich aspiracji. Dają również wgląd w stosunki językowe w dwujęzycznych miejscowościach Łużyc Dolnych i w środowisko tamtejszych działaczy narodowych. Miały zapewne spory wpływ na kształtowanie stanowiska kierowniczych gremiów Domowiny wobec sytuacji na Dolnych Łużycach. Także i dzisiaj stanowią wartę uwagi źródło dostarczające informacji o pionierskim okresie budowania struktur serbołużyckiego życia narodowego w tej części Łużyc.

Bibliografia

- Nowak, Herbert. 1991. *Moje pocynki a njepocynki. Dopomnjeńki ze sedym lětžasetkow*. Budyšin: Domowina.
- Nowak–Njehornski, Měrcin. 1954. *Po narańšej Delnjej Łužicy*, [w:] tegoż, *Serbski wšudźebył. Druha zběrka spisow* (140–153). Budyšin: Nowa Doba.
- Pałys, Piotr. 2003. *Sytuacija ludności serbołużyckiej na Dolnych Łużycach w świetle relacji Jurija Rjenča z 1946 r.*, „Pro Lusatia. Opolskie Studia Łużyczoznawcze”, 2, 41–51.
- Schurmann, Peter. 1998. *Die sorbische Bewegung 1945–1948 zwischen Selbstbehauptung und Anerkennung*. Bautzen: Domowina.
- Schurmann, Peter / Šurman, Pěťš. 2003. *Zur Geschichte der Sorben (Wenden) in der Niederlausitz im 20. Jahrhundert. Eine Dokumentenauswahl / K stawiznam Serbow w Dolnej Łužycy. Wuběrk dokumentow*. Cottbus/Chošebuz: ABC.
- Šurman, Pěťš. 1993. *Zachopjeńki serbskego šulstwa w Dolnej Łužycy po 1945*, [w:] J. Šolta, T. Malinkowa (red.), *Serbske šulstwo (1945–1970). Mjez socialistiskej ideologiju a narodnej zamołwitosću* (13–19). Budyšin: Domowina.
- Šurman, Pěťš. 1994. *Serbskie pšašanje a Domowina po 1945 w Dolnej Łužycy*, „Rozhlad”, 7/8, 257–261.
- Šurman, Pěťš. 1995. *Nowy zachopjeńk pla Dolnych Serbow w lěće 1945*, „Rozhlad”, 7/8, 265–271.
- Šurman, Pěťš. 1996. *Serbja w lěće wuswobodźenja 1945 – přemyslowanja poł lětstotka pozdžišo*, „Rozhlad”, 2, 42–48.
- Šurman, Pěťš. 2000. *Nadźija na swobodu. Serbja w Sowjetskim wobsadniskim pasmje 1945–1949*. Budyšin: Domowina.

Šurman, Pěťš. 2001. *Serby w Gornej a Dolnej Łužycy – k mjazsobnym pošěgam po lěše 1945*, „Lětopis”, 2, 95–113.

Lower Lusatia as remembered by the citizens of Upper Lusatia during the years 1946–1949

Summary

After World War II the Sorbian national movement in Lower Lusatia was revived much later than the one that was active in Upper Lusatia, located within the Saxon borders. This was due to Germanization that had been introduced since 1871, and Nazi persecution. After 1946 some Upper Lusatian Sorbs became engaged in activities which aimed at building Domowina structures in Lower Lusatia also. Their report, kept in the Sorbian Culture Archive (Serbski kulturny archiw) in Bautzen, presents an account of the difficult situation in Lower Lusatia during the Soviet occupation by its military forces and the German administration's attitude towards them. Official activity by Domowina in Lower Lusatia began no earlier than in 1948, after Saxony passed the so called Sorbian Bill.

Piotr Pałys, dr hab., pracownik naukowy Państwowego Instytutu Naukowego – Instytutu Śląskiego w Opolu, prezes Stowarzyszenia Polsko-Serbołużyckiego „Pro Lusatia”, redaktor naczelny rocznika „Pro Lusatia. Opolskie Studia Łużycoznawcze”.

e-mail: ppalys@o2.pl

Zdzisław Kłos
(Warszawa)

Łużycanie i Słoweńcy – Słowianie na obrzeżach słowiańskiego świata

Słowa kluczowe: Łużycanie, Słoweńcy, małe narody słowiańskie, pogranicze niemiecko-słowiańskie, łużycka i słoweńska historia, łużycka i słoweńska literatura
Keywords: Sorbs, Slovenes, small Slavonic nations, German-Slavonic borderlands, Sorbian and Slovenian history, Sorbian and Slovenian literature

Jeszcze do roku 1918 znaczna część omawianego świata słowiańskiego należała do monarchii austro-węgierskiej. Ostatni panujący Habsburg, Karol I, nosił imponujący tytuł z Bożej łaski cesarza Austrii, apostołskiego króla Węgier, króla Czech, Dalmacji i Chorwacji, **księcia Styrii, Karyntii, Krainy, margrabiego Łużyc Dolnych i Górnych** oraz Istrii etc. Uderzyła mnie analogia losów dwóch najmniejszych narodów słowiańskich, żyjących przez pewien czas w jednym państwie. Ich losy były zbieżne od średniowiecza aż po XIX wiek. Fascynowało mnie, jak ich historia potoczyła się później. Dodatkowo na trop porównań łużycko-słoweńskich naprowadził mnie półlegendarny „prałużycki” książę–zdrajca Tugomir (który w X wieku dał się przekupić Niemcom). Natknąłem się nań niespodziewanie, przeglądając tom Josipa Jurčiča, klasyka literatury słoweńskiej. W roku 1876 wydał on dramat prozą pt. *Tugomer*. Niemal równocześnie ukazał się dramat Frana Levstika pod tym samym tytułem. Obaj słoweńscy pisarze tworzyli w wieku XIX, gdy wśród Słowian południowych coraz większe nadzieje budził jugosławizm. Ruch ten wywodził się z panslawizmu idealistycznie łączącego wszystkich Słowian, zatem i Słoweńców, i Łużyczan. Do podążania tropem tych analogii – pozostających w sferze historii alternatywnej (nie zaś *stricte* naukowej) – zachęcił mnie jeszcze jeden tekst, na który z kolei natknąłem się w internecie. Sytuację Łużyczan i Słoweńców

w Karyntii zestawia w nim Boris Lipužič (o czym niżej). Efektem moich rozważań czy też historiozoficznych diagnoz jest poniższy tekst. To *sui generis* hybryda, zarówno artykuł naukowy (opatrzone bibliografią i przypisami), jak i rodzaj eseju pisanego emocjonalnie. I tak prosiłbym go czytać.

Niepodległość utracona i zyskana

Słowenia uzyskała niepodległość 25 czerwca 1991 roku. Wydarzenie to było niespodzianką nawet dla wielu Słoweńców¹. Nastąpiło w wyniku burzliwych przemian – gwałtownego rozpadu Jugosławii (Socialistyczna Republika Słowenii stanowiła od 1945 roku jedną z sześciu republik związkowych). Jednak jako suwerenne państwo Słowenia zaistniała dopiero pod koniec XX stulecia. Niejeden naród słowiański miał już za sobą okres tworzenia państwa, niejedno wyłoniło się na krótko i szybko upadło. Skrajny przykład takiej państwowej efemerydy stanowią Łużycanie (Magnuszewski 1986: 48). Inne narody zdążyły już w ciągu XX wieku obchodzić mniej lub bardziej uroczyście swoje jubileusze milenijne. Tymczasem w przypadku Słowenii – której nazwa „Slovenija” pojawiła się dopiero w XIX wieku (Kryzia 2008: 11) – można by raczej mówić o niemal okrągłym „tysiącleciu bez państwa”². Snując – w przełomowym roku 1989 – refleksje o niezależnej Słowenii, Jože Snoj lapidarnie ujmował okres istnienia swojego kraju jako „tysiąc lat samotności” (1990: 253). „O ile [więc] większość narodów monarchii (Węgrzy, Czesi, Chorwaci) mogła się powoływać na tradycje własnej państwowości, na tzw. prawa historyczne [...], Słoweńcy tradycji takich nie mieli” – zauważał Józef Magnuszewski (1973: VI). Podobnie Łużycanie. „W okresie, kiedy Czesi i Polacy tworzyli swoje państwa, Łużycanie [...] swoje państwo tracili” – pisała Ewa Siatkowska (2004: 118). I można by dodać – zupełnie jak Słoweńcy (Darasz 2000a: 143). Na peryferiach Slavii i na styku z Germanią wolność trudno było zdobywać, ale nie mniej trudno było ją zachować. Próby uzyskania niezależności Łużycanie podejmowali kilkakrotnie. Za każdym razem po

¹ Bodaj w końcu 1989 roku miałem okazję rozmawiać z Tonem Pretnarem (1945-1992), słoweńskim historykiem literatury i tłumaczem literatury polskiej, który nawet jeszcze wtedy bardzo sceptycznie wyrażał się o perspektywach uzyskania przez Słowenię niepodległości.

² O „długim tysiącleciu bezpaństwowości” pisał m.in. Andrej Fink (1990: 316).

kolejnej wojnie światowej. O ile w 1918 roku Słoweńcom udało się wejść jako pełnoprawny (przynajmniej formalnie) naród w skład Królestwa Serbów, Chorwatów i Słoweńców, późniejszej Jugosławii, o tyle Łużycanie mogli wówczas jedynie podejmować – i to raczej nieśmiało – próby tworzenia jakiegos państewka w obrębie lub pod skrzydłami nowo powstałej Republiki Czechosłowackiej. Po drugiej wojnie światowej (w 1946 roku) Łużycanie byli już – zdawać by się mogło – o krok od uchwalenia deklaracji niepodległości. Jednak ostatecznie i tym razem okazało się to jedynie mrzonką. Słowenia zaś właśnie wówczas uzyskała status republiki związkowej w ramach Socjalistycznej Federacyjnej Republiki Jugosławii. A po rozpadzie tejeż w wyniku bratobójczej wojny, Słoweńcy mogli wreszcie samodzielnie decydować o swoim losie. Pierwszym aktem procesu niepodległościowego było uchwalenie *Deklaracji* w maju 1989 (*Majniška deklaracija*). W roku 1990 Słoweńcy byli już nie ludem, ale właśnie narodem budującym własne państwo³.

W tym mniej więcej czasie, po demontażu NRD, Łużycanie wraz z Niemcami ze wschodu, którzy w listopadzie 1989 roku skandowali: „Wir sind die Nation!” („Jesteśmy narodem!”), żyli nadzieją na wielkie, przełomowe zmiany (*przewrót / die Wende*). W atmosferze wolnościowej euforii, w listopadzie 1989 roku, ukonstytuowało się Łużyckie Zgromadzenie Narodowe. Jednak rozczarowanie przyszło szybko – Łużycanie po raz kolejny w dziejach mieli stracić złudzenia (zob. Marciniak 1992: 14–25). Nie udało im się nawet uzyskać większej autonomii – tym razem w ramach Republiki Federalnej Niemiec. Pozostali więc słowiańską wyspą na niemieckim morzu. Jurij Brėzan – jeden z najwybitniejszych współczesnych pisarzy łużyckich – w ważnym tekście kultury narodowej powstałym w roku 1992 i zatytułowanym *Trzebamy swój narodny program?* (Czy potrzebny nam własny program narodowy?) formułował pragmatyczne cele współczesnych Łużyczan (Brėzan 1992: 3–9). Przypominał jednocześnie, że przez dwa stulecia próbowali oni uzyskać pomoc od Słowian, przede wszystkim od tych najbliższych – sąsiadów, czyli Polaków i Czechów. Ci także, jak Łużycanie, walczyli z „nawałą niemiecką” (*němski nawal*; o tym niżej). Jednak „dzisiaj sytuacja jest pod każdym – politycznym,

³ Jak pisał Jože Snoj w streszczeniu swojego artykułu (1990: 616): „In 1848 Slovenes were only a people, in 1990 we are finally a nation, capable of independent civic life”. (W roku 1848 my, Słoweńcy, byliśmy jedynie ludem, a teraz, w 1990, jesteśmy wreszcie narodem, zdolnym do niezależnego bytu jako społeczeństwo obywatelskie; tłum. – Z.K.).

gospodarczym, a także kulturalnym – względem [całkiem] inna”. Z tej nowej sytuacji Łużycanie muszą wyciągać nowe wnioski. Krótko mówiąc, chodzi o to, że: „naszym najbliższym i najpotężniejszym sojusznikiem (*zwjazkar*) pozostaje kultura niemiecka” – konstatował Brëzan (1992: 7). Jest to może nie tyle program rezygnacji, ile deklaracja życia w symbiozie. O takiej właśnie symbiozie kultur słowiańskich i niesłowiańskich w Europie Środkowej debatowali uczestnicy międzynarodowej konferencji w Krakowie jesienią 1994 roku. Jej owocem był tom wydany pod redakcją Marii Bobrownickiej (1996).

Wyspa i obrzeża

Wspomnianą metaforą wyspy zwykło się od XIX wieku określać Łużyce. Właśnie takiego porównania użył w wierszu *Helgoland–Łużyca* Jakub Bart-Ćišinski: „Tyś, Łużyco, jak Helgoland w morzu // Zagubiona...” (Bart-Ćišinski 1966: 24). Zagubiona na wielkim oceanie niemczyzny mała słowiańska wysepka – to były (i są) Łużyce... Czy nie można by z kolei – *per analogiam* – Słowenii uznać za półwysep? Za półwysep oblewany z kilku stron przez jakieś *Mare Germanicum*? Związany jednak mocno z lądem słowiańskim, częściowo graniczącym (co stanowi raczej rzadkość u Słowian) z kontynentem romańskim. Częściej mimo to spotyka się określenie Słoweńców jako „małego narodu słowiańskiego wsuniętego klinem w alpejskie obszary Europy” (Jakóbiec 1991: 247), który „swoją tożsamość [wykształcił] na wyjątkowo wąskim pograniczu świata słowiańskiego, germańskiego i romańskiego. To położenie na owym styku światów – pisał Boris Paternu, cytowany przez Zdzisława Darasza – było dla Słoweńców w ciągu wieków nie tylko dramatyczne, ale częstokroć również bardzo płodne” (Darasz 1996: 99). Sama nazwa kraju powiązana z „szerszym pojęciem «Słowianin», wyraźnie wyodrębniającym słowiańskość”, eksponuje odrębność etniczną od niesłowiańskiego otoczenia (to zjawisko typowe dla narodów istniejących na pograniczach, czyli takich jak Słowacy, Słowacy w Chorwacji i Słowińcy na Pomorzu) (Kryzia 2008: 13–14).

Te dwa narody słowiańskie – Słowianie alpejscy i Słowianie połabscy, czyli Słoweńcy i Łużycanie – żyją zatem na newralgicznym styku Slavii z Germanią, na obrzeżach słowiańskiego świata. Takie usytuowanie na

peryferiach, na rubieży wywołuje przeważnie negatywne konotacje (m.in. większa bywa w takim miejscu podatność na wpływ obcej kultury). Jednak owo bycie na pograniczu niesie też korzyści, ponieważ – jak twierdzi Darasz – „mieszkańcy peryferii kultur otrzymują bogatsze wyposażenie osobowościowe i rozleglejszą wiedzę o świecie niż mieszkańcy ich ośrodków centralnych”⁴ (Darasz 1996: 99).

Niezbadane wyroki Historii...

W XXI wieku Słoweńcy są już narodem państwowym, Łużycanie zaś mają zaledwie status mniejszości narodowej w Niemczech. Taki jest – chciałoby się powiedzieć – ostateczny wyrok Historii, choć u jej zarania losy obu narodów były zbieżne. Można nawet przywołać taki okres, kiedy Łużycanie i przodkowie dzisiejszych Słoweńców znaleźli się, obok innych Słowian, w granicach jednego państwa. Wydarzyło się to w VII wieku i trwało dość krótko, bo zaledwie kilkadziesiąt lat. Jednak było to nie byle jakie państwo – pierwsze państwo słowiańskie „króla” Samona. Obejmowało ono Czechy, Morawy, ziemie Słowian połabskich i Słowian alpejskich. Zatem i Karantania księcia Waluka, i posiadłości księcia Serbów, Derwana, znalazły się w obrębie jednego słowiańskiego organizmu państwowego.

Wkrótce (czyli wnet po upadku państwa Samona ok. roku 658) te słowiańskie księstwa zaczęły ulegać naporowi niemieckiemu. Zarówno związki plemienne Milczan i Łużyczan, jak i państwo karantańskie (na obszarze późniejszej Słowenii) zostały ponad tysiąc lat temu wchłonięte przez Franków i Bawarów. „Do państwa karantańskiego należała w VII–IX w. nie tylko późniejsza Karyntia właściwa, lecz również obie Styrie, Dolna i Górna. Południową część etnicznego obszaru Słowian alpejskich tworzyła Kraina (łac. Carniola) z ośrodkiem politycznym w grodzie Kranj, później w Lublanie. [...] W połowie VIII w. na czele państwa karantańskiego stał książę Borut. Wzmogła się wówczas powtórnie ekspansja Awarów, przeciwko którym Borut szukał w 744 lub 745 roku pomocy u sąsiednich Bawarów” – pisali autorzy *Historii Jugosławii* (Felczak, Wasilewski 1985: 35). I tę pomoc uzyskał, ale za cenę podporządkowania się Frankom

⁴ *Notabene*, na słowiańsko-niemieckim pograniczu znajdują się też Polska i Czechy – narody większe od opisywanych; Bułgarzy na podobnie newralgicznym styku świata słowiańskiego z Grekami i Turcją, a Słowacy – z Węgrami. Analogie można by mnożyć.

(którym z kolei nieco wcześniej ulegli Bawarowie). Ostatecznie w latach siedemdziesiątych X wieku Niemcy podbili cały obszar zamieszany do dziś przez Słoweńców, czyli ziemie zwane wówczas Wielką Karantanią (Karyntię, Styrię i Krainę; poza zwierzchnictwem niemieckim pozostało jedynie węgierskie Prekmurje) (Felczak, Wasilewski 1985: 36).

„Utworzenie w 919 r. wczesnofeudalnego państwa niemieckiego, którego władcą został książę saski Henryk, postawiło sąsiednie plemiona słowiańskie w nowej sytuacji. [...] Henryk I podejmował inwazję na obszar zachodniosłowiański w imię «umocnienia pokoju i poskramiania dzikości Słowian», jak pisze jeden z jego kronikarzy”, cytowany przez Jana Śołtę (1984: 15). Opór tych „dzikich” Słowian był rozpaczliwy i beznadziejny. Na nic się zdał, bo – jak zauważa Peter Kunze – „zarówno Łużycanie (w 963 r.), jak i Milczanie (w 990 r.) utracili swoją polityczną i gospodarczą niezależność. Samodzielny rozwój był już od tego momentu niemożliwy. Masy ludności, należące do zróżnicowanych warstw wiejskich, zmuszano do składania trybutu” (Kunze 1993: 10). Po włączeniu ziem serbskich do państwa niemieckiego zainicjowano masową ich chrystianizację. Już w 948 roku powstało biskupstwo w Brandenburgii. Wkrótce sieć kościołów objęła całe terytorium do niedawna pogańskie. Choć tak żarliwie wprowadzano nową religię, to jednak we wczesnym średniowieczu wciąż jeszcze utrzymywała się wiara pogańska. Od XII wieku trwała masowa kolonizacja z Flandrii, Saksonii, Turyngii i Frankonii. Była to – jak pisze Mirosław Cygański – „druga faza średniowiecznego *Drang nach Osten*” (Cygański, Leszczyński 1997: 21). I Słowianie alpejscy (na południu), i Słowianie połabscy (na północy) mieszkali wtedy na obrzeżach świata słowiańskiego – na jego styku z Wielką Germanią.

Królowie łużyczcy i kamienny tron książąt Karantanii

Mimo że oba narody już w bardzo wczesnym średniowieczu utraciły swoją państwowość, to jednak w ich pamięci historycznej przetrwało wspomnienie o niegdysiejszym samodzielnym byciu państwowym. U Łużyczan funkcjonował mit łużyckiego króla. Stanowił on kompensację braku rzeczywistych, historycznych władców (Słowianie połabscy mieli książąt, ale nie królów). Krążyły również opowieści o bohaterskim królu polskim,

Bolesławie Chrobrym, który zwyciężył Niemców. Mit o siedmiu łużyckich królach śpiących pod górą Lubin odzwierciedlał pragnienie wolności – narodowej i politycznej – Łużyczan. Zapełniał jakąś lukę w świadomości etnicznej. Sprawiał, że Łużycanie pozbawieni własnej państwowości stawali się posiadaczami bohaterskiego dziedzictwa Historii – choćby była to tylko namiastka realnych dziejów. Łużycy królowie zostali uśpieni, a wraz z nimi zapadł w sen cały naród serbołużycki – „rodzima warstwa możliwych w społeczeństwach szczepów serbskich wyginęła w większości wojen obronnych X w. Ocalałych jej przedstawicieli zabijano lub wypędzano w razie dalszych prób oporu z ich strony. Część szlachty serbskiej podporządkowała się jednak zwycięzcom, uległa wynarodowieniu i zniemczeniu oraz weszła w skład panującej warstwy rycerskich feudałów” (Cygański, Leszczyński 1997: 22).

U Słoweńców krążyły opowieści o dobrym królu Macieju (którego prototypem był Maciej Korwin). Zachowały się zwyczaje związane z obrzędem intronizacji nowego księcia. Ceremonia ta miała bardzo słowiański rodowód (przypominała analogiczne zwyczaje na dworze czeskich Przemyślidów). Książę zasiadał na tronie odziany w strój nawiązujący do ubioru słowiańskich górali alpejskich. Te tradycyjne zwyczaje trwały aż do XV wieku i miały moc prawną (formalnie księstwo karantańskie istniało w ramach Królestwa Bawarii). Obrzęd intronizacji nowego władcy Karantanii odbywał się przy (zachowanym do dziś) księżęcym kamieniu (*knežji kamen*; w postaci kamiennego tronu) na Gosposvetskim polju (czyli Polu Panny Marii) pod stołecznym Krnskim Gradem (*Krnski grad*) (Felczak, Wasilewski 1985: 37).

Księżęcy kamień stał się tylko rekwizytem teatralnego ceremoniału, ponieważ tron książąt Karantanii zaczęli zajmować niemieccy książęta Karyntii (zwanej przez nich Kärnten). Ziemie Słoweńców pozostawały pod władzą Bawarów i były „po Łużycach drugim krajem słowiańskim od wieków penetrowanym przez żywioł niemiecki” (Siatkowska 2004: 187). Jak wspomniałem, przodkowie Słoweńców już w IX wieku „utracili swój kruchy byt państwowy, ulegając germańskim Bawarom i Frankom. W ciągu wieków szlachta słoweńska wtopiła się w wyższe warstwy niemieckie i niemal całkowicie zgermanizowała” (Cetnarowicz 1996: 107). Jednocześnie „w ślad za politycznym uzależnieniem wolno, ale systematycznie

postępowało przenikanie na obszar kultury rodzimej pierwiastków ekspansywnej kultury etnicznie obcego stanu panującego” (Darasz 1996: 101).

Germanizacja na długie stulecia objęła ziemie późniejszej Słowenii, niemiecki zaś stał się „widowym znakiem awansu społecznego” (Cetnarowicz 1996: 107–108). Polityczne uzależnienie od Bawarów, Franków, a w końcu od Habsburgów implikowało wielowiekowy proces wynarodowienia. W efekcie na początku XIX stulecia na niemal całym słoweńskim obszarze etnicznym (obejmującym Krainę, Karyntię oraz Styrię) niepodzielnie dominował niemiecki. Nie tylko w urzędach. Posługiwali się nim na co dzień zarówno szlachta, jak i mieszczaństwo. Słoweński zaś pozostawał mową ludu, tak jak czeski na dawnych ziemiach Korony św. Wacława. Oczywiście podobnie było również na Łużycach, gdzie jeszcze wcześniej zaczął zanikać łużycki. Reformacja zarówno w Słowenii i Czechach, jak i na Łużycach sprzyjała emancypacji językowej. W XVI wieku powstały pierwsze teksty w języku górno- i dolnołużyckim. Przekładu katechizmu Lutra (druk 1597) na górnołużycki dokonał Wjaćław Warichius. Nowy Testament Lutra przetłumaczył na dolnołużycki Mikławš Jakubica (1548). Od tych przekładów rozpoczął się proces tworzenia łużyckich języków literackich, podobnie jak w Czechach, a także na terenie późniejszej Słowenii. W XVI wieku w Słowenii nastąpiła prawdziwa eksplozja twórczości pisarzy protestanckich. Zdynamizowała ona „rytm słoweńskiego życia kulturalnego”, dzięki czemu zaczęła się tam budzić świadomość językowa (Darasz 2000b: 146). Pierwszą drukowaną książką słoweńską był przekład katechizmu Lutra, dokonany przez Primoža Trubara (Tybinga 1550). W protestanckiej, niemieckiej Wittenberdze (gdzie studiował teologię wspomniany Łużyczanin Warichius) wyszła pierwsza gramatyka słoweńska (1584). Jej autorem był protestancki pisarz i nauczyciel, Adam Bohorič. Jednak „dopiero za panowania Marii Teresy zaczęto wprowadzać do szkół język słoweński i wydawać w nim popularne książki” – pisał Marian Jakóbiec (1991: 202). Można by dodać: nie tylko popularne, ale także naukowe. Jedną z ważniejszych stała się gramatyka języka słoweńskiego Marka Pohlina. Mimo że Pohlina napisał ją po niemiecku (ale z częściowo słoweńskim tytułem: *Kraynska grammatika*), to we wstępie apelował o szacunek dla mowy ojczystej, budząc tym samym słoweńską świadomość językową. Rok wydania „kraińskiej” gramatyki (1768) Breda Pogorelec uznaje za początek słoweńskiego „odrodzenia” (Kryzia 2008: 65).

Z owego obrzeża, z pogranicza niemiecko-słowiańskiego Łużycanom najbliżej było do Czech. W Czechach – jak na Łużycach i w krajach Słowian alpejskich – również niemal całkowicie zanikł język narodowy. Podobnie jak w Słowenii, stał się właściwie wyłącznie mową ludu. Czeszczyznę odtwarzano więc zgoła od podstaw w połowie XIX wieku, gdy rozkwitło tam odrodzenie narodowe. Na fali zainteresowania Słowiańszczyzną „odkrywano” zniemczone ziemie Słowian połabskich. Wielu Czechów, Polaków, a także Rosjan i Słoweńców (sic!) odwiedzało wówczas Łużyce. Te odwiedziny braci Słowian i rozbudzona idea słowiańskiej wzajemności miały ogromny wpływ na odrodzenie języków łużyckich (Siatkowska, Meškank 2001: 42).

Prešeren i Čišinski

W takim wielowiekowym uśpieniu pozostawali zarówno Łużycanie, jak i Słoweńcy. Analogicznie przebiegał u obu narodów proces „budzenia”, czyli odzyskiwania świadomości etnicznej, który w XIX wieku rozpoczął się na znacznych obszarach Słowiańszczyzny zachodniej i południowej. Jeżeli chodzi o Słoweńców, to w tych pierwszych dziesięcioleciach XIX wieku mówić można – według Antoniego Cetnarowicza (1996: 109) – nie tyle o świadomości ogólnonarodowej, ile raczej regionalnej („Słoweńcy z Krajiny mówili o sobie Krajenci, ze Styrii – Štajerci, zaś z Karyntii – Korošci”). W połowie tego stulecia rozwinął się ruch na rzecz połączenia wszystkich ziem słoweńskich w obrębie Austrii. Była to idea i program polityczny Zjednoczonej Słowenii (*Zedinjene Slovenije*). Na Łużycach na rzecz zjednoczenia Górnych Łużyczan z Dolnymi działał szczególnie intensywnie Michał Hórnik (uznany wręcz za „żywy symbol jedności Serbołużyczan”⁵). Jednak podział utrzymał się do dzisiaj. Nakłada się nań rozbieżne wyznaczniki – na katolików i protestantów (znowu jak w Słowenii).

Odrodzenie narodowe czerpało z tradycji ludowej, z folkloru, a także z bohaterskiej (i odpowiednio zmitologizowanej) historii. Najwięksi poeci Słoweńców i Łużyczan – odpowiednio France Prešeren i wspomniany Jakub Bart-Čišinski – byli patriotycznie nastrojonymi romantykami. Obaj dawali impuls do walki o wolność, sięgając do mitycznej,

⁵ W oryginale: „żywy symbol jednoty všech Serbow”; tak go określił Adolf Černý (cyt. za Petr 1974: 5).

heroicznej i świetlanej, ale też tragicznej przeszłości (w której – co przypomina – doszukać się można wielu analogii). Prešeren w romantycznym poemacie *Krst pri Savici* (*Chrzest nad Sawicą*, 1836) czerpał inspirację z pogańskich dziejów Słoweńców. Tytułowy chrzest kończył epokę krwawych walk pogańskich Słowian alpejskich (Jakóbiec 1991: 229), ale jednocześnie stanowił kres ich samodzielnego bytu państwowego. Był też niezwykle ważną cezurą w dziejach Słoweńców. Darasz pisał o „poetyckiej wizji wydarzeń, które zapoczątkowały ponadtyсяcletni okres ich podporządkowania obcym suwerenom [...] [Poemat ten] do dzisiaj pełni w słoweńskiej literaturze funkcję tekstu kluczowego, ukazującego traumatyczny dylemat narodowej samowiedzy Słoweńców: chrześcijańskie wzorce kulturowo-cywilizacyjne, determinujące ich zbiorową tożsamość, okazują się oto wzorcami narzuconymi siłą przez obcych” (Darasz 1996: 100).

Narzucanie obcej supremacji i wyższej, lecz obcej kultury odbywało się niemal identycznie u Łużyczan. Tragiczne wydarzenia z IX wieku ewokował Bart-Čišinski w historycznym dramacie *Na hrodzišču* (*Na grodziszczu*, 1880). Także w tym utworze pogańscy Słowianie toczyli krwawe (i skazane na przegraną) walki z Frankami. Čišinski opiewał bohaterskiego księcia Miliducha, ubolewał zaś nad fatalnymi skutkami braku narodowej (czy może raczej plemiennej) jedności (Magnuszewski 1989: 916). Warto wspomnieć, że obaj pisarze – France Prešeren i Jakub Bart-Čišinski – tworzyli też sonety i że obaj osadzeni byli głęboko w kulturze niemieckiej. Także najwybitniejszy poeta Łużyc Dolnych, Mato Kosyk, znany jest jako autor historycznych poematów o patriotycznej wymowie, utrzymanych w duchu romantyzmu. Inspirację dla pisarzy łużyckich stanowiły krwawe walki ich przodków z Niemcami. W utworze *Pšerada markgroby Gera* (*Zdrada margrabiego Gerona*, 1882) Kosyk, ukazując krwawe wydarzenia z zamierzchłej przeszłości, pragnął pobudzać i rozwijać świadomość narodową swoich współczesnych. O tragicznej w skutkach uczcie u Gerona opowiada jedyny ocalały z rzezi – książę Tugomir (Leszczyński 1994: 126–127).

Właśnie ten mityczny książę oraz bajeczne dzieje Łużyczan zafascynowały też – co zasygnalizowałam na początku – słoweńskich pisarzy, Josipa Jurčiča i Frana Levstika. Na kanwie jego losów osnuł swój dramat prozą Jurčič (*Tugomer*, 1876), który kontrowersyjnego głównego bohatera przedstawił jako erotomana i ewidentnego zdrajcę (Bučar 1970: 244). Ten

sam temat podjął również Levstik, pogłębiając jego wymowę polityczną. W dramacie historycznym *Tugomer* Levstik uwypukla bohaterskie czyny łużyckich wojów walczących z niemieckimi najeźdźcami. Bez wątpienia słoweńskim twórcom te wydarzenia ze słowiańskiej Północy przypominały walki na rubieżach państwa karantańskiego. Nic dziwnego, że dostrzegali analogie do dziejów swoich rodaków. Jeszcze inny Słoweńiec, malarz Ante Trstenjak, zafascynował się kulturą Łużyczan. Wręcz kultowy charakter ma namalowany przezeń tryptyk zatytułowany *Serbja hołduja svojim wótcin-cam* (*Łużycanie składają hołd swoim działaczom narodowym*, 1929/1930), który przedstawia najwybitniejszych działaczy odrodzeniowych (wśród nich m.in. wspomnianych Barta–Čišinskiego i Hórnikę).

Krabat i Martin Krpan

Późny romantyzm, zwłaszcza na Słowiańszczyźnie, rozmiłowany był w heroicznej przeszłości. Dziewiętnastowieczni pisarze ewokowali figury mężnych wojów i legendarnych bohaterów ludowych. Tworzyli wyidealizowaną wizję wolnych jeszcze państw słowiańskich. Pisząc ku pogrzeniu serc, pragnęli pobudzić patriotyzm rodaków. Tak działo się również na Łużycach, gdzie po pierwszej wojnie światowej bardzo intensywnie rozwijał się ruch narodowy. Na tej fali Jakub Lorenc–Zalęski napisał powieść *Serbscy rjekowje* (*Łużycy bohaterowie*). Zainspirowany *Starą baśnią* Józefa Ignacego Kraszewskiego (Frinta 1955: 118), rekonstruował tu na poły mityczne czasy walk łużycko-niemieckich w X wieku, a konkretnie – rok 928, w którym król Henryk Ptasznik zdobył twierdzę Branibor, „przechrzczoną” na Brandenburg. Zwycięstwo Henryka oznaczało ostateczną klęskę Słowian połabskich. Ich wodzowie padali po kolei na polu bitwy, ginęli za ojczyznę, nie tracąc wszakże nadziei na zwycięstwo. Bohaterskie czyny walecznych przodków miały pobudzać ducha narodowego, pogrzeniać serca współczesnych pisarzowi rodaków (zwłaszcza młodych Łużyczan). Lorenc–Zalęski wydał swój utwór w 1922 roku, kiedy Cesarstwo Niemieckie już nie istniało. Nadzieje na jakąś formę niezależności Łużyc jeszcze nie zostały pogrzebane (Magnuszewski 1989: 923).

Czarodziejską mocą dysponował mistrz Krabat (Ziółkowska–Sobecka 1997: 19–22). Z wiejskiego pastuszka stał się potężnym czarnoksiężnikiem,

łużyckim Faustem, który jednak magią posługiwał się w celu czynienia dobra. Krążyły o nim niezwykle opowieści. Trafił też – jako bohater ludowy – do łużyckiej beletrystyki (pisali o nim Měrcin Nowak–Njehorński⁶ oraz Brėzan⁷). Krabat dzięki magicznym sztuczkom wyswobodził z niewoli tureckiej króla Saksonii i Polski, Augusta Mocnego. Król zaprosił go na dwór w Dreźnie i w nagrodę obdarował majątkiem ziemskim. Krabat nie „zdradził” swoich – jako dziedzic na Wulkich Zdżarach wyzwolił poddanych z wielowiekowej pańszczyzny.

Siłę ludu słoweńskiego uosabiał Martin Krpan, który tak jak łużycki Krabat odznaczał się niezwykłymi cechami – co prawda nie magią, ale nadludzką siłą fizyczną. Pochodził z wioski Vrh w Krainie, ale wkrótce – dzięki swej mocy – trafił na dwór samego cesarza w Wiedniu. I Krpan uchronił władcę przed śmiertelnym zagrożeniem. Pokonał bez trudu niezwyciężonego dotąd olbrzyma Brdavsa, który stał się postrachem całego dworu cesarskiego. Postać ludowego bohatera zafascynowała wspomnianego Frana Levstika, który napisał opowiadanie *Martin Krpan z Vrha* (*Marcin Krpan z Vrhu*, 1858). Jakóbiec określił je jako „napisaną w stylu ludowym alegorię polityczną dotyczącą stosunków w monarchii austriackiej” (1991: 230).

Karyntia i Łużyce

Jak to się stało, że czarownik Krabat nie zdołał wyczarować wolnej łużyckiej krainy? A mocarzowi Krpanowi to się jednak, choć po długim czasie, udało? Krpan, tak jak pokonał siłacza Brdavsa, tak potem zwyciężył też samego cesarza. W 1918 roku upadło imperium Habsburgów. Na jego gruzach południowi Słowianie mogli wreszcie urzeczywistnić rozwijaną od połowy XIX wieku ideę jugoslawizmu. Jej adherentami byli też (zwłaszcza po roku 1870) Słoweńcy, którzy współtworzyli w roku 1918 wspomniane Królestwo Serbów, Chorwatów i Słoweńców (Kraljevina SHS), późniejszą Jugosławię. Choć doszło do połączenia części Karyntii z Krainą i Styrią, Słoweńcy nie uznali za w pełni własne państwo ani Królestwa Jugosławii,

⁶ M. Nowak–Njehorński, *Miśtr Krabat*, Budyšin/Bautzen 1954 (wyd. pol.: *Mistrz Krabat, dobry łużycki czarodziej*, tłum. B. Lubosz, Warszawa 1979).

⁷ J. Brėzan, *Krabat*, Budyšin 1976 (wyd. pol.: *Krabat*, tłum. I.T. Sławińska, Katowice 1984).

ani Socjalistycznej Federacyjnej Republiki Jugosławii. Dopiero w 1990 roku ziściło się marzenie działaczy narodowych z okresu Wiosny Ludów, niestety tylko częściowo, bo Zjednoczona Słowenia (*Zedinjena Slovenija*) jednak nie powstała.

Nie powstały też zjednoczone i wolne Łużyce. Po pierwszej wojnie światowej szanse na uzyskanie samodzielności politycznej były całkiem realne. Już 21 grudnia 1918 roku Łużycki Komitet Narodowy z Arnoštem Bartem na czele wydał specjalne memorandum. Jednym z jego najważniejszych punktów była prośba skierowana do uczestników konferencji pokojowej w Wersalu w 1919 roku. Chodziło o uznanie Łużyczan za niezależny naród, który ma prawo do własnego państwa (Marciniak 1992: 20). Mimo to obradujący przedstawiciele zwycięskich mocarstw nie przejęli się zbyt losem najmniejszego narodu słowiańskiego. Po tych – pierwszych w dziejach nowożytnych – próbach wybicia się na niepodległość pozostały jedynie stracone złudzenia. Naród łużycki nie zniknął, ale się nie zjednoczył i wolności Krabat mu nie zdołał wyczarować.

Jednak również Krpan nie miał tyle mocy, by wszystkie ziemie słoweńskie połączyć w jedno państwo. Poza granicami Republiki Słowenii pozostała część Styrii. Wielką zaś Karantaniją, dawne księstwo słowiańskie, po pierwszej wojnie światowej podzielono między republikańską Austrię a ówczesne Królestwo SHS (późniejszą Jugosławię). Sytuacja taka utrzymała się też po 1945 roku. Obecnie oprócz Karyntii słoweńskiej (Koroška) istnieje też Kraj Związkowy Karyntia (Bundesland Kärnten) w Austrii, z niemal zanikającą mniejszością karantańską. Łużyce dzisiaj to zaś nie żaden Bundesland Lausitz, ale niewydzielona administracyjnie kraina w Republice Federalnej Niemiec z mniejszością, określaną metaforycznie jako „topniejąca bryłka lodu”.

„Czy można porównywać los Serbów łużyckich i Słowenców karyntkich?” – takie pytanie sformułował słoweński dziennikarz Boris Lipužič. I sam spróbował na nie odpowiedzieć: „Jeśli zestawiać stopień asymilacji Serbów łużyckich w Niemczech i stopień germanizacji Słowenców w Karyntii, łatwo zauważyć, że liczba Łużyczan w ciągu ostatnich 150 lat zmniejszyła się o 72%, zaś Słowenców karyntkich o prawie 87% (z ok. 118 000 do 15 600). Zatem proces wynaradawiania przebiega znacznie gwałtowniej w austriackiej Karyntii niż w obu państwach niemieckich” (Lipužič 2008). Potwierdza to polska badaczka, Justyna Michniuk, która

analizuje aktualną sytuację Słoweńców karyntkich. W ciągu XX wieku ich liczba spadła do 2,3% mieszkańców Karyntii (w stosunku do stanu liczbowego z końca XIX stulecia) – przede wszystkim w wyniku „silnych procesów asymilacyjnych” (Michniuk 2012: 217). Drago Jančar, wybitny współczesny pisarz słoweński, określa to dosadniej: „Tamtejsi Słoweńcy się zasymilowali, dziś są Niemcami” (Kaczorowski 2006: 205).

Zatem obecnie z losami Łużyczan zbieżne są losy nie Słoweńców będących narodem państwowym, ale właśnie mniejszości słoweńskiej w Austrii (jednej z sześciu uznanych oficjalnie przez państwo). Mniejszość ta liczy obecnie ok. 18 tysięcy osób, a jej prawa reguluje artykuł 7 traktatu z 1955 roku, który zarówno w Karyntii, jak i w Styrii gwarantuje obywatelom austriackim pochodzenia słoweńskiego równe prawa ze wszystkimi innymi obywatelami Republiki Austriackiej.

Łużyczanie mają – jak wiemy – status mniejszości w Niemczech i cieszą się niemałą autonomią kulturalną. Czy ta jednak całkowicie im wystarcza? Czy satysfakcjonuje wszystkich Łużyczan bez wyjątku? Niekoniecznie. Niedawno problem ten badał m.in. Jakub Sokół. Zauważył on, że w ostatnim czasie pojawiło się kilka projektów uzyskania przez Serbołużyczan autonomii politycznej. „Jeden z takich projektów został opracowany przez jedyną serbołużycką partię polityczną – Serbołużyckie Stronnictwo Narodowe (dolnołuż. Serbska ludowa strona – SLS), działającą od roku 2005, zaś od 2010 roku noszącą nazwę Łużycki Alians (dolnołuż. Łużyska alianca). Ugrupowanie wielokrotnie podkreślało, że Łużyczanie powinni mieć większy wpływ na sprawy, które dotyczą ich narodu” (Sokół 2011: 216).

Dziejowe paradoksy

Co sprawiło, że drogi dwóch spokrewnionych narodów żyjących na peryferiach świata słowiańskiego aż tak bardzo się rozeszły? I to w stosunkowo krótkim czasie? Czy nie można by się tu dopatrzeć jakichś paradoksów Historii?

„Paradoksem – jednym z wielu, w jakie obfitują dzieje Słowian – jest fakt, że Słoweńcy, których przodkowie jako pierwsze słowiańskie plemię utworzyli już w VII w. własną formę wczesnośredniowiecznego państwa typu *demokracji wojennej* – Karantanię, przez dwanaście stuleci trwali

podporządkowani obcej dominacji” – precyzuje Darasz (1996: 100). Za paradoks można też uznać to, że Łużycanie – autochtoni na swojej ziemi – stanowią obecnie wyspę na niemieckim morzu. Słoweńcy „odzyskali” swoje państwo po tysiącu lat. Łużyczanom się to nie udało. O ile Słoweńcom tysiącletnie oczekiwanie przyniosło niepodległość, o tyle Łużyczanom – inkorporację (Kuberski, Pałys 2005). W ich wypadku proces państwowotwórczy został zahamowany. A przecież – jak wiemy – przed tysiącem lat Słowianie zarówno połabscy, jak i alpejscy niemal równolegle kładli podwaliny swojej państwowości.

Pogranicze, ów wspomniany na początku klin, na którym przyszło zaistnieć Słowenii, było zdecydowanie bardziej wielokulturowe niż peryferie zachodniosłowiańskie, na których nie dane było państwu łużyckiemu się ukonstytuować. O wpływie romańskim na wyodrębnienie się literatury słoweńskiej pisał Darasz (1996: 104). Ziemie późniejszej Słowenii leżały na obszarze wielokulturowym – w wieloetnicznej monarchii habsburskiej, Łużyce zaś znajdowały się w otoczeniu raczej jednorodnym, monolitycznym, w państwach niemieckich, gdzie ponadto wciąż obowiązywała (choćby nieoficjalnie) doktryna *Drang nach Osten*. Daleko silniejsza była więc presja niemiecka w Rzeszy niż programowy ekspansjonizm austriacki, w gruncie rzeczy znacznie liberalniejszy i bardziej otwarty na inne nacje (zob. Cetnarowicz 1996: 107).

Dalsze dzieje tych dwóch narodów potoczyły się zupełnie inaczej. Słowenia po pierwszej wojnie światowej stała się częścią słowiańskiej Jugosławii, Łużyce zaś nie uzyskały żadnej niezależności – choćby pod skrzydłami Republiki Czechosłowackiej. Również po drugiej wojnie nie powiodły się próby utworzenia wolnego państwa łużyckiego ani też przyłączenia Łużyc do Polski lub do Czechosłowacji (Pałys 2011: 274–286). W tym samym czasie w ramach socjalistycznej Jugosławii proklamowano „niezależną” Socjalistyczną Republikę Słowenii. Podczas gdy współczesna Słowenia jest suwerennym państwem i graniczy z kilkoma innymi – zarówno słowiańskimi (Chorwacja), jak i niesłowiańskimi (Austria, Węgry i Włochy), Łużyce pozostały w granicach Niemiec, jako słowiańska wyspa na niemieckim morzu. Sytuacja uległa więc – szczególnie po roku 1990 – diametralnej zmianie. Czy to właśnie od tego momentu porównywanie Łużyczan ze Słoweńcami staje się istotnie bezzasadne? Chcąc przy nim trwać, musielibyśmy wkroczyć na grunt historii alternatywnej. Analogie

i przypuszczenia można by rozwijać dalej. Co by się stało, gdyby Łużycze weszły w skład Czechosłowacji bądź Polski? Czy Łużyczanie nie mogliby się wówczas obawiać polonizacji lub bohemizacji, podobnie jak Słoweńcy odczuwali w Jugosławii groźbę serbizacji?

Łużyczanie i Słoweńcy to nacje podobnie niejednolite narodowo i konfesyjnie (katolicy – ewangelicy), których kultury mają ludową proveniencję. Stosunkowo ożywione i bliskie były ich wzajemne kontakty. Podobnie – na fali reformacji – rodziły się ich języki literackie. W obu istnieje – co za koincydencja! – archaiczna liczba podwójna, czyli dualis.

W obu stolicach – Lublanie i Budziszynie – zamki nigdy nie były siedzibami rodzimych władców. Zarówno lublański Grad, jak i budziszynski Ortenburg kojarzyły się zawsze z obcym panowaniem, a to obce panowanie było panowaniem cesarskim i przez wiele stuleci ta sama dynastia władała na owych ziemiach. Jeszcze do 1918 roku tereny późniejszej Słowenii były – jak wspomniałem – realnymi dependencjami władcy Austrii. Ziemie łużyckie zaś – od dawna w granicach Cesarstwa Niemieckiego – stanowiły już tylko nominalne dziedzictwo cesarza, którego imperium właśnie się rozpadało. Wraz z tym rozpadem zerwana została ostatnia nić (już tylko wirtualna) łącząca formalnie Słoweńców i Łużyczan, dwa małe narody na obrzeżach słowiańskiego świata.

Bibliografia

- Bajt, Drago (red.). 1990. *Samostojna Slovenija*. Ljubljana: Nova revija.
- Bart-Čišinski, Jakub. 1966. *Wybór poezji*, J. Litwiniuk, R. Stiller (tłum.), W. Kochański (oprac.). Wrocław: Zakład Narodowy im. Ossolińskich.
- Bobrownicka, Maria (red.). 1996. *Symbioza kultur słowiańskich i niesłowiańskich w Europie Środkowej*. Kraków: Universitas.
- Bržzan, Jurij. 1992. *Trjebamy swój narodny program*, [w:] C. Kola (red.), *Hranicy w swěće bjez hranicow. Přinoški na konferency Zwjazka serbskich wumělcow 10. oktobra 1992 w Budyšinje* (3–9). Budyšin: Zwjazk serbskich wumělcow.
- Bučar, Vekoslav. 1970. *Slovenci – Poljaki – Lužiški Srbi. Pregled literarnih in kulturnih stikov od začetkov do druge svetovne vojne*, [w:] J. Šliziński (red.), *Polsko-łużyckie stosunki literackie* (229–253). Wrocław: Zakład Narodowy im. Ossolińskich.
- Cetnarowicz, Antoni. 1996. *Słoweńcy i Niemcy w XIX wieku. Z dziejów trudnego współżycia*, [w:] M. Bobrownicka (red.), *Symbioza kultur słowiańskich i nie-*

- słowiańskich w Europie Środkowej* (107–116). Kraków: Universitas.
- Cygański, Mirosław; Leszczyński, Rafał. 1997. *Zarys dziejów narodowościowych Lużyczan*, t. 2, *Lata 1919–1997*. Opole: Instytut Śląski.
- Darasz, Zdzisław. 1996. *Impulsy germańsko-romańskie a historyczna promocja literatury słoweńskiej*, [w:] M. Bobrownicka (red.), *Symbioza kultur słowiańskich i niesłowiańskich w Europie Środkowej* (99–106). Kraków: Universitas.
- Darasz, Zdzisław. 2000a. *Językowy polimorfizm słoweńskiej kultury a narodowa tożsamość Słoweńców*, [w:] M. Bobrownicka (red.), *Język a tożsamość naroduwa. Slavica* (143–153). Kraków: Universitas.
- Darasz, Zdzisław. 2000b. *Z zagadnień procesu literackiego w Słowenii: od wielojęzyczności do językowego etnocentryzmu*, [w:] B. Czapik–Lityńska, Z. Darasz (red.), *Studia z historii literatury i kultury Słowian* (146–153). Katowice: Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego.
- Felczak, Waclaw; Wasilewski, Tadeusz. 1985. *Historia Jugosławii*. Wrocław: Zakład Narodowy im. Ossolińskich.
- Fink, Andrej. 1990. *O možnostih samostojne Slovenije*, [w:] D. Bajt (red.), *Samostojna Slovenija* (316–331). Ljubljana: Nova revija.
- Frinta, Antonín. 1955. *Lužičtí Srbové a jejich písemnictví*. Praha: Československá akademie věd.
- Glavan, Tone. 1966. *Lužiski Srbi*. Ljubljana: Slovenska matica.
- Jakóbiec, Marian. 1991. *Literatury narodów Jugosławii*, [w:] W. Floryan (red.), *Dzieje literatur europejskich*, t. 3, cz. 2 (129–389). Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe.
- Kaczorowski, Aleksander. 2006. *Europa z płaskostopiem. Rozmowy*. Wołowiec: Wydawnictwo Czarne.
- Kempny, Joanna. 2009. *Słowenia – wartości towarzyszące tworzeniu niepodległego państwa*, [w:] Z. Darasz (red.), *Współczesna kultura słoweńska i jej źródła* (111–132). Warszawa: Instytut Sławistyki Zachodniej i Południowej Uniwersytetu Warszawskiego.
- Kryzia, Władysław. 2008. *Słoweński. Słoweńcy. Słowenia. Zarys historii języka i kształtowania się świadomości narodowej*. Katowice: Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego.
- Kuberski, Leszek; Pałys, Piotr. 2005. *Od inkorporacji do autonomii kulturalnej. Kontakty kulturalne polsko-serbołużyckie w latach 1945–1950*. Opole: Wydawnictwo Uniwersytetu Opolskiego.
- Kunze, Peter. 1993. *Aus der Geschichte der Lausitzer Sorben*, [w:] D. Scholze (red.), *Die Sorben in Deutschland / Serbja w Němskej. Sieben Kapitel Kulturgeschichte* (7–55). Bautzen: Domowina.
- Leszczyński, Rafał. 1994. *Zdrada margrabiego Gerona*, [w:] H. Janaszek–Ivaňčikova (red.), *Literatury zachodniosłowiańskie czasu przełomów 1890–199*,

- t. 1, *Literatura łużycka i słowacka* (126–127). Katowice: Wydawnictwo Naukowe Śląsk.
- Lipuzič, Boris. 2008. *Je usoda Lužiških Srbov in koroških Slovencev primerljiva?*, „Dnevnik” z 24 maja (http://www.dnevnik.si/tiskane_izdaje/dnevnik/321657, data dostępu: 23 IX 2015).
- Magnuszewski, Józef. 1973. *Wstęp*, [w:] M. Piechal (oprac.), *Antologia poezji słoweńskiej* (III–XLIV). Wrocław: Zakład Narodowy im. Ossolińskich.
- Magnuszewski, Józef. 1986. *Wokół kulturowego modelu: centrum i peryferie. Uwagi empiryka*, [w:] T. Dąbek–Wirgowa, J. Wierzbicki (red.), *Kategorie peryferii i centrum w kształtowaniu się kultur narodowych* (43–52). Warszawa: Instytut Filologii Słowiańskiej Wydziału Polonistyki Uniwersytetu Warszawskiego.
- Magnuszewski, Józef. 1989. *Literatura łużycka*, [w:] W. Floryan (red.), *Dzieje literatur europejskich*, t. 3, cz. 1 (897–942). Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe.
- Marciniak, Stanisław. 1992. *Stracone złudzenia (sprawa Łużyc na konferencji pokojowej w Paryżu w 1919 r.)*, „Zeszyty Łużyckie”, 2, 14–25.
- Michniuk, Justyna. 2011. *Karyntia – dwa języki, jedna kultura. Słoweńcy Karynczy na tle innych mniejszości narodowych Republiki Austrii*, „Zeszyty Łużyckie”, 45, 333–344.
- Michniuk, Justyna. 2012. *Karyntia – dwa języki, jedna kultura. Słoweńcy Karynczy na tle innych mniejszości narodowych Republiki Austrii (część 2)*, „Zeszyty Łużyckie”, 46, 217–231.
- Musiak, Siegmund. 1994. *Łużycki król*, [w:] H. Janaszek–Ivaničková (red.), *Literatury zachodniosłowiańskie czasu przełomów 1890–1990*, t. 1, *Literatura łużycka i słowacka* (84–85). Katowice: Wydawnictwo Naukowe Śląsk.
- Pałys, Piotr. 2011. *Jurij Cyż jako sekretarz Serbołużyckiej Rady Narodowej w latach 1945–1947*, „Zeszyty Łużyckie”, 45, 274–286.
- Petr, Jan. 1974. *Michal Hórnik. Živjenje a skutkovanje serbskeho wótcinca*. Budyšín: Domowina.
- Siatkowska, Ewa. 2004. *Szkice z dziejów literackich języków słowiańskich*. Warszawa: Towarzystwo Naukowe Warszawskie.
- Siatkowska, Ewa; Meškank, Timo. 2001. *O języku Łużyczan prawie wszystko*. Warszawa: Instytut Filologii Słowiańskiej Wydziału Polonistyki Uniwersytetu Warszawskiego.
- Snoj, Jože. 1990. *Tisoč let samote*, [w:] D. Bajt (red.), *Samostojna Slovenija* (250–259, 616). Ljubljana: Nova revija.
- Sokół, Jakub J. 2011. *Współczesna myśl o autonomii politycznej Serbów Łużyckich*, „Zeszyty Łużyckie”, 45, 216–228.
- Šolta, Jan. 1984. *Zarys dziejów Serbołużyczan*. Wrocław: Zakład Narodowy im. Ossolińskich.

- Wereszycki, Henryk. 2015. *Pod berłem Habsburgów. Zagadnienia narodowościowe*. Kraków: Wysoki Zamek.
- Ziółkowska-Sobecka, Marta. 1997. „Krabat” *Jurija Brězana – lużycka epepeja*, „Zeszyty Łużyckie”, 21, 19–22.

Sorbs and Slovenes – Slavs on the edge of the Slavonic world

Summary

The article, belonging to the alternative history domain, presents an adventurous attempt of the comparison of the situation of two of the smallest Slavonic nations living at the edges of the Slavonic world. These two nations – Slovenes and Sorbs – over the centuries were the most threatened by Germanization. Their history was similar from the middle ages, and still was at the beginning of the 19th century. How did their history progress? What happened to the rest of their primordial community? Has it any influence on the culture of both nations? These are the questions the author tries to answer. He presents assumptions and analogies, such as the half-legendary prince Tugomir, the myth of the Sorbian king and the customs maintained by the Slovenes related to the ritual of the enthronization of the new prince of Carantania. The author also presents some similarities in the development of the 19th century national revival of both nations, reminding us of their two famous poets, Jakub Bart-Ćišinski and France Prešern. It seems that a particular relationship can be found between the Sorbian wizard Krabat and the Slovenian mythical mighty man, Martin Krpan – the heroes of popular legends and of high literature. Showing succeeding similarities, the author also underlines later increasingly great differences and discrepancies in the historical development of both nations. After the First World War a partially independent Slovenia was created in Yugoslavia. In 1991 the Republic of Slovenia was proclaimed. Lusatia rests a “Slavonic isle in the German sea”, only obtaining after WWII some cultural autonomy within Germany.

Zdzisław Kłos, bohemista i sorabista, wieloletni kustosz w Instytucie Sławistyki Zachodniej i Południowej UW. Do jego głównych zainteresowań należą kultura i historia Łużyczan i Czechów, a także – w mniejszym stopniu – narodów południowosłowiańskich.

e-mail: z.klos@uw.edu.pl

VI. Recenzje

Zdzisław Kłos
(Warszawa)

Wielka księga kultury Łużyczan

Recenzja: *Sorbisches Kulturlexikon*, oprac. Franz Schön, Dietrich Scholze, współpraca Susanne Hose, Maria Mirtschin, Anja Pohontsch, Domowina-Verlag, Bautzen 2014, 579 s.

Ziemie Serbów Łużyckich przecina Sprewa,

[...] rzeka – jak czytamy w najnowszym leksykonie łużyckim – długości 398 km, która płynie z południa na północ przez Górne i Dolne Łużyce. Niemal trzy czwarte obszaru osadnictwa serbołużyckiego leży w dorzeczu Sprewy i jej dopływów. Wzdłuż rzeki osiedlali się – w górnym jej biegu – pierwotnie Milczanie, w dolnym zaś – Łużycanie. Na południe od Budziszyna tworzy Sprewa wąską skalistą dolinę [...]. Na stromych [jej] brzegach od wczesnego średniowiecza ludność słowiańska wznosiła warowne grody [...]. Na północ od Chociebuża Sprewa rozgałęzia się na około 300 rzeczek, potoków, strumieni i rozlewisk Spreewaldu. Ten region stanowi jeszcze do dziś [...] centrum historyczne i etnograficzne Serbów Łużyckich¹ (*Sorbisches Kulturlexikon* 2014: 403–404).

Wokół Sprewy jako osobliwego miejsca pamięci zbiorowej grupują się zatem niemal wszystkie elementy tworzące siatkę haseł opisujących historię i geografię Łużyczan. O samych Łużyczanach czytamy zaś, że to:

[...] lud zachodniosłowiański, zamieszkujący Górne i Dolne Łużyce, dawniej zwany przez Niemców najczęściej Wendami [...]. Sami określają się etnonimem „Serbja” (po górnołużycku) bądź „Serby” (po dolnołużycku). Od kiedy przebywali w tej części Europy? Oto gdy pod koniec epoki wędrówki ludów Germanie (Burgundowie, Hermundurówie i in.) opuścili tereny na wschód od Łaby i Soławy, ponad 600 plemion

¹ Wszystkie tłumaczenia – Z.K.

słowiańskich z podnóża Karpat zasiedliło przypuszczalnie obszar od Bałtyku po Rudawy (*Germania Slavica*) (*Sorbisches Kulturlexikon* 2014: 368).

Jakie są relacje najmniejszego słowiańskiego narodu z Niemcami? W jakim stopniu *Germania Slavica* determinowała kształt życia narodo-
wego Łużyczan? W jakiej mierze ich kultura – w otoczeniu kultury niesło-
wiańskiej – zachowała słowiański charakter?

Na pytania te próbowano odpowiadać już wcześniej. Decyzja o roz-
poczęciu pierwszego projektu encyklopedycznego usystematyzowania
wiedzy o Łużycach i zamieszkującej je autochtonicznej mniejszości sło-
wiańskiej zapadła w roku 1934 podczas II Kongresu Sławistów w Warsza-
wie. Zadania przygotowania kilkutomowego „podręcznika łużyckiego”
(*Sorbisches Handbuch*) podjął się czeski sorabista Josef Páta. Celem pu-
blikacji miało być przede wszystkim skorygowanie „licznych, tradycyjnie
błędnych informacji” na temat Łużyc (*Sorbisches Kulturlexikon* 2014: 7).
Jednak w hitlerowskich już wtedy Niemczech realizacja tego projektu oka-
zała się niemożliwa.

W kwietniu 1946 roku Maćica Serbska planowała edycję trzypiętomowej
encyklopedii w języku łużyckim. Miał to być rodzaj niezbędnika dla przy-
szłych nauczycieli. Niestety w roku 1949 Maćica Serbska przestała formal-
nie istnieć i prac nad publikacją zaniechano.

Pierwszy w dziejach łużycki słownik biograficzny wyszedł w roku
1970. Po kilkunastu latach opublikowano wydanie rozszerzone, zatytuło-
wane *Nowy biografiski słownik k stawiznam a kulturje Serbow* i zawierające
800 haseł (red. Jan Šolta, Pětr Kunze, Franc Šěn, 1984).

W 1989 roku pod kierunkiem historyka Manfreda Thiemanna został
wydany 180-stronicowy *Sorben – Serbja. Ein kleines Lexikon* (Łużycanie.
Mały leksykon), który dla Niemców odwiedzających Łużycę miał stanowić
podstawowe źródło informacji o aktualnej sytuacji mniejszości słowiań-
skiej w NRD. Ów z definicji mały leksykon – efekt pracy dwudziestu ośmiu
autorów – był stosunkowo bogato ilustrowany. Składał się z dwóch zasad-
niczych działów. Pierwszy, zatytułowany *Überblick* (Przegląd), zawierał
obszerne hasła mające charakter artykułów encyklopedycznych, takie jak:
historia, język, literatura, kultura czy sztuka. Druga część stanowiła właści-
wy leksykon, o czym informował sam tytuł: *Stichworte. A–Z* (Hasła: A–Z).
Umieszczono tu hasła zarówno osobowe, takie jak np. Jakub Bart–Ćišinski

i Jurij Brėzan, jak i przedmiotowe, typu Budziszyn, Krabat, Łużyce, Lubin czy Maćica Serbska.

Omawiany tu *Sorbisches Kulturlexikon* (Leksykon kultury łużyckiej) można nazwać wielkim. Zaspokaja on potrzeby, o jakich mówił jeden z autorów i redaktorów, Dietrich Scholze-Šořta: „Každy naród powinien posiadać swój własny leksykon. Najwyższy czas zatem, by również słowiańska mniejszość w Niemczech otrzymała tego rodzaju kompendium”². Na przywołane wcześniej pytania tom ten odpowiada nieporównanie obszerniej i znacznie bardziej wyczerpująco niż wszystkie wcześniej wydane słowniki encyklopedyczne. Stanowi syntezę wiedzy o Serbach Łużyckich, obejmując ich dzieje od średniowiecza po współczesność. To obszerne kompendium jest rezultatem niemal dziesięcioletniej, intensywnej pracy całego zespołu wybitnych badaczy. Są wśród nich Łużyczanie: Alfred Měškank, Anja Pohonćowa, Dietrich Scholze-Šořta, Doris Teichmann, Fabian Kaulfürst, Franc Šěn, Hync Rychtař, Jana Šořćina, Ludwig Ela, Ludmila Budarjowa, Měto Pernak, Manfred Starosta, Marija Měřćinowa, Měřćin Völkel, Měřćin Wařda, Sonja Wölkowa, Siegmund Musiat, Susanne Hozyna, Timo Měškank, Trudla Malinkowa, Werner Měškank i in. Są też autorzy z zagranicy: Gerald Stone, Jerzy Strzelczyk, Lech Leciejewicz, Leoš Šatava, Tomasz Derlatka i Tomasz Jaworski. Dodatkowym atutem publikacji jest 750 barwnych ilustracji i map. Haseł – o różnej objętości, ale skonstruowanych według jednego schematu – jest 230 (dla porównania: leksykon z roku 1989 zawierał niewiele ponad 100). Są one dobrze dobrane, precyzyjnie opracowane i szczegółowe, a jednocześnie encyklopedycznie związane. Niejedno z nich stanowi w istocie doskonałe, odrębne, małe studium (jak choćby dwa wyżej przywołane). O staranności i fachowości wydawców świadczą również bogata informacja bibliograficzna oraz indeksy – osób i miejsc (aż 14 stron). Hasła *Sorbisches Kulturlexikon* tworzą swoistą interdyscyplinarną mozaikę, z której wyłania się barwny i wielowymiarowy obraz kultury łużyckiej – kultury najmniejszego narodu słowiańskiego, zamieszkującego peryferie słowiańskiego świata. Dzieje tego narodu są ściśle powiązane z historią państwa niemieckiego, w obrębie którego Łużyczanom przyszło żyć od około tysiąca lat. To osadzenie Łużyczan

² „Jedes Volk braucht ein eigenes Lexikon. Es wurde höchste Zeit, dass die slawische Minderheit in Deutschland ein solches Kompendium erhält”. Z wywiadu przeprowadzonego z Dietrichem Scholzem i Franzem Schönem, <http://www.sorbenland.info/sorbisches-kulturlexikon.de>, data dostępu: 31 VIII 2014.

w niemieckości stanowi o ich specyfice, implikując swoistą dychotomię kulturową. Kultura Łużyczan ma zatem tradycje zarówno zachodniosłowiańskie, jak i niemieckie.

Najdawniejsze związki łączą ich jednak ze Słowianami. Kultura łużycka czerpie z podobnych pogańskich pokładów kulturowych – typowego dla Słowian politeizmu oraz przedchrześcijańskiego kultu przodków. Obejmuje również głęboko zakorzenione w kulturze ludowej zwyczaje związane ze żniwami, zapustami, obrzędami weselnymi, a także palenie czarownic. Pamięć zbiorowa Łużyczan gromadzi takie postaci mityczne jak król łużycki, południca i Krabat. Należą one do sfery mitologii oraz świata bajek. Wiążą się z miejscami pamięci, geograficznymi *loci*, takimi jak góra Lubin (w której uśpieni są łużyccy królowie) czy „mitycznymi” górami Bělobóh i Čornobóh. Tę rdzennie łużycką kulturę tworzą też pieśni ludowe i strój ludowy (tak bogaty u Łużyczan), a także pszczelarstwo. Elementem niezwykle rozbudowanej tradycji wielkanocnej są jeźdźcy wielkanocni i słynne wielkanocne jajka. Kulturę materialną współtworzą też grody warowne oraz miasta Budziszyn i Chociebuż. Budziszyn stał się w połowie dziewiętnastego wieku ośrodkiem odrodzenia narodowego, inspirowanego w znacznym stopniu przez działaczy narodowych z Pragi. Na fali ruchu narodowego zaczęto kultywować język. Rozwijały się literatura (poezja i dramat) oraz sztuki piękne. Powstały organizacje narodowe, takie jak Macierz łużycka. Rozbudzone wówczas poczucie słowiańskiej wzajemności doprowadziło do wykształcenia świadomości narodowej. W rezultacie uformowały się łużyckie nauki humanistyczne: językoznawstwo oraz literaturoznawstwo. Narodziły się teatr i muzyka.

Wszystkie te elementy konstytuujące kulturę narodową Łużyczan rozwijały się w otoczeniu kultury niesłowiańskiej, na owym pogranicznym obszarze germańsko-słowiańskim, zwanym Germania Slavica (lub wymiennie Slavia Germanica). Wspólne dla Łużyczan i Niemców jest chrześcijaństwo, które wyparło słowiańską religię pogańską. Oczywiście samo przyjęcie chrztu (*Christianisierung*) nastąpiło pod silną presją Niemców. Na schrystianizowanych Łużycach zaczęto wznosić romańskie i gotyckie kościoły (*Wendische Kirchen*) oraz liczne klasztory (*Marienstern / Marijina hwězda*). W wieku XVI w większości krajów Rzeszy zapanowała reformacja, która objęła też znaczną część Łużyc. Również protestanci oświeceniowy pietyzm miał znaczny wpływ na ożywienie twórczości

w języku łużyckim. W tym kręgu powstało w Lipsku – na wzór niemieckich towarzystw językowych – Towarzystwo Łużyckich Kaznodziei (*Prediger-gesellschaft*). Łużycanie przez niemal tysiąc lat dzielili z Niemcami różne koleje ich dziejowych losów, będąc w ich kraju autochtoniczną mniejszością słowiańską, w znacznym stopniu zasymilowaną (*Assimilation*). Historia Łużyc stanowi bez wątpienia część historii państwa niemieckiego. Łużycanie byli poddani cesarza, potem obywatelami zarówno Republiki Weimarskiej i nazistowskiej III Rzeszy (*NS-Zeit*), jak i Niemieckiej Republiki Demokratycznej (*DDR-Zeit*). Łużyce stanowią też integralną część struktur przemysłowych państwa niemieckiego. Stąd pojawiają się takie hasła jak uprzemysłowienie czy górnictwo. Również socjalistyczna kolektywizacja wsi dotyczyła w równej mierze ludności tak niemieckiej, jak łużyckiej. Do sfery niemieckiej, państwowej należy też działalność prawna, której efektem były tzw. ustawy łużyckie (*Sorbengesetze*), w pewnym sensie stanowiące substytut konstytucji mniejszości słowiańskiej w Niemczech. Niezwykle istotna była zawsze dla Łużyczan polityka mniejszościowa. W latach hitlerowskich jej bardzo niechlubnym elementem był urząd ds. Łużyczan (*Wendenabteilung*). Z drugiej strony w pewnych okresach nasilały się na obszarze dwujęzycznym (*Zweisprachigkeit*) dążenia autonomiczne Łużyczan (*Autonomiebestrebungen*). Fenomenem na tym terenie jest zjawisko słowiańsko-niemieckiej interferencji. Odzwierciedla ono specyfikę kultury Łużyczan, którą – jak już wspomniałem – przenika niemieckość mieszająca się ze słowiańskością.

Sorbisches Kulturlexikon znakomicie oddaje tę specyfikę, wynikającą z terytorialnej wspólnoty łużycko-niemieckiej. Dwoistość kultury Serbołużyczan można odczytywać jako jej bogactwo, a jednocześnie jako zagrożenie dla słowiańskości.

Hasła *Sorbisches Kulturlexikon* – niczym punkty orientacyjne na mapie – wskazują szlaki umożliwiające wirtualną podróż po kulturze łużyckiej. Jest to swoisty przewodnik po niej – zarówno dla tych, którzy pragną poznać jej przeszłość, jak i dla tych, którzy chcą zrozumieć jej stan współczesny. Proponowane w leksykonie itineraria wykraczają zresztą poza ściśle pojętą kulturę (co widać przez porównanie go z innymi tego rodzaju słownikami³), obejmując też geografię, gospodarkę i politykę.

³ Takimi jak np.: *Leksykon tradycji chorwackich* (1997) Joanny Rapackiej i *Leksykon tradycji bułgarskiej* (2011) pod redakcją Grażyny Szwał-Gybybowej, gdzie brak haseł ściśle geograficznych czy z zakresu historii.

Sorbisches Kulturlexikon ma więc właściwie charakter łużyckiej encyklopedii (alternatywny tytuł: *Encyclopaedia Lusatica*). Adresowany głównie do odbiorców niemieckojęzycznych – Niemców i Łużyczan, dla których niemiecki jest językiem drugim, a nawet częściej pierwszym – został wydany po niemiecku.

Tadeusz Lewaszkiewicz
(Poznań)

Recenzja: Małgorzata Milewska–Stawiany,
*Górnołużyckie deminutywa w systemie językowym
i w tekście*, Wydawnictwo Uniwersytetu Gdańskiego,
Gdańsk 2012, 428 s.

Książka Małgorzaty Milewskiej–Stawiany składa się z następujących części: *Wstęp* (s. 9), rozdział I *Metodologia a stan badań* (s. 11–41), rozdział II *Deminutywa w górnołużyckim systemie językowym* (s. 43–257), rozdział III *Funkcjonowanie deminutywów w tekście* (s. 259–341), *Podsumowanie* (s. 43–348), *Indeks deminutywów wyekscerpowanych ze słowników* (s. 349–391), *Indeks deminutywów zarejestrowanych w pieśniach* (s. 392–397), *Indeks deminutywów zarejestrowanych w bajkach* (s. 398–402), *Indeks deminutywów zarejestrowanych w poezji Jakuba Barta–Čišńskiego* (s. 403–412), *Indeks deminutywów zarejestrowanych w „Serbskich Nowinach” (styczeń 2005)* (s. 413–414), *Bibliografia* (s. 415–426), dwa streszczenia *Zusammenfassung* (s. 427) i *Summary* (s. 428).

Autorzy opracowań słowotwórczych najczęściej opierają się na materiałach wyekscerpowanych ze słowników. Takie podejście badawcze nie budzi w zasadzie zastrzeżeń w wypadku derywatów mutacyjnych. Jeśli chodzi o derywaty transpozycyjne i modyfikacyjne, ograniczenie się do słowników jest mniej zadowalającym stanowiskiem badawczym, ponieważ wśród tego typu derywatów jest wiele formacji potencjalnych. Słowniki tylko częściowo dokumentują ich obecność w praktyce językowej. Postawa badawcza Milewskiej–Stawiany zasługuje na szczególne uznanie, ponieważ wykorzystuje ona zarówno materiały ze słowników, jak i inne teksty. Takich prac z zakresu słowotwórstwa jest w językoznawstwie słowiańskim bardzo mało.

O kompetencjach metodologicznych Autorki dobrze świadczy rozdział pierwszy *Metodologia a stan badań*. Milewska–Stawiany trafnie oceniła stan badań nad słowotwórstwem łużyckim, które wciąż jeszcze nie

reprezentują odpowiedniego poziomu naukowego. Przekonująco dowiodła również, że istnieje konieczność monograficznego opracowania słowotwórstwa deminutywów w języku górnołużyckim. Autorka nie tylko wnikliwie omawia różne koncepcje rozumienia istoty deminutywów, ale też zajmuje wobec nich własne stanowisko. Jej poglądy w tej sprawie opierają się w dużym stopniu na propozycjach wcześniejszych badaczy, ale zawierają również oryginalne przemyślenia. Autorka wyróżnia następujące grupy deminutywów: 1. „Derywaty deminutywne modyfikacyjne, w których formant pełni funkcję semantyczną jakościową” (np. *lampka*, *woknješko*); 2. „Derywaty deminutywne pragmatyczne, w których formant pełni funkcję pragmatyczną” (tutaj siedem podgrup, m.in.: „odznaczające się silnym pozytywnym ładunkiem emocjonalnym hipokorystyka, w których wartościowanie jest nieistotne z punktu widzenia nadawcy wypowiedzi, charakterystyczne zwłaszcza dla języka familijnego, mowy zakochanych”, np. *bratřik*: *bratr*; rzeczowniki, które nie dopuszczają deminutywności ze względu na właściwości semantyczne, gdyż „ich denotaty nie mogą być pomniejszane, ponieważ nie są one odnoszone do skali parametrycznej”, np. *hodžinka*: *hodžina*; „pozorne zdrobnienia od rzeczowników abstrakcyjnych”, np. *rozumčk*: *rozum*).

Nie można powiedzieć, że Autorka rozstrzygnęła wszystkie problemy, które się nasuwają w związku z zagadnieniem deminutywów. Prawdopodobnie jednoznaczne i jednocześnie całkowicie przekonujące stanowisko metodologiczne nie jest możliwe. Mogę tylko wyrazić moje przekonanie, że Jej ujęcie jest – jak mi się wydaje – najlepsze z dotychczas zaprezentowanych w literaturze przedmiotu.

Praca oparta jest na najważniejszych dziełach leksykografii górnołużyckiej. Oto wykaz wykorzystanych słowników: Christian Traugott Pfuhl, *Lužiski serbski słownik* (1866); Filip Rězak, *Deutsch-wendisches encyklopädisches Wörterbuch* (1920); Jurij Kral, *Serbsko-němski słownik hornjolužiskeje rěče* (1927–1931); Filip Jakubaš, *Hornjoserbsko-němski słownik* (1954); Pawoł Völkel, *Prawopisny słownik hornjoserbskeje rěče* (1981); *Deutsch-obersorbisches Wörterbuch / Němsko-hornjoserbski słownik* pod redakcją Rudolfa Jenča, Helmuta Jenča, Frida Michałka, Ireny Šěrakowej (1989–1991). Oprócz tego Autorka wykorzystwała inne istotne źródła tekstowe: teksty ludowe, poezję Jakuba Barta-Ćišińskiego oraz teksty prasowe zaczerpnięte z „Serbskich Nowin” (numery ze stycznia 2005 r.).

Rozdział drugi Autorka poświęciła szczegółowej analizie deminutywów górnołużyckich. Widoczny jest tu wpływ teorii i metodologii prof. Bogusława Krei, który był mistrzem strukturalistycznych analiz słowotwórczych. Punktem wyjścia dla Badaczki jest rodzaj gramatyczny podstaw, a zatem wyróżnia ona derywaty od podstaw rodzaju męskiego, żeńskiego i nijakiego. Osobną grupę stanowią formacje utworzone „od podstaw w liczbie mnogiej”, tj. od rzeczowników reprezentujących pluralia tantum.

W ramach poszczególnych klas derywatów deminutywnych – wyróżnionych ze względu na rodzaj gramatyczny podstaw – Autorka przeprowadziła ich szczegółową analizę z punktu widzenia typów zakończeń spółgłoskowych tematów słowotwórczych i w obrębie tych typów ze względu na konkretną spółgłoskę. Analiza objęła więc deminutywa od tematów zakończonych spółgłoskami: welarnymi, laryngalnymi, dentalnymi, alveolarnymi, bilabialnymi, prepalatalnymi. Dogłębniejsza analiza polegała na ustaleniu łączliwości formantów z tematami zakończonymi na poszczególne spółgłoski, np. *t, d, s, z, c* wśród tematów zakończonych na spółgłoskę dentalną. Powyższa metoda była stosowana w badaniach słowotwórczych już wcześniej (m.in. przez Kreję), ale nie na taką skalę. Milewska–Stawiany przeanalizowała w ten sposób 2689 derywatów. Precyzyjnie określiła zasady łączliwości formantów z wygłosem spółgłoskowym tematów słowotwórczych i ukazała blokady systemowe w ich łączliwości. W poszczególnych grupach udokumentowała bogactwo ilościowe deminutywów i ich poświadczenia lub brak poświadczeń w źródłach leksykograficznych. Przekonująco zaprezentowała dystrybucję sufiksów i rolę alternacji (zwłaszcza spółgłoskowych) w procesach słowotwórczych, jak również przedstawiła reprezentatywne klasy semantyczne deminutywów.

W przyjętej klasyfikacji spółgłosek Milewska–Stawiany wzorowała się na podręczniku Hinca Šewca (*Gramatika hornjoserbskeje reče. 1 zwjazk: Fonematika a morfologija*, wyd. 2, Budyšin 1984). Dzisiaj wykorzystany w nim podział spółgłosek jest już przestarzały, ale sprawa ta nie jest istotna w monografii z zakresu słowotwórstwa.

W rozdziale drugim interesująca jest też część, w której Milewska–Stawiany zreferowała wyniki badań nad funkcjonowaniem deminutywów w tekstach, omawiając klasy semantyczne deminutywów występujące w poszczególnych rodzajach tekstów, udział sufiksów deminutywnych,

statystyczną charakterystykę deminutywów i ich podstaw oraz funkcje stylistyczne tych formacji słowotwórczych.

Trzeba też podkreślić, że Autorka dobrze zredagowała *Podsumowanie*. Znajdują się w nim rzeczywiście najważniejsze informacje dotyczące wyników badań przedstawionych w pracy.

Książka Małgorzaty Milewskiej–Stawiany zasługuje na wysoką ocenę. Oparta jest na bogatym materiale (wykscerpowanym zarówno ze słowników, jak i z innych tekstów) i dobrze przemyślanych teoretyczno-metodologicznych założeniach strukturalizmu. Praca ta dowodzi, że strukturalizm jest wciąż ważnym kierunkiem metodologicznym w językoznawstwie.

Nicole Dołowy-Rybińska
(Warszawa)

Recenzja: „Revue des études slaves” 2014, nr 85 (2):
Les Sorabes aujourd’hui

„Revue des études slaves” to najważniejsze francuskie czasopismo slawistyczne, wychodzące od 1921 roku. Stanowi miejsce prezentacji prac i wymiany myśli między francuskimi slawistami a badaczami kultur i języków Słowian z całego świata. Obejmuje takie dziedziny badań jak: filologia, językoznawstwo, historia, antropologia, etnologia, historia idei, literaturoznawstwo, sztuka, kulturoznawstwo i religioznawstwo. Pismo wydawane jest przez najważniejsze ośrodki slawistyczne we Francji: Institut d’études slaves i Centre d’études slaves (jednostkę powołaną przez połączone siły Université Paris–Sorbonne i Centre national de la recherche scientifiques).

„Revue des études slaves” wydawane jest trzy razy do roku. Oprócz numerów poświęconych aktualnym problemom i zjawiskom krajów słowiańskich publikowane są także zeszyty tematyczne, poświęcone danemu państwu, okresowi historycznemu, wydarzeniu kulturowemu, analizie danego dzieła czy zagadnieniu językoznawczemu. Artykułom naukowym towarzyszą recenzje ważnych publikacji slawistycznych, omówienia, prezentacje opinii (tzw. *point sur la question*).

Pomysł wydania całego numeru „Revue des études slaves” poświęconego sprawom łużyckim pojawił się wiele lat temu, jednak na jego realizację trzeba było czekać aż do 2014 roku. Zeszyt 85 (2) zatytułowany *Les Sorabes aujourd’hui* (Łużycanie dziś) zawdzięcza swe powstanie wysiłkom jednego człowieka, emerytowanego już dziś profesora paryskiego Institut national des langues et civilisations orientales (INALCO) – Jeana Kudeli. Jean Kudela jest uznanym francuskim badaczem spraw łużyckich, wieloletnim nauczycielem języków łużyckich i wykładowcą tych kultur na INALCO, jak również przyjacielem Łużyc i Łużyczan. Udało mu się

zaprosić do tomu wielu autorów z Łużyc i badaczy spoza tej mniejszości (z Polski, Niemiec, Francji). Sam Jean Kudela jest w tym numerze nie tylko autorem jednego z artykułów, wstępu i omówienia najważniejszych łужицких pozycji literackich, ale także tłumaczem z niemieckiego i języków łужицких na francuski aż siedmiu artykułów naukowych. Bez jego osobistego zaangażowania i determinacji, by wydać numer poświęcony Łużyczanom, przedsięwzięcie nie miałyby szansy powodzenia.

Tymczasem łужицки numer „Revue des études slaves” jest nie tylko publikacją o ogromnym znaczeniu dla upowszechniania informacji o sytuacji Łużyczan poza środowiskiem badaczy znających języki, w których omówienia takie najczęściej się ukazują (języki łужицкие, niemiecki, polski, czeski). Niezwykle ważne jest również to, że problematyka łужицка staje się dostępna badaczom z kręgu języków romańskich, a trzeba przyznać, że – poza nielicznymi wyjątkami, zwłaszcza tekstów autorstwa Jeana Kudeli i Rolanda Martiego – tego typu publikacji w tym języku brakowało. Taki też cel przyświecał redaktorowi tomu. Jean Kudela we wstępie podkreśla, że chciał właśnie przedstawić w języku francuskim jak najpełniejszy obraz współczesnych Łużyc i Łużyczan. Dlatego – by poszerzyć perspektywę spojrzenia na skomplikowane sprawy tego najmniejszego narodu słowiańskiego – zaprosił do udziału w przedsięwzięciu badaczy z wewnątrz i spoza wspólnoty Łużyczan. Na tom składa się dziesięć artykułów reprezentujących różne dziedziny nauki, a także różne zagadnienia związane z kulturami i językami łужицкими: od spraw historycznych, które mają wpływ na dzisiejszą kondycję mniejszości, aż po omówienia sytuacji aktualnej. W ten sposób wyłania się wielowymiarowy portret współczesnych tożsamości łужицких.

Numer rozpoczyna się od artykułu profesora z Saarbrücken Rolanda Martiego *Haut- et bas-sorabe: une cohabitation linguistique difficile* (Górno- i dolnołużycki: trudne współzycie językowe), poświęconego wpływowi silniejszego języka górnołużyckiego na słabnący język dolnołużycki. Roland Marti omawia kolejne etapy tego procesu: poczynając od XIX wieku, gdy pozycja języka górnołużyckiego względem dolnołużyckiego umocniła się i rozpoczęły się standaryzacja i puryfikacja tych języków, poprzez reformy powojenne mające zbliżyć do siebie dwa języki mniejszościowe, a kończąc na stopniowym odchodzeniu od unifikacji językowej w ostatnich dziesięcioleciach. Z tekstu wyłania się obraz Dolnołużyczan jako

grupy o języku i kulturze podwójnie mniejszościowych – grupy, na kondycję której ma wpływ nie tylko język dominujący, niemiecki, ale też silniejszy język mniejszościowy, górnołużycki.

Drugi artykuł *Les Sorabes sont-ils «une minorité modèle»?* (Czy Łużycanie są „mniejszością wzorcową”?) to nieco zmieniona wersja artykułu opublikowanego przez Nicole Dołowy–Rybińską z Instytutu Slawistyki PAN w „Zeszytach Łużyckich” (2007, nr 41). Autorka została poproszona przez redaktora tomu o rozwinięcie i przełożenie na język francuski tekstu, który – zdaniem Jeana Kudeli – prezentuje tematykę łużycką w sposób inny, niż robią to badacze z mniejszości. Nicole Dołowy–Rybińska krytykuje w artykule sposób przedstawiania Łużyczan jako „mniejszość wzorcową”, wskazując na ich trudną sytuację, a także na wynikającą z wydarzeń historycznych i opieki państwa od czasów powojennych bierność Łużyczan wobec zagrożeń i nowych wyzwań współczesnego świata.

W trzecim artykule Ludwig Elle z Instytutu Łużyckiego w Budziszynie przedstawia sytuację prawno-polityczną mniejszości łużyckiej z uwzględnieniem ostatnich zmian, jakie nastąpiły w politycznym życiu Łużyczan, *Situation juridique et politique des Sorabes de Lusace: derniers développements* (Prawna i polityczna sytuacja Łużyczan: ostatnie postępy). Kolejny tekst – napisany przez superintendenta łużyckiego kościoła ewangelickiego Jana Malinka – omawia szczegółowo sytuację protestantów łużyckich, zwracając szczególną uwagę na rolę, jaką odegrała ich religia. Wychodząc od zasług reformacji dla rozwoju piśmiennictwa łużyckiego i opisując masowe przechodzenie Łużyczan na wyznanie ewangelickie w XVI wieku oraz stopniową asymilację językową protestantów, autor zastanawia się nad wpływem wyznania na zachowanie lub rozmywanie się wspólnot łużyckich. Obrazu dopełnia artykuł Měrcina Wałdy *Le noyau catholique sorabe* (Katolicki trzon Łużyczan) przedstawiający sytuację katolickich Górnołużyczan. Autor dowodzi, że niespotykana trwałość kultury łużyckich katolików i ich opór przed asymilacją mają swoje źródło w dziewiętnastowiecznych procesach, które połączyły łużyckie życie wspólnotowe z przynależnością religijną oraz ideami narodowymi. Zwraca uwagę, że trwałość wspólnoty katolickiej opiera się na życiu wspólnotowym i konstytuujących je obrzędach i języku górnołużyckim, których strażnikiem jest społeczność wiejska i rodzina.

Kolejne dwa artykuły: Alfonsa Wićaza *La presse des Haut-Sorabes: esquisse historique* (Prasa górnołużycka: zarys historyczny) i Marki Maćjowej *La maison d'édition Domowina de 1947 à nos jours* (Wydawnictwo Domowina od 1947 roku do dziś) przedstawiają dwa bardzo ważne dla łużyckiego piśmiennictwa zjawiska: rozwój prasy górnołużyckiej od jej początków sprzed ponad 250 lat oraz działalność łużyckiego wydawnictwa Domowina, założonego po drugiej wojnie światowej, dzięki któremu wydawane są książki i czasopisma w dwóch najmniejszych językach słowiańskich.

Artykuł Ludmili Budarjowej *Le sorabe à l'école: les sigles Witaj et 2plus* (Łużycki w szkole: projekt Witaj i 2plus) poświęcony jest edukacji w językach górno- i dolnołużyckim, zwłaszcza edukacji dzieci, które nie pochodzą z rodzin łużyckojęzycznych (bądź z rodzin, w których tylko jeden z rodziców mówi po łużycku, ale nie robi tego konsekwentnie, w związku z czym dziecko nie ma porównywalnej znajomości obu języków). Autorka przedstawia program przedszkoli immersyjnych „Witaj”, zwraca też uwagę na ważny w rozwoju językowym dziecka moment przejścia z edukacji przedszkolnej do szkolnej. Dla tych dzieci został stworzony program „2plus”, który teoretycznie ma zrównać umiejętności językowe dzieci z rodzin łużycko- i niemieckojęzycznych.

Tekst Dietricha Scholzego-Šoŕty, *Le théâtre amateur des Sorabes de Lusace* (Teatr amatorski Łużyczan) ukazuje historię łużyckich i łużyckojęzycznych teatrów amatorskich od ich powstania w XIX wieku aż do dziś. Autor podkreśla rolę, jaką teatry te odgrywają w umacnianiu łużyckiej wspólnoty. Tom zamyka interesująca analiza literaturoznawcza Jeana Kudeli, poświęcona dziełu Křesćana Krawca *Paradiz: roman serbskeje swójby* (*Une saga sorabe*; ‘Saga łużycka’). Studium przybliży relacje rodzinne na Łużycach na tle ważnych wydarzeń historycznych, stanowiąc jednocześnie dopełnienie i egzemplifikację problemów poruszanych w innych badaniach przedstawionych w tomie.

Część łużycką tomu „Revue des études slaves” dopełnia przygotowany przez Jeana Kudelę wybór „łużyckich lektur” (Beno Budar, Jurij Koch i Martin Walde).

Opracowany przez Jeana Kudelę numer poświęcony Łużyczanom prezentuje w sposób wielowymiarowy francuskojęzycznym czytelnikom problematykę mniejszości słowiańskiej w Niemczech, nie tylko stanowiąc wyjątek na rynku wydawniczym we Francji, ale też wnosząc istotny wkład w rozwój wiedzy o Łużyczanach, ich historii, językach i kulturze.

VII. Kronika

Piotr Pałys
(Opole)

XVI Dni Łużyckie

W listopadzie 2014 roku Stowarzyszenie Polsko-Serbołużyckie Pro Lusatia zorganizowało szesnastą edycję minicyklu naukowych i kulturalnych imprez poświęconych Łużycom i Serbołużyczanom. W gmachu Instytutu Historii Uniwersytetu Opolskiego Dni Łużyckie zostały zainaugurowane 18 listopada konferencją naukową „Opolszczyzna a Łużyce na tle ogólnokrajowym. W 50-lecie zinstytucjonalizowanej współpracy”. Zorganizowano ją wspólnie z gospodarzem – Instytutem Historii Uniwersytetu Opolskiego oraz z Instytutem Śląskim w Opolu. Konferencję otworzyli wicedyrektor Instytutu Historii dr Antoni Maziarz oraz zastępca dyrektora Instytutu Śląskiego w Opolu dr Bernard Linek. Pierwszy referat wygłosił dr Tomasz Derlatka (Slovanský ústav Akademie věd České republiky). W wystąpieniu zatytułowanym *Trzy powieści – trzy odmienne spojrzenia autorów górnołużyckich na sprawy polskie* odniósł się do różnic w obrazie Polaka w dziełach: ...*a waše džěci budu syroty* Pawoła Völkela, *Nawrót do Krakowa* Jurija Brězana oraz *Jadwiga* Antona Nawki. Dr hab. Aleksander Woźny (Uniwersytet Pedagogiczny w Krakowie) przedstawił referat *Związek Polaków w Niemczech w wojennej ocenie (1939–1940) kpt. Wojciecha Lipińskiego*. Kolejny odczyt – wygłoszony przez dra Piotra Pałysa (Instytut Śląski w Opolu), zatytułowany *Opolszczyzna na ogólnopolskiej mapie ośrodków prołużyckich 1945–2014* – dotyczył kontaktów Serbołużyczan z Opolszczyzną, ze szczególnym uwzględnieniem ostatniego półwiecza. Z problematyką tą korespondowały wystąpienia dra Mariusza Patelskiego (Uniwersytet Opolski): *Kwestia łużycka w działalności Koła Akademików Opolan w Poznaniu* oraz mgr Krystyny Steckiej: *Udział III Liceum Ogólnokształcącego w Opolu w popularyzacji problematyki łużyckiej*. Konferencji towarzyszyła wystawa „Opolszczyzna a Łużyce. 50 lat współpracy”.

22 listopada 2014 roku w Klubie Muzycznym Filharmonii Opolskiej wystąpił zespół Berlinska Dróha. Na opolskiej scenie muzycy zaprezentowali najbardziej charakterystyczne utwory ze swej dotychczasowej twórczości. Doskonała akustyka oraz licznie zgromadzona i gorąco reagująca publiczność wyraźnie dodawały artystom skrzydeł. Tym razem Uta Švejdzic zagrała nie na keyboardzie, lecz – jak na filharmonię przystało – na fortepianie koncertowym, dzięki czemu prezentowane tego wieczoru utwory zyskały nowe, dla większości słuchaczy oryginalne barwy. Poszczególne utwory artyści okrasili brawurowymi improwizacjami. W Opolu zabrzmiały: *Ja njewěm*, *Entscheidungen*, *Rěč!*, *Love song*, *Z tobu sobu*, *Ach moja hola*, *Schylila jo se*, *Crisis*, *To je mój swět*, *Začín durje!*, *Druck*, *Jenož tebjje dla*, *Sobuželność ze sobu*, *Hanka*, *Palenc*. Zwykle na zakończenie Berlinska Dróha wykonuje trzy dodatkowe utwory. Tym razem publiczność zmusiła ich jednak aż do pięciokrotnego bisowania, w ramach którego zagrali: *Andreas Michalke jako A.M.*, *Hdyž se mój luby*, *Berlinska Dróha*, *00:05* (piosenkę mówiącą o łużyckich wsiach niszczonej przez odkrywki węgla brunatnego) oraz – co w Opolu jest już pewną tradycją – *Revolutionsmusik*.

Ostatnim elementem listopadowych spotkań z Łużycami był wykład *Kwestia łużycka na arenie międzynarodowej w latach 1945–1948*, wygłoszony w Miejskiej Bibliotece Publicznej w Opolu przez dra Piotra Pałysa, reprezentującego Instytut Śląski w Opolu. Prelekcja odbyła się w ramach Śląskiego Forum Krajoznawców, organizowanego przez Polskie Stowarzyszenie Krajoznawców w Opolu.

Nicole Dołowy–Rybińska
(Warszawa)

Konferencja „*Badania nad mniejszościami. Łużycanie i inne mniejszości europejskie w perspektywie różnych dziedzin nauki*”

W dniach 13–14 maja 2015 roku odbyła się w Pałacu Staszica w Warszawie interdyscyplinarna konferencja *Badania nad mniejszościami. Łużycanie i inne mniejszości europejskie w perspektywie różnych dziedzin nauki*. Konferencja ta była już trzecią z cyklu spotkań naukowych poświęconych Łużycanom i innym mniejszościom europejskim, organizowanych co cztery lata przez warszawskie ośrodki slawistyczne we współpracy z partnerami z Niemiec. Cykl został zapoczątkowany w roku 2007 konferencją *Europejskie mniejszości etniczne. Łużycanie jako mniejszość wzorcowa*. Podjęte wówczas rozważania kontynuowano w 2011 roku podczas konferencji zatytułowanej *Łużycanie i inne mniejszości językowe, kulturowe i etniczne w Europie*. Materiały z poprzednich konferencji zostały opublikowane w „Zeszytach Łużyckich” (w numerach 2007/41 i 2008/42 oraz 2011/45 i 2012/46). Wszystkie konferencje miały charakter międzynarodowy i zostały zorganizowane we współpracy kilku polskich i niemieckich instytucji naukowych i kulturalnych. W 2015 roku organizatorami były: Instytut Slawistyki Polskiej Akademii Nauk, Instytut Slawistyki Zachodniej i Południowej Uniwersytetu Warszawskiego, Fundacja Slawistyczna oraz Instytut Łużycki w Budziszynie. Konferencja została dofinansowana ze środków Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego przeznaczonych na upowszechnianie nauki.

Wszystkie konferencje z cyklu łączą rozważania nad istnieniem „typu idealnego mniejszości etnicznej”. W tej perspektywie mniejszość łużycka w Niemczech traktowana jest jako „laboratorium spraw mniejszościowych”, przy czym organizatorzy konferencji, wychodząc od tematów

związanych z Łużyczanami i sorabistyką, starają się pokazać szerokie spektrum zagadnień związanych z funkcjonowaniem mniejszości w dzisiejszym świecie.

Konferencji z 2015 roku przyświecała idea, którą można określić jako dbałość o szerzenie wiedzy naukowej opartej na nowoczesnych metodach badawczych. Do udziału w dyskusji zaproszeni zostali zarówno badacze należący do mniejszości, jak i ci pochodzący spoza nich, dzięki czemu skonfrontowane zostały różne perspektywy badań i interpretacje ich wyników.

Podstawowe zagadnienie konferencji – metodologie badań nad mniejszościami – jest na mapie społecznych i humanistycznych badań początku XXI wieku bardzo istotne. Odnosi się bowiem zarówno do sposobu prowadzenia badań oraz wyboru ich zakresu tematycznego, jak i do możliwości interpretacji i wykorzystania badań prowadzonych w ramach różnych dyscyplin. Sposób funkcjonowania mniejszości w dzisiejszej Europie jest kwestią ważną z punktu widzenia wielu dziedzin nauki, a każda z nich przynosi informacje pozwalające zrozumieć skomplikowane kwestie dotyczące mniejszości: tożsamościowe, możliwości zachowania języków mniejszościowych, mniejszościowej twórczości literackiej i artystycznej jako sposobu na podtrzymanie odrębności kulturowej i granic etnicznych czy wpływu wydarzeń z przeszłości na działania podejmowane obecnie przez mniejszości. Do najważniejszych dyscyplin zajmujących się problematyką mniejszościową zaliczyć można: antropologię, etnologię, kulturoznawstwo, socjologię i socjolingwistykę, językoznawstwo, historię i literaturoznawstwo. Wszystkie te dziedziny były reprezentowane podczas majowej konferencji.

Wyniki badań nad mniejszościami ważne są nie tylko dla samych mniejszości, które dzięki nim mogą lepiej wykorzystywać dotacje przyznawane im przez państwo, skuteczniej działać na rzecz zachowania i rewitalizacji języków czy zachować swoją odrębność kulturową, wzbogacając tym samym różnorodność kulturową i językową zamieszkiwanego państwa. Wyniki te służą również państwowym i międzynarodowym instytucjom, które – w związku ze złożonymi deklaracjami (takimi jak polska *Ustawa o mniejszościach narodowych i etnicznych oraz o języku regionalnym* z 2005 roku) i obowiązującymi w Europie przepisami i konwencjami międzynarodowymi (jak *Konwencja ramowa o ochronie mniejszości narodowych* czy

Europejska karta języków regionalnych lub mniejszościowych) – zobowiązane są monitorować sytuację mniejszości i wspierać ich działania na rzecz zachowania własnej kultury i języka. Z tego powodu międzynarodowe i interdyscyplinarne spotkania poświęcone mniejszościom są tak istotne.

Podczas konferencji *Badania nad mniejszościami. Łużycanie i inne mniejszości europejskie w perspektywie różnych dziedzin nauki* podjęta została refleksja nad tym, jakie badania dotyczące mniejszości są prowadzone w Polsce i w Europie i w jaki sposób, jakie dziedziny nauki zajmują się zagadnieniami mniejszościowymi, w jaki sposób różne perspektywy badawcze są łączone, aby stworzyć jak najpełniejszy obraz funkcjonowania mniejszości w XXI wieku. Zagadnienia te są tym bardziej palące, że sam sposób istnienia mniejszości bardzo szybko się zmienia (pod wpływem procesów globalizacyjnych, zmian sposobu życia, rozwoju mediów cyfrowych, mobilizacji społecznej, zmian demograficznych w Europie itd.). Taki też obraz mniejszości został zaprezentowany podczas konferencji, w której udział wzięli reprezentanci ośmiu państw (kilkunastu ośrodków z Polski, kilku z Niemiec, Czech, Słowacji, Rosji, Ukrainy, Białorusi, Serbii).

Głównym przedmiotem rozważań byli, jak w latach ubiegłych, Łużycanie – słowiańska mniejszość mieszkająca w Niemczech, blisko granicy z Polską i Republiką Czeską. Wybór tej mniejszości nie jest przypadkowy. Jest to bardzo mała grupa (licząca najwyżej kilkadziesiąt tysięcy osób), do tego podzielona na dwa odrębne narody (Górnołużyczan i Dolnołużyczan), posiadające dwa języki. Oba te języki są zagrożone (według prognoz UNESCO), ale w różnym stopniu: górnołużycki wciąż funkcjonuje na niewielkim obszarze jako język wspólnoty; dolnołużyckim posługują się już tylko najstarsze osoby, objęty jest on jednak programem rewitalizacji, co daje pewne szanse na jego przetrwanie. Co więcej, Łużycanie mają wszelkie instytucje (naukowe, edukacyjne, kulturalne, medialne), a ich istnienie dotowane jest przez państwo za pośrednictwem Fundacji na rzecz Narodu Łużyckiego. Nie zawsze potrafią jednak wykorzystać przyznane im środki w sposób, który zmieniłby ich położenie. Mimo dobrej sytuacji prawnej Łużycanie są dyskryminowani przez otaczającą większość w wielu sferach. Jest to też mniejszość o bardzo długiej (w stosunku do innych mniejszości europejskich) tradycji ochrony prawnej (sięgającej czasów tuż po drugiej wojnie światowej), która jednocześnie była w NRD poddana silnej inwigilacji i nie mogła w pełni wykorzystać danych jej możliwości.

Już to krótkie wyliczenie pokazuje, jak wiele problemów, kwestii i zjawisk może być opisanych na przykładzie tej jednej grupy. Na konferencji problematyce łużyckiej poświęconych zostało aż dwadzieścia jeden referatów (a więc połowa wygłoszonych). Reprezentowały one różne dziedziny nauki (etnologię, językoznawstwo, historię, socjologię, literaturoznawstwo) i podejścia badawcze (od analizowania konkretnych zjawisk, przez kwestie teoretyczne, po zakorzenioną w praktyce badawczej refleksję nad wynikającymi z badań problemami i możliwościami). Wiele referatów podporządkowanych było perspektywie porównawczej. Pozostałe referaty dotyczyły różnych, teoretycznych i praktycznych aspektów funkcjonowania takich mniejszości jak: Walijczycy, Bretończycy, Kaszubi, Baskowie, staroobrzędowcy i inne. Referaty podzielone zostały na jedenaście sesji tematycznych, obejmujących takie zagadnienia jak: historia, literatura, językoznawstwo, pozycja mniejszości i ich ochrona, socjolingwistyka, etyczne aspekty badań nad mniejszościami, mniejszości a nowe media. Referatom towarzyszyły ożywione dyskusje. Konferencję *Badania nad mniejszościami. Łużycanie i inne mniejszości europejskie w perspektywie różnych dziedzin nauki* z pewnością można uznać za udaną, zaś nawiązane podczas niej znajomości i dokonana wymiana doświadczeń przyczynić się mogą do wzbogacenia prowadzonych w przyszłości badań dotyczących mniejszości.

Artykuły pokonferencyjne zostaną opublikowane w kolejnych tomach „Zeszytów Łużyckich”.

VIII. Pożegnania i wspomnienia

Hinc Schuster-Šewc
(Lipsk)

Wspomnienia studenta serbołużyckiego ze studiów w Polsce (1948–1953)*

Część I

Swój autobiograficzny tekst *Njeběch sej wuzwolil jenož nowe powołanje* (Zdożyłem więcej niż nowy zawód), opublikowany w 1984 roku w książce *Wučerjo přernih lět* (Nauczyciele nowego naboru), zakończyłem słowami: „W ostatnich latach dojrzywała we mnie myśl o pełnym poświęceniu się w przyszłości studiowaniu języków słowiańskich, w tym także mojego rodzimego języka”. Pod koniec lutego 1948 roku zrezygnowałem z funkcji nauczyciela i pożegnałem się z holańską wsią. Skończył się pierwszy etap mojego dorosłego życia, a rozpoczął się nowy, nie mniej ciekawy i ważny. Jeszcze przedtem starałem się o miejsce na studiach w Lipsku. Tymczasem dowiedziałem się, że należę do grupy młodych łużyckich nauczycieli zakwalifikowanych przez Domowinę na studia nauczycielskie w sąsiedniej Polsce. Bardzo się z tego ucieszyłem i odpowiadało to w pełni moim zainteresowaniom. Ciekawiło nas wszystko, co słowiańskie. Pozwalało nam to rozszerzać duchowe horyzonty i pokonywać ograniczenia narzucone w czasach faszystowskich. Studia mieliśmy rozpocząć jesienią 1947 roku. Jednak Domowinie, która nas w imieniu narodu łużyckiego wysyłała do Polski, nie udało się na czas załatwić potrzebnych dokumentów podróży. Było to w tamtym czasie bardzo trudne, gdyż nie istniało jeszcze żadne

* Artykuł, zgodnie z życzeniem Autora, został umieszczony w tomie poświęconym Pani Profesor Hannie Taborskiej w przekładzie z tekstów opublikowanych w dwu kolejnych tomach „Serbskiej Protyki”: Hinc Šewc, *Dopomnjenki serbskeho studenta na studij w Pólskej (1948–1953)*. cz. I, „Serbska Protyka” 2012, 133–137; cz. II, „Serbska Protyka” 2013, 145–151 (przyp. red.).

państwo niemieckie uznane na forum międzynarodowym, funkcjonowały jedynie strefy okupacyjne państw zwycięskich. Za wizy odpowiedzialna była wówczas Polska Misja Wojskowa, która musiała potrzebne formalności uzgadniać ze stroną radziecką. Wiedzieliśmy tylko, że miejscem studiów będzie Wrocław, gdzie już studiowali niektórzy Łużycanie. W większości byliśmy nauczycielami, którzy pracowali w jednej ze wsi z okolic Kamjenca. Kandydatów na studia zakwalifikowała Domowina w porozumieniu z odpowiednimi kuratoriami. Były to następujące osoby: Marja Rječkec z Chelna (nauczycielka w Radworju), Alfred Měškank z Droždzi-ja (nauczyciel w Malešecach), Jan Korjenk z Nowej Wjeski (nauczyciel w Worklecach), Jurij Młynk z Šunowa (nauczyciel w Šunowie), Rudi Sykora z Delniego Wujězdu (nauczyciel w Delnim Wujězdzie) i Hinc Šewc z Poršic (nauczyciel w Psowjach i w Minakale). Do tej grupy dołączyli następni młodzi Łużycanie: Reinhard Kušk ze wsi Hórki oraz Achim Jurš z Budziszyna. Wszyscy byliśmy Łużyczanami z Górnych Łużyc, co było charakterystyczne dla tamtych powojennych czasów.

Sprawa wyjazdu była znacznie bardziej skomplikowana. Nie mogło już być mowy o rozpoczęciu studiów w semestrze zimowym 1947 roku. Także początek nowego roku tego nie zmienił. W związku z tym, po porozumieniu się z moimi kolegami, postanowiłem osobiście pojechać do Berlina i tam dowiadywać się o dokumenty potrzebne do podróży. Podróż do Berlina w tamtych czasach była trudną wyprawą, ponieważ pociągi jeździły nieregularnie, były nieogrzewane i najczęściej przepełnione. Jednak w jakiś sposób udało mi się tam dostać i dowiedziałem się, że wszystko jest w porządku i że mamy przyjechać do Berlina 10 marca, skąd nas wyślą do Polski razem z polskimi repatriantami. Jak najszybciej ruszyłem w drogę powrotną do Budziszyna. Pomyślałem, że najlepiej będzie dojechać do Chociebuża, a stamtąd dalej pociągiem osobowym do Budziszyna. Ale skądże! Do Chociebuża dojechałem jeszcze tego samego dnia, jednak dalej nie było można. Zatem przenocowałem na dworcu. Dopiero na drugi dzień mogłem znów ruszyć, ale tylko do Grodka, a stamtąd do Wojerec. Tam podróż pociągiem się skończyła. Dalej można było tylko iść pieszo. Dopiero w Rakecach udało mi się zatrzymać samochód ciężarowy, którym w końcu dotarłem do Budziszyna. W pociągu z Grodka do Wojerec siedziała grupka starszych Łużyczan, którzy jechali na wiejski targ i rozprawiali żywo w swoim pięknym dolnołużyckim dialekcie z okolic Blunia.

To była wielka niespodzianka, ponieważ przedtem z niczym takim się nie spotkałem.

Po przyjeździe do domu możliwie jak najszybciej zawiadomiłem kolegów, żeby się przygotowali do rychłego wyjazdu. Pozostało nam jeszcze tylko kilka dni. Dziesiątego marca rano spotkaliśmy się na budziszyskim dworcu i odjechaliśmy do Berlina, gdzie umieszczono nas w obozie dla polskich repatriantów w Lichtenbergu. Już po dwóch dniach, późną nocą wsiedliśmy do pociągu do Polski.

Pierwszą stacją był Poznań, gdzie oczekiwała nas mała delegacja polskich studentów, przedstawiciele studenckiej organizacji Prołuż, którą kierował wówczas student historii Stanisław Matyniak. Prołuż to skrót nazwy (Ruch) dla Łżyc. Organizacja ta z powodu programu politycznego, jaki głosiła, została w 1949 roku rozwiązana, a jej przywódcę na pewien czas wsadzono do więzienia. Nocleg otrzymaliśmy w hotelu kolejowym na dworcu. Na drugi dzień polscy studenci zaprosili nas do mieszkania jednej ze studentek, gdzie nas szczerze ugoszczono. Tam doszło też do pierwszych rozmów, oczywiście głównie o sprawie łużyckiej, z tym że szybko zauważyliśmy, że ich wiedza o sytuacji narodowej na Łżycach Górnych i Dolnych była dosyć mglista, a w sensie politycznym całkiem nierealistyczna, co nam wtedy tak bardzo jednak nie przeszkadzało. Podziwialiśmy ich idealizm. Przecież przyjechaliśmy do Polski głównie po to, żeby się kształcić zawodowo. Poza tym nasze umiejętności językowe nie były jeszcze zbyt duże – często robiliśmy błędy oraz używaliśmy nieodpowiednich słów i form gramatycznych, co prowadziło niekiedy do kłopotliwych nieporozumień. Polscy przyjaciele pokazali nam też miasto, które było jednym z ośrodków kształtującego w średniowieczu państwa polskiego, a od roku 968 było też siedzibą biskupów. Po utracie niepodległości przez Polskę w XVIII wieku jej zachodnia część, w tym też miasto Poznań, została częścią Prus. Wkrótce po tym Niemcy ustanowili Poznań jednym z centrów niemieckiego „Drang nach Osten” i stamtąd przez dziesiątki lat była prowadzona polityka germanizacyjna przeciwko Polakom. Tam kajzer niemiecki Wilhelm II zbudował sobie rezydencję zachodnią, która swoim nadętym niemieckim stylem szpeci stare miasto. Czasy wojny Poznań przetrwał stosunkowo dobrze, mimo że niemieckie dowództwo w ostatnich miesiącach walk stworzyło tam silną twierdzę i aż do końca broniło jej z wielką zaciekłością. Niemieckie wojsko zniszczyło jedynie

sławny ratusz i kilka starych domów. Wieczorem nasi przyjaciele zaprosili nas do teatru, gdzie wystawiano operę Smetany *Sprzedana narzeczona*. To też było dla nas wielkie przeżycie, wszak wszyscy pochodziliśmy ze wsi.

Następnego dnia rano kontynuowaliśmy podróż do Wrocławia. Był piękny wiosenny dzień. Pierwszy raz ujrzałem prawdziwy polski krajobraz, który był pod wieloma względami inny niż nasza ojczyzna. Szczególnie zaskoczył nas widok rozległej równiny z wioskami, małymi polami i chatami, częściowo jeszcze krytymi słomą. Im bardziej zbliżaliśmy się do Wrocławia, tym więcej widzieliśmy zniszczonych gospodarstw i domów. Wojna spustoszyła tę okolicę, gdyż faszyci zaciekle bronili miasta przed atakami sowieckiego wojska i poddali się dopiero po dwóch dniach po podpisaniu kapitulacji. Także wokół wrocławskiego dworca wszystko leżało w gruzach. Na peronie czekał na nas – razem z niektórymi studiującymi już we Wrocławiu studentami łużyckimi – starszy pan o nazwisku Ziemiański, były polski oficer i legionista z czasów Piłsudskiego. On był tzw. opiekunem wrocławskiej łużyckiej grupy studenckiej. Z dworca udaliśmy się pieszo w walizkami i torbami do mieszkania łużyckich studentów na placu Uniwersyteckim, gdzie mieliśmy się zatrzymać tymczasowo.

Nikt z nas – nauczycieli zakwalifikowanych na studia w nowym, powojennym naborze – nie miał jeszcze matury, więc musieliśmy ją zdobyć. Na ówczesnych uniwersytetach polskich istniał tzw. rok przygotowawczy lub wstępny. Odpowiadał on w jakimś stopniu istniejącemu u nas w kraju fakultetowi robotniczo-chłopskiemu. W ten sposób w powojennej Polsce mogły rozpocząć studia te osoby, które z przyczyn socjalnych lub z powodu niemieckiej okupacji nie mogły się uczyć i przystąpić do matury. W studiach wstępnych uczestniczyło wielu byłych żołnierzy i partyzantów, którzy (z powodu wojny – E.W.) musieli przerwać naukę szkolną. Naszymi nauczycielami byli przeważnie docenci, tak że poziom nauczania był stosunkowo wysoki i dostosowany częściowo do wymogów studiów wyższych. Sale wykładowe znajdowały się w pobliżu rynku głównego.

Kontakty z polskimi kolegami ze studiów były dobre od pierwszego dnia. Większość z nich wiedziała jeszcze ze szkoły, kim są Serbowie Łużyccy i że porozumiewamy się własnym językiem słowiańskim. Jednak nikt dotąd nie spotkał się z Łużyczaninem lub z językiem łużyckim. Tak więc byliśmy dla nich niemal przedstawicielami egzotycznego ludu. Ale wkrótce udało nam się ich przekonać, mówiąc po łużycku, że nasz język

jest podobny do polskiego i że jesteśmy, tak jak oni, Słowianami. Szczególnie bliskie kontakty miałem z kolegą, który nazywał się Zbyszek Barański i którego rodzina pochodziła z dawnych polskich Kresów. Jego ojciec i matka byli nauczycielami i przed przesiedleniem uczyli w wiejskiej szkole w okolicy Tarnopola (dzisiejsza Ukraina Zachodnia). On sam jako młody oficer walczył w I Armii Wojska Polskiego, która wzięła udział w działaniach na dawnym Pomorzu Wschodnim i razem z sowieckimi wojskami dotarła do Berlina. Zbyszek podobnie jak my przygotowywał się wówczas do matury. Potem studiował rusycystykę i polonistykę. Ponieważ żywo interesował się sprawami Łużyczan, służyłem mu informacjami. Jednak nie było to dla mnie łatwe dlatego, że sam jeszcze niewiele wiedziałem o naszej serbołużycko-słowiańskiej przeszłości. Na Wielkanoc zaprosił mnie do swojego domu, żebym mógł w jego rodzinie spędzić polskie święta. W Polsce, gdzie prawie wszyscy są katolikami, Wielkanoc jest największym i najpiękniejszym świętem, dlatego też obchodzona jest w szczególny sposób. Dla mnie pochodzącego z ewangelickich Łużyc Górnych było to niezwykle interesujące przeżycie. Byłem świadkiem, jak cała wieś świętowała Wielkanoc. Przygotowywano najróżniejsze potrawy i pieczono ciasta. Następnie wszystko to wraz z jajkami wielkanocnymi poświęcił miejscowy proboszcz przed kościołem. Nocą przed Niedzielą Wielkanocną wszyscy udali się do kościoła na mszę. Przed kościołem w mundurach straży pożarnej stali mężczyźni pilnujący symbolicznego Grobu Chrystusowego. W Niedzielę Wielkanocną dużo się jadło, zwłaszcza jajek, a na obiad obowiązkowo podawano jagnię. Tak jak to było za mojego dzieciństwa na Łużycach Górnych, wszyscy się polewali wodą, życząc sobie szczęścia i zdrowia. Tyle tylko, że w Polsce odbywa się to w drugi dzień świąt, podczas gdy na Łużycach Górnych dzieje się to w niedzielę rano. Wieczorem młodzież świętowała Wielkanoc w wiejskiej karczmie, tańcząc i bardzo dużo pijąc. Wieś stanowiła wówczas silnie zżytą społeczność, ponieważ niemal w całości została przesiedlona na daleki od rodzinnych stron Śląsk, gdzie wszystko było nowe, inne. Byłem zaskoczony serdecznym przyjęciem przez rodzinę mojego przyjaciela, ale też przez wiejską młodzież. Wszak pochodziłem z Niemiec, które napadły Polskę i wyrządziły ogromne szkody.

Jesienny wyjazd na kontynuację studiów przebiegł bez większych przeszkód, tak że w pierwszych dniach października byliśmy już wszyscy we Wrocławiu. W nowym roku akademickim rozpoczęliśmy studia

przygotowawcze, które miały trwać rok. Wszyscy uczestnicy roku przygotowawczego byli świadomymi, młodymi ludźmi bardzo zmotywowanymi do tworzenia nowej Polski. Między nimi była też grupa młodych Żydów, którym udało się przeżyć trudny czas okupacji lub obozy koncentracyjne. Pamiętam szczególnie dobrze młodą dziewczynę, która jako jedyna z całej rodziny przetrwała pobyt w obozie koncentracyjnym Bergen-Belsen. Rodzice zginęli jeszcze w obozie, a jedyna jej siostra z powodu doznanych cierpień zmarła dwa tygodnie po wyzwoleniu. Od tej koleżanki nauczyłem się bardzo dużo, zarówno pod względem duchowym, jak i moralnym. Była bardzo inteligentna i głęboko ukształtowana w duchu humanizmu. Mimo ogromu zła, którego doświadczyła, nie obwiniała całego narodu niemieckiego. Szczególnie byłem zaskoczony tym, jak dobrze znała język niemiecki i literaturę klasyczną. Bez problemu cytowała *Fausta* Goethego albo *Odę do radości* Schillera ze sławnym wersem „Wszyscy ludzie będą braćmi”. Jej ulubionym poetą był Heinrich Heine, zwłaszcza lubiła jego utwór *Niemcy – baśń zimowa*. Dlatego że znacznie gorzej orientowałem się w tej literaturze, a ukończyłem szkołę niemiecką, musiałem się po prostu wstydzić. Często dyskutowaliśmy też o literaturze polskiej, którą równie dobrze znała. Po raz pierwszy od niej dowiedziałem się czegoś o języku jidysz, którym biegle się posługiwała. Nieraz opowiadała mi o życiu Żydów w dawnej Polsce i ich niekiedy archaicznym obyczajach. Ponieważ wyszła za mąż za młodego Żyda pochodzącego z ortodoksyjnej rodziny, dobrze znała żydowskie życie codzienne. Po ukończeniu z sukcesem roku przygotowawczego rozpoczęła studia na architekturze. Później straciliśmy kontakt. Widziałem ją tylko jeden raz podczas krótkiego pobytu służbowego we Wrocławiu. Potem prawdopodobnie – tak jak większość polskich Żydów po wojnie – wyjechała do Izraela.

Część II

Ciekawą przygodę przeżyliśmy w 1948 roku podczas świąt Bożego Narodzenia, które postanowiliśmy wykorzystać na krótkie odwiedziny rodzinnych stron na Łużycach. Dokumenty podróży znów dotarły późno. Droga przez Poznań i Frankfurt była długa i męcząca. Groziło nam, że nie dojedziemy na czas na święta, a do tego miałem ciężką walizkę pełną

książek. Wpadłem na pomysł, żeby przekroczyć granicę w Zgorzelcu, który był bliżej. Dołączyli do mnie też inni łużyccy studenci, w tym kolega, który miał w Zgorzelcu przyjaciela pracującego jako oficer służby granicznej. Ten obiecał nam, że porozumie się z sowieckimi strażnikami i postara się, żeby nas przeszwarcowali przez granicę do niemieckiej części miasta. Mieliśmy się odwdziżyć butelkami wódki, co nie było dla nas trudne. Ruszyliśmy więc do dużo bliższego Zgorzelca. W godzinach wieczornych przekroczyliśmy most, a sowiecki strażnik przewiózł nas motorem aż na dworzec. Jednak, gdy byliśmy już wszyscy w poczekalni, okrążyła nas nagle grupa uzbrojonych niemieckich granatowych policjantów i poprowadziła na komisariat, gdzie zaraz zaczęto przesłuchania. Myśleli, że jesteśmy uciekinierami z Polski lub przemytnikami, którzy próbują do sowieckiej strefy okupacyjnej przewieźć jakieś zakazane towary. Sprawa zaczęła być niebezpieczna. Groziło nam aresztowanie i inne związane z tym nieprzyjemności. Ponieważ nie widziałem innego wyjścia, poprosiłem przesłuchującego nas niemieckiego majora, żeby pozwolił mi zadzwonić do starosty powiatu budziszyńskiego, którym był wówczas Jan Cyż. Po krótkim namyśle zgodził się. Mieliśmy szczęście, że pomimo późnej pory Jan Cyż podniósł słuchawkę. W obecności przesłuchującego funkcjonariusza opowiedziałem mu o nieprzyjemnej sytuacji, w której się znaleźliśmy, i poprosiłem o pomoc. Po krótkiej rozmowie doktora Cyża z niemieckim majorem sprawa została zakończona. Mogliśmy posterunek opuścić jako wolni ludzie, a policja tylko usprawiedliwiła się przed nami. Ponieważ nie było już pociągu do Budziszyna, zapewniła nam bezpłatny nocleg w hotelu naprzeciwko dworca. Następnego dnia pojechaliśmy dalej, do Budziszyna. W Lubiju do naszego pociągu wsiadła następna, licząca około dwudziestu osób grupa Serbów Łużyckich. Byli to uczniowie i robotnicy z przygranicznych terenów Czech, wracający tak jak my na Boże Narodzenie do domu. Radośni jechaliśmy do Budziszyna, śpiewając łużyckie piosenki. Hej, takie to były czasy!

Mocno zapisało mi się w pamięci ważne wydarzenie polityczne, do którego doszło w lipcu 1948 roku, a którego następstwa dało się odczuć dopiero jesienią. Mam na myśli zgubną decyzję moskiewskiego biura Kominformu dotyczącą Titowskiej Jugosławii i z tym związane usunięcie Socjalistycznej Federacyjnej Republiki Jugosławii z tzw. obozu socjalistycznego. Na początku jako osoby młode, niedoświadczone jeszcze politycznie nie

traktowaliśmy tej sprawy szczególnie poważnie, zaliczyliśmy ją do przejawów ogłoszonej właśnie zimnej wojny. „Wielki wódz międzynarodowego proletariatu” – Józef Stalin – stworzył teorię, zgodnie z którą wraz z rozszerzaniem się socjalizmu miała się nasilać walka klas. Wkrótce dowiedzieliśmy się o aresztowaniu pierwszego sekretarza Polskiej Partii Robotniczej – Władysława Gomułki i o tym, że wprowadzono jeszcze inne środki służące wzmocnieniu socjalizmu w Polsce i innych krajach socjalistycznych. Studenci jugosłowiańscy szykowali się już do powrotu do domu, mówiąc nam, że na studia nie wrócą. Słyszeliśmy też o pierwszych aresztowaniach.

Przed naszym letnim powrotem na Łużyce odbył się jeszcze we Wrocławiu wielki ogólnopolski zjazd młodzieży, zorganizowany przez Związek Młodzieży Polskiej (ZMP). Dziewiątego lipca na placu Grunwaldzkim w obecności Bolesława Bieruta, który przewodniczył PPR, tysiące młodych ludzi z całej Polski w zielono-żółtych koszulkach demonstrowało, wyrażając w ten sposób swoją wolę stworzenia nowej, socjalistycznej Polski. Chociaż byliśmy tylko widzami, zrobiło to na nas wielkie wrażenie. Byliśmy znowu, jak kiedyś, „przekonani” o niewzruszonej potędze socjalizmu.

Cały następny rok wypełniła ciężka praca. Pod koniec czerwca wręczono nam dyplomy. Stałem teraz przed problemem wyboru właściwego kierunku studiów. Biorąc pod uwagę profil Wydziału Filologicznego Uniwersytetu Wrocławskiego, mogłem właściwie wybierać tylko między dwoma kierunkami: rusycystyką i polonistyką, którą tutaj wykładano jako kierunek nauczycielski. Od początku interesowałem się szerzej rozumianą sławistyką. Moi polscy przyjaciele radzili mi, żebym przeniósł się do jeszcze odleglejszego Krakowa, ponieważ już w czasach przedwojennych sławistyka na Uniwersytecie Jagiellońskim cieszyła się renomą. Działali tam wówczas tacy wybitni uczeni jak prof. Tadeusz Lehr-Spławiński czy polonista prof. Witold Taszycki, który w latach dwudziestych ubiegłego wieku dość szczegółowo zajmował się też pokrewieństwem polsko-łużyckim, a był dziekanem Wydziału Filologicznego.

Schadźzówka roku 1949 odbyła się w Pančicach jako Robocza Konferencja Łużyckiej Młodzieży Studiującej. Po raz pierwszy wzięli w niej udział, oprócz studentów i uczniów wyższych klas szkół średnich, nauczyciele z nowego naboru. Jednym z głównych tematów spotkania była działalność młodzieży serbołużyckiej w ramach ogólnokrajowej organizacji Freie Deutsche Jugend (Wolnej Młodzieży Niemieckiej). Referentem był

Beno Šořta, były aktywista Młodzieży Łużyckiej, teraz współpracownik okręgowego kierownictwa FDJ w Dreźnie, odpowiedzialny za działalność młodzieży łużyckiej. Powiał nowy, świeży wiatr! Jako goście wzięli udział w konferencji wszyscy znani serbołużyccy działacze i politycy, m.in. ówczesny doradca ministra i przewodniczący Domowiny Pawoř Nedo, jego zastępcą i poseł sejmiku w Budziszynie dr Jan Cyř i Kurt Krjeńc wówczas jeszcze radca w nowo powstałym Urzędzie ds. Serbów Łużyckich. Pawoř Nedo namawiał nas do wykorzystywania uzyskanych możliwości, żeby pomóc obudzić Serbów Łużyckich ze snu, tak, aby z ludu łużyckiego mógł powstać „serbski naród”, łączący Górnych i Dolnych Łużyczan. Podczas wieczornego posiedzenia łużycki poeta i pisarz Jurij Bręzan czytał fragmenty swoich najnowszych utworów. Ważną rolę na tej konferencji odgrywało zagadnienie koncentracji szkolnictwa wyższego wokół wschodniونيemieckich uniwersytetów, szczególnie w Lipsku i Dreźnie, równolegle do szkolnictwa średniego i gimnazjów (tzn. szkół ponadpodstawowych i liceów – E.W.), które miały już swoje ośrodki w Budziszynie i w Chociebużu.

W związku z tym na początku września zaproszono do Drezna i Lipska delegację studentów serbołużyckich studiujących za granicą, aby mogli poznać lepiej istniejące możliwości podjęcia studiów we wschodnich Niemczech. Do tej małej delegacji należałem również ja. Byliśmy gośćmi tamtejszych opiekunów studenckich, którzy pozostawali pod silnym wpływem FDJ. Przyjęli nas też rektorzy i prorektorzy obydwu uniwersytetów, którzy bardzo optymistycznie przedstawili nam sytuację i możliwości studiowania na ówczesnych uniwersytetach wschodniونيemieckich i jednocześnie obiecali pomoc przy organizacji osobnych łużyckich internatów. W Lipsku studiowało już trochę Łużyczan. Byli bardzo aktywni. Przypominam sobie na przykład, jak we własnej audycji radiowej dla studentów propagowali łużyckość. W Dreźnie przyjął nas również marszałek wtedy jeszcze funkcjonującego Krajowego Sejmu Saksonii, liberalny demokrat Johannes Dieckmann, który objaśnił nam bardzo szczegółowo przepisy wykonawcze zawarte we wprowadzonej rok wcześniej ustawie o Serbach Łużyckich (tzw. Serbski zakon). Na specjalnym forum poświęconym demokracji w ówczesnych Niemczech wypowiedział się m.in. członek naszej delegacji, student z Pragi Marko Šleca. Przedstawił zebrany starania Serbów Łużyckich o równouprawnienie narodowe w Niemczech i opisał współczesny stan ich języka i kultury. Wprawdzie mówiono

wówczas jeszcze o jednym państwie niemieckim, ale czuć było, że powołanie dwóch samodzielnych państw jest tuż przed nami. A to, jaki kierunek polityczny będzie potem panował, było dla mnie jasne po wizycie w Głównej Szkole dla Młodzieży przy Centralnej Radzie FDJ w Radebeulu, którą odwiedziliśmy po drodze do domu: jedynym wzorem dla nas miał być socjalizm i Związek Radziecki. To, jak daleko posunęła się indoktrynacja polityczna i ideologiczna, widać na następującym przykładzie: dwoje aktywnych działaczy FDJ, którzy pobrali się niedawno, pokazało mi z dumą swoje obrączki, na których kazali wygrawerować *Stalin*. Chociaż sam miałem wówczas poglądy lewicowe, to jednak było to dla mnie przesadą.

Powojenne studia młodych Serbów Łużyckich w sąsiednich krajach słowiańskich zmierzały do końca. W przyszłości Łużycanie mieli studiować w swoim kraju, pod kontrolą odpowiednich instancji. Prawo do kontynuacji studiów za granicą mieli tylko ci, którzy je już rozpoczęli. Pomimo kłopotów gospodarczych z każdym dniem bardziej dotyczących Polskę, w Krakowie, dokąd się już przeprowadziłem, zaczynałem się czuć jak u siebie w domu. Cień zaostrzającej się zimnej wojny w coraz większym stopniu padał na kraj, a sytuacja zaopatrzenia rynku stawała się coraz bardziej skomplikowana. Odczuwaliśmy to zwłaszcza my, studenci zagraniczni, gdyż nie otrzymywaliśmy żadnej pomocy z domu. Dzięki Bogu istniały jeszcze targi, na których kobiety ze wsi sprzedawały masło, jajka, słoninę i inne produkty rolnicze, więc mogłem tam od czasu do czasu coś kupić.

Głównym przedmiotem moich studiów była rusycystyka. Jednocześnie systematycznie uczęszczałem na wykłady z języka i literatury polskiej, a także na zajęcia z języka czeskiego i słowackiego. Języka staro-cerkiewno-słowiańskiego, w Niemczech nazywanego starobułgarskim, uczył nas znany specjalista prof. Lehr-Spławiński. Dla nas rusycystów obok staro-cerkiewno-słowiańskiego obowiązkowy był też język starogrecki. Przez cały semestr mieliśmy także zajęcia z historii Rosji i historii narodów Związku Radzieckiego.

Studia w Krakowie przyniosły mi jeszcze inną ważną korzyść. Biblioteka tamtejszego Seminarium Słowiańskiego posiadała niemal kompletny dział lużycoznawczy, poczynając od zbioru Haupta i Smolera *Pjesnički hornych a delnych Łužiskich Serbow*, a kończąc na seriach literatury „Dom a svět” i „Serbska ludowa knihownja” wydanych w Pradze lub Budziszynie. Książki te nie były dostępne na Łużycach po wojnie,

a Biblioteka Jagiellońska przetrwała bez większych strat. Posiadała też komplet czasopisma „Časopis Maćicy Serbskeje” oraz Arnošta Muki *Historische und vergleichende Laut- und Formenlehre der niedersorbischen (niederlausitzisch-wendischen) Sprache* i jego wielki słownik dolnołużycki. Znalazłem tam również ważną monografię Rosjanina Lva Ščerby o dialekcie mużakowskim i Pawoła Wirtha *Beiträge zum sorbischen (wendischen) Sprachatlas*. W ten sposób miałem możliwość w ramach samodzielnych studiów zapoznać się z podstawami sorabistycznego językoznawstwa. Zajmowałem się tym tyle, ile tylko czas pozwolił.

Kraków wyszedł z wojny niemal bez szwanku. Na Rynku Głównym okupanci wysadzili pomnik wielkiego polskiego poety Adama Mickiewicza, a dzielnica Kazimierz została spalona i zniszczona po tym, jak całą ludność żydowską faszysti wysiedlili z getta i wywieźli do obozów koncentracyjnych, głównie do Auschwitz. Byłem tam wiosną 1950 roku, o czym dokładnie pisałem w prasie łużyckiej.

W roku akademickim 1950/1951 do Krakowa przybył młody czeski student Jan Petr, który studiował polonistykę. Już wówczas znał on dobrze język górnołużycki, którego nauczył się w Pradze od dra Mikława Krječmara. Często dyskutowaliśmy o problemach łużyckich i przy tej okazji zdobyłem orientację w czeskim łużycoznawstwie. Zauważyłem, że mniejszą rolę odgrywało w nim językoznawstwo i że Czesi zajmowali się raczej zagadnieniami historycznymi i z zakresu historii kultury.

Pod koniec czerwca ukończyłem z sukcesem swój pierwszy rok właściwych studiów. Nie wróciłem jednak od razu do domu, ale wybrałem się w trzydziestodniową podróż po Polsce. Chciałem lepiej poznać kraj, w którym mieszkałem. Najpierw pojechałem w Karpaty i Beskidy, które obejrzałem z góry dzięki bratu mojego kolegi ze studiów, będącemu kapitanem i pilotem w Lidze Obrony Kraju oraz kierownikiem szkoły spadochronowej w Nowym Targu. Poznałem się z nim jeszcze w Krakowie. Gdy dotarłem w góry późnym popołudniem, już czekał na mnie ze swoim dość rozklekotanym rosyjskim dwupłatowcem. Słońce chowało się pomału za karpackimi wierchami. Pierwszy raz w życiu siedziałem w samolocie i to bez spadochronu, więc oczywiście czułem ucisk w okolicy serca. Jednak lot nad górami i wzdłuż doliny Dunajca był wspaniałym przeżyciem, którego nigdy nie zapomnę. Mój przyjaciel chciał mi też pokazać, że jest doskonałym pilotem. Pod koniec naszej podniebnej wycieczki przeszedł

do lotu akrobatycznego i wykonał samolotem wszelkie możliwe figury, takie jak korkociąg czy beczkę. Byłem oczywiście bardzo szczęśliwy, gdy po niemal godzinnym przebywaniu w powietrzu cały i zdrowy, chociaż rozdygotany, wróciłem na ziemię. Na drugi dzień kontynuowałem moją podróż wzdłuż Dunajca w stronę Pienin. Na drewnianych tratwach flisacy przewieźli mnie przełomem szumiącego, po obu stronach ogrodzonego wysokimi skałami Dunajca. Następnego dnia przez Nowy Targ udałem się do Zakopanego, ośrodka turystycznego polskich Karpat. Po drodze odwiedziłem zakonnika eremity, który żył samotnie w górach – prowadziłem z nim dyskusje filozoficzne. W Zakopanem dołączyłem do grupy studentów, która planowała taternicką wyprawę w góry. Dzięki temu poznałem z bliska piękno tej wspaniałej wysokogórskiej krainy. Odwiedziłem też znaną wieś górską Bukowinę, która jest centrum życia górali karpaccy, mówiących archaiczną polską gwarą i mających swój charakterystyczny strój ludowy.

W latach 1952 i 1953 po zdaniu egzaminów również udałem się w podróż po Polsce. Byłem już wtedy członkiem Akademickiego Związku Sportowego, który organizował co roku wyprawy turystyczne połączone z różnymi imprezami sportowymi. W roku 1952 wybrałem się na Pomorze. Nasz obóz znajdował się w pobliżu Elbląga, który był niemal zupełnie zniszczony. Ostały się tylko dzielnice peryferyjne. Podczas tego obozu zwiedziłem Gdańsk i pobliski Malbork, główne miasto niemieckich rycerzy zakonnych, a następnie Frombork, było miejsce działalności Mikołaja Kopernika. Również te miasta leżały wówczas jeszcze w gruzach. Jedynie w Gdańsku rozpoczęła się odbudowa. Właśnie świętowano odnowienie ulicy Długiej i stojącego przy niej gotyckiego ratusza.

Rok później spędziłem trzy tygodnie na Mazurach, gdzie pływaliśmy na jachtach po tamtejszych jeziorach. Nocowaliśmy przeważnie w namiotach albo pod gołym niebem. Przy okazji odwiedziłem kilka pobliskich wsi, żeby lepiej poznać mieszkańców Mazur, którzy żyli poza swoim krajem przez setki lat jako mniejszość narodowa w Prusach Wschodnich. Z tego powodu Mazurzy posługiwali się odrębnym dialektem języka polskiego. W latach trzydziestych ubiegłego wieku Měrćin Nowak-Njechorński jako młody student odwiedzał wielokrotnie Mazurów, o czym potem bardzo ciekawie pisał w ówczesnych „Serbskich Nowinach”. Zwracał uwagę na nasilające się antypolskie nastroje wśród tamtejszej ludności niemieckiej,

ale też na podejmowane przez Mazurów próby pielęgnowania i zachowania swojej słowiańskiej tożsamości. Podobnie jak na Śląsku, przybyło tu w latach powojennych wielu przesiedleńców z dawnych polskich obszarów wschodnich, tak że autochtoni czuli się coraz bardziej zagrożeni. Było to związane z tym, że Mazurzy byli wyznania ewangelickiego, a ludność, która napłynęła, wyznania katolickiego i częściowo prawosławnego. Dlatego w późniejszych latach duża część Mazurów przeniosła się do Niemiec Zachodnich. Należy dodać, że Mazurzy dzielili się, podobnie jak Serbowie z Łużyc Górnych, na katolików i ewangelików. Pierwsi mieszkają w części południowej Mazur, na Warmii, której głównym miastem jest Olsztyn, drudzy bardziej na północy, na tzw. właściwych lub pruskich Mazurach. Tak jak u nas słowiańskość lepiej się zachowała wśród katolików. Protestanci szybciej poddawali się germanizacji. W związku z tym przypomnę o ciekawym zdarzeniu, które przeżyłem w pobliżu jeziora Mamry, w bezpośrednim sąsiedztwie „Wilczego Szańca” Hitlera. Po uciążliwym rejsie jachtem, szukając jakiegoś noclegu, przyszliliśmy do wsi, w której był duży majątek szlachecki, i tam przenocowaliśmy w stodole. W środku nocy obudziłem się nagle i usłyszałem, jak młodzież ze wsi śpiewa pieśni niemieckie, i to najczęściej takie z czasów nazistowskich, jak *Schwarzbraun ist die Haselnuss* albo *Grün ist die Heide*. Najpierw pomyślałem, że mi się to śni. Jednak potem zaświtała mi myśl, że jesteśmy w mazurskiej wsi, gdzie młodzież przeszła taką samą indoktrynację jak my na Łużycach. Ludności mieszkającej w tej wsi nie wysiedlono do Niemiec tuż po wojnie ze względu na jej pochodzenie narodowe. Młodzież mówiła tam jednak po niemiecku. Tak więc sytuacja narodowościowa była podobna do tej, jaką mieliśmy na Łużycach po 1945 roku, gdzie zwłaszcza na terenach ewangelickich młodzież na co dzień najczęściej używała języka niemieckiego.

Pobył na Mazurach to była moja ostatnia studencka podróż po Polsce, którą podczas swoich pięcioletnich studiów przejechałem wzdłuż i szerz. Przez Toruń i Poznań wróciłem pod koniec lipca do Krakowa, a stamtąd pojechałem dalej, do domu na Łużycach, na moje ostatnie długie wakacje.

Na zakończenie moich studenckich wspomnień krótko opiszę ciekawe spotkanie z ówczesnym rektorem Uniwersytetu Jagiellońskiego. Pięknego dnia latem 1952 roku odwiedził mnie w internacie specjalny wysłannik rektora, którym był wtedy prof. Teodor Marchlewski, biolog i zoolog o międzynarodowej sławie. Gонец przekazał mi wiadomość, że rektor

chętnie by ze mną porozmawiał osobiście. Zupełnie nie wiedziałem, jak mam to rozumieć. Byłem studentem drugiego roku i wszystkie obowiązki studenckie naprawdę regularnie wykonywałem. Nazwisko rektora znane mi było tylko ze słyszenia. Wiedziałem, że jest bratankiem sławnego Juliana Marchlewskiego, polskiego Bebla i że podczas wojny był więźniem obozu koncentracyjnego w Dachau. Gdy pojawiłem się w rektoracie, powitał mnie bardzo uprzejmie, mówiąc, że cieszy się z poznania młodego Serba Łużyckiego, który – jak się dowiedział – studiuje na jego uniwersytecie. Opowiedział mi następnie o tym, że w Dachau miał dobrego przyjaciela, współwięźnia, serbołużyckiego księdza Jana Cyża, który mu dużo mówił o Łużyczanach i ich smutnym losie w hitlerowskich Niemczech. Rektor Marchlewski chciał się teraz dowiedzieć, jak żyją Łużyczanie w powojennych Niemczech i czy wiem coś o księdzu Cyżu. Rozmawialiśmy ze sobą długo. O księdzu Cyżu wiedziałem tylko tyle, że po wojnie został przewodniczącym Serbołużyckiej Rady Narodowej i że przed kilku laty zmarł. Widać było, że pobyt w obozie koncentracyjnym pozostawił na ciele Marchlewskiego poważne ślady. Cała prawa strona ciała była unieruchomiona. Mógł się poruszać wyłącznie za pomocą kul. Jako zoolog zajmował się krzyżowaniem ras zwierząt, szczególnie świń, ale o tym nie miałem za bardzo pojęcia.

Od czasu tego spotkania stał się moim wielkim dobroczyńcą. Regularnie dostawałem zaproszenia na wszystkie ważniejsze uroczystości uniwersyteckie. Dzięki temu mogłem być obecny podczas przyznawania doktoratu *honoris causa* znanym francuskim fizykom Frédéricowi Joliot–Curie i jego małżonce Irène Joliot–Curie, córce sławnej polskiej uczonej Marii Skłodowskiej–Curie. Wielka uroczystość odbyła się w czerwcu 1952 roku w auli Collegium Novum Uniwersytetu Jagiellońskiego w obecności całej ówczesnej polskiej elity naukowej. Z nazwiskiem Marchlewskiego zetknąłem się jeszcze raz wiele lat później, gdy Uniwersytet Jagielloński również mnie uhonorował doktoratem *honoris causa*, w 1998 roku, podczas XII Międzynarodowego Zjazdu Sławistów. Po uroczystej ceremonii, która tym razem odbyła się w odnowionym Collegium Maius, zostałem przez ówczesnego rektora prof. Aleksandra Koję zaproszony na przyjęcie do uniwersyteckiego domu gościnnego, położonego poza miastem. Po obiedzie miło

rozmawialiśmy. Przy tej okazji wspomniałem m.in. o moim spotkaniu z byłym rektorem Marchlewskim. Okazało się, że prof. Koj – z zawodu lekarz – jest zięciem byłego rektora. Mieliśmy sobie wiele do opowiedzenia.

Z języka górnołużyckiego przełożyła Elżbieta Wrocławska

Ewa Siatkowska
(Warszawa)

Mija dwadzieścia lat od śmierci pułkownika Stanisława Marciniaka

Kim był pułkownik Stanisław Marciniak? Lata płyną i pamięć o Stanisławie Marciniaku w starszym i średnim pokoleniu sławistów powoli się zaciera, a dla młodych jest on na ogół postacią nieznaną. Nie wolno jednak o Nim zapomnieć.

Był głównym animatorem warszawskiej sorabistyki, a poza tym człowiekiem o olbrzymiej wiedzy, wszechstronnych zainteresowaniach i szerokich horyzontach myślowych.

I.

Zacznijmy od wspomnień żony, Wandy Marciniakowej, przeplatanych moimi wstawkami (fragmenty pochodzące od niej zapisano kursywą).

Mąż mój Stanisław Marciniak urodził się 2 maja 1922 roku na Pokuciu, w Berezowie Niżnym, w dobrach rodziny matki – Przygodzkich de Strzała, herbu Sas.

Ojciec Stanisława Marciniaka był oficerem armii austriackiej, a więc pułkownik zamiłowanie do wojskowości miał w genach. Chodził do gimnazjum w Kołomyi, później we Lwowie. Za swoje zaangażowanie w obronę Lwowa w 1939 roku został odznaczony przez Bractwo Orłąt Lwowskich Krzyżem Drugiej Obrony Lwowa (zob. kserokopia legitymacji do odznaczenia).

W czasie drugiej wojny światowej Mąż nie walczył na froncie, bo był wtedy jeszcze uczniem. Natomiast walczył mój brat, na Łużycach i w bitwie pod Budziszynem został ranny. Nasza rodzina była więc od dawna związana emocjonalnie z Łużyczanami. Mąż zetknął się z tym małym słowiańskim narodem dzięki lekturze książek naukowych.

Kiedy miał lat dziewięć, wpadła w jego ręce broszurka o plemionach północnosłowiańskich *Lutycy, Obodrycy, Serbowie*. I od tego się zaczęło.

Młody Staszek Marciniak marzył o studiach slawistycznych. Niestety szalała wówczas wojna, zaraz stracił matkę, musiał pracować, nierzadko przymierał głodem. Wstąpił do Armii Krajowej.

Były w nim dwie dusze – naukowiec i wojskowy. Zawodowo związał się z wojskiem, ale nie wyzbył się zainteresowań humanistycznych, zwłaszcza językowych.

W roku 1960 zdał w Wojskowej Akademii Technicznej egzamin z niemieckiego, rosyjskiego, angielskiego i francuskiego, wykazując się bardzo dobrą znajomością tych języków w mowie, piśmie, czytaniu i tłumaczeniu. Zresztą niemieckim i rosyjskim posługiwał się od dziecka. Wykorzystywał tę znajomość w latach późniejszych, tłumacząc z angielskiego i rosyjskiego fachowe książki z zakresu łączności, a z niemieckiego literaturę piękną. Przełożył wiele książek Hansa Helmuta Kirsta, m.in. Przeznaczenie (1992) i Szczęścia nie można kupić (1994). Jego pasją były dzieje ojczyste. Napisał dla swojego wnuka, Piotra Sochackiego, popularnonaukową Historię Polski dla Piotrka (1993), którą zarekomendował do druku prof. Aleksander Gieysztor.

Z górnołużyckiego przetłumaczył Jana Cyża *Ciernistą drogę do wolności* (1983), Měrćina Nowaka–Njehorńského *Życie pisane i malowane* (1988), Marji Kubašec *Światło w otchłani* (rękopis), Antona Nawki *Jadwigę* (rękopis). Tłumaczył z francuskiego, np. Jeana Kudeli *Dlaczego nie powstała Republika Ludowa Łużyczan?* (1985).

Z większych prac naukowych Stanisława Marciniaka wymienić można monografię o Janie Cyżu (rękopis). Wiele artykułów opublikował w „Zeszytach Łużyckich” (por. bibliografia w t. X, s. 95). Odzwierciedlają one szerokie spektrum zainteresowań Autora, który zajmował się tematyką historyczną, historycznoliteracką, biografiami wybitnych jednostek, stosunkami polsko-łużyckimi i łużyckimi perspektywami rozwoju.

Był katolikiem głęboko wierzącym i praktykującym, co podkreślił na pogrzebie Męża nasz przyjaciel abp Sławoj Głódź, mówiąc: „Nigdy nie sprzeniewierzył się wyznawanym przez siebie wartościom. Gdyby nie one, byłby – być może – generałem”. Przyjaźń z biskupem Głódziem trwała od czasu jego ingresu – Mąż wprowadzał go w arkana wojskowości.

II.

Ciekawe były okoliczności poznania przeze mnie pułkownika Marciniaka. Był początek lat osiemdziesiątych i doszło do pozornie drobnego incydentu, mianowicie jeden z autorów tygodnika „Przekrój” autorytatywnie stwierdził, że hymn łużycki jest tłumaczeniem *Mazurka Dąbrowskiego*. Napisałam do „Przekroju” sprostowanie, że tekst hymnu – autorstwa łużyckiego poety Handrija Zejlera – jest oryginalny, przejęta została tylko melodia polskiego hymnu. Niezależnie zareagował na ten błąd Stanisław Marciniak. Nasze głosy spotkały się na łamach „Przekroju”, a potem i myśmy się spotkali. W mieszkaniu przy placu Konstytucji odbyło się robocze spotkanie przyszłych sorabofilów, w którym oprócz Stanisława Marciniaka i mnie wzięli udział Zdzisław Kłos – bibliotekarz na slawistyce na Uniwersytecie Warszawskim i Ryszard Michalik – przyjaciel łużyckiego pisarza Bena Budara.

Postanowiliśmy założyć Klub Zainteresowań Kulturą Łużycką. Przewodniczącym został Stanisław Marciniak. Pułkownik Marciniak nie należał nigdy do PZPR, ale był zaangażowanym ludowcem. Jego kontakty z tym środowiskiem okazały się dla działalności sorabistycznej bardzo korzystne. To on zdecydował, żeby organizacyjnie połączyć nasze koło z Polskim Towarzystwem Ludoznawczym, co miało swoje uzasadnienie ze względu na ciekawy i żywy folklor łużycki. Nie mieliśmy swojego lokalu. Pierwsze zebrania odbywały się w kawiarni PTL.

Tak funkcjonowaliśmy do połowy lat osiemdziesiątych. Potem powstało z inicjatywy doktora Zbigniewa Gajewskiego i socjologa prof. Zbigniewa Wierzbieckiego Towarzystwo Polsko-Serbołużyckie, z którym się połączyliśmy, automatycznie zrywając z PTL.

Na zebraniach Towarzystwa Polsko-Serbołużyckiego były wygłaszane referaty naukowe, zrodził się więc pomysł, żeby wydać je drukiem i w ten sposób w roku 1990 powstały „Zeszyty Łużyckie”. Do roku 1995 ukazało

się dwanaście numerów, a – jak wiadomo – czasopismo wychodzi do dziś. Prawie w każdym z nich był artykuł Stanisława Marciniaka. Wszystkie odznaczały się wysokim poziomem naukowym oraz polityczną przenikliwością. Przywołać tu można takie artykuły jak: *Z dziejów ruchu narodowego w latach 1945–1947* („Zeszyty Łużyckie” 6 (1993), s. 17–28) albo *Dwujęzyczność, dwukulturowość i co dalej?* („Zeszyty Łużyckie” 8 (1993), s. 26–30) – w sposób kompetentny i wnikliwy charakteryzujące sytuację i perspektywy narodu łużyckiego.

Pułkownik Marciniak przez dwa lata prowadził w Instytucie Filologii Słowiańskiej Uniwersytetu Warszawskiego lektorat języka górnołużyckiego.

Śmierć pułkownika Marciniaka okryła żałobą nie tylko warszawskie środowisko sorabistyczne, które stworzył i dla którego był zawsze wielkim autorytetem, ale również Łużyce. „Serbskie Nowiny” opublikowały całostronicowy nekrolog, zredagowany przez dyrektora Instytutu Łużyckiego dra Dietricha Scholzego i przewodniczącego Macierzy Łużyckiej Měrćina Völkla. Tekst kończył się słowami: „Stanisław Marciniak na trwałe zapisał się w historii polsko-łużyckiej. Zostawił nam dziedzictwo, z którego możemy czerpać duchową moc i nadzieję. Dziękujemy mu za to”.

Był to człowiek nadzwyczaj prawy i obdarzony wielkim hartem ducha. Już poważnie chory, wyjechał jeszcze na Łużyce, na posiedzenie Macierzy Łużyckiej, a potem zabrał swojego ukochanego wnuka Piotrka na zwiedzanie Włoch. Cechowała go wielka kultura osobista. Miał nienaganne maniere prawdziwego džentelmena.

W dniu śmierci pułkownika Marciniaka przyjechali do Niego dawni towarzysze broni, przywożąc sztandar Armii Krajowej.

Już go nie zobaczył.



**BRACTWO
ORŁAŃ LWOWSKICH**

Członek
zwyczajny – honorowy

LEGITYMACJA

Nr. 0232

wydana Uchwałą Kapituły
z dnia 22-XI-1981

Miasto Zawsze Wierne
RZECZYPOSPOLITEJ

nadaje
swojemu Obroncy
Panu(!):

Stanisławowi Marciniakowi
ps. „Borzywój”

**KRZYŻ
DRUGIEJ OBRONY
LWOWA**

ROZPOCZĘTEJ W 1939 ROKU

W IMIENIU KAPITUŁY

Lubica *Janina* *Wł. D. Dąbrowski*
szereżnik

Walter Wenzel
(Leipzig)

In memoriam Prof. Dr. Wolfgang Sperber

Am 19. 02. 2015 verstarb unerwartet im siebenundachtzigsten Lebensjahr Wolfgang Sperber, emeritierter Professor der Universität Leipzig, nach der Wende von 1990 bis 1993 Direktor der bis dahin noch bestehenden Sektion Theoretische und Angewandte Sprachwissenschaft und von 1992 bis zu Beginn seines Ruhestandes im März 1994 Leiter des neu gegründeten Instituts für Slavistik. Nach dem Besuch der Staatlichen Oberschule in Wurzen von 1939 bis 1947 nahm Wolfgang Sperber sogleich nach dem Abitur an der Universität Leipzig das Studium der Slawistik, Anglistik und Pädagogik auf. Seine ihn maßgeblich prägenden Lehrer waren Reinhold Trautman und insbesondere Reinhold Olesch (slawische Sprachwissenschaft) sowie Julius Forßman (russische Literatur). Auf Grund seiner ausgezeichneten Studienergebnisse stellte ihn der damalige Institutsdirektor Professor Olesch 1952 als wissenschaftlichen Assistenten ein. Neben einer umfangreichen Lehrtätigkeit und den organisatorischen Aufgaben am Institut widmete er sich der Dissertation „Die sorbischen Flurnamen des Kreises Kamenz (Ostteil)“, die er 1961 erfolgreich bei Prof. Rudolf Fischer verteidigen konnte und die 1967 als Band 18 in der Reihe „Deutsch-Slawische Forschungen zur Namenkunde und Siedlungsgeschichte“ erschien. In den folgenden Jahren stand die slawistische Lehre, die vom Altkirchenslawischen über das Altrussische und die russische Sprache der Gegenwart in allen ihren Teilbereichen bis zur modernen Textlinguistik und strukturalistischen Sprachbetrachtung reichte, im Vordergrund, zusammen mit den ihm übertragenen organisatorischen Aufgaben am Institut und der Betreuung der Studenten. Zwischenzeitlich ermöglichte eine wissenschaftliche Aspirantur die Vorbereitung auf die Habilitation, die 1975 mit der Arbeit „Adjektive im Prädikat unpersönlicher Sätze

im Russischen“ erfolgreich zum Abschluss gebracht werden konnte. Die Habilitation erschien 1981 in etwas gekürzter Form als Heft 32 der Leipziger „Linguistischen Arbeitsberichte“. 1977 erfolgte die Berufung zum Hochschuldozenten für Russische Sprache der Gegenwart, 1982 zum außerordentlichen Professor. Nach der Wende wurde Wolfgang Sperber nach neuem Recht zum Professor für Ostslawische Sprachwissenschaft berufen.

So vielseitig und umfangreich wie seine Lehrtätigkeit war auch die wissenschaftliche Arbeit, die sowohl die Publikation von Lehrbüchern als auch die Grundlagenforschung umfasste. Er übernahm wichtige Kapitel in den von Kurt Gabka herausgegebenen Hochschullehrbüchern zur russischen Sprache der Gegenwart, so in den Bänden zur Phonetik und Phonologie sowie zur Morphologie, erschienen 1974 bzw. 1975. Bereits 1966 hatte er zusammen mit Rainer Eckert, Gottfried Kirchner und Rudolf Růžička eine „Russische Wortkunde“ verfasst, die den Studenten als Einführung in die Sprachgeschichte diente. Der Bedeutung der russischen Sprache und ihrem Studium wandte er sich in dem von M.A. Karpenko und Kurt Buttke 1989 herausgegebenen Sammelband „Russkij jazыk i sovremennost“ zu, und 1992 erarbeitete er zusammen mit anderen Autoren das Lehrmaterial zum Studium des Russischen „Analiz teksta. Grundlage einer linguistischen Textanalyse“. Seine weit über das Russische hinausreichenden slawistischen Kenntnisse ermöglichten ihm die erfolgreiche Mitarbeit am Gesamtslawischen Sprachatlas, speziell an dessen 1988 in Moskau erschienenen Band I „Die Tierwelt“. Des weiteren entstammen der Feder von Wolfgang Sperber nicht weniger als 59 wissenschaftliche Aufsätze in Fachzeitschriften und Sammelbänden. Einen breiten Raum nehmen im Anschluss an seine Dissertation Untersuchungen zu sorbischen Flurnamen mit weiterführenden theoretisch-vertiefenden Erkenntnissen ein, besonders zu deutsch-sorbischen Interferenzproblemen und zu den Voraussetzungen für Namenübersetzungen. Auch die Rolle von Namen in der sorbischen Literatur konnte er in mehreren Aufsätzen beleuchten. Den Forschungsschwerpunkt bildeten jedoch immer wieder Studien zur russischen Grammatik, so zum Aspektgebrauch im Russischen, zu einzelnen Wortarten, darunter zum Adjektiv und zum Zahlwort, zu unpersönlichen Sätzen sowie zur Zustandskategorie. In den achtziger Jahren wandte er sich, neuen Tendenzen in der Sprachwissenschaft stets

aufgeschlossen, mehr der Textlinguistik zu, die er besonders in Bezug auf das Russische durch viele Detaillierkenntnisse und theoretische Verallgemeinerungen bereichern konnte. Seine Interessen galten aber auch dem Strukturalismus, der funktional-semantischen Sprachbetrachtung sowie nicht zuletzt Fragen der linguistischen Ausbildung der Studenten. Die wissenschaftliche Arbeitsweise Wolfgang Sperbers kennzeichnen eine scharfsinnige Analyse konkreten Materials und eine fundierte theoretische Verallgemeinerung. Auf Grund seiner Kompetenz in allen Bereichen der slawischen Sprachwissenschaft wurde er zum Mitglied der „Internationalen Arbeitsgruppe beim Slawischen Sprachatlas“ berufen, der er von 1974 bis 1995 angehörte und in der er wichtige Aufgaben übernahm. Dabei kooperierte er eng mit den sorbischen Forschern in Bautzen. Die umfassenden slawistischen Kenntnisse und methodisch-didaktischen Fähigkeiten ermöglichten ihm die Betreuung zahlreicher Diplomarbeiten, Dissertationen und Habilitationen auf hohem wissenschaftlichen Niveau. Anlässlich seines 65. Geburtstages widmeten ihm Freunde, Kollegen und Schüler eine Festschrift mit dem Titel „Wort und Text“, die Ernst Eichler, Kersten Krüger und Astrid Thiele herausgaben und die 1994 als Band XXVI der von Herbert Jelitte edierten Reihe „Beiträge zur Slavistik“ erschien. Sie enthielt auch ein detailliertes Schriftenverzeichnis des Jubilars. Zu seinem 85. Geburtstag erfuhr er eine allseitige Würdigung seines Werdeganges und Lebenswerkes durch Karlheinz Hengst im „Bulletin der Deutschen Slavistik“ 19 (2013) 43–45.

Wolfgang Sperber war ein herausragender Wissenschaftler und Hochschullehrer, den seine Freunde, Kollegen und Studenten in bleibender Erinnerung behalten werden.

IX. Forum literackie

Adam Mickiewicz

Tłumaczenie na dolnołużycki Alfred Měškank

Pan Tadeusz. V. knihły: Rozkora

Wojski, cesnje skóńcywšy góńtwu, pšízo z góle,
ale Telimena tam na wjelikem dwórje
zachopijo góńtwu. Pšisamem njepógibna
sejži ze złożonyma na gruži rukoma,
ale w myslach góni zwěrješi; pyta wašnjju,
kak by zrazom wobstupiš a złapiš wobeju:
Groba a Tadeusza. Groba, młody knězyk
pówabneje ředności, sławneg' domu derbnik.
Juž tšošku zalubowany! Móžo se změníš!
Lěc spšawnje lubujo a by kšěł se wóženíš
ze žeńskejju, wó něco staršeju, chudšeju?
Co bđu luže groniš? Lěc swójžbne dowoliju?

Z tej' myslu Telimena jo z ławki stanula,
se stupiła na palce, ako by narosła,
wze ruce z nadrjowu, se pitšku na bok zgibnu
a z wótšym, narskim wóckom na sebje pógłědnu,
pón glědadła se wopšaša wó dobru radu,
pó chylce głowu schyli, zdychnu a se sednu.

Groba kněž! Měnjate pó duchu su zamóžne!
Groba kněž! Swětłowłosate njejsu žaglate!
A Tadeusz! Jadnory, pócćiwy pachoł jo!
Pšisamem gólack, přědny raz akle lubujo!
Doglědany, njelažko pušći přědne zwězki,
pši comž za Telimenu ma winowatosći.
Muske młodučke, w myslach lěcrownož měnjate,
w zacuśach pak wobstawne, su krađu spuśćobne.

Dłujko wutšoba młožeńca jasnora, cesna
 žėkowność chowa za přėdne lubośći cuša!
 Wóna glucność wita a ze swajźbu žognujo,
 gaž z psijašelom skromnu góscinu pšežyjo.
 Jano pijańc stary, gaž jom' juž pali crjowo,
 žada se paleńca, kótaryž do se lejo.
 Wšyknjo to Telimena jo derje wěžela,
 jo rozym a wjelike nazgónjenje měła.

Co bđu groniš pak luže? Kak jim z wócowu hyš?
 Hynži pšešėgnuš se, něži na kšomje bydliš,
 abo lěpjej, z wokoliny celo wušėgnuš,
 mału turu, na psikład, do stolice cyniš,
 kjarla młodego pó wjelikem swěše wóziš,
 jogo kšace wjasć a jomu pomogaš, ražiš,
 kublaš wutšobu, mės w njom psijašela, bratša!
 Skóńcnje wużywaš swět, ak dowóliju lěta!

Tak myslecy, pó jšpicce mužnje a wjasoło
 tam a sem chójžašo – a schyli znowa čoło.

Derje teke by pómysliš wó Groby pušu,
 snaž z takim by mógła jomu pódsunuš Zosiu?
 Njejo bogata, pó naroženju pak rowna,
 ze senatorskeg' domu, wšeje cesći gódna.
 Gaby se póražiło jeju zmanželenje,
 by Telimenje jeju dom dał wódychnjenje
 za psichod. Swójźbna Zosie a Groby swatowa,
 młodemu manželstwu by była ak' mašerka.

Pó kšutem takem wósebnem wuražowanju
 zawoła pšez wokno w gumnje grajucu Zosiu.

Zosia tam w zajtšnem wobłaku z nageju głowu
 stojašo, a w ruce žaržašo mału kšidu.
 Mjaz nogoma šiščachu se jej pjeriny,
 sepate kokoški, kopikate kokoty,
 nosece na głowach cerwjenite grjebjenje,
 wjosłujucy z kšidłami pšez brozdy a roždže,
 šyroko štapju z wótšogatyimi nogami,

za nimi turk rozšepjerjujo se z kšídłami,
mjena na garcanje swójej blaratej žonje.
Z dłužkej wopušu pawy zboka ak' pławnice
kšacaju pó zagrože, a z módrego njebj
zlétuju gołub slobrany ak kula sněga.
Wósrzejži zelenego krejza błomjenišća
tłocy se kjagajucy, pógibny roj ptaškow
wopasany ako z bantom z manju gołubjow
běłučkich, wósrzejž pisanych dytkatych gwězdow.
How nabruno, tam šnapace w korolow barwach
wuzwiguju se z pjerjow ak ryby na žwałach.
We łagodnych pógibach suwaju se šyje,
stawnje se chwjeju ako wótuški na wóže.
Pó stach wócka ak gwězdy błyskaju na Zosiu.

Wóna pak w srzejži stoj wusoko nad pjerinu,
w dłužkej kóšuli ceła běła zwoblekana.
Wjerši mjaz kwětkami se ak pryskata studnja,
bjerjo z kšidy zernka a sypjo je pšez głowy
z bělej' ak parole ruku, guste běle kšupy,
jacmjenjowe zernka, gódne kněškego blida,
dodank do litawškego gowjezeg' rosoła.
Z lodki dwórskej' maršalki jo Zosia je wzeła,
za pjerinu swóju domu škódu cyniła.
Jo słyšała wołanje: „Zosia“! To głos šoty.
Wusypny ptaškam naraz ceły zbytk caroby.
Pótom ak rejowarka jo z kšidu se wjeršeła,
w takše bubonk biła, swójowólna gólica.
Jo pšez pawy, gołubje a kury skakała,
zlěkanu ptašcynu do pówěšća zagnała.
Z nogoma lěbda jo zemju wóna dotknuła,
jo zazdašim mjazy ptaškami se zmawała.
Běle gułubje su pšed njeju wulešeli
ako něga pšed wózom bogowki radosći.

Z kšikom jo pótom pšez wokno do jšpy skócyła,
se wudychana do šoty klina sednuła.
Telimena jo póškała ju a hajckała
a spokojom na lubańki rědnosc glědała.
(Wjelgin jo lubowała tu swóju kubłańcu.)

Ale něnto jo póważna była w woblicu,
jo stanula a tam a sem pó jšpě chójžiła,
z palcom pši gubje jo skóćncnje žowću groniła:

„Luba Zosia, ty ga docelego njemysliš
na twój staw a starstwo. Žinsa južo zachopiš
styrnaste lěto, jo cas, až spuščiš ptašcynu.
To njeje grajkanje za dostojnika žowku
a sy něnt z mazanymi wejsnymi žišimi
se nagněšiła! Zosia, glej, wutšoba bóli.
Sy se kóžu radnje spaliła, ak cyganka,
pši tom chójžiš a gibjoš se ako šlundrawa.
Pšichodnje budu tomu wšyknomu zadoraš,
žinsa zachopijom ší na swět pšigótowaš,
do salonow, ku góscám, gósci mamy masu,
glědaj jan, ab' njenapórała nam sromotu“.

Zosia póškócy a póklasknu do rukowu,
pótom wobejmjo šotu lubosnje za šyju,
pópłaco a smjejo se pórědnje z radosći.
„Och, šota! Juž dawno njejsom wižela gósci,
ceły cas, ako how pasu kury a truty.
Ten jadnučki gósc pši mnjo jo był gołub žiwy.
Mě jo wóstudno, jano tak sejžeš w salonje,
kněž Sudnik samo groni, to zlě jo za strowje.

„Sudnik“, pšetergnu šota, „jo stawnje mě mjenał,
aby ší do swěta wjadła, pšecej jo barcał,
až južo dorosćona sy, sam njewě, co co,
we wjelikem swěše starki žednje był njejo.
ja lěpjeje wěm, kak dłužko dej se pšigótowaš
młode žowčo, gaby w swěše kšěło wobstojaš.
Wěš, Zosia, chtož narošćo pód glědanim luži,
rownž rědny a rozymny, naglědnosć njezbuži,
gaž wšykne jog' znaju wót małego góletka.
Ale gaž dorosćona rědnučka kněžnicka
napšisko ak njeznata pšed swětom zabłyknjo,
kuždy narski do jeje bliskosći se šisknjo.
Wše jeje pógiby, póglědnjenja wupytnjo,
jej' słowam słuha a drugim je wóspjetujo.

A gaž pšizo do mody ta młoda wósoba,
dej kuždy ju chwališ, tek gaž se njespódoba.
Procu se, myslim se, až wumějoš. W stolicy.
sy wótrošla. Dwě lěše bydlíš měnto we jsy.
Wěšće Petersburg njejsy doceleg' zabyła.
Tak Zosia, wugłaž rědnje se, wzej wšo tam z blidka,
tam nadejžoš tek wšykno trěbne k zwoblekanju.
Chwataj, skóro se z góntwy wšykne nawrošiju“.

Pšizotej špina služabna a pomocnica,
do slobraneje myjnice nala se wóda,
Zosia ak' wroblík w pěsku pjerchoco, se myjo
z pomocu službnej' ruce, šyju a woblico.
Telimena wócynto Petersburgske sklady,
wzejo parfimow flaški, tejnicky pomady,
póprošy Zosiu celučku z dobrym parfimom
(wón špu napoňnjo), włos pómažo z gumijom.
Zosia wobujo štrumpki se, pšewidne běle,
a warsawske crjejaški, běle, atlasowe.
Mjaztym jo špina služobna lack šnorowała,
pótom kněžnje wobalenk na gruz položyla,
pšisušone pówijaki zběraš chopila,
kužerki krotke na dwa pletka jo zawila,
na cole a psykoma gładke wóstajila.
Fryšnje natergany strusack rědných módrackow
špina službna dajo Telimenje do rukow.
Ta Zosi na głowje je napšipnjo šykownje
wót pšawa na lěwo: strusack wót swětych włosow
se wuzwigujo rědnje, kaž wót žyta kłosow!
Woblekanje gótowe, wobalenk wótšěgnjo.
Zosia se rědnu bětu suknicu woblaco,
na ruku běly z batista šansík zawija,
až cewa něnt ak běta lilija wuglěda.

Pó włosow a drastwy drobnučkem spórježenju
kažo Telimena, až raz pšez celu žo špu,
a wóna z fachojskima wócynto něnt glěda,
mustrujo bratša žowku, gniwa se a mjena.
Na Zosiny poklěk zacwiblowana woła:
„Zosia wižiš co ší to dajo, ja njejlucna!

Grajkaš se z gusami a z pastyrjami, chójžiš
 kaž gólc, stawnje na pšawo a na lěwo glědaš,
 ak' žělona! – Klěkni, glědaj, kaka smaslatal“
 „Och, šota“, groni tužnje Zosia, „som ja wina?
 Šota jo mě zamkała, z kim rej'waš mógała?
 Z wóstudu som gusy pasła, žiši kubłała.
 Ale docakaj, šota, daš se pózmakajom
 z lužimi, bužoš wizeš, kak se pólěpšyjom“.

„Tak,“ rjaku šotka, „z dwójneg' zła lěpjej pjerina,
 ak to, což pla nas jo gósciło, tog' njerěcha.
 Dopomni se jano, chto jo how wu nas bywał:
 Farań, ako bjatował jo abo damu grał,
 pšawizniki z fejkami! To su mě paniki!
 Wót nich by nawuknuła nejlěpše wašnicki.
 Něnto pak móžoš se pokazaš wšemu ludu,
 Mamy žgan cesćiwe towaristwo něnt w domu.
 Glědaj derje, Zosia, howko jo groba młody,
 knězyk, derje wukubłany, swójžbny wójwody.
 Buž jom' napšešiwu pśistojna.“

Ropot kónjow

jo słyšaš a juž pši wrotach zogol jagarjow.
 Zosiu wze za ruku a do žurle doběgnu.
 Jagarje do jěžarnje hyšći njepšížechu,
 su hyšći musali se pšewoblekaš we jšpach,
 aby k damam njepšišli we wšednych kabatach.
 Prědna pšíze mložina, pón Tadeusz z grobu.

Telimena zastupuju pši tom góspožu,
 wita pšichadnych, pokazuju, se rozgranja
 a bratša žowku wšyknym pó rěže pšedstaja:
 Zaprědka Tadeuszu, jo ga bliska swójžbna.
 Zosia se póklěknjo, wón se nisko pókłanja,
 co něco jej groniš, juž jo gubu wótcynił.
 gaž pak póglědnu w jeje wócy, jo se zlěknuł,
 stojał nimy pšed njeju, jo zblědnuł, se zgórjeł.
 Co běšo w jogo wutšobje, sam njejo wěžeł,
 jo se cuł wjelgin njeglucny, jo póznał Zosiu!
 Pó zrosće a swětliwych włosach a pó głosu,

jo pši płoše wiźel tu póstawu, tu głowku,
ten głos jo žinsa jogo zbužil na gónitbu.

Ak Wojski Tadeusza zbuži ze zmólenja,
wiźecy, až błědy jo, chлимпjo na nogoma
jo ražil jomu, wótejś do spicki swójeje.
Tadeusz w kuše jo zeprěl se na kaminje,
nic njejo gronił, šyrokej wobłudnej wócce
jo raz wjeršel k soše a raz k sotsínej żowce.
Telimena pytnu, až přédne pógłédnjenje
na Zosiu běšo za njog' wjel'ke dożywjenje.
Njejo wšykno zgódała, pitsku zaměšana
jo služyla góscam, ale stawnje glědała
na fryjarja, pótom skóńcnje k njomu póchwata:
Lěc strowy? Cogodla tužny?, se jog' wopšaša,
naspomnijo Zosiu, z nim pitsku póžortujo,
Tadeusz njegibny, na łokś se zepěrajo,
maršći coło, nic njegroni, gubu zapryšći,
což Telimenu bejnje žiwa a zamóli.
Tak jo změniła woblico a ton rozgrona,
jo se gniwała a wótše słowa groniła,
jo jomu mjenała a jogo naščokała.
Tadeusz jo stanul, ak by błysk jogo trjeřil,
jo kśiwje pógłédnul, žedno słowo njeř' gronił,
stołk jo z nogu kopnul, pótom wutśachnul ze jśpy,
jo zaprasknul źurja. Na gluku z teje sceny
žeden gósc' njeř' nic pytnul, mimo Telimenu.

Jo z wrotami wón lešeł, rowny směr na póło,
ako šćipjeł, gaž kopje jo jogo trjeřilo,
kali a nuri a myśli se, až wutechnjo.
Wšuzi pak zelezo, a niś za sobu właco.
Teke Tadeusz jo górze za sobu šěgnuł,
gaž gnał jo pśez groble a pśez płořiki skokał,
mimo cila a drogi, až bejnego casa
jo nabłužil se a stupił do dlymi lěsa,
žoź doběgnuł jo, wědomje abo pśipadnje,
na górk, žoź cora jo gluku měł pśigódnje,
žoź dostał jo papjerku, zasajzonk lubosći,
městno, ak wěmy, Swětnica rozmysliwosći.

Gaž wokoło glěda, wiži, aź jo tam wóna,
 Telimena, samotna, w myslach zanurjona,
 wót cora pó póstawje a drastwje změnjona,
 w bělinje, na kamjenju sama kaž kamjeńtna.
 Woblico schylone a w rukoma schowane,
 rownž njesłyšyš dmychanje, weš, aź łdzy se ronje.

Pódermo broni se Tadeusza wutšoba:
 jo lutował, zacuł, aź pšima jog' tužyca,
 dłujko nimy jo stojał, se za bomom chował,
 skóńcnje jo zdychnuł a gniwny sam k sebje gronił
 „Głupy! Co wóna jo wina, aź som se mólił?“
 Pómałem jo głowu wót boma k njej wobrošił,
 ako napšisko Telimena z městna skócy,
 se napšawo chyta, włěwo, do wódy stupi,
 rozgniwana, włose rozpušćone a blěda
 pšez gólu ženjo, póskoka, póklěka, pada,
 aź njamžo wěcej stanuš, se chyta do tšawy.
 Z pógibow jo wižeš, w kakej groznej jo nuzy,
 pšima se za gruz, šyju, za noze, kólenu.
 Tadeusz k njej ženjo, myśli aź jo njemudra
 abo snaž schorjeła. Z drugeje pak zawiny
 su nastali te zgiby.

W bliskosci brjazyny

jo było wjelike mrojowišćo, a mroje
 pilne wšuži su ganjali wokoło w tšawje.
 Njewěže, lěc z trěbności abo spódobanja
 su raži łazyli pó swětnicy cowanja.
 Wót gólneje górcycki aź ku brjogam žrědła
 jo wuteptana była jich šyrocka droga.
 Pšipadnje jo Telimena na njej seježela.
 Mroje jo gniwała taka běła štrumpicka,
 su pšichwatali, łaskotali a kusali,
 aź Telimenu na tu wašnju su wugnali,
 jo musała se sednuš a mroje półapaš.

Tadeusz njejo pomoc jej mógl wótpokazaš,
 jo cyscił kóšulu, jo k nogoma se schylił,
 z gubu pšipadnje k jeje woblicu se zbližył.

W takej zgromadnosći, rownž njejstej nic gronilej,
stej swóje zajtšne zwady juž dawno zabyłej.
Jeju rozgrono wěšće by dlužko pšetrało,
njeby-li rowno z dwóra zwónjenje wołało.

Signal k wjaceri, cas jo, se domoj nawrośís,
blisko běšo ropot łamaných pšutow słyšaś.
Snaž pytaju? Gromaže njesměłej se wrośís,
Telimena co napšawo pšez zagrodu hys
a Tadeusz nalěwo na šyroku drogu.
Wobej pak matej pši nawrošenju tšachotu:
Telimenje se zdašo, až raz spózy kerja
zabłysknu pód šapicu woblico Robaka.
Tadeusz jo wizeł, až jomu raz a drugi
jo pokazal se zlěwa chłódk běły a dlužki.
Co to jo, njejo wěžeł, jo pak měł zacuše,
až jo to groba w dlužkem engelskem kabaše.

Wjacerja běšo w grože. Spěraty Protazy
njej' žiwał na Sudnika kšute zakaze,
pši wotbytnosći kněza jo do groda chwatał
a tam cely wobřed (kaž groni) pšigótował.

Gósci su pšichadali a zestupali se,
Podkomorny jo stojał na nejwušem městnje.
Pó starstwje a amše jo ta cesć jom' pšisłušna,
ducy se damam, starcam a młodym póklonja.
Kwestar' pši bliže njejo, městno Bernhardina
pó pšawem boce muža ma Podkomorjowa.
Gaž jo Sudnik pótom gósci pšawje rozdžělił,
jo wón we łatyńskej rěcy blido póswešił.
Muske dostachu paleńc, pón wše se sedachu
a zymnu bětu pólewanku póžerachu.

Pó zupje dawachu kurjeta, gromak, raki,
a k pišu wino z hungorskeje a malagi.
Wše jěže, piju a mjelce. Snaž ga nikula
wót casa ako murja groda jo stojała,
kótaryž hojnje jo góscił bratšow zemjaństwa,
njejo słyšał a wótblil sławow a wjasela

takich, njejo se spomnjeło tšuchłych wjacerjow.
 Jano pukot propow abo brjeńkot talarjow
 jo se w grodowej wjelikej wjaży wótbijał.
 By gronił, zły duch jo góscám guby zalipał.

Běšo wjele zawinow mjelcanja: Jagarje
 su z góle se wrošili bejnje powědate,
 gaž pak zapal jo wustudnuł, na łow myslecy,
 su zwěšćili, až sławy wón njejo był gódny.
 Jo musała pšíš taka mnichowska kapuca,
 kót'raž jo se zjawiła ak Filip z konopja,
 aby wšykných stšělcow wokrejsa pšemóžyła.
 Kaka sromota! Co pón se hynži powěda,
 žož stalěta juž z našym wokrejsom wójuju
 wó přédnosći w stšělanju. To se myslili su.

Asesor a Rejent, mimo takej' njewóle
 wó sromosći chartowu su měli spomnješe.
 Pšed wócyma stej mělej njeknicomneg' kóta,
 kenž kiwajucy z wopušu psoma wuběga,
 z wopušu do wutšoby kłójo ako z kšudom,
 stej sejžalej z póchylonym do šklě woblicom.
 Asesor jo měł dalšnu zawinu górcenjow,
 glědajucy na Telimenu a riwalow.

Telimena zbokom pši Tadeuszu sejži
 zmólona, lebda póglědnuš na njog' se zwěři.
 Pótužnego grobu by kšěła zawjaseliš
 a z nim se rozgranjaš, lěpšu lawnu wuwabiš.
 Groba jo žiwnje kisały z góle se wrošił,
 abo z chowanki, ak jo se Tadeusz myslil.
 Pši słuchanju na Telimenu coło zwiga,
 maršći wobwócy, a njeměrnje na nju glěda.
 Pótom pšiseduju se k Zosi ceło blisko,
 nalewa jej do głažka, talarje pšinjaso,
 gótujo komplimenty, klóni se a smjejo,
 casy wócy wjerši a dłymoko zdychuju.
 Jo wižeš, rownož tak šykwone jo torjenje,
 až koketěrujo jan na góf Telimenje.
 Gaž głowu wobraša ak mimo wótgłědanja,

pšecej na Telimenu du grozne blyskanja.

Telimena njerozmějo, co to ma na se.
Pótsěšo z ramjenjoma, myslí se: žiwnučke.
Skóncnje fryjarstwoju groby dosć pšichylona,
pšiwobrošijo se na drugego suseda.

Tadeusz tek pótužny, njejo nic jědl a pil,
za śichym jo pšísłuchał, na talař wužerał.
Telimena nalejo wino, wón se gniwa
na nawalność; pšašany za strowjem, pózewa.
Ma za zło (tak jo se změnil z jadnog' wjacora),
až Telimena stawnje do fryjarstwa štyra.
Gniwa se na dłymoko wustšiganu suknju,
nješwarnje – ale akle gaž wočko pózwignu,
jo se pšelěkał. Něnto jo měł wid wótšejšy,
ak do woblica jo pógłědnuł Telimeny
a pótajmność wjeliku, tšašnu w njom wuslěžił!
Mój bog! Wušminkowana!

Ruž njejo był dobry,
w woblicu jo někak pšipadnje wótškrabnjony:
Hynži jo tak šańki, až wustupujo kóža.
Snadko jo Tadeusz sam w *Swětnicy cowanja*
pši bližučkem rozgronje rozmazał bělidła
karmina, lažke ako prošk z kšídła mjatela.
Telimena jo malsnje se z góle wrošila,
k pórježenju šminki njejo casa dosć měła.
Głownje wokoło gubcycki su wižeš flacki.
Oko Tadeusza něnt ako snuchlař pšiski
pó wuslěženju jadnog' bracha dalej chopi
pšespytowaš woblico jej' na take zmólki.
W gubje felujotej dwa zuba, a na cole
su ropki, tysac zmaršćow pód brodu schowane!

Bóžko! Tadeusz cujašo, až njejo trěbne,
wěc řednu sužiš pšeliš nadrobnje, kak sromne
jo, spion byš swójej' lubki, kak sromotne jo,
słod změniš, wutšobu, chto pak ju wobkněžyjo?
Felujucu lubość co ze swědomim zrownaš,

a chłodność duše z pšugu z jeje wócka wugrěš:
 Juž wócko jo, kaž swětlý mjasec mimo śopła,
 pó zwjerchu duše błysknuło, sćerpkeje do dna...
 Z takimi pórokami a skjaržbami na se
 jo schylił głowu na talař a gnybał gubje.

Mjaztym z nowym spytanim zły duch wabi jogo,
 pódsluchaš, co Zosia se z grobu wulicujo.
 Żowćko wot zdwórliwości groby rozpalone,
 jo zacerwjenilo se a spuścilo wócce.
 Pótem stej smjałej se a skóncnje rozgranjałej
 wó wěstem pšechwatanem w zagroże zmakekanju,
 někakem pó łopuchach a grědkach stupanju
 Tadeusz dłujkej jo k nima natšęgał wuśy,
 póžerał górkę słowa, póżywał je w duśy.
 Tšašne jo měł susedstwo. Ako wuž w zagroże
 rozkusa z gadojnym zubom zela gójarske,
 pótom se zakuli, na sćažce se rozlagnjó
 a grozy noze, kótaraž na njog' stupijo:
 Tak jo Tadeusz, zgłušony z gadom zawisći,
 wuglědał stužony, ale pyrił se w złości.

W nejwjasołšej gromaże daš něchten se gniwa,
 ned se ta pótužność tek na drugich rozlewa.
 Stśělce pjerwjey su mjelcali, druga partaja
 sćichnu, wót Tadeusza žośi natykana.

Samo zwětšęgo barcaty kněz Podkomorny,
 se njejo kśěl rozgranjaš, wiźel swóje kněžny,
 bogate, nadobne żowki, w starstwje kwiśenja,
 w męnjenju luži lępše partije wokrejsa,
 mjelcece, zanjechane wót mjelceceŕ młózi,
 góspodnego Sudnika to teke pótrjefi.
 Wojski pak, gaž spóznał jo, aź wśykne mjelcaju
 njeŕ wjacerju póměnił pólsku a wjelkowu.

Hreczecha jo słyśanje měł wjelgin cuśniwe,
 sam rady jo bachtał a lubił jo bachtarje.
 Žeden žiw! Pšebywał jo cesto na stojankach,
 na góntwach, zjězdach, sejmikowych schadowanjach,

jo był zwucony, až jo stawnje zněło w wuchu,
tek tegdy, gaž jo mjelcał a ľakał na muchu,
gaž ze zacynjonyma wócyoma jo cował,
wódnjo jo pytał rozgrona, w nocy bjatował
pašerc rožancowy abo sľuchał na bajki.
Togodla jo zažrany winik był pachawki,
wumyslonej wót Nimcow, kšě nas wótcuzbniš,
gronił jo: „Pólsku wónimješ, jo Pólsku znimcys“.
Starki w gronach stawnje jo kšěł wótpócnuš w gronje,
ak mľynika jo wubužilo jog' mjelcanje.
Zwucone na ropot kołow, gaž se njewjerše,
wócušeju a woľaju: „Co jo stało se?“

Wójski z pókľonom jo Podkomornem' znamje dał
a z ruku wót guby na Sudnika pókiwał.
Jo pšosyl wó gľos, muskej stej šicho ned bylej,
stej k njomu se kľoniľej, což groni: pšosymej.
Wojski jo chopil:

„By kšěł mľožinu pópšosys,
se k wjaceri pó starej wašni rozwjaseliš,
nic mjelcaš a žuš: Smy my žědy kapuciny?
Chtož mjelcy mjazy nami, ten rowno tak cyni
ak jagař, kót'remž kulki w stšělbje zarzawjeju:
Togodla za wobřecnosć našych wóscow chwalbu,
pó łowach žěchu k blidu, nic jano ab' jědli,
ale mjazsobu se wulicowaš mógali,
co kuždy na wutšobje ma. Póroki, chwalby
stšělcow a gónjakow, wógarje, wustšěle,
woľanje na zmakanje. Rjapot nastawašo,
ako druga gónitba, což jagař lubujo.
Wěm, co wam pó gľowje chójži, carna mrokawa,
se zda, až se pózwignu z kapice Robaka!
Sroma was, až njejsćo trjefili, změrujšo se,
znaju ľěpšych jagarjow, jim žo se pódobnje.
Trjefiš, gyaš, pórježiš, to pórěd stšělanja,
ja sam, rownož ze stšělbju chójžim wót žišetstwa,
som zmólił, rowno tak ak Tuloszczyk, stšělc sławny,
njejo tek pšeczej trjefil kněz Rejtan njabogi,
wó njom wam pózdžej hyšći něco gronim. Ale

wupušćenje zwěrješa z wobstupa, a teke,
 až wobej kněžka njejstej dogoniłej zwěrje,
 rownož kopje mělej w ruce, to njechwali se
 daniž porokuju. Ctož pak z natykanaju
 stšělbu wuběgnjo, tog' tšachotny twór mjenuju.
 Tek wustšěliš na slěpo (ako wjele cynje),
 njezbližyš daju zwěrješu, mimo až měrje,
 jo sromotna wěc, ctož pak naměrjo derje,
 ctož pšipušćijo zwěrje celo blisko k sebje,
 jolic zmóli, móžo cofnuš mimo sromoty,
 abo wójowaš z kopjom ze swójskej' skobody,
 ale nic nuzkowany, kopje maju stšělce
 jano ako šćit, a nigdy za nadběganje.
 Tak běšo w starych casach, togodla mi wěršo,
 waš wuběg togodla se k wutšobje njebjeršo.
 Luby Tadeusz a wjelecesćiwu grobje,
 gaž bužotej spominaš wó žinsajšnej góntwje,
 spomnitej tek stareg' Wojskego warnowanje:
 Daš jaden drugemu njestupijo do puša,
 žednje w dwěma njestšelaš do jadnog' zwěrješa.

Rowno jo Wojski wugronił słowo: zwěrina,
 ak Asesor z połgłosom jo šepnuł „żowcynka“.
 „Brawo!“ zawoła mložina, nastachu směchy,
 wóspjetowašo se warnowanje Hreczechy,
 rozměj, to slédne gronjone słowo: zwěrina,
 a druge se smjejujucy wołachu „żowcynka“.
 Rejent šepnu: „Kněžnicki“, – Asesor: „Koketki“,
 pšipně do Telimeny wócy ak kałaki.

Wojski njocošo nic prokowaš nikomu,
 nješłuchašo, co se tam šeptachu pósiču.
 Glucny, až jo damy a gólcow zawjaselił,
 se pšiwobroši k jagarjam, ab' jich pósišył.
 Jo chopił, nalewajucy wino do głažka:

„Pódermo z wócy ma pytam Bernhardinarja.
 By jomu kšěl tšojeńko wulicowaš zajmne,
 na žinsajšne tšojenje na góntwje pódobne:
 Klucnik groni, až znajo jan jadnogo luža,

kótaryž móžo trjeřiś tak kradnje z daloka.
Ja som znał drugego ze samskim wěštym stšělom,
dweju knězowu jo wumóžyl, to wižel som,
gaž stej šěgnułej tam do Nalibockich gólow
pósel Tadeusz Rejtan a z nim wjerch Denassow.
Kněza nejstej zawízelej zemjanu sławu,
přednej stej pši bliže pšipilej jogo strowju,
Pódarilej stej njelicobne wěcy jomu
a kóžu zabiteg' žiwjaka. Wó žiwjaku
a stšělenju cu wam wulicyś ako póznank,
čož jo był k žinsajšnemu pšipódobny pódawk,
stał jo se sławnyma stšělcoma mojich casow,
pósloju Rejtanoju a wjerchu Denassow.“

W tom Sudnik se pšizjawi głažk nalewajucy:
„Piju strowje Robaka. Wojski, wam na ruce,
njamožomy-li z darom Kwestarja zbogašiś,
comy jomu nanejmenjej za proch zapłašiś.
Wobwěścamy, až mjadwjež žins zabity w góli
dosega w kloštarskej kuchni dvě lěše k jěži.
Kóžu pak duchownem' njedajom, tu zebjeru,
abo mnich musy ceľu wótedaś z pókoru,
abo ja kupim nejmenjej žaseś soboli.
Kóžu rozdžělimy ceľu pó našej wóli.
Předny wěnc a sławu juž jo wzeľ službnik bóžy.
Kóžu wusokorožony kněz Podkomorny
tom' pak da, kenž jo druge myto se zasłužyl.“

Podkomorny jo zgłažil głowu, coło zmaršćil.
Stšělce chopichu burcaś, kuždy wulicyś kšěl,
ten, kak jo zwěrje najšeľ, drugi kak jo zraniľ,
tšeši jo psarnju zwołaľ, ten zwěrje nawrošil
do guscín. Asesor jo z Rejentom se wažil,
jaden jo chwaliľ lépše swójeť Sangušowki,
drugi pak balabanowskeje Saglasowki.

„Sudnik sused“, skóncnje jo groniľ Podkomorny,
předne myto z pšawom jo dostaľ službnik bóžy.
Jo pak šěžko rozsuziś, chto pó njom jo drugi,
wšykne za zdašim maju jadtake zasłužby.

Wše pó šykownosći su rowne, pó zmužnosći.
 Dweju pak jo wósud žins wubrał pó tšachosći,
 nejbližej wónej byłej stej pacam mjadwježa,
 Tadeusz a kněz groba; jima słuša kóža.
 Tadeusz pak wótstupi (togo som se wěsty),
 ako młodšy a ako góspodarja swójžbny.
 Stakim *spolia opima* wzejoš, kněz groba?
 Daš dobytk ten góntwarsku twóju špu wupyšnja,
 wopomnjeńka daš jo žinsajšneje gonitby,
 symbol góntwarskej' gluki, pśidućeje slawy“.

Wón womjelknu z myslu, až jo grobu zwjaselił,
 nje wězeczy, kak jo do wutšoby zaderił.
 Ga groba na góntwarskeje špy pśispomnjenje
 pśipadnje górzej glědał jo, a te jelenje,
 te roznogate rogi ako lěs ławrjeńcow
 wót nanow nasajžany na wěnce za synow,
 te z ředami portrejow pyšnjone słupiska,
 na wjelbje blyšćaty ten wopon, stara Kóza,
 na njog' zašišć cynichu głosow zajžonosći;
 zbužichu jog' ze snjow, jom' gronjachu, žo gósci:
 Derbnik Horeškowych, gósc wósrjež swójskich murjow,
 partnar rozgrona Soplicow, swójžbnych winikow!
 A pśi tom zawisć, ako cuł do Tadeusza,
 mócnje grobu pšešiwu Soplicam naštyrja.

Z górkim groni pósmjejkom: „Domcyk mój jo mały,
 w njom městna njejo za taki pódank wurědny.
 Daš mjadwjež lěpjej wósrjež tych rogacow caka,
 až Sudnik jogo póspoł z grodom mě pšepóda.“

Podkomorny pytnu, co se how pśigótujo,
 klapnu do priznice a pópšosy wó słowo.
 „Sy chwalby gódny, groba, gronim, mój suseže,
 až myśliš na swój dobytk samo pśi wobježe.
 Nic tak ak starstwa twójogo modne paniki,
 kenž na nic njemysle. Mam nažeju, w zjadnosći
 mógu skóńcyš wusudy swóje podkomorske.
 Dotychměst šěža jano jo wó grunty dwórske.
 Južo projekt wuměny mam, grunty wurownaš

ze zemju na tu wašnju...“ – How chopi wujasnjaś
pórědnje (ak zwucony) plan teje wuměny.
Juž běšo wósrjejź wěcy, ak naraz njeměry
na kóncu blida nastachu: tamkol zwěšćichu,
pokazowachu z ruku, a druge glědachu,
až skóncnje wše głowy ak póchylone klóse
wót pšešiwneŕ wětšyka zawobrošichu se
na kut.

Z kuta, zož wobraz njabogeg' wisašo,
Stolnika, z familije Horeszkow slědnego.
Ze źurkow małych, schowanych mjazy słupami
suny se sćicha póstawa ako wobłudy:
Gerwazy; póznaš běšo pó zrosće, woblicu,
pó slobranem na žoltej sukni Połkamziku.
Ak słup rowny stupašo, nimy a surowy,
njezejmje šapku, samo głowu njepóchyli,
błyšcaty kluc w ruce ako kałak žaržašo,
wótamknu spižku, w njej něco grěbaš chapjašo.

W kutoma wjaže stojaštej, sprětej wó słupa
dwa w spižkoma zamknjonej grajatej zegera,
žiwnuška starej, dawno ze słyńcom zwažonej,
w połdnjo cesto stej wjacor juž pokazowalej.
Gerwazy njejo kšěł rěd stary wupórjeziś,
njenašěgnjony pak tek njejo kšěł wóstajis.
Kuždy wjacor zegara z klucom jo drěcował,
rowno jo był cas, aby jej zasej natšěgał.
Ako Podkomorny jo zajmował z tej' wěcu
pśibytnych gósci, jo wón wuzwigował wichtu.
Rěd zarzatyh zubatyh kólaskow jo kyrcał,
Podkomorny zardžał jo a powědaš pšestał,
„pšestań, bratš“, gronił, „z twójim pilnym žěłom chylku“,
jo skóncył plan wuměny, ale klucnik klubu
jo nawutšěgał hyšći mócnjej drugu wichtu,
a ned sněgula, sejšeca tam na zegeru,
jo pjerchała z kśidloma a spiwaš chopiła.
Kumštna sněgula tšocho jo była zedrana,
ptašack jo jěkotal a pšecej górzej plišćał.
Gósci su se smjali. Podkomorny jo gronił:

„Luby klucnik, abo lěpjej luba kšíkawa,
jolic pysk swój lubo maš, dosć togo kšíkanja“.

Gerwazy wót grozenja njejo se zamólił,
jo pšawu ruku měrnje na zeger položył,
lěwu jo se wzeł pód bok, tak na ruce sprěty
jo „Pódkomornik“ kšíknuł, „mašo žiwne žorty,
wroblik mjeńšy ak kiwka jo, pak we wóslonkach
jo zmužnjejšy wón ako kiwka w cuzych dwórach.
Klucnik pak njejo kiwka, kenž pód kšywom cuzym
se w nocy chowa, ale ja kiwku rozpłóšym“.
„Wón z nim!“; jo Podkomorny zawołał.

„Kněz groba“!,

zawoła klucnik, „wizišo, co se how stawa:
Njejo ga hyšći dosć, kak cesć waša se rani,
až jěšćo how a pijošo ze Soplicami.
Muse wóni hyšći mě, groda zastojnika,
Gerwazego Rębajłu, Horeškow klucnika,
w domje knězow mojih sromiš? A to znjasošo“!
W tom Protazy zawoła tšíkrot: „Změrom bužćo!
Wón wšykne! Ja, Protazy Bałtazar Brzechalski,
dweј mjenowu, něga general trybunalski,
ulgo bėrcar, z bėrcarskej obdukciju cynim
a formalneju wiziju, se wobskazujom
znankstwo wšykných cesćonych pšíbytbnych how žinsa,
pominam Asesora tek pšepytowanja
w tej wěcy cesćonego Sudnika Soplice:
wó inkursiju, to jo napad na granice,
napad na grod, žož Sudnik póřednje w njom kněży,
cogož dopokaz jo, až wšykne how sedamy.“
„Gubac!“; zadrě se klucnik, „ned nawucym tebe!“
Stergnu se wót pasa swóje zelezne kluce,
wjersěšo je nad głowu a wupušći z ruki.
Ak z proka kamjeń brjochło zeleza wuleši
a Protazeg wěšće by rozbiło na stwjerši.
Na gluku pak schyli se wón, toš wujže smjerši.

Stawachu ze stołkow wšykne, nasta šišyna,
daniž Sudnik zawoła: „Do pytow tog kjarla,
hej, gólcy!“ – Celaž šišćašo se ze skobodu

pšez wuske chody mjazy scěnamy a lawku.
Ale groba wze stołk a zastaji jim drogu
a staji na ten mimo tšacha jadnu nogu.
„Pšec“!, zawoła, „Sudnik, howko nchten njesmějo
w swojskem mójom domje kšiwziš mojoj’ službnego.
Chtož ma na starca skjaržbu, daš mě ju pšedložy.“

Šylawje glědašo na grobu Podkomorny:
„Póchlostaš mógu mimo wašeje pomocy
njeplecne’ zemjana. A wy, kněz groba godny,
ten grod juž pšed wusudom se pšiswójujošo.
Wy njejsčo ten kněz how a wy nje’gósćujošo.
Sejžčo změrom ak pjerwej. Jolic šerku głowu
njeceśišo, přědny amt wažčo se w wokrejsu.“
„To mě dosega“, groni groba, „dosć tych gronow,
wobřěćo drugich z wašym pytelom mēnjenjow.
Dosć som głuposćow cynił juž, až som how z wami
w towaristwje pił, což se skóńcy z rozkorami.
Musyšo se zagroniš, sćo mě zbili rany.
Na zaswiženje trozby! – Pójž za mnu, Gerwazy!“

Nigdy wótegrono take njejo wócakał
Podkomorny, rowno jo głažack swój nalewał,
gaž z njesromnosću groby zbity ako z błyskom
zepřěšy se wó keluch z nje’pógibnym łokšom,
póložy głowu na bok a wucho pšišoży,
šyroko wócy rozdžěrnú, gubu rozdaji.
Jo mjelcał, w ruce głažk pak jo tłocył tak móčno,
až se puknu, wino jo do wócowu bryzšlo.
Za zdašim z winom wogeń do dušy skocył jo,
tak woblico zgóřjeło jo, wócko paliło.
Stanu, ab’ powědał, přědne słowo njejasnje
jo wugronił, pšez zuby pak: „Błazan!“ wuleše,
„Grobka! Ja tebję! Tomaš! Daj tu karabelu!
Nawucym, błazan, mores śi, daj jog’ katoju!
Pósęgi, amty su wóstudy, dobre wuška!
Ja wótrěžnjom tebję ned twójej nawušnika!
Wen z tobu! Na zable! Daj, Tomaš, karabelu!“

W tom k Podkomornemu pšijašele doběgnu,

Sudnik pšimnu jom' ruku: „Stań, to jo naša wěc
 mě su wupominali přédneg' Protazy, mjac!
 Dajom jom' rejowaš ak mjadwieža na kiju.“
 Tadeusz Sudnika zažarža: „Cesny wujko,
 cesčony Podkomorny, jo to waju gódne,
 wažiš se z tym głupakom, njejsu za to młode?
 Spušćco se na mnjo, radnje ja jogo póchłostam.
 Was, kněž dozważnik, kenž kšiwdu cynišo starcam,
 spóznajom, lěc wopšawdu ten tšašny ryšar sćo.
 Witše rozsuzimej, broń zwólimej a městno.
 Něnt zmiń se, ak hyšći sy celý!“

Dobra rada!

Chopiļej stej se wobrašš klucnik a groba,
 na jadnom kóncu blida su kšikaš chopili,
 ale z drugogo kónca su flaški lětali
 wokoło groby głowy. Zlěkane su žeńske
 pšosyli, płakali. Telimeny kšikanje
 skónicy na tom se, ažo padnu do womory,
 swóju głowu položy pak na ramje groby,
 na jogo gruž swójej běłučkej nadrje loży.
 Groba w běgu jo wuzastał, drje rozgniwany
 chopił jo zas ju wóżywiš.

Ale Gerwazy

wósrjejž chytańce blidow a flaškow stojecy,
 jo se zlěkał. Celaž juž z grozeceju pěsću
 jo na njog' kšěła se wališ, ale na gluku
 Zosia, wižecy tšachosć, zbužona z lutosću
 stupi pšed starca se, zložy ruce na kšicu.
 Tuž pšestachu.

Gerwazy cofašo pomału,
 něži se zgubi. Žo jo se schował? Pytachu,
 ak napšisko na drugem boce se wuzwignu,
 ławku załapnu a ju žaržašo nad głowu.
 Wucyci poł zala, ak wěštnik se wjeršecy,
 wze grobu za ruku, a za ławku schowany
 chwatašo k žurjam z nim. Ako doběgnu k progmu,
 zasta, hyšći Gerwazy na luži poglědnu,

chylku pšemyšli, lěc dej dalej se wobaraš
a winikow z noweju bronju nadběgowaš.
To jo kšěł cyniš. Ak pak jo ławu wuzwigał
a z rukoma za kšebjatom ju natšěgował,
z napněteju gruzu, ze zwignjoneju nogu
kšěł rjagnuś, wuglěda Wojskego, až se zlěknu.

Wojski z pšišćipnjonym wóckom měrnje seježcy,
w dłymokem myslenju zdašo se zanurjony.
Akle ak groba jo se z Podkomornym wažił
a Sudnikoju grozył, jo głowu wobrošił,
wze dvě przyz tubaka a wutř se wócy.
Rownož Wojski był Sudnika daloki swójžbny,
a tek w jogo góspodnem domu pšecej bydlil,
jo swědobniwje se wó jogo strowje starał.
Ze zajmom jo pótakem zwaže pšiglědował,
zlažka ruku a palce na bliže wutšěgał,
na ruku położył nož, pšimk do směra palca
pokazowarja, a zelezny knyp do łokša.
Pótom jo z pítsku zgibnjoneju ruku kiwał,
ako by se grajkał, ale na grobu glědał.

Kumšt chytanja nožow, tšašny pši rucnej bitwje,
jo tegdy južo był zanjedbany na Litwje
a starym jan znaty. Klucnik jo jen wuspytał
casy w zwadach w kjarcmje. Wojski, ak by zwucował,
z napinanja běšo wižeś, až mócnó deri,
wócy pokazaštej, až se na grobu měri,
(slědnego z Horeškow, lěcrownož pó mašeri).
Młode snaž njejsu pógiby starca rozměli.
Gerwazy zblědnu, ławu pšed grobu pózarža,
cofa z nim k žurjam. „Złapšo!“, kšikašo gromada.

Ak wjelk, pši sćerbje njenazety wobskocony,
wali na chasu se, kenž jězu móli, slěpy.
Južo ženjo, co sćerb stergnuś, ako w zogolu
knyknjo śicho kokotk, wjelk znajo to pó zuku,
póglědnjo wokoło, wiži, až za chartami
jagař schylony stoj, schowany za bomami,
stšěłbu na njogo měri a juž kokotk smasa.

Wjelk wušy kłažo a wogon stuliwšy, zběga,
 z triumfalnym zogolom chasa na njogo se
 wali a kóžu jom' skubjo, casy se zwěrje
 wobrošijo, pógłědnjo a blabu rozdzěrnjo,
 gaž ze zubami grozy, chasa rozpjerškoco.
 Teke Gerwazy jo z pógroženim wótcopał,
 winikow z wócyoma a ławku wótwoborał.
 Skóncnje padnuštej z grobu do šmojtej' skarbawy.

„Złapšo!“ zasej kśikachu, triumf běšo skromny:
 Nad głowami chasy Klucnik njewócakanje
 psi starych orgelach se wuzjawi na chorje.
 Z rjagotom wołojane trantawy ryš chopi,
 aby wót zwjercha dołoj je chytał na luži.
 Gósci w gromadach južo z wjaže wuběgachu,
 teke słužobniki se mócnje pšelékachu.
 Złapajucy sudobja su ned wuběgali,
 wšaki řěd a pšipšawy su zawóstajili.

Chto slědny, njegłědajucy na tšachy, dery
 jo wótejšel z bitwišća? – Brechalski Protazy.
 Za stołkom Sudnika stojecy njepógibnje
 jo ze sudniskim głosom šyrił wózjawjenje.
 Pón zaskóncy a prozne bitwišćo wopušći,
 žož zranjone lažachu, šěła a rozbitki.

Na lužach njej' było škódy, ale ławki wše
 mějachu kśiwe nogi, tek blido humpate,
 mimo ruba, lažašo na zbitych talarjach,
 woblanych z winom, ak ryšaje w kšawnych šćitach,
 srjež derje spjaconych kuskow kurjetow, turkow,
 w kótarychž štycachu hyšći zuby widlickow.

Pó casu w Horeškowskem samotnem twarjenju
 wšyknjo stojašo zasej w zwuconem pórědku.
 W gustej kurjawje lažachu zbytki wjacerje,
 pódobne na nocnu góscinu na kjarchobje,
 žož stamane wumarłe maju zgromažinu.
 Juž kiwki na kšywyje tši raz zakiwkali su,
 ak guslarje, witaju schadanje mjaseca,

kóťregož pšugi do jšpy padaju pšez wokna.
Ako pšez žěry z pódzemja z cysćenja dusze
skokachu ratwy šělám stamanych pódobne.
Gnybjú, pijú, casy něži w kuše zabyta
puknjo ducham na pšipitk šampanska brjuchawa.

Na drugem pak nastwarku, we jšpě, pomjenjonej
glědałkowa špa, rownž njebyli žedne we njej,
groba napłošěń wrotam we wjažy stojašo
w chłodnem wětšu, suknja jom z ramjenja wisašo,
rukaw drugi a klina jo pši šyji zropił
a gruž ze suknju ako z mantelom zawóził.
Gerwazy w wjelikich kšacach pó jšpě chójžašo,
jaden drugem' zamyslony wulicowašo:
„Pistoli“, gronjašo groba, „abo tek zablej“.
„Grod“, gronjašo klucnik, „a wjas, stej wobej naszej“.
„Wujka, synowca, celý rod“, gronjašo groba,
„zwołaj!“ – „Grod“, klucnik zawoła, „wjas cela, zemja,
wšyknó jo waše!“ Dalej pón grobje gronjašo:
„Gaž cošo pokoj měš, pón jan wšyknó se wzejšo.
Za co proces? Wěc ak žeń jo, Mopanko, cysta!
Grod jo w Horeškow rukach był pšez lět styrista.
Žěl gruntow su zebrali w casu Targowice
a dali, ako wěšćo, pód kněstwo Soplice.
Nic jano ten žěl, daš wšyknó se jim zeběra
za procesa kósty, pokutu za rubjenja.
Som pšecej wam gronił, procesow se zdžaržowaš,
som pšecej wam gronił: napadowaš, wobsajžaš.
Tak něga jo było: Chtož raz grunty wobsejži,
jo derbnik. Dobydnjoš w suže ako tek w póli.
Gaž žo wó nējajšne ze Soplicami zwady,
lěpjej jo wzeš mjacyk, ak kuždy proces sudny.
A da-li mě Matej na pomoc swójú šybu,
to pšezělamej Soplicow ak ze sekawu“.

„Derje“, gronjašo Groba, „plan twój sarmatiski
se lěpjej mě spódoaba ak zwad adwokatski.
Wěš co? W Litwje napóramej wjele zogola
z nadpadom, njesłyšany wót starego casa.
Wobžělimej se tek. Dwě lěše som how sejžeł,

bitwu wó mjazu jan mjaz burami som wiźel.
 Kšejpšelaše drje pšinjaso naša akcija,
 som taku raz dożywił w casu drogowanja.
 Gaž w Sicilskej som bydlił pla wěstego wjercha,
 su rubjažniki rubili jog' žowki muža,
 pón su se pjenjeze za njogo pominali.
 Malsnje smy službných a wasalow zgromažili,
 a smy jich nadpadnuli. Dweju som ja zabił,
 zagnał do lěgwa a popajžeńca wumóžył.
 Ach, mój Gerwazy, to jo było triumfalne
 nawrošenje, kšasne ryšarsko-feudalne!
 Ludność jo ze struskami nas lubje witała,
 ze ldzami wjerchowa žowka mě wobejmjeła.
 Ak som pšijěł do Palerma, su to wěželi,
 wše žeńske su mě ako ryšarja witali.
 Samo roman su wó tom tšojšu napisali,
 w kótaremž su celučke mójó mě pódali.
 Roman ma napismo: *Groba, abo pótajmstwa*
groda Birbante-rokka. – Jo howkol piwnica
 w tom grože?“ „Jo“, groni Klucnik, „wjelgin wjelika,
 wino su Soplicowe wupili. Jo prozna“.
 „Džokejow“, doda groba, „wobronimy z dwóra,
 zwołam ze jsy wasalow!“ – „Lakajow, nikula!“
 pšetergnu Gerwazy. Ma to zlět byś z njerožu?
 Chto jo wiźel zmakanje z burami a drapu?
 Na zlětach, mój kněz, se zewšym njewuznajošo.
 Brodate – to jo hynac, to by se góželo.
 Nic we jsach jch pytaš ale na małych dwórach,
 w Dobrzynje, w Rzezikowje, w Ciętycach, w Rąbankach.
 Stare zemjaństwo, kenž ma w sebye ryšarsku kšej,
 wšykne pšichylne kněžam, Horeškowskem' rodej,
 wšykne njepšijašele su roda Soplicow,
 takich zgromažim tšista brodatych zemjanow.
 To mójá wěc. Wy wrošćo se zasej do dwóra,
 wuspijšo se, witše ga bužo wjele žěła.
 Wy rady spišo, póždze jo, kokot juž spiwa,
 ja budu wobzwarnowaš grod až do switanja
 a stanu ze słyńjaškom w Dobrzańskem grožiku“.

Pó tych słowach žěšo groba z kšicnego chodu,

ale pši tom pógłědnu pšez žěru stšělnice,
wižešo wjele swěcow na dwórje Soplice.
„Wobswětlujšo“! wón zawoła. „Witše w tom casu
bužo bytšno how w grože, šamno w wašom dwóru“!

Gerwazy pšednu se, zeprě se wó sčěnu
a póchyli ku gruzi coło w pšemyšlenju.
Na łysu głowu swětło mjasecka padašo,
Gerwazy wšake cery z palcom tam kreslašo.
Za zdašim kowašo wón wójnske plany wšake,
zapadowaštej wócce jom' pšecej šěžčejše,
gaž pytnu, až spař jogo naběgujo mócnje,
gronjašo zwucone tuž wjacorne módlenje.
Mjazy Wóšce našym a Strowa sy Mariju
žiwne stojachu sni, kenž šišće se a wiju:
Klucnik wiži Horeškow, to su jogo knězy,
wóni maju zable, druge wójnske bulawy,
kuždy groznje glěda a wjerši swóje wusy,
ruku jadnu na zablu ma, tšěso bulawy,
za nimi jaden śichy, chłódk šmojty zablýsnu
z kšawnym flakom na gruzi, se Gerwazy zléknu,
pózna Stolnika; chopi wokoło žognowaš,
aby tak lěpjej mógał tšašne sni wugnawaš,
litaniju wó dušach cysćeńskich wumódlu.
Naspjet zwónjašo w wuchu, wócko jog' wopušći,
šěg zemjańskich rejtarjow wiži, swětłu zablu.
Naběg! naběg Korelicz, a Rymša naprědku!
Wón glěda na sebje, kak na šeraku sejži
z wusoko zwignjonym tšašnym zarazom leši,
we wětšu šwarkota rozpněta jogo suknja,
z lěwego wucha spadnu jom' konfederatka.
Wón leši, rejtarjow, pěškow ducy pšelamjo,
a na kóńcu Soplicu w broźni zapalijo.
W tom jomu šěžka wót snjow na gruz padnjo głowa,
tak jo slědnjejšy wusnuł klucnik Horeškowa.

